



WHAT ALEC OWNS...  
...ALEC KEEPS.

# ALEC

a slater brothers novel

AMAZON BESTSELLING AUTHOR

L.A. CASEY

# ALEC

Slater Brothers, Book Two  
L.A. Casey



- Pani Daley? Otwieraj! Wiem, że tam jesteś, twój samochód jest na zewnątrz na wynajmowanym miejscu parkingowym!

Jęknęłam na dźwięk głośnego głosu i otworzyłam oczy, a następnie szybko zamknęłam je ponownie. Zajęło kilka chwil, abym była w stanie utrzymać je otwarte, a kiedy tak się stało, nie widziałam za dobrze. Zmrużyłam w ciemności oczy, czekając aby przyzwyczały się do minimalnego oświetlenia. Kiedy wreszcie mogłam widzieć, szybko zmrużyłam je na grubego, chrapiącego męskiego osobnika obok mnie. Pchnęłam go, by zrzucić go z łóżka, ale zamiast spaść - jak miałam nadzieję - on tylko puścił bąka i odwrócił się w moim kierunku,<sup>1</sup> i umieścił wielki, niechlujny pocałunek na moich ustach.

- Storm! – krzyknęłam i otarłam usta, starając się nie wymiotować, ale zapach oddechu Storm'a bardzo to utrudniał.

Storm wstał leniwie przeciągając się i wydając kilka dziwnych dźwięków; przycisnął mnie brzuchem, aż łapałam powietrze. Storm, mój dwuletni owczarek niemiecki, musiał przejść na dietę albo pewnego dnia to grube dziecko udusi mnie we śnie.

- Złaź! – sapnęłam i pchnęłam jego wielkie ciało obiema rękami.

Storm zrobił jak kazałam i zszedł ze mnie. Ale nie zszedł z łóżka, zamiast tego przesunął się na swoją stronę – tak, mój pies ma swoją stronę łóżka – co było po prostu typowe. Jedyny czas kiedy się rusza to pora śniadania, lunchu, obiadu lub każdy inny czas w którym wiedział, że będzie dla niego jedzenie.

- Jesteś żalną podróbką psa stróżującego – mruknęłam, gdy walenie do drzwi mojego mieszkania ponownie się zaczęło.

---

<sup>1</sup> Nie czepiać się, że przed „i” jest przecinek. Czasami się stawia ☺. /coromandel

Storm odpowiedział kolejnym pierdnięciem, co zmusiło mnie do otwarcia okna zanim opuściłam sypialnię, by otworzyć drzwi. Uderzyłam się w palec u nogi o jedną z zabawek Storm'a, gdy szłam i przeklinałam osobę po drugiej stronie drzwi, która zmusiła mnie do wstania z łóżka – był środek nocy na miłość Boską!

- Idę, daj spokój! – krzyknęłam, gdy dotarłam do drzwi i zaczęłam odblokowywać zamki. Wszystkich było pięć ponieważ, w miejscu w którym mieszkałam, jeden zamek nie byłby wystarczający. Włączyłam światło w holu i podskoczyłam, gdy żarówka się przepaliła, ponownie pogrążając hol w ciemności. Westchnęłam zwracając się w stronę drzwi, mimo iż byłam pewna kto stoi po drugiej stronie drzwi, nadal dla pewności wyjrzałam przez wizjer.

Kiedy potwierdziłam, że głośna zmosfera pod moimi drzwiami to w rzeczywistości mój sąsiad, odblokowałam ostatni zamek i otworzyłam drzwi, patrząc twardo na mężczyznę, który stał przede mną. Pan Zboczeniec – jego prawdziwe imię to Pan Doyle – był mężczyzną w średnim wieku, który był CEO<sup>2</sup> Zboczeńców 'R Us. Mężczyzna był wielką kreaturą i nienawidziłam tego, że otworzyłam mu drzwi ubrana w nic więcej niż koszulkę nocną, ponieważ dawałam mu wolną rękę w oglądaniu mnie swoim wiecznie błędzącym wzrokiem.

- W czym mogę pomóc, Panie Zbo-Doyle? – zapytałam gryząc się w język, by nie zaśmiać się z tego, że prawie nazwałam go Panem Zboczeńcem na głos.

Oderwał wzrok od moich nóg, skierował go na moją twarz i odchrząknął, kiedy podniósł rękę – rękę, która trzymała kopertę. Po prostu spojrzałam na kopertę, a chwilę potem moje oczy skierowały się do Pana Zboczeńca i zobaczyłam, że jego oczy nie były już na mojej twarzy. Zapukałam w drzwi wolną ręką co sprawiło, że podskoczył ze strachu, a ja prychnęłam w duchu. Gdy jego oczy ponownie były skierowane na moje, skinęłam głową w stronę koperty, a potem uniosłam brwi w niemym pytaniu.

Odchrząknął ponownie i powiedział.

- Nie było mnie przez kilka ostatnich tygodni i znalazłem to w mojej skrzynce pocztowej, gdy wróciłem do domu, kilka chwil temu. Jest zaadresowany do ciebie, ale ma mój numer mieszkania zamiast twojego.

Chciałam go uderzyć. Wykorzystując światło z korytarza przed moim mieszkaniem, spojrzałam za siebie by spojrzeć na zegarek wiszący na ścianie za mną, była 3:20 rano.

*Nie mógł po prostu poczekać do rana, zanim mi go dostarczył?*

Cholerny idiota!

Westchnęłam, odwracając się do Pana Zboczeńca, który powrócił do patrzenia na moje ciało. Wyciągnęłam rękę i chwyciłam kopertę, szarpiąc ją trochę, zanim Pan Zboczeniec ją puścił.

- Dzięki, doceniam, że zboczyłeś ze swojej drogi, aby upewnić się, że dostałam swoją pocztę – uśmiechnęłam się fałszywie, a następnie odsunęłam rękę tak, że trzymałam teraz kopertę z dala, dopóki nie została schowana bezpiecznie za moimi drzwiami – wraz z resztą mojego ciała – więc Pan Zboczeniec nie mógł mnie już widzieć.

Zamrugał kilka razy i spojrzał na moją twarz, bo to było wszystko co teraz widział.

- To w ogóle nie był problem, kochanie.

*Kochanie? Nie!*

Uśmiechnęłam się i skinęłam głową, przymykając drzwi.

---

<sup>2</sup>CEO – Chief Executive Officer – jest to stanowisko najwyższe w danej firmie. Po polsku CEO to prezes. Osoba na stanowisku CEO nadzoruje wszystkie działy w firmie lub działy w jednym określonym regionie (jeśli firma ma status międzynarodowej). Pełni najwyższe stanowisko i nie ma przełożonego, a odpowiada przed zarządem oraz akcjonariuszami.

---

- Dobranoc.

- Dobra.... – zamknęłam drzwi, zanim zdążył dokończyć zdanie.

Otrząsnęłam się z dreszczy, a potem ponownie zaryglowałam wszystkie zamki i zamknęłam śrubę w górnej części drzwi. Odetchnęłam z ulgą, gdy usłyszałam kroki Pana Zboczeńca zmierzające przez hol z powrotem do swojego mieszkania, gdzie zamknęłam drzwi. Spojrzałam na kopertę w ręku i postanowiłam ją otworzyć, bo byłam ciekawa co jest w środku. Nie widziałam za dobrze, bo w holu nadal było ciemno ale wiedziałam, że to nie był rachunek; nie czułam żeby to była koperta z rachunkiem, była grubsza. Z tego co widziałam była ładniejsza niż koperta z rachunkiem. Fantazyjna.

Udałam się do kuchni, która była dwukrotnie większa niż mój salon i włączyłam światło. Rzuciłam kopertę na stół w kuchni i podeszłam do szuflady, by poszukać noża do kopert. Znalazłam go od razu, ale musiałam odłożyć kiedy usłyszałam dzwonek telefonu z sypialni. Zmarszczyłam brwi w zmieszaniu.

*Kto do diabła dzwoni do mnie o 3:20 rano?*

- Aideen – powiedziała głośno i skierowała się do sypialni.

Aideen Collins była moją najlepszą przyjaciółką. Była najbliższą osobą podobną do siostry jaką miałam i kochałam ją z całego serca, ale miała swoje momenty, kiedy po królewsku mnie wkurzała. Dzwonienie do mnie o 3:30 było jednym z tych momentów.

Kiedy dotarłam do sypialni i odebrałam, powiedziała:

- Lepiej, żebyś miała dobry powód, by dzwonić do mnie o tej porze Aideen Collins albo zamierzam wykopać z ciebie siedem odcieni gówna!

Usłyszałam głęboki, dudniący śmiech.

- Ona ma dobry powód, więc nie musisz wykopywać z niej żadnych odcieni gówna – odpowiedział męski głos, przez co podskoczyłam ze strachu, bo nie spodziewałam się tego.

- Kim jesteś? Gdzie jest Aideen? Dlaczego masz jej telefon? – zapytałam, a potem sapnęłam i krzyknęłam. – Jeśli w jakikolwiek sposób skrzywdzisz moją przyjaciółkę, mam zamiar ci wpieprzyć!

Nieznajomy tym razem się roześmiał i powiedział.

- Czy to obietnica, kotek?

*Prze-kurwa-praszam?*

- Gdzie jest Aideen? Lepiej mi powiedz teraz albo zamierzam....

- Wpieprzyć mi? Tak, załapałam tę część – znów zachichotał, a następnie zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć usłyszałam inny męski głos. – Poprosiłem cię, żebyś zadzwonił do przyjaciółki dziewczyny, Alec. Co do cholery zajmuje ci tak długo?

W głowie zanotowałam imię Alec, w przypadku gdybym musiała zawiadomić Gardę.

- Rozmawiam z jej przyjaciółką, ale nie byłem w stanie wyjaśnić jej powodu mojego telefonu. Jest zbyt zajęta grożeniem mi, że mi „wpieprzy”, jeśli zranię dziewczynę – facet, który do mnie zadzwonił, roześmiał się.

Byłam wściekła i również przerażona tym, gdzie jest Aideen i kim byli ci obcy faceci. Wiedziałam, że nie byli Irlandczykami czy nawet Anglikami – ich akcent był zbyt różny – ale nie mogłam dokładnie określić skąd byli, ponieważ było zbyt dużo szumu w tle. To brzmiało jak muzyka.

- Po prostu powiedz jej to, co prosiłem, żebyś powiedział; tak, żeby mogła tu już przyjechać – powiedział drugi facet do tego, który do mnie dzwonił.

Chłopak, który dzwonił westchnął i powiedział.

- Keela dzwonię, żeby dać ci znać, że twoja przyjaciółka Aideen wdała się dziś w walkę i potrzebujemy, żebyś ją odebrała. Powiedziała, żebym do ciebie zadzwonił.



- Ma na imię Aideen, nie Aiden, to wyraźnie Aydeen – powiedziałam, a wtedy moje oczy się rozszerzyły, kiedy zrozumiałam resztę tego, co właśnie powiedział. Krzyknęłam. – Czy z nią wszystko w porządku? Co się stało? Kto ją skrzywdził?

- Uspokój się jędz. Z nią wszystko w porządku, po prostu musisz przyjechać i ją odebrać. Wszystko wytłumaczę, gdy już tu dotrzesz.

- Gdzie jest „tu”? – rzuciłam, gdy poruszałam się po pokoju wciągając buty. Chwyciłam kluczyki do auta z szafki nocnej, gdy przyciskałam ramieniem telefon do ucha.

- Nocny klub Playhouse, to tuż obok Tallaght....

- Wiem gdzie to jest, będę tam w pięć minut – powiedziałam i rozłączyłam się.

Chwyciłam do ręki telefon i kluczyki, gdy zamykałam okno w sypialni. Powiedziałam do Storm'a żeby został na miejscu, ale miałam wrażenie, że jest głuchy, bo nie poruszył się nawet o cal, ani się nie obudził. Pobiegłam korytarzem, odblokowałam drzwi i śrubę, i wybiegłam na zewnątrz. Zamknęłam drzwi, zablokowałam je, a następnie niczym nietoperz z piekła, pobiegłam wzdłuż korytarza po schodach w dół, przeskakując po cztery stopnie na raz i wzdłuż apartamentowca na parking. Podbiegłam do samochodu i zdałam sobie sprawę, że jestem tylko w koszuli nocnej, gdy uderzył we mnie chłodny wiatr, powodując dreszcze.

- Kurwa! – rzuciłam, gdy odblokowałam samochód, wsiałam do środka i uruchomiłam silnik.

Nie myślałam o zmianie ubrania, po prostu założyłam buty i ruszyłam do samochodu. Nie zamierzałam wracać i się przebrać. Musiałam dostać się do Aideen i upewnić się, że z nią wszystko w porządku, zanim zmiana ubrania w ogóle stanie się opcją. Choć było w porządku, nie pokazywałam żadnych cennych wartości. Koszulka nocna była trochę krótka i czarna, więc nie musiałam się martwić, że coś będzie prześwitywać, przynajmniej w tym miałam szczęście. Pogoda dzisiaj również była dobra; było zimno, ale nie wietrznie czy deszczowo. Będę musiała po prostu trzymać brzeg mojej koszulki nocnej w dole, kiedy będę wysiadać z samochodu, żeby nie podjechała do góry w przypadku gdybym musiała gdzieś biec.

Wyjechałam z parkingu prosto na główną drogę i skierowałam się do nocnego klubu. Byłam teraz przytomna, ale klucie w oczach nie odeszło. Spałam zaledwie cztery godziny, zanim Pan Zboczeniec mnie obudził. Przed tym nie spałam od dwudziestu siedmiu godzin. Pracowałam w lokalnym supermarkecie Super Value. Byłam spłukana i potrzebowałam wszystkich godzin, jakie mogłam dostać, więc wczoraj pracowałam przez jedenaście godzin i zamiast iść prosto do łóżka, gdy wróciłam do domu, zanurkowałam w pisaniu i zarwałam noc.

Zawsze miałam zamiłowanie do przenoszenia historii z mojej głowy do życia na papierze – albo na ekran laptopa. Zawsze parałam się małymi, głupimi rzeczami tu i tam, ale nigdy całą powieścią. Na szczęście dla mnie, Aideen – dosłownie – dała mi kopa w tyłek, którego potrzebowałam i powiedziała, że powinnam po prostu „iść na całość”, bo nie dowiem się czy moje pisanie będzie sukcesem, jeśli nie spróbuję. Po mojej pobudce, który była trzy tygodnie temu, zakasałam rękawy i zaczęłam pisać moją pierwszą książkę. Wczoraj, mimo iż byłam kompletnie rozbita, byłam całkowicie w fazie natchnienia i po prostu musiałam pisać. Miałam w sobie tak wiele do napisania, że jeśli nie wyrzuciłabym tego wkrótce z głowy, miałam zamiar eksplodować. Więc pisałam, pisałam i jeszcze trochę pisałam. Brak snu i klucie w oczach od wpatrywania się w laptopa, teraz kopało mnie w tyłek, dlatego czułam się jak śmierć i byłam całkiem pewna, że po części tak też wyglądałam.

Kiedy trafiłam na czerwone światło, pociągnęłam w dół osłonę i spojrzałam w małe lusterko. Skrzywiłam się. Cofam to... mówiąc, że wyglądam jak śmierć byłoby zbyt miłe. Twardówki wokół moich zielonych oczu wyglądały jak mapa drogi do piekła, tak były

przekrwione. Moje ognisto rude włosy były nieco tłuste i ściągnięte w fatalnie wyglądający kok. Spojrzałam w dół na moje długie, białe, gołe nogi i pokręciłam głową.

*Dlaczego musiałam być tak wysoka?*

*Gdybym była niższa, to koszulka nocna byłaby dłuższa i mniej odstawiała!*

Kiedy światło zmieniło się na zielone, gniewnie podniosłam osłonę i popędziłam do miejsca gdzie był nocny klub, w którym była Aideen z tym facetem. Dotarłam tam w mniej niż pięć minut, ponieważ zielone światła były po mojej stronie i panował niewielki ruch na drodze dzięki tak wczesnej porze. Zwróciłam się w stronę parkingu przy nocnym klubie i kręciłam się w koło, dopóki nie zobaczyłam dwóch ogromnych mężczyzn patrzących w dół na małą kobietę siedzącą na ziemi, kilka metrów od wejścia do klubu. To była Aideen, po prostu to wiedziałam. Zaparkowałam samochód naprzeciw nich, wyskoczyłam na zewnątrz i zatrzęsłam drzwiami, zanim pobiegłam w kierunku Aideen.

Kiedy dźwięk moich stóp uderzających o chodnik był już słyszalny, obaj mężczyźni spojrzeli na mnie, ale nic nie powiedzieli, kiedy do nich dotarłam. Kiedy już byłam przy nich, opadłam na kolana i wciągnęłam Aideen w uścisk. Zignorowałam klucie w kolanach od betonu wbijającego się w moją skórę i trzymałam Aideen mocno.

- Wszystko w porządku? Co się stało? – zapytałam odsuwając się od uścisku, by móc na nią spojrzeć.

Aideen spojrzała na mnie i sapnęłam na widok, który mnie przywitał. Miała małe rozcięcie nad brwią, a prawa strona twarzy była spuchnięta.

- Jakaś suka na mnie skoczyła – mruknęła.

- Kto? – rzuciłam – Ja ją kurwa zabiję!

Byłam zaskoczona, że brzmiała tak jakbym faktycznie miała podążyć za swoimi groźbami.

Nie byłam wojownikiem.

Mam na myśli, że mogłam stanąć w swojej obronie, gdy to było konieczne, ale nie byłam jak Mike Tyson.

Brałam udział w jednej walce w całym swoim życiu i to tylko dlatego, że moja młodsza kuzynka Micah uderzyła mnie w twarz gdy byłyśmy dziećmi, aby zobaczyć czy moja krew była niebieska. Powiedziała wszystkim, że byłam obcym z kosmosu i miałam niebieską krew; a jedynym sposobem żeby udowodnić, iż jestem człowiekiem, było uderzenie mnie i sprawienie, żeby mój nos krwawił. Zgodziłam się, bo nie sądziłam, że to bardzo bolesne – myliłam się, bardzo się myliłam, bo to boleło jak diabli.

Po tym jak Micah mnie uderzyła i czerwona krew popłynęła strumieniem z nosa, potwierdziliśmy, że w rzeczywistości byłam człowiekiem. Wtedy na nią skoczyłam, bo byłam w tak wielkim bólu i postanowiłam, że musi zostać ukarana za zranienie mnie. Zamiast rozegrać to w ukryciu, otrzymałam podbite oko i wyszczerbiony ząb. Micah skopała mi tyłek i to była moja pierwsza i ostatnia walka w jakiej kiedykolwiek brałam udział. Niezależnie od mojej niezdolności do zadawania bólu, jeśli ktoś skrzywdzi Aideen lub Storm'a stałabym się Bruce'm Lee dla tych skurwieli.

To był zimny, twardy fakt.

Aideen uśmiechnęła się do mnie i przyciągnęła w kolejny ciasny uścisk.

- Wiem, że tak byś zrobiła, ale teraz chcę po prostu iść do domu. Mogę zostać z tobą?

*Czy to było poważne pytanie?*

Potrząsnęłam nią.

- Oczywiście, że tak ty cholerna idiotko.

Aideen zaśmiała się, tak samo jak mężczyźni, którzy stali nad nami. Nie wiem jak, ale zapomniałam, że byli obok nas. Wstałam szybko i pociągnęłam za sobą Aideen. Nie była bardzo pijana, tylko trochę podpita. Nie musiałam jej podtrzymywać ani nic, ale nadal mocno ją ścisnęłam, tak na wszelki wypadek.

- To jest Alec – powiedziała Aideen i leniwie wskazała na mężczyznę po prawej, który otwarcie oglądał mnie z góry na dół. – I Kane.

Wzmocniłam swój uścisk na Aideen, kiedy spojrzałam na mężczyznę po lewej, na Kane'a. Był tak wysoki i muskularny jak dupek, który patrzył na moje ciało, ale wyglądał przerażająco. Miał dużą bliznę, zakrzywioną po lewej stronie ust, jakby jakieś pazury zadrapały go od prawej skroni i w dół brwi, pozostawiając luki we włosach, jakby były wystylizowane w ten sposób.

- Cześć – powiedziałam pokornie i unikałam bezpośredniego kontaktu wzrokowego.

- Kane przyszedł mi na ratunek, kiedy dziewczyna Alec'a mnie uderzyła – powiedziała Aideen i uśmiechnęła się do Kane'a, który też się uśmiechnął.

- Ona nie była moją dupą na noc, również moją dziewczyną... i przeprosiłem za jej zachowanie – powiedział Alec z westchnieniem.

Zignorowałam Alec'a, idiotę, który właśnie przemówił i spojrzałam na Kane'a kiedy się uśmiechał i poczułam, że natychmiast się relaksuję. Nie wyglądał groźnie kiedy tak się uśmiechał. Zmarszczyłam brwi, gdy reszta tego co powiedziała Aideen dotarła do mojego mózgu. Zanim się zorientowałam, puściłam Aideen i popchnęłam Alec'a w pierś tak mocno, jak tylko mogłam. Nie spodziewał się tego, więc kiedy go pchnęłam, stracił równowagę i poleciał do tyłu lądując na tyłku z pomrukiem.

- To za twoją panienkę krzywdzącą moją przyjaciółkę i jeśli dowiem się, kim jest ta dziwka zamierzam ją kurwa zabić! – ryknęłam.

Aideen pociągnęła mnie za ramię do tyłu i błagała bym przestała, gdy Alec spojrzał na mnie z szeroko otwartymi oczami, zanim spojrzał na Kane'a, który patrzył w dół na niego z równie szeroko otwartymi oczami i otwartymi ustami. Minęło kilka sekund, aż oboje wybuchnęli śmiechem, jakby to co się właśnie stało, było najśmieszniejszą rzeczą jaką widzieli. Widziałam na czerwono i ponownie próbowałam dopaść Alec'a, ale Aideen przesunęła się przede mnie i popchnęła mnie za ramiona.

- Mówiłem ci bracie, ona jest pieprzoną jędzą! – zachichotał Alec, gdy chwycił wyciągniętą rękę Kane'a i stanął na nogi.

Kane nadal się śmiał, gdy kręcił głową.

- Szkoda, że bliźniacy tego nie widzieli. Dominic pomógłby jej cię bić, podczas gdy Damien by to nagrywał.

Nie miałam pojęcia o czym lub o kim mówili, ale wskazałam poważnie palcem ponad ramieniem Aideen na Alec'a i warknęłam na niego.

- Śmiejesz się lalusi a podrapię tę twoją buźkę! – ostrzegłam.

Alec podszedł do przodu, uśmiech rozciągnął jego usta.

- Teraz bardzo mnie do ciebie ciągnie. Chcesz ze mną iść do domu, skoro jesteś już ubrana do łóżka?

Moja szczeka opadła w szoku, tak samo jak Aideen, która odwróciła się i pchnęła go w pierś, ale nie udało jej się postać go na ziemię.

- Dość tego! Doceniam, że obaj mi pomogliście, ale nie pozwolę ci traktować mojej przyjaciółki, jakby była jednym z twoich klientów Alec. Ona jest dobrą dziewczyną!

*Klienci?*

Co to do cholery miało znaczyć?



Alec uśmiechnął się do Aideen zanim jego spojrzenie śmignęło do mnie.

- Och założę się, że gdzieś głęboko w środku jest złą dziewczynką. Po prostu będę musiał wykorzystać moje palce, usta i fiuta, by wciągnąć ją do gry.

Co. Do. Cholery?

- Kim do cholery myślisz, że jesteś? – rzuciłam.

Uśmiechnął się do mnie i mrugnął, gdy powiedział.

- Alec Slater, twoje następne – lub jedyne – najlepsze pieprzenie<sup>3</sup>.

Czy on był poważny?

- Będziesz Alec Slater – ofiarą morderstwa – jeśli nie zamkniesz tego otworu w twarzy!

Kane pękał ze śmiechu, gdy sięgnął do ramienia Aideen i przyciągnął ją do siebie, z dala ode mnie.

- Proszę, nie przeszkadzaj. Nigdy nie widziałem kobiety oprócz Bronagh, która wcześniej tak do niego pyskowała – powiedział do Aideen, a następnie odgarnął jej blond włosy z oczu. Ten ruch sprawił, że roztopiła się w kałużę, przy okazji opierając się o niego.

Przewróciłam na nią oczami, a następnie spojrzałam na Alec'a, który zbliżył się do mnie zanim warknęłam.

- Spróbuj mnie dotknąć, a nigdy nie będziesz mógł mieć dzieci. Ostrzegam cię.

Alec uśmiechnął się i skrzyżował ręce na piersi; to spowodowało, że wszystkie jego mięśnie, które mogłam zobaczyć, skurczyły się i napięły. Zatrzymał się stojąc, ale otwarcie przesuwał wzrokiem po moim ciele, głównie po nogach, a to sprawiło, że czułam się bardzo nieswojo.

- Nie patrz na mnie, ty brudny draniu! – warknęłam.

Alec przesunął spojrzenie w górę, na mnie.

- Dlaczego wychodzisz na zewnątrz tak ubrana, jeśli nie chcesz, aby ludzie na ciebie patrzyli? – zapytał.

Zacisnęłam dłonie w pięści i zrobiłam krok w jego stronę. Musiałam trochę odchylić głowę, bo był dużo wyższy niż moje pięć stóp i osiem cali<sup>4</sup>, a kiedy zdałam sobie sprawę z tego faktu, poczułam się zastraszona, ale nie byłam gotowa się wycofać.

- Wyszłam na zewnątrz ubrana w koszulkę nocną, bo moja przyjaciółka mnie potrzebowała i przebranie się nie przyszło mi do głowy, kiedy do mnie zadzwoniłeś, ty cholerny idioto!

Błysnął na mnie zębami, kiedy się uśmiechnął.

- Mówisz jak dziewczyna mojego brata, ona też często nazywa mnie idiotą.

Spojrzałam na niego z góry na dół, a moja warga wygięła się w obrzydzeniu.

- Musi być miła, ponieważ istnieje wiele słów, które znacznie bardziej by do ciebie pasowały. Pedał będzie jednym z nich – warknęłam, po czym odwróciłam się w kierunku Aideen i znalazłam ją całującą Kane'a. Nie był to po prostu namiętny pocałunek, to było całkowite obściskiwanie się. Ruszyłam do przodu, chwyciłam ją za rękę i pociągnęłam, niezbyt delikatnie, do siebie.

Kiedy była obok mnie, ścisnęłam jej ramię i warknęłam.

- Nie pamiętasz filmu o niebezpiecznym nieznanym, który oglądałyśmy, kiedy byliśmy w szkole?

Aideen posłała mi ty-tak-poważnie spojrzenie, zanim zachichotała i pokręciła głową.

- Oni nie są niebezpieczni. Kane uratował mnie przed niebezpieczeństwem.

---

<sup>3</sup> Koleś dobry jest ☺ /coromandel

<sup>4</sup> Ok. 173 cm /coromandel

Wskazałam ponad ramieniem.

- Tak, a laska pedała sprowadziła na ciebie niebezpieczeństwo, więc chodźmy.

- Mam wrażenie, że nazwałaś mnie gejem – powiedział Alec za mną.

Zacisnęłam szczękę i nadal ciągnęłam Aideen, gdy zmarszczyła brwi ponad moim ramieniem i powiedziała.

- Nazwała cię gejem, ale nie miała na myśli tego jako obrazę czy cokolwiek. Ona nie jest homofobem, ona po prostu powiedziała to, bo miała nadzieję, że to cię wkurzy.

*Poważnie?*

- Nie powinnaś mu tego mówić, Ado! – rzuciłam.

- Ado? Podoba mi się ta ksywka – głos Kane'a zamruczał gdzieś z mojej prawej.

Wypowiedział Ado prawidłowo.

*Ay-doh.*

Popchnęłam Aideen za siebie, ignorując jej skargi, gdy osadziłam Kane'a w miejscu spojrzeniem, które zachwiało się gdy dłużej na niego patrzyłam.

- Słuchaj, dzięki za pomoc mojej przyjaciółce po tym jak została ranna, ale ona nie będzie ci dziękować osobistym tańcem na rurze, więc daj flirtowi odpocząć.

Kane uniósł brwi, gdy spojrzał ponad moim ramieniem na Aideen i zapytał:

- Jesteś striptizerką?

- Nie, jestem nauczycielką – zadrwiła Aideen. – Żadnego tańca na rurze oznacza żadnego bzykanka.

Kane się roześmiał.

- Twoja przyjaciółka zakazuje ci seksu ze mną?

- Tak – powiedziałyśmy z Aideen jednocześnie.

- A ty się z tym zgadzasz? – Alec zapytał Aideen, gdy nas okrążył i oparł się plecami o ten sam samochód co Kane.

Wyglądali jak para modeli fitness i zauważenie tego mnie wkurzyło.

- Tak – westchnęła Aideen – Ona jest bardzo poważna jeśli chodzi o seks z nieznanymi... ja też.

Oczy Kane'a świdrowały Aideen, a potem uśmiechnął się i powiedział.

- Szkoda.

- Aha – Aideen zgodziła się ze smutnym westchnieniem.

Przewróciłam oczami i powiedziałam.

- Zatrzymam się w jakimś nocnym sklepie w drodze do domu i kupię ci jakieś baterie do wibratora, byś przetrwała noc. Będzie świetnie.

- Keela! – sapnęła Aideen i uderzyła mnie w tyłek, na co pisnęłam i podskoczyłam.

Obaj faceci się roześmiali na to, co powiedziałam i potrząsnęli głowami, podczas gdy cały czas na nas patrzyli. Byłam zła i powiedziałam do Aideen.

- Może mogliby aplikować do Zboczeńców 'R Us, pasowaliby z tymi spojrzeniami.

Aideen roześmiała się i ponownie mnie uderzyła w tyłek.

- Słucham? – powiedział Alec.

Aideen chichotała, gdy mówiła.

- Sąsiad Keeli, Pan Doyle, to człowiek, który dużo patrzy, więc nazwała go Panem Zboczeńcem i wyobraziła go sobie jako CEO firmy o nazwie Zboczeńcy 'R Us.

Zmrużyłam oczy, gdy dwie hieny znów zaczęły się śmiać – wydawało się, że często to robią.

Gniewnie sięgnęłam za siebie i chwyciłam Aideen.

- Odchodzimy. Muszę iść do domu do Storma.

- Storm?
- Storm jest jej ...
- Chłopakiem – uśmiechnęłam się, przerywając Aideen i posłałam jej podążaj-za-mną spojrzenie. Spojrzała na mnie i widziałam rozbawienie w jej oczach, kiedy skinęła głową i spojrzała na Alec'a.
- Storm jest bardzo opiekuńczy w stosunku do niej – powiedziała.  
Alec uniósł brew.
- Jeśli jest taki opiekuńczy, to dlaczego pozwolił jej tu przyjść samej, ubranej w ten sposób?  
Sprawił, że brzmiało to tak, jakby moja koszulka nocna była skąpa!
- Warknęłam i zrobiłam krok do przodu, by stanąć przed nim, ale Aideen stanęła pomiędzy mną i Alec'iem zanim powiedziała.
- Storm'a ciężko jest obudzić w nocy. Pewnie nawet nie usłyszał jak wychodzi, ale nadal jest świetnym..... facetem.  
Prychnęłam wewnątrz.
- Tak i skopie ci tyłek za choćby sugestię o seksie! – stwierdziłam.  
Alec potrząsnął głową i uśmiechnął się do mnie.
- Jestem kochankiem, nie wojownikiem.  
Dobra wiadomość!
- Lepiej się odpieprz, ponieważ jeszcze jeden prostacki komentarz, a ci wpieprzę, zapomnij o Storm'ie! – warknęłam.  
Alec zagryzł lekko dolną wargę i uśmiechnął się do mnie, wiedziałam, że myśli o prostackich rzeczach, więc spojrzałam na niego ostro co wywołało prychnięcie u Kane'a.
- Możemy ją zatrzymać? Lubię słuchać jak ktoś ustawia cię na miejscu, a fakt, że jest kobietą jest jeszcze lepszy. Nie ruszasz je bracie, tracisz swój urok – Kane zaśmiał się i żartobliwie popchnął Alec'a, kiedy stanął obok niego przy samochodzie, o który się opierał.  
Alec nadal się do mnie uśmiechał, kiedy przemówił do Kane'a.
- Wciąż jest wcześniej, nie strzelaj do mnie tak szybko bracie.
- Ja cię kurwa zastrzelę – mruknęłam, wywołując u Aideen prychnięcie, gdy sięgnęła do mojej dłoni.
- To było.... interesujące. Jednak Keela ma rację, lepiej już pójdziemy.
- Dzięki ci Jezu – wydałam radosny okrzyk, na co Kane prychnął zanim spojrzał na Aideen.  
Uśmiechnął się do niej.
- Myślę, że zobaczymy się jeszcze, Ado.  
Zmrużyłam na niego oczy.
- Jestem jedyną, która może nazywać ją Ado.  
Oczy Kane'a śmignęły do mnie i uśmiechnął się.
- Lubię cię.  
Zarumieniłam się, ale zmusiłam się do stania prosto, gdy powiedziałam.
- Cóż, ja nie lubię ciebie czy twojego zбочzonego przyjaciela.....
- Brata. Jestem jego zбочzonym bratem – przewał mi Alec, na co Aideen zachichotała.  
Popchnęłam ją i spojrzałam na Alec'a, zanim ponownie powróciłam wzrokiem do Kane'a, który wciąż patrzył na mnie z rozbawieniem. Odchrząknęłam.
- Nie lubię ciebie czy twojego zбочzonego brata. Obaj w wyraźny sposób jesteście tylko kłopotem, jeśli ludzie z którymi się kumplujecie atakują dziewczynę bez powodu. Obaj jesteście również cholernie niegrzeczni!

Obróciłam się, chwyciłam rękę Aideen i odwróciłam się by odejść do samochodu, z dala od braci.

- Co? Żadnego pocałunku na pożegnanie? Kto teraz jest niegrzeczny? – zawołał za nami Alec, a Aideen rechotała.

Mruknęłam.

- Pieprz się! – krzyknęłam nie odwracając się.

- Podaj czas i miejsce, kotek – zawołał Alec, powodując, że Aideen wyrwał się pełny śmiech.

*Kotek?*

Kipiałam ze złości w milczeniu jak zawsze, ale pociągnęłam Aideen przez ciemny parking, do samochodu.

- Podaj czas i miejsce, kotek – naśladowałam głos Alec'a, wywołując śmiech u Aideen, kiedy zapinała pasy.

Zapięłam swój własny pas i odpaliłam samochód. Wycofałam z miejsca, w którym stałam i szybko wyjechałam z parkingu. Nie sądzę, abym uspokoiła się na tyle, żeby oddychać normalnie, dopóki nie dojechaliśmy do obwodnicy Tallaght.

- Możesz uwierzyć? Co za cholerny kutas! – splunęłam.

Aideen prychnęła.

- Uważam tę całą rozmowę za zabawną.

Pokręciłam głową.

- Cóż, nie powinnaś. Spójrz na swoją twarz, Aideen!

Aideen westchnęła.

- Wiem, ale szczerze mówiąc to nie była ich wina. Po prostu dobrze się bawiliśmy, kiedy ta dziewczyna skoczyła na mnie znikąd.

Chwyciłam kierownicę tak mocno, że zbieleły mi kostki.

- Dlaczego w ogóle z nimi byłaś? – splunęłam.

Nie byłam zła na nią, byłam po prostu zła, że została zraniona przez jakąś sukę.

- Nie byłam z nimi. Dziś spotkałam ich po raz pierwszy. Byłam z Branną. Dziś była mała impreza z okazji dwudziestych pierwszych urodzin Bronagh. Branna, Ryder, Nico i Bronagh właśnie wyszli. Siedziałam z Kane'm i Alec'iem, kiedy ta pijana dziewczyna podeszła i oskarżyła mnie o bycie ostatnim pieprzeniem Alec'a. Alec roześmiał się z dziewczyny, ale nie zaprzeczył, więc skoczyła na mnie.

Mruknęłam.

Branna Murphy była przyjaciółką Aideen i była jej przyjaciółką odkąd były w przedszkolu. Aideen jest kilka lat starsza ode mnie, więc zna Brannę dłużej niż mnie. Jestem dorosłą kobietą, wcale nie jestem zazdrosna o ich przyjaźń. W końcu Branna była fajna. Jej siostra Bronagh również. Byłam dwa lata starsza niż Bronagh, która skończyła dziś dwadzieścia jeden lat. Byłam zaproszona na wyście dziś ze wszystkimi, Aideen namawiała mnie na to, ale moje ciało mnie pokonało, więc odrzuciłam zaproszenie.

Moje myśli uspokoiły mnie na tyle, aby rozluźnić chwyt na kierownicy, ale wciąż trzęsłam się z gniewu.

- Trzeba było pozwolić mi go uderzyć.

Aideen zachichotała i podniosła rękę do twarzy.

- Mogłabyś złamać sobie rękę! Widziałaś jaki jest duży?

Chrząknęłam i skinęłam głową.

- Jego brat jest jeszcze bardziej muskularny. Czy oni mieszkają na siłowni czy coś?

Aideen parsknęła śmiechem.

- Branna powiedziała, że mają w domu siłownię. Pamiętasz jak powiedziałam ci, że przeprowadziła się do Ryder'a, a najstarszy bliźniak Nico wprowadził się do jej siostry?

Skinęłam głową.

- Branna nie tylko wprowadziła się do Ryder'a, wprowadziła się również do Kane'a i Alec'a. Powiedziała, że jest tam siłownia w miejscu, gdzie powinien być salon i dlatego dużo ćwiczą. Powinnaś zobaczyć Nico; ma dwadzieścia jeden lat, a chłopak jest napakowany. Jest wojownikiem czy coś.

Spojrzałam na nią szeroko otwartymi oczami.

- Dlaczego do cholery zadajesz się z chodzącymi czołgami, Aideen?

Aideen dostała ataku śmiechu, co i u mnie wywołało uśmiech, mimo tego, że byłam zła.

- Są uroczy – wielcy i przerażający – ale uroczy.

Wzdrygnęłam się, gdy przypominałam sobie twarz Kane'a; nazywanie go uroczym nie było słowem, którego bym użyła do opisanego go.

- Jak myślisz, skąd Kane ma te blizny na twarzy? Są tak jakby poważne.

Aideen westchnęła.

- Nie mam pojęcia co mu się stało, ale wciąż jest wspaniały!

- Podoba ci się również jego akcent, prawda? – zapytałam.

Aideen zamruczała.

- O mój Boże. Cały dzień mogłabym słuchać jak mówi! Mógłby sprawić, że zrobię się mokra po prostu mówiąc „Witaj”!

Przewróciłam oczami.

- Przysięgam, że myślisz swoim fiutem.

Aideen zachichotała.

- Masz na myśli pochwę?

- Tak, mam na myśli pochwę, ale powiedzenie fiutem brzmi lepiej.

Aideen nadal się śmiała, a potem syknęła trochę i ukryła twarz w dłoniach. Spoglądałam na nią często podczas tych pięciu minut jazdy do mojego mieszkania. Zaparkowałam w swoim zwykłym miejscu i razem z Aideen wysiadłyśmy z samochodu. Po tym jak zamknęłam auto, szybko przebiegłyśmy przez parking i do budynku. Brałyśmy po dwa stopnie na raz, aż dotarłyśmy na piąte piętro, gdzie znajdowało się moje mieszkanie. Otworzyłam drzwi z prędkością światła, ponieważ nie chciałam, aby Pan Zboczeniec ponownie przyłapał mnie ubraną tylko w koszulkę nocną.

Na szczęście weszłyśmy do środka niezauważone przez nikogo. Razem z Aideen udałyśmy się do łazienki, gdzie wyjęłam apteczkę, podczas gdy ona ściągnęła sukienkę, opuściła bieliznę i usiadła na sedesie.

Otwierałam środek antyseptyczny, kiedy spojrzałam w górę na jej odbicie w lustrze i prychnęłam.

- Myślisz, że faceci tak robią?

Aideen otworzyła oczy i uśmiechnęła się do mnie leniwie.

- Chętnie idą do toalety z innym facetem? Nie, nazwaliby siebie nawzajem gejami.

Zaśmiałam się i spojrzałam w dół na zestaw pierwszej pomocy, podczas gdy Aideen kończyła sprawę z toaletą. Odwróciłam się, gdy spuściła wodę w toalecie i czekałam, aż umyje ręce, zanim zaczęłam oczyszczać jej twarz. Teraz kiedy ściągnęła obcasy była cztery cale<sup>5</sup> niższa ode mnie, więc trzymanie jej głowy nieruchomo było dużo łatwiejsze.

- Au! – wrzasnęła nagle Aideen, przez co otrzymała szczekanie z sypialni.

---

<sup>5</sup> ok. 10 cm/ coromandel



- Idź z powrotem spać ty grube gównu! – krzyknęła, kiedy przeciągnęłam środkiem antyseptycznym po małym rozcięciu nad okiem.

- Zostaw go, on nie jest gruby. Po prostu ma grube futro! – syknęłam.

Aideen śmiała się i syczała jednocześnie.

- Tak, grube futro z tłuszczu!

Posłałam jej stanowcze spojrzenie.

- Nie obrażaj mnie kochanie, kiedy oczyszczam twoją twarz. Mój palec może się osunąć i wepchnąć ci się w oko.

Aideen posłała mi nieufne spojrzenie i zamknęła usta, na co zaśmiałam się wewnętrznie jak kończyłam oczyszczać jej twarz. Kiedy skończyłam, poszła do sypialni by znaleźć jakąś moją piżamę, którą mogłaby założyć, a ja poszłam do kuchni po szklankę wody. Włączyłam światło w kuchni, podeszłam do zlewu, napełniłam szklankę i szybko wypiałam wodę. Spojrzałam w lewo i zauważyłam kopertę, którą przyniósł mi wcześniej Pan Zboczeniec, wciąż leżała nieotwarta na kuchennym stole.

- Storm złaż z łóżka... a przynajmniej się przesun! – krzyknęła Aideen w sypialni.

Potarłam kark i westchnęłam. Jeszcze raz spojrzałam na kopertę, zanim pokręciłam głową i podeszłam do włącznika światła i go wyłączyłam. Odwróciłam się i ruszyłam w kierunku odgłosów powarkiwania i krzyków, pochodzących z mojej sypialni i postanowiłam, że radzenie sobie z Aideen i Storm'em było wystarczającą atrakcją jak na jedną noc.

Cokolwiek było w tej kopercie, może poczekać do rana.



Obudziłam się i poczułam, jakbym miała matkę wszystkich kaców mimo, iż w nocy nie dotknęłam ani kropli alkoholu. To był kac z braku snu, który będę pielęgnować przez cały dzień i od razu poczułam się przez to jak zrzęda. Nigdy nie byłam kimś, kogo można by nazwać rannym ptaszkiem, ale pobudka z bólem głowy przypieczętowała umowę, że będę zrzędą.

Jęknęłam, gdy usłyszałam krzyki dochodzące z kuchni i podążające za nimi szczekanie, co nie pomogło na walenie, które zamieszkało w mojej głowie.

Było zbyt wcześnie na to gównno.

- Cholerna dwójka – mruknięłam, skopując narzutę z mojego ciała.

Siadłam w pozycji pionowej i delikatnie potrząsnęłam głową, aby spróbować ją oczyścić, a następnie wstałam i przeciągnęłam się, aż chrupnęło mi w plecach. Powłócząc nogami wyszłam z pokoju do holu i skierowałam się do kuchni. Skrzyżowałam ramiona na piersi i ziewnąłem, gdy zaburczało mi w brzuchu na przepyszny zapach smażonego jedzenia. Nic nie może pokonać kiełbaski, bekonu, jajek i puddingu<sup>6</sup> na śniadanie w weekend, nie ma nic lepszego. Oparłam się ramieniem o ścianę w kuchni i obserwowałam scenę przede mną z lekkim rozbawieniem.

- Posłuchaj mnie ty wielki, gruby dzieciaku, ten bekon jest mój i Keeli. Nie masz pozwolenia na dostanie żadnego!

Tak, Aideen miała słowną bitwę – tak jakby – ze Storm'em.

Storm warknął na Aideen i podszedł do niej; miała w ręce nóż do masła i wymierzyła go bezpośrednio w niego.

- Spróbuj, a ostrzegam cię, że będę smażyła psie mięso!

Zaśmiałam się, co zwróciło uwagę Aideen i Storm'a. Storm zapomniał o Aideen kiedy mnie usłyszał; to było oczywiste kiedy skoczył i szczekał, biegnąc w moim kierunku. Stęknęłam głośno, gdy zderzył się z moimi nogami, a następnie roześmiałam się, gdy wstał

---

<sup>6</sup>[Irish Breakfast](#) – zazwyczaj jest do tego fasolka (jak na zdjęciu). Bardzo tłuste, ale pyszne śniadanie ☺ Sama uwielbiam je zjeść raz na jakiś czas w weekend.

i położył swoje przednie łapy na moich ramionach i polizał mnie po twarzy. Był dużym psem, kiedy stawał na tylnych łapach był tego samego wzrostu co ja.

- Na dół, dobry chłopak – zaśmiałam się, kiedy wylądował na czterech łapach i nadal pocierał głowę o moje nogi.

Spojrzałam na Aideen, która patrzyła na Storm'a.

- Nienawidzę go.

Uśmiechnęłam się.

- Myślę, że on z całego serca odwzajemnia to uczucie.

Aideen uśmiechnęła się, po czym odwróciła się i odwróciła bekon na patelni, dodając kilka tłustych kiełbasek.

Ślinka napłynęła mi do ust.

- O co tym razem wasza dwójka walczy? – zapytałam, gdy przetknęłam ślinę napływającą mi do ust.

Aideen prychnęła.

- Ciągłe próbuje skoczyć i chwycić jedzenie kiedy nie patrzę. Jest chciwym, grubym skurwielem!

Spojrzałam w dół na Storm'a i podrapałam go po głowie.

- Kij i kamień chłopcze, kij i kamień<sup>7</sup>.

Aideen parsknęła śmiechem i pokręciła na mnie głową. Podeszłam do niej i schyliłam się, żeby lepiej widzieć jej twarz. Na policzku miała siniaka, a dolna warga była posiniaczona i również spuchnięta.

Zmarszczyłam brwi.

- Mam nadzieję, że suka, która to zrobiła dostanie biegunki, gdy będzie ubrana na białe.

Aideen wybuchła śmiechem, a ja się uśmiechnęłam.

- Ja też – zachichotała, gdy wróciła do robienia dla nas śniadania.

Umyłam ręce w zlewie, wysuszyłam je i ziewnęłam, podchodząc do kuchennego stołu. Potarłam oczy i potrząsnęłam lekko głową na wszystkie magazyny, który były rozrzucone po całym stole. Aideen miała coś do czasopism; nie mogła po prostu czytać jednego na raz, musiała mieć przed sobą co najmniej dziesięć do wyboru.

- Wiesz, że możesz pobrać czasopismo bezpośrednio na Kindle'a, który ci kupiłam, prawda? – mruknęłam.

Podrapałam się po głowie, patrząc na magazyny próbując zdecydować, który z nich mam przeczytać.

- Wiem, ale lubię trzymać je w ręce kiedy czytam – odpowiedziała Aideen, kiedy wyłączyła kuchenkę i nakładała jedzenie na talerze.

Spojrzałam na nią i patrzyłam jak świeża i czujna była.

- To trochę dziwne, że nie masz kaca – powiedziałam, kiedy postawiła przede mną talerz.

Aideen usiała naprzeciwko mnie i wzruszyła ramionami.

- Jestem po prostu szczęściarą, tak sądzę.

Skinęłam głowę i sięgnęłam po ketchup, który obecnie znajdował się na górnej części czasopisma, na które patrzyła Aideen. Otworzyłam butelkę i nalałam sobie przyzwoitą ilość na talerz, po czym wstałam i podeszłam do koszyka z chlebem.

- Jak ci idzie dieta? – zapytała Aideen z uśmiechem, zanim wsadziła kawałek puddingu do ust.

Spojrzałam na nią i usiadłam z powrotem.

---

<sup>7</sup> Słowa z Angielskiej rymowanki dla dzieci.

- To jest mój oszukańczy posiłek, mam tylko jeden taki w tygodniu, więc zostaw mnie w spokoju.

Aideen podniosła rękę w górę.

- Nie osądzam – powiedziała wsadzając sobie jedzenie do ust.

- Jesteś oprawcą! – rzuciłam.

Aideen zachichotała, przełykając jedzenie.

- Przepraszam.

W najmniejszym stopniu nie było jej przykro.

Skrzywiłam się z niesmakiem.

- Zostałaś wychowana przez dzikie psy.

Uśmiechnęła się.

- To nie moja wina, że moja mama zmarła rodząc mojego brata i zostawiła mnie z trojgiem starszych braci, młodszym braciszkiem i ojcem, z czego wszyscy są jaskiniowcami.

Prychnęłam.

- Nie zagrywaj mi tu moja-mama-umarła-rodząc-mojego-brata kartą, nie otrzymasz ode mnie żadnego współczucia. Miałaś świetne wychowanie, dużo lepsze niż ja, a moja mama jest żywa i ma się dobrze.

- Niestety – mruknęła Aideen sprawiając, że wypuściłam duży oddech.

Wtedy Aideen westchnęła i powiedziała.

- Przykro mi Kay, to było złośliwe. Wiem, że ona jest twoją mamą, ale Boże, czasami chcę ją uderzyć za sposób w jaki cię traktuje.

Wzruszyłam ramionami.

- Nie myśl o niej. Rób po prostu to co ja robię i udawaj, że ona i moja szalona rodzina nie istnieją.

Aideen prychnęła i wsadziła pudding do buzi.

- Mało prawdopodobne, twój wujek jest powodem mojej masturbacji.

Zaczęłam się dusić puddingiem w ustach, więc Aideen zerwała się z miejsca i ruszyła w moją stronę. Walnęła mnie w plecy trzy razy, a siła jej uderzeń spowodowała, że moje żebra zagrzechotały. Jedzenie wyskoczyło z mojego gardła i wylądowało na talerzu przede mną.

- Czuję się dobrze – powiedziałam sapiąc.

Zamknęłam oczy i zmusiłam się, aby nie kaszleć, bo reszta jedzenia, które właśnie zjadłam będzie w sekundzie na podłodze, jeśli tak się stanie.

- Wszystko w porządku? – zapytała Aideen, wysokim głosem zabarwionym paniką.

Nie odpowiedziałam jej. Skupiłam się na wdychaniu przez nos i wydychaniu przez usta. Po kilku sekundach, zamrugałam i otworzyłam oczy, kiwając głową na Aideen.

- Czuję się dobrze – wychrypiałam i sięgnęłam po szklanekę soku, którą Aideen dla mnie napełniła podając do śniadania.

Po kolejnej minucie wstałam z krzesła, podeszłam do zlewu i napełniłam ją świeżą wodą, a następnie wypitałam ją jednym haustem.

- Przepraszam, nie chciałam cię prawie zabić – powiedziała za mną Aideen.

Zakaszlałam lekko, po czym odwróciłam się do niej twarzą, złożyłam ręce na piersi i uniosłam na nią brwi.

- Mówiąc mi, że masturbujesz się wyobrażając sobie mojego wuja, podczas gdy ja jem, nie może spowodować nic innego jak tylko śmierć, Ado.

Aideen miała cień uśmiechu na twarzy, gdy potarła ją dłońmi.

- Jest gorący, nic nie mogę na to poradzić.

Wzdrygnęłam się.

- Brandon jest moim wujkiem, moją krwią... przestań.

Aideen się zaśmiała.

- Szkoda, że jest twoim wujkiem, nigdy nie mogę się z nim spotykać. Możesz sobie wyobrazić to, że byłby twoim tatą a nie Micah?

Kiwnęłam głową i powiedziałam.

- Tak mogę, byłabym rozpieszczoną suką, która każdemu grozi tatusiem.

Aideen wzruszyła ramionami.

- Jeśli twój tata byłby tutaj i byłby szefem niebezpiecznej organizacji, to prawdopodobnie również byś się nim chwaliła.

Prychnęłam.

- Mało prawdopodobne, powiedziano mi bym nigdy nie zwracała uwagi na to co usłyszę, gdy będę w domu Micah i Micah powiedziała mi to samo. Do dziś nie wiem w co mój wujek jest zaangażowany i chciałabym, żeby tak zostało. Jest moim ulubionym członkiem rodziny, a wiedza, że robi złe rzeczy mogłaby to zepsuć. Jestem bardziej niż szczęśliwa będąc nieświadoma, poza tym to prawdopodobnie nic z tego co myślisz....

Aideen przeciągnęła się i powiedziała.

- Tak, rozumiem to, ale jeśli Micah straszy każdego swoim tatą, ilekroć wpadnie w kłopoty, on nie podąży za jej groźbami. Pamiętam jak Gavin mówił mi, że Micah pobiła Bronagh Murphy poza szkołą kilka lat temu i kiedy jej facet, Nico, ostrzegł ją i przywalił Jason'owi, nic złego go nie spotkało z ręki Brandon'a, ponieważ wciąż chodzi.

Poczułam szarpnięcie w brzuchu na wzmiankę jego imienia.

Jason Bane był kutasem i jego nazwisko całkowicie to reprezentowało<sup>8</sup>, ponieważ był zmorą mojego istnienia. Był nie tylko obrzydliwym człowiekiem, ale i draniem, który wykorzystywał swój wygląd i urok, aby dostać to, czego chciał w życiu. Przez pewien czas, ja byłam tym czego chciał. Zamknęłam oczy, gdy załaty mnie wspomnienia z naszego pierwszego spotkania.

- *Czy to miejsce jest zajęte?*

*Spojrzałam w górę na chłopaka, który do mnie mówił i potrząsnęłam głową nic nie mówiąc. Był facetem w wieku około dwudziestki, wysoki – wyższy niż moje pięć stóp i osiem cali<sup>9</sup>. Włosy miał czarne jak smoła, ciemno niebieskie oczy i pełne usta w kolorze róży. Nawet nie był blady, w rzeczywistości miał lekką opaleniznę. Byłam całkiem pewna, że patrzyłam na najgorętszą osobę, jaką kiedykolwiek widziałam w całym swoim życiu.*

- *Jak masz na imię, piękna? – zapytał mnie gorący obcy.*

*Spojrzałam przez ramię, aby zobaczyć czy jest za mną ktoś w rodzaju modelki, do której mógł mówić. Kiedy wokół mnie nie dostrzegłam nikogo zdecydowałam, że rzeczywiście mówił do mnie.*

*Oczyściłam gardło.*

- *Um, Keela.... Keela Daley.*

*Nieznajomy się uśmiechnął.*

- *Miło cię poznać Keela Daley, Jestem Jason Bane.*

*Poczułam jak się rumienię, gdy trzymał rękę wyciągniętą w moim kierunku. Podniosłam rękę i umieściłam w jego dłoni. Zanim mogłam ucisnąć mu dłoń, on podniósł moją do ust i złożył lekki pocałunek na moich kostkach.*

---

<sup>8</sup>Bane – zmora, nieszczęście, zguba.

<sup>9</sup>Było już, ale jakby ktoś przeoczył... ok. 173 cm /coromandel



*Och... Mój... Boże...*

*- Mi również miło cię poznać – powiedziałam niepewnym głosem.*

*Jason uśmiechnął się do mnie.*

*- Powiedz mi, co taka piękna dziewczyna jak ty, robi siedząc sama w barze w piątkowy wieczór?*

*Wciąż mogłam czuć ciepło na policzkach, ale zmusiłam się do uśmiechu i żeby nie okazać zakłopotania i nerwowości.*

*- Czekam na przyjaciółkę, mam się z nią tu wkrótce spotkać.*

*Jason uśmiechnął się do mnie.*

*- W takim wypadku będę musiał trzymać się blisko i dotrzymać ci towarzystwa, dopóki nie przyjdzie.*

*W brzuchu czułam trzepotanie motyli.*

*Oblizłam usta i powiedziałam.*

*- Och, w porządku. Nie musisz tu ze mną siedzieć.*

*- Ale chcę.*

*Moje oczy się rozszerzyły.*

*- Naprawdę?*

*Naprawdę?*

*- Tak – powiedział Jason i skinął głową na potwierdzenie.*

*Och, wow.*

*- Um, więc dobrze – uśmiechnęłam się.*

*Skinął na barmana.*

*- Dla mnie proszę kufel Budweisera, a dla pani.....*

*Jason oderwał wzrok od barmana i spojrzał na mnie, a moje serce podskoczyło, on kupował mi drinka! Nikt nigdy wcześniej nie kupił mi drinka.*

*- Wódkę z colą poproszę – powiedziałam trochę bez tchu.*

*Jason ponownie zwrócił się do barmana i zapytał:*

*- Masz to człowieku?*

*Barman skinął głową i udał się po nasze napoje.*

*- Dzięki za drinka – uśmiechnęłam się, kiedy Jason odwrócił się do mnie.*

*Jason machnął na mnie ręką.*

*- Nie martw się tym.*

*Zrobiłam tak jak powiedział.*

*- Więc, co cię tu dziś sprowadza?*

*Jason wskazał kciukiem przez ramię, a ja podążyłam za nim spojrzeniem do grupy chłopaków siedzących po drugiej stronie baru.*

*- Wraz z chłopakami zdecydowaliśmy się tu przyjechać na kilka piw, zanim udamy się do klubu. Zauważyłem cię przy barze i musiałem podejść się przywitać, w przypadku gdybym nie miał kolejnej szansy. W końcu nie co dzień droga kogoś tak ślicznego jak ty, krzyżuję się z kimś takim jak ja.*

*Co?*

*Poważnie, co?*

*- Żartujesz? – wypaliłam.*

*Jason uniósł brwi.*

*- Nie, dlaczego?*

*Pokręciłam głową.*

*- Ponieważ jesteś wspaniały.*

*Chciałam umrzeć kiedy wielki uśmiech niemal rozdzielił twarz Jason'a na pół.*

*- Cieszę się, że tak mówisz, ponieważ również myślę, że jesteś wspaniała.*

*Zaczęłam się pocić, tak bardzo się zarumieniłam.*

*Jason uśmiechnął się do mnie i zmienił temat na bardziej przyziemne rzeczy, a po chwili podszedł chłopak z grupy jego przyjaciół i go szturchnął.*

*- Zbieramy się człowieku. Idziesz?*

*Jason trzymał swój wzrok skupiny na mnie, gdy powiedział:*

*- Nie, stary. Tu mi dobrze.*

*Jego przyjaciel zaśmiał się i mrugnął do mnie.*

*- Tak myślałam, że możesz tak powiedzieć. Do zobaczenia jutro. Pa piękna.*

*Dwóch mężczyzn nazwało mnie dziś piękną!*

*Dwóch!*

*- Nie musisz ze mną zostawać. Jestem pewna, że moja przyjaciółka pojawi się...*

*- Chcę tu z tobą zostać i mam małą nadzieję, że twoja przyjaciółka się nie pojawi. Chcę zatrzymać cię całą dla siebie.*

*O mój Boże.*

*Jak na zawołanie zadzwonił mój telefon, a ponieważ nie miałam pojęcia jak odpowiedzieć Jason'owi, szybko wydobyłam telefon z torebki i odebrałam.*

*- Gdzie jesteś? – spytała Aideen, gdy odebrałam.*

*- Wyjeżdżam za pięć minut. Utknęłam w prowadzeniu kozy w szkole – odpowiedziała z irytacją.*

*- Nie śpiesz się, mam towarzystwo – powiedziałam, na co Jason się uśmiechnął dopijając swoje piwo.*

*- Mężczyzna czy kobieta? – wypytywała Aideen.*

*- Mężczyzna.*

*- Czy może usłyszeć co mówisz?*

*- Tak – powiedziałam, a następnie uniosłam palec do Jason'a wskazując, że zajmie to jeszcze minutę. Uśmiechnął się do mnie i skinął głową.*

*- Czy jest gorący?*

*Przewróciłam w duchu oczami na to pytanie, ale powiedziałam:*

*- Tak, żebyś nie uwierzyła.*

*Aideen krzyknęła tak głośno, że oderwałam telefon od ucha z sykiem.*

*- Nie przychodzę, zostań z nim i baw się dobrze. Słyszysz mnie Keela? Baw się!*

*Byłam zawstydzona, że cały cholerny pub mógł ją usłyszeć.*

*- Co masz na myśli mówiąc, że nie przyjdiesz?*

*Jason uśmiechnął się i pochylił do przodu, przeciągając palcem po moim odsoniętym kolanie. Napięłam się i zablokowałam swoje spojrzenie z jego, mój oddech przyspieszył, a tętno wzrosło.*

*- Idź się bawić! Zadzwon jeśli będziesz mnie potrzebować! – powiedziawszy to, Aideen się rozłączyła. Chciałam przeczłogać się przez telefon i dać jej klapsa. Z tego co wiedziała, Jason mógł być mordercą!*

*Odwróciłam wzrok od Jason'a i spojrzałam z dezaprobatą na telefon.*

*- Moja przyjaciółka nie przyjdzie.*

*Jason uśmiechnął się do mnie.*

*- Nie martw się, zadbam o ciebie.*

*Uśmiechnęłam się zalotnie i powiedziałam:*

*- Skąd mam wiedzieć, że jesteś kompetentny, by o mnie zadbać?*

*Sapnęłam, gdy nagle zostałam szarpnięta ze stolka, na którym siedziałam, prosto do Jasona; jego prawa ręka przeniosła się na moją talię, a jego twarz była o włos od mojej.*

*- Jestem więcej niż przygotowany do tego zadania – powiedział, a potem przeciągnął językiem po mojej dolnej wardze. – Zaufaj mi.*

Zaufałam mu i zaufanie temu dupkowi było największym błędem mojego życia. Zmarszczyłam brwi na te myśli i Aideen to zauważyła, westchnęła i potarła posiniaczony policzek.

- Przepraszam Kay. Nie powinnam wspominać o Micah lub o nim. Zapomniałam.

Wzruszyłam ramionami.

- Nie przepraszaj. Będę musiała się przyzwyczaić do słuchania jego imienia, w końcu żeni się z Micah.

- Nie wierzę, że wykorzystał cię, aby odzyskać Micah gdy zerwali, a teraz biorą ślub. Nienawidzę tej pieprzonej pary – zadrwiła Aideen.

- Też ich nienawidzę.

Aideen strząsnęła z siebie gniew i zajęła miejsce przy stole, ale wystrzeliła ponownie, gdy zobaczyła swój talerz. Roześmiałam się, kiedy zdałam sobie sprawę co się stało.

- Ty draniu! Ty gruby, chciwy draniu! – wrzeszczała Aideen, przeszukując pokój za Storm'em.

Spojrzałam na stół i pokręciłam głową, oba talerze, zarówno mój jak i Aideen były wyczyszczone z jedzenia, a Aideen chciała ukręcić mu za to szyję. On wiedział o tym równie dobrze, bo ukrywał się przed nią.

- Gdzie jesteś? – wrzasnęła Aideen, a ja wybuchłam śmiechem.

Storm był dużym psem, naprawdę dużym psem, więc fakt, że mógł się ukryć w moim małym mieszkanku, sprawił, że pękałam ze śmiechu. Śmiałam się nawet bardziej, gdy usłyszałam jak drzwi do sypialni się zamykają. Aideen wybiegła z kuchni na korytarz w kierunku sypialni. Weszłam za nią do pokoju, nadal się śmiejąc.

- Nie mogę uwierzyć, że zjadłeś nasze śniadanie! Jesteś chciwym psim skurwielem! – wrzasnęła Aideen na Storm'a, który leżał na łóżku.

Podniósł uszy na krzyki Aideen, ale poza tym nie zrobił absolutnie nic, co tylko sprawiło, że Aideen jeszcze bardziej się wściekała z tego powodu.

- Cholernie go nienawidzę! Jest dosłownie jak facet, gruby, bezużyteczny facet.

Storm pierdnął w odpowiedzi, a to zmusiło i mnie i Aideen do ucieczki z pokoju – ja wciąż z atakiem śmiechu, a Aideen pękała ze złości.

- Dlaczego tak bardzo mu matkujesz? On jest żalnym psem, Keela. Jest dosłownie do niczego!

Wzruszyłam ramionami.

- Dla mnie posiadanie go, nie musi mieć celu Ado.

Aideen wyrzuciła ręce w powietrze.

- Masz go jako psa stróżującego.

Uśmiechnęłam się.

- Strzeże swojego jedzenia, to jest coś warte.... prawda?

Aideen weszła do salonu i ze złością usiadła na kanapie.

- Jesteś niemożliwa!

Zaśmiałam się, kiedy opadłam na krzesło obok niej.

- Ale nadal mnie kochasz... prawda?

Wzruszyła ramionami.

- Teraz jest to pół na pół.

Trąciłam ją i powiedziałam:

- Suka.

Aideen prychnęła i zrelaksowała się w fotelu.

- Więc... ostatnia noc była szalona, co?

Zadowolona z siebie twarz Alec'a Slatera błysnęła w moim umyśle i stężałam.

- Tak, szalona.

Aideen odchrząknęła.

- Nie mogę uwierzyć, że fizycznie kogoś zaatakowałaś.

Odwróciłam głowę i zagapiłam się na nią.

- Co?

Aideen wzruszyła ramionami.

- Pchnęłaś Alec'a na ziemię. On ma jakieś sześć stóp z czymś<sup>10</sup>. Jest bardzo wysoki, nawet w porównaniu do ciebie, co już o czymś świadczy, więc nie wiem jak udało ci się go powalić na ziemię.

Uniosłam palec i powiedziałam:

- Po pierwsze, popchnęłam go a nie uderzyłam, co nie liczy się jako fizyczny atak – dodałam drugi palec. – Po drugie, wzięłam go z zaskoczenia, dlatego upadł tak łatwo, nie spodziewał się tego – dodałam jeszcze trzeci palec. – I wreszcie, zrobiłam to, aby cię bronić. Jego panienska urządziła ci tak twarz!

Aideen podniosła rękę i dotknęła twarzy, sycząc trochę, zanim ją opuściła.

- Ona była jego starym bzykankiem, nie jego panienką.

Prychnęłam.

- Bez różnicy, wciąż była z nim powiązana.

Aideen westchnęła.

- Jednak mi pomogli Kay... Kane szczególnie.

Jęknęłam.

- Przestań. Nie myśl, że jest jakiegoś rodzaju bohaterem, facet wygląda jak kłopoty.

Aideen zmarszczyła na mnie brwi.

- To jest bardzo osądzające, Keela. Tylko dlatego, że ma blizny oznacza, że jest problemem?

Otworzyłam usta, ale zamknęłam je z powrotem.

Aideen uśmiechnęła się do mnie, więc spojrzałam na nią, a ona się roześmiała.

- Wiem, że jesteś po prostu zła, bo stała mi się krzywda. Kocham cię za to, ale nie ma potrzeby byś złościła się o to na braci Slater.

Mruknięłam.

- Dobrze, w porządku. Nie będę się na nich złościć, ale będę zła na Alec'a za rzeczy, które do mnie powiedział.

Aideen skinęła głową.

- Nie dziwię się, był nieokrzesany i zachował się jak kompletny palant.

Podniosłam ręce.

- Dziękuję!

Aideen roześmiała się.

- Nie mogę uwierzyć, jaka z ciebie awanturnica. Nigdy nie widziałam, żebyś kiedykolwiek zachowywała się w ten sposób, zazwyczaj jesteś trochę popychadłem.

Zmarszczyłam brwi i opadły mi trochę ramiona.

---

<sup>10</sup> 6 ft = ok. 183 cm, w sumie pewnie ma ok. 190. /coromandel

- Jestem taka ze swoją rodziną, bo po prostu łatwiej być przy nich cicho, ale zostałam zraniona, a ja się wściekłam... nic nie mogłam na to poradzić. Poza tym to nie tak, że kogoś zamordowałam.

Aideen się uśmiechnęła.

- Wystarczająco tym groziłaś.

Spojrzałam na nią.

- Zamknij się.

Zachichotała lekko, co wywołało mój uśmiech. Ziewnęłam i przeciągnęłam się, patrząc na kuchenny stół. Wstałam i weszłam do kuchni. Aideen sprzątnęła ze stołu i wsadziła brudne naczynia do zlewu, umyła je a następnie zostawiła je w suszaku do wyschnięcia.

Skupiłam się na kuchennym stole i zaczęłam składać czasopisma. Kiedy były już ułożone w stos, spojrzałam na stół i zatrzymałam się na chwilę. Wzięłam kopertę, którą Pan Zboczeniec przyniósł wczoraj w nocy i westchnęłam, gdy ją odwróciłam i rozerwałam, nie przejmując się zawartością.

Odwróciłam kartę w ręce, kiedy wyjęłam ją z koperty. Otworzyłam ładną okładkę i przeczytałam pierwszą linijkę. Rzuciłam kartę na stół i cofnęłam się.

- O mój Boże! – powiedziałam gapiąc się w dół na stół.

- Co? – zapytała Aideen wchodząc do kuchni. Wskazałam na kartę na stole, nie odwracając od niej wzroku.

Podeszła do stołu, wzięła kartę i przeczytała.

- Nie ma kurwa mowy!

Kiwnęłam głową.

- Zaprosili cię na ślub? Pieprzeni okrutni dranie! – warknęła Aideen.

Czułam się trochę niepewnie, więc wyciągnęłam krzesło i usiadłam, zanim pochyliłam głowę i położyłam ją na stole, pozwalając popłynąć łzom.

- Dlaczego oni mi to robią?

- Ponieważ są źli, czyste, cholerne zło!

Mocno płakałam, kiedy Aideen zaczęła na głos czytać zaproszenie na ślub Micah i Jason'a. Zatrzymała się w połowie, rozrywając je na kawałki, wyciągnęła z torebki zapalniczkę i podpaliła je. Wyprostowałam się i spojrzałam na nią, gdy podeszła do zlewu, wrzuciła do niego płonące zaproszenie i zalała je wodą. Przez dym włączył się alarm przeciwpożarowy, więc Aideen stanęła na krześle i wyciągnęła z niego baterię, a następnie zeszła i otworzyła okna w mieszkaniu, by wpuścić powietrze.

Nie poruszyłam się, gdy ona robiła to wszystko. Mogłam tylko siedzieć i płakać.

- Wciąż nie mogę uwierzyć, że nie rozpoznałam Jasona. Jestem taka głupia. Kiedy zaczął mnie w barze w zeszłym roku, myślałam że naprawdę mnie lubi. Był ze mną przez sześć tygodni, tylko dlatego, żeby odegrać się na Micah za zdradzenie go. Ten drań sprawił, że się w nim zakochałam i wiedział o tym!

Aideen podeszła do mnie i uklękła.

- Nigdy nie widziałaś Jason'a osobiście, w ogóle nie kręciłaś się w domu Micah. Najlepiej widziałaś go na zdjęciu na Facebooku. Zafarbował włosy na czarno i uderzył na siłownię, kiedy skończył szkołę. Nie jest tą samą osobą co na zdjęciu profilowym, wygląda zupełnie inaczej, więc to nie twoja wina. Wykorzystał cię, ten skurwiol zabrał twoje dziewictwo do cholery!

Szlochałam, gdy pochyliłam się i owinęłam ramiona wokół Aideen i ścisnęłam ją.



- Po prostu będziemy udawać, że nigdy nie dostałaś tego zaproszenia, dobrze? Będziemy tu cały dzień, mogę organizować moje kursy dla studentów, który będą uczęszczać do letniej szkoły w tym roku, a ty możesz popisać coś więcej w swojej książce. Co na to powiesz?

Jęknęłam i wysunęłam się z uścisku.

- W tej chwili nie mogę nawet myśleć o pisaniu. Chcę po prostu iść do łóżka i nigdy więcej nie wstawać.

Kiedy Aideen uderzyła mnie w twarz, zajęło mi chwilę zanim poczułam ból i uświadomiłam sobie co zrobiła.

- Co to było? – warknęłam i podniosłam rękę do pulsującego teraz policzka.

- Za pozwalanie sobie na załamanie przez kutasa, który na to nie zasługuje! – stwierdziła Aideen.

Zmarszczyłam brwi i nadal pocierałam policzek, gdy powiedziałam:

- Przepraszam.

- Nie przepraszaj, za nic. Ok?

Kiwnęłam głową i ponownie przytuliłam Aideen, a kiedy się rozdzieliliśmy powiedziałam:

- Muszę iść na ślub. Wiesz, że moja mama przyjdzie tu i będzie mnie prześladować do końca życia, jeśli nie pójdę. Jeśli pójdę i usiądę z tyłu kościoła i na przyjęciu, nie będzie jej to obchodzić.

- Nienawidzę twojej mamy – warknęła Aideen.

Uśmiechnęłam się, na co Aideen zachichotała.

Westchnęłam.

- Żałuję tylko, że muszę iść jako singiel, to tylko sprawi, że cały ten dzień będzie jeszcze gorszy.

- Właściwie to cały tydzień. Ślub jest na Bahamach i wyjeżdżasz w ciągu kilku najbliższych dni.

- Co? – pisałam.

Aideen skinęła głową.

- Tak było w zaproszeniu.

- Kurwa! – jęknęłam i zwiesiłam głowę.

Przez chwilę byliśmy cicho, aż Aideen sapnęła dramatycznie, przez co podskoczyłam.

- Co? – zapytałam.

Spojrzała na mnie i powiedziała:

- Zabijesz mnie, ale mam dla ciebie rozwiązanie, żeby nie uczestniczyć w weselu jako samotna kobieta.

Uniosłam na nią brwi.

- Tak, a co to jest?

- Nie co, bardziej jak kto?

Zmarszczyłam brwi.

- Więc kto?

Aideen uśmiechnęła się i powiedziała:

- Alec Slater.



- Co Alec Slater? – zapytałam Aideen z uniesionymi brwiami.  
Aideen postąpiła mi ty-tak-poważnie wzrok, po czym westchnęła.  
- Może być twoją randką na ślubie Micah i Jason’a. Ba!  
Naprawdę?  
Wybuchłam śmiechem.  
-Tak, racja!  
Aideen popchnęła mnie w ramię.  
- Jestem śmiertelnie poważna, to jest to co robi. Cóż, nie jest to dokładnie tym co robi, ale jest wystarczająco blisko.  
Czułam jak moje oczy przewracają się ze zmieszania.  
- Ado, nie mam pojęcia o czym mówisz.  
Aideen uszczypnęła grzbiet nosa i wypuściła długi oddech, zanim skupiła się na mnie i powiedziała:  
- Alec jest męskim towarzyszem, Keela.  
Podtrzymałam spojrzenie Aideen przez kilka sekund, po czym ponownie wybuchłam śmiechem. Aideen chrząknęła i uderzyła mnie w ramię, żeby powstrzymać mój wybuch śmiechu i po minucie, czy coś koło tego, zadziało.  
- Nie żartuję! – ryknęła Aideen.  
Wciąż trochę chichotałam, gdy powiedziałam:  
- Nie wierzę ci.  
Aideen skrzyżowała ramiona na piersi.  
- Keela, przysięgam na moje życie, że nie żartuję z ciebie. Jestem śmiertelnie poważna. Alec jest męską eskortą.  
Moje ramiona przestały się trząść, a mój chichot zwolnił, dopóki dźwięk śmiechu całkowicie nie ucichł. Zamrugałam patrząc na Aideen, na jej twarzy nie było żadnego śladu uśmiechu, jak wtedy gdy pogrywała ze mną i to zszokowało mnie bardziej niż trochę.  
- Mówisz poważnie? – zapytałam szeptem.  
Aideen skinęła głową.

- Tak, na początku w to nie wierzyłam, ponieważ Branna powiedziała mi to jednej nocy, gdy była pijana, ale kiedy zapytałam o to następnego dnia potwierdziła i wymusiła na mnie obietnicę, że nigdy nikomu nie powiem.

Wskazałam na nią i na siebie.

- Więc co to jest?

Aideen prychnęła i machnęła na mnie.

- Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, więc to się nie liczy.

To jest logika Aideen.

Zagryzłam dolną wargę, kiedy przechyliłam głowę do tyłu i spojrzałam w sufit.

- W porządku wierzę ci, ale nie widzę jak Alec będąc towarzyszem może mi pomóc. Byłam w jego obecności tylko pięć minut, a już nie mogłam go znieść. To palant.

Aideen roześmiała się.

- Więc? Alec jest wspaniały i mając kogoś takiego jak on przy ramieniu, będzie ostatecznym „pierdol się” do Jason’a i Micah. Jason nienawidzi Dominic’a Slatera, więc jest szansa, że również nienawidzi jego braci. Daj spokój Keela, tylko pomyśl jaki będzie wkurzony, że jesteś na jego weselu ze Slater’em.

Mogłam wyobrazić sobie wykrzywioną w gniewie twarz Jasona i uśmiechnęłam się.

- Dobra zgadzam się, że to byłoby wspaniałe - podstawienie Jason’owi pod twarz kogoś, kogo nienawidzi - ale nie sądzę by Alec się na to zgodził. To znaczy, pchnęłam go na ziemię i wyzwałam go od pedałów.

Aideen poruszała brwiami na mnie.

- Jest tylko jeden sposób, by dowiedzieć się czy będzie twoją randką.

- A jest nim?

Aideen mrugnęła.

- Zapytasz go.

Wyprostowałam się.

- Chcesz żebym zapytała go czy będzie moją randką na weselu mojej kuzynki, po tym co zrobiłam i powiedziałam poprzedniej nocy?

- Tak – odpowiedziała Aideen natychmiast.

Była niewiarygodna!

Jęknęłam.

- A jeśli się nie zgodzę?

Aideen wzruszyła ramionami.

- Zadzwoń i poproszę go za ciebie.

Nikczemna krowa!

Sapnęłam.

- Nie ośmielisz się!

Uśmiechnęła się diabelsko.

- Wypróbuj mnie, Kay.

Zapiszczałam lekko.

- Nienawidzę cię.

- Też cię kocham.

Zamknęłam oczy i pomyślałam, że to koniec.

Czy lubiłam to, co do tej pory wiedziałam o Alec’u Slaterze?

*Nie.*

Czy chciałam być w jego pobliżu przez tydzień, jeśli przyjmie ofertę by jechać na Bahamy jako moja randka na weselu Jason’a i Micah?

---

*Cholera nie.*

Czy w rzeczywistości chcę go ponownie zobaczyć po naszej pierwszej interakcji poprzedniej nocy?

*Niebo i piekło, nie.*

Te kwestie na bok: czy chcę mieć kogoś, kto wygląda jak on, by udawał mojego chłopaka przed moją rodziną i Jason'em?

*Tak. Boże, tak!*

Uderzyłam ręką w stół, gdy podjęłam decyzję.

- W porządku. Zapytam go.

- Sukces! – wiwatowała Aideen.

Prychnęłam na nią, gdy patrzyłam jak zrywa się na nogi.

- Spokojnie tygrysie, dlaczego jesteś taka nerwowa?

Aideen zbliżyła się do mnie, złapała mnie za rękę i pociągnęła na nogi.

- Idź weź prysznic, mamy zamiar to załatwić w przeciągu godziny.

*Przepraszam?*

Poczułam wewnętrzną rezygnację.

- Dzisiaj? Nie może to poczekać do poniedziałku?

Aideen pokręciła głową.

- Nie, wyjeżdżasz na Bahamy w przeciągu tygodnia i musimy iść na zakupy po twoje wakacyjne ubrania, w których będziesz wyglądać wspaniale przez cały czas. Po tym musimy zabukować ci lot i zadzwonić do twojej pracy i powiedzieć im, że jesteś chora i nie będzie cię przez tydzień. Mamy wiele do zrobienia, a ja nie chcę, żebyś wyglądała inaczej niż oszałamiająco na tym haniebnym weselu. Musimy również wsadzić na pokład Alec'a, tak szybko jak to możliwe.

Przełknęłam zółć, która nagle podeszła mi do gardła.

- Och, Boże... nie sądzę, że mogę to zrobić.

Aideen chwyciła mnie za rękę i wyprowadziła z kuchni, prosto do łazienki.

- Po prostu weź prysznic, to wszystko. Jeden krok na raz.

- Tak, ale...

- Przestań gadać – przerwała mi. – Weź prysznic i nie myśl o tym.

Powiedziawszy to, wyszła z łazienki, pozostawiając mnie samą. Jęknęłam i zaczęłam się rozbierać. Włączyłam prysznic i czekałam chwilę, zanim poleci ciepła woda. Kiedy byłam pewna, że temperatura nie doprowadzi mnie do hipotermii, weszłam pod strumień wody i zamknęłam oczy.

Nie poruszyłam się spod<sup>11</sup> wody przez kilka minut, ponieważ myślałam jak to jest robić to pod prysznicem. Myślałam o tym, co zamierzam zrobić i powiedzieć, kiedy stanę twarzą w twarz z Alec'iem. Nie mogłam wymyśleć co powiedzieć po naszym spotkaniu w nocy, więc postanowiłam po prostu improwizować. Gdybym zbyt wiele o tym myślała, mogłabym tam nie pójść, a to wkurzyłoby nas obie, mnie i Aideen, ponieważ gdy raz dałam w czymś słowo, nie mogłam się wycofać.

Nie byłam tchórzem, w stu procentach przez to przejdę i poproszę Alec'a by był moją randką na tej farsie z weselem. Najgorsze co mógł powiedzieć, to nie. Plus, spotkałam go tylko raz w całym moim życiu, a mieszka w mojej okolicy od ponad trzech lat. Jest nieprawdopodobne, że w najbliższym czasie będę na niego wpadać po tym jak mnie odrzuci.

---

<sup>11</sup> Do 1936 roku obowiązywała forma z *pod*, teraz jest *spod* (piszemy jak słyszymy, podobnie jak *sprzed*, *spoza*, *spomiędzy* itp.). /coromandel

W każdym razie mam nadzieję, że nie.

Dwadzieścia minut po tym jak weszłam pod prysznic, wyszłam mokra, ale bardzo czysta. Wytarłam się upewniając, że żaden bród czy martwy naskórek nie został pominięty. Podeszłam do umywalki i spojrzałam w lustro; wytarłam parę i spojrzałam na swoje ciało. Nie patrzyłam poniżej piersi, ponieważ nienawidziłam swojego brzucha, miałam ten mały kangurzy worek, który nigdy nie chciał odejść, bez względu na to na jak ostrej diecie byłam czy jak długo pracowałam na siłowni!

Westchnęłam, kiedy chwyciłam szczoteczkę do zębów i pastę, nałożyłam pastę na szczoteczkę, zmoczyłam ją i zaczęłam myć zęby. Miałam małe OCD<sup>12</sup>, gdy przychodziło do mycia zębów. Moje zęby były bardzo krzywe kiedy byłam młodsza, więc mama załatwiła mi aparat ortodontyczny, a kiedy go zdjęli i stwierdziłam, że w rzeczywistości mam piękne, proste zęby, upewniłam się, że poświęcam im dodatkową uwagę. One były moją ulubioną cechą we mnie, lubiłam swój uśmiech.

Po umyciu zębów i przepłukaniu ich płynem do ust, chwyciłam ręcznik z wieszaka i wysuszyłam się całkowicie. Użyłam tego samego ręcznika do wysuszenia włosów, a następnie rzuciłam go na podłogę, by wchłonął mokre ślady moich stóp. Tak, użyłam jednego ręcznika do wszystkiego. Nienawidziłam, kiedy Aideen brała prysznic w moim mieszkaniu, używała trzech ręczników by wziąć tylko jeden prysznic i to mnie wkurzało. Bardzo.

Następny w kolejce był krem nawilżający, chwytam tubkę mojego ulubionego, truskawkowego mleczka do ciała i wcieram w całe ciało, potem wykonałam mały, nagi machający taniec, by pomóc ciału szybciej wyschnąć. Prawdopodobnie wyglądałam jak idiotka, ale było to skuteczne i tylko to miało znaczenie.

Kiedy wyszłam z łazienki, owinięta tylko w ręcznik, zostałam zaatakowana przez Aiden.

- Chodź, mam strój, który dla ciebie wybrałam.

Pociągnęła mnie za ramię do sypialni i potknęłam się lekko, gdy mnie puściła. Złapałam równowagę i spojrzałam na łóżko, gdzie Storm odpląnął ponownie, chrapiąc.

- Jest gorszy niż mężczyzna.

Aideen prychnęła.

- Powiedziałabym, że doskonale przedstawia mężczyzn.

Prychnęłam, gdy przysunęłam się do Aideen, która była już praktycznie w mojej szafie.

- Wybrałam tę niebieską sukienkę do kolan i białą parę Conversów. Jest na końcu łóżka.

Spojrzałam na sukienkę i skinęłam głową z aprobatą. Kupiłam ją kilka tygodni temu w Penneys<sup>13</sup> w letnich miesiącach, ponieważ miała świetną długość i idealnie na mnie leżała.

- Jest piękna, ale moje cycki nie są jednak na tyle duże, żeby ją wypełnić.

Aideen uśmiechnęła się.

- To dlatego Bóg wymyślił Push-Up.

Posłałam jej bądź-poważna wzrok.

- Bóg nie stworzył biustonoszy Push-Up, człowiek to zrobił.

Aideen wzruszyła ramionami.

- To prawda, ale Bóg umieścił ten pomysł w umyśle mężczyzny. Zakładaj.

Zaśmiałam się i zrzuciłam ręcznik. Aideen już się odwróciła i z powrotem w mojej szafie szukała prawego Conversa, bo lewy leżał już na podłodze. Założyłam biustonosz, następnie

---

<sup>12</sup> Zaburzenia obsesyjno-kompulsyjne

<sup>13</sup> [Penneys](#) – sieć sklepów odzieżowych z ciuchami za dobrą cenę.



chwyciłam białe majtki z szuflady na bieliznę. Wciągnęłam przez głowę sukienkę i spojrzałam na swoją klatkę piersiową, gdy Aideen się odwróciła i pokazała uniesione kciuki.

- Widzisz? Natychmiastowy efekt.

Prychnęłam i wyciągnęłam rękę po Conversy. Aideen zmarszczyła na mnie nos i pokręciła głową, zanim podeszła do mojej komody. Otworzyła dolną szufladę i złapała parę białych skarpet.

- Nienawidzę, kiedy nie nosisz skarpet do butów, to jest obrzydliwe.

Pokazałam jej język, wzięłam skarpetki z jej ręki, założyłam obie, potem Conversy i wstałam. Zrobiłam mały obrót.

- Co o tym myślisz?

Aideen przechyliła głowę na bok, gdy spojrzała na mnie i zmarszczyła brwi.

- Straciłaś na wadze, twoje boczki praktycznie zniknęły.

Zaklaskałam rękami jak szczęśliwa foczka.

- Najlepsze wieści w historii!

Aideen pokręciła głową.

- Nie, nie są, nie powinnaś schudnąć tak szybko. Jesz trzy pełne posiłki dziennie?

Nie.

Głodziłam się, ale jak najlepiej starałam się ograniczyć jedzenie, jeśli coś mogę na to poradzić.

- Tak matko – dokuczałam jej.

Nie powiedziałam jej prawdy, ponieważ Aideen nie zrozumie, będzie po prostu mnie dręczyć, że „nie jem właściwie”. Nie mam jej tego za złe, ponieważ troszczy się o mnie i tylko ona dba o mnie, ale nie wie jak to było dorastać z matką taką jak moja. Matką, która analizowała wszystko co wkładasz do ust i sprawiała, że czujesz się jak gówno. Ledwie kocham swoją mamę, ona nie jest miłą osobą. Nawet dla mnie, a jestem jej jedynym dzieckiem.

Aideen uśmiechnęła się do mnie, wierząc w moje kłamstwo.

- Cóż, masz szczęście. Cała twoja ciężka praca się opłaca, cały tłuszcz Jason'a prawie zniknął. Woohoo.

Prychnęłam i przybiłam jej piątkę.

Kiedy dowiedziałam się kim był Jason i że nie był moim partnerem, a po prostu mnie wykorzystał, żeby denerwować moją kuzynkę, pocieszałam się jedzeniem i przybrałam dwadzieścia dwa kilogramy. Aideen nazwała to tłuszczem Jason'a. Sama ta ksywka dała mi impuls, potrzebny do utraty wagi. Nie chciałam jakiegokolwiek części Jason'a połączonej ze mną, zwłaszcza tłuszczu Jason'a.

Podeszłam do komody i otworzyłam górną szufladę. Wyjęłam suszarkę i prostownicę do włosów, zanim usiadłam na łóżku i wręczyłam je Aideen. Podłączyła suszarkę do gniazdko w ścianie i następne dziesięć minut spędziła susząc mi włosy. Nie miałam zbyt długich włosów. Kiedy były proste, opadały mi do połowy pleców i nie były zbyt grube, więc szczęśliwie suszenie nie trwało zbyt długo.

- Puszczę luźne kosmyki na koniec, tak będą wyglądać wspaniale. Musimy sprawić, że będziesz wyglądać gorąco, żeby przekonać tego seksownego skurwiela, by był twoją randką w przypadku, gdyby nienawidził cię po ostatniej nocy.

Uniosłam brwi.

- Cholera nie, jeśli powie nie, to będzie to ostateczna odpowiedź, żadnego proszenia publiczności o pół na pół czy telefon do przyjaciela. W żaden sposób nie będę go błagać czy przekonywać.

Aideen uśmiechnęła się.

- Tak, proszę pani.

Spojrzałam na nią.

- To również oznacza, że ty również nie będziesz się starać go przekonać.

Odłożyła prostownicę i podniosła rękę do góry.

- Nic nie zrobię, przysięgam na Biblię.

Przewróciłam oczami.

- To nic dla mnie nie znaczy, pójdiesz do piekła i wiesz o tym.

Aideen zachichotała i chwyciła jakiś sprej do włosów na ochronę przed ciepłem i spryskała końcówki moich włosów.

Odczekała kilka minut, żeby wyschły, a następnie chwyciła prostownicę i zaczęła nawijać na nią włosy zanim pociągnęła. Kiedy uwolniła moje włosy, końcówki zwijały się w luźne loki, to wywołało mój uśmiech, ponieważ pokochałam jak na mnie wyglądają, tak samo jak Aideen. To była miła odmiana, bo przez większość czasu nosiłam włosy związane w kucyk lub niechlujny kok.

- Włosy zrobione, następny jest makijaż. Zachowamy tę twarz tak naturalną, jak to tylko możliwe.

Zabawa.

- Rób ze mną co chcesz.

Aideen stuknęła mnie w nos.

- Powtórz to zdanie w rozmowie z Alec'iem i masz zagwarantowane, że będzie twoją randką na weselu.

Sprośna suka!

Wybuchłam śmiechem, na co Aideen się uśmiechnęła, gdy brała moją małą kosmetyczkę z komody i podeszła do mnie. Zamknęłam oczy, gdy wybierała kosmetyki, które chciała użyć na mojej twarzy i właśnie się zrelaksowałam, gdy przystąpiła do pracy. Nałożyła podkład, puder i róż w mniej niż pięć minut, ponieważ wszystko robiła bardzo lekko. Spędziła kilka minut ekstra na zrobienie jasnobrązowego smoky eyes na moich oczach, ale gdy już to zrobiła, byłam gotowa do wyjścia.

- Perfumy? – zapytała Aideen.

Pokręciłam głową.

- Nie, dziękuję. Użyłam truskawkowego balsamu do ciała, więc pachnę ładnie i owocowo.

Aideen pochyliła się i głęboko zaciągnęła.

- Ładnie.

Żartobliwie odepchnęłam ją z dala ode mnie.

- Chodź, jedźmy i skończmy z tym, zanim się zdenerwuję.

Lub jeszcze bardziej zdenerwuję.

- Jestem gotowa, kochanie – zawołała.

Storm warknął z łóżka, więc Aideen wycelowała w niego palec, zanim wymknęła się z pokoju. Pokręciłam na nią głową, a następnie przysunęłam się do Storm'a. Podrapałam jego głowę i pocałowałam.

- Wróć za niedługo, kolego.

Storm jęknął, przeciągnął się i przewrócił na drugi bok. Zaśmiałam się, kiedy wstałam i wyszłam z sypialni. Zostawiłam mu otwarte drzwi, żeby mógł mieć dostęp do wody i jedzenia. Napełniłam jego obie miski zanim podążyłam za Aideen.

- Wzięłam go wcześniej na szybki spacer, aby załatwił swoje sprawy i skurwiel prawie odgryził mi rękę. Nigdy więcej tego nie zrobię.

Śmiałam się, zamykając mieszkanie i podążając w dół schodów z Aideen depczącą mi po piętach. Kiedy byliśmy już na parkingu jęknęłam z zachwytu, gdy poczułam ciepło promieni słonecznych, pieszczących moją skórę.

- Cholernie kocham lato.

Aideen westchnęła.

- Ja też, kochanie.

Wsiadłyśmy do auta i opuściłyśmy szybę, ponieważ wewnątrz auta było piekielnie gorąco. Uruchomiłam samochód i wyjechałam z parkingu na drogę.

- Gdzie mam jechać?

Aideen strzeliła kostkami.

- Na Upton.

Spojrzałam na nią i skoncentrowałam się na drodze.

- Mieszka na Upton? Czy on jest bogaty?

Aideen wzruszyła ramionami.

- Branna mówiła, że dobrze im się wiedzie.

Prychnęłam.

Musiało im się powodzić dużo bardziej niż dobrze, skoro mieszkali na Upton. To była prawdopodobnie najbardziej ekskluzywna część Tallaght. Cóż, jeśli Tallaght miał ekskluzywną część to była nią Upton. Nie rozmawiałyśmy, gdy jechałyśmy dziesięć minut przez dwa osiedla, zanim wjechałyśmy na czyste i spokojne Upton.

- Chciałabym tu mieszkać – mruknęłam i zwolniłam na tyle, aby się rozejrzeć.

- Ja też, jest tak cicho.

Skinęłam głowę.

- Mogłabym tak dużo tu napisać, gdybym tu mieszkała.

Aideen spojrzała na mnie.

- Jak do tej pory idzie ci z książką?

Wzruszyłam ramionami.

- Jak dotąd idzie świetnie, mam jakieś czterdzieści cztery tysiące słów.

Aideen gwizdnęła.

- Nie mogę uwierzyć, że możesz napisać tak wiele słów. Ja walczę z pisaniem tekstów, które mają więcej niż dziesięć słów.

Zaśmiałam się, kiedy zatrzymałam auto przed domem, który wskazała mi Aideen.

- Skąd wiesz, że to jest ich dom? Byłaś tu wcześniej? – zapytałam, odpinając pas i wysiadając z auta.

- Nie, ale Branna powiedziała mi, że to czteropiętrowy dom i ma białą skrzynkę na listy przy drzwiach frontowych.

Spojrzałam na dom, zauważyłam skrzynkę o której mówiła Aideen i wzięłam głęboki oddech. Teraz, kiedy jestem tuż przed ich domem, poczułam się chora.

- Chodź, miejmy to już za sobą – mruknęłam.

- Porzuć taką postawę i myśl pozytywnie, oczyść umysł – powiedziała za mną Aideen, jak weszłam do ogrodu i po schodach, które prowadziły na ganek.

- Ok, joga dziwaku – powiedziałam, na co Aideen zachichotała.

Zagryzłam dolną wargę, gdy przeczytałam oznaczenie *Slater* na białej skrzynce pocztowej przy drzwiach. Zamknęłam oczy i otworzyłam je ponownie, gdy nacisnęłam dzwonek.

Przez całe dziesięć sekund nic się nie działo, więc wzruszyłam ramionami i powiedziałam:

- Wygląda na to, że nie ma nikogo w domu. Och, cóż, próbowałam. Chodźmy.  
Aideen chwyciła mnie za rękę, gdy starałam się odwrócić od drzwi.
- Och, nigdzie nie idziesz! Miej trochę cierpliwości i czekaj!
- Mruknęłam i założyłam ręce na klatkę piersiową, podczas gdy Aideen ponownie nacisnęła dzwonek.
- Idę! – zawołał męski głos z wnętrza domu.
- Kurwa! – szepnęłam, wywołując tym chichot u Aideen.
- Kilka sekund po tym jak się odezwałam, drzwi do rezydencji panów Slater otworzyły się. Widziałam już jak wygląda Alec i Kane, ale ten facet nie był żadnym z nich.
- Nie, teraz patrzyłam na kolejnego Boga.
- Boga, który miał na sobie szorty, opadające do kolan i koszulkę, która rozciągała się na jego torsie. Tatuaze ciągnęły się przez jego ciało, dużo tatuazy. Był niczym arcydzieło. Lekko ponad cześć stóp wzrostu, krótkie ciemnobrązowe włosy, szare oczy i pełne usta.
- Aideen – uśmiechnął się, pokazując proste, białe zęby.  
To naprawdę nie było fair.  
On był po prostu piękny.
- Cześć Ryder – zaczęła Aideen, po czym spojrzała na mnie. – On jest najstarszy.  
Ryder usłyszał Aideen i uśmiechnął się do nas. Westchnęłam mentalnie i prawdopodobnie na głos, ponieważ był tak cholernie przystojny, że patrzeć na niego było prawie bolesne i to był starszy brat Alec'a?
- Te chłopaکی z wiekiem będą wyglądać tylko lepiej, daję słowo!
- Branny teraz nie ma i...
- Och, nie jesteśmy tu, żeby zobaczyć się z Branną. Jesteśmy tu, by zobaczyć się z Alec'iem. Cóż, moja przyjaciółka jest tu, by się z nim zobaczyć.
- Wzrok Ryder'a spoczął na mnie, spojrzał na mój brzuch a następnie na twarz.
- Nie jesteś w ciąży, prawda?
- Zarumieniłam się wszystkimi odcieniami czerwieni jakie można sobie wyobrazić.  
*Kurwa, wyglądałam jak w ciąży?*
- Nie! – rzuciłam przerażona, że nawet zadał to pytanie.  
Ryder szybko odchrząknął.
- Nie wyglądasz na ciężarną, to źle wyszło. Mając dziewczynę, pojawiającą się tutaj, szukającą Alec'a jest tak rzadkie, że jestem nieco zaniepokojony. Nigdy nie mówi swoim dupom gdzie mieszka.  
*Jego dupom?*  
Czułam jak moje oczy praktycznie wypadają z głowy.
- Nie uprawiałam seksu z twoim bratem!
- Ryder zagryzł dolną wargę i przejechał dłonią przez włosy.
- Bardzo mi przykro, to wszystko źle wyszło. Nie wyglądasz jak zwykłe dupy Alec'a, to znaczy jesteś piękna, ale jego dziewczyny zwykle są blondynkami i...
- Jezu Chryste, Ryder, po prostu przestań mówić! Sam sobie tu kopiesz niekończący się dół – rzuciła gniewnie Aideen.
- Ryder podskoczył trochę na głośny okrzyk Aideen, ale skinął głową i skupił się na mnie.
- Tak bardzo przepraszam.
- Po prostu skinęłam mu głową, nie wiedząc co powiedzieć, więc milczałam. Ryder wypuścił długi oddech, zanim się odwrócił i krzyknął.
- Alec, jest tutaj kobieta, która chce się z tobą zobaczyć!

Minęło kilka chwil, aż usłyszałam otwieranie się drzwi, kilka lekkich kroków a potem szept:

- Jeśli ma blond włosy, pieprzyk na lewym policzku i ogromne cycki, zamknij kurwa te drzwi w tej chwili.

Czułam, jak moja twarz wykrzywia się w obrzydzeniu, gdy pokręciłam głową. On był takim cholernym kutasem.

- Nie mam blond włosów, pieprzyka na policzku czy dużych cycków, więc możesz bezpiecznie wyjść! – krzyknęłam.

Ryder uśmiechnął się do mnie, ale próbował to ukryć, pocierając dłonią usta. Odsunął się w prawo i pozwolił Alec'owi stanąć w drzwiach. Byłam zawstydzona i wściekła, przez to co powiedział Ryder, ale zapomniałam o tym, gdy moje oczy wylądowały na Alec'u.

*Pótnagim Alec'u.*

Pótnagim Alec'u, który miał wielki tatuaż smoka, który pokrywał prawe ramię i część klatki piersiowej, otaczał sześciopak i kończył się na linii V.

*Czy wszyscy bracia mają ciała i tatuże jak on?*

- Keela? – powiedział Alec, wyraźnie zaskoczony, że stałam na jego progu.

- Keela, która posłała cię na tyłek poprzedniej nocy? Ta Keela? – mruknął Ryder do Alec'a.

- Tak, ta Keela. Nie martw się, jest spokojna i nie będzie znów krzywdzić Alec'a, obiecuję – zaćwierkała Aideen, wywołując u obu braci chichot, a ja się najeżyłam. Spojrzałam na nią, ale ta suka nie zwracała na mnie uwagi.

Pochyliłam głowę i oczyściłam nagle suche gardło.

- Czy mogę z tobą porozmawiać? – zapytałam, kiedy spojrzałam w górę na Alec'a.

Zmrużyłam oczy, gdy zauważyłam, że patrzy na moje nogi zamiast na twarz.

- Oczy na moją twarz, kolego, na twarz.

Alec podniósł głowę, a jego oczy skierowały się na moją twarz.

- A jaka ładna jest ta twarz.

*Naprawdę?*

Jęknęłam głośno.

- Czy ty naprawdę właśnie to powiedziałaś? To było bardziej niż żałosne.

Alec uśmiechnął się, gdy Ryder prychnął i mruknął:

- Kane miał rację, nie rusza jej to.

- Wszystko w swoim czasie, bracie – wymamrotał Alec.

*Poważnie?*

Mogłam słyszeć ich rozmowę.

- Zamierzasz trzymać dwie piękne panie stojące na ganku, czy masz zamiar nas zaprosić? – zapytała Aideen z promiennym uśmiechem.

Ryder szybko skinął głową.

- Racja, przepraszam, wchodźcie. Branna za niedługo powinna być, więc może posiedzisz ze mną i moimi braćmi, gdy Alec i Keela będą rozmawiać.

Aideen zadowolona z tego, skierowała się do domu z Ryder'em zaraz za nią. Chciałam ją uderzyć, ona właśnie cholernie mnie porzuciła w potrzebie. Taką przyjaciółką jest!

- Jesteś ostatnią osobą, jakiej się dzisiaj spodziewałem, kotek. Skąd wiedziałaś, gdzie mieszkam? – zapytał Alec, gdy oparł się ramieniem o framugę.

Wzruszyłam ramionami.

- Branna powiedziała Aideen, a Aideen powiedziała mnie.

Pozwoliłam oczom błądzić wszędzie dookoła, z wyjątkiem jego ciała i twarzy, jednak to mu się nie podobało, ponieważ wyciągnął rękę i chwycił mój podbródek palcami, podniósł moją głowę, aż patrzyłam prosto na niego.

- Dlaczego na mnie nie patrzysz? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami.

- Ponieważ.

Uśmiechnął się i opuścił rękę.

- Ponieważ co?

*Bo jesteś najgorętszą osobą, jaką kiedykolwiek widziałam.*

Jego bracia byli gorący jak diabli, ale Alec... był gorący prosto w twoją twarz! Taki gorący!

Znów wzruszyłam ramionami.

- Tylko ponieważ.

Alec zaśmiał się i skrzyżował ramiona na piersi.

- Czemu zawdzięczam tę niezapowiedzianą przyjemność, panno...?

Przewróciłam oczami.

- Daley.

- Panno Daley – uśmiechnął się Alec.

Patrzyłam na jego uśmiech, zanim spojrzałam w dół i wymamrotałam:

- Muszę cię o coś zapytać.

- W porządku, ale patrz na mnie, gdy będziesz to robić.

Czułam jak serce wali mi w klatce piersiowej, gdy motyle wypełniały mój brzuch.

- Spójrz, jest wystarczająco trudno przełknąć swoją dumę i zadać nieznanemu pytanie, nieznanemu, z którym miałam kłótnie mniej niż dwanaście godzin wcześniej.

Alec przyglądał mi się.

- Również zaatakowałaś mnie fizycznie, mniej niż dwanaście godzin temu.

Poderwałam głowę i wbiłam w niego śmiertelne spojrzenie.

- Chcesz mnie wkurzyć?

Jego twarz przybrała zamyślony wygląd, gdy podrapał się w brodę.

- Najwyraźniej nie jesteś nieśmiała, gdy się złości. Pomagam ci się zrelaksować.

Zacisnęłam dłonie w pięści.

- W ogóle nie jestem nieśmiała.

- Więc zadaj pytanie, z którym przyszłaś – rzucił mi wyzwanie.

Rozejrzałam się dookoła i powiedziałam:

- Czy nie możemy tego zrobić w środku?

Alec uniósł brwi, gdy dał mi skończyć, ale zrobił jak prosiłam i odepchnął się od framugi, prostując do pełnej wysokości. Potem odwrócił się bokiem i gestem wskazał, bym weszła do środka. Przełknęłam, odwróciłam się bokiem tak, żeby mogła przejść obok niego. Gdy przechodziłam obok niego, oczy miałam skierowane na jego klatkę piersiową, następnie spojrzałam w górę na jego przystojną twarz.

- Cześć – uśmiechnął się w dół do mnie, ukazując dwa, głębokie i identyczne dołeczki w policzkach.

Dlaczego musiał mieć dołeczki? Dlaczego?

Wypuściłam duży oddech i odpowiedziałam:

- Hej.

Chytry uśmiech wygiął jego usta, gdy potrząsnął głową. Kiedy już weszłam do domu, obejrzałam go w pełni. Jego czarne włosy były związane, ale kosmyki z przodu głowy uciekły



przed związaniem i wisały luźno. Zacisnęłam dłonie w pięści, żeby nie odgarnąć ich z jego twarzy, mimo iż naprawdę chciałam.

- Możemy porozmawiać tu lub w mojej sypialni, co wolisz?

*W jego sypialni?*

Nogi mi zdrząły i prawie się pode mną ugięły.

- Tutaj – pisałam i szybko odchrząknęłam. – Tutaj będzie w porządku, dziękuję.

Alec w pełni się do mnie uśmiechnął, więc spojrzałam na swoje palce i powiedziałam:

- Potrzebuję pomocy w czymś i Aideen powiedziała, że jesteś bardziej niż wykwalifikowany, by mi z tym pomóc.

- Wyjaśnij „to”.

Czułam jak moja twarz się ogrzewa, więc przykryłam twarz dłońmi.

- Boże, to jest tak cholernie żenujące.

Alec nie powiedział nawet słowa, więc zamknęłam oczy i wypaliłam:

- Powiedziała mi, że jesteś towarzyszem.

Cisza.

Długi okres pieprzonej ciszy.

O mój Boże.

*Chciałam umrzeć.*

- Jestem na emeryturze – odpowiedział Alec po dziesięciu sekundach, które odczuwałam bardziej jak godzinę.

Spojrzałam w górę i znalazłam jego twarz całkowicie bierną.

Podniosłam odrobinę swoje postawę i oblizałam moje nagłe suche usta.

- Och, więc nie możesz mi pomóc? – zmarszczyłam brwi.

Alec przechylił głowę na bok i przyglądał mi się przez dłuższą chwilę.

- Nie, nie mogę. Nie mam już do czynienia z tym biznesem. Będziesz musiała znaleźć innego faceta.

Poczułam jak moje serce skacze.

- Ale ja nie chcę twoich, hmm, regularnych usług. Nie musisz robić nic seksualnego lub coś podobnego, przysięgam – wyrwało mi się i cała się spięłam, gdy twarz Alec’a zmieniła się w kamień.

- Seksualne? Byłam towarzyszem, Keela, a nie prostytutką.

W zmieszaniu wzruszyłam ramionami.

- Czy to nie to samo? – zapytałam zdziwiona.

Żałowałam swojego pytania w chwili, jak tylko słowa opuściły moje usta, ponieważ szczęka Alec’a się zacisnęła, a jego twarz stwardniała nawet bardziej niż już była. Patrzył na mnie i był wyraźnie zły, ale nie mogłam nie zauważyć, że wygląda cholernie gorąco, kiedy się wścieka.

- Ja p-przepraszam – jąkałam się. – Nie chciałam cię urazić. Ja po prostu nie znam różnicy. Myślałam, że towarzysz...

- Myślałaś, że towarzysz ma płacone pieniądze za pieprzenie ludzi, prawda? – przerwał mi Alec.

Przełknęłam, zdenerwowana jego szorstkim tonem.

- Um, cóż tak, tak myślałam – odpowiedziałam szczerze.

Alec pokręcił głową i mruknął coś pod nosem, zanim skierował na mnie oczy.

- Towarzysz zapewnia osobie płaćcej towarzystwo, seks jest opcjonalny, a nie obowiązkowy. prostytutkom płaci się za seks, tylko seks, to jest obowiązkowe.

Zastanawiałam się jak wiele razy musiał to tłumaczyć ludziom, którzy wiedzieli o jego poprzedniej pracy.

Przełknęłam straszne uczucia, że zakładałam o nim najgorsze.

- Przepraszam za bycie naiwną.

Alec wzruszył obojętnie ramionami.

- W porządku, ale nadal nie mogę ci pomóc. Już nie siedzę w tym biznesie.

Czułam jak żołądek mi opada, z powodu odrzucenia. Psychicznie byłam na to przygotowana, ale to wciąż nie było miłe uczucie.

Kiwnęłam głową do Alec'a i spojrzałam na swoje palce.

- Rozumiem. Jeszcze raz przepraszam za obrażenie cię, nie chciałam cię osądzać. Wiem, że prawdopodobnie wyszłam wczoraj w nocy na sukę, ale jestem miłą osobą i nie starałam się celowo zranić twoich uczuć. Nie jestem taka. Bardzo mi przykro.

Usłyszałam syk Alec'a, kiedy wzdychał.

- Cholera, kotek. Nie smuć się przeze mnie – spojrzałam w górę na niego i warknęłam.

– Schowaj tę kapryśną wargę albo zamierzam ją ugryźć.

Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że wydymałam wargę, ale zassałam ją do ust z jękiem i przygryzłam lekko.

Wargi Alec'a drgnęły, gdy pocierał twarz rękami. Zrobiłam sobie chwilową przerwę od jego spojrzenia, by odchrząknąć i zbierać się.

- Pójdę po Aideen, więc możemy iść...

- Z ciekawości, na co chciałaś towarzysza?

- Wolę nie mówić, to jest żenujące.

- Nie chciałaś mnie, żebym zabrał twoje dziewictwo, prawda?

Poderwałam głowę tak, że zabolą mnie trochę szyja.

- Co? Nie, nie po to przyszłam! - rzuciłam ze złością.

Czułam rozprzestrzeniające się ciepło w mojej klatce piersiowej, przesuwające się do szyi i na twarz.

- Najpierw twój brat myśli, że jestem z tobą w ciąży, a teraz ty myślisz, że jestem dziewicą? Nie jestem w ciąży i nie jestem cholerną dziewicą!

Alec uniósł brwi i wyglądał na lekko zszokowanego. Zignorowałam jego i jego wyraz twarzy, gdy odwróciłam się i krzyknęłam:

- Aideen! Rusz się, wychodzimy!

Poczułam pęd powietrza dotykający moją skórę, na sekundę przed tym jak ciało przycisnęło się do moich pleców, a ramiona owinęły się wokół mojej talii.

- Teraz po prostu poczekaj, kotek. Wyciągnęłam pochopne wnioski, ale tak samo zrobiłaś ty. Daj mi tutaj szansę – nie jestem kutasem, po prostu próbuję zrozumieć, dlaczego potrzebujesz towarzysza.

Otworzyłam usta, by odgryźć się złośliwą odpowiedzią, ale nic nie przychodziło mi do głowy, ponieważ Alec miał rację. Zrelaksowałam się trochę i musiał to wyczuć, bo cofnął się ode mnie, dając mi miejsce.

Już miałam odpowiedzieć Alec'owi, gdy usłyszałam ruch i mamrotanie w pomieszczeniu za drzwiami naprzeciwko mnie. Bez namysłu podeszłam do podwójnych drzwi i je otworzyłam. Trzech dużych mężczyzn poleciało do przodu, ciągnąc mnie na ziemię razem z sobą.

Zgniałała mnie góra mięśni, większość mogłaby powiedzieć, że to był idealny sposób na śmierć, ale nie ja!

- Nie mogę oddychać – sapnęłam spod ciał.

- Zostawcie ją! – usłyszałam ryk Alec'a.

Dostaję ciąg słów „przepraszam”, gdy zostaję odkopana spod góry mięśni i postawiona na nogi. Biorę kilka głębokich wdechów i jęczę zachwycona z tego jak tlen wypełnia moje płuca.

- Kurwa, to zabołało moją klatkę piersiową.

- Myślisz, że coś może być złamane? – zapytał Alec, pojawiając się przede mną, kładąc dłonie na moich nagich ramionach.

Pokręciłam głową i wzięłam jeszcze kilka głębokich oddechów.

- Nie, nic mi nie jest. Po prostu nie mogłam oddychać i to paliło.

Alec spogląda na prawo i mówi:

- Prawie udusiliście kobietę.

- Przepraszamy – powiedziały jednocześnie trzy głosy.

Gdy odzyskałam kontrolę nad oddechem, spojrzałam w lewo i zobaczyłam niezadowolonego Ryder'a i Kane'a, oraz zachmurzonego młodszego mężczyznę, który podobny jest do Alec'a.

- Którym bratem jesteś? – zapytałam go.

- Nico – odpowiedział w tym samym czasie, co reszta braci powiedziała: - Dominic.

Spojrzałam na niego i zapytałam:

- Jak mam cię nazywać, Nico czy Dominic?

Wzruszył ramionami i uśmiechnął się do mnie.

- Możesz mnie nazywać jak chcesz, piękna.

Uniosłam na niego brwi i nic nie mogłam na to poradzić, uśmiechnęłam się lekko do niego, jego pewność siebie i sposób w jaki się nosił, był na swój sposób uroczy. Obserwowałam go, co w pełni docenił, sądząc po jego uśmiechu, który ukazał dołeczki, pasujące do tych Alec'a.

- Będę nazywać cię Nico – odpowiedziałam, uśmiechając się teraz szeroko.

Zdecydowałam się na Nico, ponieważ to było imię jakie podał, gdy go zapytałam. Oczywiście na imię miał Dominic, ale jeśli chciał, żeby nazywać go Nico, będę nazywać go Nico.

- A ty jesteś? – zapytał, utrzymując ze mną kontakt wzrokowy.

- Keela – powiedziałam i się zarumieniłam.

Jego spojrzenie było bardzo intensywne, a ja nic nie mogłam na to poradzić i rumieniłam się pod nim.

- *Kee-lah* – zamruczał Nico. – Piękne imię dla pięknej dziewczyny.

Alec użył rąk, które wciąż były na moich ramionach, by wcisnąć mnie za siebie, gdy podszedł do młodszego brata.

- Chłopcze, skończ to gównno albo skopię ci dupę – Alec warknął na Nico.

Wyrzałam z nad ciała Alec'a i patrzyłam jak Nico, Kane i Ryder'owi opadają szczęki i gapią się na Alec'a. Zmarszczyłam brwi, dlaczego wyglądali na tak wstrząśniętych? Czy bracia nie grożą sobie biciem za przypadkowe rzeczy przez cały czas?

- Wszystko w porządku? – zapytałam.

Nico był pierwszym z braci, który się opanował, a pozostała dwójka szybko do niego dołączyła.

- Wszystko w porządku – zapewnił mnie Ryder.

Wyszłam zza Alec'a i stanęłam obok niego i krótko skinęłam Ryder'owi, który marszczył brwi.

- Naprawdę mi przykro, za to co wcześniej powiedziałem, Keela. To było chamskie po prostu zakładać coś takiego. Wybaczysz mi?

Posłałam mu szczerą uśmiech i skinęłam głową, bo wyglądał na lekko zmartwionego, że nadal byłam nim zdenerwowana i to właśnie potwierdziło, że był dobrym facetem.

- Wszyscy słuchaliście moją rozmowę z Alec'iem? – zapytałam braci.

Jeden po drugim zwieszali głowy ze wstydu i potakiwali. Uznałam to za zabawne, ale się nie śmiałam. Byli dużymi mężczyznami, ale zachowywali się jak banda małych chłopców, którzy zostali złapani z ręką w słoiku z ciasteczkami przed kolacją.

- Świetnie, teraz jestem jeszcze bardziej zażenowana – mruknęłam.

- Dlaczego potrzebujesz towarzysza? Nie masz chłopaka? – Kane nagle zapytał.

Żołądek opadł mi do samej dupy, kiedy zadał to pytanie, ponieważ zapomniałam, że udawałam, iż Storm jest moim chłopakiem.

- O Jezu – jęknęłam i zakryłam twarz dłońmi.

- Tak, jak miał na imię? Thunder? – zapytał Alec sarkastycznie, na co Kane zachichotał.

Odkryłam twarz i spojrzałam na Alec'a zmrużonymi oczami.

- Storm.

- Ach tak, Storm. Dlaczego Storm nie może ci towarzyszyć? – zapytał, a uśmiech szarpał jego wargi.

Był takim palantem, wiedział, że nie miałam chłopaka.

- Bo nie mam chłopaka. Powiedziałam tylko, że Storm jest moim chłopakiem, żeby powstrzymać cię od rozmowy ze mną, ponieważ nie chciałam uprawiać z tobą seksu. Nadal nie chcę uprawiać z tobą seksu. Po prostu potrzebowałam twojej pomocy, ale powiedziałeś, że nie możesz mi pomóc, więc będę się już zbierać. Aideen!

Nagle pojawiła się Aideen, idąc korytarzem, który jak sądzę, prowadził do kuchni. W ręce miała butelkę Bulmersa<sup>14</sup>, a na twarzy uśmiech.

Uszczypnęłam się w grzbiet nosa i potrząsnęłam na nią głową.

- Naprawdę? Nie ma nawet jeszcze południa, a ty pijesz?

Aideen wzruszyła ramionami.

- Na zewnątrz jest gorąco. Ciepło robi takie rzeczy Irlandczykom, że zmusza nas do picia!

Posyłam jej spojrzenie „naprawdę”, co wywołuje u niej uśmiech i bierze łyk z butelki.

- Cokolwiek. Zachowaj butelkę, wychodzimy. Alec mi nie pomoże.

Aideen zmarszczyła czoło, a jej ramiona opadły.

- Cholera, kogo do cholery teraz znajdziemy, żeby był twoją randką na weselu?

- Czym weselu? – zapytał Nico.

Delikatnie potrząsnęłam na Aideen głową i posłałam jej spojrzenie nie-mów-nawet-słowa. Każda inna kobieta na całym świecie, poznałaby to spojrzenie i nie powiedziała ani słowa, ale nie Aideen, ona ma zbyt duże usta, by zatrzymać cokolwiek dla siebie.

- Kuzynka Keela, Micah, wychodzi za mąż za swojego kretyńskiego kolesia w przyszłym tygodniu. Jason, narzeczony Micah, kilka miesięcy temu zrobił Keela w chuja. Ponieważ ma uczestniczyć w ślubie, chcieliśmy kogoś, kto pójdzie z nią i pokaże Jason'owi, że może trafić o niebo lepiej niż on. Myślałam, że Alec był kimś do tego zadania, ale widocznie się myliłam.

Z powrotem schowałam twarz w dłoniach, gdy Aideen skończyła mówić, a ja chciałam żeby ziemia się otworzyła i mnie pochłonięła.

- Czekaj, jesteś spokrewniona z Micah Daley? – zapytał Nico.

---

<sup>14</sup> Rodzaj piwa albo raczej cydru.

Odkryłam twarz i stwierdziłam, że patrzy na mnie z szeroko otwartymi oczami, kiedy czekał na odpowiedź.

- Tak, Micah to moja kuzynka. Znasz ją?

- Niestety, tak. Miała ze mną lekcje wychowawczą na moim ostatnim roku w szkole średniej.

Kiwnęłam głową ze zrozumieniem.

Nico spojrział na mnie uważniej i przyglądał mi się zmrużonymi oczami.

- W szkole była brunetką, ale widziałem ją w mieście i teraz ma rude włosy. Jesteś do niej podobna.

Wzruszyłam ramionami.

- Jej włosy są farbowane na rudo, moje są naturalnie w takim kolorze. W ogóle nie jestem taka jak ona, ona jest suką w epickich proporcjach.

Nico się uśmiechnął.

- Nie musisz mnie przekonywać, że jest suką. Wierzę ci.

Zaśmiałam się.

- Co zrobił ci Jason, że zrobił cię w chuja? – zapytał Ryder i spojrzałam na niego.

Westchnęłam i niezręcznie potarłam szyję, byłam zakłopotana ujawniając te informacje bardzo gorącym nieznanym.

- Udawał, że mnie lubi, zabierał mnie na randki i takie tam, by sprawić, żebym myślała, że jesteśmy prawdziwą parą, ale tak naprawdę tylko wykorzystywał mnie, żeby odegrać się na Micah za zdradzanie go. To wszystko jest naprawdę popieprzone, dogadali się i teraz biorą ślub, a ponieważ jesteśmy rodziną muszę na niego iść.

Kane skrzywił się na mnie.

- Dlaczego nie powiesz im, żeby podtarli sobie tyłki tym swoim ślubem?

Zaśmiałam się lekko.

- Ponieważ moja mama odegra się na mnie za to. Pójście na ślub i trzymanie się z boku jest o wiele lepsze, niż radzenie sobie z moją mamą, jeśli nie pójdę. Ona jest diabłem.

- Amen – powiedziała Aideen, robiąc znak krzyża, co Kane uznał za zabawne.

Westchnęłam, ale utrzymałam na twarzy jasny uśmiech.

- Tak... Cóż, miło było znów was zobaczyć Kane i Alec, i miło było poznać was dwóch chłopaki. Miłego dnia.

Kiwnęłam na Aideen, żeby poszła za mną, ale kiedy odwróciłam się do wyjścia, duże ciało blokowało moją drogę.

- Odwróć się i idź do kuchni – powiedział Alec, patrząc na mnie, a jego wzrok był twardy.

Przełknęłam.

- Co? Dlaczego?

Utrzymywał kontakt wzrokowy.

- Ponieważ muszę wyprostować pewne szczegóły z tobą, jeśli mam być twoim towarzyszem na weselu kuzynki.



Patrzyłam na Alec'a i czułam jakbym połknęła język. Minęło kilka sekund, zanim odnalazłam język i powiedziałam:

- Ale powiedziałaś, że już nie jesteś w tym biznesie i że jesteś na emeryturze...
- Chcesz mojej pomocy, czy nie? – przerwał mi Alec szorstkim tonem.

Przygryzłam wewnątrz policzka i skinęłam głową, ponieważ naprawdę chcę jego pomocy. Nie skreślę tego, jeśli chcę pokazać Jason'owi i Micah, że życie po Jason'ie było lepsze niż kiedykolwiek, potrzebuję jego pomocy.

- Więc odwróć się i idź do kuchni, chcę z tobą porozmawiać na osobności. Tylko nasza dwójka.

Nie mam pojęcia, dlaczego mu nie odpyskowałam za wydawanie mi rozkazów. Jego ten nie pozostawiał miejsca na argumenty, więc trzymałam głowę na kłódkę i odwróciłam się, mijając Nico, Kane'a, Ryder'a i Aideen w drodze do kuchni. Słyszałam jak drzwi do kuchni zamykają się za mną, a wiedza, że jestem w pomieszczeniu z nim sam na sam sprawiała, że zrobiłam się nerwowa.

Bardzo nerwowa.

- Chcesz herbatę? – zapytał za mną Alec.

Uniosłam brwi i odwróciłam się do niego.

Z wszystkiego co spodziewałam się usłyszeć, to zdanie tym nie było.

Alec wzruszył ramionami na szok malujący się na mojej twarzy.

- Bronagh i Branna zawsze mi mówią „wstaw czajnik”, kiedy potrzebują poważnej rozmowy; pomyślałam, że może chcesz herbaty zanim porozmawiamy.

*Mieliśmy mieć poważną rozmowę?*

Uh-oh.

- Hm, pewnie. Chciałabym builder's cuppa, proszę.

Tym razem była to kolej Alec'a na uniesienie brwi.

- Co to jest do cholery.

Przez chwilę zagryzałam dolną wargę, a wypuszczając ją powiedziałam.

- Wiesz, herbata z dużą ilością cukru?



Alec spojrział na mnie jakbym była głupia, zanim potrząsnął głową i odwrócił się do lady, gdzie wziął czajnik i napełnił go wodą z kranu. Gdy był pełny z powrotem postawił go na podstawce i włączył. Wtedy się do mnie odwrócił, oparł się o ladę z założonymi na piersi rękami i spojrział na mnie. Jego oczy były nieprzeniknione.

Poprawiłam swoją pozycję kilka razy, a następnie opuściłam wzrok na nos Alec'a, zamiast patrzeć w jego oczy, ponieważ byłam trochę zdenerwowana tym, że nie mruga, gdy patrzył na mnie. Mój wzrok podążył do jego ust, w chwili, gdy wykrzywił je uśmiech i na jego policzkach pojawiły się dołeczki.

Odchrząknęłam i powiedziałam:

- Mam zamiar po prostu usiąść.

Odwróciłam się i podeszłam do kuchennego stołu, co dało mi możliwość obejrzenia otoczenia, i po prostu usiadłam, więc nie musiałam patrzeć na Alec'a czy jego seksowne dołeczki.

Nie lubię go – w porządku - jest gorący, ale wydawało się, że ma osobowość barana, a ja nie lubię baranów.

Nie ważne czy podobał mi się fizycznie czy nie, to nie uspokoiło moich nerwów, gdy na mnie patrzył. Jego spojrzenie było intensywne i chociaż na niego nie patrzyłam, mogłam je poczuć jak mnie przenika. Odczekałam solidną minutę, zanim przemówiłam.

- Więc, jakie „szczegóły” musimy omówić, abyś mógł mi towarzyszyć na weselu kuzynki? – zapytałam, patrząc przed siebie.

Naprzeciwko mnie były przesuwane, szklane drzwi balkonowe. Mogłam przez nie zobaczyć duży ogród, który był czysty i schludny, z pięknym dywanem kwiatów, będącym uzupełnieniem do oszłamiającego tarasu, który wyglądał tylko w połowie na polakierowany.

- Abyś towarzyszył ci na weselu kuzynki, muszę sporządzić umowę...

- Zaczekaj kolego. Umowa? Czy to rozmowa o *Pięćdziesięciu Twarzach Greya*?

Alec zmarszczył na mnie brwi.

- Ta perwersyjna porno-książka, którą kobiety kochają?

Skinęłam głową i patrzyłam jak jego twarz zmienia się z pozbawionej wyrazu do anielskiej, gdy się śmieje i podchodzi do czajnika, który gwizdże informując nas, że woda już się zagotowała.

- Nie, nie chodzi o *Pięćdziesiąt Twarzy Greya* czy coś takiego, Keela. Umowa z klientem to rutyna.

- Alec, nie jestem twoją klientką. To o co cię proszę jest przysługą, nie transakcją handlową.

Alec spojrział przez ramię i spotkał się z moim wzrokiem, z wyrazem zmieszania na twarzy.

- Dlaczego więc nie powiesz mi, czego chcesz w ramach tej „przysługi”, żebyś lepiej mógł zrozumieć rzeczy.

To wydawało się sprawiedliwe.

Kiwnęłam głową, po czym odwrócił się i zaczął robić dla mnie herbatę.

- Cóż, nie będę od ciebie wiele wymagać. Chcę tylko, żebyś udawał mojego chłopaka... To wszystko.

Alec odwrócił się do mnie z czarnym kubkiem w ręku. Przyniósł go dla mnie i postawił na podstawce, która już leżała na stole przede mną. Usiadł naprzeciwko mnie, splótł dłonie i położył je na stole przed sobą. Moje oczy ociągały się, śledząc jasno niebieskie żyły biegnące w dół jego ramienia; żyły były widoczne, ale łatwo można je przeoczyć dzięki wspaniałemu tatuażowi smoka, pokrywającego jego lewą rękę, połowę piersi i część szyi.

I dopiero wtedy uświadomiłam sobie, że Alec wciąż był bez koszulki, a ja otwarcie gapię się na jego klatkę piersiową i ramiona. Szybko spojrzałam na twarz Alec'a i natychmiast zauważyłam samozadowolenie, które widoczne było na jego twarzy.

- Czy możesz założyć jakieś ubranie? – zapytałam.

Alec uniósł brwi.

- Czy to, że jestem topless sprawia, że jest ci niewygodnie?

*Nie, to sprawia, że się ślinię.*

- Tak.

Alec się uśmiechnął.

- Jakikolwiek gówno. Jest gorąco, więc jestem w samej skórze w dzień.

Zmarszczyłam brwi.

- Ja nawet nie wiem, co to znaczy.

Alec cmoknął na mnie.

- Irlandczycy.

- Amerykanie! – odpowiedziałam, wywołując jego chichot.

- Więc po prostu chcesz, żebym był twoim chłopakiem?

Miła zmiana tematu.

Oblizyłam usta i skinęłam.

- Tak, musisz po prostu sprawić, że to będzie wiarygodne, że jesteśmy prawdziwą parą.

Alec uśmiechnął się sugestywnie.

- Jak chcesz, żebym sprawił, że będzie to wiarygodne?

Dlaczego wypowiedział to słowo, jakby to było coś brudnego?

Czułam jak się rumienię i nienawidziłam tego.

- Przestań próbować mnie zawstydić!

Alec odsunął włosy z twarzy i powiedział:

- Zadałem poważne pytanie.

- Zachowuj się jak kochający chłopak, weź mnie za rękę, pocałuj w policzek...

- Otworzyć dla ciebie drzwi i klepnąć cię w tyłek, kiedy będziesz przez nie przechodzić?

Przewróciłam oczami.

- Mówię poważnie.

- Tak jak i ja.

Jęknęłam i położyłam głowę na dłoniach.

- Chcę po prostu, by moja rodzina myślała, że jesteśmy prawdziwą, szczęśliwą parą. To wszystko.

Alec zarechotał.

- Zaufaj mi kotek, to będzie najłatwiejsza praca, jaką kiedykolwiek miałem.

Odkryłam twarz i uniosłam na niego brwi.

- Tak?

Alec skinął, wciąż szeroko się uśmiechając.

- Tak.

Idealnie!

Również się uśmiechnęłam.

- Czy to oznacza, że będziesz mi towarzyszył na weselu?

Palce u rąk i nóg miałam skrzyżowane, mając nadzieję, że powie tak.

Alec zaśmiał się ze mnie.

- Jeśli będziesz przestrzegać moich warunków, to tak, zrobię to.

Uniosłam brwi i rozluźniłam palce u rąk i nóg.

- Jakie są twoje warunki?

Alec uniósł palec.

- Numer jeden: absolutnie żadnego zakochiwania się.

*Och, miał poczucie humoru!*

Nic nie mogłam poradzić na parsknięcie, które się ze mnie wyrwało lub na wybuch śmiechu, który nastąpił zaraz po nim. Alec zmrużył oczy, kiedy ponownie w połowie parsknęłam śmiechem, co oczywiście rozbawiło mnie bardziej.

- Mówię poważnie Keela – warknął Alec bez śladu humoru na twarzy czy w głosie.

*Och, cholera. On był poważny!*

Roześmiałam się jeszcze mocniej i szybko się powachlowałam.

- Wiem, to dlatego... się śmieję... tak bardzo.

Alec patrzył na mnie bez wyrazu i nawet nie mrugając, więc zmusiłam się do uspokojenia, dopóki mój śmiech nie ucichł.

- Ok, więc mam się w tobie nie zakochać. Łapię, jaki jest numer dwa?

Alec przewrócił oczami i powiedział.

- Numer dwa: traktujesz mnie jak osobę, nie jak wynajętą pomoc.

Zmarszczyłam brwi.

- Zawszę będę traktować cię jak osobę... Nie mogłabym traktować cię jak wynajętą pomoc, nawet gdybym chciała, ponieważ ci nie płacę.

Alec cmoknął na mnie.

- Możesz mi zapłacić seksualnymi usługami.

Uniosłam brwi, a następnie posłałam mu spojrzenie bądź-poważny i powiedziałam:

- Zostaniesz opłacony dobrymi manierami.

Uśmiechnął się.

- Więc reszta moich warunków może sprawić, że będzie ci nieswojo.

Wyprostowałam się, gdy dreszcz przebiegł po moim kręgosłupie.

- Co to jest?

Alec uniósł rękę i potarł się po karku.

- Jesteś pewna, że chcesz szczerej odpowiedzi na to pytanie, kotek?

Kiwnęłam głową i zignorowałam jego wybrzuszący się biceps, nawet, jeśli szeptał do mnie bym go dotknęła.

Alec wzruszył ramionami i powiedział:

- Chcę cię pieprzyć<sup>15</sup>.

Już chciałam się roześmiać, ale ton Alec'a i wyraz jego twarzy kazał mi się zamknąć, zanim jeszcze wydałam z siebie dźwięk. Nie zrobiłam nic, tylko patrzyłam na niego przez kilka chwil, zanim otworzyłam usta.

- Dlaczego się nie śmiejesz?

- Ponieważ nie żartuję.

Moje oczy się rozszerzyły w horrorze.

- Lepiej, żebyś kurwa żartował.

Alec odchylił się trochę i uniósł brwi i rękę.

- Nie żartuję w sprawie warunków umowy.

Uderzyłam rękami w kuchenny stół.

---

<sup>15</sup> No... nie ma to jak walić prosto z mostu, krótko, zwięźle i na temat. Chłopaczyna szczerzy jest, trza go docenić  
☺ /coromandel

---

- To nie jest umowa, to przysługa. Nie zapłacę za to niczym innym niż werbalnym, pieprzonym dziękuję.

Alec skrzyżował ramiona na piersi.

- Więc mam być twoim chłopakiem bez żadnych przywilejów czy korzyści z posiadania dziewczyny?

*Poważnie?*

- Tak! To wszystko ma być udawane!

Alec pokręcił głową.

- Nie, to będzie źle dla mnie działać. Rozwiążmy tę sytuację teraz; jeśli chcesz, żebym był twoim chłopakiem, to chcę przynajmniej jakichś przywilejów. Jestem mężczyzną – mam swoje potrzeby.

O mój Boże!

*Co to do cholery było?*

Potarłam skronie.

- Czego dokładnie ode mnie chcesz, Alec?

Jeśli ponownie powie, że chce mnie pieprzyć, zamierzam mu przywalić.

- Lubię fizyczną intymność. Żadnych uczuć czy emocjonalnych bzdur, tylko fizyczne rzeczy. Lubię trzymanie się za ręce, całowanie, przytulanie, ściskanie i pieprzenie. Jeśli mam być twoim udawanym chłopakiem, to „to” jest to czego chcę, nie proszę o wiele.

*Nie prosi o wiele?*

*NIE. PROSI. O. WIELE?*

*Mężczyźni!*

Byłam wściekła, że chciał się ze mną kochać, ale nie mogłam nic na to poradzić, że również czułam jak mi to schlebia, ponieważ mężczyzna, który wygląda jak Alec nigdy nawet nie spojrzał w moją stronę, nie mówiąc już o szukaniu mnie wzrokiem. Zachwycona czy nie, byłam również bardzo oburzona, że seks był wszystkim czego ode mnie chciał. Nie spodziewałam się niczego, co mogłoby przyjść z tej umowy, ale żeby ktoś powiedział, że chce mnie dla mojego ciała i tylko dla ciała, nie było błędem, który chciałabym popełnić dwa razy w życiu.

Serce waliło mi w klatce piersiowej, a zawartość żołądka przewracała się w brzuchu.

- Bzykanie nie wchodzi nawet w grę, więc w tej chwili możesz to sobie wybić z głowy.

Nie mogłam uwierzyć, że w ogóle zasugerował uprawianie seksu jako warunek towarzyszenia mi na weselu.

Alec uśmiechnął się.

- Zobaczmy.

- Co masz na myśli mówiąc „zobaczmy”? – warknęłam.

- Chodzi o to, że zobaczmy.

*Pieprzyć to i pieprzyć jego!*

- Nic nie zobaczmy! Zmieniłam zdanie, nie potrzebuję twojej pomocy! – rzuciłam i wstałam z krzesła.

Pchnęłam je do stołu, następnie odwróciłam się i ruszyłam w stronę drzwi, ale ramiona Alec'a mnie powstrzymały, otaczając mnie.

Byłam bardziej niż trochę zszokowana, że ponownie jest za mną – nie słyszałam jak ruszył się z miejsca, gdzie siedział.

- Przyszłaś do mnie po pomoc, a nie na odwrót, kotek. Nie masz nikogo innego, kto by ci pomógł, bo by cię tu nie było... Czy ci się to podoba czy nie, potrzebujesz mojej pomocy.

Wykręciłam się z jego uścisku, po czym odwróciłam się i położyłam ręce na biodrach.

- Nie będę się z tobą bzykała. Jeśli to uniemożliwia dla ciebie zawarcie umowy, niech więc tak będzie; nie będę spać z tobą w zamian za towarzyszenie mi na weselu jako mój chłopak. Nie obchodzi mnie jak przystojny jesteś. Nie jestem tego typu dziewczyną!

Uśmiech rozciągnął twarz Alec'a, gdy spojrzał na mnie.

- Myślisz, że jestem przystojny?

Oczywiście jego cholerny umysł skoncentrował się na tej części mojego zdania.

Zmrużyłam oczy w szparki i spojrzałam na Alec'a, co sprawiło, że lekko zachichotał i podniósł ręce przed klatkę piersiową, jakby się poddawał.

- Chcę cię pieprzyć, nie wątp w to kotek, ale to nie musi być warunek, skoro jesteś temu tak przeciwna. Faktycznie, skoro tak jawnie jesteś temu przeciwna, mam zamiar zamiast tego zaproponować zakład.

Uniosłam brwi i spojrzałam na niego z zaciekawieniem.

- Jaki rodzaj zakładu? – zapytałam.

- Seksualny rodzaj zakładu.

Zdezorientował mnie.

- Co?

Alec uśmiechnął się.

- Założę się, że zanim ktokolwiek powie „tak”, będę miał cię na plecach z szeroko rozłożonymi nogami, gdy będę uderzał między twoje nogi.

Czułam jak moja szczęka opada.

- I ty będziesz tą, która będzie mnie prosić bym cię ssał i pieprzył.

Moje oczy były rozszerzone do granicy bólu.

- Mówisz poważnie? – zapytałam szeptem.

Alec skinął głową.

Zaśmiałam się i śmiałam się mocno.

- Masz swój zakład, chłopcze.

Alec nie zdawał sobie sprawy, ale sam sprowadzał na siebie katastrofę, ponieważ byłam królową samokontroli. Kurwa, miałam to!

Alec pochylił głowę i uśmiechnął się do mnie, gdy jego dołeczki zdobyły moje wewnętrzne westchnienie.

- Moje zaktualizowane warunki są takie, że śpimy w jednym łóżku, i że mogę cię pocałować, dotknąć, przytulić kiedy tylko zechcę.

*Podstępny skurwiel!*

Przez chwilę byłam śmiertelnie poważna, ale potem uśmiechnęłam się szeroko.

- Myślisz, że jak będziesz to wszystko robił, będę chętna cię przelecieć?

Alec wzruszył ramionami, ale cień uśmiechu pojawił się na jego twarzy, który potwierdził moje podejrzenia.

- W porządku, możemy spać w tym samym łóżku, ale będziesz nosił spodnie od piżamy.

Alec podniósł rękę.

- Śpię nago, zawsze tak było i zawsze będzie.

Zacisnęłam dłonie w pięści.

- Będziesz nosił piżamę. Nie odpuszczę tego, playboyu.

Alec zamrugał na moją znieprawę.

- Playboy, naprawdę kotek?

- Przestań nazywać mnie kotkiem! – syknęłam.

Alec pokręcił głową i powiedział:

- Nie, podoba mi się to. Jesteś mała i bezbronna, ja mały słodki kociak.

*Wymiotuje.*

- Jeśli kotek zostaje, to playboy tak samo – ostrzegłam.

Alec zaśmiał się i wzruszył ramionami.

- Nazywano mnie gorzej, kotek.

Zmrużyłam oczy.

- Naprawdę cię nie lubię.

- Daj temu czas, a bardzo mnie polubisz.

*Zarozumiały drań!*

Pokręciłam głową i skupiłam się na moich warunkach.

- Musisz nosić piżamę, kiedy będziemy w tym samym łóżku, rozumiesz mnie?

Uśmiechnął się do mnie.

- Lubię jak wydajesz mi rozkazy.

- To znaczy, że się na to zgadzasz? – zapytałam z nadzieją.

Roześmiał się.

- Nie działajmy pochopnie, kotek.

*Skurwiel.*

- Nie wycofam się z tego, noszenie piżamy jest moim warunkiem.

Alec uniósł brwi i skrzyżował ręce na nagiej piersi.

- Tak?

Przełknęłam, ale powiedziałam stanowczo:

- Tak.

Alec uśmiechnął się i pozwolił oczom wędrować po mojej twarzy, dopóki nie wylądowały na moich oczach.

- Dobrze, spodnie od piżamy w łóżku.

Małe zwycięstwo!

Uśmiechnęłam się radośnie.

- A co do całowania i dotykania; będziemy musieli przygotować się na to, żeby działało się swobodnie. Nie znam cię i odmawiam, by być intymnie na jakimkolwiek poziomie z nieznanym, nawet jeśli jest to udawane.

Alec podrapał się po brodzie, a następnie wziął mnie za rękę i poprowadził z powrotem do kuchennego stołu, gdzie zajęliśmy nasze miejsca.

- Dobrze, to brzmi uczciwie.

Pokręciłam się odrobinę szczęśliwa, gdy zapytałam:

- Więc będziesz moim udawanym chłopakiem i będziesz towarzyszyć mi na weselu Jason'a i Micah?

Alec zaśmiał się na moje szczęście.

- Tak, kotek. Znalazłaś sobie fałszywego faceta.

Klasnęłam w dłonie.

- Nie mogę się doczekać, by zobaczyć twarz Jason'a, to będzie tak cholernie dobre!

Warga Alec'a wykrzywiła się, gdy patrzył na mnie i słuchał mnie. Stopniowo przestałam się ruszać i mówić, zajmując się piciem, teraz już letniej herbaty. Smakowała tak dobrze, że jęknęłam głośno.

- O mój Boże. Zrobiłeś doskonałą herbatę.

Alek potrząsa głową.

- Przez cały ten cukier zgniją ci zęby.

W dzisiejszych czasach dentysta może zdziałać cuda, więc się nie przejmuję.

Wzruszam ramionami.



- Potrzebuję tego, to tak trzymam się przy zdrowych zmysłach.

Alec zaśmiał się, spoglądając na swoje paznokcie i wybierając spod nich jakiś brud. Prychnęłam wewnątrz, jak kobieco nagle wyglądał, a wtedy usłyszałam jakiś stłumiony odgłos, dochodzący z za drzwi kuchennych. Zmarszczyłam brwi, gdy wstałam i podchodząc do nich, otworzyłam je.

Odkoczyłam z piskiem, kiedy duże ciało Nico poleciało do przodu i uderzyło w podłogę. Alec parsknął śmiechem ze swojego krzesła, a ja patrzyłam szeroko otwartymi oczami i ręką przyciśniętą do piersi, na Nico leżącego na podłodze.

- Mówiłam ci, że ona ma super słuch! – krzyknęła Aideen z innego pokoju, jak się domyślałam, była w salonie.

Nico chrząknął i jęknął, gdy podnosił się na nogi. Chwyciłam go za ramię, aby go podtrzymać w przypadku, gdyby się zachwiał.

- Wszystko w porządku? – zapytałam.

- Z nim w porządku, nie zamartwiaj się. Należało mu się za podsłuchiwanie.

Nico warknął i zwrócił głowę w stronę Alec'a.

- Nie podsłuchiwałem. Szedłem po trochę wody...

- Więc wyjaśnij, dlaczego byłeś przyciśnięty do drzwi i upadłeś, gdy się otworzyły? – Alec przerwał Nico z niegodziwym uśmiechem.

Nico zmrużył oczy i otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale zamknął je i się naburmuszył, czym wywołał u Alec'a chichot.

- Weź swoją wodę i wyjdź, braciszku. Mam kilka rzeczy do omówienia z moją dziewczyną.

Brwi Nico zniknęły we włosach, tak wysoko je uniosł.

- Dziewczyną?

Zarumieniłam się każdym odcieniem czerwieni i spojrzałam na Alec'a.

- Ma na myśli fałszywą dziewczynę.

Alec wzrusza ramionami i uśmiecha się do mnie.

- Wchodzę w rolę, kochanie.

Wykrzywiam wargę w obrzydzeniu; nienawidzę tego pieszczotliwego słówka.

- Nie nazywaj mnie tak.

Błysnął na mnie zębami.

- Dobrze, zatem tylko kotek.

Założyłam ręce na piersi.

- Co z nazywaniem mnie Keela, odkąd to moje imię.

Nico prychnął po mojej lewej, więc spojrzałam na niego, gdy powiedział:

- Po prostu nazywaj ją Keela. Słyszę to bez końca, jeśli nie nazywam Bronagh jej imieniem.

Uśmiechnęłam się do niego.

- Jak się do niej zwracasz, jeśli nie jej imieniem?

Nico spojrzał na mnie i delikatnie uniosł moją brodę swoimi kostkami.

- Nazywam ją swoją śliczną dziewczyną.

Rozpłynęłam się i westchnęłam głośno.

- To najśodsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam w całym swoim życiu.

- Poza moją śliczną dziewczyną i jej siostrą, jesteś najśodszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem w całym swoim życiu.

*O mój Boże.*

Nico uśmiechnął się do mnie i skupiłam się na jego dołeczkach, kiedy mimowolnie pochylałam się bliżej niego, tylko po to by zostać zablokowana przez duże plecy, które nagle przyciskały mi się do twarzy.

- Masz pięć sekund, żeby się cofnąć, albo powale cię na tyłek, braciszku.

Zmarszczyłam brwi na plecy Alec'a i rozważałam uszczypnięcie ich; czy on nie widział, że Nico tylko się ze mną bawi?

- Bracie, co do cholery w ciebie wstąpiło, od kiedy to mi grozisz? Od kiedy to grozisz komukolwiek? – Nico zapytał Alec'a, tonem wyrażającym szok.

Wyjrzałam zza Alec'a na Nico, który spojrzał na mnie z niepewnym uśmiechem na twarzy.

- Przestań z nią flirtować. Nie podoba mi się to – syknął Alec, a jego ton był pełen gniewu.

*Święte gównu!*

- Jezu, Alec, uspokój się. On się tylko ze mną bawi, ty cholerny dziwaku.

Nico roześmiał się błogo, spojrzał na Alec'a i powiedział.

- Lubię ją.

- Ja lubię ją bardziej i bardziej, za każdym razem, gdy go obraża – nagle przemówił głos Kane'a.

- Cholerne piekło... deja vu – mruknął Nico i potarł skronie.

Spojrzałam na lewo, kiedy Kane wchodził do kuchni i uśmiechnęłam się do niego, gdy udał się prosto do lodówki. Miał na sobie koszulkę bez rękawów, która poryta była potem. Z gołymi ramionami, mogłam zobaczyć, że ma jakieś grube fioletowe blizny, jak również jakieś jasno różowe pokrywające część skóry. Nico był topless i w szortach, tak jak Alec. Zorientowałam się, że patrzę od brata do brata, ale skupiając wzrok na plecach Alec'a. Były pofalowane mięśniami i idealnie opalone z kilkoma jasnymi piegami przecinającymi jego łopatki.

Zanim o tym pomyślałam, wyciągnęłam rękę i przeciągnęłam palcem w górę jego kręgosłupa i zatrzymałam się pomiędzy łopatkami. Ciało Alec'a całkowicie się napięło i to spowodowało, że zamarłam. Szybko zabrałam rękę, gdy odwrócił się twarzą do mnie, chwycił moją rękę i warknął.

Schylił głowę do mojego ucha i szepnął:

- Jeśli ponownie dotkniesz moich pleców, bądź przygotowana na ostre pieprzenie, kotek.

Nienawidziłam tego, że jego słowa zarówno mnie rozwścieczyły i podnieciły w tym samym czasie.

- Ty brudny draniu! Jeśli jeszcze raz powiesz do mnie coś takiego, ja... ja...

- Ty co, kotek? – zapytał Alec.

Zacisnęłam szczękę i stałam patrząc na niego, ponieważ nie mogłam wymyślić co powiedzieć.

- Ona skopie twoją dupę, sądząc po tym jak wyglądają sprawy – Kane parsknął i wyszedł z kuchni z jedzeniem, które zabrał z lodówki.

Alec uśmiechnął się, ale nie odwrócił ode mnie wzroku. Zamiast tego sięgnął i zgarnął luźne kosmyki z mojej twarzy i założył je za ucho. Urwał mi się oddech, a dolne rejony zamrowiły.

- Jesteś prawdziwym mężczyzną, wiesz o tym? - mruknęłam.

- Cały jestem mężczyzną, kotek.

Przewróciłam oczami.

- Nie, mam na myśli, że jesteś mężczyzną, mężczyzną. Jak jaskiniowiec.

Alec zmarszczył brwi.

- To zła rzecz czy coś?

- Tak i nie – odpowiedziałam.

Dalej marszczył na mnie brwi, a potem podniósł ręce i potarł nimi o siebie.

- Nie rozumiem, co mówisz. To źle czy dobrze? Bądź ze mną bezpośrednia.

*Chciał, żebym mówiła do niego prosto?*

*Czy miał cały dzień?*

Nico spojrzał na Alec'a z podniesionymi brwiami, po czym pokręcił głową i powiedział:

- Zła rzecz do powiedzenia kobiecie. Dam ci przyśpieszony kurs w tym, co lubię nazywać *Męską Biblią*, zawiera ona wszystkie tajne znaczenia tego, co kobiety naprawdę myślą, kiedy mówią. Więc słuchaj mnie bardzo dokładnie. Jest prawie niemożliwym dla mężczyzny, by to zrozumieć, ale szczęśliwa garstka z nas zna prawdziwe znaczenie słów, które kobiety używają jako broni i ja mam zamiar przekazać tę mądrość tobie, bracie.

Założyłam ręce na piersi i czekałam, co powie Nico. Byłam tak samo ciekawa jak Alec, by usłyszeć to, co ma do powiedzenia.

- Pierwsze słowo to „dobrze”. Kiedy kobieta mówi to w czasie kłótni, wie, że ma rację i że ty bardzo się mylisz. Dla niej nie jest dobrze – z tobą nie jest dobrze, z niczym nie jest dobrze.

Prychnęłam, bo to prawda.

Alec zmarszczył brwi.

- Ale co jeśli ona się myli...

- Alec, przestań. Nie wracaj do rozmowy, kiedy ona powie, że coś jest w porządku, poczekaj, aż się uspokoi i wspomnij, że może nie ma racji. Ja zazwyczaj czekam tydzień, zanim Bronagh się uspokoi, zanim wspomnę o rzeczach z ostatniej kłótni.

*Mądry chłopak.*

- W porządku, dobrze wcale nie oznacza dobrze, łapię. Co jeszcze, doktorze Miłość? – zapytał Alec sarkastycznie, ale Nico go zignorował i kontynuował.

- Drugie słowo to „nic”. Na potęgę Boga Alec, kiedy kobieta mówi, że nic nie jest źle, coś definitywnie jest kurwa źle.

Alec skinął głową i zerknął na mnie.

- Zaczynam wierzyć w to jedno.

Posłałam mu spojrzenie, które wywołało jego uśmiech i spojrzał na Nico.

Następnie Nico uniósł trzy palce.

- Trzecie słowo to „cokolwiek”. Dla pań to inny sposób, by powiedzieć *pieprz się*.

Prychnęłam, na co Nico się uśmiechnął i dodał kolejny palec.

- Czwarte jest zdaniem. Kiedy kobieta mówi „jest w porządku, nie martw się o to”, martw się o to. Martw się bardzo, ponieważ ona już myśli o sposobie, żebyś zapłacił za to, co zrobiłaś źle.

Alec uniósł brwi i wyglądał na bardzo zdezorientowanego.

- Czekaj. One nie myślą, że jest w porządku, i że nie muszą się o to martwić? Dlaczego tak mówią, skoro tak nie myślą?

Nico wzruszył ramionami.

- Myślę, że to jakaś umysłowa sztuczka. Wykorzystują to zdanie, jako iluzję, że wszystko między wami jest w porządku, ale kiedy najmniej się tego spodziewasz, zaatakują jak kobra i zranią twoją duszę.

Alec usiadł i prychnął.

- Dlaczego po prostu nie mogą powiedzieć tego co myślą, zamiast wypowiadać słowa, które mają podwójne znaczenie?

Nico wzruszył ramionami.

- Znam prawdziwy sens niektórych rzeczy, które mówią kobiety, ale nie rozumiem dlaczego nadają im podwójne znaczenie, to jest poza moją specjalnością, bracie.

Alec jęknął.

- Nie podoba mi się to.

Zagryzłam nieco wargi, żeby nie roześmiać się głośno. Cieszyłam się tym tak bardzo, iż chciałam się upewnić, że nie wydam żadnego dźwięku, żeby kontynuowali swoją rozmowę.

- Dobra, słuchaj bardzo uważnie, to jest dwu wyrazowe zdanie. Mówię poważnie Alec, jeśli masz zamiar zapamiętać cokolwiek z tego, co właśnie powiedziałem, zapamiętaj to – to może po prostu uratować ci życie – Nico powiedział to tak dramatycznie, że pochyliłam się do przodu, kiedy Alec tak zrobił.

- Kiedy kobieta mówi ci „śmieło”, nie rób tego, w żadnym wypadku nie idź dalej. Wycofaj się na bezpieczną odległość i bardzo uważnie obserwuj sytuację. Ona wyzywa cię do zrobienia czegoś, a nie daje ci pozwolenia.

Wtedy się zaśmiałam, a Nico uśmiechnął się patrząc na mnie.

Alec zaśmiał się trochę i pokręcił głową.

- Zgaduję, że twój śmiech oznacza, że to wszystko to bzdury?

Przetarłam oczy i powiedziałam.

- Nie. Przeciwnie, to było jak najbardziej prawidłowe i dlatego to jest takie zabawne.

Alec wyglądał jak jeleń w światłach reflektorów i patrzył na mnie przez chwilę, zanim z powrotem spojrzął na Dominic'a.

- Musimy przeprowadzić poważną rozmowę, bracie.



- Dominic!

Podskoczyłam ze strachu, gdy głośny kobiecy głos ryknął wołając Nico. Aideen była w łazience, Alec poszedł po coś do swojego pokoju, a reszta braci poszła do ogrodu i siedziałam sama w kuchni, czekając. Tak było, dopóki Bronagh Murphy nie wpadła do kuchni, jak kobieta z misją.

- Och, hej Keela – powiedziała Bronagh, kiedy znalazła mnie w kuchni przy stole. Pomachałam.

- Hej Bronagh... - przerwałam, gdy zobaczyłam jej twarz. Miała podbite oko i bardzo opuchnięty policzek. – Co ci się stało w twarz?

Bronagh wzruszyła ramionami.

- Było trochę kłótni ostatniej nocy w klubie. Tak jakby zostałam wrobiona w walkę w klatce.

*Um, co?*

Gapiałam się na Bronagh.

- Zostałaś wrobiona w walkę w klatce?

*Czy to w ogóle możliwe?*

Bronagh skinęła głową.

- Tak. To długa i bardzo dziwna historia.

Mam wrażenie, że nie chce opowiadać tej historii, więc skinęłam głową i trzymałam usta zamknięte.

- Więc... co się dzieje? – Bronagh zapytała po chwili milczenia.

Odchrząknęłam i powiedziałam:

- Niewiele, po prostu czekam na Aideen i Alec'a. Ona jest w łazience, a on zabiera coś ze swojego pokoju.

Bronagh się uśmiechnęła.

- To może potrwać jakiś czas, Alec'owi zajmuje wieczność wzięcie czegoś z pokoju.

- Świetnie – cmoknęłam.

Bronagh uśmiechnęła się i spojrzała przez okno, które było nad zlewem.

- Jak długo oni tam są? – zapytała, nie odwracając wzroku od okna.
- Około dwudziestu pięciu minut. Kane i Ryder próbują zbudować budę dla psa, a Dominic patrzy.
- To dlatego, że jest leniwym draniem – odpowiedziała Bronagh, wywołując mój śmiech.
- Powiedział, że próbował z tobą materacowego tańca wczoraj wieczorem... i dziś rano ponownie, dwa razy – dokuczałam jej.
- Bronagh sapnęła, gdy odwróciła głowę w moją stronę.
- Nie zrobił tego!
- Kiwnęłam głową.
- Zrobił. Uderzyłam go dla ciebie, ponieważ gdyby to mój chłopak opowiadał braciom prywatne rzeczy, takie jak ta, też chciałabym, żeby ktoś go walnął.
- Dzięki, ale nie uderzyłeś go wystarczająco mocno – mruknęła Bronagh.
- Co masz na myśli?
- Wciąż jest przytomny.
- Wybuchłam śmiechem i przyciągnęłam uwagę mężczyzn w ogrodzie.
- Co cię tak śmieszy, ruda? – zapytał Kane, kiedy otworzył tylne drzwi.
- Bronagh – powiedziałam.
- Bronagh?
- Bronagh przesunęła się na linię wzroku Kane'a.
- Bronagh.
- Na jego zaznaczonej bliznami twarzy, rozciągnął się prawdziwy uśmiech.
- Hej, trzmielu.
- Trzmiel! Czy Bronagh wróciła? – krzyknął Dominic z ogródka.
- Tak, wróciła – odpowiedziała Bronagh.
- Dominic wstał ze swojej siedzącej pozycji i błyskawicznie znalazł się obok Ryder'a pomagając mu z na wpół skończoną budą.
- Nawet nie próbuj i nie zachowuj się jakbyś pomagał, ty żałosny worku gówna.
- Uśmiechnęłam się, gdy Ryder i Kane wybuchli śmiechem.
- Przyłapany przez pomyłkę – powiedział Ryder z dublińskim akcentem i popchnął Dominic'a sprawiając, że się potknął.
- Dominic odczekał dobre pięć sekund, zanim odwrócił się twarzą do domu z promiennym uśmiechem na twarzy.
- Hej, śliczna dziewczyno. Tęskniłem za...
- Daruj sobie, nie chcę dziś słuchać twoich bzdur.
- Och – powiedziałam głośno, a wtedy roześmiałam się, kiedy Kane spojrzął na mnie z wyrazem twarzy, który mówił, że również chce się roześmiać.
- To nie jest bzdura, kochanie. Tęskniłem za tobą.
- Bronagh skrzyżowała ramiona na piersi.
- Obiecałeś, że buda dla Tyson'a będzie gotowa, kiedy wrócę z zapisywania się do mojej... klasy.
- Zastanawiałam się chwilę, o jakiej klasie ona mówi.
- Jest prawie gotowa – powiedział Nico i podrapał się po głowie.
- Tak, nie dzięki tobie.
- Nico westchnął, zanim odwrócił się do Ryder'a i powiedział:
- Skończę to.
- Ryder uśmiechnął się i powiedział:
- Pantoflarz.



-Więc? To złota cipka<sup>16</sup>.

- Dominic! – ryknęła Bronagh.

Uśmiechnęłam się, gdy klepnęła mijających ją Ryder'a i Kane'a, którzy się śmiali. Wzięli wodę i zniknęli gdzieś w gigantycznym domu.

- Gdzie jest twój pies? – zapytałam Bronagh.

- W salonie na łóżku – powiedziała i gwizdnęła tak głośno, że się skrzywiłam.

Przez chwilę było cicho, a potem można było usłyszeć odgłos pazurów na podłodze, jak również ciężkie dyszenie. Moje oczy się rozszerzyły, gdy szczeniak wszedł do kuchni.

- O mój Boże, spójrz na jego rozmiar, jest cholernie słodki! – powiedziałam, gdy mały husky dreptał w moim kierunku. Nie mógł być starszy niż osiem tygodni; był taki pulchny i mały, że czułam jak rozpuszczam się w kałużę.

- Nazywa się Tyson.

- Hej Tyson – zagruchałam jak do dziecka. – Jesteś wspaniały. Tak jesteś, ach tak, jesteś.

- Skąd go masz? – zapytałam Bronagh, gdy drapałam Tyson'a po głowie.

- Dominic dał go mi wczoraj na urodziny – Bronagh uśmiechnęła się promiennie i poruszała uszami Tyson'a, na co szczeniak jęknął lekko z zachwytu, że jego głowa i uszy są drapane.

- Spóźnione Wszystkiego Najlepszego – powiedziałam, a Bronagh się roześmiała.

- Dzięki.

Z powrotem zwróciłam swoją uwagę na Tyson'a, podniosłam go i westchnęłam.

- Już go kocham. Uwielbiam husky, są moją drugą ulubioną rasą.

- Jaka jest pierwsza? – zapytała Bronagh.

- Owczarki niemieckie – podałam Tyson'a Bronagh, wyciągnęłam telefon z kieszeni i pokazałam jej wygaszacz ekranu.

Oczy Bronagh rozszerzyły się.

- O mój Boże, on jest ogromny! Taki piękny!

Uśmiechnęłam się promiennie.

- Nazywa się Storm i ma dwa lata.

Bronagh przytuliła do siebie Tyson'a.

- Nie chcę, żeby urósł.

Roześmiałam się.

- Zaufaj mi, nie dziwię ci się. Storm odmawia spania gdziekolwiek indziej, niż w moim łóżku. Myślę, że za bardzo go rozpieściłam.

Bronagh prychnęła.

- Dominic nie pozwala Tyson'owi spać z nami, bo zeszłej nocy podgryzał mu palce u rąk i stóp, kiedy zobaczył, że on mnie dotyka. To było genialne.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na ogród, Nico wyglądał jakby miał problemy z umieszczeniem dachu budy. Bronagh otworzyła drzwi i można było usłyszeć głośne mamrotanie Nico. Miała cień uśmiechu na twarzy, który wskazywał, że ma zamiar zrobić coś, co wkurzy Nico.

- Robisz to źle! – zawołała.

Nico zamarł, a mięśnie na jego plecach się napięły.

- Wracaj do środka i zamknij drzwi. Teraz – warknął, nie odwracając się.

Uniosłam brwi i spojrzałam na Bronagh, której nie drgnął nawet mięsień.

---

<sup>16</sup>Ryder powiedział „Pussy whipped” co oznacza pantoflarza, a Dominic odpowiedział mu „It's a pussy of gold”.

- Wejście musi być większe, to będzie duży pies, Dominic – powiedziała Bronagh radosnym tonem.

- Bronagh Jane Murphy, przetrzepię twój tyłek tak mocno, że nie będziesz mogła usiąść przez tydzień, jeśli nie wejdiesz z powrotem do tego domu. Właśnie byłeś na moim miejscu w budowaniu tej cholernej rzeczy, więc pozwól mi zbudować ją na swój sposób.

Odetchnęłam i oblizałam usta... tylko po to, by otrzymać prztyczek w ucho, przez co podskoczyłam i odwróciłam głowę w prawo. Przechyliłam głowę z powrotem, więc mogłam zobaczyć osobę, która prztyknęła mnie w ucho.

Zmrużyłam oczy, gdy wylądowały na twarzy Alec'a.

- Co to było? – syknęłam na niego.

- Śliniłeś się na mojego młodszego brata.

Nieprawda.

Wyśmiałam go i odwróciłam się z powrotem, aby zobaczyć zabawną scenę, którą była Bronagh i Nico.

- Sądziłam, że nie będziesz się już na mnie wściekał za sugestie? – powiedziała Bronagh do Nico.

Nico upuścił młotek, wyprostował się do swojej pełnej wysokości i odwrócił. Jego ciało było perfekcyjne, wyrzeźbione i opalone nie do uwierzenia.

Oblizałam wargi.

- Ok, teraz ślinię się na twojego młodszego brata – szepnęłam do Alec'a, który stanął za mną i warknął, obejmując mnie ramionami i kładąc swój podbródek na mojej głowie.

- Masz szczęście, że siedzisz.

Uśmiechnęłam się.

- Dlaczego?

- Ponieważ klepnąłbym cię w tyłek, gdybyś nie siedziała.

Sapnęłam i uszczypnęłam ramię, które było owinięte wokół mnie.

- Co to do cholery jest? – Bronagh zapytała Alec'a i mnie.

Nie wiedziałam co powiedzieć, więc trzymałam język za zębami. Alec z drugiej strony nie miał takiego problemu.

- Keela jest moją dziewczyną.

Bronagh zamrugała zdezorientowana, spojrzała przez ramię na Dominic'a kiedy wszedł za nią.

- Alec powiedział, że ma dziewczynę. Myślę, że on jest chory.

Dominic się uśmiechnął.

- Keela jest jego dziewczyną.

Bronagh zmarszczyła brwi, kiedy spojrzała w naszym kierunku.

- Nie rozumiem... byłeś wolny, kiedy dziś rano wyszłam z domu.

Dominic roześmiał się i objął Bronagh ramionami w talii.

- To się właśnie stało trzydzieści minut temu.

- To była natychmiastowa miłość Bronagh. Zabrała mi oddech, musiałem uczynić ją moją.

Przewróciłam oczy na Pana Dramatycznego za mną i skupiłam się na Bronagh.

- Jesteśmy fałszywą parą, Bronagh.

- Przepraszam, wy co? – zapytała.

Zaśmiałam się.

- Siadaj to ci wytłumaczę.

Bronagh zrobiła jak powiedziałam i po kolejnych dziesięciu minutach wyjaśniłam jej wszystko o Jason'ie, Micah i mojej sytuacji z nimi oraz jak potrzebuję pomocy Alec'a.

- To popieprzone – powiedziała Bronagh, kiedy skończyłam wyjaśniać.  
Roześmiałam się.

- To jedyny sposób, żeby to opisać.  
Bronagh spojrzała na Alec'a, który teraz siedział obok mnie.

- Jak do cholery, zamierzasz udawać czyjegoś chłopaka? Jesteś największą dziwką jaką znam.

Odwróciłam wzrok od Alec'a, by nie mógł zobaczyć mojego uśmiechu.

- Miej trochę wiary, trzmielu. Będę traktować Keela jak królową, którą jest.  
Przewróciłam oczami w tym samym czasie, w którym Bronagh przewróciła swoimi, co Dominic uważał za zabawne.

- Jedno słowo, bracie – *powodzenia*.  
Ja i Bronagh uśmiechnęłyśmy się, gdy Alec zbył Nico machnięciem ręki.

- Mam to, jak trudne może być bycie chłopakiem?  
Spojrzałam na niego z podziwem.

- Ty naprawdę nigdy wcześniej nie byłeś czymś chłopakiem?  
Alec podrapał się po karku.

- Nie... praca zawsze stała na drodze potencjalnych związków.  
*Co to oznacza?*

- Nie rozumiem...  
- Keela, chcesz wyjść ze mną na zewnątrz? Tu jest gorąco.  
Spojrzałam na Bronagh, gdy się odezwała i skinęłam głową, bo w kuchni było naprawdę ciepło.

Alec odsunął się ode mnie, kiedy wstałam i poszłam z Bronagh, śmiejąc się, gdy Tyson podreptał za nami. Już miałam zamknąć tylne drzwi, gdy spojrzałam w górę i zamarłam, kiedy zobaczyłam Nico i Alec'a uśmiechających się do mnie i do Bronagh.

- Dlaczego się do nas uśmiechacie w ten sposób? – zapytałam.  
Nico spojrzał na Alec'a i powiedział:  
- Przechodzi od razu do rzeczy, lubię ją bardziej niż wcześniej.  
Alec się uśmiechnął.

- Też ją lubię, wszystko w niej.  
Moja twarz zmarszczyła się z niesmakiem, kiedy otwarcie molestował mnie wzrokiem.

- Przestań Alec, nie będę z tobą uprawiać seksu.  
Alec błysnął do mnie zębami.

- Powiedziałem, że cię lubię, nie prosiłem, żebyś mnie przeleciała.  
- To wszystko robi z ciebie Playboya, ale możesz dać sobie spokój – nie ma seksu na kartach dla nas.

- Wyzwanie mnie przed moim młodszym bratem i jego dziewczyną, nie jest mądrym posunięciem, kotek.  
Warknęłam.

- Powiedz tak do mnie jeszcze raz i przysięgam na Boga, że...  
- Wpieprzysz mi?  
Zacisnęłam dłonie w pięści i wypuściłam duży oddech przez nos.

- Uderzę cię w twarz, zanim ten dzień się skończy. Czuję to.  
Alec ziewnął.

- Myślę, że mogę stanąć przeciwko tobie, kotek.  
Spojrzałam na niego, a Dominic i Bronagh zachichotali.  
Spojrzałam za siebie na Bronagh i spytałam:

- Co w tym śmiesznego?

- Uwierzysz mi, jeśli ci powiem, że ta rozmowa jaką właśnie miałam z Alec'iem, jest bardzo podobna do jednej z rozmów, jakie miałam z Dominic'em na szkolnym korytarzu, trzy lata temu?

Odwróciłam się do niej.

- Też nie mogłaś znieść jego zarozumiiałego tyłka?

Uśmiechnęła się.

- Tak, ledwo mogłam go znieść, nawet wtedy, gdy z nim byłam. Musieliśmy przepracować wiele gówna, żeby dotrzeć tu, gdzie jesteśmy teraz.

Nico mruknął za mną.

-Możesz to powiedzieć ponownie.

Bronagh spojrzała na niego.

- Jednak było warto.

Odwróciłam się bokiem i patrzyłam, jak Nico świdruje oczami Bronagh, patrzył na nią dopóki Alec nie odchrząknął i zniszczył tę chwilę. Nico spojrzął na Alec'a, potem na mnie i powiedział:

- Więc... lubisz psy, Keela?

Spojrzałam na Bronagh, która przytulała Tyson'a do piersi i powiedziałam:

- Tak, mam owczarka niemieckiego.

- Masz psa? – zapytał Alec.

- Tak.

Nico przysunął się do mnie, kiedy z powrotem wyjęłam telefon, by pokazać mu wygaszacz ekranu ze Storm'em.

- Jest dużym chłopcem.

Zmarszczyłam brwi.

- To tylko futro, nie jest gruby.

Oczy Nico skierowały się w dół do moich, a potem cofnął się o krok.

- Traktujesz go jak swoje dziecko, prawda?

- Tak.

Dominic zrobił kolejny krok w tył.

- Trzymam gębę na kłódkę, wiem jak gwałtowne mogą być kobiety, kiedy rozmawia się o ich „dzieciach”.

Bronagh prychnęła i powiedziała.

- Jesteś taki subtelny, nie możesz nawet powiedzieć, że mówisz o mnie.

Roześmiałam się trochę, gdy Nico skrzywił się na Bronagh ponad moim ramieniem. Przesunęłam wzrok na Alec'a, kiedy podszedł do mnie i zatrzymał się przede mną, aby spojrzeć w dół na mnie.

Odchrząknęłam.

- Czy mogę w czymś ci pomóc, chudy?

Bronagh roześmiała się, co wywołało u mnie uśmiech, a u Alec'a złośliwy uśmieszek.

- Nie, po prostu chcę się dowiedzieć jak niska jesteś. Jesteś maleńka.

Sapnęłam i popchnęłam go w klatkę piersiową.

- Mam pięć stóp i osiem cali<sup>17</sup>, jestem wysoka jak na dziewczynę!

- Ja mam sześć stóp i cztery, dla mnie jesteś maleńka – uśmiechnął się Alec.

Bronagh prychnęła obok mnie.

---

<sup>17</sup> Ona prawie 173cm, on 193 cm. /coromandel

- Ej ogierze! Jeśli pięć i cztery jest dla ciebie mało, to co to czyni ze mnie?

Alec spojrział na nią i uśmiechnął się.

- Bardzo bladego smerfa.

Sapnęła dramatycznie, a ja się roześmiałam.

- Masz szczęście, że zawracam na nową ścieżkę życia, inaczej skopałabym ci tyłek!

Alec uniósł ręce i uśmiechnął się.

- Nie miałem na myśli nic złego.

Bronagh spojrzała na Alec'a, dopóki nie minęła nas z Tyson'em i skierowała się z powrotem do kuchni.

- Nie jestem tak mała, prawda? – zapytała Dominic'a, który był tuż za nią.

- Nie, śliczna dziewczyno, Alec nie wie o czym mówi – odpowiedział Nico, powodując mój uśmiech, kiedy razem wyszli z kuchni wraz z Tyson'em, który wciąż był w ramionach Bronagh.

- On wie, kiedy się z nią zgadzać – powiedziałam.

- Powinien, w przyszłym miesiącu będą ze sobą trzy lata.

- Długo – mruknęłam.

- Tak.

Spojrzałam na Alec'a, który był bezpośrednio przede mną, ale musiałam zrobić krok do tyłu, zamiast zadzierać głowę, by na niego spojrzeć.

- Dostanę skurczu w szyi patrząc do góry na twój chudy tyłek, jeśli będziesz stał tak blisko mnie.

Alec poruszał brwiami.

- Zawsze mogę cię wymasować.

- Masz na myśli masaż szyi?

- Tak, szyję też – uśmiechnął się.

- Dzięki, ale spasuję, Casanovo.

Alec zaśmiał się i westchnął, kiedy Kane go zawołał.

- Zaraz wracam.

- Dobra... wyślij do mnie Aideen, dobrze?

Alec skinął głową i wyszedł. Weszłam do środka i zajęłam swoje miejsce przy stole w kuchni, patrząc na moją w połowie pełną filiżankę zimnej herbaty. Minutę lub dwie później usłyszałam głośne westchnienie Aideen.

- Gdzie byłaś?

Aideen wzruszyła ramionami.

- Rozmawiałam z Kane'm.

Uniosłam brwi, ale Aideen nie powiedziała nic więcej odnośnie Kane'a czy tego o czym rozmawiali.

- Jestem głodna.

Szokujące.

- Jeśli chcesz możemy iść do Eddie Rocket's, kiedy skończymy tutaj?

Aideen oblizała wargi.

- Brzmi dobrze, ale dlaczego nie możemy iść już?

Wzruszyłam ramionami.

- Alec powiedział, że chce iść z nami, żeby mógł zobaczyć gdzie mieszkam.

Aideen zmarszczyła brwi.

- Dlaczego?

- Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia – odpowiedziałam.

Aideen prychnęła i skrzyżowała ramiona, jak skarcone dziecko. Po minucie słuchania jej chrząkania i mamrotania do siebie o tym, jaka jest głodna, rzuciłam:

- Aideen, przestań!

Aideen podskoczyła ze strachu, a następnie podeszła do stołu i klepnęła mnie w ramię.

- Nie rób tak, prawie się zmoczyłam!

Zaśmiałam się z niej i potarłam piekące ramię.

- Przepraszam, ale proszę przestań svirować, ty jesteś tą, która chciała tu przyjść.

Aideen westchnęła.

- Wiem i przepraszam. Wiesz jaka jestem dziecinna, kiedy jestem głodna.

Skinęłam głową.

- Zaufaj mi, wiem.

Aideen pokazała mi język, a ja zachichotałam i lekko trąciłam jej ramię i poruszyłam brwiami.

- Myślałam, że chciałaś zostać dłużej, odkąd Kane jest tutaj.

Aideen zacisnęła usta i pokręciła głową.

- Musiałam stracić rozum poprzedniej nocy, ba nawet myśleć o seksie z nim. Jest gorący jak piekło, ale jest zbyt pewny siebie jak na mój gust<sup>18</sup>.

Uniosłam brwi.

- Naprawdę?

Aideen skinęła głową.

- Tak, kiedy ty byłaś tutaj, rozmawiając z Bronagh i chłopakami, my byliśmy w siłowni, a on zaprosił mnie do swojego pokoju, żeby mógł mnie pieprzyć. To znaczy, poważnie? Od kiedy to jest w porządku, by po prostu przyjść i powiedzieć tak do kobiety? Naprawdę musiałam wczoraj w nocy dać mu do zrozumienia, że byłam dziwką.

No tak, byłaś wszędzie na nim, jak okropna wysypka.

Wypuściłam ogromny oddech.

- Co mu powiedziałaś?

- Powiedziałam mu, że jestem lesbijką, a jedynym powodem dla którego wczoraj do niego przyszłam było to, że był dziewczyną babochłopem.

Fakt, że Aideen powiedziała to z kamienną twarzą i poważnym tonem, kazał mi wybuchnąć śmiechem, który z kolei rozśmieszył ją.

- Nie zrobiłaś tego! – sapnęłam, pomiędzy napadami śmiechu.

Aideen skinęła głową.

- Zrobiłam.

Powachlowałam twarz.

- A on uwierzył?

Aideen wciąż chichotała, gdy pokręciła głową.

- Nie, nie uwierzył, ale jeśli dalej będę trzymać tę farsę, uwierzy.

Otarłam oczy.

- Jesteś psychiczna.

Aideen wzruszyła ramionami.

- Wiesz o tym i ja o tym wiem, że w końcu wszyscy się domyślą.

Przykryłam twarz dłońmi, gdy mój śmiech zaczął się ponownie. Kilka chwil później szybko odkryłam twarz, kiedy usłyszałam kobiecy głos w korytarzu.

- Suczki! – zawołała Branna, wchodząc do kuchni.

---

<sup>18</sup> Toż to w tej rodzinie genetycznie zakodowane jest ☺. /coromandel



Spojrzałam na nią i uśmiechnęłam się uprzejmie, gdy Aideen podskoczyła i podeszła do Branny, by dać jej miażdżący kości uścisk, kiedy była na tyle blisko, żeby to zrobić. Skrzywiłam się na pisk Branny, gdy wysunęła się z uścisku i spojrzała na twarz Aideen.

Aideen sięgnęła i delikatnie dotknęła twarzy, zanim zaczęła wyjaśniać wydarzenia ostatniej nocy.

- Byłam tak pijana, że nawet nie wiedziałam. Tak mi przykro!

- Przestań, ty już wysłaś z Ryder'em, to nie twoja wina.

Branna była wściekła, że Aideen została zraniona, ale uważała moją interakcję z Alec'iem i Kane'm za zabawną.

Branna spojrzała na mnie, gdy wycierałam oczy po raz drugi w ciągu tych kilku minut.

- Czy ty płaczesz? – zapytała mnie zmartwionym głosem.

Skinęłam w kierunku Aideen.

- Tylko ze śmiechu, bo ta tutaj powiedziała Kane'owi, że jest lesbijką, żeby nie mógł jej podrywać.

Branna wybuchła śmiechem, co znów wywołało mój chichot.

- To była jedyna rzecz do powiedzenia, jaką mogłam w tym czasie wymyśleć, żeby się odczepił.

Uniosłam brwi.

- Proste powiedzenie mu, że nie będziesz uprawiać z nim seksu, było zbyt trudne do wymyślenia, prawda?

Aideen zmrużyła na mnie oczy.

- Jesteś suką.

Wzruszyłam ramionami.

- To prawda.

Branna prychnęła na nasze przekomarzanie, a potem szturchnęła Aideen w ramię.

- Myślałam, że zeszłej nocy w klubie powiedziałaś mi, że uważasz, iż Kane jest gorący?

Aideen westchnęła i podeszła z Branną do kuchennego stołu.

- Jest gorący, ale wyraźnie poprzedniej nocy dałam mu złe wrażenie. Najwyraźniej byłam z nim zbyt do przodu i wysyłałam wibrację, że jestem do pieprzenia, ale nie jestem. Teraz myśli, że jestem lesbijką.

Roześmiałam się.

- To nie pójdzie zgodnie z twoim planem.

Aideen przewróciła oczami.

- Pójdzie, mogę być znakomitą lesbijką.

- Czy lesbijki działają w określony sposób czy coś?

Aideen wzruszyła ramionami.

- Nie mam pojęcia, ale będę po prostu udawać, że jestem za V nie za D<sup>19</sup>. W końcu Kane załapie aluzję, że nie chcę jego węża.

Branna i ja wybuchliśmy śmiechem, a to pociągnęło za sobą Aideen. Po tym jak się uspokoiliśmy, burczenie z mojego i Aideen brzucha było tak słyszalne, że Branna pokręciła głową.

- Muszę iść dziś na zakupy, w tym domu nie ma żadnego jedzenia. Mieszkam z końmi, które wchłaniają wszystko, co przypomina jedzenie, więc nie mam wiele do zaoferowania – powiedziała Branna podchodząc do lodówki.

- Mam małą puszkę tuńczyka?

---

<sup>19</sup> Podejrzewam, że chodzi o pierwsze litery od słów V- vagina i D- dick.

Poderwałam się.

- Ja biorę puszkę.

Aideen wykrzywiła wargę w obrzydzeniu.

- Jesteś oprawcą.

Uśmiechnęłam się i wzruszyłam ramionami. Spojrzałam na Branę, kiedy podała mi mojego tuńczyka i widelec. Podziękowałam jej i otworzyłam puszkę.

- Uwielbiam tuńczyka – wymamrotałam, wypełniając usta pełnym widelcem.

Aideen wachlowała się przed twarzą, a Brenna chichotała.

- Co jesz? – zapytał Alec.

Odwróciłam głowę i patrzyłam jak on i jego bracia wchodzi do kuchni, wszyscy topless – najwyraźniej żaden z nich nie ma własnej koszulki – wyglądając jak obsada Magic Mike, tylko o wiele gorętsza.

Przełknęłam swoje jedzenie i język, ale szybko oczyściłam gardło i trzymając swoją puszkę tuńczyka, powiedziałam z:

- Tuńczyka.

Alec uśmiechnął się do mnie.

- Również lubię jeść surowe rzeczy.

Upuściłam widelec i cholerną puszkę tuńczyka!

- Alec! – rzuciłam.

Alec się śmiał, jego bracia się śmiali, Aideen i Branna się śmiały.

Byłam jedyną osobą z czerwoną twarzą i milczącą.

Podniosłam puszkę tuńczyka i widelec, położyłam je na stole przed sobą, a następnie spojrzałam na Alec'a.

- Wychodzę, teraz. Nie będę dłużej czekać, aż skończysz to, cokolwiek robisz.

Alec uśmiechnął się.

- Spokojnie kotek. Pakowałem swoje torby, są w holu, więc też jestem gotowy do wyjścia.

Zmarszczyłam brwi w zmieszaniu.

- Dlaczego masz spakowane torby? – zapytałam.

- To powinno być dobre – mruknął Ryder.

Branna wstała i ruszyła w jego kierunku, co spowodowało, że jego oczy skupiły się wyłącznie na niej i uśmiech rozciągnął jego twarz, kiedy zbliżała się do niego.

Odwróciłam wzrok od nich na Alec'a, kiedy podrapał się po karku.

- Wprowadzam się do ciebie.

Patrzyłam na niego tępo.

Po kilku chwilach znalazłam swój głos i powiedziałam:

- Możesz powtórzyć?

Alec potarł nos.

- Chcesz, aby twoja rodzina uwierzyła, że jesteśmy prawdziwą parą i mówiłaś, że chcesz to zrobić powoli, żeby do mnie przywyknąć, więc... wprowadzam się do ciebie. Do czasu ślubu, będziesz bardziej niż przyzwyczajona do mnie.

- Ona może cię zniechęcić do czasu ślubu – mruknął Nico, wywołując tym prychnięcie Kane'a.

- Ja już go nienawidzę – warknęłam trzymając oczy wbite w Alec'a, który nie nawiązał kontaktu wzrokowego ze mną.

Otworzył usta, by coś powiedzieć, ale podniosłam rękę w powietrze, żeby go powstrzymać, kiedy wstawałam.

- Nie wprowadzisz się do mnie Alec i jak kurwa śmiesz po prostu zakładać, że to będzie w porządku!

Alec westchnął.

- Mam ledwo dwa dni na poznanie ciebie. Jeśli chcesz, żebyśmy wyglądali jak prawdziwa para, to naprawdę muszę cię poznać.

- Ale dlaczego musisz się do mnie wprowadzać, jeśli...

- Bo to jest najłatwiejszy sposób, aby spędzić z tobą dużo czasu. Pomyśl o tym... wiem, że mnie nie lubisz i że myślisz, iż jestem kutasem...

- Na tym froncie, ona może mieć rację – parsknął Kane.

Alec kontynuował, jakby Kane nigdy się nie odezwał.

- Ale spędzając dużo czasu ze mną, przyzwyczaisz się do mnie, w ten sposób będziesz się czuła przy mnie komfortowo. Nie mam tu ukrytych motywów, przysięgam. Nie szukam szczęścia. Mówiłem ci, że sprawię, iż będziesz mnie błagać, zanim będę cię pieprzył, pamiętasz?

Czułam jak moje oko drga, kiedy bracia i dziewczyny parsknęli śmiechem.

- Jesteś pewnym siebie draniem, wiesz o tym? – warknęłam na uśmiechającego się Alec'a.

- Tak, jestem w pełni tego świadomy.

Nie można go było obrazić!

Założyłam ręce na piersi i spojrzałam na Alec'a, ale jego wzrok się nie zachwiał.

Pękłam i tupnęłam nogą w ziemię.

- Dobrze, ale będziesz przestrzegał moich zasad albo wylatujesz na tyłek, łapiesz?

- Oczywiście, kochanie.

Nico roześmiał się i zaśpiewał:

- Alec i Keela, siedzą na drzewie, C-A-Ł-U-J-A...

Podniosłam rękę, przerywając Nico i skupiając się na Alec'u.

- Nasz „związek” jest fałszywy, zrobisz dobrze pamiętając o tym.

Alec pochylił się do mnie i powiedział z sarkazmem.

- Oczywiście, że jest fałszywy, moja pani.

Jego dokuczanie mnie wkurzyło.

- Pocałuj mnie w dupę! – rzuciłam, gdy Alec z powrotem się wyprostował.

- Wystaw ją, a tak zrobię – odpowiedział niemal natychmiast.

Gapiałam się na niego.

Nie powinieneś odpowiadać niczym innym niż „pierdol się”, gdy ktoś ci mówi, żebyś pocałował go w dupę, żaden szanujący się człowiek nie odpowiada na wyzwanie kolejnym, pieprzonym wyzwaniem!

- Śwędzi mnie, by zetrzeć ten zadowolony z siebie wygląd z twojej twarzy, playboyu.

Spojrzałam na braci Alec'a, kiedy się roześmiali. Nico poklepał uśmiechającego się Alec'a po plecach i zaśmiał się, gdy powiedział:

- Ja jestem kutafonem, a ty jesteś playboyem, Irlandczycy są kreatywni i zabawni ze swoimi obelgami, musisz im to przyznać.

Alec uśmiechnął się.

- To jest cholernie pewne.

Westchnęłam i uniosłam dłonie, aby pomasować swoje skronie, niewielkie walenie w głowie ponownie zaczyna mnie niepokoić. Jęknęłam głośno, gdy usłyszałam dzwonek Ponurego Żniwiarza z mojej torby. To wszystko czego ja i mój ból głowy potrzebujemy, rozmowy z matką.

- Zaczynamy – mruknęła Aideen.
- Wyciągnęłam telefon z torebki i odezwałam się tak wesoło jak tylko mogłam.
- Dzień dobry mamó.
- Nie mów do mnie mamó, nie jesteś owcą<sup>20</sup>.
- Cóż, cześć tobie, również.*
- Dzień dobry matko – powiedziałam przewracając oczami.
- Aideen chrząknęła.
- Powinnas mówić do niej mamó, z samego faktu, że ona tego nienawidzi.
- Skinęłam na nią, żeby się zamknęła i tak zrobiła, ale nie była zadowolona.
- Dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie w sprawie wesela Jason'a i Micah? Dałam ci całe trzy tygodnie na to i nic!
- Całe trzy tygodnie?*
- Nawet, gdybym dostała zaproszenie na czas, wciąż i tak było to krótkim terminem na zaproszenie na ślub w innym kraju!
- Dzisiaj dopiero dostałam zaproszenie. Listonosz doręczył je do skrzynki Pana Doyle przez pomyłkę.
- Mama sapnęła dramatycznie.
- Ta cholerna poczta, wiedziałam, że powinnam doręczyć je osobiście!
- Nawet mnie to nie dziwi, że jest tak zaangażowana w wesele Micah, pewnie ona zaplanowała to całe cholerstwo.
- Odchrząknęłam.
- Myślisz? Wspomnienie, że biorą ślub w pierwszej kolejności, również było by miłe, matko.
- Usłyszałam cmoknięcie mojej matki i to mnie wkurzyło.
- To było w ostatniej chwili Keela, Jason oświadczył się Micah zaledwie sześć tygodni temu.
- Moje oczy się rozszerzyły.
- Oświadczył się sześć tygodni temu, a teraz biorą ślub w jeden? Czy wujek Brandon za to płaci?
- To musi być drogie jak cholera, rezerwacja w tak krótkim czasie.
- Aideen prychnęła.
- Oczywiście, że za wszystko płaci.
- Keela to nie jest twoja sprawa.
- Oznacza to, że tak.
- Nadal uważam, że to bardzo szybko, by brać ślub.
- Keela, musisz przeboleć Jason'a.
- Czy to żart?*
- Skończyłam z Jason'em! Nie obchodzi mnie to, że się żeni. Tylko obchodzi mnie to, że muszę tam kurwa być, kiedy to się stanie! – rzuciłam.
- Keela Elizabeth Daley! – ryknęła moja matka.
- Jęknęłam i zwiesiłam głowę.
- Przepraszam za przeklinanie matko, ale spójrz na to z mojego punktu widzenia, proszę.
- Mama westchnęła.

---

<sup>20</sup> Chodzi o skrót „ma” oznaczający mamę.

- Rozumiem, że to będzie niewygodne i wierz mi, że również nie dbam za bardzo o Jasona Bane'a, ale będziesz na ślubie swojej kuzynki. Mój rozrusznik serca eksploduje, jeśli byłabyś nieobecna, słyszysz mnie? Zabijesz mnie!

Oh, Jezu dramatyczny Chryste!

- Matko! Nie możesz mówić do mnie takich rzeczy, jestem twoim dzieckiem!

Praktycznie mogłam usłyszeć, jak przewraca oczami.

- I jako moje dziecko, powinnaś się martwić o moje serce.

Zakryłam twarz dłonią.

- Nie mogę uwierzyć, że używasz stanu zdrowia swojego serca, by wywołać moje poczucie winy i mieć pewność, że pójdę na wesele.

- Nie mam pojęcia o czym mówisz.

Zacisnęłam zęby, mówiła tak jasno i właściwie, nie jak ja, zupełnie nie.

- Jesteś niemożliwa matko.

Mama zachichotała.

- Dziękuję, kochanie.

To nie był komplement i wiedziała o tym.

- W każdym razie kochanie, powodem dlaczego dzwonię do ciebie, jest poinformowanie cię, iż zakładając, że wzięłaś tydzień wolnego w pracy, zrobiłam krok na przód i zapłaciłam za twój pokój w Ośrodku. Jest to pojedynczy pokój, chciałam zdobyć podwójny dla wygody, ale to był ostatni wolny pokój. Choć udało mi się uzyskać dla ciebie większe łóżko. Wszystkie informacje wyślę ci na maila.

Zmarszczyłam brwi.

- Mogę zapłacić za siebie sama, matko.

- Nie kłóć się, wszystko było w ostatniej chwili, więc pokryłam koszty twojego lotu i hotelu. Jestem twoją matką, to jest dozwolone, bym podała pomocną dłoń dla mojego jedyne dziecko.

Pokręciłam głową, to był jedyny raz w moim życiu, kiedy myślała do przodu, jeśli chodziło o mnie i zrobiła coś miłego, ale tylko dlatego, że to był ślub Micah. Nie było cienia wątpliwości, że nie zrobiłaby wszystkiego co w jej mocy, by upewnić się, że pójdę na ten ślub, jeśli to byłby ktoś inny.

- Dobra, zakwaterowanie i lot na bok, co masz zamiar ubrać?

Westchnęłam.

- Nie wiem, Aideen idzie na zakupy ze mną i Alec'iem by...

- Kim jest Alec? – przerwała mi mama.

Spojrzałam w górę i wtedy przypomniałam sobie, gdzie jestem. Byłam pośrodku kuchni braci Slater, a oni wszyscy patrzyli na mnie, nadal będąc bez koszulek.

- Kim jest Alec? – powtórzyłam i skierowałam wzrok na tego wspaniałego mężczyznę.

Uśmiechnął się do mnie, więc zwęziłam na niego oczy, gdy powiedziałam do mojej mamy.

- Alec jest moim chłopakiem, nie wspominałam ci o nim?

Westchnienie mamy było przesadzone.

- Nie! Nie wspomniałaś, że masz chłopaka!

Uśmiechnęłam się lekko z szoku mojej mamy.

Wzruszyłam ramionami mimo, iż nie mogła tego zobaczyć.

- Przykro mi, musiało wypaść mi z głowy.

- Jak coś takiego jak to, mogło wypaść ci z głowy, Keela? Jak długo jesteście razem? Czy to poważne? Jak on wygląda? – moja mama strzelała do mnie pytaniami.

- Jak długo jesteśmy razem? – powtórzyłam głośno.
- Trzy miesiące? – zasugerował cicho Alec.
- Wzruszyłam ramionami.
- Jesteśmy razem trzy miesiące.
- Alec mrugnął.
- Czy to poważne? – zapytała rozdrażniona mama.
- Jesteśmy dość poważni, w rzeczywistości dziś się do mnie wprowadza – powiedziałam to chcąc, żebym nie musiała tego robić, gdy patrzyłam jak wszyscy bracia Slater uśmiechają się i zderzają się pięściami z Alec'iem.
- Naprzeciwko stołu Aideen zachichotała.
- To będzie zabawne.
- Jak on wygląda?
- Co do cholery ją to obchodzi?*
- Jest bardzo przystojny, Boże, matko.
- W tym momencie ego Alec'a się powiększyło, jestem tego pewna.
- Nie mogę uwierzyć, że zamieszkas z mężczyzną, którego nigdy nie spotkałam! Za niedługo przyjadę, by go poznać! – rzuciła mama i wtedy się ze mną rozłączyła.
- Odsunęłam telefon z dala od ucha i spojrzałam na Alec'a, który miał uniesione brwi.
- Dobrze przyjęła wiadomość o chłopaku?
- Wzruszyłam ramionami.
- Tak dobrze, jak można się było tego spodziewać.
- Aideen wybuchła śmiechem.
- Chce się z nim spotkać, prawda?
- Skinęłam głową, nie odwracając wzroku od Alec'a, którego oczy lekko się rozszerzyły.
- Odchyliłam głowę i uśmiechnęłam się do niego złośliwym uśmiechem.
- Powiedz mi Alec... jesteś gotów na spotkanie z diabłem?





- Kobiety mnie kochają, kotek. Twoja matka nie będzie wyjątkiem, więc przestań się stresować.

Zignorowałam Alec'a, jak chowałam telefon do torebki. Aideen właśnie mi napisała, że dotarła do swojego mieszkania. Podrzuciłam ją w drodze do domu, ale był pożar jakiegoś samochodu na parkingu przy jej apartamentowcu, więc oczywiście zaczęła rozmawiać z gorącym strażakiem. Ja i Alec nie zostaliśmy, więc zmusiłam Aideen, by obiecała napisać do mnie kiedy wejdzie do mieszkania tylko po to, żebym wiedziała, iż wszystko jest w porządku.

Wchodziłam po schodach w kompleksie apartamentowców i choć Alec powiedział, że mam się nie stresować jego spotkaniem z moją matką, nie mogłam nic na to poradzić i się stresowałam. Moja matka miała przyjść do mojego mieszkania, aby poznać Alec'a i jeśli całe miejsce nie będzie lśniące, nigdy nie będzie końca gadania.

Spojrzałam przez ramię na Alec'a, który szedł po schodach za mną.

- Na pewno nie chcesz pomocy z tymi rzeczami?

Alec pokręcił głową.

- Nie, jest w porządku.

Wzruszyłam ramionami i odwróciłam z powrotem głowę. Kiedy dotarliśmy do mojego piętra, byłam trochę bez tchu. Otworzyłam drzwi na korytarz, który prowadzi do mojego mieszkania i wskazałam Alec'owi z dwoma torbami, by szedł przodem.

Tak, miał dwie ogromne torby, facet nie żartował, kiedy powiedział, że się wprowadza. Przyniósł wszystko co ma do mojego mieszkania.

Wszystko.

- Jaki jest numer twojego mieszkania? – zapytał Alec z naprzeciwka mnie.

- Dwadzieścia pięć – odpowiedziałam.

Alec zatrzymał się przed drzwiami i rzucił torby na podłogę, odwracając się do mnie.

- Masz pięć zamków w drzwiach.

To było stwierdzenie, nie pytanie.

Spojrzałam na drzwi i z powrotem na Alec'a.

- Są konieczne.

Alec zmarszczył brwi.

- Dlaczego tu mieszkasz, jeśli to nie jest bezpieczne?

Westchnęłam.

- Ponieważ nie mam pieniędzy, by mieszkać w miejscu takie jak Upton, dlatego.

Zostawiłam Alec'a i zaczęłam szukać kluczy na dnie mojej torebki, kiedy je znalazłam, wyciągnęłam i zaczęłam otwierać drzwi. Byłam w połowie otwierania ostatniego zamka, kiedy odgłos otwieranych drzwi za mną, zwrócił moją uwagę.

- Keela?

*Dupek.*

Umieściłam uśmiech na twarzy, kiedy odwróciłam się i przesunęłam obok dużego ciała Alec'a.

- Dzień dobry Panie Doyle.

Oczy Pana Zboczeńca opadły na chwilę do moich nóg, zanim dosięgły mojej twarzy.

- Witaj, kochanie.

Wzdrygnęłam się z obrzydzeniem, a następnie podskoczyłam, kiedy poczułam rękę wokół mojej talii. Pan Doyle spojrzął na rękę Alec'a i jego szczęka się zacisnęła.

- Kto to jest? – zapytał, nie odrywając spojrzenia od ręki Alec'a.

- Jestem Alec Slater, chłopak Keeli – odparł Alec gładkim tonem.

Obserwowałam jak oczy Pana Zboczeńca nieznacznie się zwężają, gdy podniósł wzrok i spojrzął nad moją głowę.

- Henry Doyle, sąsiad Keeli.

- Masz na myśli nasz sąsiad.

Zagryzłam nieco wargę, gdy Pan Zboczeniec cofnął się trochę, nie wiem czy z szoku czy zastraszenia.

- Wprowadzasz się? – zapytał Pan Zboczeniec, a jego głos był chrapowaty.

Alec delikatnie przyciągnął mnie do siebie, aż moje plecy były przyciśnięte do jego przodu. Przygryzłam wnętrze policzka, gdy jego ręka ześlizgnęła się z mojej talii i oparła się na dole mojego brzucha. Gdybym miała linię V, jego ręka przykrywałaby jedną stronę, tak nisko była.

*Nie ruszaj tego.*

- Tak, wprowadzam się – Alec odpowiedział Panu Zboczeńcowi i z jego tonu głosu mogę powiedzieć, że się uśmiecha.

Zadowolone z siebie gównno!

- No cóż... witamy w budynku – powiedział Pan Zboczeniec, przymusowo optymistycznym tonem.

- Dziękuję – powiedział Alec optymistycznie.

Pan Zboczeniec przechylił trochę głowę.

- Jeśli nie masz nic przeciwko, że zapytam, to skąd jesteś?

Kciuk Alec'a zaczął gładzić dół mojego brzucha przez materiał sukienki.

*Nie ruszaj tego!*

- Nowy Jork – odpowiedział Alec i przypadkowo pocałował czubek mojej głowy.

- Ach, rozumiem. Cóż dbajcie o siebie i powodzenia dla was obojga – Pan Zboczeniec uśmiechnął się, spojrzął na moje nogi, a następnie wszedł do swojego mieszkania i zniknął w środku.

Kiedy korytarz był pusty, uderzyłam rękę Alec'a co spowodowało, że oderwał rękę od mojego ciała z błyskawiczną szybkością. Odwróciłam się i popchnęłam go w klatkę piersiową, co uznał za zabawne.

Wskazałam na niego palcem.

- Nie dotykaj mnie tak więcej!

Alec przybrał znudzony wyraz twarzy, gdy spojrzał na mnie.

- Dotknąłem twojego brzucha przez materiał sukienki, nie pocierałem twojej nagiej skóry, więc uspokój się i oddychaj.

Czułam jak moje oko drga, gdy minęłam go i wreszcie odblokowałam ostatni zamek. Kiedy otworzyłam drzwi, spojrzałam w lewo i jęknęłam. Psie jedzenie było na podłodze, tak samo jak trochę wody z miski Storm'a.

- Zabiję tego cholernego psa! – syknęłam, odwróciłam się i ruszyłam korytarzem do sypialni.

Jak podejrzewałam, Storm leżał po swojej stronie łóżka z wyprostowanymi łapami.

Chrapał.

- Storm! – ryknęłam.

Większość psów wyskoczyła by ze strachu lub przynajmniej by się obudziła. Storm nawet nie ruszył uchem, aby pokazać, że mnie słyszy. On naprawdę był najgorszym psem stróżującym w historii.

- Storm! – rzuciłam raz jeszcze, gdy podeszłam do łóżka.

Sięgnęłam do niego i potrząsnęłam, żeby go obudzić. Otworzył swoje wielkie szczeniackie oczy i spojrzał na mnie, z czymś co mogłam opisać jako niesmak.

Tak, nienawidził być budzonym.

- Nie patrz tak na mnie, podnieś swój tyłek z łóżka teraz albo będziesz miał kąpiel.

Powoli się podniósł, aż siedział wyprostowany. Nienawidził kąpeli i rozpoznawał to słowo, którym mu groziłam kiedy chciałam, żeby coś dla mnie zrobił.

On naprawdę był jak ludzki mężczyzna.

- Chodź, złaż z łóżka – namawiałam.

Przeciągnął się, ziewnął i zeskoczył z łóżka. Spojrzałam na niego, gdy usłyszałam warknięcie i podążające za nim głośne szczekanie, które mnie wystraszyło. Przykucnął trochę i patrzył za mnie, więc odwróciłam się i zobaczyłam Alec'a, opierającego się o framugę drzwi i patrzącego na mnie i Storm'a z rozbawionym wyrazem twarzy.

- Nazwałaś swojego fałszywego chłopaka po swoim psie? – zapytał Alec ze śmiechem w głosie.

*Jak żenująco!*

Czułam jak się rumienię. Byłam upokorzona, że na pierwszym miejscu zostałam przyłapana na kłamstwie, a jeszcze gorsze było to, że Alec wiedział kim naprawdę jest Storm.

- Zamknij się Alec – mruknęłam.

Zaśmiał się.

- Jesteś urocza.

*Jeszcze raz?*

- Mam dwadzieścia trzy lata, nie jestem urocza.

Alec mrugnął.

- Jesteś bardzo uroczą dwudziestotrzylatką, kotek.

Ściągnęłam usta i z powrotem spojrzałam w dół na Storm'a, kiedy warknął.

- Hej, dość tego, to nasz nowy lokator.

Spojrzałam na Alec'a, kiedy opuścił się w dół na kolana. Unikał kontaktu wzrokowego ze Storm'em i wyciągnął prawą rękę, jakby coś oferował.

- Chodź tu Storm – powiedział Alec i gwizdnął cicho.

*Czy on był poważny?*

- On nie podejdzie do ciebie, nienawidzi wszystkich oprócz mnie.

Alec zignorował mnie i dalej wołał Storm'a. Założyłam ręce na piersi i usiadłam na brzegu łóżka z westchnieniem. Alec dalej próbował namówić Storm'a, by do niego podszedł i gdy właśnie zamierzałam to przerwać, Storm nagle zrobił niepewny krok w kierunku Alec'a i całkowicie przestał warczeć.

Czułam jak opada mi szczęka, jak jego niepewny krok zmienił się w powolne poruszanie się do przodu. Kiedy Storm był przed Alec'iem, powąchał wyciągniętą rękę i wtulił w nią nos, a następnie pozwolił Alec'owi podrapać się po głowie.

On faktycznie pozwolił komuś innemu niż ja się dotknąć.

- Ja w to kurwa nie wierzę! – sapnęłam.

- Co? – zapytał Alec, nie odwracając wzroku od Storm'a.

- On nie lubi nikogo oprócz mnie, to jest dziwne.

Alec wzruszył ramionami.

- Jestem dobry ze zwierzętami.

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem.

- Jesteś zaklinaczem psów?

Alec spojrzał na mnie na chwilę, zanim powrócił wzrokiem do Storm'a, ale nie zanim zauważyłam u niego rozbawienie.

- Nie, ja po prostu wiem jak postępować ze zwierzętami. Widziałas jak zniżyłem się do jego poziomu i nie patrzę mu prosto w oczy, jak zaproponowałem mu rękę? Mógł wyczuć, że nie jestem zagrożeniem, dlatego teraz pozwala mi się głaskać.

Wyśmiałam go.

- Aideen nie jest zagrożeniem, zna Storm'a odkąd go kupiłam jak był szczeniakiem, a on jej nienawidzi.

- Czy ona go nienawidzi? – zapytał Alec.

To byłoby cholerne tak.

Skinęłam głowę.

- Tak, oni walczą przez cały czas.

Alec zarechotał.

- Jak pies i kobieta mogą walczyć?

Podrapałam się po karku.

- Byłbyś zaskoczony co samotna kobieta może zrobić, by po prostu się z kimś pokłócić... lub czymś.

Alec uśmiechnął się i pokręcił głową powodując, że pasma włosów wydostały się ze związania.

- No cóż, on może wyczuć, że ona go nie lubi i zdecydować, że też nie będzie jej lubić. Potrafi odczytać czy kogoś lubi czy nie, psy są bardzo inteligentne.

- Wiem to, Storm jest bardzo inteligentny.

Alec spojrzał na mnie.

- Spokojnie, niedźwiedzia mam.

Przygryzłam wewnątrz policzków, żeby się nie uśmiechnąć.

- Słuchaj, pozwól mi tylko pokazać ci resztę mojego mieszkania o rozmiarze trumny, więc będziesz mógł się zadomowić, podczas gdy ja posprzątam, zanim dotrze tu moja mama.

Alec zastosował się do tego i wstał, a następnie wskazał ręką dookoła.

- Niech wycieczka się rozpocznie.

Odchrząknęłam.

- Cóż, to moja sypialnia.

Alec rozejrzał się, koncentrując wzrok na łóżku, łóżku które zajmowało prawie całą przestrzeń w pokoju.

- King-size?<sup>21</sup> Podoba mi się.

Posłałam mu znaczące spojrzenie.

- Storm śpi ze mną, więc potrzebuję tyle miejsca, ile mogę dostać.

Alec poruszał brwiami na mnie.

- Brzmi jakbyś potrzebowała...

Podniosłam rękę zatrzymując Alec'a.

- Jestem pewna, że cokolwiek miało opuścić twoje usta, było by niegrzecznie, obraźliwe i mogło by sprawić, że chciałabym cię uderzyć, więc zachowaj to i pozwól mi kontynuować wycieczkę.

Alec uśmiechnął się do mnie, a następnie pokazał palcami, że jego usta były zamknięte.

- Chodź ze mną – zaćwierkałam.

Przeleciałam obok niego, następnie zatrzymałam się siedem kroków później i otworzyłam drzwi do łazienki po mojej prawej.

- To jest łazienka. Mam OCD<sup>22</sup> odnośnie sprzątanania, więc pozostaw łazienkę w takim stanie w jakim była, gdy do niej wszedłeś albo cię skrzywdzę, rozumiesz?

Alec pochylił głowę, rozejrzał się, po czym spojrzał na mnie.

- Zachowam czystość, ale z ciekawości, jak dokładnie chciałabyś mnie zranić? Nie jestem pewien czy mogłabyś mnie zranić fizycznie... twoje ręce są malutkie.

*Wcale nie!*

Zmarszczyłam brwi.

- Nie lekceważ mnie playboyu, mogę być niebezpieczna.

*Kłamstwo, nie mogłabym i nie skrzywdziłabym nawet muchy.*

Alec oblizał pełne wargi.

- Możesz przejść z kotka do piekielnego kota w pół sekundy, łapię.

Mrugnęłam na niego.

- Świetnie, więc rozumiemy się co do tego?

Alec uśmiechnął się do mnie ponownie i nic nie mogłam na to poradzić, ale spojrzałam na jego usta.

- Czy kiedyś miałeś aparat na zęby? – zapytałam.

Alec przesunął czubkiem różowego języka po białych zębach i zmusił mnie do zrobienia tego samego swoim językiem.

*Uspokój się, dziewczyno.*

- Tak, kiedy byłem dzieckiem musiałem nosić ten gruby, metalowy przez około dwa lata. Do dupy, ale było warto.

Westchnęłam.

- Twój uśmiech jest bardzo ładny. Nie wiem czy mi się podoba... Wydaje się to złe, że ktoś posiada taki uśmiech.

Nie próbowałam z nim rozmawiać, po prostu byłam szczerą.

Alec obdarował mnie zamyślonym spojrzeniem, zanim spojrzał na mnie z błyskiem rozbawienia w jego dużych, niebieskich oczach.

---

<sup>21</sup> Chodzi o rozmiar łóżka.

<sup>22</sup> obsessive-compulsive disorder – wyjaśniała już to w 3 rozdziale P. ☺, zaburzenia obsesyjno-kompulsyjne, inaczej nerwica natręctw. /coromandel

- Wszyscy moi bracia mają ładne uśmiechy, to coś co odziedziczyliśmy po ojcu. Dominic, Kane i ja, mamy dołeczki – te mamy po matce. U Dominic’a widać dołeczki kiedy mówi, takie są głębokie, ale moje są widoczne tylko wtedy, kiedy się uśmiecham. Kane ma dołeczki na policzkach kiedy się uśmiecha, ale nie można ich zobaczyć chyba, że stoi się blisko niego kiedy się uśmiecha, ponieważ przechodzi przez nie blizna. Mówiąc o Kane’ie, jego uśmiech jest jedynym, który zwraca uwagę, kiedy się uśmiecha, zmienia się cała jego twarz.

Zignorowałam komentarz o bliznach Kane’a, bo nie chciałam być niegrzeczna i zapytać jak je zdobył.

Zamiast tego pomyślałam o jego uśmiechu i przygryzłam dolną wargę.

- Już to zauważyłam. Jest trochę przerażający kiedy się nie uśmiecha, ale kiedy się już uśmiechnie... O mój Boże, jest wspaniały. Nie wierzę w przelotne przygody, ale jeśli się do mnie uśmiechnie...

- On nie będzie się do ciebie uśmiechał – przerwał mi Alec, a wszystkie ślady rozbawienia opuściły jego oczy i twarz.

Zmarszczyłam brwi.

- O co się denerwujesz?

- Kotek, kiedy jestem w twojej obecności, nie chcę słyszeć jak mówisz o moich braciach. Żadnym z nich.

*Kiedy jestem w jego obecności?*

- Kim do cholery myślisz, że jesteś? Jezusem?

- Jestem chyba najbliższą rzeczą Jezusowi na tej ziemi, kotek.

*Co. Do. Cholery?*

- Ty próżny kawałku gówna. Jak śmiesz porównywać się do....

Przerwałam, kiedy Alec wybuchł śmiechem; pochylił się uderzając lewą ręką w kolano, a prawą położył na ścianie, aby utrzymać równowagę.

- Twoja twarz! – Alec ryknął śmiechem. – Powinnaś zobaczyć swoją twarz!

Nienawidziłam go.

Nie znałam go zbyt dobrze, ale nienawidziłam go i pozwoliłam mu się do mnie wprowadzić.

Oficjalnie straciłam swój pieprzony rozum!

Skrzywiłam się i odwróciłam.

- Przestań i chodź ze mną.

Alec nadal się śmiał, kiedy podążył za mną w dół wąskiego korytarza.

Przystanęłam, kiedy weszłam do kuchni połączonej z salonem.

- Tu jest kuchnia i salon, odkąd nie ma ściany oddzielającej je. Jest to małe mieszkanie z jedną sypialnią, ale mi to odpowiada.

Spojrzałam za siebie, by zobaczyć jak Alec rozgląda się dookoła.

- Sprawiasz, że to miejsce wydaje się jeszcze mniejsze – mruknęłam.

Alec zachichotał.

- W porządku jest małe, ale możemy to wykorzystać na naszą korzyść.

Odwróciłam się twarzą do niego.

- Wyjaśnij.

Alec się uśmiechnął.

- Będziemy blisko, więc poznawanie się nawzajem i bycie nieskrępowanym będzie bardzo proste. To jest to czego chcesz, prawda?

Spojrzałam na niego sceptycznie.

- Aha.



Alec miał cień uśmiechu na twarzy, który przełamał się w pełen uśmiech, kiedy Storm wpadł jak burza i pocierał głowę o jego udo. Alec pochylił się i podrapał go za uszami, a potem klepnął go parę razy po brzuchu. Założyłam ramiona na piersi i patrzyłam.

- Cholerny zdrajca – mruknęłam do siebie.

Odchrząknęłam.

- W porządku, więc nie wiem o której przyjdzie moja mama, ale to miejsce musi być bez skazy, kiedy tu dotrze.

Alec wstał, rozejrzał się po mieszkaniu i spojrzał na mnie.

- To jest bez skazy.

Wyśmiałam go.

- Tam, na podłodze za tobą jest psia karma i woda.

Alec wzruszył ramionami.

- Ok, oprócz psiego jedzenia i wody na podłodze, wszystko jest bez skazy.

Podrapałam się po szyi.

- Nie sądzę, muszę odkurzyć, umyć kuchnię i łazienkę, a potem sprzątnąć sypialnię...

- Zatrzymaj się. Twoja matka sprawdza ci sypialnię, kiedy przychodzi? Ile masz lat, trzynaście czy dwadzieścia trzy?

Jęknęłam.

- To brzmi źle, wiem. Ale po prostu posiadanie wszystkiego czystego i schludnego, czyni jej wizytę mniej bolesną. Zaufaj mi.

Alec potraktował mnie ostrożnym spojrzeniem, ale w końcu się zgodził.

- Dobrze, co mogę zrobić, żeby pomóc i sprawić, że ta wizyta z diabolicą będzie mniej bolesna?

Chciał mi pomóc?

Co za miła i nieoczekiwana niespodzianka.

- Możesz przepłukać naczynia, które Aideen rano zostawiła przy suszaku obok zlewu. Nie lubię jak siedzą tam cały dzień, zbiorą się na nich kurz i inne takie. Załatw to, a ja w tym czasie uporządkuję sypialnię i łazienkę, dobrze?

Alec podniósł rękę w moją stronę, zacisnął pięść i powiedział:

- Robi się, szefie.

Zajął mi chwilę, żeby zdać sobie sprawę, że chce abym zderzyła się z nim pięściami i kiedy w końcu zwinęłam rękę w pięść i dotknęłam swoimi kostkami jego, był słyszalnie onieśmielony.

- Twoja pięść jest wielkości malucha, to chyba najśłodsza rzecz jaką kiedykolwiek widziałem w całym...

- Uderzę cię w twarz moją maleńką pięścią, jeśli skończysz to zdanie, playboyu.

Alec zagryzł dolną wargę, a następnie mi zasalutował.

- Aye, kapitanie.

Przewróciłam oczami.

- Po prostu przepłucz naczynia jak grzeczny, mały chłopiec.

Śmignęłam obok niego i uśmiechnęłam się, gdy usłyszałam jego dramatyczny okrzyk.

- Mały chłopiec? Jestem cały wielki, kochanie!

- Tak, zauważyłam jak wielkie są twoje stopy – zawołałam z korytarza, kiedy zbliżałam się do sypialni.

- Mają przeciętną wielkość dla mężczyzny moich rozmiarów! – ryknął Alec. – Poza tym, wiesz co mówią o mężczyznach z dużymi stopami, prawda?

- Tak, noszą wielkie skarpetki.

- Mądrała! – krzyknął Alec, wywołując mój śmiech jak zamykałam drzwi sypialni.

Pokręciłam głową, wciąż lekko się śmiejąc, jak poruszałam się po sypialni pięć minut później. Otworzyłam okna, ściągnęłam pościel z łóżka wraz z poszewkami na poduszki i wrzuciłam je do kosza na pranie, stojącego w rogu pokoju. Wyjęłam z szafy świeżą pościel i posłałam łóżko. Kiedy to zadanie było wykonane, wyjęłam z szafy odkurzacz – tak, przechowywałam w szafie inne rzeczy oprócz odzieży, ponieważ moje mieszkanie było tak małe, że nie miałam ciepłej prasy do przechowywania – i odkurzyłam cały pokój.

Otworzyłam drzwi od sypialni i odkurzyłam korytarz, następnie wewnątrz łazienki i wycofałam się z powrotem na korytarz, dopóki kabel od odkurzacza nie zatrzymał moich ruchów, gdy zbliżyłam się do kuchni. Wróciłam do sypialni, odłączyłam kabel z gniazdka i przeniosłam go do przedpokoju. Zostawiłam go tam, więc będę mogła wnieść go do kuchni i salonu, kiedy skończę sprzątać łazienkę.

Już miałam zapytać Alec'a jak sobie radzi z naczyniami, kiedy usłyszałam śpiew. Skurwiel nie tylko dobrze wygląda, ale też potrafi śpiewać i to naprawdę dobrze śpiewać. Choć jego wybór piosenki sprawił, że przewróciłam oczami.

- *Sex bomb, sex bomb, I'm a sex bomb...*

- *You're a sex bomb!* – poprawiłam tekst przerywając mu, gdy wchodziłam do łazienki.

Wszystko ucichło i nie zauważyłam, że wszedł do łazienki, dopóki nie spojrzałam w lustro i zobaczyłam go za sobą.

- Czy ty właśnie nazwałaś mnie seksbombą? – zapytał Alec, jego wzrok wbity był we mnie, przez lustro.

Roześmiałam się z niego, gdyby jego wzrok nie był tak intensywny.

- Poprawiałam słowa – powiedziałam i wypuściłam oddech. – Nie zamierzasz na mnie naskoczyć, prawda?

Alec uniósł brew.

- Przepraszam, powiedziałaś naskoczyć na mnie czy pieprzyć mnie?

Sapnęłam.

- Alec Slater, nie bądź taki prymitywny!

Na twarzy Alec'a rozciągnął się ładny uśmiech.

- Czy ty właśnie mnie zrugaaś, mały kociaku?

Zmrużyłam oczy.

- Tak zrobiłam i skopię ci tyłek, jeśli będziesz się trzymał tej brudnej gatki.

- Będę się trzymał tej brudnej gatki jak również czegoś innego, jeśli nie przestaniesz być tak cholernie niewinna.

Zmarszczyłam brwi w zmieszaniu.

- Co sprawia, iż myślisz, że jestem niewinna?

Alec był śmiertelnie poważny.

- Właśnie krzyczałaś na mnie, za bycie prymitywnym.

Przetoczyłam głowę po ramionach, czując frustrację.

- Tylko dlatego, że nie lubię jak jesteś prymitywny nie oznacza, że jestem niewinna.

- Udowodnij – wyzwał Alec.

Uniosłam brwi.

- Jak?

Alec poruszał na mnie brwiami i powiedział:

- Zaskocz mnie.

Strzeliłam kostkami.

- Przestań próbować kusić mnie do zrobienia czegoś seksualnego z tobą. Nie będę uprawiać z tobą seksu, teraz ani nigdy.

Alec podszedł do mnie, przyciskając przód swojego ciała do moich pleców i przykrył moje leżące na blacie ręce swoimi. Trzymał ze mną kontakt wzrokowy gdy to robił, następnie zniżył usta do mojego ucha i lekko w nie dmuchnął, co wywołało u mnie dreszcze.

Jego oddech na moim uchu spowodował, że moje oczy się zamknęły, gdy dreszcz przeszedł przez moje ciało.

- Powiedziałem ci, że będę cię pieprzył kotek i wierz mi, będę cię pieprzył, ale nie dopóki nie będziesz mnie błagać – wyszeptał.

Jego słowa były trzeźwiące, ale wciąż trzymałam oczy zamknięte.

- Masz większą szansę nauczyć Storm'a jak się turlać niż na seks ze mną, playboyu.

Otworzyłam oczy i mrugnęłam na teraz uśmiechającego się złośliwie Alec'a. Podskoczyłam i krzyknęłam, kiedy klepnął mnie w tyłek i umknął z łazienki, kiedy chciałam zwrócić klapsa tyle, że w jego głowę, nie w tyłek.

- Nie bądź agresywna – uśmiechnął się Alec, kiedy podążyłam za nim na korytarz.

Szedł tyłem, gdy zbliżałam się do niego.

- Wiesz co mówią: czyny mówią więcej niż słowa.

Alec zaśmiał się.

- Nie sądzę, aby ten cytat sprawił, że bicie mnie będzie w porządku.

Wzruszyłam ramionami.

- Ty uderzyłeś mnie pierwszy.

W dalszym ciągu przysuwałam się do Alec'a. Nie miałam zamiaru go uderzyć, ale chciałam go zmusić, by za to zapłacił i kiedy potknął się o odkurzacz, który zostawiłam na korytarzu i upadł na tyłek, moja płatność została przyjęta.

- Ta karma to suka – śpiewałam kiedy się odwróciłam i w podskokach wróciłam do łazienki.

Słyszałam jak Alec marudził do siebie w korytarzu i zachichotałam, zabierając się za czyszczenie łazienki. Kiedy ją sprzątałam, zignorowałam wszystko inne; jedyną rzeczą, która zwróciła moją uwagę, był Storm, kiedy wszedł do łazienki.

- Hej piękny – zagruchałam.

Storm potarł głowę o moje nogi, a następnie podniósł łapę i odłożył ją z powrotem na podłogę. Wygoniłam go z łazienki i szybko pobiegłam do sypialni po jego smycz, która wisiła na haczyku przy ścianie. Kiedy wróciłam na korytarz, przyczepiłam smycz do obroży Storm'a i skierowałam się do drzwi.

- Zaraz wracam, Alec.

- Gdzie idziesz? – zapytał.

- Storm musi iść do łazienki – powiedziałam, po czym spojrzałam do kuchni, tylko po to by zobaczyć, że jest pusta. Spojrzałam do salonu i zagapiłam się na ciało Alec'a leżące na kanapie, dzięki czemu wyglądała na mniejszą niż była. Czytał coś.

Książkę.

- Co czytasz? – zapytałam ciekawie.

- Tę porno książkę, o której wcześniej rozmawialiśmy w moim domu. Ten koleś jest moim Bogiem! On po prostu pieprzył tę laskę Anę, kiedy miała okres.

- Przestań! – pisnęłam. – Przestań czytać i odłóż tę cholerną książkę!

Czytał *Pięćdziesiąt Twarzy Greya*.

Byłam zarówno przerażona jak i zawstydzona.

Alec wstał z kanapy, położył książkę na stoliku i odwrócił się w moim kierunku.

---

- Dlaczego się rumienisz?

To, że zauważył moje zakłopotanie spowodowało, że moje już czerwone policzki, rozgrzały się jeszcze bardziej.

- O cholera, twoje policzki są tak zaczerwienione – powiedział Alec i zrobił krok w moim kierunku.

Podniosłam wolną rękę.

- Stój kolego. Muszę zabrać Storm'a na zewnątrz, więc po prostu wypłucz naczynia jak prosiłam, żebyś zrobił pół godziny temu i jeśli masz chwilę, proszę posprzątaj z podłogi jedzenie i wodę Storm'a. Powinniśmy być zespołem czyszczącym.

Alec uklonił się.

- Tak kochanie – powiedział i przeszedł z salonu do kuchni.

Wyszłam z mieszkania i zbiegłam ze schodów ze Storm'em, zanim jeden z sąsiadów mnie przyłapał. W apartamentowcu nie ma zakazu trzymania zwierząt, ale jeśli wystarczająco dużo sąsiadów skarżyłoby się na mnie, zwierzę lub najemca musieli odejść. Storm jest dobrym psem, ale nadal nie chciałam dawać żadnemu z sąsiadów powodu do zgłoszenia mnie, więc dlatego zabierałam go szybko z budynku bez bycia zauważoną.

Kiedy dotarliśmy na zewnątrz, udałam się w kierunku parku, który znajdował się naprzeciwko apartamentowca. Nigdy nie spuszczałam Storm'a ze smyczy, ponieważ nie wróciłby do mnie jakbym go wołała. Byłam przerażona, że mógłby wybiec z parku jeśli spuściłabym go ze smyczy i potrąciłby go samochód. Więc dla bezpieczeństwa jego i moich nerwów kupiłam smycz, która rozciąga się dość daleko, więc czułam się jakby mógł się wolno włóczyć, jednocześnie będąc bezpiecznie na smyczy.

Storm ulżył sobie, gdy dotarliśmy do parku; chwyciłam jeden z worków na psie kupy, które znajdują się w specjalnych stojakach rozmieszczonych w całym parku i posprzątałam. Kiedy ten paskudny obiekt został spakowany i umieszczony w koszu, spędziliśmy pół godziny na spacerowaniu wokół, więc Storm mógł rozprostować łapy. Kiedy był gotowy, wróciliśmy do apartamentowca. Całą drogę z powrotem przeklinałam siebie za zapomnienie płynu dezynfekującego do rąk, tak bardzo chciałam umyć ręce.

Kiedy dotarliśmy z powrotem do apartamentowca, wciągnęliśmy ze Storm'em tyłki po schodach i w dół korytarza na moim piętrze. Usłyszałam śmiech pochodzący z mojego mieszkania, więc przyłożyłam ucho do drzwi, by sprawdzić czy wiem kto tam jest.

Szukałam kluczy by otworzyć drzwi, kiedy się otworzyły szeroko, Storm wyrwał do przodu, a ponieważ miałam w ręce jego smycz, zostałam szarpnięta do przodu i upadłam twarzą na ziemię.

Wtedy wszystko ucichło.

- To wyglądało boleśnie – skomentował głos Alec'a po chwili lub dwóch.

Jęknęłam.

- Nic jej nie jest, potrafi być bardzo niezdarna. Nieważna Keela, porozmawiajmy o tobie, Panie Slater.

- Proszę, mów mi Alec.

- Dobrze Alec.

Jęknęłam jeszcze głośniejszym głosem, kiedy usłyszałam głos mojej matki.

Jeśli to było piekło, byłam w nim.



- Wszystko w porządku? – zapytał Alec, jak pomógł mi wstać.

Skinęłam głową i otrzepałam przód sukienki, ignorując pulsujący ból w kolanach i klatce piersiowej.

- Nic mi nie jest.

Nie było w porządku, byłam pewna, że mam pęknięte cholerne żebro.

- Jesteś pewna, kotek? – zapytał Alec, zmartwienie pojawiło się w jego tonie, kiedy potarł wierzchem dłoni mój policzek.

Ten czuły gest nic ze mną nie zrobił, ale kiedy spojrzałam na matkę, mogłam zauważyć uśmiech na jej twarzy, kiedy patrzyła jak Alec się ze mną porozumiewa.

*Czy ona go lubi?*

- Hej mammo, nie sądziłam, że pojawisz się tak szybko – powiedziałam i wyprostowałam się.

Matka skierowała na mnie swoje oczy.

- Matka Keela, nigdy mama.

Uderzyłam ją w myślach.

Była jedną z niewielu Irlandzkich matek, które mają preferencję co do tego, jak powinny się do nich zwracać własne dzieci.

- Przepraszam matko – wymamrotałam.

Ona sprawia, że znów czuję się jak dziecko i pogardzałam tym.

- Siądź, będziemy mogły porozmawiać – powiedziała mama i przeniosła się na fotel, zostawiając mi i Alec'owi kanapę.

- Jak i kiedy się poznaliście? – zapytała mama z zaciekawieniem, gdy usiedliśmy.

*Kurwa!*

Połknęłam język przerażona, że nawet nie pomyślałam o odpowiedzi na takie pytanie jak to, kiedy jechaliśmy z Alec'iem z jego domu, żebyśmy mieli takie same odpowiedzi.

Zaczęłam się pocić.

- Hmm... Cóż... Hmm...

Podskoczyłam odrobinę, kiedy nagle palce Alec'a zacisnęły się na moich.

Spojrzałam na niego i zrelaksowałam się, kiedy mrugnął do mnie.

Miał to... lub przynajmniej lepiej, żeby to miał.

- Spotkaliśmy się trzy miesiące temu w nocnym klubie, pani Daley. Od razu się polubiliśmy i po tej nocy poszliśmy na kilka randek. Trzy tygodnie randkowania i wiedziałem, że jest tą jedyną, więc poprosiłem ją by była moją dziewczyną, a ona się zgodziła. Dni spletały się ze sobą i przelatowały i zanim się zorientowaliśmy, zdecydowaliśmy się razem zamieszkać. Jak widać po wszystkich moich rzeczach, jeszcze leżących w torbach, właśnie rozpoczął się ten proces.

Moja matka spojrzała na drzwi do mieszkania i dwie duże torby przy nich.

- Jesteś pewien, że twoje rzeczy zmieszczą się w tym pudełku? – zapytała moja matka, z uśmiechem na twarzy.

Zacisnęłam wolną rękę w pięść, wiedziałam, że moje mieszkanie było malutkie, ale nikt nie mógł go nienawidzić oprócz mnie.

- Znajdziemy coś większego w swoim czasie, matko – powiedziałam.

Moja matka zanuciła w odpowiedzi, kiedy rozejrzała się po salonie.

Prawdopodobnie szukała miejsca, które było zaniedbane, więc mogłaby wytrzeć mi nim twarz.

To mnie nie dziwi.

- Alec, będziesz tak kochany i zrobisz mi filiżankę herbaty, proszę? – zapytała Alec'a, promiennie się uśmiechając.

Uniosłam brwi.

Moja mama nie piła herbaty.

*Co ona robi?*

- Oczywiście, Pani Daley – uśmiechnął się Alec.

Odwrócił się do mnie i mruknął:

- Nie uderz mnie.

Zastanawiałam się dlaczego tak powiedział, ale zrozumiałam dlaczego, kiedy jego usta połączyły się z moimi. Wolną ręką Alec ujął moją twarz, kiedy wsunął język do moich ust, które były otwarte w szoku. Szybko się zorientowałam, co się kurwa dzieje i przygryzłam język Alec'a, na co zaskomlał.

Uwolniłam jego język, a następnie cmoknęłam jego usta i uśmiechnęłam się złośliwie.

Oczy Alec'a były pełne łez, prawdopodobnie z piekącego bólu w ustach, na co się uśmiechnęłam.

- Eprzona uka – mruknął i przeciągnął językiem po teraz otwartych ustach.

Krzyknęłam, kiedy poczułam szczygnięcie po zewnętrznej stronie uda.

Alec ukrył uśmiech i zrobił ruch, aby pójść do kuchni, ale nie mógł się ruszyć za daleko, bo nie mogłam puścić jego ręki.

- Um, Keela mogę dostać swoją rękę z powrotem? – zaśmiał się Alec, ale zaczął ścisnąć moją rękę do punktu bólu.

Ranił moją dłoń, ale lekko pokręciłam głową.

- Nie zostawiaj mnie z nią samej – mruknęłam.

Alec wyciągnął rękę z mojego uścisku i posłał mi surowe spojrzenie, które sprawiało, że chciałam go ponownie ugryźć.

- Porozmawiaj z matką – uśmiechnął się.

*Drań!*

Przeniósł się do kuchni, a ponieważ mama miała go za plecami, zrobił pokaz pokazując mnie palcem, a potem na język i powiedział bezgłośnie: „To kurwa boli!”



Przewróciłam na niego oczami i zwróciłam się twarzą do matki, która patrzyła prosto na mnie.

- Czy przegrałaś jakiś zakład? – zapytała.

Uniosłam brwi.

- Co?

- Alec naprawdę jest twoim chłopakiem, czy przegrałaś zakład? – spytała.

Nienawidziłam tego, że Alec to słyszał, ponieważ sprawiało to, że wszystko było jeszcze gorsze.

Nie sądzę bym kiedykolwiek była bardziej zakłopotana pytaniem.

- Dlaczego w ogóle mnie o to pytasz? – zapytałam i pochyliłam głowę przygnębiona.

- Spójrz na niego, on powinien być na okładkach magazynów Keela.

*A to oznaczało, że nie mógł być ze mną?*

- Czy to w twojej głowie niemożliwe, żebym miała przystojnego chłopaka bez zaangażowania w to jakiejś intrygi? – zapytałam, a mój głos był pełen emocji.

Alec był moim fałszywym chłopakiem z przysługi dla mnie, a nadal mogłam umawiać się z przystojnym facetem, jeśli bym chciała. To nie był tak nieprawdopodobny pomysł!

- Oczywiście możesz się umawiać z przystojnym mężczyzną, jesteś bardzo ładną dziewczyną Keela, nawet jeśli masz nadwagę.

*O mój Boże pomyślałam, a moje ramiona opadły.*

*Dlaczego ona zawsze do wszystkiego musi wciągać moją wagę?*

- Straciłam ponad sześć kilogramów, ok kiedy ostatnio mnie widziałaś matko. Spada powoli, ale pewnie. Nie widzisz? – zapytałam z ciekawością.

Mama kazała mi wstać, więc tak zrobiłam. Następnie zakręciła palcem dookoła, odwróciłam się, żeby mogła zobaczyć mnie całą.

- Wyglądasz szczuplej i bardzo mi się podoba jak ta sukienka na tobie leży, doskonale ściska twoją talię – powiedziała moja mama, mrużąc w uznaniu.

Odetchnęłam z ulgą.

Dzięki Bogu za chociaż to, moja dieta i ćwiczenia w końcu działają.

- Dziękuję – powiedziałam i usiadłam.

Przez chwilę było cicho, a ja nie śmiałam spojrzeć w stronę kuchni, żeby zobaczyć co robił Alec. Byłam szczęśliwa, będąc go teraz nieświadoma.

- Ile lat ma Alec? – zapytała mama.

Patrzyłam na nią bez wyrazu i bez mrugnięcia, bo nie miałam pojęcia jaka jest kurwa odpowiedź na jej pytanie. Odchrząknęłam i spojrzałam na Alec'a, który patrzył na mnie i mówił coś bezgłośnie, ale nie mogłam tego zrozumieć.

- Ile lat ma Alec? – powtórzyłam z uśmiechem i spojrzałam na niego ponownie.

Teraz pokazywał mi swój wiek na palcach; dwa razy pokazał ręce, a następnie podniósł osiem palców.

Dwadzieścia osiem?

Myślałam, że był bliżej mojego wieku; nie wyglądał na swoje prawie trzydzieści lat i nie zachowywał się tak.

- Ma dwadzieścia osiem lat, matko.

- Hmmmm – mruknęła, a następnie machnęła ręką.

- Odnośnie ślubu Micah i Jason'a, jeśli sprawdzisz swojego maila, znajdziesz informacje o ślubie. Jest na Bahamach za sześć dni od teraz. Ty i Alec lecicie dwudziestego pierwszego września, za dwa dni w poniedziałek i wracacie do domu siedem dni po ślubie. Bilety są na mailu, wszystko co musisz zrobić, to je wydrukować. Wydrukuj również dowód

zakwaterowania dla Pink Sands Resort, żebyś dostała klucz do pokoju po przyjeździe. Rodziny z obu stron są już na Bahamach od tygodnia, ale ponieważ nie lubię upałów, lecę na dzień przed ślubem.

Patrzyłam na matkę bezmyślnie mrugając.

Już dodała Alec'a do planu lotu i zakwaterowania? Ale ona dopiero się o nim dowiedziała!

- Pani Daley? – doszedł nas głos Alec'a z lewej.

Patrzyłam jak przesuwają się w naszym kierunku z kuchni, niosąc w ręku filiżankę herbaty.

- Doceniam, że myślisz pani o mnie i zdobyła dla mnie plan lotu, jak również zakwaterowanie, ale proszę pozwolić mi zwrócić...

- Nie, to przedślubny prezent dla ciebie i Keela.

*Prze-kurwa-praszam?*

- Matko! – pisnęłam.

Moja mama uśmiechnęła się złośliwie.

- To była zabawna rozmowa, miło było cię poznać Alec. Dziękuję za danie szansy mojej córce.

O mój Boże.

- W rzeczywistości, to Keela była tą, która dała mi szansę. Twoja córka jest za dobra dla mnie Pani Daley, ale mam zamiar spędzić tak dużo czasu jak to tylko będzie potrzebne, aby być jej godnym – powiedział Alec z dumą, gdy usiadł obok mnie i objął mnie za ramiona, podczas gdy umieścił filiżankę herbaty na stoliku przed moją mamą.

Mogłabym go uściskać za to co zrobił, ponieważ szok na twarzy mojej mamy, był bezcenny.

- Lepiej już pójdę. Zobaczymy się na dzień przed ślubem, kiedy przylecę. Spodziewam się, że oboje będziecie świetnie wyglądać, nie zawstydz mnie Keela.

- Nie mogłabym o tym marzyć, matko – powiedziałam tonem zimnym jak lód.

Mruknęła coś wstając i wygładzając ubranie.

- Miło było cię poznać kochanie – powiedziała do Alec'a, odwróciła się i podeszła do drzwi mieszkania. Oczywiście spojrzała na korytarz i do kuchni, Bóg wie po co, zanim otworzyła drzwi i wyszła.

Jęknęłam z ulgą i skurczyłam się na kanapie.

- Dzięki Bogu, że to już koniec.

Alec trącił moje kolano swoim.

- Mogło być gorzej.

Spojrzałam na niego z uniesionymi brwiami.

- Jak mogłoby być gorzej?

Alec uśmiechnął się.

- Mogła wejść do kuchni, gdy pieprzyłbym cię na kuchennym stole.

*Nie bij go.*

- Jesteś chory na głowę, wiesz o tym, prawda?

Alec wzruszył ramionami i spojrzał na stolik.

- Dlaczego poprosiła mnie o herbatę, jeśli jej nie wypija?

Usiadłam prosto.

- Ona nie pije herbaty, jestem pewna, że poprosiła o nią tylko po to, żeby mogła mnie grillować bez ciebie na drodze.

Alec spojrzał na mnie.

- Słyszałem jak mówiła o twojej wadze i chcę, żebyś wiedziała, że się myli. Nie masz nadwagi; myślę, że masz idealną wagę. Masz wspaniałe ciało.

*Tak myślała?*

Zarumieniłam się.

- Mówisz tak tylko dlatego, że nie chcę się z tobą przespać, a ty nie lubisz być odrzucany.

Alec mrugnął do mnie.

- Masz rację, nie lubię być odrzucany, więc to jest jednym z powodów, dla których chcę cię pieprzyć. Ale drugim powodem, głównym powodem, jest to, że jesteś gorąca.

Zmarszczyłam brwi.

- Czy mam czuć się doceniona?

- Tak.

- Jesteś palantem.

Alec zaśmiał się.

- To najlepsza zniewaga jaką masz?

- Daj mi chwilę, a przyjdę z obelgami, które zszokują cię do głębi.

Alec wstał.

- Nie wątpiłem w to ani przez sekundę – powiedział.

Podrapałam się po ramieniu i zapytałam ciekawa.

- Jak długo tu była?

Alec wzruszył ramionami, wziął nietkniętą filiżankę herbaty mojej matki i zaniósł ją do zlewu.

- Około dziesięciu minut zanim wróciłaś?

Jęknęłam.

- O czym gadała?

Alec ponownie wzruszył ramionami.

- Po prostu zapytała skąd jestem, kim i gdzie jest moja rodzina, co robię w życiu?

Przełknęłam.

- I co jej powiedziałaś?

Alec spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

- Powiedziałem jej prawdę, że jestem z Nowego Jorku i przyjechałem tu z moimi czterema braćmi, a obecnie szukam nowej pracy.

Odetchnęłam z ulgą, na co Alec się uśmiechnął.

- Ty naprawdę myślałaś, że powiem jej co robiłem w poprzedniej pracy, prawda?

Zarumieniłam się.

- Jesteś bardzo otwarty Alec, nie sądzę abym kiedykolwiek mogła być pewna co wyjdzie z twoich ust.

Alec pokazał mi język, zanim zagwizdał i zawołał Storm'a.

Gapiałam się na Storm'a, kiedy toczył się korytarzem z sypialni i wszedł do kuchni. Ja musiałam wołać go przynajmniej dziesięć razy, zanim skurwiel nawet mnie zauważył.

- Jak to zrobisz? Nigdy do mnie nie przychodzi za pierwszym razem, kiedy go zawołam.

Alec wzruszył ramionami, pochylił się i pogłaskał Storm'a po głowie.

- Może to ton, którym go wołam. Nie zostawiam miejsca na argumenty.

Prychnęłam.

- Więc to musi działać tylko z psami.

Alec spojrzał na mnie.

- Działa też na ludzi.

- Nie na tego człowieka.

Alec uśmiechnął się.

- Poczekaj, aż się dla mnie rozgrzejesz, kotek. Zobaczysz jak bardzo mogę być przekonywujący.

Czułam, jakby mi groził.

- Prędkiej piekło zamarnie, zanim przekonasz mnie do czegokolwiek, Playboyu.

Alec mrugnął.

- Mam zamiar całkowicie się cieszyć kończeniem tych wyzwania, które rzucasz mi jedno po drugim.

Warknęłam na niego, wywołując jego chichot, kiedy wziął ze stołu smycz i zapiął ją na obroży Storm'a. Wstałam z kanapy i szybko przeniosłam się do kuchni, obok Storm'a i podniosłam rękę do góry na wysokość klatki piersiowej.

- Już z nim byłam, zrobiliśmy kilka okrążeń w parku.

Alec uniósł brew.

- Tak i mam zamiar znów z nim wyjść. Chcę, żeby przyzwyczał się, że tu jestem. Stworzę z nim więź na własną rękę.

Przełknęłam.

To było takie słodkie, ale kolejny spacer dla mojego dziecka się nie wydarzy.

- Rozumiem to i to wspaniałe, że myślisz o nim, ale nie chcę, żeby szedł na kolejny spacer.

Alec przechylił głowę na bok.

- Dlaczego?

Westchnęłam.

- Ponieważ jego oddech się pogarsza, kiedy robi zbyt wiele w ciągu jednego dnia, nie chcę go popychać.

Alec pokręcił na mnie głową.

- Keela, to może być dla ciebie trudne do usłyszenia, ale Storm...

- Nie mów tego.

- Jest...

- Nie. Mów. Tego.

- Gruby.

Sapnęłam i uderzyłam Alec'a w ramię.

- Ty draniu, on tu jest, może cię kurwa usłyszeć!

Alec zagryzł dolną wargę.

- Również nie jest gruby, po prostu ma grubą warstwę futra. To wszystko.

Alec uśmiechnął się do mnie promiennie.

- Właśnie wyprzedziłaś Trzmiela w skali słodkości.

*Kogo?*

- Słucham?

- Bronagh, nazywamy ją Trzmiel. Ona może być bardzo słodka, ale cholera kotek, ty też.

Warknęłam.

- Nie jestem słodka, a ty nie zabierzesz Storm'a na spacer.

Alec potarł twarz wolną ręką i powiedział:

- Kochanie, nie obrażam wielkiego faceta. Po prostu stwierdzam fakt. On ma nadwagę i nie jest to dla niego zdrowe. Myślę, że powinniśmy zacząć od odstawienia go od dużych porcjowanych posiłków i częściej z nim wychodzić.

*On tak na poważnie?*

Położyłam ręce na biodrach.

- My? Właśnie wczoraj w nocy cię poznałam, a ty właśnie dzisiaj się wprowadziłeś i stałeś moim fałszywym chłopakiem, a teraz nagle jest to prawdą?

Alec poklepał mnie palcami – dosłownie położył swoją pieprzoną wielką rękę na mojej twarzy i poklepał mnie cholernymi palcami.

- Teraz jesteśmy „my”, przywyknij do tego kotek. Od tego momentu, aż wrócimy z Bahamów jesteśmy jednostką, duetem, pieprzoną parą – fałszywą czy nie – więc tak jesteśmy „my”.

Mrugnęłam.

Cóż, cholera wybacz mi.

- Cokolwiek – mruknęłam i założyłam ręce na piersi.

Alec westchnął.

- Będzie łatwiej, jeśli spojrzymy na ten układ jak na rzeczywisty związek zamiast jak na „przysługę”. Wszystko będzie wyglądało bardziej autentycznie na weselu.

Westchnęłam, bo miał rację.

- Dobrze, w porządku, jesteśmy „my”.

Alec uśmiechnął się triumfalnie i podniósł wolną rękę w powietrze. Zaśmiałam się i przybiłam z nim piątkę.

- Wezmę Storm’a na spokojny spacer, wezmę butelkę wody dla niego tylko w przypadku, gdyby był spragniony. Możesz zacząć mnie rozpakowywać, jeśli chcesz?

Odwróciłam się i spojrzałam na torby Alec’a.

- Myślę, że masz więcej gówna niż ja.

Alec zaśmiał się, gdy podszedł do drzwi mieszkania.

- Mam wiele gówna.

Otworzył drzwi, wtedy odwrócił się do mnie i powiedział.

- Możesz przenieść kilka rzeczy do sypialni, ale nie wszystko, skoro wylatujemy na Bahamy w ciągu dwóch dni, będzie łatwiej mieć wszystko tam gdzie śpię.

Zamknął drzwi i zostawił mnie patrzącą na niego jak idiotka.

Myślał, że śpi w mojej sypialni?

Nie.

*Cholera nie.*



- O. Mój. Boże! Przystaniesz mnie kopać? Nie mogę już tego kurwa znieść!

Dziś wieczorem była pierwsza noc, gdy mieszkałam z Alec'iem, były wczesne godziny poranne, a ja rozważałam morderstwo.

Tak, skurwiel znalazł swoją drogę i spał w moim łóżku tylko dlatego, że odmówił wyjścia z niego, kiedy przyszedł czas spania. Stormowi zajęło godzinę, by przestać jęczeć i zająć kanapę, po tym jak Alec nie wpuścił go do łóżka. Mój pokój nie jest duży i posiadanie w nim łóżka typu king size, nie pozostawiało wiele miejsca na podłodze. Z naszą trójką w łóżku byłoby ciasno, więc Storm dostał rozkaz wymarszu.

- Au! Do kurwy nędzy, Keela przestań mnie drapać! – zawył Alec, kiedy kopnął mnie w nogi.

Ze złością skopałam jego nogi z dala od moich.

- Nic nie mogę na to poradzić, jeśli się podrapałeś, twoje nogi ciągle płaczą się z moimi!

Wyciągnęłam prawą nogę z łóżka, ale moje paznokcie u stóp zahaczyły o ciało Alec'a.

- Jezu Chryste, jesteś najgorszą osobą z jaką spałem – rzucił Alec, kiesy usiadł wyprostowany na łóżku.

*Ja?*

*Ja byłam najgorszą osobą, z którą spał?*

*Jakiego dziwaka to ze mnie robiło?*

Usiadłam i popchnęłam Alec'a dwiema dłońmi w ramię.

- Więc idź spać na kanapie ze Storm'em, w każdym razie to moje łóżko, powinieneś być wdzięczny, że w ogóle w nim teraz jesteś!

Alec roześmiał się bez humoru.

- Tak, bo czuję się bardzo kurwa szczęśliwy teraz, śpiąc z Edwardem Nożycostopym<sup>23</sup>.

*Drań!*

Krzyknęłam, jak skoczyłam na jego plecy, gdy próbował wstać z łóżka.

---

<sup>23</sup> Odniesienie do Edward Nożycorękiego.

- To nie moja wina, że nie mogłam znaleźć obcinaczek do paznokci, ty miałeś je ostatni. Mówiłam ci, żebyś zostawiał łazienkę w takim stanie w jakim ją zastałeś, ale czy posłuchałeś? Nie!

Alec zakaszłał, kiedy moje ramię owinięło się wokół jego szyi.

- Zostawiłem te cholerne obcinaczki w nietkniętej łazience, ty wariatko!

Uszczypnął mnie pod pachami, co oczywiście spowodowało, że odsunęłam się od jego szyi. Nadal zła i teraz w bólu przez uszczypnięcia, złapałam rękami za włosy Alec'a.

Alec jęknął.

- Moje włosy, puść moje piękne włosy!

Zacisnęłam rękę wokół jego długich do ramion loczków i pociągnęłam, co wywołało u niego syk bólu.

- Odwołaj to co powiedziałeś o mnie i moich nogach i puszczone.

- Dwadzieścia trzy Keela, masz dwadzieścia trzy lata, więc zacznij kurwa zachowywać się zgodnie z twoim wiekiem... Au! Dobra, dobra, odwołuję! Jezu!

Szczerze mówiąc nie obchodziło mnie jak dziecinne to było, uśmiechnęłam się triumfalnie i puściłam włosy Alec'a, ale zanim miałam okazję zsunąć się z jego pleców, wstał z łóżka zabierając mnie ze sobą. Potem rzucił mnie na łóżko, odwrócił się i rzucił się na mnie. Dostał się między moje nogi, złapał mnie za ręce i przyspilił je nad moją głowę i przyłożył czubek swojego nosa do mojego.

Wszystko to stało się w mgnieniu oka, ledwie miałam szansę by cokolwiek zrobić, zanim zdałam sobie sprawę, że był przy mojej twarzy.

- Ciągnęłaś mnie za włosy – warknął.

Spojrzałam na niego w ciemności.

- Obraziłeś moje nogi.

- Twoje paznokcie są jak żyłki! Jak to może być zniewagą, kiedy to jest prawda?

Walczyłam pod nim i zapiszczałam, gdy nie ustąpił.

- Jesteś za ciężki!

- Och, więc teraz nazywasz mnie grubym? Jak bezdusznie Keela – rzucił do mnie Alec, piskliwym, źle naśladowanym Irlandzkim akcentem.

Mruknięłam.

- Czuję się, jakbyś mnie przedrzeźniał.

Alec zaśmiał się.

- Jesteś tak cholernie irytująca.

Przewróciłam oczami.

- Jestem irytująca? Może dlatego, że jestem wykończona praktycznie zerową ilością snu. Jesteś najgorszym partnerem do spania na łożeczku w historii!

Naprawdę był. To było niemożliwe, by ułożyć się wygodnie obok niego.

Alec puścił moje ramiona i wstał ze mnie, podszedł do szafki i włączył światło.

Zakryłam oczy rękami.

- Co ty robisz? – krzyknęłam.

- Robię to co właśnie powiedziałaś. Nie jestem najgorszym partnerem do spania na łożeczku, po prostu przytulanie... jest nie dla mnie.

Co?

Odkryłam oczy i zmrużyłam je, dopóki nie dostosowały się do światła.

- Co masz na myśli?

- Mogę tylko cię tulić, aż zaśniesz, ale nie mogę w ten sposób zasnąć. Próbowałem wcześniej setki razy, z setką różnych ludzi i to po prostu nie dla mnie.



*Zdzirowato dużo?*

Zmarszczyłam brwi.

- Dlaczego?

Alec wzruszył ramionami.

- To niezręczne i niewygodne.

Zgadzam się co do komfortu, bo przytulanie z nim było straszne, ale nie zgadzam się, że to niezręczne.

- Co niezręcznego jest w przytulaniu?

- Mam cztery problemy z przytulaniem kobiet i wymienię je po kolei.

- Zaczynamy – wymamrotałam.

Było mi przykro, że zapytałam.

Alec zignorował mnie i podniósł palec wskazujący w powietrze.

- Numer jeden, zawsze mam twarz pełną włosów, kiedy przytulam się z kobietą i nie obchodzi mnie jak gorąca jest kobieta i czy ma cipkę ze złota, nie lubię tego.

*Cipkę ze złota?*

Co. Za. Świnia!

Alec zignorował moją wykrzywioną w obrzydzeniu wargę i podniósł drugi palec.

- Numer dwa, drętwieje mi ręka, kiedy kobieta na niej leży. Normalnie mi to nie przeszkadza, ale mrowienie, które atakuje moje ramię kilka minut później, przeszkadza mi.

Pomyślałam nad tym jednym i wzruszyłam wewnętrznie ramionami – musiałam się z nim zgodzić, to w ogóle nie brzmiało miło.

- Numer trzeci – powiedział Alec i podniósł trzeci palec w powietrze. – Mam poranny wzwód kiedy się przytulam i nie wiem czy pieprzyć kobietę na jawie czy po prostu tam leżeć, dopóki nie zniknie. Większość kobiet chciałaby być pieprzona na jawie, ale znając moje szczęście, kobieta którą dymam prawdopodobnie zaczęłaby krzyczeć, że ją gwałcą i by mnie aresztowali.

Zagryzłam wnętrze policzków, żeby się nie roześmiać.

Alec podniósł czwarty palec.

- Następnie jest numer cztery, przytulanie z tobą. Jesteś pierwszą osobą, która dzieli ze mną łóżko i nie pieprzy mnie. Cholera, ty mnie nawet jeszcze nie pocałowałaś i mieszkamy razem, co sprawia, że wszystko jest trudniejsze. Gra słów całkowicie zamierzona.

- Poprawka, całowaliśmy się dzisiaj przed moją mamą.

Alec zadrwił.

- Po pierwsze, ja pocałowałam ciebie, co nadal oznacza, że ty jeszcze mnie nie pocałowałaś. Po drugie, to nie był dokładnie pocałunek, ponieważ praktycznie odgryzłaś mi język.

Zachichotałam lekko, kiedy położył ręce na nagich biodrach i patrzył na mnie z góry.

- Musisz zmienić swój sposób myślenia, myśl o mnie jak o siostrze albo najlepszej przyjaciółce.

Alec wykrzywił wargę w obrzydzeniu.

- Nie mogę myśleć o tobie jak o siostrze, ponieważ chcę cię pieprzyć.

Wow.

- Jezu, zawsze jesteś tak dosadnie szczery? – zapytałam i pokręciłam głową.

- Tak, jestem.

Jęknęłam.

- Cóż, przestań. Nie wiem ile razy mam ci powtarzać, że nie będzie między nami seksu. Jesteś gorący, bardzo gorący, ale Alec, jesteś również dupkiem.

Alec uśmiechnął się do mnie.

- Możemy pieprzyć się dookoła mojego bycia dupkiem...

- Jesteś też niemożliwy!

Zamierzałam go uderzyć, jeśli nie przestanie.

Zaśmiał się.

- Tylko się z tobą droczę.

Spojrzałam na niego i pokręciłam głową. On się nie droczył. On naprawdę chciał mnie pieprzyć i im bardziej go uciszałam, tym bardziej próbował mnie uwieść. To dlatego moja super kontrola była niezwykle ważna. Nie poddam się i nie prześpię z Alec'iem czy innym mężczyzną chyba, że coś między nami będzie. Jestem w pełni świadoma, że ten sposób myślenia może oznaczać, że nie mam seksu przez bardzo długi czas, ale odmawiam oddania się komuś, kto chce tylko mojego ciała do brudnych igraszek; a to jest wszystko, czego chce ode mnie Alec.

Seksu.

- Mieszkamy razem na moją prośbę, by poczuć się z tobą komfortowo, żeby udawanie pary w przyszłym tygodniu na weselu było łatwiejsze. To już zawiodło w sypialni, ponieważ nie mogę już z tobą spać, to jest straszne. Jestem o jedno kolano w plecy od zostania morderczynią.

Alec zmrużył na mnie oczy.

- Wyzwanie przyjęte.

Co?

- Alec, ja cię nie wyzwalam...

- Za późno, już przyjąłem wyzwanie, więc wracaj pod kołdrę, będziesz miała najlepszy sen, jaki kiedykolwiek kurwa miałaś. Będziesz jutro tak wypoczęta, że nigdy już nie będziesz chciała spać beze mnie.

To było dziwne.

- Z tobą jest coś nie tak.

Alec wskoczył do łóżka.

- Powiedz mi coś, czego nie wiem, kotek.

Zmusiłam się do powrotu do łóżka, obok Alec'a.

- Wiesz, że możesz po prostu trzymać się swojej strony łóżka, a ja swojej?

- Próbowałam, ty po prostu ciągle przetaczałaś się w moim kierunku.

Mruknęłam, wchodząc pod kołdrę.

- Ponieważ to jest moje pieprzone łóżko – wymamrotałam.

- Co to było? – zapytał Alec.

Położyłam się i zacisnęłam dłonie w pięści, gdy owinęłam koc wokół mojego ciała.

- Nic – warknęłam.

Alec milczał i ja też.

Trwająca cisza pozwoliła moim oczom się zamknąć. Po czymś co mogło być minutą lub dziesięcioma, mogłam poczuć jak odpływam w sen, ale to poszło w cholerę, kiedy poczułam pociągnięcie za włosy.

Sięgnęłam w górę, by sprawdzić o co zaplątały mi się włosy, gdy moja ręka chwyciła inną rękę.

- Alec – warknęłam.

- Przepraszam, myślałam, że zasnąłaś.

Nie odwracając się do niego, ani nie puszczając jego ręki, powiedziałam:

- Czekaleś, aż zasnęłam, żeby pociągnąć mnie za włosy?

## L.A Casey - Alec

---

- Nie pociągnąłem za nie, po prostu przesuwałem palcami przez końcówki... Robię tak, kiedy jestem zmęczony, to pomaga mi zasnąć.

*O mój Boże.*

Nie powinnam uważać tego za urocze, nie powinnam chcieć, żeby Alec dotykał jakiegokolwiek części mnie, ale do cholery chciałam.

- Dobrze, możesz bawić się moimi włosami. Po prostu staraj się ich nie ciągnąć, dobrze? – mruknęłam i puściłam rękę Alec'a.

- Dziękuję – powiedział i mogłam usłyszeć uśmiech w jego głosie.

Wiedząc, że się uśmiecha, też się uśmiechnęłam, a uświadomienie sobie tego przeraziło mnie.

Muszę pozostać silna, jeśli chodzi o Alec'a.

Bardzo silna.



- Czy uprawiałaś już seks z Alec'iem? – zapytała Aideen gdy otworzyłam jej drzwi. Ziewnęłam i przetarłam oczy, gdy przepchnęła się obok mnie.
- Tobie również dzień dobry, cukiereczku – powiedziałam i zamknęłam drzwi.
- Dzień dobry – zaśpiewała Aideen. – Wracając do mojego pytania, bzyknęłaś już Pana Slatera?
  - Mogę odpowiedzieć za ciebie, jeśli chcesz?  
Nie obejrzałam się przez ramię, kiedy Alec się odezwał, ale kiedy przeszłam obok Aideen i zobaczyłam, że jej usta są otwarte, doszłam do wniosku, że po raz kolejny był bez koszulki.
  - Niestety Aideen, pochwa Keeli wciąż jest dla mnie nieznanym terytorium – westchnął Alec, na co Aideen zachichotała.  
Przewróciłam oczami, gdy odkręciłam kran i napełniłam szklankę wodą.
  - Jesteś obrzydliwy – powiedziałam i wypitałam swoją wodę, umieściłam szklankę w zlewie i odwróciłam się. Podniosłam ręcznik i rzuciłam nim w Alec'a, który złapał go prawą ręką.
  - Załóż coś na siebie, nikt nie chce oglądać twojego półnagiego ciała tak wcześnie rano.
  - Ja chcę – powiedziała Aideen.  
Spojrzałam na Aideen z niesmakiem.
  - Pozwól mi przeformułować, nikt z odrobiną szacunku do siebie samego nie chce zobaczyć twojego półnagiego ciała tak wcześnie rano.  
Aideen prychnęła, ale nic nie powiedziała, kiedy Alec zaczepił kciuki o biodra i powiedział:
    - Jest dwunasta trzydzieści po południu, już nie jest rano.  
Czułam, jak moje brwi się unoszą, gdy oczy śmignęły do zegara na ścianie za Alec'iem.
    - Już tak późno?  
Alec uśmiechnął się.
    - Mówiłem ci, że będziesz miała spokojny sen.  
Miał rację, ale nie zamierzałam tego przyznać.
    - Nie spałam do trzeciej czy czwartej rano, więc oczywiście, że zasnęłam.  
Spojrzałam na Aideen, kiedy pstryknęła palcami w moim kierunku.
    - Nie spałaś do trzeciej czy czwartej rano przez Alec'a? Dziewczyno, lepiej wyjaśnij!

Alec parsknął.

- To nic ekscytującego, zaufaj mi.

Syknięłam na niego i spojrzałam na Aideen.

- Wykopał Storm'a z pokoju i zmusił go do spania na kanapie, bo sam nie chciał tam spać. Również tak bardzo kopał mnie w nocy, że nie mogłam spać, dopóki nie zajęłam się tym problemem.

- Przez rozwiązanie problemu, ma na myśli zadrapanie mnie na śmierć swoimi paznokciami jak żyletki.

Aideen pękała ze śmiechu, co tylko zwiększyło mój temperament.

- Pieprz się! – rzuciłam do Alec'a popychając go i weszłam do łazienki.

Zatrzasnęłam za sobą drzwi, by zablokować Aideen i Alec'a, gdy szukałam tych cholernych obcinaczek do paznokci. Byłam wściekła znajdując je na ladzie, tak jak powiedział Alec. Ze złością usiadłam na brzegu wanny i oparłam nogę na zamkniętym sedesie, przystąpiłam do obcinania paznokci, dopóki nie były „bezpiecznej” długości.

Nienawidziłam tego, że były dość długie, tak jak powiedział Alec.

- Keela jak długo tam będziesz, zanim będziemy mogły iść? – chichoczący teraz głos Aideen krzyknął z kuchni.

Zmarszczyłam brwi w zmieszaniu.

*Mamy gdzieś iść?*

- Iść gdzie? – krzyknęłam.

- Na zakupy, ba.

*Zakupy?*

- Kupować co?

Podskoczyłam, gdy nagle drzwi od łazienki się otworzyły. Nie wiem dlaczego przykryłam się rękami, bo nie byłam naga, ale jeśli bym była, Aideen zobaczyłaby wszystko.

- Kupić coś, w co ubierzesz się na wesele, wylatujesz jutro. Poważnie Keela pobieraj się.

Jęknęłam i podniosłam ręce, pocierając twarz, zakupy zupełnie wyleciały mi z głowy.

- Mam trzysta pięćdziesiąt euro na wszystko, to wystarczy?

Miałam nadzieję, że wystarczy. To wszystko co mogłam wziąć z oszczędności, nie narażając się na długi.

Aideen zbyła mnie machnięciem ręki.

- Proszę, z łatwością się zmieścimy.

Posłałam Aideen spojrzenie.

- Chcę wyglądać ładnie Ado, nie tanio.

Aideen położyła dłonie na biodrach i powiedziała:

- Znajdziemy seksowne plecy, ale w budżecie.

Roześmiałam się.

- Więc podejmujesz wyzwanie?

- Mam to, Kay – roześmiała się.

Uśmiechnęłam się.

- Ufam ci.

Śmiałam się, gdy Alec wepchnął głowę obok framugi, co sprawiło, że Aideen krzyknęła ze strachu. Zaśmiał się i umknął przed jej ręką. Objął ją od tyłu, przyszpilając jej ręce do boków.

- Czy ja właśnie usłyszałam, że masz trzysta pięćdziesiąt euro, aby ubrać się na wakacje?

- Wyrok śmierci – nie wakacje, ale tak, dobrze usłyszałeś.

Alec pokręcił głową.

- Moja dziewczyna nie będzie trzymać się budżetu, kiedy idzie na zakupy, to będzie na mój koszt.

Spojrzałam na Aideen, kiedy jej oczy prawie wypadły z głowy.

- Czy mogę być twoją dziewczyną, proszę?

Przewróciłam oczami, gdy Alec się zaśmiał i powiedział:

- Pewnie, że możesz. Zawsze będę za trójkącikiem z tobą i kotkiem.

W twoich snach, Playboyu.

- Ha ha, bardzo śmieszne, ale nie, nie wezmę od ciebie pieniędzy, Alec.

- Dlaczego nie? – spytał.

- Tak, dlaczego nie? – powtórzyła Aideen.

*Naprawdę, ona też?*

- Ponieważ nie jestem pijawką. Nie potrzebuję pieniędzy mężczyzny, sama o siebie zadbam.

Aideen jęknęła.

- Daj spokój Kay. Alec chce ci pomóc, więc pozwól mu pomóc.

- Tak, pozwól mi pomóc.

Zmrużyłam oczy na tego niebieskookiego dzieciaka i prychnęłam.

- On prawdopodobnie będzie chciał uprawiać ze mną sex w zamian za te pieniądze.

Alec miał kamienny wyraz twarzy.

- Keela, już ci mówiłem, że nie będę cię namawiał na pieprzenie się ze mną. Przyjdiesz do mnie kiedy będziesz gotowa.

Czułam jak opada mi szczęka, gdy Aideen wybuchła śmiechem. Alec również zachichotał, a potem pocałował ja w czubek głowy, uwolnił jej ręce i wyszedł z łazienki.

Gniewnie założyłam ręce.

- Możesz uwierzyć w te świństwa, które wychodzą z jego ust?

Aideen uśmiechnęła się.

- Tak mogę, a jeśli chcesz, żeby to zadziałało to lepiej trzymaj usta zamknięte i pogódź się z nim. W końcu robi ci przysługę, a teraz się pośpiesz, żebyśmy mogły wyjść.

Westchnęłam, wstając z brzegu wanny.

- To będzie moim największym osiągnięciem – powiedziałam.

Aideen uniosła brwi i zapytała:

- Co nim będzie?

- Trzymanie ust zamkniętych.



- Powstrzymaj ją! Nie mogę iść do innego sklepu, po prostu nie mogę tego zrobić.

Spojrzałam na Alec'a i parsknęłam śmiechem. Wyglądał jakby miał się rozplakać i paść na ziemię ze zmęczenia. Była obecnie szósta wieczorem i byliśmy na zakupach w centrum Dublina przez ostatnie pięć godzin. Smoking i buty dla niego, były pierwszymi kupionymi rzeczami, bo to było proste i oczywiste. Alec powiesił smoking w dostarczonym pokrowcu

wyglądającym jak worek na ciało w tylnej części Jeepa, podczas gdy Aideen i ja uderzyliśmy na kilka sklepów na Grafton Street.

Kupiłam sobie wszystkie niezbędne do wyjazdu za granicę rzeczy, jak strój kąpielowy, ręcznik, krem do opalania, klapki i całą resztę. Kiedy Alec znalazł nas w Pennys, też znalazł kilka rzeczy, których mężczyzna mógłby potrzebować na wakacjach w gorącym kraju. Jego koszyk był dużo lżejszy niż mój, bo dosłownie kupił jedną parę wsuwanych butów<sup>24</sup>, cztery pary szortów w neutralnym kolorze, cztery białe koszulki, cztery kolorowe koszulki, pakiet bokserek i szczoteczkę do zębów. Powiedział, że po prostu będzie robić cokolwiek ja robię w przypadku, gdybym czegoś potrzebowała.

Nie wiem, jak wiele kobiecych produktów może znieść, ale nie pytałam go, bo sama byłam zmęczona. Byłam gotowa wracać do domu po godzinie zakupów, ale Aideen była w swoim żywiole, więc nawet nie wspominałam słowa „dom”, pewnie by mnie skrzywdziła, gdybym je wspomniała.

- Jak długo jeszcze zanim będziemy mogli wrócić do domu? – Alec krzyknął do Aideen, która była kilka kroków przed nami.

Aideen odwróciła się i uśmiechnęła.

- Mamy już wszystko. Musimy iść tylko do fryzjera, by wziąć pod kontrolę *gruig Keeli*.

Alec zmarszczył brwi w zmieszaniu.

Roześmiałam się.

- Co to za atrakcyjna twarz?

Alec spojrzał na mnie i zapytał:

- Co oznacza *gruig*?

- To oznacza włosy w *gaeilge*... po irlandzku.

Alec uniósł brwi.

- Mówisz po irlandzku?

Wzruszyłam ramionami.

- Nie jestem biegła, w większości wiem co mówi Aideen, ale wciąż często się zastanawiam nad niektórymi.

Alec spojrzał na Aideen i z powrotem na mnie.

- Aideen jest biegła?

Skinęłam głową.

- Jej rodzina jest biegła, więc i ona jest.

Alec uśmiechnął się i spojrzał na Aideen.

- Jak jest kotek po irlandzku?

Aideen roześmiała się i powiedziała:

- *Puisin*.

Przewróciłam oczami i skrzyżowałam ramiona na piersi, gdy Alec się zaśmiał.

- Och, to jest kurewsko idealne.

Spojrzałam na niego.

- Nie lubię bycia nazywaną kotek po angielsku, nie mówiąc już o irlandzkim, więc nawet o tym nie myśl.

- Więc nie mogę cię nazywać moją małą *puisin*?

Chciałam się roześmiać, jego akcent i wymowa *puisin* była urocza.

- Nie, nie możesz.

- Przekonamy się o tym.

---

<sup>24</sup>[Wsuwane buty](#)



Warknęłam, wywołując jego śmiech.

- Aideen, jak się mówi śliczna dziewczyna po irlandzku?

- To będzie *cailin deas*.

- Przeliteruj mi to proszę – powiedział, wyjął telefon i postukał po ekranie jak Aideen literowała te słowa.

- Co robisz? – zapytałam.

- Piszę mojemu bratu jak brzmi śliczna dziewczyna po irlandzku, to mu pomoże gdy będzie się kłócił z Bronagh.

Roześmiałam się.

- Myślisz, że to ją rozmiękczy?

Alec spojrzał na mnie i skinął głową.

- Bronagh pomyśli, że Dominic postarał się, żeby dowiedzieć się jak brzmi jego pieszczotliwe określenie w jej ojczystym języku. To będzie natychmiastowe bzykanko dla niego.

Moja twarz się zmarszczyła.

- Jesteś okropny.

Alec się zaśmiał.

- Ja po prostu dbam o brata.

Przewróciłam oczami.

- Cokolwiek, chodźmy zrobić moje włosy, żebyśmy mogli się stąd wydostać.

- Popieram to.

Aideen pomachała na nas, więc poszliśmy za nią.

Alec trącił mnie gdy szliśmy.

- Mamy wszystkie materialne rzeczy potrzebne do tego ślubu, na tym froncie jesteśmy prawie gotowi. Storm będzie doglądany przez Aideen, będzie tym zachwycony, tak swoją drogą. Wszystko czego potrzebujemy to to, żebyś była gotowa... jesteś?

Patrzyłam przed siebie jak szliśmy.

*Byłam gotowa, by zmierzyć się z Jasonem, Micah i resztą mojej zwariowanej rodziny?*

- Już wkrótce się dowiemy.



- Myślisz, że ktoś w tym samolocie jest terrorystą? – mruknęłam do Alec’a, kiedy zajęliśmy swoje miejsca w kabinie.

Byliśmy na lotnisku w Dublinie i przyjechaliśmy tu mniej więcej cztery godziny temu. Byłam roztrzęsionym bałaganem od chwili, kiedy weszliśmy przez drzwi wejściowe lotniska i teraz, kiedy już siedziałam w samolocie, nie byłam bardziej zrelaksowana.

- Jezu, Keela. Ciszej, nie mówi się takich rzeczy w samolocie.

Zignorowałam syk w tonie Alec’a i rozejrzałam się po otoczeniu i każdej twarzy, która była w zasięgu mojego wzroku. Podskoczyłam, kiedy Alec trącił mnie łokciem w ramię.

- Co? – rzuciłam.

Spojrzał na mnie i pokręcił głową.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi, że boisz się latać?

Oblizawałam wargi i spjrzałam na tył siedzenia przede mną.

- Ponieważ nie wiedziałam, dopóki nie weszłam na lotnisko.

To nie było kłamstwo, nigdy wcześniej nie byłam w samolocie, więc to było bardzo niespodziewane.

Alec potarł twarz dłońmi.

- Czujesz jakbyś miała ześwirować?

Spojrzałam na niego z podniesionymi brwiami.

- Co masz na myśli przez „ześwirować”? – zapytałam.

Alec przygryzł na chwilę dolną wargę.

- Czujesz jakbyś miała zacząć krzyczeć, płakać czy cokolwiek innego, aby wywołać scenę, przez co usuną nas z samolotu?

Chciałam rzucić złośliwą odpowiedź, ale nie zrobiłam tego, ponieważ nie wiedziałam czy chciałabym zrobić jakąkolwiek z tych rzeczy, o których właśnie wspomniał Alec.

- Nie wiem.

Alec zaklął, a potem pochylił się do mnie i powiedział:

- Nie mam przy sobie żadnych tabletek nasennych czy rozluźniających mięśnie, ale załoga może jakieś mieć. Pójdę zobaczyć czy uda mi się jakieś zdobyć, aby ci pomóc.

Nagle spanikowałam, kiedy Alec ruszył się, żeby wstać, więc sięgnęłam, chwyciłam go za rękę i trzymałam mocno.

- Nie zostawiaj mnie samej!

Alec próbował wyciągnąć rękę z mojego uścisku, a kiedy go nie puściłam, mruknął i pochylił się w moją stronę.

- Keela zaraz będę z powrotem. Nie wystartujemy dopóki wszyscy nie będą siedzieć, nie jestem wyjątkiem.

Miał rację, że nie wystartujemy chyba, że każdy będzie bezpiecznie na swoim siedzeniu.

Przełknęłam nerwy i powoli puściłam rękę Alec'a. Zerknęłam nad siedzeniami przede mną i w górę na samolot, gdzie mogłam zobaczyć jak załoga się porusza.

Spojrzałam na Alec'a i zmarszczyłam brwi.

- Czy nie potrzebujesz pisemnej zgody na posiadanie leków na receptę w samolocie?

Alec pogłaskał moją głowę.

- To urocze, że myślisz, iż potrzebuję zgody na coś czego chcę.

Uniosłam brwi.

- Jak masz zamiar zdobyć... Zaczekaj, Alec, zamierzasz z nimi flirtować... prawda?

On tylko uśmiechnął się do mnie, mruknął i wstał, powoli poruszając się wzdłuż przejścia. Byłam zdenerwowana, ale nie na tyle zdenerwowana, żeby przeoczyć wzrok moich współpasażerów przyglądających się Alec'owi.

- Och, na litość boską – mruknęłam.

To było śmieszne, był gorący, ale niektórzy z tych kobiet i mężczyzn zatrzymywali się w pół kroku i skupiali się na Alec'u, kiedy ten szedł po prostu przed siebie. To było głupie. Odwróciłam wzrok od Alec'a i moich kolegów pasażerów i zajęłam się zapinaniem pasa. Staram się zacieśnić go tak bardzo, jak to tylko możliwe, ale powoli zaczęłam się dusić i musiałam go trochę rozluźnić. Czytałam książeczkę bezpieczeństwa dostarczoną do mojego miejsca i zapamiętywałam gdzie są wyjścia w samolocie i moja kamizelka ratunkowa, tak na wszelki wypadek.

Ok. Musiało być w porządku.

Uśmiechnęłam się i czułam, że trochę się odprężam, dopóki nie usłyszałam rozmowy pomiędzy dwoma mężczyznami, którzy siedzieli za mną.

- Słyszałeś, że znaleźli ten samolot, który zaginął kilka tygodni temu? – powiedział jeden z mężczyzn.

- Tak, rozbił się gdzieś na oceanie, ludzie mówią, że wszyscy zginęli od siły uderzenia. Sądzę, że pilot był na to...

Przestałam słuchać mężczyzn i skupiłam się na początku ich rozmowy. Samolot rozbił się w oceanie... i wszyscy pasażerowie zginęli od uderzenia!

*O kurwa, nie!*

Odpięłam pas i zerwałam się na nogi tak szybko, że Usian Bolt<sup>25</sup> widziałby we mnie poważną konkurencję. Spojrzałam w górę i złapałam wzrok Alec'a, który szedł wzdłuż przejścia w stronę naszych siedzeń.

- Muszę wysiąść z tego samolotu – powiedziałam, moja klatka piersiowa unosiła się i opadała zbyt szybko.

---

<sup>25</sup>Usian Bolt – jamajski lekkoatleta, sprinter, trzykrotny mistrz olimpijski z Pekinu, mistrz olimpijski w biegu na 100 i 200 m oraz w sztafecie 4 × 100 m z Londynu, ośmiokrotny mistrz i dwukrotny wicemistrz świata. Obecny rekordzista świata w sprincie na dystansie 100 i 200 m. Mierzy 195 cm wzrostu, waży około 94 kg.

---

Nie zdawałam sobie sprawy jak szybko oddychałam, ale kiedy to zauważyłam, zaczęłam dostrzegać wszystko inne. Pociłam się, zawartość mojego żołądka w każdej sekundzie groziła wylaniem, a ja naprawdę potrzebowałam siusiu.

- Kotek, spójrz na mnie.

Pokręciłam głową i pchnęłam pierś Alec'a, kiedy zablokował mnie w naszych siedzeniach. Będzie zawiedziony, jeśli myśli, że mnie tu zatrzyma. Wdrapię się na siedzenia, by wysiąć z tego srebrnego dildo<sup>26</sup>, jeśli będę musiała!

- Nie, chcę wracać do domu. Nie chcę tu być!

Słyszałam jak mój głos się załamuje i czułam jak łzy napływają mi do oczu.

Głośno pociągnęłam nosem i opuściłam głowę.

- Alec proszę, musisz mnie stąd wyciągnąć.

- Kochanie, mam dla ciebie drinka, który cię zrelaksuje w ciągu kilku minut. Obiecuję, że poczujesz się perfekcyjnie lecąc jak to wypijesz.

Spojrzałam na Alec'a i zamrugałam. Mrugnięcie spowodowało, że popłynęły łzy, na co Alec się skrzywił. Uśmiechnął się do mnie lekko, wyciągnął rękę i używając kciuka, startł moje łzy. Odwróciłam od niego wzrok i spojrzałam w dół, na szklankę, którą trzymał w prawej dłoni.

- Co w tym jest? – zapytałam, kiedy spojrzałam w górę na Alec'a.

- Coś, co sprawi, że poczujesz się lepiej.

Byłam ostrożna co do drinka, Alec'a i całej tej sytuacji, ale zdecydowałam wziąć drinka i usiąść, ponieważ kiedy zdałam sobie sprawę, że cały pieprzony samolot patrzy na mnie, chciałam umrzeć.

- Bardzo przepraszam, nie chciałam zareagować w ten sposób. Po prostu się przestraszyłam...

- Hej, nie musisz przepraszać ani mnie, ani nikogo innego. Rozumiesz mnie? – zapytał Alec.

Kiwnęłam głową, a następnie podniosłam szklankę do ust i wypićam go za jednym razem. Cmoknęłam ustami kilka razy, zanim je oblizałam. W drinku był miły, owocowy smak.

- Żadnego alkoholu? – zapytałam.

- Nie, nie należy mieszać alkoholu z tabletkami nasennymi.

*Tabletki nasenne?*

- Dałeś mi tabletki nasenne? – zapytałam Alec'a, szeroko otwierając oczy.

- Tak, przepraszam, ale pomyślałem, że najlepiej dla ciebie będzie, jeśli prześpisz cały lot.

- Zdecydowałeś? Co z tym, żeby pozwolić mi podejmować moje własne, cholerne decyzje! – syknęłam cicho, ostrożna przez nasze bliskie sąsiedztwo innych pasażerów.

Alec westchnął.

- Nie byłaś bardzo rozsądna, kiedy starałaś się zrobić sobie od tego przerwę wysiadając z samolotu, Keela.

Wyśmiałam go.

- Wydawało ci się, że podjąłeś najlepszą decyzję w tej sytuacji, prawda? Komu zrobisz palcówkę, aby dostać dla mnie tego drinka, co?

Alec wybuchł śmiechem, podobnie jak mężczyźni za mną.

Moje uszy płonęły, gdy załało mnie zażenowanie.

- Nienawidzę cię! – warknęłam.

Alec wciąż się śmiał, kiedy powiedział:

---

<sup>26</sup> Sztuczny członek.

- Lubię cię, kotek.

*Był draniem!*

Gniewnie założyłam ręce na piersi i spojrzałam przez okno samolotu. To prawdopodobnie było najgorsze w tej chwili dla mnie siedzenie, ale patrzenie na lotnisko rozpraszało mnie od głupiej osobowości Alec'a.

Kilka minut później zwróciłam się ku przodowi i odchyliłam się w fotelu, gdy patrzyłam jak załoga samolotu przechodzi przez procedurę bezpieczeństwa. Moje powieki zaczęły się robić ciężkie i trzymanie oczu otwartych stało się prawdziwym wyzwaniem.

Czas zdawał się płynąć błyskawicznie, ponieważ nagle pasażerowie byli w pełni usadzeni na swoich miejscach, załoga była we własnym obszarze bezpieczeństwa, przypięta do swoich miejsc, a samolot się poruszał.

Nie tylko był w ruchu, ale wznosił się w pieprzone powietrze.

- Wow! – krzyknęłam.

*Jak to się stało, że tego nie zauważyłam?*

Całkiem rozpląszczyłam swoją twarz na małym oknie tak, żebym mogła zobaczyć co jest na zewnątrz.

- To wielkie, pieprzone chmury!

Poczułam na sobie ręce i śmiech w uchu, gdy delikatnie zostałam pociągnięta z powrotem do pozycji siedzącej.

- Powstrzymaj się kotek i zamknij dla mnie oczy.

Spojrzałam na Alec'a, którego twarz była rozmyta, wszystko co mogłam zobaczyć, to jego oczy.

- Twoje oczy są piękne.

Kąciki jego ładnych, niebieskich oczu się zmarszczyły.

- Tak? Cóż, stało się tak, że też masz piękne oczy, mały kotku.

Zachichotałam.

Tak, zachichotałam.

- Podoba mi się twój głos – mruknęłam, pochylając się do przodu.

- Co jeszcze we mnie lubisz? – zapytał głos Alec'a z daleka.

- Abs<sup>27</sup> - odpowiedziałam. – I twój tyłek.

Usłyszałam śmiech, ale był bardzo daleko.

Wszystko się zatrzymało i mój umysł stał się pusty; ostatnią rzeczą jaką zobaczyłam była para pięknych, niebieskich oczu, patrzących na mnie tuż przed tym, jak ogarnęła mnie ciemność.



Było mi niewygodnie.

Materac był albo nierówny jak cholera albo łapy Storm'a były pode mną i wbijały mi się w plecy.

---

<sup>27</sup> Myślę, że wszyscy wiemy o co chodzi, ale jak nie to napiszę, iż chodzi o kaloryferek na brzuchu.

---

Chciałam mu powiedzieć, żeby się przesunął, ale w gardle czułam coś zabawnego, jakby mrowienie.

Powoli zamrugałam oczami i już miałam usiąść, kiedy zamarłam. Słyszałam irytujący chichot i to cholernie mnie zdezorientowało.

*Kto do diabła chichotał?*

Skupiłam wzrok na otoczeniu i po kilku sekundach przypominałam sobie gdzie jestem. Byłam w samolocie lecącym na Bahamy, na wesele Jason'a i Micah. Właśnie się budziłam, ale nie pamiętałam zasypiania. Pamiętam świrowanie na temat lotu w samolocie, wtedy Alec podał mi drinka.

Odurzający drink, który mnie zrelaksował... albo znokautował.

Nie siedziałam wyprostowana, tak jak myślałam. Byłam pochylona w prawo, leżąc na twardej powierzchni. Moje myśli nie były jeszcze bardzo spójne, ale nadal wiedziałam, że leżałam na kłacie Alec'a i to dlatego bolały mnie plecy.

Już miałam usiąść prosto i się przeciągnąć, żeby strzeliły mi plecy, ale chichot, który słyszałam wcześniej, zabrzmiał ponownie i całkowicie zyskał moją uwagę.

Dla wiadomości, nie mam roszczeń wobec Alec'a, jest moim fałszywym chłopakiem i jest w tym samolocie wyświadczając mi przysługę. Nie lubię go w ten sposób; nie chciałam, żeby czuł się w potrzasku, nie mogąc flirtować z innymi dziewczynami.

Powiedziałam to, ale kurwa nie powinien flirtować ze stewardessą, kiedy ja leżę na jego pieprzonej kłacie!

- Co się tu dzieje? – zapytałam stanowczym tonem, gdy zmusiłam się do pozycji siedzącej.

Było to jednak trudne, ponieważ właśnie się obudziłam, a mój głos był schrypnięty. Wątpię, żebym brzmiała inaczej niż nałogowy palacz.

Chciałam się uśmiechnąć kiedy stewardessa, która opierała się o Alec'a, podskoczyła prosto, jak ryba wyjęta z wody.

- Dzień dobry śpiąca królowo.

Jak śmie próbować być miłym, kiedy flirtuje ze stewardessą, podczas gdy ja spałam na nim.

Był wolnym strzelcem, ale hello, leżałam na nim!

Podniosłam głowę i spojrzałam na niego.

- Trzymaj język za zębami, zanim go odetnę.

Brwi Alec'a się uniosły.

- Nie jesteś rannym ptaszkiem, prawda?

*Byłam tak oczywista?*

- Nie, i nie lubię rannych ptaszków... czy poranków... czy ludzi...

- Wow, jestem szczęściarzem, że cię mam, kochanie.

*Sarkastyczna świnią!*

- Dmuchnij mnie.

Alec prychnął i spojrzał na stewardessę, która wciąż stała zamrożona jak posąg.

- Wszystko w porządku kochanie? – zapytał.

*Kochanie?*

*Puh-lease!*<sup>28</sup>

Kobieta wyrwała się z oszołomienia i skupiła się na Alec'u, uśmiech który rozciągnął jej twarz, był tak duży, że było mi żal jej policzków.

---

<sup>28</sup>Sarkastyczna odmiana „Please”. Uznałam, że tak będzie lepiej niż to tłumaczyć.

- W porządku panie Slater, dziękuję.  
- W porządku panie Slater, dziękuję – naśladowuję głos kobiety.  
Kobieta nagle się poruszyła, żeby wrócić do pracy. Nie pożegnałam się ani nie patrzyłam jak odchodzi, choć jestem pewna, że Alec tak.  
- Jesteś cholernie obrzydliwy. Nie mogłeś się doczekać, żeby dołączyć do Mile High Club<sup>29</sup> ze stewardessą Barbie, do czasu, aż nie będę na tobie spać?  
Rozciągnęłam plecy, założyłam ramiona na piersi i spojrzałam przed siebie.  
- Keela?  
Zacisnęłam szczękę.  
- Co?  
- Co sprawia, że myślisz, iż już nie jestem członkiem Mile High Club?  
Skierowałam wzrok na Alec'a, rozłożyłam ramiona i popchnęłam go.  
- Naprawdę jesteś obrzydliwy!  
- Nie krytykuj tego, dopóki nie spróbujesz.  
Wyśmiałam go.  
- Nie sądzę, playboyu.  
Śmiech Alec'a zamarł, gdy z warknięciem zajął swoje miejsce.  
- To było zabawne przez pierwsze kilka razy, kiedy mnie tak nazwałeś, ale teraz przestań, proszę.  
Uśmiechnęłam się, patrząc przez okno samolotu.  
- Nie sądzę, playboyu.  
Czułam na sobie wzrok Alec'a, więc odwróciłam się do niego i uśmiechnęłam, kiedy zauważyłam, że jego oczy wiercą we mnie dziurę.  
- Gdyby spojrzenie mogło zabijać, byłabym martwa – zażartowałam.  
- Moje piękne oczy cię nie skrzywdzą, więc się nie martw.  
*Tak bardzo zarozumiały?*  
- Czy ty właśnie nazwałeś swoje oczy pięknymi?  
Alec uśmiechnął się diabelsko i to mnie trochę zaniepokoiło.  
- Nie, ty powiedziałaś, że mam piękne oczy.  
*Był naćpany?*  
- Jesteś przy zdrowych zmysłach? Nigdy nie powiedziałam, że masz piękne oczy...  
- Tak, powiedziałaś. Zaraz przed tym, jak zasnęłaś. Powiedziałaś, że mam piękne oczy.  
Czułam, jak moja twarz się rozgrzewa.  
*To głównie co mi dał zmusiło mnie do powiedzenia tego, nie ja!*  
- Czy powiedziałam coś jeszcze? – mruknęłam.  
Alec pochylił się bliżej mnie i szepnął powolnym, zmysłowym głosem.  
- Powiedziałaś, że lubisz mój głos, abs i tyłek.  
Sapnęłam głośno.  
- Wcale nie!  
Alec parsknął śmiechem.  
- Tak.  
Byłam upokorzona, absolutnie upokorzona!  
- Nienawidzę cię w tej chwili.  
Alec zaśmiał się ze mnie i na chwilę moje zakłopotanie i złość ustąpiły, jak pokazałam mu palec.

---

<sup>29</sup> Chodzi o osoby uprawiające seks w samolocie.

---



- To było po prostu niegrzeczne.
- Przepraszam, nic nie mogłam na to poradzić.
- Och, więc twój środkowy palec ma swój własny rozum? – zapytał z rozbawieniem.

Spojrzałam na niego i powiedziałam:

- Tak i po prostu wystawił się dla mnie.

Alec wybuchnął śmiechem, czym przyciągnął na nas uwagę ludzi siedzących w pobliżu. Kopnęłam go w goleń, przez co zasyczał ponad śmiechem.

- Czy kiedykolwiek przestaniesz się śmiać? Jesteś jak hiena!

Alec wciąż lekko chichotał, kiedy powiedział:

- Jestem szczęśliwą osobą i jeśli to czyni mnie podobnym do hieny, więc niech tak będzie.

Pokręciłam głową.

- Nikt nie powinien być tak szczęśliwy jak ty, trzydzieści tysięcy stóp nad ziemią.

- Aktualnie jesteśmy na dziesięciu tysiącach, spójrz przez okno, a zobaczysz. Nie czujesz jak się zniżamy?

Skupiłam się na ruchu samolotu i faktycznie czułam opadanie.

- To oznacza, że prawie jesteśmy, prawda? – zapytałam z nadzieją.

Nie mogłam się doczekać, żeby wysiąść z tego samolotu.

- Ta, jesteśmy prawie na miejscu. Jesteś podekscytowana?

To było poważne pytanie?

- Jeden koszmar się skończy, kiedy wysiądę z samolotu, a inny się zacznie, kiedy postawię stopę na Bahamach. Jestem bardzo podekscytowana.

- Zawsze jesteś tak sarkastyczna?

- Tak.

- Zapisalem się na szaloną jazdę z tobą, prawda? – zapytał Alec.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się.

- Nie masz pojęcia, kolego.



Wysiedliśmy z samolotu dzięki Bogu, wyjechaliśmy z lotniska, i ponownie dzięki Bogu, a teraz byliśmy w drodze do Pink Sands Resort, gdzie będzie ślub Micah i Jason'a. Za to możesz podziękować Diabłu.

W samochodzie w drodze do ośrodka byłam spięta i zła, do czasu, aż minęło około dwudziestu minut i zatrzymaliśmy się przed uderzająco pięknym hotelem.

- O mój Jezu – wyszeptalam, zdobywając tym parsknięcie od Alec'a, które zignorowałam.
- Jest dość ładny, tak myślę – wymamrotał.

- Dość ładny? Jest piękny! Nigdy wcześniej nie widziałam czegoś tak pięknego – powiedziałam z podziwem patrząc przez okno.

- To tylko hotel.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego.

- Spójrz na detale, układ i ustawienie. Jest jak malownicza sceneria – stwierdziłam, po czym potrząsnęłam głową. – To może nie być dla ciebie tak ładne, ale ja nigdy wcześniej nigdzie nie wyjeżdżałam, więc to jest dla mnie wspaniałe.

Już miałam się odwrócić, kiedy Alec zmarszczył na mnie brwi.

- Nigdy wcześniej nigdzie nie wyjeżdżałaś na wakacje? Kiedykolwiek?

Wzruszyłam ramionami.

- Nie, to jest pierwszy raz, kiedy opuszczam Irlandię. Myślałam, że ci o tym powiedziałam?

Alec nic nie powiedział, kiedy całkiem się zatrzymaliśmy.

Oboje wysiedliśmy z samochodu, z uśmiechem na twarzy rozejrzałam się dookoła, by zobaczyć Alec'a z biernym wyrazem twarzy. Nie obchodziło mnie jeśli był zrzędlawy, bo był zmęczony. Też byłam zmęczona; wiem, że spałam w samolocie, ale nadal byłam zmęczona. Ale zmęczona czy nie, nie miałam zamiaru zachowywać się jak suka w stosunku do niego, więc powinien przestać się tak zachowywać w stosunku do mnie.

Zaczęłam kierować się do hotelu, nie troszcząc się o Alec'a za mną. Przeszłam przez lobby hotelu, aż doszłam do dużego biurka, gdzie młody człowiek uśmiechnął się do mnie.

- Witamy w hotelu Pinks Sands. W czym mogę pomóc? – zapytał formalnie.

Moja melodia nagle się zmieniła, gdy się uśmiechnęłam; byłam taka szczęśliwa, że tu byłam. Oczywiście nie z powodu pobytu tutaj, ale byłam po prostu szczęśliwa z pobytu gdzieś, gdzie jest tak pięknie.

- Dziękuję, chcę się zakwaterować.

- Nazwisko? – zapytał.

- Keela Daley.

Poszukał czegoś w komputerze, a następnie przesunął się, wybierając klucz ze ściany.

- Twój numer pokoju to czterysta siedemdziesiąt sześć, panno Daley. Jest na czwartym piętrze. Życzę miłego pobytu, a jeśli czegoś będziesz potrzebować, telefon w twoim pokoju połączy cię z recepcją... ze mną.

Wzięłam klucz, wciąż szeroko się uśmiechając.

- Dziękuję.

- Proszę bardzo – uśmiechnął się w odpowiedzi.

Odwróciłam się i wpadłam na Alec'a, który patrzył za mnie z uśmiechem na twarzy.

- Hej, kochanie – dalej się uśmiechając, spojrzał w dół na mnie.

Podniosłam wzrok i rozejrzałam się dookoła, aby zobaczyć do kogo mówi.

- Do kogo mówisz? – zapytałam zdezorientowana.

Prychnął.

- Do ciebie oczywiście. Dostałaś klucz do naszego pokoju? – spytał radośnie.

*Co tu się dzieje?*

*Dlaczego tak nagle był taki szczęśliwy?*

Po prostu na niego patrzyłam, a następnie uniosłam rękę, w której trzymałam klucz do naszego pokoju.

- Świetnie, więc chodźmy na górę – zaćwierkał i wziął moją walizkę, zanim udał się do windy.

Pocłapałam za nim do windy, naciskając przycisk czwartego piętra.

- Jesteś naćpany? Czemu jesteś taki chłopakowaty? – zapytałam, kiedy weszłam do środka.

Śmieje się, gdy drzwi się zamykają i przesuwają z powrotem moje walizki do mojego boku.

- Chłopakowaty nie jest nawet słowem, a ja po prostu musiałem to zrobić. Wyraz twarzy tego faceta był bezcenny.

Uniosłam brwi.

- Jaki facet? O czym ty mówisz?

Alec pokręcił głową.

- Koleś w recepcji, obczajał cię. Sądząc po wzroku i uśmiechu jaki ci posyłał, mogę powiedzieć, że leciał na ciebie, a kiedy się odwróciłaś, by porozmawiać ze mną, pochylił się i spojrzał na twój tyłek.

Sapnęłam.

- Nie gapił się na mój tyłek, zmyśliłeś to!

Alec prychnął.

- Nie zmyśliłem, naprawdę to zrobił. Wydał wargi, kiedy wspomniałem o „naszym” pokoju, śmieszna rzecz.

Spojrzałam na niego.

- Co cię to obchodzi, czy ktoś mnie obczaja.

- Bo jesteś moją dziewczyną, przynajmniej dopóki tutaj jesteśmy. Jediną osobą patrzącą na twój tyłek będę ja.

*Och, Panie.*

- Jesteś taki dziwny.

Alec uśmiechnął się, ale jego uśmiech opadł, kiedy szarpnęło windą przy zatrzymaniu.

Widział spojrzenie jakie mu posłałam.

- Jestem trochę klaustrofobiczny, kiedy zbyt długo pozostaję w małych pomieszczeniach – wyjaśnił.

Roześmiałam się.

- Więc jak możesz znieść siedzenie w mieszkaniu?

Alec wzruszył ramionami.

- Tam jest wiele okien, więc dobrze sobie radzę.

Zaśmiałam się, kiedy chwyciłam rączkę mojej walizki i wyszłam z windy w dół korytarza, szukając pokoju czterysta siedemdziesiąt sześć.

- To dziwne, nie być na najwyższym piętrze hotelu – wymamrotał za mną Alec.

Towarzysz zawsze musi dostać to co najlepsze.

- Przepraszam, to będzie wielkie zdegradowanie dla ciebie.

Mruknął za mną.

- Nie muszę być na najwyższym piętrze, tak tylko mówię.

- Dobrze – zaśmiałam się, a następnie zatrzymałam przed drzwiami, kiedy dotarliśmy do pokoju czterysta siedemdziesiąt sześć.

Wyciągnęłam kartę klucz i otworzyłam drzwi.

- O mój Boże, to tak cholernie urocze! – sapnęłam i weszłam do pokoju.

- O mój Boże, Alec! Spójrz na widok, spójrz na to! – krzyknęłam i podbiegłam otworzyć podwójne drzwi, prowadzące na balkon. – Uwielbiam to!

Usłyszałam chichot za mną, ale go zignorowałam. Nie obchodziło mnie, jeśli myślał, że jestem głupia.

- Jest tak ładnie – skakałam w górę i w dół, klaskając w ręce. – Jestem całkowicie i totalnie zakochana w tym widoku.

- Będziesz mieć orgazm? Brzmi jakby budował się w tobie taki co wstrząsa ziemią.

Obróciłam się dookoła, wciąż się uśmiechając.

## L.A Casey - Alec

---

- Mów jakiegokolwiek małe, paskudne rzeczy, jakie tylko chcesz, nie zniszczysz mojego nastroju. Ten widok po prostu sprawia, że jestem szczęśliwa.

I tak było, coś tak nieistotnego dla wielu ludzi – jak krety Alec – czyniło mnie bardzo szczęśliwą. Zawsze cieszyłam się małymi rzeczami w życiu.



- Więc teraz jak już tu jesteśmy, jaki jest plan? – zapytał mnie Alec, gdy skończyłam rozpakowywać swoją walizkę.

Ułożyłam wszystkie ubrania w szafie. Była tylko jedna, więc Alec powiedział, że jemu nie będzie przeszkadzać, jak jego rzeczy zostaną w walizce na podłodze. Nie kłóciłam się z nim i po prostu zrobiłam jak chciałam i wypakowałam swoje rzeczy.

Spojrzałam na Aleca i wzruszyłam ramionami.

- Wiem, że tu jesteś, więc mogę wytrzeć tobą twarz Jason'a, ale ja naprawdę nie chcę ich teraz szukać. Jeśli wpadniemy na nich lub kogokolwiek kogo znam, kto bierze udział w ślubie, to tak będzie. Ale jeśli nie, myślę, że powinniśmy po prostu sami odpocząć na plaży, ponieważ tutaj jest rano.

- Dla mnie w porządku. Jeśli mogę się położyć, jestem szczęśliwy.

Uśmiechnęłam się.

- Jesteś zmęczony.

Alec obecnie leżał na łóżku, które będziemy dzielić podczas tego wyroku śmierci.

- W ogóle nie spałem w czasie lotu tutaj, wciąż jestem na irlandzkim czasie, a tam jest teraz wieczór.

Zagwizdałam.

- Może sam powinieneś wziąć tabletki nasenne, żebyś mógł zamknąć oczy w samolocie.

- Nie, nie byłbym w stanie się tobą opiekować, jeśli też byłbym nieprzytomny.

Przełknęłam.

- Nie musiałeś się mną opiekować, Alec.

Usiadł na łóżku i spojrzał w dół na mnie siedzącą na podłodze.

- Wiem, że nie musiałem, ale chciałem.

To było takie... słodkie.

- Cóż, dziękuję. Doceniam to – mruknęłam i spojrzałam w dół na moją kosmetyczkę, bezmyślnie bawiąc się produktami, więc mogłam trzymać głowę nisko i uciec od wstydu, że Alec zobaczyłby moje zarumienione policzki.

*Chciał się mną zająć!*

Chciałam się uśmiechnąć, ale zachowałam neutralną twarz, skierowaną w dół, gdy mój umysł naszły wątpliwości.

Nienawidziłam tego, że nie mogłam po prostu zaakceptować, że jego gesty są słodkie i szczerze, ponieważ w głębi duszy jakiś głos mówił mi, że on to wszystko robi tylko po to, żeby dostać się do moich majtek. Im bardziej mi się podlizuje będąc słodkim, tym łatwiej będzie mu się wsunąć w moje majtki.

Chociaż z moimi myślami nie jestem paranoiczką, ponieważ wprost powiedział mi, że chce mnie pieprzyć i, że zrobi to do końca podróży. Muszę tylko utrzymać gardę, by do tego nie dopuścić.

- Wszystko w porządku? – zapytał Alec, czym zwrócił moją uwagę.

Odchrząknęłam.

- Tak, w porządku, po prostu zastanawiam się jak Aideen radzi sobie ze Storm'em.

- Jedno z nich może być martwe – stawiam pieniądze, że jest to Aideen.

- Alec! – krzyknęłam. – Nie mów mi czegoś takiego!

Alec zawył ze śmiechu.

- Drażnię się z tobą, jestem pewien, że u nich wszystko dobrze i będzie dobrze do końca wakacji. Nie martw się o nich.

Łatwo mu powiedzieć, nie wie jacy byli Storm i Aideen, gdy zostawali sami w domu przez dłuższy czas. Bałam się myśleć o szkodach jakie mogą wyrządzić, między nimi może łatwo wybuchnąć wojna.

- Może powinnam zadzwonić. Wiesz, żeby po prostu sprawdzić.

Alec położył się na łóżku i machnął na mnie ręką.

- Śmiało, niedźwiedzia mam.

Uśmiechnęłam się, czołgając do mojej torby i wyciągając telefon. Znalazłam numer Aideen i czekałam na przekierowanie międzynarodowe. Telefon dzwonił kilka razy, zanim Aideen odebrała.

- Hej, dotarliście bezpiecznie? – zapytała, kiedy odebrała.

Uśmiechnęłam się.

- Nie, umarliśmy. Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że teraz kiedy jestem martwa, Storm zostaje z tobą na zawsze.

Alec prychnął, podczas gdy Aideen zrobiła to samo przez telefon.

- Po moim trupie, zostanie umieszczony w schronisku tak szybko, jak znajdziesz się w grobie!

Jak uroczo.

- Więc wszystko dobrze?

- Przeżuł moje buty do biegania, są całkowicie zniszczone i do wyrzucenia. Ten tłusty skurwiel zrobił to celowo, wiem, że tak.

Powstrzymałam chichot, kiedy powiedziałam:

- On jest odważny, wsadzając swój nos gdziekolwiek w pobliżu twoich butów do biegania.

Słyszałam jej dramatyczne sapnięcie.

- Pieprz się!

Roześmiałam się.

- Nie denerwuj się, żartowałam.

- Oczywiście, że tak.

Uśmiechnęłam się.

- Żarty na bok, wszystko w porządku?

- Tak, jest nakarmiony i śpi. Później wezmę go na drugi spacer.

*Spojrzałam na telefon.*

- Drugi spacer, co masz na myśli mówiąc drugi spacer?

Spojrzałam na Alec'a, gdy usiadł na łóżku i zanim Aideen coś powiedziała, wiedziałam dokładnie, co zaraz powie.

- Alec powiedział ci, żebyś wyprowadzała go dwa razy, prawda?

- Tak, aby pomóc temu grubemu skurwielowi zrzucić trochę tłuszczu.

Zmrużyłam oczy na Alec'a i warknęłam na Aideen.

- Przestań. Go. Wyzywać.

- Przystanę, kiedy przestaniesz zżerać moje buty i warczeć na mnie przez cały czas. Jestem jedyną osobą, która go karmi, więc lepiej niech się szybko uczy.

To było tak, jakbym mówiła do pięcioletniego dziecka.

- Nie będę z tobą dyskutować. Tylko bądź z nim ostrożna, kiedy spacerujecie.

- Aye, kapitanie.

*Mądrala.*

- Dziękuję, słuchaj, zadzwonię...

- Uprawiałaś już seks z Alec'iem?

*To wszystko, o czym ona kurwa myśli?*

- Nie, nie uprawiałam seksu z Alec'iem i również nie będę go z nim uprawiać. Jesteś gorsza od niego, jeśli o to chodzi!

Czułam jak Alec się uśmiecha.

Aideen się roześmiała.

- Tak, tak. Kiedy wreszcie go przelecisz, chcę wszystko o tym usłyszeć. Każdy mały seksowny szczegół.

Była mężczyzną w ciele kobiety.

- Do widzenia, Aideen.

- *Slán*<sup>30</sup>! – zaśpiewała Aideen i zaśmiała się, odkładając słuchawkę.

- Powinnaś skorzystać z rady Aideen i mnie przelecieć.

*Jak romantycznie.*

- Bądź cicho Romeo – mruknęłam, zakładając ręce na piersi.

Alec położył się na łóżku i poklepał po brzuchu.

- Czuj się zaproszona do siedzenia na mnie w danym momencie.

Zacisnęłam powieki i przekonywałam się, żeby nie uderzyć go w jaja.

- Dlaczego powiedziałaś Aideen, żeby wychodziła ze Storm'em dwa razy dziennie, on nie jest twoim psem...

- Nie rozmawialiśmy o tym, że jesteśmy „my” dopóki ta przysługa się nie skończy?

Uszczypnęłam się w grzbiet nosa.

- My czy nie my, on jest moim dzieckiem...

- On jest psem Keela, psem.

Warknęłam.

- Mam więcej szacunku dla psa niż dla ciebie, ty kupo gówna.

Alec zaśmiał się.

- Nikt nigdy wcześniej nie pokazał mi tak wiele durnych pierdół.

*Co?*

- Słucham?

---

<sup>30</sup> Po irlandzku „do widzenia”, „żegnaj”.



Alec wstał z łóżka, stanął przede mną i spojrzał w dół.

- Dbam o twoje dziecko. Jeśli chcesz, żeby żył długim życiem, weź moją radę i utrzymaj go w zdrowiu.

Trzymałam język za zębami.

Tak bardzo jak nie chciałam, by Storm czuł się niekomfortowo testując swoje limity, chciałam aby był zdrowy.

Opuściłam ramiona i wypuściłam oddech.

- Tak, dobrze, w porządku.

Spojrzałam w dół i zamknęłam oczy. Uśmiechnęłam się odrobinę, kiedy poczułam ramiona Alec'a owijające się wokół mnie. Przyciągnął mnie blisko siebie i miałam pełną świadomość, że zostałam przyciśnięta do jego pólnagiego torsu i w najmniejszym stopniu mi to nie przeszkadzało.

- Dajesz fajne uściski – wymamrotałam, gdy owinęłam ramiona wokół jego talii.

- Wiem – odpowiedział.

- Jesteś tak cholernie pewny siebie.

- Powiedz „pewny siebie” jeszcze raz.

Roześmiałam się i odsunęłam od niego. Podeszłam do okna piszcząc, kiedy wyrzałam na zewnątrz, następnie okręciłam się wokół, co wywołało śmiech Alec'a.

- Nie możesz być tak podekscytowana widokiem.

Zatrzymałam się i spojrzałam na niego.

- Nie obrażam mojego kraju, ale miło jest zobaczyć coś innego niż góry. Tutaj jest słonecznie, a morze jest dwie minuty drogi od miejsca, w którym się zatrzymaliśmy. Jestem zaskoczona, że jeszcze nie eksplodowałam, to moje pierwsze wakacje!

Alec pokręcił głową i przeniósł swoją walizkę pod ścianę, obok szafy.

- To jest złe na tak wielu poziomach. Jak to możliwe, że twoi rodzice nie zabierali cię na wakacje, kiedy byłeś młodsza?

Natychmiast zmarszczyłam brwi.

- Moja mama dużo wyjeżdżała, ale ja zostawałam w domu z Micah, jej tatą i macochą, ponieważ moja mama mówiła, że nie wolno mi było paradować w bikini, chyba że...  
- przerwałam i zarumieniłam się.

Nie mogę uwierzyć, że prawie powiedziałam mu na jakiej krótkiej smyczy trzymała mnie mama, kiedy byłam młodsza.

- Gdzie jest twój ojciec? – zapytał mnie Alec, wychodzi na to, że mogę przerwać w połowie zdania.

- Mój tata? Nie wiem, nigdy go nie poznałam.

Alec skinął głową, ale nic więcej nie powiedział.

Milczenie przeciągało się przez chwilę, dopóki nie przemówiłam.

- Chcesz iść na plażę, czy po prostu posiedzieć tutaj do obiadu? – zapytałam, unikając patrzenia na niego.

Nie powiedział nic więcej niż:

- Pewnie.

- Pewnie, chodźmy na plażę czy posiedźmy tutaj?

- Na plażę oczywiście – powiedział, rozglądając się po pokoju, jakby to był żart, pytając o zostanie w pokoju.

Przewróciłam oczami; bardzo podobał mi się pokój, myślałam, że jest świetny.

- Ok, cóż, idź się przebrać w łazience, a ja przebiorę się tutaj.

Alec skinął głową, otworzył walizkę i chwycił pierwszą rzecz z góry, a następnie skierował się do łazienki. Otworzyłam szafę i wyciągnęłam to co chciałam założyć, potem odwróciłam się, by podejść do łóżka tylko po to, żeby uderzyć palcem u stopy w walizkę Alec'a.

Wyrwał mi się głośny, piskliwy krzyk.

- Co się stało? – krzyknął Alec, wypadając z łazienki z tubką pasty do zębów w prawej ręce, podniesionej w powietrze jak broń.

Upadłam na łóżko, chwytając się za stopę.

- Zraniłam się w palec.

- Nie jesteśmy tu nawet pięciu minut, a ty już się zraniłaś? – Alec rzucił z irytacją.

Usiadłam prosto, gotowa dać mu kawałek mojego umysłu, ale zatrzymałam się jak wryta, kiedy zauważyłam wyrzeźbiony tors przede mną. Nie żartuję – abs z sześciopakiem patrzył mi bezpośrednio w twarz.

Przysięgam, jeden z nich również się poruszył.

- Tu u góry, kochanie – powiedział Alec z rozbawieniem.

Wyrwałam się z transu i bardzo szybko spojrzałam w górę.

- Nie gapiłam się na ciebie. Twoje ciało praktycznie było na mojej twarzy i nadal tak jest, więc cofnij się ode mnie i daj mi trochę przestrzeni osobistej.

Alec zrobił jak prosiłam z uśmiechem na twarzy.

Wtedy mimowolnie spuściłam oczy i przeczytałam słowa *Calvin Klein*. Był tylko w bokserkach!

- O mój Boże! – sapnęłam i zasłoniłam oczy rękami i rzuciłam się do tyłu na łóżko. – Zakryj się!

Alec wybuchnął gromkim śmiechem.

- To przywodzi wspomnienia szesnastoletniego siebie odpędanego przez dziewczynę, którą próbowałam uwieść. Zareagowała tak jak ty.

Spojrzałam przez rękę.

- Też nie chciała twojego półnagiego tyłka w swoim pobliżu? – zgadywałam.

Alec prychnął.

- Nie, chciała. Była po prostu nieśmiała i dziewicowa<sup>31</sup> jeśli o to chodzi.

- Dziewicowa nie jest nawet słowem i nie jestem nieśmiała, ja po prostu nie chcę cię widzieć półnagim.

*Kłamstwo.*

*Wielkie, ogromne, tłuste, cholerne kłamstwo.*

Alec zaśmiał się ponownie, kiedy się odsunął.

- Wracam teraz do łazienki, kotek. Możesz odkryć oczy i przestać się rumienić.

Usiadłam, gdy drzwi łazienkowe się zamknęły.

Czułam swoje policzki i były bardzo gorące.

Do diabła z nim!

- Nie rumienię się, po prostu mnie rozzłościłeś, to wszystko! – krzyknęłam.

Odpowiedział śmiechem, karząc mi tym go przeklinać.

Pochyliłam się gniewnie i podniosłam rzeczy z podłogi. Wybrałam czarne bikini i czarne nakrycie<sup>32</sup>, jakieś klapki, krem do opalania i okulary przeciwsłoneczne.

- Nie wchodź do tego pokoju, dopóki ci nie powiem! – krzyknęłam do Alec'a.

- Tak, proszę pani.

---

<sup>31</sup> W oryginale było „virginy”, a dlatego, że nie ma takiego słowa, wymyśliłam je ☺

<sup>32</sup> Cover up – to, co zwykle nosimy na kostium kąpielowy, może mieć krój tuniki, sukienki itp. /coromandel

Spojrzałam na drzwi do łazienki i nie odrywałam od nich oczu, kiedy szybko się przebierałam. Byłam w połowie zakładania majtek od bikini i krzyknęłam, kiedy klamka od łazienki zaczęła się obracać.

- Jeszcze nie! – krzyknęłam, nurkując na łóżko, chowając się za poduszkami.

Śmiech Alec'a zwrócił moją uwagę.

- Przepraszam, chciałem tylko zobaczyć czy ześwirujesz i tak zrobiłaś.

Warknęłam, zakładając majtki od bikini i nakrycie. Uśmiechnęłam się złośliwie kiedy opadło mi do kolan. Związałam włosy w niechlujny kok, a następnie założyłam okulary słonecznie i różowe klapki, zanim chwyciłam torbę plażową z walizki. Wepchnęłam do niej ręczniki, krem do opalania i inne potrzebne plażowe akcesoria.

- Ok, możesz już wyjść! – krzyknęłam.

Drzwi od łazienki otworzyły się i wszedł Alec, ubrany tylko w szorty do kolan. Oczy mi się rozszerzyły i byłam wdzięczna, że miałam założone okulary przeciwsłoneczne.

- To jest to, w czym masz zamiar chodzić?

Alec wzruszył ramionami, po czym zamarł, kiedy mnie zobaczył.

- Proszę, powiedz mi, że pod tą zasłoną masz przyzwoity kostium kąpielowy.

Sapnęłam.

- To jest nakrycie!

- To jest zwykłe, bezkształtne i sprawia, że twój tyłek wygląda na większy... i to nie w dobry sposób.

*Tak?*

Przepchnęłam się obok niego zirytowana, że powiedział, iż mój tyłek był duży w zły sposób.

Słyszałam jak poruszał się za mną po pokoju, jak wyszłam na korytarz. Zjechałam windą na dół, podczas gdy Alec poszedł schodami. Kiedy dotarłam do lobby, stanął obok mnie. Uśmiechnęłam się i pomachałam do chłopaka w recepcji, który natychmiast również się do mnie uśmiechnął i pomachał. Chociaż jego uśmiech opadł, kiedy ramię owinęło się wokół moich ramion.

- Spójrz na jego twarz – Alec parsknął śmiechem.

Odsunęłam jego rękę z ramienia, kiedy wyszliśmy na zewnątrz.

- Przestań być takim kutasem.

Alec skrzywił się na mnie, więc odwróciłam się i ruszyłam przed siebie, wybierając jedną z trzech ścieżek, które według oznaczeń miały prowadzić na plażę. Wybrałam tę, na której nie było wiele ludzi.

- Jak nazwałaś tę rzecz, którą masz na sobie? – zapytał za mną Alec.

- Nakrycie – powiedziałam bez odwracania się.

Prychnął.

- Co dokładnie ma zakrywać? W słońcu można przez to widzieć.

Sapnęłam i się odwróciłam.

- Żartujesz? – zapytałam.

Pokręcił głową.

- Zabiję Aideen, powiedziała, że jest matowo czarne!

- Dlaczego to założyłaś? Masz pod spodem bikini – mogę je zobaczyć.

Zarumieniłam się.

- Ja... ja po prostu nie czuję się ze sobą komfortowo.

Alec spojrział na mnie ogłupiały.

Mruknęłam.

- Nie jestem zadowolona ze swojego ciała i wątpię, że ktoś inny by był, więc nie wystawiam go na widok, żeby wszyscy mogli zobaczyć.

Alec tylko pokręcił na mnie głową.

- Jesteś taką dziewczyną.

Zagapiłam się na niego.

- Słucham?

- Tak, narzekasz na swoje ciało, kiedy musisz wiedzieć jak dobrze wyglądasz.

Gapiłam się na niego.

- Nie mam pojęcia o czy mówisz.

Alec uszczypnął się w grzbiet nosa i podniósł rękę.

- To co mam zamiar powiedzieć, nie zmienia faktu, że chcę cię tylko pieprzyć, dobrze?

- Dobrze – odpowiedziałam, niepewna gdzie zmierza ta rozmowa.

Wziął głęboki oddech i rzucił:

- Jesteś piękna – powiedział szybko. – Proszę, powiedziałem to.

Patrzyłam na niego przez chwilę, po czym pchnęłam go mocno, zmuszając do zatoczenia się do tyłu.

- Właśnie powiedziałam ci, że jestem skrępowana, a ty decydujesz się mnie ośmieszyć mówiąc mi, że jestem piękna? Jesteś takim dupkiem! – odwróciłam się i pobiegłam przed siebie.

Zatrzymałam się kilka metrów od linii brzegowej, kiedy dotarłam na plażę i odłożyłam torbę plażową. Wyjęłam ogromny ręcznik i rozłożyłam go na piasku. Siedząc blisko środka ręcznika, przesunęłam okulary przeciwsłoneczne na głowę i spojrzałam na ocean, pozwalając ogromnemu uśmiechowi rozprzestrzenić się na twarzy.

Zauważyłam cień obok siebie, a kątem oka widziałam jak ciul siada na drugiej połowie ręcznika.

- Lubisz ocean, co? – mruknął Alec.

Wzruszyłam ramionami.

- Po prostu uważam, że to wszystko wygląda ślicznie. Nie wiem dlaczego, ale to sprawia, że się uśmiecham.

Alec był cicho przez chwilę.

- Naprawdę uważam, że jesteś piękna. Nie drwiłem z ciebie.

Spojrzałam na niego, a on spojrzał na mnie. Nie uśmiechał się czy krzywił złośliwie, ani nie miał wyrazu twarzy, który powiedziałby mi, że kłamał, więc wzruszyłam ramionami.

- Dobrze, cóż... dziękuję – odpowiedziałam, zanim się odwróciłam.

- Nadal mi nie wierzysz, co? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami.

- Jestem teraz na 80/20<sup>33</sup>, ale to nie ma znaczenia. Wygląd nie oznacza nic innego niż zmysłowy pociąg jednej osoby do drugiej – to co jest w środku się nie liczy. Wiesz coś o rzeczy zwanej osobowością?

Alec prychnął.

- To coś, czego wydaje ci się brakować.

Uderzyłam go w ramię, wywołując jego syk.

- Mam osobowość, wielką. To ty jesteś tutaj aroganckim dupkiem, z żalosną wymówką dla osobowości, nie ja.

- Próbujesz mnie obrazić? Nie mogę stwierdzić – spytał, a sarkazm sączył się z jego tonu.

---

<sup>33</sup>Dieta 80/20 – polega na tym, że 80% codziennej diety stanowiło zdrowe jedzenie, a przekąski pozostałe 20%.

- Powiedzmy tak, że twój szczęśliwy wygląd nie odzwierciedla twojej osobowości.  
- Dlaczego? – zapytał.  
Uśmiechnęłam się szatańsko.  
- Bo gdyby tak było, byłbyś jednym, wielkim skurwielem.  
Alec patrzył na mnie przez kilka sekund, zanim na jego twarzy pojawił się uśmiech.  
Byłam przez to zła – chciałam, żeby poczuł się jak gówno przez tą zniewagę, nie cieszy mnie to.  
- Dlaczego się uśmiechasz? – rzuciłam.  
Nadal się uśmiechał, a następnie położył na plecach.  
- Bez powodu, kotek. W ogóle bez powodu.  
Gniewnie skrzyżowałam ramiona.  
- Tak bardzo cię nienawidzę, wiesz? Nie sądzę, żebym kiedykolwiek w całym swoim życiu spotkała tak denerwującego dupka.  
- Jestem zaszczycony – zaczął, przedrzeźniając mnie, co tylko zagotowało moją złość.  
Zamknął oczy, więc odwróciłam się od niego i zaczęłam grzebać w torbie, aż znalazłam książkę, którą aktualnie czytałam. Jak na ironię, była to książka, którą czytał Alec w dzień przeprowadzki do mojego mieszkania.  
*Pięćdziesiąt twarzy Greya.*  
Otworzyłam okładkę, przerzuciłam do strony piętnastej – gdzie skończyłam – i zaczęłam czytać. W godzinę lub coś koło tego, dotarłam do stu dwudziestej strony, kiedy poczułam ruch obok siebie i wtedy poczułam powiew na ramieniu.  
- Co czytasz? – zapytał Alec półprzytomnym głosem, jakby spał.  
To mnie nie dziwi – byliśmy na plaży przed długo czas.  
Odpycham go z dala od siebie.  
- Nic – odpowiadam.  
- Nie, to jest coś. Twoje zaczerwienione policzki świeciły tak jasno, że mnie obudziły.  
Schyliłam głowę.  
- Tutaj jest gorąco, czego się spodziewałeś? – mruknęłam.  
Przez chwilę nic nie mówił, więc się trochę zrelaksowałam, ale to się skończyło chwilę później, kiedy zanurkował przewracając mnie na bok, na piasek.  
Pociągnął mnie na plecy i usiadł okrakiem na moim brzuchu, powodując moje chrząknięcie. W ogóle nie był gruby, ale wciąż był ciężki jak cholera. Krzyknęłam, kiedy sięgnął do mojej ręki, w której trzymałam książkę.  
Książkę, która sprawiała, że rumieniłam się jak pensjonarka.  
- Chcę tylko zobaczyć tytuł – jęknął Alec, pochylając się do przodu i przyciskając mnie większym ciężarem, powodując moje sapnięcie, kiedy powietrze zostało ze mnie wyciśnięte.  
Walczyłam pod nim, kiedy sięgnął książkę i ją zamknął. Czułam jak robię się szkarłatna, gdy czytając tytuł na jego twarzy rozprzestrzenił się diabelski uśmiech.  
- Przywiozłaś tę książkę do czytania podczas wakacji? – zapytał, uśmiechając się. – Jesteś sprośną dziewczyną, prawda?  
- Złaż ze mnie teraz albo będę krzyczeć, że mnie gwałcą!  
Alec zaśmiał się i zszedł ze mnie.  
- W tej książce dzieją się różne gówna, a dziewczyna to lubi, prawda? Lubi szorstko, prawda? Nie doszedłem za daleko, ale wydaje się, że dzieje się tam trochę perwersyjnego gówna.  
Znów się zarumieniłam.

- Zamknij się Alec.

Zaśmiał się, gdy pochylił się na łokciach, patrząc na mnie.

- Spójrz na siebie, całe to gorąco i zaniepokojenie. Założę się, że twoje majtki są przemoczone.

Czułam jakbym dławiała się powietrzem; byłam przerażona i nie miałam wątpliwości, że moja twarz odzwierciedla to co czuję.

Alec wybuchnął śmiechem.

- Jesteś dziewicą.

Byłam tak zawstydzona, ale starałam się grać poprzez wkurzenie go.

- Nie jestem dziewicą, playboyu. Dobrze!

Alec uniósł rękę.

- Dobrze, przepraszam – uśmiechnął się. – Śmiało, dokończ swoją książkę, mi to nie przeszkadza.

Znów się zarumieniłam, co wywołało uśmiech Alec'a.

- Nie, dziękuję. Poczytam później.

- Kiedy będziemy w łóżku? – zapytał i poruszał brwiami.

Sapnęłam na to, jak od niechcenia to powiedział, tak jakby spanie razem było naturalną rzeczą.

- Nie! – udało mi się krzyknąć, ponownie wywołując jego śmiech.

Całe moje ciało było gorące. Zrobiło mi się ciepło chwilę temu, przez książkę i sceny, które miały w niej miejsce, ale teraz byłam tak zakłopotana, że mogłam poczuć ciepło promieniujące z mojego ciała.

- Idę popływać – powiedziałam i wstałam.

- W zasłonie? – zapytał Alec, wskazując na moje okrycie.

Odwróciłam się od niego.

- Nie, ściągnę okrycie, więc po prostu... po prostu się odwróć i nie patrz, dobrze? – wymamrotałam.

- Oczywiście, w końcu jestem dżentelmenem – odwrócił się plecami do mnie.

Z wahaniem uniosłam rąbek nakrycia i przeciągnęłam je przez głowę. Powoli odsunęłam się od Alec'a i kiedy byłam pewna, że się nie odwróci, obróciłam się i ruszyłam w kierunku wody.

Kiedy usłyszałam zaczepny gwizd, zamarłam i spojrzałam przez ramię. Alec był teraz odwrócony i uśmiechał się, gwizdząc i wysyłając pocałunki w moim kierunku.

Kutas się ze mnie naśmiewa!

Pokazałam mu palec, na co się uśmiechnął, zanim położył się na ręczniku pod nim i zarzucił rękę na oczy, starając się zablokować światło słoneczne. Zmusiłam się, żeby nie zakrywać się rękami, kiedy podeszłam do linii wody. Zanurzyłam w niej palce stóp i odskoczyłam trochę – była chłodna.

Nie wiem dlaczego, ale wstrzymałam oddech i ponownie zanurzyłam stopę w wodzie. Chwilę później wyciągnęłam ją z powrotem i wypuściłam oddech. Byłam takim mięczakiem, ale nie obchodziło mnie to. Chciałam powoli przyzwycząić się do temperatury wody.

Jednak dupek, który uderzył w moje plecy, miał inne plany. Obracałam się dookoła, by uderzyć kogokolwiek, kto we mnie uderzył, aż zdałam sobie sprawę, że moje nogi nie były już na ziemi.

Usłyszałam śmiech Alec'a i obróciłam moją panikę w gniew, gdy zdałam sobie sprawę, że to nie był ktoś obcy.

- Ty palancie, postaw mnie!

Moje oczy się rozszerzyły, gdy Alec prowadził nas do oceanu, aż moja dolna połowa była zanurzona w wodzie.

- Przestań! – pisnęłam.

Alec rozluźnił uścisk na mnie, więc odwróciłam się do niego i owinęłam swoje kończyny wokół niego.

- Nie idź dalej, nie potrafię za dobrze pływać.

- Mam cię kotek, nie martw się – Alec mruknął i pocałował mnie w policzek.

Przycisnęłam swoją twarz do jego boku kiedy to zrobił, co sprawiło, że się zaśmiał. Potarł swoją głowę o moją i pozwolił wodzie kołysać nas z boku na bok.

Zrelaksowałam się po chwili i odsunęłam się od Alec'a, kiedy chwycił mnie za tyłek.

- Powinieneś trzymać mnie w pasie.

- To prawda, ale chciałem poczuć twój tyłek.

Roześmiałam się.

- Jesteś taki tępy, że to aż zabawne.

Odwróciłam się i spojrzałam za Alec'a, na ocean. Zmarszczyłam brwi i skoncentrowałam się na czarnym punkcie w wodzie, a następnie moje oczy się rozszerzyły, kiedy płetwa przecięła powierzchnię wody, ale tak szybko jak się pojawiła, tak szybko zniknęła.

- Alec – wyszeptalam, nie odwracając wzroku od miejsca, w którym zobaczyłam płetwę.

Ręce na moim tyłku zacisnęły się, kiedy jego usta dotknęły mojego ucha.

- Co jest kotek?

Odchrząknęłam oraz najspokojniejszym głosem, na jaki było mnie stać, powiedziałam:

- Myślę, że... myślę, że widziałam płetwę w falach za tobą.

Alec powoli odsunął się ode mnie i zapytał:

- Płetwa... jak płetwa rekina?

Wzruszyłam ramionami.

- Albo to, albo delfin, mogła też należeć do małego wieloryba...

Sapnęłam, przerywając sobie po tym jak uciekło ze mnie powietrze, a jego miejsce zajęła woda. Zostałam rzucona do wody, miotając w panice rękami, kiedy zassałam wodę zamiast powietrza. W sekundzie, kiedy się wynurzyłam, kaszlałam i krztusiłam się, łapczywie zasysając powietrze do płuc.

- Rekin! Wielki pieprzony rekin! Wszyscy umrzemy! Płyn ratując swoje życie!

Ledwo mogłam stać w wodzie, więc poruszałam moimi rękami i nogami, aż złapałam równowagę i potykając się ruszyłam do przodu, dopóki woda sięgała mi poniżej pasa. Potarłam twarz, kiedy zwróciłam się w stronę plaży. Zmrużyłam oczy i pokręciłam głową, kiedy zobaczyłam Alec'a wyciągającego swój tyłek z wody i piszczącego jak nastoletnia dziewczynka, podczas gdy machał dookoła rękami, jakby to nie była niczyja sprawa.

Ten drań zostawił mnie na śmierć!

Rzucił mnie rekinowi-delfinowi-wielorybowi, żeby ratować siebie.

To tyle, jeśli chodzi o jego bycie dżentelmenem.





- Keela, wciąż jesteś na mnie zła? – zapytał Alec, kiedy szliśmy do naszego pokoju po długim dniu leżenia na plaży i jedzenia w lokalnych kawiarniach.

Spojrzałam przed siebie, gdy zaśpiewałam:

- Migocz, migocz, mała gwiazdko<sup>34</sup> ...

- Jak dociekam czym jesteś?

- Chciałabym cię związać i przejechać moim samochodem<sup>35</sup>.

Alec jęknął.

- W porządku rozumiem, wciąż jesteś na mnie zła.

Pstryknęłam językiem i stuknęłam nogą o podłogę, gdy czekałam na Alec'a, aby otworzył drzwi, kiedy dotarliśmy do pokoju.

- Miałaś cały dzień, by ochłonąć. Jak ciągle możesz być na mnie wkurzona?

*Bo jestem kobietą i mogę żywić urazę aż do końca czasu?*

- Zostawiłeś mnie na śmierć, Alec. Dosłownie rzuciłeś na to, co jak sądziłeś, było rekinem, tak żebyś mógł się ratować. Takim dżentelmenem jesteś – powiedziałam i potrząsnęłam głową w zdumieniu.

Nie mogę uwierzyć, że wciąż pytał dlaczego jestem na niego zła, to było jasne jak słońce dlaczego jestem wściekła.

- Przepraszam, że nie chciałem umrzeć. To bardzo seksistowskie, że insynuujesz, iż powinienem być tym, który rzuci się na rekina po to, by cię ratować - tylko dlatego, że jestem mężczyzną. To również bardzo samolubne z twojej strony, to znaczy, dlaczego nie możesz poświecić sobie, by mnie uratować? – zapytał Alec, patrząc na mnie w dół, tymi wielkimi, niebieskimi, pieprzonymi oczami.

Prychnęłam i położyłam ręce na biodrach, zanim skrzyżowałam je przed sobą.

---

<sup>34</sup> Fragment kołysanki dla dzieci Keela - „Twinkle twinkle little star...”, Alec – „How I Wonder what you are.”.

<sup>35</sup> Dla ciekawych, dalsza część rymowanki w wersji Keeli. Po Angielsku jak widzicie się rymuje ☺

- „I wish I could tie you down and run you over with me car:

- To jest po prostu rzecz, którą zrobiłby dżentelmen. Założę się, że Nico rzuciłby się na rekina, by ocalić Bronagh.

Alec uniósł ręce.

- Przykro mi, że cię rozczaruję, kotek, ale nie jestem moim bratem. Nie mogę po prostu uderzyć rekina w pysk i wygrać.

Pisnęłam.

- Nie proszę cię byś walczył z rekinem, proszę abyś nie rzucał mnie żadnemu, tylko po to by ratować siebie!

Alec użył obu dłoni, by odepchnąć włosy z twarzy, ale to było bez sensu, bo nadal opadały mu na twarz.

- To była sytuacja typu walcz albo uciekaj i mój instynkt przejął kontrolę.

Zaśmiałam się ironicznie.

- Tak, wiem, że przejął kontrolę. To ja zostałam, by być karmą dla rekina, pamiętasz?

Alec pokręcił głową z frustracją.

- Nie wiemy, czy to był rekin!

- Nie, nie wiemy, ale mógł być i o to chodzi!

Alec otworzył usta by odpowiedzieć, ale zamiast tego zagryzł dolną wargę, podniósł ręce i gestem wskazał na moją szyję, swoimi dwoma dużymi rękami. Prychnęłam, bo uczucie było odwzajemnione – też chciałam go udusić.

- Jesteś najbardziej frustrującą kobietą z jaką kiedykolwiek spędzałem czas. Doprowadzasz mnie do szału!

Otworzyłam usta, aby rzucić sarkastyczną odpowiedź, ale przerwał mi dzwonek telefonu Alec'a. Leżał na łóżku i zanim Alec mógł po niego sięgnąć, rzuciłam się na łóżko i przeturlałam się na drugą stronę jak ninja. Podniosłam telefon do ucha i powiedziałam:

- Halo, gorąca linia playgirl, mówi Keela. Alec jest w tej chwili zajęty z klientem, ale co mogę dla ciebie dzisiaj zrobić? – zamruczałam.

Alec zmrugał oczy i zacisnął zęby, kiedy ja się uśmiechałam po drugiej stronie łóżka.

- Umm, witaj Keela. Jestem Damien, brat Alec'a.

Bliźniak, którego nie spotkałam.

- Hej Damien, nie poznaliśmy się, ale jestem Keela, fałszywa dziewczyna twojego brata.

Alec potrząsnął głową i potarł twarz rękami.

- Jesteś fałszywą dziewczyną Alec'a? Dlaczego? – zapytał Damien.

Westchnęłam i położyłam się na łóżku.

- To długa historia.

- Mam czas piękna.

Uśmiechnęłam się.

- Nie wiesz jak wyglądam, skąd wiesz czy jestem piękna czy nie?

- Ponieważ mój brat, zwłaszcza Alec z nikim się nie umawia – fałszywie czy nie – kto jest mniej niż piękny.

Westchnęłam głośno.

- Jesteś taki słodki.

Łóżko nagle zapadło się po mojej lewej, gdy Alec wspiął się na łóżko i wypełnił przestrzeń obok mnie. Spojrzałam na niego i krzyknęłam, kiedy uszczypnął moje ramię, przez co upuściłam telefon. Złapał go wolną ręką, uśmiechnął się i przetoczył się na bok łóżka.

Przyłożył telefon do ucha i powiedział:

- Rozmawiasz z nią mniej niż trzydzieści sekund, a ona już myśli, że jesteś słodki? Ty i Dominic będziecie mieć solidne kopanie tyłków, jeśli dalej będziecie utrzymywać to gównno.

Usłyszałam śmiech pochodzący z telefonu, który wywołał uśmiech Alec'a.

- Co u ciebie bracie? Wszystko w porządku? Tęsknię za tobą.

Czułam jak wewnątrz się rozplątam, na przyznanie się Alec'a do tego, że tęskni za bratem. Nigdy nie słyszałam faceta, który tak otwarcie przyznałby coś takiego. To było naprawdę słodkie i podobało mi się. Bardzo.

Wczołgałam się na Alec'a, aby dostać się na drugą stronę łóżka, tylko dlatego, że byłam zbyt leniwa, aby wstać i obejść łóżko dookoła. W połowie drogi Alec złapał moje ramię i pociągnął mnie w dół na niego. Mruknął, kiedy nasze klatki zderzyły się z hukiem; spojrzałam w dół, żeby powiedzieć mu, że ma się odczepić, ale zamarłam, ponieważ moja twarz była tylko kilka centymetrów od jego. Polizał moje usta i nawet nie sekundę później, pocałował moje wargi z prędkością światła, co wywołało mój syk, a u niego uśmiech, kiedy odsunęłam się od niego. Wyprostowałam się i zauważyłam, że siedzę na nim okrakiem.

Siedziałam bezpośrednio na jego kroczu i czułam wszystko, bo miał na sobie tylko parę kąpielówek. I to całkiem cienkich kąpielówek.

- Ja? Nie rozmawiałeś z chłopakami? Jestem na Bahamach.

Spojrzałam na Alec'a i zauważyłam, że jego głowa była pochylona, a jego oczy skierowane były w miejsce, gdzie na nim siedziałam. Spojrzałam w dół i dostrzegłam swoje nagie uda, które były odsłonięte dzięki nakryciu, które podjechało w górę.

- Jak powiedziała Keela, to długa historia bracie.

Otarłam się o Alec'a, gdy przesunęłam się trochę i to spowodowało jego syk, kiedy przesunął rękę na moje biodro. Spojrzał w górę i spotkał się ze mną wzrokiem, uśmiechnęłam się złośliwie, ale ten uśmiech zniknął, kiedy poczułam jak obszar pode mną twardnieje.

- Damien wiesz, że cię kocham, prawda? Naprawdę bracie, ale nie mogę się skoncentrować na tej rozmowie, kiedy mam seksownego rudzielca ocierającego swoją cipkę o mnie.

Och. Mój. Boże!

Przesunęłam ciało o pieprzony cal<sup>36</sup>, to nie liczy się jako ocieranie.

- Nic o ciebie nie ocieram! – krzyknęłam. – Zignoruj go Damien, jest po prostu zły, że nie chcę się z nim przespać!

Powiedziawszy to, wstałam z Alec'a i pobiegłam do łazienki.

- Nie, zaczekaj! Wróć proszę! Mój fiut tu pulsuje!

Uśmiechnęłam się na płaczący ton głosu Alec'a, kiedy z mocą zamknęłam drzwi łazienki.

- Nienawidzę kobiet!

Roześmiałam się na to.

Gdy ulżyłam sobie w toalecie, zdecydowałam się wziąć prysznic, więc Alec mógł mieć trochę czasu na rozmowę z bratem, ponieważ nie widywał go zbyt często. Wykorzystałam swój czas i mój prysznic trwał co najmniej trzydzieści minut. Byłam całkowicie zrelaksowana i gotowa pójść do łóżka, kiedy owijałam się w ręcznik.

Wyszłam z łazienki w dużym, hotelowym ręczniku, szczelnie owiniętym wokół mnie. Idąc w stronę szafy, spojrzałam na łóżko i uśmiechnęłam się do Alec'a, który mnie obserwował.

- Myślisz, że jesteś bardzo zabawna, prawda? – warknął.

Ustawiłam się plecami do niego, kiedy otworzyłam szafę.

- Nie myślę, ja to wiem.

- Jesteś drażniącą, małą suką, dlaczego to zrobiłaś?

---

<sup>36</sup> 1 cal = 2,54 cm.

Grałam niewinną dziewczynę.

- Nie mam pojęcia o czym mówisz, dobry panie.

Usłyszałam ruch, a następnie sapnęłam, kiedy chwilę później jego ręka chwyciła mnie za ramię i obróciła.

- Dobrze wiesz, co mam na myśli. Siadłaś na mnie okrakiem, potarłaś o mnie cipką, zrobiłaś mnie twardym, a potem zostawiłaś mnie na lodzie.

Zignorowałam jego surowe słowa i zmarszczyłam brwi na jego ton.

- Nic z tego nie zrobiłam celowo Alec. Poświęcasz temu zbyt wiele uwagi.

Alec warknął.

- Nie sądzę, kotek.

Czułam się źle i westchnąłem. Nie chciałam go rozzłościć, chciałam go opieprzyć, nie wkurzyć.

- Jeśli to w ogóle się liczy, to przepraszam.

Alec spojrzał na mnie twardym wzrokiem, zanim powoli ale niewątpliwie, jego wzrok zmiękł.

- Przyjmuję przeprosiny, jeśli coś dla mnie zrobisz?

Spojrzałam na niego.

- Nic seksualnego.

Alec zaśmiał się.

- Nie, nic z tych rzeczy.

Uniosłam brwi.

- Więc co?

- Chcę iść potańczyć.

- Potańczyć?

Alec uśmiechnął się i skinął głową.

- Potańczyć.



- Dzięki ci Jezu – zawołałam, kiedy drzwi windy otworzyły się na czwartym piętrze hotelu.

Obecnie była prawie trzecia nad ranem, a ja właśnie wracałam do apartamentu po wyjściu na tańce z Alec'iem. Wyszliśmy z hotelowego pokoju o siódmej z zamiarem opuszczenia hotelu, ale w Sali balowej była impreza i tam skończyliśmy. Alec dalej był na dole, tańcząc z bandą pań, młodych i starszych, kiedy uciekłam i przyszedłam tutaj. Nie mogłam już dłużej stać i desperacko potrzebowałam łóżka.

Stopy absolutnie mnie zabijały.

Ziewnęłam głośno, kiedy powlekłam się w dół korytarza do pokoju mojego i Alec'a. Kiedy dotarłam do pokoju, przeciągnęłam kartę klucza i czekałam na zielone światelko, żebyśmy mogły wejść.

Kiedy zielone światelko zamigotało, wpadłam przez drzwi, udało mi się utrzymać na nogach, ale nie na długo. Potknęłam się o coś i poleciałam na podłogę, twarzą na przód.

Jęknęłam głośno, kiedy moje uda pulsowały bólem od siły uderzenia. Dźwignęłam się na nogi i obmacałam ścianę, by znaleźć włącznik, kiedy go znalazłam i włączyłam światło, przeklełam.

Walizka Alec'a leżała otwarta na podłodze. Drań nie miał nawet na tyle przyzwoitości, by usunąć to z niebezpiecznej – dla mnie – drogi. Gniewnie pchnęłam ją nogą pod ścianę, następnie skopałam szpilki, rozpięłam sukienkę, zrzucając ją i odpięłam stanik. Czułam się wolna i pozwoliłam mu opaść, nie troszcząc się o to, że nic już na sobie nie miałam.

Podeszłam do szafy i otworzyłam ją, nic nie piłam na imprezie, ale mój wzrok był zamazany ze zmęczenia, że nie widziałam żadnego gówna.

Zamknęłam drzwi szafy i rozważałam pójście spać w samych majtkach, ale w mojej głowie błysnął Alec i jęknęłam. Skurwiel w końcu przyjdzie tu spać i nie mogę być naga.

Westchnęłam i spojrzałam w stronę łóżka, dostrzegłam wielką, czarną torbę na podłodze. Podeszłam do niej i zanim mogłam się powstrzymać, sięgnęłam do niej – była już otwarta – i wzięłam pierwszą rzecz jaką podniosłam. Okazało się, że to biała koszulka.

Sprawiłam rozmiar i zobaczyłam, że to XL. Alec nie był gruby, był daleki od tego, był muskularny i prawdopodobnie potrzebował dodatkowego miejsca w ubraniu, żeby coś... oddychać.

Zanim mogłam się powstrzymać, założyłam koszulkę i uśmiechnęłam się, kiedy opadła do połowy moich ud. Sięgnęłam do swojego tyłka i poczułam, że zakrywa tylko moje pośladki. Normalnie nawet bym nie rozważała noszenia tego, kiedy wiedziałam, że będę w pobliżu kogoś, ale byłam tak zmęczona, że miałam to w dupie. Poszłam do łazienki, wzięłam mokre chusteczki i zmyłam tak wiele makijażu z twarzy, jak tylko mogłam, zanim chwyciłam w garść włosy i związałam je w strasznie wyglądający kok.

Wyszłam z łazienki, wyłączyłam światło i upadłam twarzą na łóżko, zanim wczółgałam się pod kołdrę. Wzięłam głęboki wdech i westchnęłam, zamknęłam oczy i zapadłam w spokojny sen.

Walenie w drzwi przerwało ten spokojny sen. Usiadłam z wciąż zamkniętymi oczami i nie poruszyłam się. Wciąż jeszcze byłam trochę w półśnie i nie wiedziałam czy z powrotem się położyć, czy dalej siedzieć.

- Keela? Obudź się! – zawołał głos Alec'a.

Jęknęłam i nakryłam się pościelą, więc nie mogłam wstać.

- Wpuść mnie! – krzyknął ponownie Alec, a następnie zaczął walić w drzwi trochę bardziej.

Uniosłam ręce, gdy ruszyłam w kierunku drzwi, wyczuwając ręką drogę wzdłuż ściany, aż moja głowa uderzyła w drzwi, przez co potknęłam się do tyłu.

- Idę, poczekaj cholerną chwilę! – krzyknęłam zirytowana.

Po omacku szukałam klamki i po kilku sekundach znalazłam ją. Otworzyłam drzwi i spojrzałam w górę, spotykając niebieskie oczy Alec'a. Opierał się niedbale o framugę drzwi z rękami założonymi na piersi. Wyglądał jak wizja, wizja seksu.

- Cóż, czyż nie jesteś widokiem dla zmęczonych oczu? – uśmiechnął się.

Mogłam sobie tylko wyobrazić jak wyglądała moja twarz i włosy.

- Ugryź mnie – warknęłam, zanim się odwróciłam i skierowałam z powrotem do łóżka. Sprawdziłam godzinę na zegarku na nocnej szafce, była 4:13 rano.

Usłyszałam ostry wdech powietrza, jak tylko włączyło się światło. Wczółgałam się na łóżko i wróciłam pod kołdrę, kładąc głowę na poduszce.

- Co masz na sobie? – zapytał Alec.

Myślałam o tym przez chwilę, a następnie otworzyłam oczy.

- Uh... koszulkę – odpowiedziałam.

- Czy to moja? – zapytał.

Nie wiedziałam, czy brzmi na wkurzonego czy rozbawionego.

- Tak – wymamrotałam.

Milczał przez chwilę, a następnie usłyszałam jak rzeczy uderzają o podłogę. Wiedziałałam, że się rozbiera i to sprawiło, że trochę się spięłam. Chciałam się odwrócić i spojrzeć na niego, ale skrzywiłam się wewnętrznie i upewniłam, że zostałam w pozycji w jakiej byłam.

- Dlaczego masz moją koszulkę w łóżku? – zapytał.

Wzruszyłam ramionami i zamknęłam oczy.

- Nie mogłam znaleźć moich szortów i tank topa, więc wzięłam tę. Dam ci nową, jeśli to sprawia, że się denerwujesz.

Alec prychnął.

- Nie potrzebuję nowej, wziąłem ze sobą dziesięć takich. Byłem tylko ciekaw, dlaczego założyłaś moją koszulkę do łóżka. W końcu mnie nienawidzisz.

- Nienawidzę ciebie, nie twoją koszulkę.

To sprawiło, że Alec się roześmiał, kiedy odsunął kołdrę na bok, aby dostać się pod nią, po tym jak zgasił światło.

- Jezu – tchnął.

Jęknęłam.

- Co teraz? – zapytałam.

- Mogę zobaczyć twój tyłek – odpowiedział.

Natychmiast odwróciłam się na plecy i spojrzałam na niego.

- Nie patrz!

Podniósł ręce w górę.

- Nie mogłem tego nie zobaczyć, był tuż obok.

Zmrużyłam oczy i przerwał.

Alec potarł skronie.

- Zapomnij, że cokolwiek powiedziałem, wracaj do spania.

Przewróciłam oczami, a następnie zauważyłam, że był tylko w bokserkach.

Zmrużyłam oczy.

- Nie możesz tak spać obok mnie! – powiedziałam, wskazując palcem na jego ciało.

*Co się do cholery stało z moim warunkiem spania w spodniach od piżamy?*

Spojrzał na siebie, zanim skierował swój wzrok na mnie i uniósł brwi.

- Zwykle śpię nago, ale pomyślałem, że nie chciałybyś tego...

- Jak cholera bym nie chciała! – rzuciłam.

- I dlatego noszę to – kontynuował i wskazał bokserki.

- Po prostu wyłącz światło.

Alec pochylił się do mnie zanim odwrócił się, by zgasić światło. Pokazałam mu palec, na co się roześmiał. Kiedy wyłączył światło, wrócił do łóżka zanurzając się po swojej stronie.

Położył się i nakrył kołdrą, wyszarpując ją ode mnie. Pociągnęłam ją z powrotem; on również pociągnął trochę, co zmusiło mnie do ponownego szarpnięcia.

Trwało to około dwadzieścia sekund, aż się roześmiał i powiedział:

- Przestań zabierać całą kołdrę!

Warknęłam.

- Wypchaj się, byłam tu pierwsza.

- To jest nasze łóżko, nie tylko twoje.

Prychnęłam.

- Po prostu zostań po swojej stronie. Nie wchodź na moją połowę, a nie zamorduję cię we śnie, dobra?

Praktycznie mogłam poczuć zadowolenie Alec'a promieniujące z niego i wkurzyło mnie to.

- Rozumiem.

- Dobrze – syknęłam i odwróciłam się po mojej stronie, ciągnąc za sobą koc.

Prychnął i nie szarpał ponownie przykrycia, co sprawiło, że się zrelaksowałam. Było ciepło jak diabli, ale nadal potrzebowałam przykryć się kołdrą, nie mogłam spać nieprzykryta niczym.

Myślałam, że nie byłabym w stanie spać z półnagim Alec'iem obok mnie, ale zaskakująco ledwie nawet o tym pomyślałam, jak znów zamknęłam oczy.



Kiedy się obudziłam, było to dlatego, że poczułam wiatr na twarzy.

- Zamknij okno – wymamrotałam, głębiej wtulając się w poduszkę.

Usłyszałam jęk, kiedy moja poduszka się poruszyła. Zmarszczyłam brwi, ale nie otworzyłam oczu. Jęknęłam lekko, kiedy poczułam ruch między nogami i sapnęłam zaalarmowana, kiedy coś twardego nacisnęło na mnie... tam.

Otworzyłam oczy i krzyknęłam, kiedy zobaczyłam twarz, która nie była Storm'em. Oczy na tej twarzy nagle się otworzyły tak jak ręce, które były okręcone wokół mnie.

- To ja, Alec!

Przestałam walczyć i krzyżeć, ponownie patrząc na twarz. Teraz go rozpoznałam i natychmiast załała mnie ulga - myślałam, że miałam nocną przygodę, czy coś.

Ulga odeszła, kiedy Alec się poruszył i z moich ust ponownie uciekł jęk. Spojrzał na mnie, a potem w dół na nasze splecione ciała i uśmiech wypłynął na jego twarz.

- Nie mogłaś się powstrzymać, prawda kotek?

Wiedziałam, że jego noga była pomiędzy moimi i ocierała się o mnie. Zawsze byłam wrażliwa; zawsze działał na mnie najłżejszy dotyk, ale całą swoją mocą, nie mogłam pozwolić, by Alec się o tym dowiedział.

Spojrzał na niego, kiedy ponownie poruszył nogą.

- Zostaw mnie! – powiedziałam bez tchu.

Uśmiechnął się i przyciągnął mnie bliżej do siebie.

- Nie brzmisz jakbyś chciała, żebym to zrobił – powiedział i po prostu się odwrócił, jakoś przenosząc mnie pod siebie, bez poruszenia mnie.

*Co do cholery?*

- Alec – powiedziałam, zdyszany głosem.

To miało być powiedziane ostrzegawczym tonem.



- Mówiłaś moje imię przez sen – powiedział i spojrzał w dół na mnie.  
Podparł się na łokciach, zabierając ze mnie większość ciężaru.
- Prawdopodobnie próbowałam cię zabić i...  
Prychnął.
- Powiedziałaś je z jękiem, to było seksowne jak cholera. Oglądanie cię jak o mnie marzysz, gdy śpisz.  
Czułam jak całe moje ciało się czerwieni.
- Zmyśliłeś to, nienawidzę cię! Nie śnię o tobie w ten... w ten sposób!  
Alec potarł swoim nosem o mój powodując, że kłapnęłam na niego zębami, na co się uśmiechnął.
- Och, ale tak było Keela.  
Nie wierzyłam mu.
- Nienawidzę cię – powiedziałam, najbardziej poważnym głosem jakim mogłam.  
Poruszył się przy mnie, pocierając swoim krocem o moje. Był pomiędzy moimi nogami i jedyną barierą, jaka powstrzymywała go przed byciem we mnie, były moje majtki i jego bokserki.
- Też cię nienawidzę – uśmiechnął się, ale potem warknął. – Ale to nie przeszkadza w tym, że i tak cię pragnę.  
Czułam jak moje oczy się rozszerzają.
- Nie możesz być poważny...  
Pocałował mnie.
- Naprawdę mnie pocałował, tym razem nie dziobnął czy skradł pocałunek. Jego usta były na moich, a jego język przedarł swoją drogę do moich ust. Wymówiłam jego imię, ale wyszło z kolejnym, pieprzonym jękiem i nie zajęło mi wiele czasu, by uświadomić sobie, że oddaję pocałunek.
- Choć nie tylko oddawałam pocałunek, o nie, moje nogi owinęły się wokół jego bioder, a moje ręce były na jego szyi i głowie, przyciągając go tak blisko, jak tylko mogłam. Nie chciałam go całować czy dotykać, ale moje ciało oczywiście miało inny pomysł.
- Powiedz to – warknął w moje usta.  
Co kurwa powiedzieć?
- Mój umysł był jak papka – nie mogłam zrozumieć co chciał, żebym powiedziała. W mojej głowie toczyła się walka; jedna strona nie mogła uwierzyć w to co robię i mówiła mi, że muszę się zatrzymać, podczas gdy druga strona była wyluzowana i mówiła, żebym się wyluzowała i że Alec i ja powinniśmy wypieprzyć z siebie problemy.
- Dosłownie wypieprzyć je.
- Powiedz to, Keela – ponownie warknął Alec, przyciągając moją uwagę.
- Powiedzieć co? – zapytałam bez tchu.
- To, że mnie chcesz – powiedział, ponownie łącząc nasze usta. – Powiedz, że chcesz abym cię pieprzył. Powiedz „Pieprz mnie Alec”.
- Racjonalna strona w mojej głowie kazała mi powiedzieć, żeby się odpiardolił, podczas gdy druga – nazwałam ją zdzirowatą stroną – jęczała i śpiewała piosenkę, która powtarzała te same słowa.
- Pieprz mnie, Alec!
- Pieprz mnie Alec – wymamrotałam, a następnie jęknęłam kiedy ponownie się ze mnie podniósł.
- Głośniej – warknął.

Przełknęłam swoją dumę, pokazałam palec racjonalnej stronie mojego umysłu i spojrzałam mu prosto w oczy.

- Pieprz mnie Alec – powiedziałam, przyciągając jego głowę do mojej.

Warknął w moje usta i używając jednej ręki podwinął do góry mój pożyczony podkoszulek, odsłaniając piersi. Sapnęłam, kiedy jego usta zostawiły moje a następnie zamknęły się na moim lewym sutku. Przyłgnęłam do niego dolną połową ciała, a on zadrżał.

- To musi odejść – warknął, gdy usiadł i odczepił moje nogi ze swoich bioder, zahaczył rękami o moje czarne koronkowe majtki, zanim pociągnął je w dół moich nóg i rzucił je gdzieś za siebie.

Ściągnął bokserki w rekordowym czasie i z powrotem wrócił na mnie, zatrzymując się.

- Co? – zapytałam, unosząc biodra do góry i zaczęłam się o niego ocierać.

Zamknął oczy, kiedy moje soki ułatwiły mu przesunięcie się po moich fałdkach w kierunku pępka.

- Nie mam prezerwatyw – powiedział napiętym głosem.

Moje serce pękło. Też nie miałam żadnych, nie planowałam z nikim seksu na wyjeździe, zwłaszcza z Alec'iem. Już miałam mu powiedzieć, że to znak, iż nie powinniśmy uprawiać seksu, gdy nagle używając ręki nakierował się na moje wejście.

- Wyciągnę – powiedział, zanim wszedł we mnie.

Krzyknęłam w przyjemności na uczucie pełności. Oczy Alec'a nieco uciekły w tył, zanim trochę się wycofał i powtórzył wcześniejsze działanie.

- Och Boże – jęknął. – To tak cholernie dobre.

Całkowicie się zgadzałam.

Zachował stałe tempo pchnięć, zanim z powrotem pochylił się na łokciach i przysunął swoją twarz do mojej.

- Lubisz to? – zapytał.

To poważne pytanie?

- Tak! – syknęłam, rozsuwając nogi jeszcze szerzej dla niego.

Sprawił, że krzyczałam, kiedy pchnął we mnie mocniej niż wcześniej.

Czułam się niesamowicie, zbyt cholernie niesamowicie.

- Nie mogę, nie – krzyczałam, kiedy zrobił to ponownie.

Po tym każde pchnięcie wydawało się być mocniejsze za każdym razem, wywołując u mnie krzyk i zawroty głowy. Poczułam, że próbuję od niego uciec, ponieważ to co robił sprawiało mi tak intensywną przyjemność, że nie mogłam tego przyjąć, ale w tym samym czasie starałam się zmusić do pozostania na miejscu, żeby mogło to trwać wiecznie.

- Dobra dziewczynka – zamruczał Alec, zaciskając zęby na mojej dolnej wardze.

Zaczęłam sapać, gdy ciepłe uczucie zaczęło wirować wokół mojego rdzenia.

- Właśnie tam – powiedziałam i wtedy krzyknęłam, kiedy załała mnie wszechogarniająca przyjemność i ekstaza.

Czułam jak ręce opadają mi z powrotem na materac, kiedy Alec położył ręce na moich ramionach. Otworzyłam oczy i uśmiechnąłem się do mnie.

- Obudź się kotek – powiedział.

Spojrzałam na niego zmieszana, a następnie moje oczy się rozszerzyły, kiedy zaczął się rozmywać. Zaciśnęłam powieki.

- Obudź się kotek! – krzyknął.

Moje oczy się otworzyły by zobaczyć, że koszulka, którą miałam na sobie, przykleiła się do mnie od potu, a między nogami mi pulsowało. Natychmiast usiadłam i rozejrzałam dookoła. Alec również usiadł po swojej stronie łóżka.

- Krzyczałaś przez sen i bardzo się wierciłaś – ziewnął.

Poczułam jak się czerwienię.

- Myślałem, że już nie śpisz, bo mówiłaś moje imię i... dlaczego twoja twarz jest tak czerwona? – zapytał, pocierając twarz.

Czułam, że coraz bardziej się czerwienię, kiedy wyskoczyłam z łóżka.

- Bez powodu, tu jest po prostu gorąco – skłamałam.

Patrzył na mnie przez chwilę, a potem spojrzał na moje drżące nogi, zanim spojrzał na moją twarz. Spojrzałam w dół na siebie i prawie umarłam, kiedy zobaczyłam, że wewnętrzna strona moich ud była mokra i to było dobrze widoczne.

- To pot! – wypaliłam.

Alec patrzył na mnie przez kilka sekund, po czym na jego twarzy pojawił się uśmiech. To był najbardziej zadowolony z siebie uśmiech, jaki kiedykolwiek widziałam na czyjejś twarzy.

- Przestań się kurwa uśmiechać! To jest pot, to wszystko! – ryknęłam.

Mogłam teraz widzieć zęby Alec'a, bo tak szeroko się uśmiechał.

- Śniłaś o mnie, prawda? Krzyczałaś moje imię, co mnie obudziło. Sapałaś i...

- Zamknij się! – krzyknęłam i pobiegłam do łazienki, słysząc jego śmiech za sobą.

Chciałam umrzeć, chciałam, żeby ziemia się otworzyła i mnie połknęła.

- Również doszedłem czy skończyłaś przede mną? – zapytał, śmiejąc się.

Podniosłam ręcznik i krzyknęłam w niego.

Byłam tak całkowicie upokorzona, że czułam jakbym mogła się rozplakać.

Co do cholery było ze mną nie tak? Dlaczego śnię o Alec'u w taki sposób? Wiem, że fantazjowałam o nim, ale cholera, nienawidziłam drania. Teraz wie, że o nim śniłam, skurwiel będzie przez to zadowolony z siebie do końca wyjazdu i prawdopodobnie przez resztę życia.

Usiadłam na podłodze i ukryłam twarz w dłoniach, próbując myśleć o czymś innym, czymkolwiek innym.

- Zadzwoń mi po obsługę hotelową i powiedz im, żeby później kogoś przysłali, aby zmienić prześcieradło! – krzyknął Alec gdzieś z pokoju.

Ponownie krzyknęłam w ręcznik, a on się roześmiał.

- Jestem bardzo szczęśliwy – powiedział śpiwnym głosem.

Ja nie byłam – byłam cholernie daleko od tego.



Zamknęłam oczy i westchnęłam, kiedy gdzieś w pokoju usłyszałam dzwonek mojego telefonu. Nie chciałam radzić sobie z Aideen, ale musiałam wiedzieć, czy ze Storm'em wszystko było w porządku, więc usiadłam na łóżku słuchając telefonu, a następnie podążyłam za dźwiękiem do szafy.

- Czy ze Storm'em w porządku? – zapytałam, jak tylko odebrałam.

- To ja Storm. Aideen jest martwa, ponieważ ją zjadłem.

Uśmiechnęłam się.

- Jestem pewna, że na to zasłużyła.

- Krowa – mruknęła Aideen. – Skąd wiedziałaś, że to ja?

Westchnęłam.

- Ponieważ jesteś jedyną osobą, która kiedykolwiek do mnie dzwoni.

- Kochanie, to jest dosyć żałosne.

Prychnęłam.

- Co ty nie powiesz.

Aideen zachichotała.

- Więc, jak tam Bahamy? Mam nadzieję, że leje deszcz, bo tu tak.

Odwrociłam głowę w prawo i spojrzałam przez otwarte okno, na przepiękny widok niebieskiego oceanu i jeszcze bardziej niebieskiego nieba.

- To tylko nadzieja, wygląda na to, że nie ma deszczu w karcie, tylko upał i słońce.

- Nienawidzę cię.

- Nie bądź zazdrosna.

Aideen prychnęła.

- Zazdrosna o ciebie w raj z księciem z bajki? Dlaczego miałabym być o to zazdrosna?

Jęknęłam na wzmiankę o nim i poczułam jak moje policzki się rozgrzewają, gdy przypomniałam sobie jak się ze mnie śmiał.

Nie, nie ma kurwa mowy.

Nie będziemy rozmawiać o skurwielu. Nie chciałam o nim myśleć.

- Czy ta rozmowa pozostanie wolna od Alec'a Slatera, proszę? Opowiedz mi o moim kochanie, tęskni za mną?

- Nie wiem, zapytam Storm'a później, jeśli będzie chciał ze mną rozmawiać.

Parsknęłam śmiechem.

- Mądrała.

- Wiemy, że jestem mądrą, omińmy informacje, które już znamy i powiedz mi dlaczego nie możemy rozmawiać o seksownym-jak-cholera Alec'u Slaterze?

Nie pomagała, nie pomagała wcale.

- Aideen – jęknęłam.

- Nie Aideenuj mi tu, powiedz mi... chyba, że go zabiłaś, wtedy nie chcę wiedzieć. Nie będę mogła za ciebie ręczyć, jeśli będę wiedzieć, że to zrobiłaś.

Zmarszczyłam brwi, odciągnęłam telefon od ucha i spojrzałam na niego, zanim potrząsnęłam głową i z powrotem przyłożyłam go do ucha.

- Wow.

Usłyszałam jak Aideen ostro wciąga powietrze, zanim powiedziała:

- O mój Boże! Nie zaprzeczyłaś jak powiedziałam, że go zabiłaś! Zapomnij co wcześniej powiedziałam o nie mówieniu mi, powiedz mi!

Nic nie mogłam na to poradzić, ale wyśmiałam ją, była tak dramatyczna i szalona, że to było zabawne.

- Nikogo nie zabiłam. Z Alec'iem jest jak najbardziej w porządku i jest w takim samym stanie w jakim był, kiedy opuszczał Irlandię... chodź teraz może być trochę bardziej szczęśliwy.

- Dlaczego miałby być szczęśliwszy? Ponadto, pozwól mi dodać, iż jestem szczęśliwa, że go nie zabiłaś, bo to byłoby straszne marnotrawstwo pysznego męskiego mięska.

Matko Boża.

- Coś jest z tobą nie tak, nie jesteś normalna.

Aideen prychnęła.

- Normalne jest przereklamowane, a teraz odpowiedz mi na pytanie. Dlaczego jest szczęśliwszy? Przeleciałaś go?

*Co do diabła?*

- Nie! Dlaczego w ogóle mnie o to pytasz?

Nastąpiła długa pauza.

- Ponieważ wiem, że cię do niego ciągnie, nawet jeśli tego nie chcesz. Walczysz z tym przyciąganiem, więc nie wskoczysz do łóżka z Alec'iem, przelecisz go, a następnie obudzisz poczucie winy.

Spojrzałam w dół na moje trzęsące się teraz kolana i westchnęłam.

- Jestem aż tak oczywista?

- Dla mnie? Tak. Dla Alec'a? Nie.

Odetchnęłam.

- Dzięki Bogu przynajmniej za to, po tym co stało się rano nie poradziłabym sobie gdyby wiedział, że o nim fantazjuje.

Przyznałam głośno przed Aideen, że fantazjuję na temat Alec'a, teraz już nie było od tego odwrotu, nawet gdybym chciała, ponieważ ona nie zapomni, że to powiedziałam.

- Jeśli zmusisz mnie, abym zapytała co stało się rano, przejdę przez telefon i uderzę cię suko.

Przełknęłam i zamknęłam oczy.

- To takie żenujące.

- To ty Keela, wszystko co cię spotyka, nigdy nie jest mniej niż żenujące.  
Prychnęłam.
- Dzięki cholerne bardzo.  
Aideen zaśmiała się, a potem czekała, żebym opowiedziała moją straszną opowieść.
- Miałam brudny sen o Alec'u i on o tym wie – wypaliłam i zamknęłam oczy.  
Przez chwilę panowała cisza, a kiedy ta chwila się skończyła, w telefonie rozległy się wrzaski i wilcze gwizdy.
- Miałś mokry sen? Wejdz tam, kochanie. Woo, hoo! Keela miała brudny sen. B-R-U-D-N-Y sen o...
- Aideen proszę! Nie pomagasz!
- Och, przestań! To zabawne, znajdź swoje poczucie humoru i śmieję się z tego!  
Jęknęłam.
- Nie mogę, nie mogę w tym znaleźć nic zabawnego. On wie, że miałam o nim brudny sen Ado, on wie i śmiał się ze mnie!  
Śmiech i chichoty Aideen się zatrzymały.
- Śmiał się z ciebie czy śmiał się z twojej reakcji na brudny sen o nim?  
Otworzyłam usta, żeby jej odpowiedzieć, ale je zamknęłam, kiedy myślałam o tym co powiedziała.
- To jest dokładnie to co myślałam. Po prostu założyłaś, że śmiał się z ciebie i się wściekał.  
Zmarszczyłam brwi.
- Sprawiasz, że to brzmi jakby warczenie na niego było czymś co często robię...
- Od chwili gdy go poznałaś, nie robiłaś nic innego tylko warczałaś na niego. Zapominasz, że jest tam by wyświadczyć ci przysługę i ci pomóc. On nie musi tam być Keela. On nie musi mieć z tobą nic wspólnego, a jednak jest tam z tobą. Daj mu trochę luzu. Wiem, że jesteś ostrożna, ponieważ chce cię przelecieć, ale daj mu spokój, przynajmniej przyznał czego od ciebie chce, zamiast działać za twoimi plecami, by cię wykorzystać. Jestem też prawie pewna, że mówiąc, iż chce cię pieprzyć jest tylko jego sposobem, by powiedzieć ci, że jest tobą zainteresowany.  
Zmarszczyłam brwi.
- Nienawidzę tego, że masz rację.
- Oczywiście, że tak, nikt nie lubi się mylić.  
Westchnęłam.
- Świetnie, następnym krokiem jest pójście za przyciąganiem.  
Przewróciłam oczami.
- Nienawidzę Alec'a.
- Pociąga cię jego wygląd, ale nienawidzisz go jako osoby, to jest możliwe.
- To jest takie płytkie, lubić kogoś dla jego wyglądu.  
Aideen prychnęła.
- Więc większość populacji ludzkiej jest płytka, ponieważ przez większość czasu, to jest tym, co pierwsze przyciąga ludzi do innych, ich wygląd.  
Nie odpowiedziałam, bo wiem, że ma rację.
- Tak myślę – wymamrotałam.
- Aideen westchnęła z rozmarzeniem.
- Był dobry? – zapytała.  
Sapnęłam.
- To był sen, nie, prawdę mówiąc to był koszmar.

Aideen wybuchła śmiechem.

- To był sen, nie koszmar. Miałam wiele snów o Alec'u...
- On nie był koło ciebie, kiedy miałaś ten sen.
- To dlatego wariujesz? Ponieważ myślisz, że on wie, iż śniłaś o...
- On wie. Pękał ze śmiechu, kiedy zobaczył... - przerwałam sobie z krzykiem.
- Czy już się tym nie zajęłyśmy? Skąd wiesz, że nie śmiał się z twojej reakcji...
- Widział... dowody – wzdrygnęłam się, zasłaniając twarz wolną ręką.

Aideen milczała przez chwilę, zanim wybuchła śmiechem.

- Doszłaś? Jak naprawdę doszłaś przez sen? Cholera, ty dosłownie miałaś mokry sen.
- To nie jest śmieszne! – krzyknęłam. – Miałam erotyczny sen o Alec'u, co w tym jest śmiesznego?

- To w ogóle nie jest śmieszne, nic we mnie pieprzącym we śnie, ale nie w prawdziwym życiu, nie jest śmieszne – powiedział głośno.

Zamknęłam na chwilę oczy, zanim odwróciłam głowę patrząc w kierunku drzwi do pokoju. W drzwiach stał Alec z plastikową torbą w jednej ręce i bukietem kwiatów w drugiej.

- Czy te kwiaty to przeprosiny za to, że się ze mnie śmiałeś? – zapytałam z ciekawością.
- Nie, one są po to, by rozjaśnić pokój, ponieważ wisi nad nim ciemna chmura dzięki temu, że twoje majtki skręcają się<sup>37</sup> z powodu czegoś głupiego.
- Nie mów o moich majtkach, ty wielki draniu. Nawet się kurwa nie waż! – rzuciłam, wywołując śmiech Alec'a i Aideen.

Chciałam zastrzelić ich oboje.

Odwróciłam wzrok od Alec'a i skupiłam się na telefonie.

- Nie powinnaś się z nim śmiać, jesteś moją przyjaciółką, wspieraj mnie!
- Nie, bo on ma rację. Twoje majtki się skręcają na coś głupiego.

Zmrużyłam oczy i westchnęłam głośno.

- Dobra, może i się skręcają, ale z bardzo dobrego powodu! Czuję się jakbym popełniła największy grzech w historii.

Alec prychnął.

- Miałaś mokry sen, wielkie rzeczy.

Ahhhh!

Rozłączyłam się ze śmiejącą Aideen i zanurkowałam na łóżko pod kołdrę, życząc sobie śmierci. Śmiech Alec'a podążył za mną i starałam się zatkać uszy, by to uciszyć, ale nie zadziałało.

Zanurkował na łóżko, powodując moje stęknienie, kiedy przygniótł mnie swoją wagą.

- Złaż ze mnie, ważysz tonę! – narzekałam.

Alec przesunął się, aż leżał obok mnie.

- Spójrz, wiem, że jesteś zakłopotana tym co się stało dziś rano, ale mam coś co cię rozweseli.

Ciekawość mnie pokonała, więc powoli wychyliłam głowę spod kołdry. Alec patrzył na mnie i uśmiechając się, sięgnął do plastikowej torby, którą miał w ręce kiedy wszedł do pokoju.

Spojrzałam na torbę.

- Co mi kupiłeś? Wehikuł czasu? – zapytałam.

Prychnął.

- Nie, tylko kilka rzeczy, żebyś poczuła się lepiej – powiedział wręczając mi torbę.

---

<sup>37</sup> Skręcanie się czyiś majtek – oznacz, że ta osoba wkurza się bez powodu.



Wzięłam od niego torbę i spojrzałam do środka. Uśmiechnęłam się, kiedy zauważyłam pudełko czekoladek.

- Dzięki, ale jestem na diecie i nie mogę jeść...

Alec podniósł rękę i potrząsnął głową.

- Nie, przyniosłem dla ciebie czekoladki jako znak pokoju i weźmiesz je, zjesz je i będą ci smakowały.

*Myślał, że kim jest?*

- A jeśli nie?

Alec się uśmiechnął.

- Jeśli nie, to kiedy przyjdzie tu twoja mama, powiem jej, że miałaś mokry sen o mnie i zniszczyłaś pościel.

- Drań! – krzyknęłam, rzuciłam się w jego stronę i zamachnęłam na niego rękami.

Alec chwycił mnie i roześmiał się, kiedy przewrócił się na łóżko, ciągnąc mnie za sobą. Kiedy usiadłam, walczyłam, żeby się od niego uwolnić. Alec mrugnął do mnie, zanim popatrzył w miejsce, w którym na nim siedziałam.

- Czy to ci czegoś nie przypomina? Pewien sen, może?

- Nie, ponieważ we śnie ty byłeś na górze... - rozszerzyły mi się oczy z przerażenia na to co właśnie powiedziałam. – Kurwa, zamknij się Alec.

Śmiał się, kiedy z niego zesłam.

- Nienawidzę cię – powiedziałam w poduszkę.

Przerzucił przeze mnie ramię.

- Nie, nie nienawidzisz. Możesz mnie nie lubić, ale mnie nie nienawidzisz. W końcu jesteśmy przyjaciółmi, a przyjaciele nie powinni walczyć, tak jak my to robimy.

Mruknęłam.

- Przyjaciele, co?

- Tak.

Westchnęłam, łamiąc się.

- Ok, jesteśmy przyjaciółmi. Teraz odpuścisz nas?

- Nas?

Przewróciłam oczami i powiedziałam:

- Mi.

- Ale powiedziałaś *nas*.

- *Nas* oznacza także *mnie*.

Alec przychylił na mnie głowę.

- Wiesz co? Żyłem w Irlandii od trzech lat, a Irlandczycy wciąż sprawiają, że drapię się po głowie, kiedy mówią pewne rzeczy.

Wzruszyłam ramionami.

- To nie może być takie złe, skoro wciąż tam mieszkasz.

- Nawet gdybym nienawidził ludzi, nadal będę tam mieszkał.

Uniosłam brwi.

- Dlaczego?

- Tam jest moja rodzina, tam jest dom... widok też mi się podoba.

Zaśmiałam się.

- Mi też się podoba, jest ładny.

- Ty jesteś ładna.

Spowaźniałam.

- Przestań.

- Przestać co? – Alec uśmiechnął się posyłając mi „pieprz mnie” spojrzenie.
- To! Przestań próbować mnie uwieść.
- Alec zamrugał i patrzył na mnie przez chwilę, po czym się roześmiał.
- Przepraszam, nawet nie zdawałem sobie sprawy, że do ciebie uderzam.
- Może dlatego, że flirtujesz z ludźmi tak bardzo, że stało się to twoją drugą naturą, jak oddychanie i nawet tego nie zauważasz.
- To umiejętność.
- To wrzód na dupie, tym to jest.
- Alec poruszał na mnie brwiami.
- Wiem o czymś innym, co może być wrzodem na twoim tyłku...
- Alec, przysięgam na Boga, jeśli skończysz to zdanie, wpakuję stopę, tak głęboko w twój tyłek, że będziesz potrzebował chirurga, żeby ją usunął.
- Alec spojrział na mnie bez wyrazu, a potem bez mrugnienia powiedział:
- Jesteś jeszcze bardziej kreatywna w pogroźkach niż Bronagh.
- Uśmiechnęłam się w duchu.
- Przepraszam za grożenie ci i skoro już przy tym jestem, przepraszam za bycie dla ciebie taką suką. Dlaczego nie zaczniemy od nowa. Hej, jestem Keela Daley, miło cię poznać.
- Alec uśmiechnął się do mnie i wziął moją rękę w swoją. Podniósł ją do ust i pocałował moje kostki, zanim powiedział:
- Miło cię poznać Keela Daley. Jestem Alec Slater.
- Westchnęłam, na co Alec zachichotał.
- Więc Alec, co lubisz robić dla zabawy? Trzymaj się PG<sup>38</sup>.
- Alec uśmiechnął się, po czym pokręcił głową i powiedział:
- Lubię zwierzęta. Kiedy jestem w domu, pomagam w lokalnych schroniskach, które działają z DSPCA<sup>39</sup>. Mają bardzo ograniczone fundusze, więc wolontariusze są zawsze mile widziani. Ofiarowuję im również pieniądze, ale oferując swój czas, jest czymś co mnie cieszy. A co z tobą, co robisz dla zabawy? Możesz być tak bezpośrednia w swojej odpowiedzi jak chcesz, po prostu coś dorzuć do tego.
- Chciałam się roześmiać na końcówkę jego zdania, ale nie zrobiłam tego, ponieważ byłam zbyt zajęta przetwarzaniem faktu, że jest wolontariuszem w schroniskach dla zwierząt, ponieważ to go cieszy.
- To po prostu oddawało, jak był atrakcyjny.
- Um, lubię pisać. To nic tak fajnego jak wolontariat, ale...
- Nie rób tego, nie umniejszaj tego co lubisz robić. Nawet nie porównuj tego do czegoś, co ktoś inny lubi robić. To jest twoje, więc umieść to na wysokim piedestale.
- Mrugnęłam.
- Co? – zapytał Alec, jak się w niego wpatrywałam.
- Odchrząknęłam i powiedziałam:
- Nigdy wcześniej nie miałam kogoś, oprócz Aideen, kto był ze mną tak bezpośredni.
- Alec wzruszył ramionami.
- Spędź ze mną trochę czasu i zobaczysz jak bezpośredni mogę być, kotek.
- Uniosłam brwi.
- Czy to było sugestywne? Naprawdę nie mogę tego stwierdzić.
- Alec się zaśmiał.

---

<sup>38</sup> PG – jest to oznaczenie filmów dla nieletnich, które nie zawierają wulgarnych treści.

<sup>39</sup>The *Dublin Society for Prevention of Cruelty to Animals* czyli straż dla zwierząt.

---

- Nieważne, wróćmy do ciebie, co lubisz pisać.

Czułam jak moje policzki się rozgrzewają, przez nagłą uwagę skierowaną na mnie i moje pisanie, już miałam wyjść, kiedy Alec się pochylał i chwycił mój podbródek palcami.

- Nawet o tym nie myśl kotek. Zaczęłaś tę rozmowę i widzę, że ją skończyliśmy.

*Cóż, przepraszam.*

- Musisz zrozumieć, że to dla mnie drażliwy temat, tylko Aideen wie, że piszę i teraz ty. Wciąż jesteś nowy...

- Staram się trochę cię nadużyć, więc już nie jestem taki nowy. Im więcej rozmawiamy, tym bardziej się to dzieje. Ty mówisz, ja słucham. Powiedz mi o czym piszesz.

Zmarszczyłam brwi.

- Jesteś poważny? Naprawdę chcesz rozmawiać i mnie słuchać?

Alec spojrzał zmieszany.

- Dlaczego to dla ciebie takie szokujące? Ludzie codziennie rozmawiają.

- Odkąd się poznaliśmy, mówisz tylko o seksie. Szczerze mam problem z oddzieleniem tej części ciebie od tej „poważnej” teraz.

Alec się uśmiechnął.

- Nie znasz mnie, kotek. Wiesz czego od ciebie chcę, ale to wszystko. Wcale mnie nie znasz.

Czułam jakby rzucał mi wyzwanie.

- Cóż, może chcę cię poznać. Może też chcę wejść do twojego umysłu i go zrozumieć. Chcę zrozumieć ciebie.

Alec wyciągnął rękę do mojej twarzy i przebiegł palcami po policzku.

- Stracisz swój umysł, próbując zrozumieć mój, kotek.

- Nie bądź ze mną tajemniczy, lubię cię bardziej kiedy jesteś ze mną bardziej bezpośredni.

Alec cofnął rękę i roześmiał się.

- Podoba mi się twoja szczerość, kotek, nigdy tego nie strać.

- Nie zamierzam.

- Dobrze. Chodź, możemy dokończyć tę rozmowę później, teraz chcę wyjść.

- I robić co?

Alec wyciągnął mnie z łóżka na nogi, a następnie do uścisku.

- Teraz jak już jesteśmy przyjaciółmi, chodźmy zrobić nasze włosy.

Odsunęłam się i spojrzałam na niego.

Uśmiechnął się do mnie.

- Potrzebujesz mycia i suszenia.

Przewróciłam oczami i spojrzałam w niebo. Jeśli nie zabiję go do końca wycieczki, wtedy uwierzę, że cuda naprawdę istnieją.



- Zrobiłam włosy, ponieważ nagabywałeś mnie przez ostatnią godzinę, ale nie zrobię sobie tatuażu i nie zmusisz mnie do tego.

Alec westchnął głośno po raz dziesiąty w ciągu trzydziestu sekund.

- Po raz ostatni, ja będę się dziarać, ty będziesz tylko siedzieć i będziesz cicho. Nie będę długo...

- Nie, nie zostawisz mnie tam samej, co jeśli jeden z tatuażystów pomyśli, że chcę sobie zrobić tatuaż i zmusi mnie do zrobienia sobie jednego?

Alec przetarł oczy obiema rękami, zanim skupił się na mnie.

- Kochanie nie sądzę, żeby ktokolwiek mógł cię zmusić do zrobienia czegoś, czego nie chcesz, nawet gdyby próbował.

- Nieważne, wchodzę z tobą do pokoju.

Alec ponownie głośno jęknął, ale zamiast się kłócić wziął mnie za rękę i złączył ją ze swoją.

- Więc chodźmy.

Zwycięstwo!

Przysunęłam się bliżej Alec'a, gdy zbliżył się do recepcji w salonie tatuażu. Dobra, nie dokładnie była to recepcja, ale wyraźnie było to miejsce do którego idziesz, kiedy chcesz porozmawiać z osobą nadzorującą. Tą osobą okazał się wysoki, czarnoskóry mężczyzna, który pokryty był tatuażami.

- Co mogę dla ciebie zrobić człeku<sup>40</sup>.

Uśmiechnęłam się, powiedział „człeku” zamiast „człowieku”.

To całkiem oczywiste, dlaczego musiałam nazwać go Bogiem Tuszu.

On. Był. Oszałamiający!

- Chcę skończyć mój rękaw. Mam skrawek białej skóry na tricepsie, który chcę zakryć.

Bóg Tuszu skinął głową.

- Rzućmy na to okiem.

---

<sup>40</sup> Koleś powiedział „mon” zamiast „men”.

Zauważyłam, że jego akcent sprawiał, iż porzucał „g”<sup>41</sup> i podobało mi się to, ponieważ sama tak robiłam.

Alec zgodził się z Bogiem Tuszu i otworzył swoją rękę, próbując ją wyciągnąć z mojej, ale kiedy go nie puściłam, roześmiał się i pocałował mnie w głowę.

- Oddam ci ją z powrotem za sekundę, obiecuję.

Zarumieniłam się ze wstydu, kiedy Bóg Tuszu zachichotał i próbował to zatuszować kaszlem. Puściłam rękę Alec’a i stanęłam obok niego, gdy ściągnął koszulkę. Kiedy jego tors był nagi, zgiął łokieć i uniósł rękę w powietrze, pokazując Bogowi Tuszu pusty fragment skóry na ramieniu. Bóg Tuszu spojrział na niego i skinął głową.

- Najwyżej czterdzieści minut. Masz jakiś projekt na myśli?

Alec skinął głową i wsunął rękę do kieszeni szortów, wyciągając telefon. Postukał po ekranie, a następnie odwrócił go do Boga Tuszu. Facet nic nie powiedział, tylko odłożył telefon, sięgnął po kawałek papieru i zaczął na nim rysować.

Byłam znudzona stanem więc odwróciłam się, aby rozejrzeć się po salonie i kiedy dostrzegłam ogromną ścianę z niczym więcej jak tylko wzorami tatuaży, podeszłam do niej nieświadomie. Śmignęłam oczami po setkach pięknych wzorów. Uśmiechnęłam się, kiedy na plecach poczułam nieznaczny powiew powietrza, tuż zanim ciało przycisnęło się do mnie.

- Widzisz coś co ci się podoba? – zapytał Alec, kiedy opuścił swoje usta to mojego ucha i pocałował je.

Zadrżałam lekko, na co zachichotał.

Odchrząknęłam i powiedziałam:

- Wiele z nich mi się podoba, są wspaniałe.

- Dlaczego nie zrobisz sobie jednego z nich?

- Ponieważ tatuaż nie jest czymś, co będę mogła usunąć po kilku dniach, jeśli zmienię zdanie. Nie mają trzydziestodniowej gwarancji.

Alec odwrócił mnie twarzą do siebie.

- Jesteś jedną z tych lasek, które trzymają wszystkie paragony, nieprawdaż?

*Były gdzieś kobiety, które tego nie robiły?*

- Oczywiście - nie ufam nikomu, kto nie ma paragonu na rzeczy, które kupuje.

- Ja nie mam.

Prychnęłam.

- Teraz spotykasz się ze mną kochanie, to się zmieni.

Uśmiech rozciągnął twarz Alec’a, gdy podniósł rękę i odgarnął luźne kosmyki włosów z mojej twarzy.

- Lubię cię, kotek.

Uśmiechnęłam się.

- Nie wierzę ci.

- Tak jest, lubię cię bardzo. To tak jak trochę, z wyjątkiem, że bardzo<sup>42</sup>.

Przewróciłam oczami.

- Nie możesz wziąć słodkich słówek z internetu i próbować sprawić, że będą twoje.

Alec jęknął.

- Nigdy! Wymyśliłem to...

- Widziałam ten obrazek z małymi pingwinami ze słowem „bardzo”, kłamiesz<sup>43</sup>.

---

<sup>41</sup> Chodzi tu o np. „workin” gdzie porzuca się „g”.

<sup>42</sup> I like you a lottle. It's like a little, except a lot – słowo *lotte* stosowane jest kiedy chcesz kogoś oszukać, by myślał, że lubisz go trochę (little), ale tak naprawdę lubisz go bardzo.

---

Alec jęknął.

- Dobrze, cokolwiek. Widziałem to gdzieś na Facebooku, ale jest słodkie i pasuje do tego co czuję do ciebie.

- Czuję bzdury.

Alec się uśmiechnął.

- Wiesz, że jestem poważny.

- Nie, nie wierzę ci – wyszeptalam.

Alec uniósł brwi.

- Chcesz żebym cię przekonał?

- Nic nie możesz zrobić, żeby mnie przekonać.

*Czy ja flirtowałam?*

- Tak myślisz?

- Och, ja to wiem.

Tak, tak byłam pewna.

- Naprawdę nie powinnaś rzucać mi wyzwania, mała dziewczynko – powiedział Alec niskim, groźnym głosem, który dla mnie nie był przerażający, tylko seksowny.

- Albo co? – zapytałam, utrzymując z nim bezpieczny kontakt wzrokowy.

- Przyjmę je i zobaczysz, że zakończę wyzwanie moimi najlepszymi umiejętnościami.

Przełknęłam.

- Udowodnij...

Jego usta były na moich, jeszcze zanim zdążyłam skończyć zdanie.

Alec pocałował mnie wcześniej raz czy dwa, ale były to muśnięcia, które w większości mnie drażniły. Ale ten pocałunek, ten pocałunek był zupełnie czymś innym. Czułam go nie tylko na ustach, ale również w innych częściach ciała.

- Alec, przestań – wymamrotałam w jego usta.

Podniósł ręce z mojej talii i umieścił je po obu stronach mojej twarzy, przytrzymując mnie w miejscu, połączoną z nim. Zwiększył nacisk pocałunku, a jego język wirował dookoła mojego, dokładnie mnie całując. Ręce mi zamarły na jego nagich ramionach i nie wiem czy mój uścisk miał na celu powstrzymać go od przybliżenia się do mnie, czy od odsunięcia się.

Czułam jak się ode mnie odsuwa, a lekkie uszczyknięcie jakie zostawił na mojej dolnej wardze, było wstrząsem którego potrzebowałam, by wrócić na ziemię, ponieważ po tym pocałunku byłam mile stąd.

- Keela? – wyszeptał Alec.

Moje oczy wciąż były zamknięte, kiedy zamruczałam w odpowiedzi.

- Nie lubię słowa „przestań”, ale lubię słuchać jak wypowiadasz moje imię.

Zamrugałam i otworzyłam oczy, uśmiechnęłam się w oszołomieniu po dokładnym pocałunku.

- Naprawdę dobrze całujesz.

Alec zaśmiał się i pocałował mnie w czoło.

- Kotek, nie masz pojęcia. Tylko poczekaj, aż wrócimy do naszego pokoju.

Zamrugałam i prychnęłam na jego zarozumiałość.

- Dobrze całujesz, naprawdę dobrze całujesz, ale nie myśl, że to wystarczy aby zaciągnąć mnie do łóżka.

Alec mrugnął.

- Śpimy w jednym łóżku.

Żartobliwie pacnęłam go w ramię.

- Wiesz co mam na myśli.

Alec się zaśmiał.

- Tak, wiem i już przyjąłem to wyzwanie w domu. Jak się właśnie dowiedziałaś, jestem bardzo dobry w wygrywaniu wyzwań.

Uniosłam brwi.

- Jakie wyzwanie właśnie wygrałeś?

- Przekonałem cię, że cię lubię.

*Przekonał?*

Przewróciłam oczami.

- Przekonałeś mnie, że dobrze całujesz, to nie znaczy, że mnie lubisz.

- Jestem tu, udając twojego chłopaka z możliwością uzyskania zerowych korzyści od ciebie. Zaufaj mi kotek, lubię cię. Lubię cię całkowicie bardzo, pamiętasz?

Jęknęłam.

- Nie powinieneś być w stanie mówić takich rzeczy.

- Dlaczego?

*Naprawdę?*

- Ponieważ to jest zbyt cholernie słodkie, dlatego.

Alec się uśmiechnął.

- Tak? Cóż, to prawda.

Byłam ostrożna, chciałam wierzyć, że ktoś taki jak Alec, mógł nawet w niewielkim stopniu myśleć o lubieniu kogoś takiego jak ja, ale nie mogłam, ponieważ mój umysł i serce mi na to nie pozwalały.

- Tak, tak Romeo.

Alec zmarszczył na mnie brwi.

- Dlaczego to robisz?

- Robię co?

- Traktujesz to co do ciebie mówię tak, jakby był to stek kłamstw? Jestem bardzo szczerym człowiekiem Keela. Jeśli mówię, że cię lubię, to cię kurwa lubię!

Podskoczyłam ze strachu i cofnęłam się o krok, kiedy moje oczy napętniły się łzami.

- Dlaczego na mnie krzyczysz?

- Ponieważ nie podoba mi się to, że myślisz, że z tobą pogrywam. Nie pogrywam, powiedziałbym ci, gdyby tak było.

Powstrzymałam łzy, kiedy zmrużyłam oczy.

- Nie pogrywasz ze mną? Powiedziałeś mi czy nie, że jesteś tu nie dla romansu, ale tylko po to, żeby mnie przelecieć?

Alec zacisnął zęby i spojrzał na mnie.

- Powiedziałem to, ale to było zanim cię poznałem.

- Nie znasz mnie Alec, byłeś w moim życiu przez kilka pieprzonych dni.

- Kilka dni nie wystarczy, aby kogoś poznać? Ja już cię znam kotek. Jesteś humorzasta rano, popołudniu i czasami wieczorem. Moczysz szczoteczkę do zębów po tym jak nałożysz na nią pastę, co tak poza tym jest dziwne. Lubisz *One Direction* o wiele za bardzo jak na dorosłą kobietę, ich piosenka "*Little Things*" jest twoją ulubioną. Wiem to, ponieważ puszczasz ją częściej niż jakąkolwiek inną piosenkę. Chcesz być naprawdę chuda, ale za bardzo kochasz jedzenie, aby w pełni trzymać się diety, na której jesteś. *Coronation Street*



i *Eastenders* są twoimi ulubionymi serialami; wiem o tym, bo ustawiłaś swój Sky box<sup>44</sup>, aby nagrać wszystkie odcinki, żebyś nie przegapiła żadnego, gdy tu jesteś. Kochasz Storm'a tak jak matka kocha swoje dziecko i naprawdę nienawidzisz kiedy Aideen go wyzywa. Również kochasz Aideen jak siostrę i wysoko sobie cenisz przyjaźń z nią. Uczyłem się ciebie Keela, znam cię.

Patrzyłam na Alec'a przez chwilę, zanim powiedziałam:

- Poznanie mojej rutyny nie oznacza, że znasz mnie.

- Wiem, że nie jesteś tylko swoją rutyną. Pewnie, nie wiem ilu masz kuzynów, jak brzmi panięskie nazwisko twojej matki lub kto był twoim pierwszym pocałunkiem, ale wiem o małych rzeczach, które sprawiają, że jesteś taka jaka jesteś. Przygryzasz paznokcie kiedy jesteś zdenerwowana, mówisz do siebie i sobie odpowiadasz kiedy myślisz, że nikt nie słucha, tworzysz swoje własne teksty kiedy śpiewasz piosenki, których nie znasz i łatwo płaczesz kiedy ludzie na ciebie krzyczą.

Mrugnęłam, nadal starając się powstrzymać moje łzy.

- Wcale nie.

- Jesteś również najbardziej upartą osobą na planecie.

- Nie, nie jestem... ty jesteś – wymamrotałam i pociągnęłam nosem.

Chciałam się rozpłakać.

Ja naprawdę miałam płakać w salonie tatuażu, bo Alec wymienił gówna, których nie wiedziałam, że o mnie wiedział.

Byłam bałaganem, kolosalnym bałaganem.

- Dlaczego jesteś smutna?

- Ponieważ byłeś bardzo głęboki w tej „bardzo i lubię” rozmowie. Czy możemy po prostu porozmawiać o czymś innym?

Alec spojrzał na mnie, ale skinął głową.

- Dobrze.

- Dziękuję.

- Ty i twoja dziewczyna skończyliście, człeku? – zawołał Bóg Tuszu.

Zarumieniłam się ze wstydu i szybko otarłam oczy rękami.

- Tak, bracie, skończyliśmy – powiedział Alec, po czym odwrócił się i ruszył z powrotem w kierunku Boga Tuszu.

Po cichu upewniłam się, że moje oczy nie wylądają na żadnym człowieku, ale zamiast tego wędrowały wokół salonu. Spojrzałam przez ramię, gdy otworzyły się drzwi do salonu i do środka weszły cztery dziewczyny. Najstarsza z nich wyglądała na około dwadzieścia lat.

Odeszłam od Alec'a i podeszłam do dużej kanapy, po przeciwnej stronie salonu. Nie byłam zainteresowana słuchaniem jak Alec i Bóg Tuszu omawiają projekt tatuażu. Usiadłam na krześle i jęknęłam w duchu, ponieważ były definicją wygody.

- Spójrz na niego.

Spojrzałam w lewo i uniosłam brwi.

Oczy wszystkich czterech dziewczyn były na Alec'u i wtedy zdałam sobie sprawę, że on nadal był bez koszulki. Zmrużyłam oczy na grupkę i skrzyżowałam ramiona na piersi.

- Jest taki wysportowany – szepnęła jedna z dziewczyn.

- Wysportowany nie oddaje mu sprawiedliwości, jest cholernie oszałamiający – wyszeptwała druga i zachichotała.

Przewróciłam oczami.

---

<sup>44</sup> Dekoder irlandzkiej platformy telewizyjnej Sky.

Oczywiście musiały być Angielkami. Na podstawie ich akcentu myślę, że pochodziły z Londynu i to nie sprawiło, że poczułam się lepiej, ponieważ one wszystkie były nie tylko ładne, ale ich akcent był naprawdę fajny i przyjemny do słuchania.

Kiedy Alec i Bóg Tuszu skończyli rozmawiać, Alec odwrócił się szukając mnie, ale kiedy na moim miejscu znalazł dziewczyny, uśmiechnął się. To nie był sugestywny uśmiech, ale miły.

- Hej Panie.

- Hej – odpowiedziały śpiewnie cztery głosy jednocześnie.

Pieprzone suki.

- Widziałyście moją dziewczynę? – zapytał Alec.

Moje brwi podskoczyły aż do linii włosów.

- Dziewczynę? – zapytały smętnie dziewczyny.

Każda z dziewczyn rozejrzała się i wkrótce ich oczy wylądowały na mnie, patrzyły na mnie z zazdrością... i podobało mi się to.

- Jestem tu – powiedziałam machając do Alec'a, który oderwał wzrok od dziewczyn i spojrzał na mnie.

Uśmiechnął się i wyciągnął rękę.

- Co ty tam robisz? Chodź, chciałaś wejść ze mną do pokoju, kiedy będę to robić, prawda?

Kiwnęłam głową i wstałam z kanapy. Szłam w stronę Alec'a i byłam zaskoczona, kiedy cztery dziewczyny się odsunęły i przepuściły mnie obok siebie.

- Zmęczyły mi się nogi – powiedziałam, gdy chwyciłam jego wyciągniętą rękę i splotłam z nim palce.

- Nie jestem zaskoczona, prawdopodobnie ją przeciążają – czułam jak szczęka mi opada, kiedy puściłam Alec'a i odwróciłam się.

- Która z was to powiedziała? – rzuciłam i zrobiłam krok do przodu tylko po to, by zostać uniesioną przez owinięte wokół mnie ramię.

- Spokojnie kotek.

Walczyłam z ramieniem Alec'a, kiedy odwrócił się i ruszył na tyły salonu ze mną w ramionach.

- Nie mów mi, że mam się kurwa uspokoić, ona w zasadzie właśnie nazwała mnie grubą!

- I to była głupia rzecz do powiedzenia biorąc pod uwagę, że nie jesteś gruba. Gdybyś była gruba, nie byłbym w stanie cię nieść.

- Bzdura! Masz ramiona rozmiarów czołgu, z łatwością możesz podnieść ciężkie rzeczy.

Alec się roześmiał.

- Dobra, to prawda, ale nie mogę ich trzymać przez dłuższy czas, a radzę sobie perfekcyjnie dobrze nosząc cię teraz.

Mruknęłam i delikatnie uderzyłam go w ramię, a to spowodowało, że westchnął i postawił mnie na ziemi, tak jak chciałam.

- Gruba czy nie, to co jedna z tych zdzir – wykrzyknęłam słowo „zdzir” głośno, tak żeby wspomniane zdziry mogły mnie usłyszeć – powiedziała było nie na miejscu i cholernie złośliwie. Nigdy bym tak nikogo nie nazwała.

- Mnie zwyzywałaś, kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy.

Pisnęłam i popchnęłam go w ramię.

- Byłeś zboczeńcem i drażniłeś mnie! Czekaj, po której ty kurwa tak właściwie jesteś stronie?

Alec uśmiechnął się złośliwie.

- Twojej, zawsze twojej.

Spojrzałam na niego.

-Dobra odpowiedź.

Alec zagryzł dolną wargę, uśmiechnął się, a następnie pochylił, aby mnie pocałować. Pozwoliłam mu na to, ponieważ znów chciałam go pocałować, ale gdy jego usta dotknęły moich, zrobił zeza i to spowodowało, że się roześmiałam.

- Czy ty cokolwiek bierzesz na poważnie? – zapytałam.

Alec owinął rękę wokół mojej talii i wykorzystał swoją wolną rękę, by chwycić mnie za tyłek.

- Ciebie.

Skierowałam oczy w dół, kiedy chytry uśmiech wykrzywił moje wargi.

- Dlaczego bierzesz mnie na poważnie, Alec?

Alec ścisnął mnie.

- Ponieważ jesteś moją dziewczyną.

Zagryzłam dolną wargę tak mocno, że aż zabolalo. Zrobiłam to, żeby się nie uśmiechnąć z zachwytu na to, że Alec nazywa mnie swoją dziewczyną. To mnie ucieszyło, a nie powinno. Nie byliśmy prawdziwą parą i oboje musieliśmy o tym pamiętać.

- Mogę zobaczyć walkę w twojej głowie i teraz położę temu kres. Co powiesz na to: zamiast być fałszywą parą bądźmy prawdziwą, dobra? Bądźmy prawdziwą parą na tych wakacjach i czujmy cokolwiek czujemy.

Roześmiałam się.

- Jesteś poważny?

- Poważny jak atak serca.

Spojrzałam w górę w niebieskie oczy Alec'a.

- To kolejny podstęp, żeby dostać się do moich majtek?

- Nie.

Uśmiechnęłam się, mając nadzieję wyciągnąć z Alec'a śmiech, który wskazywałby na to, że bawił się ze mną, ale jego twarz pozostała bez wyrazu.

- Ty naprawdę jesteś poważny, prawda?

- Powiedziałem, że jestem poważny jak atak serca, jak mogę być bardziej poważny? – zapytał.

Wow.

- Nie wiem co chcesz, żebym powiedziała.

- Powiedz, że będziesz moją dziewczyną.

- Czy kiedykolwiek wcześniej prosiłeś kogoś, żeby była twoją dziewczyną?

- Nie, nigdy nie miałem dziewczyny.

Przełknęłam.

- I chcesz, żebym była twoją pierwszą?

Alec się roześmiał.

- Tak, chcę, żebyś była moją pierwszą. Czy będziesz moją dziewczyną?

Czułam się dziwnie, nie dziwnie źle, ale również nie dziwnie dobrze.

Chciałam go zastrzelić i powiedzieć nie, ale pomyślałam o tym co Aideen powiedziała mi przez telefon i uświadomiłam sobie, że miała całkowitą rację. Alec był tutaj, żeby mi pomóc, więc powinnam mu na to pozwolić i aby mógł mi pomóc, będę musiała się dla niego ugiać – nie dosłownie – i spotkać się z nim w połowie drogi.

- Dobrze.

- Naprawdę?

- Tak, naprawdę.

Alec zmarszczył brwi.

- Kim jesteś i co zrobiłaś z Keelą?

Roześmiałam się.

- Nie będę z tobą walczyć w tej sprawie.

Alec uniósł brwi i rozejrzał się po pomieszczeniu.

- Czy jestem wkręcany?

Roześmiałam się.

- Nie, ja po prostu zgadzam się być twoją dziewczyną.

- Na poważnie, to nie żart?

- To nie żart.

Alec wyglądał na zarówno szczęśliwego jak i zmieszanego.

- Cóż, więc dobrze. Jesteśmy parą.

- Naprawdę jesteśmy.

- Teraz, skoro naprawdę się umawiamy, pozwolisz mi dostać się do drugiej bazy, zanim pójdziemy do łóżka?

Przewróciłam oczami.

- Po prostu chodźmy zrobić ci tatuaż zanim zmienię zdanie, ty brudny popieprzeńcu.

Alec poruszał brwiami.

- Chciałbym dać ci brudne pieprzenie, kotek.

Uśmiechnęłam się.

- Nie lubię być brudna, wyraźnie jestem dobrą dziewczyną.

Alec prychnął, po czym odwrócił się i poszedł w kierunku pokoju, do którego wszedł Bóg Tuszu. Zatrzymał się przy drzwiach i obejrzał się przez ramię.

- Nie ma czegoś takiego jak dobra dziewczyna, kotek. Dobre dziewczyny są po prostu złymi dziewczynami, które nigdy jeszcze nie zostały złapane.

Zniknął w pokoju i zostawił mnie wpatrującą się w miejsce, w którym stał przed chwilą. Oblizałam usta, zwinęłam dłonie w pięści i zmusiłam się do zignorowania dreszczy biegnących w dół mojego kręgosłupa, które spowodowały słowa Alec'a.

Nienawidziłam tego, że proste zdanie wypowiedziane przez niego, może zmusić mnie do myślenia i czucia się tak... podnieconą.

- Idziesz kotek? – zawołał Alec.

*Cóż, kurwa.*

Jeśli chciał mieszać mi w głowie swoim irytującym głosem i ciałem, niech go diabli chciałam zrobić to samo!

- Tak – odpowiedziałam. – Idę.



- Zgubiłam Alec'a.

- Jak do cholery mogłaś zgubić sześć stóp i cztery cale<sup>45</sup> Boga? – zapytała Aideen, jej głos był otumaniony.

Mogłam sobie wyobrazić jej zmieszany wyraz twarzy, gdy przekładałam telefon do prawego ucha.

Wzruszyłam ramionami, idąc w kierunku naszego hotelu.

- Byliśmy w studiu tatuażu, robił sobie jeden i to trwało wieki, o wiele dłużej niż powiedział facet od tatuażu. Znudziło mi się i postanowiłam udać się na rynek, aby się rozejrzeć, ale kiedy wróciłam do salonu jego już nie było. Facet, który go tatuował powiedział, że Alec już skończył i poszedł mnie szukać. Nie mogłam go znaleźć kiedy wróciłam na rynek więc pomyślałam, że wrócę do hotelu i spotkamy się kiedy wróci.

Aideen cmoknęła językiem.

- Nie możesz nawet usiedzieć na miejscu, prawda?

Zmarszczyłam twarz w rozdrażnieniu.

- Eh, hello, to było nudne! Tylko tam siedziałam, gdy Alec'owi robiono tatuaż, więc pozwij mnie za pójście na spacer. Powiedziałam mu, że zaraz wracam, więc technicznie to jego wina, że nie został na miejscu.

- Powiesz cokolwiek, by zwalić winę na niego.

Czułam jak moja szczęka opada.

*Kim ona była, cheerleaderką Alec'a?*

- Ty też jesteś spragniona mojego faceta czy tylko trzymasz z nim, żeby mnie wkurzyć.

- Twojego faceta? Od kiedy on jest twoim facetem? Myślałam, że to wszystko było fałszywe. Czy był jakiś inny powód, dla którego podkreśliłaś ten fakt?

Przewróciłam oczami.

---

<sup>45</sup> 193 cm/ coromandel

- Kto nasikał ci do płatków<sup>46</sup>? Jest moim facetem od jakiejś godziny, kiedy poprosił mnie, żebym naprawdę była jego dziewczyną. To może trwać tylko do czasu, aż wrócimy do domu, ale zapytał mnie i powiedziałam tak, więc widzisz.

- Żartujesz?

Pokręciłam głową.

- Czy brzmię jakbym żartowała?

- Nie mogę stwierdzić, jesteś sarkastyczna przez dziewięćdziesiąt dziewięć i dziewięć dziesiątych procenta czasu.

Czułam, że mam krzywy uśmiezek na twarzy.

- Cóż, to jest ta jedna dziesiąta procenta kiedy jestem poważna.

- Nie. Pierdol!

Roześmiałam się.

- To nie jest miłe.

- Jesteś naprawdę cholernie poważna? Nie pogrywaj ze mną.

Zasłoniłam usta, by zagłuszyć mój śmiech.

- Nie pogrywam, przysięgam na życie Storm'a.

Aideen sapnęła.

- O mój Boże!

- Wiem!

- Mówiłam ci, że cię lubi. Nie mówiłam ci?

Kiwnęłam głową, mimo iż nie mogła tego zobaczyć.

- Tak, mówiłaś mi.

- Cholernie kocham mieć rację!

Prychnęłam i szybko opuściłam głowę, kiedy mijałam portiera w wejściu do hotelu, żeby nie mógł usłyszeć tych niekobiecych dźwięków, które wychodziły z moich ust. Jednakże trzymając głowę nisko nie widziałam co było przede mną, więc kiedy dosłownie weszłam głową w kogoś nie widziałam, że nadchodzi.

- Au! – krzyknęłam jak upadłam do tyłu i wylądowałam z hukiem na tyłku.

Głowa zapiekła mnie od uderzenia w ciało przede mną, ale prawdziwy ból pochodził z mojego tyłka, betonowa podłoga pocałowała mój tyłek.

- Kurwa! Przepraszam, wszystko w porządku?

Zamarłam.

Cały ból głowy i tyłka odszedł kiedy usłyszałam ten głos.

Znałam ten głos.

Nienawidziłam tego pieprzonego głosu każdą cząstką mojego ciała.

Zdjęłam rękę z pulsującej głowy i spojrzałam w górę.

Jason Bane patrzył w dół na mnie, a kiedy jego oczy wylądowały na mojej twarzy, rozszerzyły się lekko wskazując, że mnie rozpoznał. To spojrzenie zniknęło tak szybko jak się pokazało, a to co je zastąpiło sprawiło, że moja warga wykrzywiła się w obrzydzeniu.

Jason uśmiechnął się do mnie, wyglądając na zadowolonego z siebie jak cholera.

- Keela, udało ci się... pozwól, że ci pomogę...

- Jeśli mnie dotkniesz, przysięgam na Boga, że kurwa zwariuję!

Jason błysnął swoimi białymi zębami, uśmiechając się do mnie, kiedy podnosiłam się na nogi.

---

<sup>46</sup> Idom oznaczający mniej więcej „Dlaczego jesteś w złym humorze?”

Odchrząknęłam i kiedy już złapałam równowagę, szybko się schyliłam, by podnieść telefon. Na ekranie pokazała się tapeta, co powiedziało mi, że moja rozmowa z Aideen została przerwana. Ale nie chciałam pokazać jakichkolwiek emocji przed Jason'em, więc zagryzłam wewnątrz policzka i przepchnęłam się obok niego.

- Cholera Keela, nie bądź taka...

- Nie jestem jakakolwiek, idę do swojego pokoju. Teraz się odpieprz.

Uderzyłam ręką w przycisk przywołujący windę i gniewnie założyłam ręce na piersi, mrużąc przekleństwa.

*Dlaczego ze wszystkich ludzi musiałam wpaść na Jason'a i dlaczego tu musi być w chwili kiedy nie ma obok mnie Alec'a?*

Spięłam się, kiedy Jason stanął obok mnie.

- To jest po prostu niegrzeczne, ja tylko staram się upewnić, że z tobą w porządku. Chodź piękna, nie złość się już na mnie. Przeprosiłem za to co zrobiłem.

*Nie. Nie. Przeprosił.*

*Jak śmie o tym wspominać.*

*Jak śmie nazywać mnie piękną.*

*Jak kurwa śmie myśleć, że powiedzenie przepraszam wystarczy po tym co mi zrobił!*

- Myślisz, że powiedzenie przepraszam naprawi to co mi zrobiłeś, ty pieprzona kanalio? Przysięgam na wszystko co jest dobre na tym świecie, że jeśli się nie odwrócisz i nie odejdiesz, wepchnę ci pięść do gardła.

Chichot Jason'a nie pomógł ugasić mojego rosnącego temperamentu, on tylko dolał oliwy do ognia.

- Nigdy wcześniej nie widziałem cię takiej... gwałtownej. I tak jakby podoba mi się to.

- Idź i się pierdol! – splunęłam i ruszyłam do przodu, kiedy drzwi windy się otworzyły.

Ludzie, którzy stali w windzie spojrzeli na mnie kiedy przepchnęłam się obok nich, gdy wychodzili ze stalowego pudełka. Nacisnęłam przycisk swojego piętra, ale kiedy Jason wszedł do windy i drzwi zaczęły się zamykać, próbowałam się wydostać. Ten drań stanął przede mną i zablokował mi drogę.

- Co robisz? Przesuń się!

Drzwi windy zamknęły się, a Jason krzywił się na mnie.

- Keela, proszę. Możemy porozmawiać?

Roześmiałam się bez humoru.

- Możesz mówić do siebie, ponieważ nie dbam o ani jedno słowo, które wychodzi z twoich ust.

- Ludzie każdego dnia popełniają błędy, Keela. Zamierzasz wiecznie mnie nienawidzić za popełnienie błędu?

On był poważny?

- Tak Jason, nienawidzenie cię przez wieczność jest dokładnie tym, co zamierzam zrobić.

Jason potrząsnął głową i zrobił krok do przodu.

- Nienawidzisz tego co zrobiłem, nie nienawidzisz mnie.

Zrobiłam krok do tyłu.

- Nie, jestem całkowicie pewna, że nienawidzę ciebie i tego co zrobiłeś.

Zrobił kolejny krok do przodu.

- Jesteś tego pewna?

Cofnęłam się i podskoczyłam ze strachu, kiedy moje plecy uderzyły w ścianę windy.

- Tak, jestem pewna.



Jason ponownie podszedł, aż jego klatka piersiowa była o włos od przyciśnięcia się do mojej. Położył dłonie po obu stronach mojej głowy i pochylił się.

- Nie sądzę. Myślę, że jesteś zraniona i smutna, do czego masz prawo, ale nie sądzę żebyś mnie nienawidziła. Myślę, że nadal mnie kochasz... czy nie mam racji piękna?

Drzwi windy otworzyły się na moim piętrze, nikt do niej nie wszedł ani z niej nie wyszedł, więc drzwi ponownie się zamknęły i winda zaczęła zjeżdżać z powrotem do lobby, ponownie zostawiając mnie z Jason'em sam na sam.

Przełknęłam.

- Nie nazywaj mnie tak. Proszę, po prostu zostaw mnie w spokoju.

- Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

Odwróciłam głowę w lewo, by nie patrzeć na twarz Jason'a.

- Nie kocham cię. Kocham swojego chłopaka, który ani formą, ani kształtem nie przypomina ciebie. Jest prawdziwym mężczyzną, który dba o swoją kobietę.

Jason, który był w trakcie przysuwania swojej twarzy do mojej szyi, zamarł kiedy skończyłam mówić.

- Masz chłopaka?

- Tak, mam chłopaka.

Jason podniósł głowę i użył lewej ręki, by chwycić mój podbródek i odwrócić moją głowę tak, żebym spojrzała mu w twarz. Uśmiech na jego twarzy sprawił, że zmrużyłam oczy.

- Muszę powiedzieć piękna, że jestem pod wrażeniem. Zdobyłaś się na odwagę, by przyjechać na moje wesele i także zabrać ze sobą chłopaka.

Przewróciłam oczami.

- Jestem tu tylko dlatego, że wolałam znieść twoje obrzydliwe ego i moją zdirowatą kuzynkę, zamiast do końca życia słuchać jęczenia mojej mamy.

Jason się roześmiał.

- Cieszę się widząc, że wciąż masz poczucie humoru.

*Poczucie humoru?*

Byłam z nim śmiertelnie poważna.

- Dlaczego jesteś tak blisko mnie. Odsuń się.

Jason uniósł brwi.

- Kiedyś kochałaś jak byłem tak blisko ciebie. Kochałaś jak zbliżałem się do ciebie i szeptałem ci brudne słówka, to zawsze sprawiało, że mnie pieprzyłaś.

Wzdrygnęłam się z obrzydzeniem.

- Tak było w przeszłości. Teraz mnie tylko odpychasz, Jason.

Jeśli był obrażony, nie okazał tego.

Uśmiechnąłem się.

- Opowiedz mi o swoim facecie.

- Dlaczego? – zapytałam.

- Ponieważ chcę znać imię faceta, którego dziewczynę będę pieprzył przez cały tydzień.

Moja szczęka opadła, gdy drzwi windy się otworzyły.

- Jesteś niemożliwy! Trzymaj się ode mnie z daleka!

- A jeśli nie? – zapytał Jason z zadowolonym uśmiechem przyklejonym do twarzy.

- Jeśli nie...

- Jeśli nie, skopię twoją pieprzoną dupę.

Podskoczyłam jak ryba wyjęta z wody i szybko z całej siły pchnęłam Jason'a z dala ode mnie. Jason przesunął się, ale zrobił to z leniwą postawą.

Kiedy odsunęłam się od Jason'a, patrzyłam na Alec'a, który zmrużonymi oczami koncentrował się na Jason'ie. Przesunęłam się do przodu i kiedy byłam już blisko niego, Alec złapał mnie za ramię i delikatnie umieścił mnie za swoimi plecami.

- Nie znam cię osobiście, ale moi bracia cię znają i cię nie lubią. Moja dziewczyna cię zna i cię nie lubi. Z tego co widziałem i słyszałem od ciebie, też nie za bardzo cię lubię. Więc, tak to teraz będzie: zajmiesz się swoimi sprawami w trakcie tej podróży i będziesz się kurwa trzymał z daleka od mojej dziewczyny. Jeśli tego nie zrobisz, zamierzam cieszyć się sprawieniem, że będzie ci przykro. Rozumiesz mnie chłopcze?

- Kim są twoi bracia? – zapytał Jason.

- Dominic i Damien Slater.

- Co?

Wytknęłam głowę zza Alec'a i spojrzałam na Jason'a, który patrzył na Alec'a. Jego oczy skierowały się w dół na mnie i warknął:

- Jesteś ze Slaterem?

Splunął słowo „Slater” jakby pozostawiło nieprzyjemny smak w jego ustach.

- Ma na imię Alec i tak, jestem z nim.

Jason patrzył na mnie, dopóki Alec się nie przesunął i zablokował mnie swoim ciałem.

- Oczy na mnie małe gównu, tylko na mnie.

- Mały? Co ty pieprzysz? Co we mnie jest małe?

- Według mojej dziewczyny, twój fiut.

Zakryłam usta, kiedy uciekł z nich niespodziewany śmiech.

- Pieprz się, człowieku! – rzucił Jason.

Opuściłam ramiona i umieściłam je wokół pasa Alec'a, a następnie wychyliłam głowę zza jego pleców i powiedziałam.

- To moja praca.

Alec zaśmiał się kiedy Jason pochylił się i uderzył w przycisk wewnątrz windy. Patrzył na nas oboje, dopóki drzwi windy się nie zamknęły. Wypuściłam duży oddech i odsunęłam ręce od Alec'a, aby mógł się odwrócić twarzą do mnie.

- Pójdiesz gdzieś sama na pięć minut i jakoś kończysz w bliskiej odległości ze swoim eks... nie mogę cię nigdzie zabrać, prawda?

Uśmiechnęłam się do niego.

- Ugryź mnie.

Alec poruszał brwiami.

- W każdej chwili, kochanie.

Wystawiłam język, starając się być zabawna, ale Alec pochylił głowę i uszczypnął mój język swoimi zębami, zanim mogłam się odsunąć.

- Artowałam, – Alec uszczypnął mnie lekko, następnie puścił mój język i roześmiał się, zanim dał mi długi pocałunek z zamkniętymi ustami.

- Jesteś zbyt urocza.

Zawirowałam językiem wokół, zanim przewróciłam oczami.

- Jestem wieloma rzeczami kolego, ale urocza nie jest jedną z nich.

Nacisnęłam przycisk windy, założyłam ręce na piersi, podczas gdy Alec objął moje ramiona i zachichotał.

- Nie mogę się doczekać, aby spotkać wszystkich, którzy będą uczestniczyć w weselu.

Spojrzałam na niego speszona.

- Dlaczego? Nikt z nich mnie nie lubi, a to oznacza, że nie polubią ciebie... Prawdopodobnie spróbują sprawić, żeby ten tydzień był dla nas piekłem.

- Dokładnie, to sprawi, że rzeczy będą jeszcze bardziej interesujące.

Weszłam do windy z Alec'iem, gdy otworzyły się drzwi i uśmiechnęłam się, kiedy pomyślałam o tym jak Alec rzeczywiście mógł zrobić wszystko z moją rodziną i Jason'em, żeby rzeczy były interesujące. Nie podzielałam jego entuzjazmu na ten temat, ale nie mogłam zaprzeczyć, że to będzie interesujący tydzień.

Cholernie interesujący tydzień.



Kiedy otworzyłam oczy w trzeci poranek naszej podróży na Bahamy, w mój lewy oczodół był praktycznie wciśnięty sutek. Odkleiłam twarz od twardej piersi na której leżałam i spojrzałam w górę.

Alec wciąż jeszcze spał, ale przez mój ruch już zaczął się poruszać.

- Alec – mruknęłam. – Obudź się.

Tak zrobił i zauważyłam jak blisko byliśmy. Moja noga była pomiędzy jego, a ja w połowie byłam na nim, a w połowie na łóżku, ubrana w koszulkę i szorty.

Uniósł brwi na mnie i wzruszył ramionami, ponieważ nie mogłam wymyśleć niczego innego do zrobienia.

Alec się uśmiechnął.

- Nie wiedziałem, że jesteś typem dziewczyny, która wpełza na faceta kiedy go chce.

Przewróciłam oczami na jego dokuczanie i powiedziałam:

- Nie wiesz jakim typem dziewczyny jestem, playboyu.

Alec szturchnął mnie nosem w policzek i powiedział:

- Więc powiedz mi jakim typem dziewczyny jesteś?

Myślałam o tym przez chwilę, po czym mruknęłam.

- Realistycznym.

Alec uśmiechnął się.

- Mogłem się domyślić, kotek.

Uśmiechnęłam się nieśmiało, podczas gdy odsunęłam się od Alec'a i przytuliłam do poduszki. Pozostał po swojej stronie, patrząc na mnie, więc skorzystałam z okazji, aby zapytać go o coś, co było w mojej głowie od kiedy dowiedziałam się jaka była jego stara praca.

- Jakie było bycie towarzyszem? – zapytałam.

Oczy Alec'a rozszerzyły się trochę zanim pojawił się grymas.

- Masz na myśli seks i pieniądze...

- Nie – przerwałam mu. – Mam na myśli czy to była satysfakcjonująca praca czy raczej samotna?

Alec patrzył na mnie przez jakieś dwadzieścia sekund bez żadnej reakcji. Już miałam coś powiedzieć, gdy nagle odchrząknął i powiedział:

- Nikt wcześniej mnie o to nie pytał.

Zmarszczyłam brwi.

- Naprawdę? Nawet twoi bracia?

Alec się uśmiechnął.

- Nie rozmawiamy o naszych pracach, nigdy nie rozmawiamy o biznesie kiedy jesteśmy razem.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ biznes był wszystkim o czym słyszeliśmy dorastając, więc kiedy jesteśmy razem wyłączamy go z rozmów. Niektóre rzeczy z pracy mogą być jeszcze w naszych głowach, ale nie przynosimy tego gówna do naszego domu.

Wow.

- To może wydawać się głupie, ale jeśli kiedykolwiek będziesz chciał ze mną porozmawiać o czymkolwiek, to możesz. Aideen mówi, że jestem dobrym słuchaczem.

Alec spojrzął na mnie i bez mrugnięcia okiem powiedział:

- Dzięki kotek, będę o tym pamiętać.

Uśmiechnęłam się.

- Tak więc, jaki to był rodzaj pracy?

Alec spojrzął w dół i przygryzł dolną wargę, nie spojrzął na mnie, kiedy się odezwał.

- Myślę, że był tym samotnym. Nie chcę zabrzmieć żałośnie, ponieważ przez większość czasu było wspaniale. Jadłem i piłem z kilkoma bardzo bogatymi i ważnymi ludźmi. Z wieloma nawet uprawiałem seks, ale ponieważ byłem towarzyszem, nikt tak naprawdę nie traktował mnie jak osobę. Byłem traktowany bardziej jak przedmiot. Lubię pieniądze i naprawdę lubię seks, ale lubię też rozmawiać z ludźmi, a to rzadko się zdarzało, chyba że chcieli brudnych rozmów kiedy ich pieprzyłem.

Moje serce pękło.

Dosłownie złamało się na pół.

- Alec – wyszeptałam. – Dlaczego zachowałeś pracę taką jak ta? Plusy tej pracy nie przewyższają jej wad. Gdybym znała cię wcześniej, kiedy jeszcze miałeś tę pracę, wykopałabym z ciebie to gówno!

Alec spojrzął na mnie i się uśmiechnął.

- Dlaczego?

- Co dlaczego?

- Dlaczego wykopałabyś ze mnie to gówno?

Naprawdę?

Prychnęłam.

- Ponieważ nie pozwoliłabym ci pracować w środowisku, które traktuje cię jak brud. Jesteś dobrym, pieprzonym facetem i powinieneś być traktowany z cholernym szacunkiem na jaki zasługujesz. To sprawia, że się złościę, że chętnie znosiłeś to gówno...

Przerwałam kiedy Alec ruszył do przodu i przycisnął usta do moich. Chwycił moją twarz po bokach obiema dłońmi i przycisnął moją głowę do poduszki. Pocałował mnie mocno i szybko, ale po kilku chwilach zwolnił pocałunek do boleśnie powolnego rytmu, co tylko sprawiło, że jęknęłam. Chociaż to było seksowne i satysfakcjonujące, chciałam to twardo i szorstko, tak żeby zostawiło mnie rozmiękczoną.

- Dziękuję – Alec tchnął w moje usta, kiedy oderwał się od moich.

Przełknęłam i cmoknęłam jego usta.

- Za co?

Alec pocałował mnie raz jeszcze, zanim się odsunął i powiedział:

- Za troskę.

Wow.

Odetchnęłam w twarz Alec'a i to sprawiło, że się uśmiechnął.

- W każdej chwili – mruknęłam, czując się lekko oszołomiona.

Alec zaśmiał się i pocałował mnie w nos.

- Co ty mi robisz?

Zamrugęłam patrząc na niego.

- Nie rozumiem co masz na myśli.

- Znam cię tylko kilka dni, a ty już zrobiłaś na mnie wrażenie. Nikt nigdy nie zrobił na mnie wrażenia. Wypracowałaś sobie drogę pod moją skórę i zrobiłaś to przez wkurzanie mnie.

Wypuściłam powietrze przez nos.

- Tak, cóż ty też doprowadzałaś mnie do szaleństwa, więc to twoja wina, że cię denerwowałam.

Alec się zaśmiał.

- Widzisz? To jest to o czym mówię. Jesteś szalona.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Nie jestem szalona.

- Tak kochanie, jesteś.

- Nie, nie jestem.

- Tak, jesteś.

- Nienawidzę kiedy faceci to robią! – rzuciłam.

Alec przetoczył się na swoją stronę i spojrzał na mnie.

- Nienawidzisz gdy robimy co?

- Nazwanie kobiety szaloną, by sprawić, że stanie się szalona, tylko po to by udowodnić, że jest szalona.

Oczy Alec'a wskazywały, że jest zdezorientowany.

- Umiesz posługiwać się słowami, kotek.

- Ugryź mnie.

- Powiedz mi gdzie, a będę szczęśliwy mogąc to zrobić.

Prychnęłam z niesmakiem.

- Możesz być tak odrażający.

Alec się uśmiechnął.

- Przyzwyczaisz się do tego.

Prychnęłam.

- Nie sądzę, że kilka dni będzie dla mnie wystarczających, aby przyzwycząić się do tego, jak bardzo możesz być odrażający.

- Kilka dni? Kotek, w naszym związku nie ma ram czasowych.

Uniosłam brwi.

- Chwileczkę, mówisz, że gdy dotrzemy do domu po tej podróży, nadal chcesz się ze mną umawiać?

Alec wzruszył ramionami.

- Dlaczego nie? Lubię cię i widzę, że bycie w związku jest zabawne. Nie wiem na co Dominic i Ryder narzekają przez cały czas.

Czułam jak na twarzy pojawia mi się ogromny uśmiech.

- Obaj mają już jakiś przebieg ze swoimi dziewczynami, daj nam kilka dni i prawdopodobnie będziesz chciał mnie dusić.

Alec prychnął.

- Pamiętam Męską Biblię Dominic'a, więc będę po prostu kiwał głową i zgadzał się z tobą.

Wyciągnęłam rękę i poklepałam go po głowie.

- Dobry chłopak.

Alec parsknął śmiechem, gdy zrzucił moją rękę z dala od swoich włosów.

Opadłam z powrotem na swoją stronę.

- Mogę cię o coś zapytać? – zapytałam.

Alec się uśmiechnął.

- Właśnie to zrobiłaś.

- Nie zmuszaj mnie, żebym pobiła cię na śmierć.

Alec zakaszłał i potarł twarz, starając się ukryć śmiech, bez rezultatu.

- Jasne, strzelaj.

- Czy twoi bracia mają... podobne prace, jaką ty miałaś?

Alec spojrzał na mnie i wyglądał jakby się zastanawiał czy chciał, czy też nie, odpowiadać na moje pytanie.

- Wszyscy pracowaliśmy dla tego samego człowieka, ale oni nie byli w mojej... profesji. Byliśmy przydzieleni do pracy według naszych talentów i umiejętności, które mogliśmy wykorzystać.

Uniosłam brwi.

- Jaki talent lub umiejętności są wymagane, żeby być towarzyszem?

- Mam wielkiego fiuta, więc myślę, że to mój talent. Mogę sprawić, że ludzie łatwo dochodzą, więc to będzie moja umiejętność. Wiem jak sprawić przyjemność ludzkiemu ciału, miałem wiele praktyki w nastoletnich latach.

Przełknęłam.

- Nie odbierz tego źle, ale myślę, że możesz być największą dziwką jaką kiedykolwiek spotkałam.

Alec wybuchnął śmiechem.

- Myślę, że możesz mieć rację, kotek.

Pokręciłam głową.

- Ty i twoja rodzina jesteście tak egzotyczni w porównaniu do mnie. Jestem nudna.

Alec wyciągnął rękę i figlarnie postukał kostkami w mój podbródek.

- Nie sądzę, jesteś pisarką, jesteś w stanie powołać kilka życ w ciągu kilku godzin. Twój umysł jest bardziej egzotyczny, niż zdajesz sobie z tego sprawę, kochanie.

Zarumieniłam się.

- Tak myślisz? – zapytałam.

Alec mrugnął.

- Ja to wiem.

Uśmiechnęłam się.

- Cóż, dziękuję.

- Skoro jesteśmy przy temacie pisania, jaki gatunek piszesz?

Czułam jak moja twarz zamienia się w czerwień Super Novej.

- Jesteś taka ładna, kiedy się rumienisz, kotek.

Zakryłam twarz dłońmi.

- Tego typu komplementy nie pomagają, Alec.



Słyszałam jak chichocze i z jakiegoś powodu to mnie uspokoiło.

- Masz zamiar odpowiedzieć na moje pytanie, tak jak ja odpowiedziałem na twoje?  
Jęknęłam.  
Sposób by grać fair.

- Dobrze, dopiero zaczęłam pisać moją pierwszą książkę i to jest gatunek współczesnego romansu... zmieszany z odrobiną erotyki.

Alec poruszał na mnie brwiami.

- Woouuu.

Ponownie zakryłam twarz, gdy Alec zaczął mnie drażnić, ale to sprawiło tylko, że się roześmiał i przyciągnął mnie bliżej.

- Tylko żartuję.

- Aha.

- O czym będzie ta książka? – zapytał Alec, bawiąc się moimi włosami.

Obliziałam wargi i powiedziałam:

- Będzie o słodkiej dziewczynie, która kręci ze złym chłopcem i muszą sobie poradzić ze sporą ilością gówna, zanim będą mogli być razem. Nie rozpracowałam jeszcze wszystkich szczegółów, ale to jest to gdzie zmierzam.

Alec pocałował moją głowę.

- To brzmi jak nasz związek.

Zaśmiałam się.

- Nie jesteś złym chłopcem, Alec. Możesz być sprośny, ale jesteś dobrym człowiekiem.

Alec przytulił mnie do siebie.

- Dzięki kotek – spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam. – Jesteśmy całkowicie połączeni – Alec się uśmiechnął. – Tak, połączeni gdy jesteśmy prawie nadszy. To jest najlepszy moment.

Przewróciłam oczami.

- Zamknij się.

On również przewrócił na mnie oczami.

- Tak, kochanie.

Wybuchłam śmiechem.

- Brzmisz jak mężczyzna zgadzający się ze swoją żoną, tylko po to, żeby była szczęśliwa.

- Przypuszczam, że tak.

- Więc teraz będziemy się zachowywać jak małżeństwo? Świetnie.

Prychnął.

- Sprzeczymy się od kiedy się poznaliśmy, więc praktycznie już jesteśmy jak małżeństwo.

- W małżeństwie chodzi o coś więcej niż tylko o sprzecanie się, ty idioto.

- Tak, a o co?

Posłałam mu spojrzenie, które mówiło, że jest kretynem.

- Eh, może o miłość? Dlatego ludzie się pobierają – są w sobie zakochani i chcą spędzić ze sobą resztę życia. Nie sądzę, żeby sprzeczkę zaczęły się wcześniej niż kilka lat po ślubie.

Alec się uśmiechnął.

- Powiedzmy, że w przyszłości bierzemy ślub, dobrze? Daję temu godzinę, zanim ty i ja zaczniemy się sprzeczać – przerwał i się roześmiał. – Właściwie gwarantuję, że znalazłabyś coś do dyskusji przed ołtarzem.

Uderzyłam go w klatkę piersiową sprawiając, że się skrzywił, a później zawył ze śmiechu.

- Tylko dlatego, że walczę z tobą przez cały czas nie oznacza, że robię tak z każdym innym. Nikt nie załatwił mi za skórę tak jak ty to zrobiłeś, Alec Slater.

- Naprawdę? – uśmiechnął się Alec.
- Patrzyłam na niego zdumiona.
- Brzmisz na dumnego.
- Jestem – odpowiedział.
- Cóż, nie bądź. Jestem niebezpieczną osobą dla tych, którzy się do mnie zabierają, bardzo niebezpieczną osobą.
- Alec uśmiechnął się do mnie.
- Więc dobrze, że się umawiamy, nie chciałbym żebyś mnie skrzywdziła w jakikolwiek sposób.
- Roześmiałam się.
- Jesteś idiotą.
- Idiotą, który się z tobą spotyka, ale nie zna cię w pełni. Naprawmy to teraz.
- Byłam zaintrygowana.
- Jak?
- Dwadzieścia pytań, oczywiście.
- Uśmiechnęłam się.
- Dobra, ja pierwsza. Jaki jest twój ulubiony kolor?
- Zielony.
- Mój różowy, teraz ty.
- Alec podrapał się po brodzie.
- Jaka jest twoja ulubiona rzecz do robienia, oprócz pisania?
- Łatwe, czytanie. A co z tobą?
- Alec przesunął palcem po moich włosach.
- Bycie w DSPCA ze zwierzętami.
- Westchnęłam.
- Wiesz, to naprawdę nie fair, że jesteś gorący; musisz również pomagać bezdomnym zwierzętom, prawda?
- Alec się zaśmiał.
- Spodobałoby ci się to, zabiorę cię tam kiedyś jak wrócimy do domu.
- Czułam jakby w moim brzuchu obudziło się stado motyli.
- Tak, podoba mi się to.
- Alec uściśnął mnie lekko, po czym powiedział:
- Z kim po raz pierwszy uprawiałaś seks?
- Zadaj mi inne pytanie, na to nie odpowiem.
- Alec się uśmiechnął.
- To dwadzieścia pytań, na które trzeba odpowiedzieć. Jakby powiedziała Bronagh „to jak prawo”.
- Odwróciłam głowę, tak żeby nie mógł zobaczyć mojego uśmiechu.
- Nie muszę robić nic, czego nie chcę, playboyu.
- Alec uszczypnął mnie w tydkę.
- Odpowiedz, ty duże dziecko.
- Dobra... to był Jason Bane... i miałam dwadzieścia dwa lata.
- Alec patrzył na mnie przez dłuższy czas, bez nawet mrugnienia.
- Opuściłam głowę.
- Wiem, to żenujące.
- Spojrzałam w górę, gdy Alec dotknął mojego policzka.
- To nie jest żenujące, on tobą manipulował.

Wzruszyłam ramionami.

- Jestem ponad to.

- Jesteś?

Zagryzłam wewnątrz policzka i wzruszyłam ramionami.

- Jestem ponad wszelkimi uczuciami jakie miałam, ale nadal jestem na niego zła.

Wykorzystał mnie.

- Spójrz na to z jaśniejszej strony, przynajmniej to twoja kuzynka z nim utknęła, a nie ty.

Wiem, że to była dobra rzecz, ale uważam, że ciężko znaleźć we wszystkim jaśniejszą stronę.

- Nie jestem zbyt optymistyczną osobą, Alec. Ja nie patrzę na jaśniejsze strony.

- Dlaczego?

- Ponieważ dorastając, nie miałam jasnej strony do patrzenia i nie wyobrażałam sobie innego życia, bo to by mnie tylko drażniło.

Alec położył swoją dłoń na moich plecach.

- Miałaś trudno, kiedy dorastałaś?

Uśmiechnęłam się lekko.

- Miałam wszystko dorastając. Mieszkałam z rodzicami, którzy byli bogaci i kupowali mi ładne rzeczy. Nigdy nie byłam głodna, spragniona czy zmarznięta. Miałam dach nad głową i dobre wykształcenie. Na papierze, miałam świetne dzieciństwo.

- A nie na papierze?

Zagryzłam wewnątrz policzka na kilka sekund, zanim powiedziałam:

- Nie na papierze, wychowałam się w domu bez miłości. Moja matka jest kobietą, która mnie tylko urodziła, nic więcej. Ona mnie nie kocha i nigdy nie kochała. Ona kocha swoje pieniądze, rzeczy materialne i kocha Micah.

Splunęłam wypowiadając imię Micah i odwróciłam wzrok, kiedy moje oczy wypełniły się łzami.

- Keela – wyszeptał Alec.

Pokręciłam głową.

- Nie jestem zazdrosna o to, że moja matka faworyzuje Micah zamiast mnie. Jestem o to po prostu wściekła. Mam na myśli, jestem jej córką, a ona mnie nie chce, nigdy nie chciała – szepnęłam, a następnie szybko otarłam oczy. – Przepraszam, jestem głupia.

- Przestań. Jeśli to jest to co czujesz, to nie jest głupie. Byłbym wkurzony, gdyby moja matka kochała jednego z moich braci bardziej niż mnie, ale tak jak twoja, moja matka kochała rzeczy, które kupiła... nie te co stworzyła.

Zamrugałam i odwróciłam się do Alec'a, który leżał po swojej stronie hotelowego łóżka i patrzył na mnie.

- Twoja mama nie była kochająca?

Alec roześmiał się bez humoru.

- Kochała, tylko nie mnie i moich braci.

Znów zamrugałam w szoku, że ktoś, kto był tak różny ode mnie, dzielił wspólnie ze mną coś tak osobistego.

- A twój tata?

Alec wzruszył ramionami.

- Mój tata nie kochał w sposób tradycyjny, ale okazywał nam czułość poprzez trzymanie nas blisko, tak można powiedzieć. Matka nas ignorowała i prawdopodobnie oddałaby nas wszystkich do adopcji, gdyby tata nie potrzebował synów do biznesu.

Zmarszczyłam brwi.

- Wcześniej wspomniałeś o biznesie. Jaki to biznes?

Alec patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, zanim powiedział:

- Nie chcę ci mówić, będziesz o mnie źle myśleć.

Moje ramiona opadły.

- Alec, przepraszam, nienawidzę tego, że tak myślisz. Nie chcę i nie pomyślę źle o tobie.

Właściwie cię lubię.

- Lubisz mnie? – uśmiechnął się.

Wyciągnęłam rękę i żartobliwie popchnęłam go w ramię.

- Nie zgodziłabym się być twoją dziewczyną, gdybym cię nie lubiła w jakiś sposób, nawet jeśli jest to tylko trochę.

Alec wytknął mnie nosem.

- Nawet jeśli lubisz mnie tylko za mój głos, oczy i tyłek. Pamiętam tę rozmowę w samolocie.

Wybuchłam śmiechem i przeturlałam się na jego ciało. Zaśmiał się i przewrócił na plecy ciągnąc mnie za sobą na swoją klatkę piersiową. Uśmiechnęłam się, gdy usiadłam prosto i zrobiłam sobie siedzenie z jego krocza.

- Podoba mi się ten widok – mruknął Alec, kiedy przesunął wzrokiem od miejsca, w którym siedziałam i dotarł do moich oczu.

Prychnęłam.

- Bo jesteś sprośnym człowiekiem.

- Podoba ci się to we mnie – powiedział Alec, jego oczy mnie spalały.

Odwróciłam wzrok od jego spojrzenia.

- To jakieś pół na pół w tej chwili.

- Och, naprawdę? – zapytał Alec, rozbawionym tonem.

Uśmiechnęłam się i z powrotem spojrzałam na niego.

- Nawet nie myśl o tym, o czym myślisz.

Alec zrobił zęza.

- Dezorientujesz mnie.

Roześmiałam się i pochyliłam, aż moja twarz była o cal od jego. Wyprostował oczy i uśmiechnął się do mnie, ale się nie ruszył.

- Dlaczego nic nie zrobisz? – wyszeptałam.

Alec poruszał brwiami.

- Chcę, żebyś tym razem to ty pierwsza mnie pocałowała.

- Dlaczego?

- Ponieważ to pokaże mi, że rzeczywiście mnie lubisz.

- Całe bardzo? – spytałam uśmiechając się szeroko.

- Coś w tym stylu.

Opuściłam głowę niżej, aż moje usta prawie dotykały jego.

- Keela – wyszeptał.

- Hmm?

- Pocałuj mnie.

Uśmiechnęłam się.

- Dlaczego?

- Ponieważ muszę cię posmakować.

Cała swawola zniknęła i zanim wiedziałam, przycisnęłam usta do Alec'a i zakopałam ręce w jego włosach, uważając by ich nie ciągnąć. Ręce Alec'a powędrowały prosto do mojego tyłka i mocno ścisnął moje pośladki.

- Tyłek. Boli – jęknęłam i próbowałam pogłębić pocałunek, ale Alec odsunął się i spojrzał na mnie.

- Nazwałaś mnie bólem tyłka?

Mrugnęłam, wyprostowałam się i roześmiałam.

- Nie, cóż, tak. Ranisz mój tyłek ściskając go, więc myślę, że dosłownie jesteś bólem tyłka.

Ha!

Alec zmrużył na mnie oczy, zanim znów ścisnął mnie mocno. Otworzyłam usta, żeby pisnąć lub go skarcić, ale wziął moje otwarte usta i wykorzystał je na swoją korzyść, przez wepchanie do nich swojego języka. Jęknęłam i pozwoliłam powiekom opaść, podczas gdy użyłam rąk, aby chwycić jego bicepsy.

- Jeśli nie planujesz jeździć na mnie na oklep, przestań się o mnie ocierać, kotek – powiedział Alec, kiedy przerwał pocałunek i przyłożył swój policzek do mojego.

Moje oczy wciąż były zamknięte, a serce waliło.

- Nie zdawałam sobie sprawy, że cokolwiek robię.

- Tak na ciebie działałam.

Jeśli potrzebowałam zdania, które mnie otrzeźwiło, to było nim to.

- Bierzesz tabletki na powiększenie penisa? – zapytałam z kamienną twarzą.

Brwi Alec'a dotknęły linii włosów.

- Co? Dlaczego do cholery mnie o to pytasz?

- Ponieważ jesteś większym kutasem niż zazwyczaj.

Alec wybuchł śmiechem i klepnął mnie w tyłek, co spowodowało mój pisk.

- Drań! – warknęłam.

Próbowałam uderzyć Alec'a albo wydrapać mu oczy. Nie byłam pewna, które z nich próbowałam zrobić, ale nie miało to znaczenia, ponieważ Alec chwycił moje ręce, co uniemożliwiło mi to.

- Nie moja twarz! – krzyknął Alec, wciąż się śmiejąc.

- Jesteś tak cholernie próżny!

Alec uśmiechnął się do mnie i pocałował mnie w usta.

On rzeczywiście mnie pocałował.

Złapałam jego dolną wargę i uszczypnęłam lekko, co sprawiło, że jęczał z bólu, dopóki nie puściłam, co zrobiłam kilka sekund później.

- To było nie na miejscu!

- Poradzisz sobie z tym – powiedziałam i potargałam Alec'owi włosy, zanim z niego zesłam.

- Dokąd idziesz? – zapytał.

- Ślub jest za kilka dni, a po tym jak wpadłam na Jason'a poprzedniego dnia, chcę odsunąć wszystkich innych z drogi.

Alec przewrócił się na bok, wstał z łóżka i przeciągnął się.

- Czy na tym ślubie będzie ktoś, kto nie może się doczekać, żeby cię zobaczyć?

Uśmiechnęłam się.

- Wujek Brandon, jest bratem mojej mamy i jest genialny.

Alec się uśmiechnął.

- Lubię widzieć jak jesteś szczęśliwa, twój wujek wiele dla ciebie znaczy?

Skinęłam głową.

- Jest dla mnie wszystkim. Zawsze sprawia, że czuję się chciana, w przeciwieństwie do Micah i mojej mamy. Mama Micah zmarła kiedy byłyśmy dziećmi, była miła i dobrze mnie traktowała. Przeciwnie do Everlyn, macochy Micah, która jest niczym innym jak suką dla

mnie. Nigdy nie powiedziałam wujkowi Brandonowi o niej i jej złościwości, ponieważ jego twarz zawsze się rozświecła, kiedy jest obok niej. Nie chciałam powodować problemów, ponieważ był z nią szczęśliwy.

Alec zmarszczył brwi.

- Jesteś jego siostrzenicą, jestem pewien, że chciałby wiedzieć...

- Everlyn nie przeszkadza mi od lat. Radziłam sobie z nią odkąd byłam dzieckiem, jest w porządku.

Alec pokręcił głową.

- Nie powinnaś sobie z nikim „radzić” Keela.

Wzruszyłam ramionami.

- Jest jak jest.

Alec przysunął się do mnie i zatrzymał moje ruchy, kiedy chwycił mnie za ramiona.

- Teraz jest inaczej, będziesz traktowana z szacunkiem, gwarantuję ci to.

Zaśmiałam się.

- Co zrobisz? Uderzysz każdego, kto nie będzie dla mnie miły?

- Jeśli będę musiał to tak.

Uniosłam brwi.

- Nigdy nie uważałam cię za brutalnego typu.

Alec odgarnął włosy z mojej twarzy.

- Bo nim nie jestem, ta cecha należy do Dominic’a, Kane’a i reszty moich braci, ale kiedy ty jesteś w to zamieszana, zrobię wyjątek.

- Dzięki?

Alec się zaśmiał, sięgnął i chwycił moją czerwoną sukienkę, która wisała na drzwiach szafy i przyłożył ją do mojej piersi. Potem odwrócił mnie w stronę łazienki i klepnął w tyłek.

- Idź się przygotować – powiedział.

Przeklinałam go, ruszając do łazienki z jego chichotem podążającym za mną. Kiedy już byłam w środku, zdjęłam piżamę, wzięłam szybki prysznic, aby zmyć z siebie pot, który przykleił się do mojego ciała. Następnie wysuszyłam się hotelowym ręcznikiem i założyłam sukienkę. Jęknęłam gdy zdałam sobie sprawę, że zapomniałam stanika i majtek.

- Alec? – zawołałam.

- Co?

- Wyświadczysz mi przysługę?

- Mam umyć ci plecy? Tak!

Roześmiałam się.

- Spokojnie, zbroceńcu. Musisz mi podać jakiś stanik i majtki z małej szuflady w szafie.

- Robi się.

- Coś wygodnego! – krzyknęłam.

- Rozumiem.

Spojrzałam na paznokcie i wydłubałam zza nich brud, gdy czekałam. Otworzyłam drzwi łazienki, kiedy Alec w nie zapukał.

Przechyliłam głowę w lewo kiedy Alec podniósł rzeczy, których nigdy w życiu nie widziałam.

- One nie są wygodne.

Alec porzucił uśmiech, który miał na twarzy.

- Jeszcze ich nie założyłaś.

- Nie mam pojęcia jak założyć te cholerne rzeczy, co mówi mi, że nie są wygodne.

Alec zakręcił majtkami na swoim palcu wskazującym.

- Niech zgadnę, Aideen kupowała i pakowała twoją bieliznę?  
Warknęłam.

- Zdzira!  
Alec się roześmiał.

- Po prostu je załóż, są seksowne, a wiedząc, że nosisz je pod tą śliczną sukienką, będę twardy przez cały dzień.  
Przełknęłam.

- Chcesz być twardy przez cały dzień?  
Alec się uśmiechnął.

- Chcę, żebyś drażniła się ze mną cały dzień, a mając na sobie te majtki pod ubraniem, wystarczy. Drażnienie to dla mnie gra wstępna kotek, zanotuj to sobie.  
Mam to!  
Oblizawałam suche usta i szepnęłam:

- Zanotowane.

Wzięłam bieliznę i po kilku chwilach, w rzeczywistości tak naprawdę było to pięć minut, złapałam prawidłowo majtki i wsunęłam w nie nogi.

- To są spodenki czy stringi, nie mogę zauważyć różnicy, ponieważ są wepchnięte pomiędzy moje pośladki! – krzyknęłam.

Alec wybuchnął śmiechem i nagle wszedł do łazienki, co sprawiło, że podskoczyłam ze strachu i obciągnęłam sukienkę.

- Facet, pukaj!  
Alec posłał mi znudzone spojrzenie i zakręcił palcem w powietrzu. Przechyliłam głowę i patrzyłam na niego, po chwili sapnęłam.

Myślę, że chce abym się odwróciła i pokazała mu majtki.

- Po moim trupie! – krzyknęłam.  
Alec uśmiechnął się, nadal wskazując, żebym się odwróciła.  
Tupnęłam nogą jak dziecko.

- Umawiamy się, ale nie możesz po prostu oczekiwać, że się odwrócę i pokażę ci mój tyłek!

Alec wyglądał jakby to było dokładnie to, czego się spodziewał.  
Spojrzałam na niego, a on w odpowiedzi tylko się uśmiechnął.

- Udowodnij sobie, że czujesz się przy mnie na tyle swobodnie, że możesz to zrobić. Jestem twoim facetem, kotek, a teraz pokaż mi swój tyłek.

Nienawidziłam tego, że jego słowa sprawiły, że się zaśmiałam, ponieważ to nie był czas na chichotanie.

- Sprawiasz, że czuję się jak nastolatka!  
Alec tylko się uśmiechnął i czekał.  
Wypuściłam ogromny oddech.

Dobra, mogę to zrobić. Nie tylko zamierzałam pokazać tyłek nieznanemu, miałam go pokazać mojemu chłopakowi... który wciąż był dla mnie trochę obcy.

- Cholera – mruknęłam do siebie jak zmusiłam się do odwrócenia. – Jeśli będziesz się ze mnie śmiać, dasz klapsa lub cokolwiek innego, zamorduję cię w tej łazience. Jasne?

- Tak.

Po tonie Alec'a mogłam powiedzieć, że się uśmiecha, co nie było zaskoczeniem, wszystko co robił to się uśmiechał.

Wypuściłam długi oddech, gdy sięgnęłam w dół i chwyciłam za rąbek sukienki. Powoli, i mam na myśli powoli, pociągnęłam sukienkę do góry. Nie podciągałam jej powoli, żeby



podrażnić się z Alec'iem, robiłam to tak wolno jak mogłam, żeby opóźnić moment w którym zobaczy mój tyłek.

Kiedy na pośladkach poczułam powiew chłodnego powietrza wiedziałam, że mógł wszystko zobaczyć.

- Źle je założyłam? – zapytałam.

Alec nie odpowiedział i przez to stałam się nerwowa.

- Alec powiedz coś, jestem już wystarczająco zażenowana. Proszę nie pogarszaj tego!

Więcej milczenia, a wtedy:

- Masz nogi długie do nieba.

Co?

- Chodziło mi o coś odnośnie bielizny.

Usłyszałam jego syk, kiedy dotknął mojego tyłka.

- Idealna – wyszeptał.

Byłam zarówno miło polechtana jak i zirytowana.

- Jestem trochę paranoiczna z tobą tak blisko moich dóbr, więc możesz proszę...

Krzyknęłam, kiedy poczułam język nagle przesuający się po moim prawym pośladku. Spojrzałam w dół przez ramię i mogłam tylko zobaczyć Alec'a klęczącego za mną, jego oczy były bezpośrednio na poziomie mojego tyłka.

- Co ty robisz do cholery? – rzuciłam.

Ręce Alec'a zacisnęły się na moich biodrach, trzymając mnie w miejscu na wprost niego.

- Alec! Co ty robisz? – ostatnie słowo wykrzyczałam, gdy ścisnął moje biodra.

Próbowałam się od niego odsunąć, ale miał dobry chwyt, więc kiedy się ruszyłam, potknęłam się i górną połową ciała poleciałam do przodu. Rękami machałam dookoła, aż wylądowałam na ziemi, co było szczęściem. Ale nie sprawiło, że czułam się lepiej, ponieważ wciąż byłam bezpośrednio pochylona tyłkiem w stronę Alec'a, a teraz moja pochwa była przy jego twarzy.

Panikowałam, ale byłam również bardzo zła. Nie wiedziałam co Alec robi, ale kiedy moja bielizna została szarpnięta na bok, a język zanurzył się w moje ciało, miałam całkiem dobre cholerne pojęcie.

- O mój Boże! – warknęłam.

Prawa ręka Alec'a przesunęła się z mojego biodra i znalazła się między moimi nogami.

- Nie dotykaj mnie tam... O mój BOŻE!

Palec Alec'a delikatnie masował obszar wokół mojej łechtaczki, a ja nie wiedziałam co było gorsze: fakt, że mi to robił czy to, że chciałam, aby zrobił to prawidłowo, dotykając mnie bezpośrednio tam.

- Kurwa! – syknęłam, gdy język Alec'a ponownie zanurzył się w mojej pochwie.

Nie mogłam w to uwierzyć, on dosłownie pieprzył mnie językiem... i podobało mi się to.

Aż do tego momentu nie zdawałam sobie sprawy, że mam zamknięte oczy. Otworzyłam je, a ponieważ byłam zwrócona w dół, mogłam widzieć jak Alec pieprzy mnie ustami.

Mogłam dosłownie zobaczyć jak jego język wchodzi i wychodzi ze mnie.

Moje ciało bolało, ponieważ nie byłam tak rozciągnięta od czasu gimnastyki w szkole, ale nie było to aż w takim stopniu bolesne, żebym musiała wstać.

Patrzyłam jak Alec odsuwa głowę w tył i przesuwa palce do mojego wejścia, gdzie zanurzył je we mnie kilka razy. Zagryzł dolną wargę, kiedy moje wewnętrzne mięśnie zacisnęły się wokół jego palców. Kiedy był zadowolony, że jego palce były pokryte moimi sokami, przeniósł je z powrotem na moją łechtaczkę i zaczął na nią właściwy atak.

- O kurwa! – krzyknęłam, gdy palce Alec’a dotknęły mojej łechtaczki i potarły ją z gwałtowną szybkością.

Zaszlochałam kiedy poczułam ugryzienie na pośladku, to było otrzewniające, ale nie odciągnęło skupienia mojego ciała od palców Alec’a i tego co robiły. Ból z ukąszenia Aleca zmieszał się z przyjemnością, którą dawały mi jego palce i to sprawiło, że moje oczy się wyróciły, a zęby zacisnęły się na dolnej wardze.

Czułam dręczące odczucia przeszywające moje ciało i po kilku chwilach sprawiło to, że mój oddech zaczął się rwać.

Całe moje ciało zadrżało, kiedy lewa ręka Alec’a przesunęła się z mojego biodra, a jego palce powoli pchnęły wewnątrz mojego ciała. Dostałam kolejne ugryzienie w pośladek i przez to krzyknęłam z przyjemności.

- Czuję jak blisko jesteś, kotek. Chcesz dojść?

Tak!

- Tak, proszę! – zaszlochałam i pchnęłam tyłek w stronę Alec’a.

- To idziemy, kochanie – powiedział Alec, gdy jego palce szczypały i pocierały moją łechtaczkę szybciej niż wcześniej.

Moje ciało nie mogło zdecydować czy szczypanie miało boleć, więc użyło ostrza bólu i pomieszało go z przyjemnością. To ostrze pchnęło mnie poza krawędź i sprawiło, że moje nogi zmiękły, a ciało opadło na kolana.

Moja łechtaczka pulsowała, powieki stały się ciężkie i miałam wrażenie, że płuca zaraz mi eksplodują.

- Jasna cholera – wydyszałam, kiedy odnalazłam głos.

Oddech miałam szybki i łapczywie zasysałam powietrze do płuc.

Oddychałam jakbym biegła w maratonie.

- Wszystko w porządku? – usłyszałam głos Alec’a.

Nie odpowiedziałam mu, tylko leżałam na chłodnych płytkach w hotelowej łazience. Słyszałam jak Alec stanął nade mną i byłam świadoma, że nie czułam jak zabierał ręce z mojego ciała, czułam się tak jakby nadal były na mnie i we mnie.

- Keela, wszystko w porządku? – Alec powtórzył głośnie.

Zamknęłam oczy.

- Nie wiem.

Alec odchrząknął.

- To dobrze czy źle?

Czy on żartował?

- W tej chwili to dobrze, playboyu. Bardzo dobrze.

Alec zachichotał.

- Cóż, dobrze. Chcesz, żebym pomógł ci wstać?

Pokręciłam głową.

- Zostaw mnie tutaj.

Alec się roześmiał.

- Słucham?

- Moje nogi mrowią, pochwa pulsuje i mam wrażenie jakby całe moje ciało pływało na chmurce. Zostaw. Mnie. Tutaj.

- Proszę bardzo.

Palant.

- Ugryź mnie – mruknęłam.

- Ugryzłem... dwa razy – praktycznie mogłam wyczuć uśmiech Alec’a kiedy mówił.

Jęknęłam wiedząc, że nie zamierza zostawić mnie w spokoju.

- Dobrze, możesz pomóc mi wstać.

Nie poruszyłam cię, co wywołało śmiech Alec'a.

Uśmiechnęłam się kiedy poczułam go nad sobą i zapiszczałam kiedy włożył ręce pod moje pachy i dźwignął mnie, aż stanęłam na nogi. Pochyliłam się do niego i objęłam go w pasie, zamknęłam oczy i westchnęłam.

Czułam się taka zrelaksowana.

- Chcę iść do łóżka.

Alec się zaśmiał.

- Nie możesz tego zrobić, piękna. Powiedziałaś, że chcesz znaleźć resztę rodziny, więc chodźmy.

Jęknęłam.

- To było zanim zaatakowałaś mnie językiem.

- Narzekasz?

Narzekałam?

- Cholera nie, to był najlepszy orgazm jaki miałam w życiu.

Alec położył ręce na moich ramionach i trzymał mnie przed sobą. Otworzyłam oczy i prychnęłam na szok malujący się na jego twarzy.

- Ten orgazm był niczym w porównaniu z tym, co z tobą zrobię.

Przełknęłam i poczułam się trochę bardziej odważna.

- Więc dlaczego się powstrzymałeś?

Warga Alec'a nieznacznie się wygięła.

- Ponieważ powiedziałem ci, że będziesz mnie błagać zanim cię przelecę.

Przewróciłam oczami.

- Jesteś cipą.

Alec sięgnął w dół i poklepał moją pochwę przez sukienkę, na co sapnęłam.

- To jest moja cipka.

Uniosłam brwi.

- To trochę zaborcze, nie sądzisz?

Alec pochylił głowę w dół do mojej i pocałował dół mojej szczęki.

- Jestem zaborczy o to, co jest moje – przesunął głowę i zassał moją dolną wargę, zanim uwolnił ją z cmoknięciem. – A dopóki nie powiem inaczej, kotek, jesteś moja.



- Możesz przestać rozglądać się dookoła, sprawisz, że zrobię się paranoiczny, jeśli dalej będziesz tak robić.

Odwróciłam głowę w stronę Alec'a i warknęłam:

- Nic nie mogę na to poradzić. Czuję się jakby wszyscy wiedzieli co mi zrobisz.

Alec uśmiechnął się i rozparł na swoim leżaku.

- Jeśli nie było kogoś w łazience, podczas gdy pieprzyłem cię językiem aż doszłaś, nie będzie wiedział.

Wyskoczyłam z leżaka, następnie schyliłam się by zdjąć klapka i zaczęłam nim bić Alec'a. Kiedy go biłam, Alec był na granicy płaczu ze śmiechem, co tylko rozżłościło mnie bardziej. Chciałam kopnąć go w jaja, ale zanim mogłam to zrobić, Alec sięgnął w górę, owinał swoje ramię dookoła mojej talii i pociągnął mnie na siebie.

- Któregoś dnia cię skrzywdzę.

Alec zachichotał.

- Nie mam co do tego wątpliwości, kotek. Jesteś małym, piekielnym kociakiem.

Prychnęłam, opierając głowę na jego piersi.

Jeśli ktoś kilka tygodni temu powiedziałby mi, że naprawdę cieszyłabym się byciem w pobliżu Alec'a, roześmiałabym się mu w twarz. Jednak wiele się zmieniło i nie mam na myśli tylko tego, że dał mi orgazm, chodzi mi o to, że zmieniliśmy się będąc razem. Pewnie, nadal się sprzecząmy, nadal atakuję go tak często, ale teraz uwielbiałam być w jego towarzystwie. Zwłaszcza gdy do wszystkiego co mówi nie dodaje seksualnych insynuacji.

Uśmiechnęłam się, gdy dłonie Alec'a trafiły do moich włosów i zaczął przez nie przebiegać palcami.

- Ranię cię? – zapytałam kiedy ułożyłam się na nim.

- Nie, to dobre uczucie kiedy leżysz na mnie i nie mam na myśli tego w sroński sposób.

Uśmiechnęłam się.

- Wiem co masz na myśli.

- Tak?

Skinął głową.

- Tak.

Poczułam jak całuje mnie w czubek głowy i przez to uśmiechnęłam się jeszcze bardziej.

- Zastanawiam się co porabiają Aideen i Storm – mruknęłam.

- Zastanawiam się co porabiają moi bracia.

Zaśmiałam się.

- FaceTime<sup>47</sup> do jednego z nich, później zrobię to samo Aideen.

Zsunęłam się z jego ciała, ale zamiast wstać, położyłam się obok na jego leżaku. Alec sięgnął w dół i sięgnął do swoich szortów i wyjął swojego iPhone 5.

- O Boże, to takie niehigieniczne.

Alec prychnął.

- Przepraszam, mamó.

Uszczypnęłam jego sutek, na co zaskomlał kiedy naciskał coś na swoim telefonie. Przesunęłam okulary na czubek głowy, żebym mogła wyraźnie widzieć ekran jego telefonu. Blask słońca nie był problemem, ponieważ nasze miejsce było w cieniu pod parasolem. Moja skóra nie mogła znieść bezpośredniego słońca. Jestem zbyt blada i zbyt łatwo się przypalam.

- Do kogo dzwonisz? – zapytałam.

- Kane'a – odpowiedział Alec.

Po kilku minutach gdy FaceTime dzwonił do Kane'a, jego twarz pojawiła się na ekranie.

- Pieprzyłeś się już z Keelą<sup>48</sup>? Założyłem się z chłopakami o to kiedy ją złamiesz, obstawiałem że dzisiaj.

Och, na miłość Boską.

- Czy wszyscy mężczyźni w twojej rodzinie to okropni kretyni? – rzuciłam i popchnęłam Alec'a, który z zamkniętymi oczami kręcił głową.

- Nieźle bracie – powiedział do Kane'a, który miał rękę na ustach.

Wiedział, że wpadł.

- Keela, przepraszam.

Zmrużyłam oczy na ekran telefonu.

- Powinieneś, ty kutasie.

Alec prychnął obok mnie, więc wbiłam mu łokieć w bok.

Syknął.

- Nie wiem dlaczego mnie bijesz, nic nie zrobiłem.

- Śmiejesz się!

- Tylko dlatego, że jesteś słodka kiedy się złościsz.

Warknęłam.

- Przestań nazywać mnie słodką.

Alec błysnął na mnie zębami.

- Albo co?

- Odgryzę ci znaczną część ciała.

Alec poruszał na mnie brwiami.

- Tak jak ja ugryzłem ciebie?

Czułam jak moja twarz się rumieni.

---

<sup>47</sup> FaceTime - Jedno stuknięcie wystarczy, aby nawiązać wideorozmowę *FaceTime* przez sieć Wi-Fi między urządzeniami iPhone, iPad, iPod touch lub komputerami Mac.

<sup>48</sup> No kocham tych braci miłością dozgonną ☺ /coromandel

---

- Ludzie, nadal tu jestem, skończcie z tym dokuczliwym gównem. Nie lubię tego, chyba że jestem w to zaangażowany.

Alec prychnął, odwrócił ode mnie wzrok i spojrzął na telefon.

- Czy Aideen nadal jest przyczyną twoich sinich jaj?

Czułam jak uśmiech rozciąga moją twarz kiedy Kane mruknął.

- Ona mnie chce, po prostu jeszcze o tym nie wie.

Przewróciłam oczami.

- Ona jest lesbijką.

Kane spojrzął na mnie.

- Wiem, że kazała ci tak mi mówić i wiem, że obie kłamiecie. Żadna lesbijka nie może całować mężczyzny w taki sposób w jaki ona pocałowała mnie.

Roześmiałam się.

- Chyba że myślała, że jesteś dziewczyną babochłopem.

Alec zagryzł swoją rękę zaciśniętą w pięść, podczas gdy Kane'owi niemal przepaliły się bezpieczniki po drugiej stronie telefonu.

- Przestań! Wiem, że ma dla ciebie jakiś skrypt do odczytania. Nie kupuję tego, ona nie jest lesbijką. Nie. Jest. Lesbijką. Dobrze?

- Dobrze – skinęłam głową.

- Dobrze, jak, że nie jest lesbijką?

- Nie, dobrze jak, że zgadzam się z tobą.

Kane potarł skronie.

- Ranisz moją głowę.

Alec prychnął.

- Czuję cię, bracie.

Przewróciłam oczami.

Mężczyźni.

- Jaka jest pogoda w domu? – zapytałam Kane'a.

Spowaźniał.

- A jak myślisz, jaka jest?

Uśmiechnęłam się promiennie.

- Ha! Tu jest słonecznie i cholernie gorąco!

Kane zmrużył na mnie oczy.

- Jesteś dokuczliwym, małym gównem, prawda?

Jestem?

- Tak, jest – zgodził się radośnie Alec.

Sapnęłam.

- Jak się drażnię?

- Co masz teraz na sobie, pod sukienką?

Poczułam jak moja twarz się rozgrzewa.

- Powiedziałaś, że bym mimo to je założyła!

- Założyła co? Co masz na sobie? – krzyknął Kane, na co Alec się roześmiał.

- Nieważne, tylko ja mogę wiedzieć.

Kane prychnął.

- Ty i chłopaki, jesteście beznadziejni. Jaki jest sens posiadania gorącej dziewczyny, jeśli nie mogę...

- Chciałbym zobaczyć jak kończysz to zdanie, braciszku.

Poderwałam się, gdy za Kane'm pojawił się Ryder.

- Hej Ryder! – pomachałam.
- Zbliżył się do ekranu.
- Hej piękna, dobrze się bawisz?
- Tak! Ostatniej nocy wpadłam na mojego ex i Alec zagroził skopaniem mu tyłka, to było genialne!
- Ryder, Kane i Alec zaśmiali się ze mnie.
- Jak moje dziewczyny? – Alec zapytał braci, na co oni prychnęli.
- Wyszły na zakupy z Dominic’em i Alannah. Gwarantuję, że braciszek wróci bliski łez, zawsze zmieniają jego życie w piekło, kiedy Bronagh prosi go, żeby poszedł z nimi na zakupy.
- Zaśmiałam się.
- To nie może być takie złe.
- Alec szturchnął mnie łokciem.
- Bronagh i Branna razem podczas zakupów, to jak zakupy z pięćdziesięcioma Aideenami. Moje oczy się rozszerzyły.
- Biedny Dominic.
- Dokładnie – zaśmiał się Alec i pocałował mnie w czoło.
- Ryder i Kane wymienili wspólne spojrzenia, zanim odwrócili się do kamery.
- Czy to folia owinięta wokół twojego ramienia? – zapytał Ryder.
- Alec spojrział w dół na ramię i skinął głową.
- Wypełniłem wolne miejsce z tyłu tricepsu.
- Czym? – zapytał Kane.
- Tribalem miłości, życia i lojalności, takim jaki ma Dominic.
- Ryder jęknął głośno.
- Cholera, teraz będziemy musieli też taki zrobić.
- Dlaczego? – zapytał Kane.
- Ponieważ ten dupek tutaj i Dominic sprawia, że będzie to wyglądało jakbyśmy nie mieli do nich miłości, jeśli też sobie takiego nie zrobimy, odkąd to reprezentuje nas i naszą więź. Mam rację?
- Alec skinął głową.
- Śmiertelną rację.
- Ryder jęknął, a Kane mruknął:
- Kurwa.
- Co to za wielka sprawa? Obaj jesteście pokryci tatuażami.
- Dokładnie – powiedział Ryder. – Nie mam już miejsca.
- Zachichotałam.
- Jak długo do ślubu? – zapytał Kane.
- Wzruszyłam ramionami.
- Trzy dni. Mam nadzieję wpaść na kogoś, kogo znam, więc będziemy wiedzieć czy jest jakieś przyjęcie na którym musimy być przed ślubem. Po spotkaniu z Jasonem poprzedniej nocy, jestem gotowa na wszystkich innych.
- Kane chciał coś powiedzieć, kiedy z jego gardła wyrwał się gwałtowny kaszel. Kaszłał przynajmniej przez dwadzieścia sekund, zanim kaszel ustąpił.
- Jezu, Kane nic ci nie jest?
- Kane skinął głową, podczas gdy Ryder klepał go po plecach.
- Nie, nie jest. Zachorował na coś, co jak myślimy jest grypą.
- Zmarszczyłam brwi.
- Przykro mi Kane, chciałabym sprawić, że poczujesz się lepiej.



Kane spojrział na mnie zmęczonymi oczami i się uśmiechnął.

- Cóż, możesz pokazać mi...

- Nie kończ tego zdania, bo przylecę do domu, żeby skopać ci tyłek, jeśli to zrobisz.

Kane roześmiał się, ale tylko na chwilę, zanim potarł głowę.

Ryder westchnął.

- Idź do łóżka człowieku, masz gorączkę i nie powinieneś wstawać.

- Tak mam – uśmiechnął się Kane.

Ryder pokręcił głową.

- To twój pogrzeb, kiedy Branna wróci i zobaczy, że nie leżysz, skrzywdzi ciebie, a potem skrzywdzi mnie, za nie zatrzymanie ciebie w łóżku.

Prychnęłam, Branna i jej siostra rządziły braćmi.

- Dobra, dobra. Wracam do łóżka, bądź cierpliwy. Hej Keela, porozmawiam z tobą wkrótce kochanie i z tobą też bracie.

- Kocham cię stary – powiedział Alec.

Kane prychnął.

- Ja ciebie też, żigolaku.

Alec prychnął, a Ryder się roześmiał, pokręcił głową i wziął telefon od Kane'a. Przewróciłam oczami, bracia nazywali siebie nawzajem najgorszymi przezwiskami.

- Zmusiłeś go, żeby poszedł do doktora? – zapytał Alec.

- Nie, on jest pewien, że to grypa. Ma gorączkę, kaszel i poci się jak świnia, w ciągu kilku dni poczuje się lepiej. Wiesz, że kocha całą tę uwagę, jaką poświęcają mu dziewczyny. Rano udawał, że zemdleje, żeby Branna położyła się z nim do łóżka, drań.

Wybuchłam śmiechem.

- Jest zabawny.

- Lubi tak myśleć.

- Jak wszystko inne, dobrze? – zapytał Alec.

Ryder skinął głową.

- Jest dobrze człowieku, jest cicho w taki sposób w jaki lubimy.

- Dobrze, to bardzo dobrze.

Nie miałam pojęcia o czym rozmawia Alec z Ryderem, więc spojrziałam w dół na paznokcie i zaczęłam wydłubywać z nich brud. Byłam zdegustowana, ponieważ jak na kogoś kto ma bardzo krótkie paznokcie, zawsze miałam pod tymi cholerstwami mnóstwo brudu.

- Muszę iść wypuścić na chwilę Tysona na podwórko. Szczeniak nie jest jeszcze przyzwyczajony do budy, więc ja muszę to robić, odkąd Kane wrócił do łóżka.

Spojrziałam w górę pełna czci.

- Jesteś psią opiekunką? To urocze.

Ryder zmrużył na mnie oczy.

- Masz szczęście, że jesteś słodka, Keela.

Podniosłam wolną rękę w powietrze.

- Nie jestem słodka, dlaczego ludzie wciąż mi to mówią!

Ryder się roześmiał.

- Bawcie się dobrze we dwoje... ale nie za bardzo.

Alec się zaśmiał.

- Cześć bracie, kocham cię.

- Też cię kocham. Cześć ślicznotko.

- Mam zamiar cię pociąć, kiedy wrócę do domu.

Ryder rozłączył się, cały czas się ze mnie śmiejąc.

Spojrzałam na Alec'a, który ostentacyjnie patrzył na ogromny parasol, zasłaniający nas przed słońcem, ale miał poważne kłopoty z ukryciem przede mną uśmiechu, wciąż mogłam go zobaczyć na jego przystojnej twarzy.

- Twoja rodzina jest szalona.

Alec spojrział na mnie i pokiwał głową.

- Wiem.

Zagryzłam wargę, gdy sięgnęłam do torby plażowej i wyjęłam swojego własnego iPhone'a 5.

- Możesz po prostu użyć mojego telefonu, by zadzwonić do Aideen.

Prychnęłam.

- Mógłbyś dać jej numer Kane'owi.

Alec jęknął.

- Nigdy.

Posłałam mu spojrzenie mówiące „naprawdę”, na co wzruszył ramionami.

- Dobra, prawdopodobnie bym mu go dał.

Pstryknęłam palcami.

- Dokładnie.

Wybrałam aplikację FaceTime na telefonie i wybrałam z kontaktów Aideen.

Odebrała po kilku dzwoneczkach.

- Nienawidzę twojego diabelskiego stworzenia.

Czy ludzie nie odbierają już telefonów, mówiąc po prostu „halo”?

- Poza tym, dzięki za rozłączenie się ze mną poprzedniej nocy, suko.

Wzdrygnęłam się.

- Mogę to wyjaśnić.

- Oczywiście.

- Mogę.

Aideen przewróciła oczami, potem ponownie mruknęła jak bardzo nienawidzi Storm'a.

Westchnęłam.

- Co się dzieje tym razem?

- Usiadł na pilocie i skasował nagrywanie „Z kamerą u Kardashianów”.

Spojrzałam na Alec'a, który patrzył na ekran mojego telefonu z dziwnym wyrazem twarzy.

- To wyraźnie był wypadek – powiedziałam, wracając wzrokiem do telefonu.

- Nic nie jest przypadkowe, jeśli chodzi o to zwierzę – splunęła Aideen.

Jezu, daj mi cierpliwość.

- Może miał dość słuchania irytującego głosu Kim – zaproponował Alec z chytrym uśmiechem na twarzy.

Aideen miała ten wyraz - „oh nie, nie zrobił tego” - twarzy.

- Poważnie? Jej głos nie jest irytujący!

Aideen kocha Kim Kardashian.

Alec podrapał się po głowie.

- Cholera Ado, to żart nie kutas, nie bierz tego tak mocno do siebie.

Dałam telefon Alec'owi, żeby go przytrzymał, kiedy wybuchłam śmiechem i klaskałam w dłonie, co jestem pewna sprawiało, że wyglądałam jak obłąkana foka.

- Z czego się śmiejesz?

Zakaszlałam i potarłam twarz.

- Ja? Z niczego, w ogóle z niczego.

Alec zaśmiał się i położył rękę wokół moich ramion, spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam.

- O mój Boże. Bzyknęłaś go! Cholernie go bzyknęłaś!

Aż rozboleła mnie szyja, tak szybko szarpnęłam głowę z powrotem na ekran.

- Zniź swój cholerny głos, nie uprawialiśmy seksu! – syknęłam do Aideen i szybko potarłam dłonią kark.

Aideen zmrużyła oczy.

- Nie wierzę ci! Jest w tobie coś innego.

Westchnęłam i spojrzałam na Alec'a kiedy mnie trącił, poruszał na mnie brwiami, co tylko sprawiło, że jęknęłam.

- Zrobiliśmy kilka... rzeczy, ale to nie był seks.

Aideen zapiszczała.

- Kane wisi mi dychę.

Patrzyłam na Aideen zszokowana, podczas gdy Alec pękał ze śmiechu obok mnie.

- Ty cholerny zdrajco! Wzięłaś udział w zakładzie o tym jak długo zajmie mi bzyknięcie Alec'a?

Aideen prychnęła.

- Proszę cię, jak myślisz kto wpadł na ten pomysł?

O mój Boże!

To był jej pomysł?

Taką najlepszą przyjaciółką jest!

- Jesteś taka martwa, kiedy dostanę cię w swoje ręce!

Aideen pokazała mi język.

- Chodź i weź mnie, mamó.

Zdecydowanie była suką.

- Nie mogę w to uwierzyć. Możesz pocałować na pożegnanie swoją przykrywkę, ponieważ następnym razem jak będę rozmawiała z Kane'm, powiem mu jaką naprawdę jesteś wielką, tłustą miłośniczką fiutów.

Aideen sapnęła.

- Nie zrobisz tego!

- Zrobię, ty wielkie usta, zaufaj mi.

Aideen z piskiem zakryła usta.

- Obiecałaś mnie więcej tak nie nazywać!

Uśmiechnęłam się kiedy się odwróciłam i znalazłam Alec'a pękającego ze śmiechu, obok mnie.

- Proszę... - śmiał się, - kontynuujcie!

Z powrotem spojrzałam na Aideen, która była wkurzona, ale milczała.

Po prostu tak, jak lubiłam.

- Jesteś zła – syknęła do mnie.

Uśmiechnęłam się.

- Byłam wychowywana przez diabła, podłapałam kilka rzeczy.

- Mało powiedziane – mruknęła Aideen.

Zaśmiałam się.

- Tęsknię za tobą.

- Też za tobą tęsknię. Coś się wydarzyło? Oczywiście coś innego niż figle-migle z jednym z boskich braci Slater.

- Boski Slater – prychnął Alec.

Zignorowałam go i skinęłam Aideen głową.

- Zgadnij na kogo wczoraj wpadłam.

Aideen na chwilę zagryzła wargę w zamyśleniu, a potem zgadywała:

- Micah?

Pokręciłam głową.

- Na bękarta we własnej osobie.

Aideen sapnęła.

- Nie!

- Tak.

- Stara.

- Wiem.

- Wow.

- Tak.

- Kiedy powiedziałaś, że wpadłaś na niego, miałaś na myśli dosłownie, czy...

- Dosłownie.

Aideen prychnęła.

- Nie spodziewałam się niczego mniej po twoim niezdarnym tyłku.

Uśmiechnęłam się.

- Chcesz usłyszeć najlepszą część wpadnięcia na niego?

- To jest lepsza część?

Uśmiechnęłam się.

- Och tak.

Aideen zmarszczyła brwi.

- Więc wyrzuc to z siebie, nie trzymaj mnie w napięciu.

Odchrząknęłam i powiedziałam:

- Alec zagroził, że skopie mu tyłek, jeśli nie będzie się trzymał z daleka ode mnie. Jason był wkurzony, ale trzeba było widzieć jego twarz, kiedy dowiedział się, że Alec to Slater. To było bezcenne! Był cały jak „Jesteś ze Slaterem?!” On praktycznie pluł, kiedy mówił Slater.

Wybuchłam śmiechem i klepnęłam się w nogę z zachwytu.

- Powinnaś była to nagrać, zapłaciłabym dobre pieniądze za zobaczenie jego twarzy!

Kiwnęłam głową.

- Chciałabym zobaczyć to jeszcze raz.

- Ech, zobaczysz. Za każdym razem, gdy zobaczy cię z Alec'iem, będzie miał ten głupi, gniewny wyraz twarzy i to będzie to na co ten wykorzystujący drań zasługuje.

Pstryknęłam palcami.

- Amen, siostro.

- O człowieku, musze spotkać się z jakimiś facetami – jęknął Alec po mojej lewej stronie.

Spojrzałam na niego, gdy dłońmi pocierał twarz.

- Więc idź, nie trzymam cię przy sobie.

Alec spojrzał w dół na moje nogi, które spoczywały na jego. Uniosłam brwi, ponieważ byłam zszokowana, nawet nie zauważyłam, że je tam położyłam.

- Najwyraźniej moje nogi na tobie odpoczywają.

Alec spojrzał na mnie, jego niebieskie oczy błyszczały.

- Nie mam nic przeciwko.

- O mój Boże. Wymiotuję. Jesteś bardziej atrakcyjny, kiedy jesteś kutasem.

Zachichotałam i spojrzałam na Aideen, która teraz ziewała.

- Późna noc?

Aideen wzruszyła ramionami.

- Tutaj jest prawie dziesiąta rano, ale nie zasnęłam prawie do piątej. Storm skopał mnie prawie na śmierć poprzedniej nocy i nie ważne jak wiele razy wyrzucałam go na kanapę, on zawsze wkładał się z powrotem do pokoju. Twój pies umie otworzyć drzwi Keela, to popieprzone.

Zaśmiałam się.

- To moje kochanie.

Aideen przewróciła oczami, a następnie rozszerzyła się kiedy spojrzała za mnie i Alec'a.

- O cholera.

- Co? – zapytałam.

- Spójrz przez ramię.

Zmarszczyłam brwi, ale zrobiłam tak jak powiedziała Aideen i spojrzałam przez ramię.

Natychmiast się skuliłam, kiedy zobaczyłam kogo zauważyła Aideen.

- Są z nią kuzynki ze strony jej mamy, nie mogę się zmierzyć z nimi trzema.

Twarz Aideen przybliżyła się do kamery.

- Możesz i zrobisz to. Masz Alec'a i on osłania twoje plecy, prawda?

Spojrzałam na Alec'a, oczekując, że mnie poprze, ale jego głowa była obrócona w kierunku mojej kuzynki.

- Zgaduję, że to Micah? Cholera, nie wygląda tak, jak się spodziewałem.

Szturchnąłam go.

- Hej, po czyjej jesteś stronie, jej czy mojej?

Alec uniósł ręce w powietrze, kiedy odwrócił się do mnie.

- Twojej, zawsze twojej.

- O mój Boże. Jesteś taki słodki, że to aż obrzydliwe.

Alec spojrzał na telefon i dotknął dłonią swojej klatki piersiowej.

- Dziękuję Aideen.

Aideen poruszała brwiami.

- W każdej chwili, gorące usta.

Jęknęłam.

- Zamknijcie się oboje, co ja mam zrobić z Micah?

- Powiedz cześć – powiedziała Aideen i podrapała się po karku.

Co? Wiem, że chciałam spotkać wszystkich na swojej drodze, ale dlaczego mam być tą, która się przywita?

- Co? Dlaczego miałabym się przywitać z Micah?

- Bo stoję za tobą, kuzynko.



Upuściłam telefon na kolana i zamarłam.

Micah była za mną.

Ja pierdolę, Micah była za mną!

- Nie zamierzasz mnie uściskać, kuzynko?

Wzdrygnęłam się i zmusiłam do wstania na nogi. Rozłączyłam się z Aideen, chociaż wiedziałam, że da mi później za to po dupie, to musiałam to zrobić, ponieważ Aideen nie ma filtra kiedy mówi. Również nienawidzi Micah, więc było gwarantowane, że przynajmniej zaczęłaby ją przeklinać, a tego nie chciałam, ponieważ to ja byłam blisko niej.

Odetchnęłam i odwróciłam się do Micah.

Byłam zadowolona, że miałam okulary przeciwsłoneczne, bo Micah nie była w stanie zauważyć jak moje oczy się rozszerzyły, kiedy ją zobaczyłam. Wyglądała niesamowicie: jej włosy były czerwone jak moje, skórę miała lekko opaloną, a jej figura była cholernie niesamowita.

- Hej Mi, wyglądasz świetnie.

Pochyliłam się i owinęłam ramię wokół młodszej kuzynki, dając jej uścisk.

- Ty też Kay, schudłaś.

Zarumieniłam się.

- Tak, trochę.

Prawie dziewiętnaście kilogramów, ale kto by liczył?

- Więcej niż trochę, byłaś ogromna, kiedy cię ostatnio widziałam.

Zacisnęłam szczękę.

- Tak, wiem.

Micah się uśmiechnęła.

- Cieszę się, że udało ci się przyjechać Kay. Wiem, że to może być dla ciebie niezręczne, po tym wszystkim co się stało, ale cieszę się, że tu jesteś. Wiem, że Jason też się cieszy.

Tak, wiemy dlaczego cieszysz się, że tu jestem, sprośny drań.

- Też się cieszę, możemy zostawić wszystko co się stało za nami.

Kłamstwo.

Dwie kuzynki Micah zachichotały, czym zdobyły od niej uśmiezek.

- Twoja mama powiedziała, że jesteś tu ze swoim chłopakiem. Gdzie on jest? Chciałabym go poznać.

*O kurwa, tak!*

Mogłam powiedzieć iż myślała, że moja mama kłamała o tym, że mam chłopaka – jej ton i zadowolony z siebie wygląd mi to mówił.

Prawie pękałam z radości, gdy przesunęłam się w lewo, odwróciłam bokiem i wskazałam na Alec'a. Był odwrócony i obserwował moje spotkanie z Micah, ale kiedy się przesunęłam i dałam dziewczynom wyraźny widok na niego, wstał z leżaka i odwrócił się twarzą do nas.

Miał na sobie długie do kolan szorty i to było to.

Widok jego, bez koszulki, zazwyczaj mnie irytuje, ale teraz nie mogłabym być bardziej zadowolona z tego, że jest półnago.

- To jest Alec Slater, mój chłopak. Alec, to jest moja kuzynka Micah, to na jej ślub tu przyjechaliśmy.

Alec się uśmiechnął, na jego policzkach pojawiły się dołeczki, a ja skorzystałam z okazji i spojrzałam na Micah i jej kuzynki. Chciałam odtańczyć taniec szczęścia, ponieważ wszystkie trzy patrzyły na Alec'a z otwartymi ustami.

Sprawił, że odebrało im mowę.

*Sukces!*

- Panie, miło was poznać.

Cisza.

Spojrzałam w dół, uśmiechając się zadowolona z siebie.

To było cholernie idealne.

Spojrzałam w górę, gdy ktoś odchrząknął.

- Jestem Kerry, a to moja siostra, Clare. Jesteśmy kuzynkami Micah ze strony jej mamy.

Spojrzałam na Kerry Brennan, a następnie na jej siostrę bliźniaczkę, Clare. Bliźniaczki Brennan nie były identyczne, ale obie suki były obdarzone dobrymi genami. Obie miały również ogromne cycki.

- Miło mi was obie poznać. Jestem chłopakiem tej małej.

Uśmiechnęłam się, gdy Alec owinął ramię wokół moich ramion i przyciągnął mnie do siebie.

Zaśmiałam się kiedy spojrzałam na Micah, która spoglądała między mną a Alec'iem. Szok na jej twarzy był oczywisty.

- Alec Slater, jak bracia Dominic i Damien Slater?

- Tak, to moi młodszy bracia.

Oko Micah drgnęło.

- Chodziłam z twoimi braćmi do szkoły.

- Wiem, opowiadali mi o tobie... tak jak Bronagh.

Zagryzłam nieco wargę kiedy twarz Micah zrobiła się czerwona, ale nie ze wstydu, a ze złości.

- Rozumiem, cóż, miło było cię poznać. Chyba widziałam cię w pobliżu mojej posiadłości kilka razy, dobrze jest spotkać cię osobiście, dziękuję za przybycie.

Alec się uśmiechnął.

- Żaden problem, cieszę cię, że tu jestem. Gratulacje tak przy okazji, wychodzisz za mąż za miłość z liceum, to słodkie.

Słodkie.

Prychnęłam, ale zakryłam to kaszlem.



Nic w Jasonie i Micah nie było słodkie. Byli seksowną parą, okrutną parą, popieprzoną parą, ale nie słodką parą.

- Dzięki, jesteście szczęśliwi. Widziałaś już Jasona, Keela?

Spojrzałam na Micah kiedy wymówiła moje imię i skinęłam głową.

- Tak, wpadłam na niego poprzedniej nocy. Wydawał się... szczęśliwy, że mogłam przyjechać na ślub.

Micah się uśmiechnęła.

- Tak, on naprawdę jest zachwycony, że możesz tu być, oboje jesteście.

Tak, racja, jakbym miała w to uwierzyć.

- Jestem zachwycona będąc tutaj. Nadal nie mogę uwierzyć, że wy dwoje bierzecie ślub, to szalone.

Micah uśmiechnęła się.

- To dziwne jak wszystko cię udało, prawda?

Dlaczego ona się uśmiechała?

- Tak i to na Bahamach ze wszystkich miejsc.

Micah wzruszyła ramionami.

- Tak, pogoda w domu nie jest niezawodna i podoba mi się tutaj. Wcześniej dwa razy byłam tutaj na ślubie i było doskonale.

Uśmiechnęłam się.

- Jest pięknie, dokonałaś dobrego wyboru.

- Wiem.

*Suka.*

- Więc, ślub jest w piątek, czy są jakieś przyjęcia lub kolacje w których musimy uczestniczyć?

- Dzisiaj wieczorem jest kolacja powitalna, a po niej impreza. Większość gości przyjechała w zeszłym tygodniu. Twoja mama będzie ostatnią, która przyjedzie w czwartek.

Skinęłam głową.

- Przepraszam, nie znałam planu, w ostatniej chwili dowiedziałam się o ślubie. Mama zorganizowała dla nas wszystko, żeby tu przyjechać.

Micah machnęła na mnie ręką.

- To nic wielkiego, nie jesteś jedyna, która musi przywyknąć do wszystkiego. Wciąż zapominam kiedy i gdzie mam być, mama musi mi o wszystkim przypominać.

Jej mama?

*Ble.*

- Co u Everly? Nie widziałam jej od wieków.

Micah wzruszyła ramionami i się uśmiechnęła.

- Znasz moją mamę, nic się nie zmienia.

Wspaniale.

- Tak – powiedziałam, zmuszając się do chichotu.

- Więc – powiedziała Micah i wskazała między mną i Alec'iem. – Jak długo jesteście razem.

Mój umysł był pusty.

Kurwa, jak długo Alec powiedział, że jesteście razem, kiedy rozmawiał z moją mamą?

- Trzy miesiące, plus minus kilka dni – odpowiedział Alec i uściśnął mnie lekko.

- Czy to poważne? – Micah zapytała Alec'a, patrząc mu prosto w oczy bez mrugnienia.

To mnie trochę przerażało.

- Mieszkamy razem, więc tak, to poważne.

- Szczęśliwa suka – mruknęła Kerry pod nosem, ale usłyszałam to i się uśmiechnęłam.

- Cieszę się z waszego powodu – powiedziała Micah bez wyrazu.

Tak, wyglądasz jakbyś się cieszyła z naszego powodu.

- Dzięki – uśmiechnęłam się i przycisnęłam do Alec'a.

- Dobrze, zobaczymy się na kolacji powitalnej, zaczyna się o siódmej w Sali balowej hotelu.

Zasalutowałam Micah.

- Będziemy tam.

Micah skinęła głową, uśmiechnęła się, a następnie odwróciła i ruszyła w kierunku wolnych leżaków po przeciwnej stronie basenu. Kerry i Clare ruszyły się powoli, upewniając się, że dobrze obejrzały całe ciało Alec'a. Nagle poczułam się zaborcza w stosunku do jego ciała, więc położyłam dłoń płasko na jego brzuchu, a następnie przesunęłam ją w dół, aż była na jego kroczu. Ścisnęłam jego miękkiego członka, na co zaskomlał, a ja się roześmiałam z siostr Brennan, które teraz podążały za Micah wyglądając na wkurzone.

- Czy mogę odzyskać z powrotem mojego fiuta, proszę?

Poluźniłam uścisk na jego penisie i pogłaskałam go parę razy, co spowodowało, że Alec spojrział na mnie poszerzonymi oczami.

- Co robisz? – zapytał Alec.

Uśmiechnęłam się.

- Sprawiam, że kuzynki Micah są zazdrosne.

Alec położył rękę na moim ramieniu i pociągnął, aż moja ręka z powrotem leżała na jego brzuchu.

- Sprawianie im zazdrości powoduje, że jestem twardy, miej serce i zostaw mojego fiuta w spokoju.

Prychnęłam, a następnie stanęłam na palcach i zmarszczyłam usta.

Alec uśmiechnął się i pochylił głowę, by dotknąć swoimi ustami moich, zanim objął mnie w tali i trzymał przed sobą, gdy mnie całował.

- Jesteś taka słodka – wymamrotał w moje usta.

Oblizałam usta i powiedziałam:

- Błyszczczyk truskawkowy.

Alec oblizał własne usta i zamruczał.

- Lubię go.

Uśmiechnęłam się.

- Wracamy do naszego pokoju?

- Na seks? – zapytał Alec z nadzieją.

Tak, nie byłam taka łatwa... w każdym razie, nie na pełną penetrację.

- Nie, żebyśmy mogli zdecydować w co się ubrać na kolację dziś wieczorem. To będzie pierwszy raz, kiedy będę widzieć wszystkich razem i chcę dobrze wyglądać.

- Jeśli chcesz pokazać wszystkim jak jesteś gorąca, idź nago, to zmusi mnie do zatrzymania się i gapienia.

Patrzyłam na Alec'a z uniesionymi brwiami.

- Naprawdę powinieneś pomyśleć zanim się odezwiesz, milczenie przez większość czasu, naprawdę jest najlepszym rozwiązaniem.

Alec uśmiechnął się wesoło, jakby to co przed chwilą powiedziałam, w ogóle mu nie przeszkadzało.

Złapałam go za rękę i pociągnęłam.

- Chodź, idziemy.

## L.A Casey - Alec

---

- Co? Teraz? - Alec patrzył na mnie z przerażeniem. – Jest dopiero popołudnie...  
zdecydowanie co założymy zajmie tyle godzin?

Czy on żartuje?

- By znaleźć odpowiedni strój? Tak!

Alec puścił mnie i podniósł ręce do twarzy.

- Nie lubię doradzać w sprawie ubrań, nigdy nie robię tego właściwie i zawsze kończy się  
na tym, że ktoś jest wkurzony.

Sympatycznie poklepałam go po ręce.

- Będzie dobrze, nie będę się wściekać.

Alec spojrzął w dół na mnie, jego wzrok był sceptyczny.

- Obiecujesz?

Machnęłam na niego ręką.

- Tak, tak, oczywiście.

Nie ruszył się, co mnie zirytowało.

- Musisz powiedzieć "obiecuję", w przeciwnym razie to nie jest obietnica.

Brzmiał jak mały chłopiec.

Wypuściłam duży oddech i odwróciłam się do Alec'a, spojrzałam na niego i się  
uśmiechnęłam.

- Obiecuję nie wkurzać się na ciebie za opinie na temat mojego stroju, dobrze?

Alec skinął głową.

- Dobrze.

Podszedł do mnie, a następnie skierowaliśmy się w stronę hotelu, ale już wyglądał jakby  
cierpiał.

- Głowa do góry, jaskierku, to będzie zabawa!



- To nie jest zabawa, okłamałaś mnie.  
Uśmiechnęłam się, założyłam dziesiątą sukienkę, którą Aideen spakowała do walizki.
- To już ostatnia playboyu, już prawie koniec.  
Usłyszałam dramatyczne westchnienie Alec'a, zanim powiedział:  
- Dlaczego do cholery Aideen spakowała ci tyle sukienek? To nasz trzeci dzień tutaj, a wyjeżdżamy siódmego, co ona sobie myślała?  
Poprawiłam sukienkę, aż ładnie leżała na ciele.  
- Myślała o wyborze, kochanie.  
- Wyborze mojego tyłka, wyglądasz gorąco w każdej z tych sukienek, które przymierzałaś, nie było potrzeby pakować ich aż tak wiele.  
Pokręciłam głową i się uśmiechnęłam.  
Był takim mężczyzną.  
- Cieszę się, że myślisz iż wszystkie wyglądają na mnie...  
- Gorąco, powiedziałem, że wyglądają na tobie gorąco.  
Roześmiałam się.  
- Cieszę się, że myślisz iż wyglądają gorąco, ale chcę się czuć wygodnie w tym co mam na sobie, to jest powód dlaczego tak wiele ich przymierzam. Mam na myśli: czwarta była taka krótka, że mogłeś zobaczyć moje pośladki, zdecydowanie na stos „nie”.  
- To była moja ulubiona – słyszałam narzekanie Alec'a i zachichotałam kiedy wyszłam z łazienki.  
- Dobrze tato, co myślisz o tej? Tak, nie czy może?  
Alec skrzyżował ramiona na piersi i przechylił głowę na bok, kiedy badał mnie od stóp do głowy. Wyciągnął palec w górę i obrócił nim w powietrzu.  
Szczęśliwa, odwróciłam się dla niego dookoła, aż znów stanęłam z nim twarzą w twarz.  
- Jaki jest werdykt?  
Alec pokazał mi uniesione w górę kciuki.

- Ta podoba mi się najbardziej. Jest długa, ale wciąż pokazuje jak długie są twoje nogi. Otula twój tyłek pokazując, że faktycznie jakiś masz i jest obcista w klatce piersiowej, przez co cycki wydają się większe. Plus, jest zielona, a ja uwielbiam zielony kolor.

Nie byłam pewna czy mam być zadowolona z jego oceny, czy wkurzona.

- Chcesz mi powiedzieć, że mój tyłek jest mały? Wiem, że cycki są, ale myślałam, że tyłek mam w przyzwoitym rozmiarze.

Alec wzruszył ramionami.

- Ma przyzwoity rozmiar, mam na myśli, że nie jest rozmiarów tyłka Bronagh Murphy, ale to nadal ładny tyłek. Bardzo mi się podoba.

Zmrużyłam oczy i skrzyżowałam ramiona na piersi.

- Podoba ci się tyłek dziewczyny twojego młodszego brata?

Alec otworzył usta by odpowiedzieć, ale natychmiast je zamknął.

Milczał przez chwilę, aż powiedział:

- To podchwytliwe pytanie, wiem to.

- To proste pytanie.

Alec pokręcił głową.

- Nie, nie jest. Próbujesz zagonić mnie do kąta, aż dam ci odpowiedź, która da ci wystarczająco dużo powodów, by mnie uderzyć... Wiem jak działa twój umysł.

Śmiało podeszłam do Alec'a, aż moje kolana dotknęły jego. Następnie wyciągnęłam ręce i położyłam je na jego ramionach, kiedy pochylałam głowę w dół, aż byłam bardzo blisko jego twarzy.

- Jak działa mój umysł, Alec?

Alec oblizał usta, kiedy jego oczy przesunęły się na moją klatkę piersiową, zanim z powrotem skierowały się do moich oczu.

- W tajemniczy sposób? – zgadywał.

Starłam się nie uśmiechać, naprawdę, ale nie mogłam się powstrzymać.

Alec pochylał się do przodu i przycisnął usta do kącika moich warg.

- Uwielbiam twój uśmiech.

Zsunęłam się na jego kolana i rękami objęłam za szyję, kiedy powiedziałam:

- Uwielbiam twój uśmiech i dołeczki.

- Dodam to do listy razem z moimi oczami, tyłkiem, abs-em i głosem.

Prychnęłam.

- Jesteś bardzo pewny siebie.

Alec polizał moją dolną wargę.

- Uwielbiam kiedy mówisz „pewny siebie”.

Zachichotałam.

- Daj spokój, to twoja kolej, aby przymierzyć ubrania i sprawdzić, które wygląda najlepiej.

Alec zmarszczył nos.

- Założę szorty i białą koszulkę.

- Tak, ale dekol w V, bez rękawów, czy wciętą pod szyją?

Alec spojrzał na mnie, jakby wyrosła mi druga głowa.

- Musisz sobie ze mnie żartować.

Uniosłam brwi.

- Czy wyglądam jakbym żartowała?

Alec spojrzał na mnie, a następnie jęknął.

- Na miłość boską.

Wygrałam.

Uśmiechnęłam się i wstałam.

- No dalej, wstawaj.

- Czy to wiąże się z posiadaniem dziewczyny? Stracę wolność? – zapytał Alec kiedy wstał. Prychnęłam.

- To i o wiele więcej, kochanie.

Alec pokręcił głową i odwrócił się ode mnie, wyciągając kilka ubrań z walizki, a następnie ruszył w kierunku łazienki.

- W końcu rozumiem o czym mówił Ryder i Dominic – mruknął do siebie.

Uśmiechnęłam się.

- Słyszałam to.

- Miałaś słyszeć.

Zaśmiałam się kiedy ściągnęłam sukienkę i powiesiłam ją na wieszaku, zawieszając na drzwiach szafy, żeby się nie pogniotła. Wzięłam parę długich do kolan legginsów i jedną z koszulek Alec'a i je założyłam. Następnie wskoczyłam na łóżko i się zrelaksowałam.

- Masz listę rzeczy, którą chciałbyś zrobić przed śmiercią? – zapytałam przypadkowo.

Słyszałam jak coś mruknął, więc zapytałam głośniej.

- Masz jakąś?

- Mam jakąś, co? – krzyknął Alec.

- Masz listę rzeczy, którą chciałbyś zrobić przed śmiercią? – powtórzyłam.

Alec wychylił głowę z łazienki i się uśmiechnął.

- Mam listę osób, które chciałbym przelecieć, to się liczy<sup>49</sup>?

- Coś jest z tobą nie tak, masz penisa z erekcją zamiast mózgu.

- Nazywasz mnie fiutem?

Zagryzłam nieco wewnątrz policzków, aby się nie uśmiechnąć.

- Nienawidzę cię.

- Nie, nie nienawidzisz mnie, chcesz mnie nie lubić, ale nie możesz i to cię dobija.

To była najbardziej celna uwaga, jaką kiedykolwiek od niego słyszałam.

Alec z powrotem zniknął w łazience, a ja położyłam się na łóżku, aż będzie gotowy się zaprezentować. Po kilku minutach wyszedł z łazienki w białej koszulce z dekoltem w V i szortach do kolan.

- Założę do tego klapki, które kupiłem w Pennys w domu. Zatwierdzasz?

Wyobraziłam sobie jego strój z klapkami i mentalnie skinęłam głową.

Popierałam to co chciał założyć, ale chciałam, żeby się dla mnie okręcił zanim cokolwiek powiem, więc po prostu podniosłam rękę, wyprostowałam jeden palec i zakręciłam nim w powietrzu.

- Pogrywasz sobie ze mną? – rzucił.

Nadal obracałam palcem w powietrzu.

- Kobiety – mruknął Alec, zanim rozłożył szeroko ramiona i obrócił się dookoła.

Kiedy odwrócił się z powrotem w moim kierunku, zmarszczyłam twarz i powiedziałam:

- Będzie działać.

Jego wyraz twarzy był bezcenny.

- Będzie działać... będzie działać? Chodź tu, teraz!

Krzyknęłam, śmiejąc się kiedy Alec zanurkował na łóżko i rękami chwycił moje ciało. Przycisnął mi ręce wzdłuż mojego ciała i wczułgał się na mnie. Puścił moje ręce, żeby używając swoich mózgł nade mną zawisnąć. Tak, żeby mnie nie dusić.

---

<sup>49</sup> Kocham tego faceta ☺ /coromandel

## L.A Casey - Alec

---

- Możesz oddychać? – zapytał Alec, uśmiechając się do mnie.

- Tak jakby – sapnęłam.

Alec się roześmiał i stoczył ze mnie. Pokręcił głową, kiedy dramatycznie łąpałam powietrze.

- Urodziłaś się suką czy to po prostu dla ciebie naturalne?

Potarłam klatkę piersiową.

- Powiedziałabym, że urodziłam się z tym, ale bycie cipą może być dla mnie naturalne.

Alec pokręcił głową.

- Wciąż jestem zdumiony, że tutaj niektóre kobiety używają tego słowa tak swobodnie.

W Stanach większość kobiet wariowałaby z tego powodu.

Prychnęłam.

- To tylko słowo, nie będę się o to obrażać.

Alec wzruszył ramionami.

- Myślę, że tak.

Usiadłam na łóżku i zaczęłam machać nogami.

- Jestem trochę zdenerwowana tą kolacją dzisiaj.

Alec odwrócił się na bok, aby na mnie spojrzeć.

- Dlaczego?

- Wszyscy wiedzą, że ja i Jason byliśmy zaangażowani, ale jestem przekonana, że nie wiedzą, że mnie wykorzystał. Wiem, że Everly i Micah będą chciały to obrócić przeciwko mnie. Pewnie wszyscy pomyślą, że uwiodłam chłopaka swojej kuzynki. Boję się co ludzie mogą mi powiedzieć... czy pomyśleć o mnie.

Alec wyciągnął rękę i położył na moim kolanie.

- Nikt nie będzie cię werbalnie atakować, dopilnuję tego.

Uśmiechnęłam się.

- Oślaniasz moje plecy?

- Zawsze.





- Przestań obgryzać paznokcie.

Spojrzałam na Alec'a, kiedy schodziliśmy w dół hotelowymi schodami. Zmierzaliśmy do sali balowej na powitalną kolację. Alec nie chciał jechać windą, a ponieważ ja potrzebowałam więcej czasu, by mentalnie przygotować się do spotkania z rodziną, zdecydowaliśmy się na schody.

- Nic na to nie poradzę, denerwuję się.

Alec odgarnął włosy z twarzy i wziął mnie za rękę, splatając ją z moją.

- Będzie dobrze, zobaczysz.

Wypuściłam ogromny oddech kiedy dotarliśmy do podnóża schodów.

- Mam nadzieję, że masz rację – mruknęłam i weszłam do holu.

Alec prowadził mnie do sali balowej. Drzwi były zamknięte, ale stał przy nich mężczyzna z podstawką w ręce, na której była lista gości.

- To prywatne przyjęcie. Przepraszam.

- Jesteśmy tutaj na kolację, jesteśmy gośćmi.

- Jakie jest twoje imię, panienko? – zapytał mężczyzna.

Odchrząknęłam.

- Keela Daley.

- Ach tak, Keela Daley plus jeden.

- Jestem plus jeden, miło mi poznać – powiedział Alec do faceta.

Mężczyzna uśmiechnął się, podszedł do drzwi i otworzył je dla nas, zanim wskazał na nas ręką.

- Oboje jesteście usadzeni przy stoliku numer dwa. Smacznego.

Uśmiechnęłam się do mężczyzny i pociągnęłam za sobą Alec'a kiedy weszłam do sali balowej. Byłam trochę zaskoczona, że nie było tutaj ciemno, odzwierciedlając osobowość Micah i Jasona. Wszystko było białe z niebieskimi akcentami. Oświetlenie było głównie jasno niebieskie i pomyślałam, że to naprawdę super, ponieważ idealnie pasuje do wystroju.

Mruknęłam.

- Nienawidzę tego, że podoba mi się ta sala i kolory.

- Jednak jedzenie może być okropne.

Próbował mnie pocieszyć, dając mi nadzieję, że coś w tej kolacji będzie do kitu.

Był genialny.

- Więc... gdzie jest stolik numer dwa? – mruknęłam głośno.

Było co najmniej piętnaście stolików, z tego co widziałam i wszystkie były pełne ludzi. Na pewno udało im się ściągnąć tutaj wiele osób w krótkim czasie.

*Bogaci ludzie.*

- Stół dla pary młodej to stolik numer jeden, ten na czele sali. Będziesz siedzieć przy stole najbliżej nich.

Odwróciłam się w stronę Alec'a z szeroko otwartymi oczami.

- Dlaczego posadzili mnie tak blisko nich?

Alec wzruszył ramionami.

- Dorastałaś z Micah, może chce cię mieć blisko siebie?

Tak, racja.

- Nie ma mowy, nie byłoby mnie tutaj, jeśli miałyby coś do powiedzenia. To sprawa Everly i mojej mamy.

Alec podniósł rękę i potarł knykciami o mój policzek.

- Nie ma znaczenia kto usadził nas przy tym stole, po prostu chodźmy i usiądźmy... dobrze?

Skinęłam głową, a następnie podążyłam blisko za Alec'iem, upewniając się, że nie patrzę na nikogo, kto siedział przy mijanych przez nas stołach. Przełknęłam nerwowo, gdy dotarliśmy do naszego stolika i zauważyłam, że każda osoba przy nim była członkiem najbliższej rodziny Jasona.

*Och, pieprz mnie.*

- Witaj Keela, wyglądasz pięknie – ojciec Jasona - Pan Bane - powiedział wstając, żeby mnie przywitać.

Myślę, że Pan Bane był jedynym szczerym członkiem rodziny Bane.

- Witam Panie Bane, cudownie znów pana zobaczyć – uśmiechnęłam się i uścisnęłam mu dłoń.

Następnie wskazałam na Alec'a.

- To Alec Slater, mój chłopak.

- Miło pana poznać – powiedział Alec kiedy uścisnął dłoń pana Bane'a.

- Ciebie również synu. To moja córka Krista i Koda, a to mój syn Jonathan. Moja żona będzie tu za moment, w tej chwili jest w toalecie.

Sucze siostry Jasona pierwsze wyskoczyły w górę, żeby przywitać Alec'a i to nie uściskiem dłoni, te dziwki poszły na uściski.

- Miło was obie poznać – Alec uśmiechnął się i zwrócił do Jonathana kiedy wstał. – Miło cię poznać, bracie.

Jonathan tylko się uśmiechnął, kiedy uścisnął rękę Alec'a.

Alec odwrócił się do Kody, kiedy pochwaliła jego włosy.

Chciałam posłuchać co do niego mówi, ale Jonathan dotknął mojego ramienia, by zwrócić na siebie uwagę.

- Hej Keela – powiedział i mnie uściskał, co było szokujące, ponieważ wiedziałam, że mnie nienawidził.

Miałam mu odpowiedzieć „hej”, kiedy przyłożył usta do mojego ucha i szepnął:

- To miło mieć bezwstydną dziwkę na weselu. Czy mogę liczyć na ciebie, że rozłożysz nogi, jeśli nie będę miał dzisiaj szczęścia z żadną przyzwoitą kobietą?

Że też miał czelność!

- Pieprz się! – warknęłam i szybko wycofałam się z uścisku.

Jonathan tylko się uśmiechnął, kiedy z powrotem zajmował swoje miejsce.

Uśmiechnęłam się promiennie do Alec'a, gdy spojrzał na mnie, przyglądając mi się przez chwilę, zanim pociągnął mnie na krzesło, które było tuż obok Jonathana. Bardzo chciałam poprosić Alec'a, by zamienił się ze mną miejscami, ale to było by niegrzeczne, więc chwyciłam byka za rogi i usiadłam obok Jonathana. Alec usiadł obok mnie i uśmiechnął się do wszystkich.

- Cieszę się, że wszyscy jesteście ubrani jak co dzień, byliśmy trochę zaniepokojeni tym... i przez „my”, mam na myśli Keelę.

Pan Bane zachichotał.

- Szorty i koszulki to wszystko co mogę tutaj nosić, jest zbyt cholernie gorąco na cokolwiek innego.

Alec się zaśmiał, a ja zachichotałam.

Spojrzałam w dół na menu, tylko po to by uniknąć konieczności rozmawiania z kimkolwiek przy stole. Choć to nie miało znaczenia, że siedziałam cicho, ponieważ Alec się nie zamykał. Rozejrzałam się i zauważyłam, że pan Bane chichotał, Jonathan zadawał pytania, Krista się gapiła, a Koda miała ślinotok.

To naprawdę wyglądało, jakby dziewczyna miała ślinotok.

Po prostu... fuj.

- Żebrak – mruknęłam.

- Co mówiaś Keela? – zapytał Jonathan.

Spojrzałam na niego, a potem na resztę ludzi przy stole i zobaczyłam, że oczy wszystkich skierowane były na mnie.

Zaśmiałam się nerwowo.

- Powiedziałam, że jestem wykończona. To gorąco musiało się na mnie odbić.

Alec pochylił się i położył mi rękę na plecach.

- Wszystko w porządku?

Skinęłam.

- Nic mi nie jest.

Patrzył na mnie przez chwilę, zanim się wyprostował i z powrotem spojrzał w menu. Minęło kilka minut, gdy przyszła kelnerka, by przyjąć zamówienia z naszego stolika. Alec zamówił coś, co miało w sobie stek, więc wzięłam to samo, tylko dlatego, że nie rozumiałam czym była reszta jedzenia w menu. Nazwy były dla mnie zbyt fantastyczne, żebym wiedziała co do cholery zamawiam.

- Tym co zamówiliśmy był stek, prawda? Słyszałam jak mówiłeś stek.

Alec spojrzał na mnie i skinął głową.

- Tak, to stek, ziemniaki puree, warzywa i sos.

- Och, dzięki Bogu – powiedziałam i odetchnęłam z ulgą. – Nie wiedziałam co oznacza żadna z tych nazw. Usłyszałam tylko jak mówiłeś stek i wzięłam to samo.

Alec się roześmiał.

- Jesteś taka słodka.

Zmrużyłam na niego oczy.

- Za każdym razem gdy nazwiesz mnie słodką playboyu, ugryzę cię.

Alec spojrzał mi prosto w oczy i powiedział:

- Masz słodziudką-mac-słodką twarz, ślicznotko.

Nie mogłam zatrzymać śmiechu, który ze mnie uciekł. Szybko pochyliłam głowę do ramienia Alec'a, aż byłam pewna, że moja twarz nie jest już czerwona.

- Przepraszam, ale mnie rozśmieszył – powiedziałam, kiedy odwróciłam się twarzą do stołu.

Alec i pan Bane zachichotali, podczas gdy Krista i Koda posyłały mi mordercze spojrzenia. Jonathan, paskudny sukinsyn, po prostu się do mnie uśmiechał. Nie wiedziałam dlaczego, aż poczułam jak coś ociera się o moją lewą nogę. Spojrzałam na Jonathana, który teraz rozmawiał ze swoim ojcem. Wiedziałam, że to on dotyka mnie swoją stopą, ponieważ Alec był po mojej drugiej stronie.

Odsunęłam nogi z dala od Jonathana, ale uderzyłam nimi w Alec'a, który trochę podskoczył.

- Wszystko w porządku? – mruknął.

Przez sekundę chciałam mu powiedzieć, co powiedział do mnie Jonathan i że próbował grać ze mną w footsie<sup>50</sup> pod stołem. Nie wiedziałam jak zareaguje i dlatego, że nie chciałam ściągać na nas żadnej uwagi, uśmiechnęłam się i powiedziałam:

- Dobrze, chcę być tylko bliżej ciebie.

Alec sapnął żartobliwie.

- Nie jesteś jedną z tych naprawdę przylepnych dziewczyn, prawa?

Uśmiechnęłam się i powiedziałam:

- Tak, mam zamiar przykleić się do ciebie na zawsze.

- Przepraszam, czy ty powiedziałaś, że masz zamiar ssać mnie zawsze?

Prychnęłam i pacnęłam go w ramię.

- Jesteś nieprzyzwoity.

Alec pochylił się i pocałował mnie w policzek.

- Nawet nie masz pojęcia, kotek.

Spojrzałam w dół i uśmiechnęłam się do siebie. Poprawiłam przed sobą nogi, ale poczułam jak mój uśmiech zamiera, gdy stopa dotknęła mojej nogi, tym razem pocierając ją w górę i dół.

Zacisnęłam zęby, żeby nie powiedzieć czegoś do Jonathana i żeby nie kopnąć drania tak mocno, jak tylko mogłam. Dosłownie ugryzłam się w język i pogodziłam się z tym. Udawało mi się to ignorować przynajmniej przez pięć minut, zanim nie mogłam już tego znieść.

- Przepraszam, muszę skorzystać z toalety – powiedziałam i wstałam, upewniając się, że nadepnęłam Jonathanowi na stopę kiedy się odwracałam.

Krzyknął.

- Och, przepraszam.

Jonathan spojrzał na mnie, kiedy szłam w stronę toalety – byłam bardziej niż szczęśliwa mogąc go w jakiś sposób zranić za dotykanie mnie. Znalazłam damską toaletę i zamarłam, gdy zobaczyłam Panią Bane przy dużym lustrze, poprawiającą swoją szminkę.

Spojrzała na mnie w lustrze.

- Keela – skinęła głową.

Również skinęłam.

- Pani Bane.

Wyszła z łazienki bez kolejnego słowa czy spojrzenia w moim kierunku, a ja dziękowałam za to Bogu. Przywitała mnie po imieniu, co i tak było więcej niż się spodziewałam od niej uzyskać, więc uznałam, że to postęp.

---

<sup>50</sup> Wzajemne dotykać się nogami pod stołem

Otrząsnęłam się z tego spotkania, a następnie weszłam do kabiny. Kiedy skończyłam, wyszłam i umyłam ręce. Sprawdziłam wygląd w lustrze, skinęłam sobie głową, a potem wyszłam z toalety i skierowałam się z powrotem do sali balowej i mojego stolika.

Alec patrzył w dół na swój telefon, kiedy dotarłam do stołu. Uniosłam brwi, chcąc usiąść.

- Co?

- W samą kurwa porę, Keela! – rzucił cicho.

Wepchnął telefon do kieszeni spodni i wstał, kiedy chciałam zająć miejsce obok niego. Chwytał oparcie mojego krzesła i odsunął je dla mnie. Byłam diabelnie zszokowana – okazywał maniery i zachowywał się jak... dżentelmen. Już miałam mu podziękować, kiedy klepnął mnie w tyłek, gdy ustawiłam się by usiąść.

Przewróciłam oczami i starałam się nie reagować, bo szczerze mówiąc powinnam wiedzieć, że to nadchodzi.

- Jesteś zboczeńcem – mruknęłam cicho kiedy przysuwałam krzesło bliżej stołu.

Mruknął, kiedy usiadł obok mnie.

- Ciesz się, że nie zostawiłem śladu, na co zasłużyłaś za zostawienie mnie tu samego na godziny.

Godziny? Nie było mnie najwyżej pięć minut.

- Wróciłam, więc czemu narzekasz? – zapytałam wzdychając.

- Nudziło mi się... i siostry Jasona uderzały do mnie.

Zdziry!

- Rozumiem, że dziewczyny mogły cię irytować, ale to nie mogło być aż tak nudne...

Alec przerwał mi machnięciem ręki i powiedział:

- Było. Zaufaj mi.

Posłałam mu spojrzenie i zapytałam:

- W skali od jednego do dziesięciu, jak bardzo byłeś znudzony?

Spojrzał mi prosto w oczy.

- Przeczytałem *Zasady i Warunki* dla nowej aktualizacji iOS na moim telefonie. Dwa razy.

Tak znudzony?

- Jezu – powiedziałam.

Alec skinął głową dramatycznie.

Zaśmiałam się z niego.

- Cóż, teraz jestem z powrotem... i wydaje się, że w sam raz na kolację.

Przybyli kelnerzy i zaczęli umieszczać talerze z różnymi posiłkami, tuż przed osobami przy stole. Zaciągnęłam się zapachem jedzenia i usłyszałam jak burczy mi w brzuchu.

Och, miałam zamiar się tym cieszyć.



Po kolacji zaczęła grać muzyka i duży parkiet taneczny, który był po prawej, zaczął wypełniać się młodymi jak i starszymi ludźmi. Pan Bane i Koda wstali do tańca, tak samo jak

Jonathan, który wziął ze sobą matkę. Byłam w ekstazie, ponieważ uderzyłam w jeszcze jeden palec tego pojebańca.

Alec również poprosił mnie do tańca, ale powiedziałam, że nie mogę się ruszyć i musiałam pozwolić jedzeniu się strawić. On tylko zaśmiał się ze mnie. Ponieważ odmówiłam tańczenia z nim, Krista Bane poprosiła go, a on się zgodził.

- Nie masz nic przeciwko, prawda? – szepnął do mnie.

Przeciwko?

- Nie, nie obchodzi mnie to.

Tak, miałam coś przeciwko.

Alec się zawahał.

- Kiedy mówisz, że cię to nie obchodzi, to jest to kod z Męskiej Biblii, że tak naprawdę cię to obchodzi? Nie jestem zbyt dobry w odczytywaniu ludzi, więc nie wiem co chcesz powiedzieć.

Mężczyźni.

Przewróciłam oczami.

- To nie jest żaden kod. Idź tańczyć. Cokolwiek.

Alec pstryknął na mnie palcami.

- Cokolwiek, to inny sposób by powiedzieć pieprz się. To jedno pamiętam.

*Miałam zamiar go udusić.*

- Alec, zaczynasz mnie wkurzać.

Przygryzł dolną wargę.

- To tylko taniec.

- Więc idź tańczyć.

Jego uśmiech tylko bardziej mnie irytował.

- Keela, nie musisz być zazdrosna, to tylko taniec.

Skinęłam głową.

Alec się zaśmiał, a następnie pochylił i pocałował mnie w policzek.

- Nie będę długo.

Cholerna racja, że nie będziesz długo.

- Ok.

Dąsałam się obserwując jak Alec bierze rozpromienioną Kristę za rękę i prowadzi ją na parkiet. Muzyka była szybka, więc nie musieli się rzeczywiście dotykać podczas tańca i czułam się z tym nieco lepiej.

- Jezu, co jest ze mną nie tak? – mruknęłam do siebie.

Jak do cholery moje uczucia i nastawienie do Alec'a mogły się tak szybko zmienić? Kilka dni temu byłabym zachwycona, że ktoś odciągnie jego uwagę z dala ode mnie, ale teraz... teraz nie chciałam, żeby skupiał uwagę na kimkolwiek poza mną.

Może byłam przylepą kiedy byłam z nim.

Kurwa!

Minęło zaledwie pięć dni od kiedy go poznałam. Trzy z tych dni, byłam do niego wrogo nastawiona, a teraz jesteśmy na wczesnym etapie randkowania, w którym wszystko jest idealne, a ja jestem obrazem szczęścia.

Raz jeszcze, to było tylko pięć pieprzonych dni od kiedy go poznałam.

Dlaczego pozwoliłam sobie na emocjonalne przywiązanie do niego? Zwłaszcza po tym, co się stało ostatnim razem, kiedy pozwoliłam sobie na emocjonalne przywiązanie do faceta.

Nie porównywałam Alec'a do Jasona – ponieważ Jason jest plamą spermy<sup>51</sup>, a Alec nie – ale było podobieństwo w tym jak szybko dałam się zagubić w obu tych mężczyznach.

Jason emocjonalnie dostał się do mnie w dwa tygodnie, a Alec w zaledwie dwa dni.

*Byłam beznadzieją romantyczką czy po prostu byłam beznadziejna?*

*Beznadziejna.*

Zdecydowanie byłam beznadziejna.

W końcu wiedziałam, że w danym momencie to całkowicie się rozpadnie, więc dlaczego zgodziłam się być prawdziwą dziewczyną Alec'a? Dlaczego po prostu nie powiedziałam nie?

Ponieważ byłam pieprzoną idiotką, która myślała pochwą a nie głową.

Byłam tak cholernie głupia.

Mam na myśli, że wystarczy się przyjrzeć jak Alec stał się moim chłopakiem. Był emerytowanym towarzyszem na miłość boską! Wyświadczał mi przysługę przyjeżdżając ze mną na ślub, a teraz byłam wściekła, że tańczył z kimś, kiedy oboje wiemy, że taniec z kobietą był niczym w porównaniu do tego, co może z nimi zrobić.

Seksualnie, tylko posmakowałam Alec'a – albo on tylko posmakował mnie – ale możliwe, że wiedziałam, iż zniszczy mnie dla każdego innego mężczyzny. Po prostu wiedziałam.

Lubiłam Alec'a, nie lubiłam kiedy jego cechy dupka wychodziły na wierzch, by się pobawić, ale cieszyłam się jego towarzystwem i tym jak sprawiał, że czułam się bezpretensjonalnie.

To mnie dezorientowało, ponieważ w przeciwieństwie do mojego związku z Jasonem, wiedziałam że był większy odsetek rzeczy, które mogły nie wyjść z Alec'iem, ale wciąż chcę z nim być.

Co. Do. Cholery?

- Nienawidzę być kobietą – mruknęłam głośno, zdobywając chichot z lewej strony, co sprawiło, że podskoczyłam ze strachu, bo nie usłyszałam, żeby ktoś koło mnie usiadł.

- Nie chciałem cię przestraszyć. Panienko?

- Daley – odpowiedziałam Amerykańskiemu mężczyźnie w średnim wieku, który siedział na miejscu Jonathana.

- Panienska Daley... spokrewniona z panną młodą?

Skinęłam głową.

- Tak, Micah to moja młodsza kuzynka.

Mężczyzna uśmiechnął się do mnie, a ja zauważyłam, że zmarszczki wokół jego oczu się pogłębiły. Był przystojnym mężczyzną, opalona skóra, ciemne włosy i imponująca broda.

- Obawiam się, że nie znam panny młodej, tylko jej ojca.

Uniosłam brwi.

- Jesteś przyjacielem mojego wujka?

Mężczyzna skinął głową.

- Tak, cóż, bardziej partnerem biznesowym niż przyjacielem.

Uśmiechnęłam się.

- Nie można łączyć przyjemnego z pożytecznym, co?

Mężczyzna się zaśmiał.

- Dokładnie.

Nadal się uśmiechałam kiedy spojrzałam na parkiet, gdzie każdy bawił się tańcząc.

- Nie powinnaś być tam tańcząc i bawiąc się? – zapytał mężczyzna z lewej.

---

<sup>51</sup> *wank stain* - chodzi o osobę która jest przykra, niesympatyczna, taka, z którą przebywanie jest tak przyjemne jak bałagan po masturbacji.

---



Pokręciłam głową.

- Nie, właśnie zjadłam i w przeciwieństwie do wszystkich potrzebuję czasu, zanim ponownie będę mogła się ruszyć.

Mężczyzna się roześmiał.

- Kiedy będziesz mogła się ruszać jestem pewien, że Alec chętnie pokręci się z tobą na parkiecie.

Spojrzałam na mężczyznę i zapytałam:

- Znasz mojego chłopaka?

Mężczyzna wyglądał na wstrząśniętego, bardzo wstrząśniętego.

- Alec Slater jest twoim chłopakiem?

Co do diabła miał oznaczać ten ton... czy ten mężczyzna uważał, że Alec był dla mnie za dobry?

Otwarcie zmarszczyłam brwi na mężczyznę, który szybko odchrząknął i powiedział:

- Wybacz mi, czasami myślę na głos... Tak, znam Alec'a. Jestem jego starym przyjacielem.

Teraz była moja kolej, by być wstrząśniętą.

- Z Ameryki czy Irlandii?

Mężczyzna zachichotał.

- Ameryki... znamy się od dawna.

Wow.

- Naprawdę? Mogę zapytać o twoje imię?

- Oczywiście kochanie – uśmiechnął się szeroko.

- Nazywam się Marco, Marco Miles.



- Miło Pana poznać, jestem Keela.  
Marco uśmiechnął się, przyjął moją wyciągniętą rękę i uniósł ją do ust, by ją pocałować.
- Cała przyjemność po mojej stronie, Keela.  
Uśmiechnęłam się.
- Alec będzie bardzo zaskoczony widząc tu kogoś, kogo zna.  
Marco zachichotał.
- Zaufaj mi skarbie, będzie bardziej niż zaskoczony widząc mnie tu.  
Uśmiechnęłam się.
- Mile czy źle zaskoczony?  
Marco poruszał palcami.
- Mam wrażenie, że to drugie, ale Alec jest wolnym duchem, więc nie mogę być pewien.  
- Wątpię proszę Pana. Alec zawsze jest szczęśliwy, wątpię czy cokolwiek może go zdenerwować.
- Marco spojrzał na parkiet.
- Możesz być zaskoczona.  
Co?
- Przepraszam, muszę poszukać twojego wujka, jak się okazuje biznes nie może dziś czekać – Marco się uśmiechnął.
- Skinęłam na niego.
- Miło było pana poznać.  
- Marco, proszę, po prostu Marco. Nie jestem panem, kochanie.  
Hmmm, ok?
- Miło było cię poznać, Marco.  
Marco pochylił głowę i powiedział:  
- Do następnego spotkania.
- Gdy to powiedział, odsunął się ode mnie i zniknął w tłumie ludzi. Spędziłam minutę czy dwie starając się ponownie wypatrzeć Marco, ale nigdzie nie było go widać.
- Cóż, to było dziwne.

- Co było dziwne?  
Podskoczyłam, słysząc głos Alec'a.

- Przestraszyłeś mnie! – warknęłam i uderzyłam Alec'a, który teraz się ze mnie śmiał, kiedy siadał obok mnie.

- Przepraszam kotek.  
Machnęłam na niego.

- W porządku, byłam we własnym świecie.  
Alec skinął głową na mój brzuch.

- Nadal istnieje zagrożenie, że twój żołądek eksploduje?  
Mądrała.

Wzruszyłam ramionami.

- Naciśnij i się dowiesz.  
Alec odsunął się ode mnie.

- Uh, nie, dziękuję.  
Prychnęłam i powiedziałam:

- Więc, jak taniec z puszczałką siostrą Jasona?  
Alec uniósł na mnie brwi.

- Jest puszczałką, bo tańczyła ze mną czy z innego powodu.  
- Za tańczenie z tobą i z innego powodu – odpowiedziałam.

Alec pokręcił głową.

- Cholera, kto kiedykolwiek by pomyślał, że będziesz o mnie zazdrosna.  
- Nie ja – mruknęłam.

Alec trącił kolanem moją nogę.

- Podoba mi się to – powiedział.

Przewróciłam oczami.

- Tak? Cóż, mi nie. Umawiamy się tylko od dwóch dni, a znamy się od pięciu. Jest zbyt wcześnie, żeby jedno z nas czuło się zazdrosne.

Alec prychnął.

- Nie w moim świecie, kotek.  
- Twój świat jest popieprzony.  
- To jest znany fakt – drażnił się Alec.

Starłam się zachować powagę, ale zawałam i zachichotałam kiedy pochylił się do mnie i pocałował mnie w twarz.

- Mógłbym cię zjeść.  
Uniosłam brwi.

- Och, naprawdę? – zapytałam sugestywnie.  
Alec zmrużył oczy.

- Nawet nie waż się myśleć o czymkolwiek teraz myślisz.  
Wywróciłam oczami.

- Twoje słowa mącą mi w głowie.  
- Suka – mruknął i uczeplił się mojej szyi zębami, przez co skręcałam się ze śmiechu.

Alec odsunął się, wyglądając na bardzo zadowolonego z siebie, więc z jakiegoś dziwnego powodu, pochyliłam się i pstryknęłam go palcami w ucho.

- Och, Boże! To bolało!  
Prawie zakrztusiłam się powietrzem, tak bardzo się śmiałam.

- Jesteś cholernie zła. Mała, ale zła.  
Wzruszyłam ramionami.

- Mówisz prawdę.

Alec przewrócił oczami i potarł ucho.

- O czym myślałaś kiedy cię przestraszyłem?

- Co?

- Mówiłaś, że coś było dziwne.

Och, Marco.

- Och, twój stary przyjaciel jest tutaj na weselu! Jak fajne to jest?

Alec opuścił rękę i odwrócił się do mnie.

- Mój stary przyjaciel?

Skinęłam głowę.

- Tak, nazwał cię po imieniu.

Alec zmarszczył brwi.

- Powiedział, jak ma na imię?

Skinęłam głowę.

- Tak. Nazywa się Marco Miles. Znasz go? Bo on ciebie zna, powiedział że znacie się od dawna.

Alec patrzył na mnie przez dłuższą chwilę bez mrugnięcia, nic nie mówiąc. Miałam powtórzyć to co powiedziałam, bo nie wiem czy mnie usłyszał czy nie, ale on nagle sięgnął po moją rękę i chwycił ją mocno.

- Wychodzimy, teraz.

Wyciągnęłam rękę z jego uścisku.

- Co? Dlaczego?

Alec już był na nogach, rozglądając się po otoczeniu, zanim jeszcze skończyłam mówić. Kiedy z powrotem spojrzał na mnie w dół, jego oczy mnie przeraziły.

- Alec, co się stało?

Obliznął usta i powiedział:

- Marco nie jest moim przyjacielem, Keela; on jest moim starym... szefem.

Przepraszam?

- Nie rozumiem.

- Wiem i wiem, że prawdopodobnie cię teraz przerażam, ale musisz ze mną wyjść, zanim on wróci.

Czułam jak moje serce zaczyna walić w klatce piersiowej.

- Nie wiem dlaczego wariujesz, ale jest w porządku... Jest gdzieś z moim wujkiem, nie musisz się o niego martwić.

Alec natychmiast ponownie zajął swoje miejsce i chwycił dłońmi moje policzki.

- Czym zajmuje się twój wujek, Keela?

Starłam się spojrzeć w dół, ale Alec mi nie pozwolił.

- Kochanie, to jest ważne.

Westchnęłam.

- Szczerze mówiąc, nie wiem czym się zajmuje. Mój wujek jest bardzo prywatną osobą i nigdy nie rozmawiał o biznesie przy mnie czy Micah... Ale wiem, że cokolwiek robi, nie jest to do końca legalne.

- Powiedziałaś, że nazywa się Brandon Daley, tak?

Skinęłam głowę.

- Tak, tak się nazywa.

Alec pokręcił głową.

- Nigdy nie słyszałem o Brandonie Daley'u, a jeśli siedzi w biznesie z Marco, powinienem go znać.

Zagryzłam wargę.

- Nie sądzę, żeby mój wujek był zaangażowany w biznes z towarzyszami, Alec... bez obrazy.

Alec spojrzął na mnie i się zawahał.

- Marco był moim szefem, ale był również szefem moich braci.

Co?

- Nie rozumiem, powiedziałaś że twoi bracia mają różne prace...

- Tak było, ale wszyscy pracowaliśmy dla tego samego człowieka. Marco macza palce w wielu różnych branżach.

Roześmiałam się.

- Jesteś pewien? Ponieważ był miły jak rozmawialiśmy, nie wyglądał jak człowiek, który mógłby...

- Manipulować rodziną, używając życia jednego z braci, aby kontrolować resztę?

Podskoczyłam, kiedy ręka Alec'a chwyciła moje ramię.

Och.

To był pierwszy raz, kiedy rzucił się na mnie i zachowywał tak, że mnie to przerażało.

- Alec, to boli... puść moje ramię – powiedziałam pewnym głosem, który jednak się łamał.

Alec spojrzął na swoją rękę, ale zanim zdążył powiedzieć słowo lub mnie puścić, obok niego pojawił się mężczyzna i uderzył go w brzuch.

- O mój Boże! – krzyknęłam.

Alec się pochylił i obiema dłońmi chwycił za brzuch. Jego usta były otwarte, ale nie wydostał się z nich żaden dźwięk, co mnie przestraszyło.

- Keela!

Podskoczyłam i odwróciłam się, gdy usłyszałam jak ktoś krzyknął moje imię.

Rozluźniłam się odrobinę, kiedy zobaczyłam wujka Brandona, ale skrzywiłam się, kiedy zobaczyłam, że wkurzony ruszył w naszym kierunku.

Uniosłam ręce przed siebie.

- Ja nic nie zrobiłam. Ten idiota – powiedziałam, wskazując na człowieka, który uderzył Alec'a, spojrzałam na niego i odwróciłam się do wujka, - uderzył mojego faceta bez powodu!

- Twój facet miał na tobie swoje ręce! – warknął wujek.

Gdy był na tyle blisko, by móc to zrobić, wziął mnie za rękę.

- Zróbmy to na osobności.

- Ale co z Alec'iem...

- Timmy, weź go.

Wtedy wujek uśmiechnął się i spojrzął na wielu gości, którzy się na nas gapili.

- Nie powinniście wszyscy pić i tańczyć?

Wszyscy się roześmiali i wrócili do swoich rozmów, jakby właśnie nie byli świadkami jak mój chłopak został zaatakowany.

- Co się do cholery dzieje? – rzuciłam.

Wujek spojrzął w dół, na mnie.

- Uważaj na swoje usta albo je zamknę.

Spojrzałam w dół, w pełni świadoma, że spełni swoją groźbę, jeśli przeklnę jeszcze raz.

- Przepraszam – wymamrotałam.

Wujek nic nie powiedział, po prostu ruszył w kierunku podwójnych drzwi po drugiej stronie pokoju i pociągnął mnie za sobą. Spojrzałam przez ramię, aby zobaczyć gdzie jest Alec i zauważyłam, że również był ciągnięty przez faceta, który go zranił.

Puściłam rękę wujka kiedy weszliśmy do dużego pokoju z ogromnym stołem pośrodku.

Myślę, że to była sala konferencyjna.

- Usiądź kochanie – powiedział wujek.

Prychnęłam, ale zrobiłam jak powiedział i usiadłam.

Spojrzałam na Alec'a, gdy potknął się i opadł na miejsce obok mnie.

- Wszystko w porządku? – zapytałam go.

- Dam ci znać – wymamrotał, a jego twarz wykrzywiła się w bólu.

Zmarszczyłam brwi, a następnie spojrzałam w kierunku wujka, gdy usiadł trzy miejsca ode mnie, na szczycie stołu.

- Wyjaśnij mi dlaczego obcy człowiek zaatakował mojego chłopaka przed całą rodziną?

Wujek Brandon obnażył zęby i warknął:

- Ponieważ cię krzywdził!

Przewróciłam oczami.

- Jeśli by mnie tak bardzo krzywdził, sama bym go walnęła... Nie jestem dzieckiem, jestem dorosła i wiem jak o siebie zadbać.

Wujek Brandon zaśmiał się i potarł podbródek.

- Wiesz jak o siebie zadbać? Czy to dlatego umawiasz się z dziwką?

Najeżyłam się.

- Nie wiem o czym mówisz...

- Och, myślę że wiesz, dziewczynko.

Starłam się utrzymać kontakt wzrokowy, ale nie udało mi się i spojrzałam w dół, na stół.

- Nie mogłaś przyprowadzić na ślub mojej córki przyzwoitego człowieka, Keela? Okazałaś brak szacunku dla mnie, po tym jak wszystko co dla ciebie zrobiłem, za miłość i dbanie o ciebie przez całe życie.

*Przepraszam?*

- Brak szacunku? Jesteś kurwa poważny? Jedyłą lekceważącą rzeczą na tym pozornym ślubie jest to, że pozwalasz swojemu zdirowatemu dziecku poślubić palanta, który zrobił mnie w chuja!

Podskoczyłam kiedy wujek uderzył ręką w stół.

- Posłuchaj mnie Keelo Daley. Wybije z ciebie tę postawę, jeśli jeszcze raz się tak do mnie odezwiesz. Rozumiesz mnie?

Zmrużyłam oczy na wujka i warknęłam:

- Tak, rozumiem.

Wujek pokręcił głową i się roześmiał.

- Cholera, dziewczynko, na pewno mnie hartujesz.

Przewróciłam oczami i skrzyżowałam ramiona na piersi.

Wujek uśmiechnął się do mnie, ale każdy ślad rozbawienia zniknął, kiedy spojrzał na Alec'a.

- Slater? Jesteś świadomy, że ona jest moją siostrzenicą? To odważne posunięcie, chłopcze.

Alec odchrząknął i wychrypiął:

- Nie wiedziałem, że jest twoją siostrzenicą, Brandy. Przysięgam.

Brandy?

Co do cholery?

- Znasz mojego wujka? – zapytałam Alec’a wstrząśniętym tonem.
- Tak – odpowiedział Alec, bez patrzenia na mnie.
- Patrzyłam na niego z niedowierzaniem.
- Okłamałeś mnie, nie więcej niż pięć minut temu powiedziałeś mi, że nie wiesz kim jest!
- Powiedziałeś, że twój wujek nazywa się Brandon Daley... Ja znam go tylko jak Brandy’ego.
- Zmarszczyłam brwi w zmieszaniu.
- Nic z tego nie rozumiem... Wujku, co się do cholery dzieje?
- Wujek splótł ręce i powiedział:
- Alec leci do domu. Dzisiaj.
- Co? Nie, nie leci. Zostaje tutaj ze mną.
- Oko wujka drgnęło z irytacji.
- Będziesz mi się sprzeciwiać? – zapytał dając mi czas na zmianę zdania.
- Zastanowiłam się szybko i wiedziałam, że nie powinnam mu się sprzeciwiać, ale byłam zbyt wściekła, by o to dbać.
- Tak, będę. Nie możesz tak po prostu wytknąć nosa w moje życie i starać się wszystko zmieniać. Mam dwadzieścia trzy lata, nie trzynaście!
- Wujek roześmiał się głośno, ten dźwięk niemal zagłuszył hałas otwieranych i zamykanych drzwi za mną, ale usłyszałam to.
- Na zewnątrz słychać waszą kłótnię... Cieszę się, że nie mam żadnych dzieci.
- Spojrzałam przez ramię.
- Czego do cholery ty chcesz?
- Keela – powiedział wujek ostrzegawczo, ale z uśmiechem na twarzy. – Bądź miła dla Pana Milesa.
- Ha! Nie ma szans.
- Marco zachichotał i zajął miejsce obok mojego wujka.
- Jest w porządku, myślę że na to zasłużyłem.
- Prychnęłam.
- Tak myślisz? Myślałam, że jesteś miłym człowiekiem.
- Marco się uśmiechnął.
- Wiem o tym, co jest zmartwieniem dla twojego wujka.
- Zmrużyłam oczy.
- Dlaczego to go martwi?
- Ponieważ zakładasz prawdziwość ludzi i to jest niebezpieczne, nie potrzeba wiele by ktoś cię zauroczył.
- Próbujesz powiedzieć, że jestem łatwa?
- Marco wybuchł śmiechem i nawet wujek pokręcił głową z uśmiechem.
- Nie, mówię tylko, że jesteś łatwowna i zbyt łatwo ufasz ludziom.
- Otworzyłam usta by rzucić złośliwą odpowiedź, ale kiedy zerknęłam w lewo na Alec’a, zobaczyłam, że siedział teraz wyprostowany i pokręcił na mnie głową.
- Nie chcesz, żebym z nim rozmawiała? – wymamrotałam.
- Alec ponownie pokręcił głową.
- Ok.
- Znał Marco lepiej niż ja.
- Zignorowałam Marco i skoncentrowałam się na wujku.
- Jeśli Alec wraca do domu, to ja też.
- Wujek zmrużył na mnie oczy.



- Celowo to utrudniasz, Keela.

- Tak wujku, wiem.

Wujek przez kilka chwil nie przerwał ze mną kontaktu wzrokowego i starałam się nie mrugnąć, aby mu pokazać jak poważna jestem. Utrzymanie otwartych oczu zaczynało robić się trudne, więc kiedy wujek westchnął i spojrzał w dół, zamrugałam tak wiele razy w ciągu dziesięciu sekund, że mogłabym ustanowić rekord świata.

- Keela, nie chcę żebyś się angażowała z kimkolwiek w moim świecie.

Przełknęłam.

- Alec nie jest już w twoim świecie.

Marco zaśmiał się i potarł prawe ramię.

- Tak, on, jego bracia i pewna suka, cholernie się co do tego upewnili.

Nie wiedziałam o czym on mówi, więc spojrzałam na Alec'a.

- O czym on głądzi?

Nagle ręka Alec'a dotknęła mojego uda, a jego kciuk zataczał delikatne kółka, gdy powiedział:

- Później wszystko ci powiem, obiecuję.

Kiwnęłam głową, a potem spojrzałam na wujka.

- On zostaje ze mną.

Szczęka wujka się zacisnęła gdy patrzył na mnie. Po chwili przeniósł swoje spojrzenie na Alec'a.

- Chcę z tobą porozmawiać bez jej obecności.

Jej?

- Ona słyszy perfekcyjnie – warknęłam.

Wujek się uśmiechnął, a Marco zachichotał i powiedział:

- Jesteś pewien, że nie jest twoją córką?

Wujek spojrzał złowrogo na Marco, a potem jego spojrzenie złagodniało, kiedy spojrzał z powrotem na mnie.

- Przez krew ona jest moją bratanicą, ale córką w każdy inny sposób... Nie mogę być zły na to, że zachowuje się tak jak ja, prawda?

Marco zachichotał i pokręcił głową.

Spojrzałam wujkowi prosto w oczy i powiedziałam.

- Chcę twojego słowa, że nie pozwolisz temu kretynowi Timmy'emu, ani komukolwiek innemu, położyć na nim palca.

Wujek westchnął.

- Masz moje słowo.

Spojrzałam na Marco i splunęłam:

- On nie lubi cię nie bez powodu, więc zostaw go w spokoju albo odgryzę kawałek twojej owłosionej twarzy.

Marco uniósł brwi w zdziwieniu.

- Cholera, mógłbym użyć kogoś takiego jak ty do...

- Nie każ mi cię uderzyć Marco – przerwał mu wujek, na co Marco się roześmiał.

- Odnutowane i zanotowane – powiedział Marco, najpierw do mojego wujka, później do mnie.

Spojrzałam na niego i na wujka.

Wujek skinął głową, abym wyszła z pokoju i zrobiło mi się niedobrze, ponieważ nie chciałam zostawiać Alec'a samego z nim i z Marco.

Odwróciłam się do niego.

- Poradzisz sobie?

Alec się uśmiechnął.

- Potrafię o siebie zadbać kotek. Ale patrzeć jak mnie bronisz było niesamowite, nie będę kłamać.

Skinął głową w dół na pachwinę, a kiedy spojrzałam w tamtą stronę i zauważyłam wybrzuszenie w spodniach, przewróciłam oczami.

- Tylko ty mogłeś znaleźć coś w tej sytuacji, by zrobić się twardy – wyszeptalam, na co się roześmiał.

Zrobiłam ruch, żeby wstać, ale Alec chwycił mnie za rękę i pociągnął z powrotem na krzesło.

- Pocałuj mnie zanim wyjdiesz – wyszeptał.

Nie wiedziałam co powiedzieć, więc zrobiłam to o co prosił i pocałowałam go. Położyłam ręce na jego policzkach, przycisnęłam swoje usta do jego i zagubiłam się w uczuciu jego ust i języka na moich.

- Slater! – warknął wujek.

Z westchnieniem Alec odsunął się od pocałunku, zanim przycisnął swoje czoło do mojego i pocałował mnie w nos.

- Nic mi nie będzie – powiedział.

- Oby – wyszeptalam.

Uśmiechnął się i pocałował mnie jeszcze raz w nos, zanim mnie puścił.

Wstałam i odwróciłam się do wujka i Marco. Spojrzałam wujkowi w oczy i powiedziałam:

- Dajeś mi swoje słowo. Nie zapomnij o tym.

Wujek skinął głową.

Marco wysłał mi buziaka i pomachał. Zmrużyłam oczy, nagle czując do niego niechęć. Zanim się odwróciłam, pokazałam temu obrzydliwemu facetowi palec i wszyscy się roześmiali, nawet Alec.

Wyszłam z pokoju i ponownie znalazłam się w sali balowej, gdzie goście tańczyli i pili, jakby w pokoju obok nie działo się nic poważnego.

Miałam zamiar usiąść przy naszym stole i zaczekać na Alec'a, ale nagle poczułam na ramieniu rękę powstrzymującą mnie przed odejściem.

- Keela, kochanie. Wyglądasz... na pozbieraną.

Spojrzałam w lewą stronę i chciałam umrzeć.

- Witaj Everly.



- Jak się masz kochanie? – zapytała Everly.  
Uśmiech na jej twarzy był tak mały i tak fałszywy jak botox w jej twarzy.  
- Ja... nie jest tak źle Everly, dziękuję. Jak się masz? – zapytałam i spojrzałam przez ramię na podwójne drzwi sali konferencyjnej, od których odciągała mnie Everly.  
- Mam się wspaniale, kochanie. W końcu moja mała dziewczynka wychodzi za mąż.  
Przełknęłam prychnięcie.  
Everly była koszmarną macochą – nie matką, nawet nie dla Micah.  
- Gdzie jest ten chłopak o którym słyszałam? – zapytała Everly kiedy słyśmy.  
Wskazałam kciukiem przez ramię i powiedziałam:  
- W tym pokoju z wujkiem Brandonem.  
Everly się uśmiechnęła.  
- Twój wujek prawdopodobnie daje mu tylko „rozmowę”.  
Potarłam szyję.  
- Mam nadzieję.  
- Jak ma na imię twój chłopak? – zapytała Everly.  
*Dlaczego to ją obchodzi?*  
- Alec Slater, on jest... Au!  
Wyciągnęłam dłoń z uścisku Everly i przyciągnęłam ją do piersi.  
Ona mnie uszczypnęła.  
Ona naprawdę mnie uszczypnęła.  
- Co to do cholery było? – rzuciłam.  
Everly wyglądała jakby była w swoim własnym świecie, zanim spojrzała w moim kierunku.  
- Przepraszam, kochanie.  
Nie wyglądała, jakby jej było cholernie przykro.  
Potarłam pieczętą dłoń i poszłam za nią, kiedy ponownie ruszyła.  
- Jak długo jesteś z Alec’iem? – zapytała z zaciekawioną Everly przez ramię.  
*Była zainteresowana?*

- Trochę ponad trzy miesiące.

Nie odpowiedziała.

Zamknęłam oczy, kiedy zdałam sobie sprawę, że Everly prowadzi mnie do głównego stołu. Otworzyłam oczy i uśmiechnęłam się, kiedy byłam witana uśmiechami i pozdrowieniami.

- Gdzie jest Alec, Keela? – zapytała Krista Bane.

Siedziała na kolanach swojego brata, ponieważ nie było wolnych krzeseł przy stole. Było przy nim mnóstwo ludzi, rodzeństwo Jasona jak i jego matka, Everly, Micah i jej druhny, siostry Brennan.

- Rozmawia z wujkiem. Dołączy wkrótce.

Krista się uśmiechnęła.

- Mam nadzieję.

Suka.

Uniosłam brew.

- Tak, możesz poprosić go do kolejnego tańca. Jestem pewna, że nie będzie miał nic przeciwko tańczeniu z małą suką w gorączce.

*Whoa, skąd to się wzięło?*

- Keela! – ryknęła Everly.

Wszyscy przy stole – i mam na myśli wszystkich – gapili się na mnie.

- Tak, Everly? – zapytałam słodko.

- Uważaj co mówisz! – syknęła.

Spojrzałam na nią z góry na dół.

- Albo co?

Jej twarz poczerwieniała ze złości.

- Albo będę musiała z tobą porozmawiać, kuzynko – powiedziała Micah.

Spojrzałam na nią i się roześmiałam.

- Nie jesteśmy już dziećmi Mi, twoje cwane groźby mnie nie martwią.

Micah zmarszczyła brwi, kiedy spojrzałam na nią.

- Co jest z tobą... zachowujesz się... inaczej.

Tak było... Naprawdę tak było.

Wzruszyłam ramionami.

- Już nie czuję się jak wycieraczka dla ludzi.

Przez moment, Micah wyglądała na zaskoczoną, po czym się uśmiechnęła.

- Dobrze dla ciebie.

Co?

Everly gniewnie skrzyżowała ramiona na piersi i splunęła.

- Poczekaj, aż powiem o tym twojej matce.

Spojrzałam na nią i się roześmiałam.

- Mam dwadzieścia trzy lata Everly, moja mama nic nie może zrobić z tym, że nie przyjmuję gówna od Bane'ów.

Jason się roześmiał.

- Naprawdę jesteś teraz zadziorna!

Micah skierowała oczy na Jasona i spojrzała na niego.

Całkowicie zignorowałam Jasona, Micah i Everly, kiedy spojrzałam przez ramię z nadzieją, że zobaczę Alec'a, ale nie.

- Nie chcę żadnych kłótni w tym tygodniu.

Spojrzałam na Everly i powiedziałam:

- Nie usłyszysz ode mnie żadnego słowa.

Everly skinęła głową i spojrzała na resztę przy stole.

- Oczekuję tego samego od każdego z was.

Każdy wymamrotał zgodę, co sprawiło, że potrząsnęłam głową. Wszyscy przy tym stole byli dorośli, ale mamrotali i narzekali jak małe dzieci, gdy Everly tupnęła nogą.

- Doskonale, a teraz niech wszyscy wstają. Fotograf zrobi zdjęcie grupowe.

Nie chciałam być na tym zdjęciu z żadnym z tych ludzi, ale aby się nie kłócić, trzymałam język za zębami.

- Keela, przesuń się na front chłopaków skoro nie jesteś najwyższą dziewczyną – powiedziała do mnie Everly.

Och, cholera.

- Ok.

Stałam za Micah i dziewczynami, a pomiędzy Jonathanem i Jasonem, którzy mówili nade mną.

- Fajnie cię tu widzieć – mruknął do mnie Jonathan.

Spojrzałam na niego.

- Pierdol się!

Jason się roześmiał, gdy Jonathan spojrzał na mnie.

- Zostaw ją, nowa Keela może cię uderzyć kiedy jest zła.

Może?

- Bardziej jak na pewno – powiedziałam.

Czułam spojrzenie Jasona na mnie i zauważyłam jak inaczej się czułam.

Kiedyś lubiłam jego wzrok na mnie, a teraz... teraz wywoływał u mnie dreszcz obrzydzenia.

- Oczy na przód, panie młody – mruknęłam.

Jason się zaśmiał.

- Tak, proszę pani.

- Wszyscy gotowi? – zapytał fotograf.

- Tak – odpowiedzieliśmy.

- Uśmiech! – krzyknął mężczyzna.

Uśmiechnęłam się razem ze wszystkimi i przez sekundę czułam się jakbym była częścią prawdziwego zdjęcia rodziny, było tak do czasu, aż ręka dotknęła mojego tyłka.

- Ups, mój błąd.

Odwróciłam się i spojrzałam na Jasona.

- Nie rób tego ponownie, ostrzegam cię, Bane.

Jason się uśmiechnął.

- Zrozumiałem, Daley.

Starał się być zabawny, ale uważałam, że był irytujący.

- O, jest tata.

Spojrzałam przez ramię, kiedy zaćwierkała Micah.

Wujek Brandon szedł w naszym kierunku, ale nie było z nim Alec'a.

Wpadłam w panikę i rzuciłam się do przodu.

- Gdzie on jest? – zapytałam.

Wujek położył mi ręce na ramionach.

- Poszedł do swojego pokoju, powiedział żebyś dołączyła do niego, kiedy będziesz gotowa.

Teraz byłam gotowa.

Zrobiłam krok, aby odejść, gdy Everly krzyknęła:

- Brandon, zrób sobie zdjęcie ze swoimi dziewczynami.

Cholera.

- Świetny pomysł, kochanie.

Westchnęłam i wujek zmarszczył na mnie brwi.

- Nie chcesz ze mną zdjęcia?

Och, na miłość Boską.

- Nie marszcz brwi, nie powinno ci się pozwalać marszczyć. To nie jest atrakcyjny widok na twarzy starego człowieka.

Wujek sapnął.

- Mam czterdzieści lat, ty bezczelne małe gówno, nie jestem stary.

Roześmiałam się tak samo jak wujek, kiedy spojrzał w dół, na mnie. Odwróciłam się w prawo, kiedy rozbłysnął flesz i zobaczyłam uśmiechającego się do nas fotografa.

- Przepraszam, ale niespodziewane zdjęcia są najlepsze.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na wujka.

- Chcę kopię tego jednego.

- Załatwione, dziewczynko.

Uśmiechnęłam się, a wujek uśmiechnął się do mnie i pocałował mnie w głowę.

- Chcę tylko dla ciebie, to co najlepsze... Wiesz to, prawda? Kocham cię, Keela.

Uśmiechnęłam się.

- Wiem i ja też cię kocham.

Spojrzałam na Micah kiedy podeszła do mnie, a następnie przesunęła się na drugą stronę wujka.

- Zrobmy z tego dobre zdjęcie, ostatnie na którym jest nasza trójka zostało zrobione lata temu, kiedy byłyśmy jeszcze dziećmi.

Spojrzałam na Micah, zaskoczona, że o tym wiedziała.

- Byłoby więcej zdjęć nas wszystkich razem, gdybym mogła stanąć obok ciebie.

Micah odchrząknęła i spojrzała w dół.

- Tak, wiem.

Żadnej cwaniackiej odpowiedzi?

- Czy wasza dwójka, może proszę się dogadać? Chciałbym choć raz być w jednym pokoju z moimi dziewczynkami bez kłótni między wami dwiema.

Szturchnęłam go w bok.

- Nie byłybyśmy Daley, jeśli nie kłóciłybyśmy się o wszystko.

Wujek się roześmiał.

- Masz rację, kochanie.

Każdy z nas spojrzał na fotografa, który stanął kilka metrów przed nami.

- Gotowi?

- Keela – mruknęła cicho Everly, wskazując dłonią na mój brzuch. – Wciągnij go.

Zarumieniłam się ze wstydu i skinęłam cioci głową, zanim go wciągnęłam. Cholernie nienawidziłam wciągać brzucha, po jakimś czasie było to po prostu niewygodne i bolesne.

- Co robisz? – zapytał wujek.

- Po prostu stoję tu i czekam, aż facet zrobi nam zdjęcie – odpowiedziałam.

- Nie, wyglądasz jakbyś miała zaparcie czy coś.

Nie mogłam dłużej wciągać brzucha, więc odpuściłam i się zrelaksowałam.

- Wciągałam brzuch – mruknęłam do wujka.

Wujek Brandon spojrzał na mnie, jakbym miała dziesięć głów.

- Dlaczego?

Wzruszyłam ramionami.

- Ponieważ wystaje mi brzuch.

Wujek patrzył na mnie przez kilka sekund dłużej, po czym potrząsnął głową.

- Nie musisz go „wciągać”, jesteś perfekcyjna w taki sposób, w jaki jesteś.

Uśmiechnęłam się.

- Mówisz tak, ponieważ jesteś moim wujkiem.

- Nie, mówię tak, ponieważ taka jest prawda. Jesteś piękna Keela i już czas, żebyś to sobie uświadomiła.

Czułam jak moje policzki się rozgrzewają.

- Dziękuję.

Wujek pocałował mnie w głowę i powiedział:

- W każdym razie, kto ci powiedział, że musisz „wciągać brzuch”, twoja matka?

Micah usłyszała co powiedział wujek i słuchała.

- Hm, nie... minutę temu Everly powiedziała mi, żebym go wciągnęła.

- Everly! – warknął wujek, na co Everly podskoczyła. – Nie mów Keeli, że musi wciągać brzuch, nie musi robić niczego takiego.

- Kochanie, ja po prostu chcę, żeby w albumie ślubnym wyglądała jak najlepiej. Pulchny brzuch nie jest atrakcyjny.

Dziękuję cholernie bardzo!

Już miałam olać Everly i jej usta, odwrócić się i odejść, gdy Micah wyciągnęła rękę i mnie zatrzymała, chwytając za rękę.

- Nie ruszaj się – powiedziała do mnie i spojrzała na Everly. – Zostaw ją w spokoju, wygląda świetnie.

Co. Do. Cholery?

- Co tu się dzieje? – zapytałam Micah.

Spojrzała na mnie i wzruszyła ramionami.

- Wygląda na to, że nie jesteś jedyną, która zmienia swoje życie, kuzynko.

Rozszerzyły mi się oczy.

- Chcesz się zmienić?

Micah skinęła głową.

- Tak, wychodzę za mąż. Nie mogę zachowywać się jak rozpieszczony bachor do końca życia. Poza tym, jesteś moją rodziną i powinniśmy trzymać się razem, nie szarpać ze sobą, co zawsze ci robiłam. Ale pracuję nad tym, żeby ci to wynagrodzić.

Byłam podejrziwa.

- Jak?

Micah się roześmiała.

- Przez nie bycie nieszczęśliwą suką przez cały czas.

Oczywiście, nie ufałam jej, ale byłam otwarta na ideę, że nie będzie już dłużej suką, ponieważ to będzie łatwiejsze dla wszystkich.

- Ok. – powiedziałam Micah.

Ja, Micah i wujek uśmiechnęliśmy się do fotografa, który zrobił nam zdjęcie.

- Obiad był cudowny, ale mam zamiar udać się do swojego pokoju.

Micah została zabrana przez Everly, by zrobić więcej zdjęć, więc wujek skinął głową i powiedział:

- Baw się dobrze... ale nie za bardzo. Nie chcę być zmuszonym do skrzywdzenia Alec'a.



Nie wiedziałam czy żartował, czy nie, więc tylko się uśmiechnęłam i przytuliłam go mocno.

- Do zobaczenia później.

Przebiłam się przez tłum ludzi w sali balowej, aż dotarłam do holu.

Ładnego, cichego i przestronnego lobby.

Na bosy szłam w dół korytarza, ze szpilek w ręce. Nie brałam ze sobą torebki, ale wcześniej wsadziłam swoją kartę klucz w obudowę iPhone'a.

Kiedy miałam już kartę w ręce, umieściłam ją w otworze przy drzwiach i kiedy zapaliło się zielone światło, nacisnęłam klamkę i otworzyłam drzwi.

- Nie rozumiesz. Jest siostrzenicą Brandy'ego, jego pieprzoną siostrzenicą! Zdajesz sobie sprawę z tego jak poważne to jest? Bronagh pieprzyła w koło Micah, która jest jego córką; gdyby interweniował kiedy walczyły, bylibyśmy zniszczeni... On nie popełni tego samego błędu teraz, kiedy wie, że jestem z Keelą.

Zmarszczyłam brwi i zamknęłam cicho za sobą drzwi, żeby nie przerwać Alec'owi.

Stał plecami do mnie i rozmawiał z kimś przez telefon.

Nie miał pojęcia, że jestem w pokoju.

- Nie wiem bracie, ale muszę to zrobić, inaczej Brandy będzie nas trzymał za jaja.

Dostłownie.

Zrobiłam krok do przodu.

- Musisz zrobić co, Alec?



- Keela! – Alec krzyknął i odwrócił się w moim kierunku.  
Rzuciłam szpilki na podłogę i założyłam ramiona na piersi.  
- Odpowiedz na pytanie. Co musisz zrobić, aby zachować swoje jaja?  
Alec przetknął i spojrzał gdziekolwiek, byle nie w moje oczy.  
- Hmm... Mam dobrze cię traktować, inaczej twój wujek mnie skrzywdzi, tak powiedział.  
To dlatego wariował?  
- Alec, on tylko żartował z ciebie. On po prostu cię straszył, żeby się upewnić, że traktujesz mnie dobrze.  
Zaśmiałam się i Alec się uśmiechnął, ale był to tak mały uśmiech, że ledwie go widziałam.  
- Z kim rozmawiasz? – zapytałam.  
Alec oblizał usta i powiedział:  
- Z braćmi.  
- Wszystkimi? – zapytałam.  
Skinął głową.  
- Tak, Damien jest na telefonie, więc jego też mogę słyszeć i z nim rozmawiać.  
Zmarszczyłam brwi.  
- Dlaczego do nich dzwonisz?  
Alec pokręcił szyją i mruknął:  
- Zamknij się, kurwa!  
Zmrużyłam oczy.  
- Słucham?  
Alec machnął na mnie ręką.  
- Nie ty kochanie, mówię do moich braci.  
*Och.*  
- Dlaczego na nich krzyczysz?  
Alec westchnął i spojrzał na telefon.  
- Ponieważ są cholernie trudni i dają głupie rady.  
Byłam zagubiona.

- Rady? Po co?

Alec patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, zanim powiedział:

- Rada dotycząca tego, co zrobić z tą... nową informacją.

*Nową informacją?*

- Zawsze mówisz zagadkami? Nie mam pojęcia o czym mówisz. Jaka nowa informacja?

Alec uszczyptał się w grzbiet nosa, po czym spojrzał na mnie.

- Jesteś siostrzenicą Brandy'ego, Keela. Twój wujek jest częścią mojego starego życia i z Marco, będącym tu... To po prostu nie jest dobre, mieszanie Statera z Marco Milesem...  
Rezultat nigdy nie jest przyjemny.

W głowie zaczęło mi się kręcić przez zmieszanie.

- Co jest z tobą i Marco Milesem? Możesz mi po prostu powiedzieć, bo naprawdę zaczyna boleć mnie głowa od próby zrozumienia tego wszystkiego z zewnątrz.

Po chwili słuchania braci, Alec nagle zmrużył oczy i warknął:

- Pieprz się Dominic! Powiedziałaś Bronagh, więc dlaczego nie mogę powiedzieć Keeli?

Podeszłam do łóżka i usiadłam, kiedy Alec zaczął chodzić tam i z powrotem po pokoju.

- Tak, cóż nie jesteś tu z nim. Ja tak. Nie byłeś w jednym pokoju z nim, patrzącym na ciebie. Ja byłem.

Uniosłam brwi, gdy głos Alec'a się załamał.

- Ponownie bracie, to główniana rada.

- Jaką radę ci dają? – zapytałam.

Alec odwrócił się do mnie i powiedział:

- Chcą, żebyśmy wrócili do domu. Dzisiaj.

Zmusiłam się do odsunięcia nagłej fali smutku, która mnie załamała.

- Och... cóż, możesz jeśli chcesz. Nie musisz tu zostawać... w porządku.

Spojrzałam w dół na swoje palce i splotłam je razem.

Słyszałam jak Alec westchnął.

- Kotek... spójrz na mnie.

Nie mogłam.

Pokręciłam głową.

- To jest naprawdę w porządku. Nie musisz tu zostawać, nie czuj się jakbyś musiał... Ja...  
ja zwalniam cię z twojej przysługi... Proszę... Możesz wrócić do domu.

Och, Boże, miałam zamiar się rozplakać.

- Nie wracam do domu.

Spojrzałam w górę.

- Nie?

Alec się uśmiechnął i wczuł na łóżko.

- Myślisz, że cię zostawię? Mamy umowę, powiedziałem, że będę ci towarzyszył na weselu kuzynki i tak będzie... Plus, mam kilka wyzwań do ukończenia z tobą.

Zaśmiałam się, gdy poruszał brwiami.

- Skończ te bzdury, Alec! To zbyt niebezpieczne, abyś został tam z Marco na scenie. Choć raz pomyśl tą głową na twoich pieprzonych ramionach.

Wow.

Dominic Slater był wkurzony, tak wkurzony, że mogłam słyszeć go wyraźnie nie przykładając telefonu do ucha.

- Dlatego zostają bracie, nie zostawię jej w miejscu, gdzie i on jest.

Wszyscy jego bracia zaklęli.

- On nie jest dla niej zagrożeniem. Jej wujkiem jest Brandy, na miłość boską. Ten kutas jest tak samo niebezpieczny jak Marco!

Co?

- Nie wiem o co wszyscy się wkurzacie, ale nigdy więcej nie obrażaj mojego wujka, słyszysz mnie Nico? Mówisz o mojej krwi.

Słyszałam ryk.

- Twoja krew nigdy nie była dobra dla mojej krwi, więc dlaczego mam być miły?

Coś przemknęło przez twarz Alec'a.

- Ponieważ ona nie ma pojęcia o Brandy'm czy kim on jest. Nie mów ani słowa, mówię serio Dominic.

Cisza.

- Ja... Po prostu chcemy, żebyś był bezpieczny. To nie tak, że możemy jechać, tam gdzie jesteś i cię wspierać. Jesteś w zupełnie innym kraju Alec.

Alec westchnął.

- Gdyby to była Bronagh, zostawiłbyś ją?

Nico odpowiedział w mniej niż sekundę później.

- Nie ma mowy.

Alec się uśmiechnął.

- Dokładnie. Keela jest moją Bronagh, bracie... Zostaję.

Słyszałam zbiorowe westchnienia.

- Trzymaj się Keeli, nie będzie się do niej zbliżał ze względu na Brandy'ego.

Alec się uśmiechnął i spojrzał na mnie.

- Mam zamiar ją trzymać<sup>52</sup>.

- Och, kurwa – mruknął Ryder.

- Możesz się skoncentrować? – zapytał Damien.

- Pieprzyć to, zanurz jaja głęboko, bracie – wychrypiał Kane, na co reszta braci wymruczała przekleństwa.

Lewie brzmiał jak on, wciąż musi być chory.

- Zadzwoń do was jutro. Mam wiele do wyjaśnienia Keeli.

Och, dzięki Bogu.

Nie sądzę, żeby moja głowa mogła sobie dłużej poradzić z tym zdezorientowaniem.

- Zadzwoń do nas, kiedy to zrobisz.

Zrobi co?

- Dobra – powiedział Alec i się rozłączył.

Upadłam do tyłu i westchnęłam.

- Jesteś najbardziej mylącym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałam.

Alec wczołgał się na łóżko obok mnie.

- Przykro mi, nie chciałem wprawiać cię w zakłopotanie.

Odwróciłam się na bok, twarzą do niego.

- Więc, mów.

Alec odwrócił się na bok, twarzą do mnie.

- Nie wiem, gdzie zacząć.

- Co powiesz na to, żeby zacząć od początku? – zasugerowałam.

---

<sup>52</sup> Nico powiedział „Stick to Keela”, a Alec „I plan to stick her”. *Stick to* oznacza trzymać się czegoś/kogoś, zaś same słówko *stick* można przetłumaczyć jako kleić się, przylepiać, ale również wbijać, wpychać, wetknąć ☺  
/coromandel

---

Alec skinął głową.

- W porządku, jesteś gotowa?

Wzruszyłam ramionami i powiedziałam:

- Bardziej gotowa niż kiedykolwiek.



- Pamiętasz jak ci powiedziałem, że moja matka kochała swoje materialistyczne rzeczy, a mój tata lubił nas tylko dla wykorzystania nas w swoim biznesie? – zapytał Alec.

Skinęłam głowę.

- Tak.

- Cóż, ten biznes był biznesem, który mój tata prowadził z Marco.

Whoa.

- Twój tata jest jak Marco? – zapytałam.

- Był – mruknął Alec. – Moja mama i tata byli dokładnie tacy jak Marco, ale byli zbyt chciwi i próbowali wystawić Marco do wiatru. Dowiedział się o tym i zabił ich oboje.

*Jezu Chryste!*

Zakryłam usta ręką.

- Tak mi przykro.

Alec wzruszył ramionami.

- Jest jak jest. Nie dokładnie ich lubiłem, ale byli moimi rodzicami... wiesz?

- Oczywiście, wątpiłabym w twój stan psychiczny, jeśli nic byś nie czuł, kiedy oni... kiedy oni umarli.

Alec przetłknął.

- Byłem trochę smutny, nie do tego stopnia, żebym płakał, ale to nadal ciągnęło mnie w dół. Damien przyjął to najgorzej. Mój młodszy brat zawsze sądził, że mama i tata pewnego dnia się zmienią i pokochają nas tak, jak powinni rodzice... Zajęło mu kilka lat uświadomienie sobie, że w chwili śmierci byli takimi samymi ludźmi jak za życia... szumowinami.

Pieprz mnie.

- Więc co się stało potem... z Marco?

Alec oblizał usta.

- Cóż, w tamtej chwili byliśmy częścią biznesu. Przynajmniej ja, Kane i Ryder. Zanim wszystko się wydarzyło, robiliśmy drobne rzeczy jak lekkie narkotyki, broń i obserwowanie osiedla, w którym mieszkaliśmy.

Zmarszczyłam brwi.

- Dlaczego odeszliście? Byłeś na tyle stary, żeby odejść na swoje, prawda?
- Tak, byliśmy. Przynajmniej ja, Kane i Ryder. Miałem dwadzieścia dwa lata, kiedy rodzice zostali zbiti, Kane dwadzieścia, a Ryder był najstarszy, miał dwadzieścia pięć lat.
- Więc, skoro byliście na tyle starzy by odejść... dlaczego zostaliście?
- Ponieważ bliźniacy mieli piętnaście lat, gdy rodzice zostali zamordowani. Byli nawet młodszy, gdy wszyscy zaczęliśmy pracować z tatą i Marco. Trzech z nas z łatwością mogło odejść, ponieważ byliśmy dorośli, ale nie zrobiliśmy tego, bo nie mogliśmy odejść bez bliźniaków. Nie było takiej opcji, nigdy nawet o tym nie wspominaliśmy czy myśleliśmy. Wiedzieliśmy, że musimy po prostu trzymać głowy nisko i pracować, dopóki bliźniacy nie byliby starsi, żebyśmy mogli ich zabrać i odejść. Po morderstwie mieliśmy plan, żeby opuścić Nowy Jork. Chcieliśmy, ale stało się coś z bliźniakami, co zatrzymało nas w Nowym Jorku... ciągle związanych z Marco.
- Miałam wrażenie, że nie było to byle jakie „coś”.
- Co to było? Co stało się z bliźniakami?
- Alec westchnął.
- Wdali się w... kłótnię z bratankiem Marco, Trentem o dziewczynę Damiena, Nale. Zostały powiedziane rzeczy, rzucone ciosy... to była typowa walka dzieciaków, dopóki... dopóki do tej mieszanki nie został dorzucony pistolet.
- Sapnęłam.
- Kto miał broń?
- Trent. Według Dominic'a, Trent chciał zabić Damiena i zrobiłby to, gdyby Nala nie skoczyła na Trenta i wytrąciła mu broń z ręki.
- Pokręciłam głową ze zdumieniem.
- Nadążasz za mną jak do tej pory? – zapytał Alec.
- Skinęłam głową.
- Tak, czuję się jakbym była w jakimś szalonym, gangsterskim filmie, ale nadążam za tobą. Co stało się z bronią po tym jak Nala wytrąciła ją Trentowi?
- Alec zmarszczył brwi.
- W jakiś sposób znalazła się w ręce Damiena. Zrozum, że to miało miejsce tuż po zamordowaniu naszych rodziców, wszystko było bardzo świeże i Damien był wrakiem. Wszystko co spowodowało, że Damien strzelił do Trenta, to jedna obraza skierowana w naszego ojca.
- Obie ręce przycisnęłam do ust.
- O mój boże.
- Alec skinął głową.
- Tak.
- Damien zastrzelił kogoś?
- Czy Trent przeżył?
- Alec zmarszczył brwi.
- Myśleliśmy, że umarł, to znaczy Marco... ten drań powiedział nam, że umarł.
- Byłam zdezorientowana.
- Czekał... więc, Trent nie zginął, ale powiedziano wam, że umarł... dlaczego?
- Alec się roześmiał.
- Dobre pytanie.
- Cierpliwie czekałam, aż Alec znów zacznie mówić.
- Marco pomógł mojemu tacie przygotować nas do biznesu. Całe nasze życie obracało się wokół seksu, narkotyków i zbrodni. Podczas gdy dzieciaki w naszym wieku chodziły do



szkoły i starały się rozmawiać z dziewczynami, my mieliśmy nauczanie domowe i naszych pieprzonych nauczycieli.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Ile miałeś lat, kiedy....

- Kiedy straciłem dziewictwo? – Alec dokończył pytanie za mnie.

Skinęłam głowę.

Podrapał się po brodzie i powiedział:

- Myślę, że byłem w tym samym wieku co Dominic i Damien, miałem trzynaście, może czternaście lat. Nie byłem w tym dobry dopóki nie skończyłem szesnastu lat i miałem rzeczywiście przywoitych rozmiarów kutasa. To było trudne, musiałem się nauczyć jak się wstrzymać, zamiast wytrysnąć wcześniej kiedy się podekscytowałem, inaczej moi partnerzy dawali mi klapsy. Kobiety z kompleksu nauczyły mnie i moich braci jak od najmłodszych lat podobać się kobietom. Dzięki nim, każdy z nas mocno wierzy, że kobieta dochodzi pierwsza i ostatnia. Najwyraźniej byłem bardzo dobry... i to otworzyło dla mnie zupełnie nowy świat z dużą... różnorodnością.

Skrzywiłam się.

- Ble.

Alec się roześmiał.

- Wiem... przepraszam.

Wzdrygnęłam się.

- Straciłeś dziewictwo prawie o całą dekadę przede mną. Wow.

Alec uśmiechnął się i żartobliwie popukał w brodę.

- Moje doświadczenie będzie tylko oznaczać lepszy czas dla ciebie.

Moja twarz się zaczerwieniła, ale szybko się skupiłam.

- Ok, wróć do swojej historii. Dlaczego powiedziałaś, że Trent nie żyje, kiedy tak nie było?

Alec lekko przygryzł wewnątrz policzka.

- Powiedziano nam tak, żeby utrzymać nas w nieświadomości. Gdybyśmy wiedzieli, że Trent żyje, Marco nie mógłby trzymać kontroli nad nami, przez to co zrobił Damien. Moglibyśmy odejść.

- Czekaj, czekaj, czekaj. Mówisz mi, że Marco udawał, że jego bratanek został zamordowany przez Damiena, tylko po to, żeby zmusić ciebie i twoich braci do zrobienia czegoś dla niego?

Alec spojrzał w dół i pokiwał głową.

- To chory sukinsyn! Do czego cię zmusił?

Alec nadal miał spuszczonego wzrok.

- Kazał mi być towarzyszem.

Moje oczy rozszerzyły się w przerażeniu.

- Zostałeś zmuszony do tej pracy?

Alec spojrzał na mnie i wzruszył ramionami.

- Mniej więcej. Marco dał nam pracę i powiedział nam, że jeśli będziemy ją wykonywać i go zadowalać, nie będzie się mścił za śmierć Trenta krzywdząc Damiena.

Co za kanalia!

- Byłeś towarzyszem, a od Aideen słyszałam, że Dominic był wojownikiem... to była jego praca?

Alec skinął głową.

- Marco obejrzał na CCTV, co stało się tej nocy, a gdy zobaczył jak Dominic broni Damiena wykopując gówno z Trenta, postanowił, że chce spróbować swoich sił w świecie

podziemnych walk. W ten sposób Dominic stał się gwiazdą, reprezentującą go. Był ulubieńcem ludzi w każdym miejscu, w którym walczył, ponieważ był taki młody i twardy. Wiele razy myślałem, że umrze, ponieważ mimo iż wygrał wszystkie swoje walki, to potem był tak posiniaczony, że nawet oddychanie go bolało.

Przełknęłam żółć, która wypełniła mi usta.

- To obrzydliwe.

Alec skinął głową.

- Tak.

Prawie bałam się zadać kolejne pytanie, ale musiałam wiedzieć.

- Jaką pracę miała reszta twoich braci?

Alec podrapał się po brodzie i powiedział:

- Ryder handlował dla Marco bronią i narkotykami, od czasu do czasu jednym i drugim. Kane był, jak mówił Marco, jego mięśniakiem. Wykonywał brudną robotę z ludźmi, którzy nie spłacali swoich długów u Marco, lub ludzi, którzy po prostu wkurzyli Marco. Spośród wszystkich prac, jego była najgorsza, bo Marco wkurzał się na kogoś gdziekolwiek kurwa poszedł, a Kane musiał krzywdzić tych ludzi, którzy wiedzieli, że to nadchodzi. Bronili się bronią, ponieważ nie mieli nic do stracenia... to była krwawa praca. Dosłownie.

*Jezu Chryste!*

Sapnęłam.

- Więc dlatego jest pokryty bliznami?

Alec skinął głową.

- Tak, jego ciało nie jest przyjemne dla oczu, ale to tylko wygląd, on naprawdę jest świetnym facetem. Nie wiem o połowie rzeczy, które widział czy zrobił, ale zawsze daje radę być szczęśliwy.

Pomyślałam o bliznach Kane'a i się wzdrygnęłam.

- A Damien? Co on robił?

Alec się uśmiechnął.

- Na szczęście nic. Układ, jaki mieliśmy z Marco był taki, że pracowaliśmy dla niego, a Damien miał mieć spokój. Całkowicie.

Moje serce stopniało.

- To niesamowite, co ty i twoi bracia zrobiliście dla Damiena.

- On jest naszym bratem, zrobilibyśmy cokolwiek i wszystko, by go chronić.

Uśmiechnęłam się.

- Nigdy nie widziałam więzi jak ta, którą macie ty i twoi bracia... to piękne.

Alec uśmiechnął się tak szeroko, że w policzkach pojawiły się głębokie dołeczki.

- Tak, mamy dość silną więź. To najlepsza rzecz, jaką wynieśliśmy, z naszego gównianego dzieciństwa.

Mogę sobie tylko wyobrazić.

Przygryzłam dolną wargę.

- Więc, pracowaliście dla Marco, by Damien był bezpieczny... Kiedy się dowiedzieliście, że Trent był żywy, a Marco kłamał?

Alec zacisnął dłoń w pięść i potarł kostki.

- Dwa i pół roku temu, w grudniu będą trzy.

Moje oczy się rozszerzyły.

Tak niedawno.

- Więc, pracowałeś dla niego jako towarzysz, przez...

- Trzy lata.

Wow.

- W jaki sposób dowiedzieliście się o Trencie i kłamstwie?

Alec prychnął.

- To jest punkt, w którym historia staje się nawet jeszcze bardziej dziwna.

Uśmiechnęłam się lekko.

- Wątpię, żebym była zaskoczona po tym wszystkim, co mi właśnie powiedziałeś.

Alec spojrział na mnie z niepokojem.

- Nie licz na to.

*Och.*

Przełknęłam.

- Dwa i pół roku temu, Dominic poznał Bronagh i zdecydował, że skończy z Marco i skończy z walkami dla niego. Też chcieliśmy odejść i zgodziliśmy się, że wystarczająco już spłaciliśmy nasz dług dla Marco... Ja i moi bracia zarobiliśmy dla niego dużo pieniędzy, a pieniądze były wszystkim, na czym zależało Marco. Wszyscy zgodziliśmy się jednomyślnie, by skontaktować się z Marco i powiedzieć mu, że skończyliśmy, a wszystkie zadania, jakie mieliśmy do wykonania w Irlandii będą ostatnimi.

Alec zmarszczył brwi.

- Zgodził się, że wypracowaliśmy od niego nasze tyłki – niektórzy bardziej niż inni – i że był szczęśliwy, by puścić nas wolno. Powinniśmy wiedzieć, że drań nie puści nas wolno tak łatwo. Marco, w pewnym sensie, jest jak rozpieszczone dziecko, byliśmy jego cennymi zabawkami i w żadnym wypadku nie zamierzał puścić nas wolno.

Zamarłam.

- Co zrobić?

Alec wzruszył ramionami.

- Przyleciał do Irlandii i z pomocą Trenta porwał Bronagh, Alannah i Damiena, by zmusić nas do pracy.

*Jezu Chryste!*

Powiedział to tak od niechcienia.

- Nie ma mowy – szepnęłam.

- Tak, jest. To było popieprzone... W każdym razie, krótko mówiąc, poszliśmy tam, gdzie Marco ich trzymał, zabiliśmy jego strażników, a następnie uwolniliśmy dziewczyny i Damiena. Byli nieźle pobici, a obie dziewczyny miały wstrząs mózgu i straciły przytomność. Użyliśmy to na naszą korzyść i zabraliśmy się za unieszkodliwienie strażników Marco i Trenta. Damien się nim zajął.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Więc, naprawdę skończyło się na tym, że go zabił?

Alec spojrział na mnie i jego wzrok stwardniał.

- Nie osądzaj go Keela. Trent ujawnił kilka rzeczy, które popchnęły Damiena – i nas – na krawędź wściekłości.

Uniosłam brwi.

- Jak co?

Alec wyglądał jakby cierpiał, kiedy powiedział:

- Dowiedzieliśmy się, że Nala została zgwałcona i zamordowana przez Trenta, ponieważ odkryła, że żyje a nie umarł, tak jak nam powiedziano. Damien wyjawiał również, że była w ciąży z jego dzieckiem, gdy została zamordowana.

Sapnęłam.

- O mój boże!

*Biedna Nala!*

- Tak, później tej nocy, kiedy wróciliśmy do domu, Damien wyjaśnił, że on i Nala byli zbyt przerażeni, żeby powiedzieć komukolwiek o dziecku. Myśleli, że jeśli to zignorują, to wtedy to odejdzie. Byli dziećmi, które miały mieć dziecko, rozumiesz jak przerażeni musieli być?

Nie miałam wątpliwości, że się bali, ja byłabym przerażona.

Skinęłam głową.

- Oczywiście.

- W każdym razie, to ma sens, dlaczego Damien był taki rozdarty, kiedy opuściliśmy Nowy Jork. Cały czas pytał o Nale, ale jej rodzina związała po rzekomej śmierci Trenta. Nie miał możliwości skontaktowania się z nią i wierz mi, dzieciak próbował wszystkiego.

*Biedny Damien.*

Wtedy Alec się uśmiechnął.

- Teraz to wydaje się głupie, ale w momencie, gdy wróciliśmy do naszego domu, Ryder zdzielił Damiena w głowę i powiedział mu, że powinien wiedzieć lepiej i się zabezpieczać. Nadal uważam, że to zabawne, jego instynkt ochronny w stosunku do Damiena pojawił się nagle, choć właśnie zabił kilka osób.

Przełknęłam.

- Jak to się stało, że nie zostaliście złapani?

- Miejsce, w którym byliśmy było w górach i była późna noc. Kamery zostały wyłączone, przez przecięcie kilku kabli, a oprócz nas i kilku bandytów, miejsce było puste. Za wzgórzem, na którym znajdował się klub, było więcej gór i niezliczonych pól. Owinęliśmy ich, załadowaliśmy na tył Jeeпа, a Kane i Ryder pojechali w góry i ich zakopali.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Co jeśli ktoś ich znajdzie? Ludzie cały czas wyprawiają się w góry.

Alec wzruszył ramionami.

- To nie będzie miało znaczenia. Ryder miał kwas i pozbył się ich odcisków palców, włosów, zębów... Myślę, że dla pewności spalili ich, by mieć pewność, że...

- O mój boże! Dobra, rozumiem, żadnych więcej szczegółów.

Alec się skrzywił.

- Przepraszam.

Odpędziłam niepokojące obrazy tego, co Ryder i Kane musieli zrobić z ciałami.

- W porządku, zapytałam.

Alec milczał, podczas gdy ja o wszystkim myślałam.

Dobra, bracia Slater zabili ludzi, ale to byli źli ludzie, zabili... i zrobili to tylko dlatego, żeby bronić siebie i swoją rodzinę. To nie są źli ludzie.

- Mam pytanie – mruknęłam.

Alec nerwowo oblizał usta.

- Strzelaj.

- Dlaczego nie zabiliście Marco?

Zanim przemówił, przez chwilę był cicho.

- Mieliśmy zamiar go zabić. Dominic rwał się do tego... ale Marco obiecał, że jeśli okażemy mu miłosierdzie, wtedy on zostawi nas w spokoju. Powiedział nam, że pomoże nam się podnieść i uratował nas przed niezliczonymi pobiciami, kiedy denerwowaliśmy ojca. Przypomniałem sobie jeden raz, kiedy rozlałem colę w Suwie mojego taty, a on wyciągnął mnie z samochodu, bił i kopał po całym dziedzińcu osiedla, w którym mieszkaliśmy... Nie przestałby, gdyby Marco nie interweniował. Czułem się, jakbym był mu coś winien, więc powiedziałem Kane'owi, żeby go nie zabijał.

Alec westchnął.

- Zajęło trochę czasu, żeby przekonać Dominic'a i Kane'a, ale kiedy poprosiłem ich, aby nie zniżali się do tego poziomu i nie działali jak on i tata... pozwolili mu odejść.

Byłam zakłopotana.

- Czekaj, uwierziliście mu? Po tym wszystkim co zrobił uwierziliście, że on tak po prostu zapomni o tym, że Damien zamordował jego bratanka?

Alec spojrzął na mnie i powiedział:

- Tak, uwierziliśmy.

Wow.

- Nie sądzę, żebym ja mu uwierzyła – mruknęłam.

Alec sięgnął do mnie, więc przysunęłam się do niego.

- Mam wątpliwości, teraz i wtedy, zastanawiałem się czy postąpiliśmy słusznie pozwalając mu żyć. Dziś jest dzień, kiedy naprawdę zadaję sobie pytanie czy postąpiliśmy słusznie, pozwalając mu odejść wolno. Ale żaden człowiek nie powinien mieć życia innego w swoich rękach – wiem, że dobrze zrobiliśmy, choć teraz jest to do bani.

Zmarszczyłam brwi.

- Dlaczego?

- Ponieważ jest tutaj i jest związany z tobą przez związenie z twoim wujkiem... Nie chcę, żeby miał z tobą coś wspólnego Keela, nie chcę żebyś mieszała się w coś, w czym macza ręce Marco.

Położyłam dłoń na policzku Alec'a.

- Wujek trzyma swoje prywatne życie z dala ode mnie i Micah, przez całe nasze życie. Nie miesza mnie do niczego Alec, uwierz mi.

Mogłam powiedzieć, że Alec nadal był nieufny.

- Nie wiem... Brandy... Twój wujek... nie dokładnie jest najmilszym czy najbardziej godnym zaufania człowiekiem.

Jest, ze swoją rodziną.

- Cokolwiek stało się pomiędzy tobą i nim jest przeszłością, on jest moim wujkiem i go kocham, proszę nie mów mi nic co sprawi, że będę to kwestionować.

Alec stanowczo skinął głową.

- Dobrze.

Przytuliłam Alec'a i trzymałam go mocno.

- Dziękuję, że mi powiedziałeś... Wiem, że nie było to dla ciebie łatwe.

Alec wyrównał mi włosy i zaczął je głaskać.

- W rzeczywistości to było naprawdę miłe, być w stanie powiedzieć komuś to wszystko... nie rozmawiamy o tym w domu.

Zrozumiałe.

Westchnęłam.

- Kiedyś myślałam, że miałam ciężkie dorastanie, ale ty właśnie mi uświadomiłeś, jak łatwe miałam dzieciństwo.

Alec pocałował mnie w głowę.

- Nie porównuj, to przez co przeszłaś było dla ciebie trudne, ale ukształtowało cię w osobę, którą jesteś dzisiaj, więc przynajmniej są jakieś korzyści z tego, że rzeczy są trudne. To sprawia, że jesteś silniejsza.

- Chyba – mruknęłam.

Byliśmy cicho, wszystko co słyszałam to oddech Alec'a.

- Dziękuję za wstawienie się za mną, kiedy na dole twój wujek był przeciwko mnie... to bardzo wiele dla mnie znaczy, kotek.

Spojrzałam na Alec'a i się uśmiechnęłam.

- Oczywiście, ty osłaniasz moje plecy, ja osłaniam twoje.

Alec uśmiechnął się do mnie.

- Zawsze.

Przesunęłam oczami z oczu Alec'a do jego ust i widziałam jak oddech utknął mu w piersi.

- Przestań patrzeć na mnie tym gorącym wzrokiem, kotek, facet może przyjąć tylko tyle tego wzroku, zanim zaczniesz działać zgodnie z tym, czego chce jego ciało.

Trzymałam wzrok na nim, kiedy powiedziałam:

- Więc działaj.

- Co? – szepnął Alec.

Moje wnętrze zaczęło się rozgrzewać.

Pochyliłam do niego głowę i się uśmiechnęłam.

- Pragnę cię.

Alec zagryzł nieco dolną wargę i przyciągnął moje ciało całkowicie do swojego.

- Powiedz to.

Zarumieniłam się.

- Powiedzieć, co?

- Mówiłem ci, że nie będę cię pieprzył, dopóki nie będziesz mnie błagać, ale teraz zadowolę się tylko prośbą.

*Och.*

- Jeśli chcesz, żebym cię dotknął, pocałował... kochał twoje ciało, to powiedz to.

Moje oczy się rozszerzyły.

Chcesz tego, chcesz jego... kurwa, powiedz to!

- Alec – szepnęłam i spojrzałam mu w oczy. – Pieprz mnie.



Zaledwie sekundę po moim żądaniu, usta Alec'a były na moich, a jego ręce na moim ciele. Nacisk pocałunku Alec'a był na granicy bólu, ale niczego bym w nim nie zmieniła, bo to było zwierzęce, a teraz, zwierzęce było dokładnie to, jak się czułam.

- Nie masz pojęcia, co mam zamiar z tobą zrobić, prawda kochanie? – zapytał Alec, kiedy przerwał pocałunek.

Jego wargi otarły się o moje, kiedy pokręciłam głową.

- Mam zamiar zabrać cię w miejsce, o którym tylko marzyłaś, kotek... Nie mogę się doczekać, aby sprawić, że będziesz mruzczyć.

Och, pieprz mnie, to było gorące.

- Nie wiedziałam, że kobiety mogą mruzczyć – drażniłam, starając się poradzić sobie z tą sytuacją.

Alec uśmiechnął się do mnie.

- Jesteś taką mądralą, kotek. Sprawię, że będziesz mruzczyć, tylko poczekaj, a zobaczysz.

Wysunęłam język i przesunęłam nim po jego dolnej wardze.

- Liczę na to, playboyu.

Alec warknął.

- Hmm, co zrobić z tobą najpierw?

Przełknęłam.

- Całowanie mnie będzie dobre... na razie.

Alec się uśmiechnął.

- Mam zamiar wycałować całą ciebie, piękna, ale najpierw wstawaj.

Mrugnęłam.

- Wstawać?

Leżałam na łóżku – horyzontalnie, kiedy on unosił się nade mną.

- Tak, wstań.

*Dobra.*

Zrobiłam jak powiedział, usiadłam i wstałam z łóżka.

- Dobra, co teraz?



Warga Alec'a wykrzywiła się w górę i wskazał palcem, abym się do niego przybliżyła.

Podeszłam dwa kroki do przodu i zatrzymałam się, kiedy moje kolana dotknęły łóżka. Alec usiadł i położył nogi po obu moich stronach, więc teraz stałam pomiędzy jego nogami. Położył ręce na moich ramionach i spojrzął na mnie.

- Ta sukienka zapina się na zamek czy guziki?

Uśmiechnęłam się.

- Guziki z tyłu, ale najpierw je zapięłam, a potem przełożyłam sukienkę przez głowę. Mogę ściągnąć ją w taki sam sposób, jeśli chcesz.

Alec pochylił się i potarł swoim nosem o mój.

- Jaki masz stosunek do tej sukienki?

Co?

- Hm, to znaczy lubię ją, ale nie założę jej ponownie. Dlaczego?

Alec się uśmiechnął.

- Bo zawsze chciałem to zrobić.

Po raz kolejny, co?

- Zawsze chciałeś zrobić, co?

- To.

Krzyk utknął mi w gardle, kiedy Alec przesunął ręce pod ramionami i dookoła pleców, gdzie chwycił sukienkę i szybko pociągnął w dół. Moje oczy rozszerzyły się na dźwięk guzików upadających na podłogę, a potem opadła mi szczeka, kiedy ramiączka sukienki opadły z ramion, a przód sukienki opadł w dół wraz z resztą materiału, aż do kostek.

On... on rozerwał moją sukienkę!

- Jesteś tak cholernie sexy! – sapnęłam, kiedy palce Alec'a wbiły się w mój tyłek i ścisnęły pośladki.

Alec ukrył twarz w moich piersiach i jęknął.

- To będzie moje ulubione miejsce.

Spojrzałam w dół i nic nie mogłam na to poradzić, ale zachichotałam.

- Twoje ulubione miejsce na moim ciele?

Alec pokręcił głową, na co moje cycki zaczęły podskakiwać.

- Nie, moje ulubione miejsce, jak moje ulubione miejsce gdziekolwiek.

Czułam jak opadają mi powieki, gdy spojrzałam na Alec'a, serce zaczęło walić mi w piersi. Czułam jak jego palce przesuwają się po moich plecach i nawet nie sekundę później, miałam odpięty stanik, a ramiączka opadły w dół ramion.

Automatycznie objęłam piersi rękoma, przytrzymując stanik na miejscu.

Alec uśmiechnął się, gdy chwycił opadające ramiączka stanika i pociągnął. Nie powiedział ani słowa, tylko spojrzął mi w oczy, a one powiedziały mi, że bym mu zaufała... więc tak zrobiłam.

Pozwoliłam rękom opaść swobodnie po bokach i zamknęłam oczy.

- Keela – szepnął Alec.

Zarumieniłam się ze wstydu. W najlepszym wypadku, miałam miseczkę B, więc wiedziałam, że moja klatka piersiowa nie była niczym, na co można się połaścić.

- Jestem teraz upokorzona – powiedziałam i oparłam się pokusie, by zakryć się rękami.

Alec nie odpowiedział i to nie pomogło uspokoić mojego nagłego rozstroju żołądka.

Już miałam otworzyć oczy i porzucić ten pomysł, gdy nagle poczułam na piersiach oddech. Otworzyłam oczy i spojrzałam w dół, w chwili gdy Alec umieszczał pocałunek w centrum mojej klatki.

- Jesteś doskonała.

Otworzyłam usta i sapnęłam, kiedy przesunął głowę i zakrył prawego sutka swoimi gorącymi ustami. Zassałam dolną wargę, zamknęłam oczy i odchyliłam głowę do tyłu.

- O mój Boże! – tchnęłam i wygięłam plecy, gdy dreszcze strzeliły w górę i w dół kręgosłupa.

Otworzyłam oczy, gdy Alec zmienił pierś i lewy sutek został wessany w jego usta, a ręką zaczął masować prawą pierś i co kilka sekund ciągnął za sutek.

Wygięłam się w przód, ponieważ odczuwane doznania, gdy ktoś ssie moje słodkie punkty, było tak miłe, ale również czułam się jakbym miała się wywrócić. Nie mogłam tego znieść.

Alec zaśmiał się, kiedy uwolnił mój sutek z mlaśnięciem.

- Masz wrażliwe sutki.

Spojrzałam na Alec'a spod przymkniętych powiek.

- Wydaje się, że tak.

Alec się uśmiechnął i przybliżył do mnie twarz.

- Wyglądasz jakbyś chciała gryza ze mnie.

Rzuciłam się na niego z zębami i powiedziałam:

- Więcej niż gryza.

Alec potarł górną wargę o dolną, ujawniając swoje dołeczki w policzkach i bez myślenia podniosłam ręce i palcami wskazującymi przeciągnęłam po każdym dołeczku.

- Uwielbiam je.

Alec uśmiechnął się szeroko i jego dołeczki się pogłębiły.

- Są całe twoje.

Owinęłam rękami jego kark.

- Całe moje. Podoba mi się to.

Alec owinął ramiona dookoła moich pleców i bez ostrzeżenia odchylił się do tyłu, po czym odwrócił się na bok i przekręcił mnie pod swoje ciało. Uniósł ze mnie odrobinę swojego ciężaru, więc odepchnęłam się i wyprostowałam, gramoląc się w górę łóżka, aż głową uderzyłam w zagłówek.

Alec podążył za mną.

Położył ręce na moich kolanach i utrzymując ze mną kontakt wzrokowy, rozsunął je szeroko.

Czułam, że moje już gorące ciało jeszcze bardziej się rozgrzewa pod jego intensywnym spojrzeniem. Uczucie mrowienia, bez bólu, rozprzestrzeniło się w dół moich nóg, gdy Alec przesunął dłoń od kolana w górę uda.

- Twoje majtki są zielone... mój ulubiony kolor.

Majtki.

Uśmiechnęłam się.

- Mój stanik również był zielony, pasujący do sukienki... no wiesz, tej którą zerwałeś ze mnie jak jaskiniowiec.

Alec uśmiechnął się, a potem w milczeniu sięgnął do rąbka mojej bielizny. Pociągnął i bardzo powoli pociągnął majtki w dół nóg, dopóki nie ściągnął ich całkowicie. Zmiał je i rzucił przez ramię.

- Nie będziemy ich potrzebować – mruknął.

Zaśmiałam się, a następnie zamarłam, kiedy Alec spojrzał prosto na mnie... tam.

- Na co do cholery się patrzysz? – zapytałam, nagle skrępowana.

Alec przesunął wzrok na moją twarz i powiedział:

- Jesteś naturalnie ruda.

Co?

- Tak, jestem naturalnie ruda. Co to ma do rzeczy z... O mój boże, nie mów mi, że zapomniałam się ogolić!

Natychmiast podniosłam głowę, by spojrzeć między swoje nogi i położyłam się z powrotem z ulgą, gdy dostrzegłam maleńki pasek włosów, który zawsze zostawiałam. Nigdy nie lubiłam golić się na gładko, zawsze zostawiałam pasek.

- Podoba mi się pasek włosów, to różni się od tego, co zwykle widziałem.

Posłałam Alec'owi spojrzenie, a on się skrzywił.

- Żadnego wspomnienia o poprzednich doświadczeniach... rozumiem.

Uśmiechnęłam się, a następnie przechyliłam głowę, kiedy Alec na mnie spojrzał.

- Co?

- Chcę cię pocałować.

Więc mnie pocałuj.

Przysunęłam twarz do jego, ale on się uśmiechnął, pokręcił głową i odsunął.

Co?

- Nie chcę całować cię tutaj – wskazał na usta. – Chcę pocałować cię tutaj.

Moje oczy się rozszerzyły, gdy poprowadził palec w dół mojego brzucha, mijając pępek i zatrzymał się tuż nad moją szczeliną.

- Och, w porządku. Nie lubię tego, więc nie musisz...

- Nie lubisz tego? – przerwał mi Alec z szeroko otwartymi oczami. – Prze-kurwa-praszam? Pieprzyłem cię czy nie językiem na drugi dzień jak tu przyjechaliśmy?

Przełknęłam.

- Tak, ale twoje usta nigdy nie były na mojej fechtaczce, twoje palce były.

Alec zmarszczył brwi.

- Jaka to różnica?

- Cóż, z językiem uczucie jest dobre, ale po chwili boli, więc wolałabym, żebyś nie...

- Zatrzymaj się, kurwa. Jak to boli?

Zarumieniłam się.

- Czy możemy o tym po prostu zapomnieć i...

- Nie, nie możemy. Wyjaśnij, jak to boli.

Miałam zamiar go uderzyć, jeśli jeszcze raz mi przerwie.

Prychnęłam z irytacją.

- Nie wiem, Jason był jedyną osobą, która mi to kiedykolwiek robiła. Uczucie zaczyna się dobrze, potem jest naprawdę dobrze, a następnie boli.

Alec usiadł na piętach i skrzywił się na mnie.

- Czy to boli przez dłuższy czas?

Pokręciłam głową.

- Nie, to mija po kilku minutach.

Alec się uśmiechnął.

- To brzmi jakby twój orgazm się budował, ale rozpadł się, kiedy finałowy dotyk nie został prawidłowo wykonany.

Wpatrywałam się w niego.

- Mówisz, że...

- Jason za cholere nie umie jeść cipki – roześmiał się.

Zmarszczyłam brwi.

- Więc, jeśli ty...

- Będę jadł twoją cipkę – Alec się uśmiechnął.

Mruknęłam.

- Tak, jeśli to zrobisz, nie będzie bolało?

Alec się roześmiał.

- Nie, nie będzie bolało, to będzie niesamowite uczucie. Dość gadania, pozwolę, żeby mój język powiedział to za mnie.

- Twój język zawsze mówi za ciebie, to jego funkcja.

Alec przewrócił oczami.

- Ha, ha, ha.

Uśmiechnęłam się, zadowolona z siebie.

Alec usiadł, przesunął się w dół łóżka i położył płasko na łóżku.

Zakryłam dłońmi twarz, kiedy Alec znalazł się na poziomie pochwy.

On tylko patrzył na nią i oblizał usta.

- Przestań się na to patrzeć, nie wyskoczy stamtąd klaun i nie zaczniesz robić dla ciebie zwierzątek z baloników.

Alec się roześmiał, a potem zamilkł.

Zagryzłam dolną wargę, kiedy poczułam chłodne powietrze owiewające łechtaczkę. Chciałam zamknąć nogi, ale Alec na to nie pozwolił.

- Nie przerywaj mi, lubię brać swój czas podczas pocałunku.

Jęknęłam.

- Nie możesz mnie tam całować!

Alec zachichotał.

- Ciepki nie miałyby warg, gdyby nie można ich całować, kotek.

*Och.*

- Jesteś gotowa?

Odkryłam twarz i skinęłam głową.

- Jestem gotowa, pokaż mi co masz, playboyu.

- Tak, proszę Pani – uśmiechnął się, potem rozchylił moje wargi palcami i umieścił język bezpośrednio na łechtaczce.

Wzięłam głęboki wdech przez nos i wypuściłam go przez usta, kiedy jego język zaczął wirować dookoła.

*O, tak!*

- Achh! – jęknęłam z zachwytem, kiedy mały wstrząs przyjemności spowodował, że moja dolna połowa zaczęła drżeć.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na sufit, a potem nieco w dół i przygryzłam dolną wargę, kiedy Alec zaczął delikatnie ssać moją łechtaczkę.

- O, Boże! – czułam jak łechtaczka zaczyna pulsować i każdy ruch wykonany miednicą, automatycznie przyciskał mnie do twarzy Alec'a.

Nic nie mogłam na to poradzić, moje ciało robiło to mimowolnie.

Podniosłam rękę do włosów i pociągnęłam, próbując wywołać inne doznania, na których mogłabym się skupić, bo pulsowanie i ciepło w moim rdzeniu zaczynało być nie do zniesienia w najbardziej wspaniałym sposób.

- Och... kurwa... - jęknęłam, gdy Alec nagle potrząsnął głową z lewej na prawą, co dało mojemu rdzeniowi dodatkowy wybuch ciepła.

Zaczęłam panikować, to nigdy wcześniej mi się nie przydarzyło. To wszystko było zbyt wiele do zniesienia. Oralne pieszczoty nigdy nie były tak cholernie wspaniałe.

Mój oddech był szybki, czoło zrosił pot, moja pierś unosiła się i opadała jakby nie należała do ciała, a gorący punkt między nogami nagle jakby stanął w płomieniach.

- Alec! – krzyknęłam i odciągnęłam dolną połowę ciała z dala od niego, ale tylko na chwilę.

On wystrzelił do przodu i chwycił mnie w pasie, aby utrzymać mnie nieruchomo.

- Jeszcze tylko jedno posmakowanie – warknął.

Przeciągnął powoli językiem od łechtaczki do mojego wejścia, delektując mnie. Zabrał ręce z tali i wbił palce w biodra, kiedy próbowałam odczołgać się z dala od jego utalentowanych ust. Chwyciłam prześcieradło, kiedy zanurzył się językiem w moje wejście. Wirował nim dookoła i spowodował rozprzestrzeniający się pożar w dole mojego brzucha.

*O mój Boże!*

Jego język wycofał się ze mnie i wrócił do łechtaczki, gdzie wirował i ssał. Bryknęłam przy jego ustach i rzucałam głową z boku na bok.

- Tak, tak, tak – błagałam, wyginając plecy w łuk, kiedy mój rdzeń eksplodował i fala za falą, moje ciało zalała rozkosz, dotykając każdego zakończenia nerwowego.

Zostałam w wygiętej pozycji przez piętnaście lub więcej sekund, a następnie opadłam, kiedy ustąpiła fala przyjemności i pozostały tylko małe wstrząsy wtórne.

- Och... mój... Boże – tchnęłam.

- Proszę bardzo.

Położyłam rękę na walącym sercu.

- Święty Boże w niebie.

- Miałaś na myśli, Święty Boże w twoim pokoju hotelowym.

Uniosłam rękę do twarzy i otarłam z niej pot.

- Jezu Chryste.

- To Pan Chrystus dla ciebie, młoda damo.

- Święta Maryjo Matko Boża – wyszeptałam i zamknęłam oczy.

- To dobra kobieta, robi świetne klopsiki.

Wzięłam kilka głębokich oddechów, właściwie więcej niż kilka. Myślę, że zajęło mi to kilka minut, by otworzyć oczy. Przez chwilę zastanawiałam się czy zasnęłam, ale kiedy podniosłam głowę i znalazłam Alec'a nadal pomiędzy moimi nogami i uśmiechającego się do mnie, to zmartwienie odeszło.

- Czy to bolało?

Zadowolony z siebie drań wiedział, że nie.

- Nie, to było... niesamowite.

Alec pocałował mnie w lekko pulsującą łechtaczkę, a następnie podczołgał się na miejsce tuż obok mnie.

- Smakujesz słodko.

Spojrzałam na Alec'a i się zarumieniłam.

Roześmiał się.

- Nie graj teraz przede mną nieśmiałej, mały kotku.

Żartobliwie przewróciłam oczami.

- Nie jestem nieśmiała, ale twierdzenie, że smakuję słodko jest...

- Sexy.

Otworzyłam usta, by powiedzieć coś innego, ale Alec wygiął brwi w łuk i cicho wyzywał mnie, bym coś powiedziała.

- Dobra, smakuję słodko i to jest sexy.

- Cholerna, kurwa, racja.

## L.A Casey - Alec

---

Byłam zaskoczona, kiedy Alec pochylił się i przykrył moje usta swoimi, wsuwając w nie swój język. Mogłam posmakować siebie na jego wargach i języku, nie wiedziałam jak to smakowało, ale nie było złe i to mnie rozluźniło.

Zamknęłam oczy i jęknęłam, po czym szybko podniosłam ramiona i owinęłam je wokół jego szyi, przyciągając go mocno do siebie. Alec całował mnie powoli i dokładnie, a kiedy się odsunął, jęknęłam w proteście.

- Wracaj – mruknęłam.

Alec potarł swoim nosem o mój.

- Chcesz kolejnego smaku siebie?

- Hmm.

Alec pochylił się i zassał moją dolną wargę w swoje usta.

Chwilę później ją puścił.

- Jakbyś nazwała ten orgazm, który właśnie ci dałem?

Spojrzałam na niego spod ciężkich powiek i powiedziałam:

- Niesamowity.

Alec się uśmiechnął.

- Tak? Cóż, ja nazwałbym go numerem jeden.



Spojrzałam na Alec'a.

- Numerem jeden?

Alec się uśmiechnął i skinął głową.

- Sądząc po twoim wyglądzie, będę dążył do trzech... myślę, że mogłabyś umrzeć od więcej niż trzech.

Nie obchodziło mnie, jeśli się drażnił, czułam się tak zmęczona, że całym sercem się z nim zgadzałam.

- Trzy jest dla mnie w porządku... ale powinieneś wiedzieć, że już czuję się, jakbym potrzebowała drzemki.

Alec się zaśmiał.

- Wiesz, że to tylko podbudowuje moje ego, prawda?

Obojętnie wzruszyłam ramionami.

- Nie martw się, później powiem coś, co strąci twoje ego.

Alec zachichotał i położył się na boku, patrząc na mnie. To właśnie w tym momencie zdałam sobie sprawę, że był w pełni ubrany, podczas gdy ja leżałam z rozrzuconymi rękami i nogami na łóżku... nago.

- Jak na mój gust, masz na sobie zbyt wiele ubrań Panie Slater. Rozbieraj się.

Alec uśmiechnął się, kiedy uklęknął i chwycił za krawędź koszulki.

- Czekaj, ja chcę to zrobić.

Alec zamarł, potem wyciągnął rękę w dół, do mnie i przy niewielkim wysiłku pociągnął mnie do pozycji siedzącej. Uklękałam i odwróciłam się twarzą do niego. Wyciągnęłam się i lekko cmoknęłam go w usta, a następnie spojrzałam w dół, gdy sięgnęłam do krawędzi koszulki. Chwyciłam ją i podniosłam.

- Twoje ciało jest idealne... w jaki sposób utrzymujesz go takim? – mruknęłam, gdy Alec pomógł mi zrzucając koszulkę, kiedy podniosłam ją wystarczająco wysoko.



## L.A Casey - Alec

---

- Naprawdę chcesz słuchać o mojej diecie i reżimie ćwiczeniowym, czy chcesz mnie dotknąć?

Dotknąć, głosuję za dotykaniami.

- Dotknąć cię – wyszeptałam, wyciągając rękę, by z góry na dół prześledzić palcami jego abs, aż do linii V.

- Są takie seksowne. Zawsze chcę je lizać i podążać za szlakiem skarbów.

Słyszałam jak Alec bierze głęboki wdech.

- Czuć się swobodnie, by lizać jakąkolwiek część mnie, kotek.

Spojrzałam na Alec'a i się uśmiechnęłam.

- Dobrze, połóż się.

Alec odwrócił się i od razu padł na plecy, co sprawiło, że całe łóżko się zatrzęsło.

Roześmiałam się i przerzuciłam nogę przez jego ciało, siadając na nim.

Alec położył dłonie na moich kolanach i przeciągnął nimi w górę ud, uśmiechnął się do mnie, ale skrzywił się, gdy zadzwonił jego telefon.

- Przepraszam – westchnął.

Spojrzałam w lewo i podniosłam z szafki nocnej dzwoniący telefon.

- Zajmę się nim, kimkolwiek jest.

Alec nie zwracał na mnie uwagi, za bardzo był skupiony na wpatrywaniu się w moje ciało.

Uśmiecham się przeciągając palcem po ekranie i przykładam telefon do ucha.

- Halo?

Nie było żadnego dźwięku.

Zmarszczyłam brwi i odsunęłam telefon od ucha, aby na niego spojrzeć, aby się upewnić, że odebrałam.

Gdy to zrobiłam, krzyknęłam i upuściłam telefon, gdy zobaczyłam Kane'a patrzącego na mnie z uśmiechem rozciągniętym na jego twarzy.

- Co? – zapytał Alec spanikowany.

Wskazałam na telefon w chwili, w której Kane krzyknął ochryłym głosem:

- Dominic, chodź tutaj!

- Po co? – zapytał głos Dominic'a.

- Widziałem cycki Keeli!

Oczy Alec'a rozblęły, gdy podniósł telefon z łóżka.

- Mam zamiar ci wpięprzyć, Kane!

Wtedy usłyszałam śmiech Dominic'a.

- Czy wróciła ci gorączka? Masz halucynacje?

- Nie, nie mam. Naprawdę widziałem cycki Keeli.

Alec warknął do telefonu.

- Jesteś martwy Kane!

Wtedy usłyszałam stłumione dźwięki z telefonu.

- Kurwa, naprawdę je widziałeś? Też chcę je zobaczyć! Jak to się dzieje, że on może je zobaczyć a ja nie?

*Och, Boże!*

Miałam małe cycki, nie było powodu, aby chcieć je zobaczyć.

Zaufaj mi.

- Obaj macie chore głowy! – rzuciłam.

Słyszałam jak bracia się śmieją, a następnie Kane powiedział:

- Najwyraźniej przerwałem seksowne chwile.

- Tak, przerwałeś. Czego tak w ogóle chcesz? – warknął Alec.  
- Zapytać jakie jest hasło do twojego konta na Netflix. Jestem chory i chcę obejrzeć jakieś filmy.

Aw.

- Jezu, Kane! To Britney Spears – warknął Alec.

Zakryłam usta ręką, kiedy Kane i Alec wybuchli śmiechem.

- Twoje hasło to Britney Spears? – zapytałam, chichocząc.

Alec przewrócił oczami.

- Tak, jest gorąca i ma zabójczy tyłek.

Śmiech z telefonu zamarł.

- To prawda, jej piersi też są idealne... nie tak idealne jak twoje, Keela.

Przewróciłam oczami.

*Mężczyźni.*

- Czy to wszystko? – zapytał Alec.

- Nie, jakie są w dotyku cycki Keeli?

- Spierdalaj!

Alec nacisnął ekran swojego telefonu w chwili, kiedy obaj, Kane i Dominic, krzyknęli:

- Zanurz jaja głęboko, bracie!

Spojrzałam na Alec'a, który wyłączył telefon i położył go na szafce nocnej.

- Twoi bracia są obrzydliwi.

Alec próbował powstrzymać śmiech i zawiódł.

- Choć są śmieszni.

Pokręciłam głową, po czym pisnęłam, kiedy Alec wyciągnął ręce i ujął moje piersi.

- Choć nie winię ich za to, że chcieli zobaczyć te szczeniaczki.

- Mam małe...

- Małe, ale doskonałe. Wielkie cycki nie zawsze oznaczają miłą parę. Widziałem kilka ogromnych cycków i zaufaj mi, wolę mniejsze.

*Naprawdę?*

- Och – mruknęłam.

Alec się uśmiechnął.

- Żadnych więcej przerw czy rozmów. Pamiętam jak mówiłaś, że chcesz ssać mojego fiuta.

Uniosłam brwi.

- Powiedziałaś tak?

Alec się uśmiechnął.

- Prawdopodobnie nie, ale miałaś to na myśli.

Zarozumiały drań.

Spojrzałam w dół, na wypukłość w szortach Alec'a i wierząc się, przesunęłam się w dół, dopóki nie siedziałam na jego kolanach. Nie patrzyłam na Alec'a, kiedy sięgałam do krawędzi szortów, ponieważ umarłabym z umartwienia. Robiłam to tylko kilka razy wcześniej i za każdym razem przestawałam, ponieważ bałam się przetykania, kiedy doszło do punktu, w którym nie było już odwrotu.

Wzięłam głęboki wdech i zrelaksowałam się, kiedy ściągałam jego szorty.

*Możesz to zrobić, tym razem to Alec, możesz... O mój boże, to jest ogromne!*

Usiadłam z powrotem i patrzyłam na sprzęt Alec'a.

- Co do cholery? To jest przedramię, nie pieprzony kutas!

Alec się roześmiał, spojrzałam w górę i zobaczyłam jak zakłada ręce za głowę.

- Mówiłem ci, że to był mój talent.

Przewróciłam oczami.

- Tak, a miłe dla oka ciało to twój zestaw umiejętności, pamiętam... Ale Jezus, Alec. Nie próbuję pojechać twojego ego, ale jesteś wielki. W rzeczywistości, myślę, że to może spowodować jakieś szkody.

Alec'owi rozszerzyły się oczy i usiadł szybko, to spowodowało, że jego wyprostowany kutas wtulił się w jego abs.

Nic nie mogłam na to poradzić, ale gapiłam się na to.

Alec położył dłonie po bokach mojej twarzy i uniósł ją, aż patrzyłam na niego.

- Zaufaj mi, będzie dobrze.

Przełknęłam.

- Łatwo ci mówić, nie ty będziesz miał coś tak wielkiego, wchodzące w twoje ciało.

Alec zaśmiał się nerwowo.

- Cóż, jeśli o to chodzi....

- Mam na myśli, spójrz na to!

Alec westchnął.

- Pozwól, że coś ci powiem, mam...

- Czy to może się całkowicie zmieścić w kobiecie?

Alec otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale zamiast tego je zamknął.

Zmarszczyłam brwi.

- Przepraszam, przerwałam ci, co chciałeś powiedzieć?

Alec patrzył na mnie przez chwilę.

- To nic co nie może poczekać, wróćmy do mojego pakietu.

Prychnęłam.

- Twojego bardzo dużego pakietu.

Alec prychnął.

- Nie jest aż taki duży, prawdopodobnie tylko tak wygląda dlatego, że jest ogromny w porównaniu do kutasa Jasona.

Spojrzałam w górę i się roześmiałam.

- Czujesz się lepiej przez to, że ma mniejszego od ciebie?

Alec tylko się do mnie uśmiechnął.

Ponownie spojrzałam w dół, na niego.

- Dobra, mogę to zrobić... potóż się na plecach.

Alec zrobił jak powiedziałam z pełnym samozadowolenia uśmiechem na twarzy.

Mogłam to zrobić.

Obniżyłam głowę i kiedy stanęłam twarzą w twarz z potworem, postanowiłam zrobić z niego swojego zwierzątko. Wyciągnęłam dłoń i owinęłam ją wokół główki i ścisnęłam lekko.

Alec syknął.

- Spokojnie... może być duży, ale jest wrażliwy.

Zanotowałam.

Oblizyłam usta, kiedy zaczęłam go głaskać w górę i w dół. Spojrzałam na Alec'a i zauważyłam, że zagryza wargę, obserwując mnie.

Był wspaniały.

Skupiłam się na tym, co miałam zrobić i wysunęłam język, przesuając go po główce kutasa Alec'a. Zrobiłam to jeszcze dwa razy, zanim wzięłam główkę w usta i lekko zassałam.

- Cholera, Keela.

Mruknięłam w odpowiedzi i wzięłam go głębiej w usta. Wzięłam go tak głęboko jak tylko mogłam, dopóki nie kopnął mnie odruch wymiotny i musiałam się wycofać. Uspokoiliłam się i wzięłam Alec'a tak głęboko w usta jak tylko mogłam za każdym razem, ale nie na tyle głęboko, żeby wymiotować.

- Keela, weź mnie całego, nie zakrztusisz się.

*Tak, kurwa na pewno.*

- Rób to powoli, kochanie, ładnie i powoli.

*Nie.*

- Proszę?

*Kurwa, dobrze.*

Zrobiłam jak powiedział Alec i wzięłam go w usta i zatrzymałam się kiedy odezwał się odruch wymiotny, ale nie cofnąłam głowy.

- Dobra dziewczynka – mruknięłam Alec. – Teraz weź ostatni kawałek.

Ostatni kawałek to kolejny cał lub więcej!

Powoli obniżyłam głowę w dół, umożliwiając Alec'owi bardziej wypełnić moje usta, nie mogłam spróbować wsunąć go głębiej w usta, bo naprawdę się zakrztuszę i nie zrobię tego dla nikogo.

Już miałam się wycofać, kiedy Alec powiedział:

- To proste kochanie. Wstrzymaj na chwilę oddech, następnie wsuń mojego kutasa na tył gardła, przełknij i się wycofaj, żeby ponownie odetchnąć, a potem to powtórz.

Co?

Poważnie, co?

Jak do cholery może oczekiwać, że wstrzymam oddech i przełknę mając jego kutasa w połowie drogi w dół gardła?

To się aż prosiło o atak paniki.

Położyłam ręce na udach Alec'a i wbiłam w nie paznokcie, aby ściągnąć jego uwagę.

Syknął trochę, ale przenosząc wzrok z moich ust na oczy zobaczył moją panikę i sięgnął rękami, pocierając kciukami moje policzki.

- Nic ci się nie stanie, obiecuję. Kiedy przełkniesz, mięśnie gardła zacisną się wokół mnie, to wszystko.

Wierzę ci na słowo.

Próbowałam przełknąć, ale mi się nie udało. Za drugim razem wstrzymałam oddech i skoncentrowałam się na przełknięciu właściwie, czym zdobyłam głośny jęk Alec'a.

- To jest to, kochanie.

*Widzisz, wiedziałam, że mogę to zrobić.*

Wpadłam w rytm i wkrótce branie całego Alec'a w usta nie było złe, przetykałam co trzeci czwarty raz, a nie za każdym razem, bo nie chciałam stracić tchu, a Alec, który jęczał za każdym razem, wydawał się z tego zadowolony. Położyłam rękę na podstawie jego fiuta i poruszałam nią w górę i w dół w rytmie moich ust.

- Tak – jęknął Alec. – Ssij mocniej, kochanie.

Ssałam mocniej i zwiększyłam tempo, podczas gdy sprawiało mi przyjemność robienie Alec'owi dobrze, chciałam, żeby się pośpieszył i już doszedł, ponieważ w ręce zaczynał mi się skurcz, a szczęka bolała.

- Mam zamiar dojść w twoich ustach kochanie, przygotuj się.

*Och, do diabła nie.*

Wypuściłam Alec'a z ust, ale nadal go głaskałam.

- Nie mogę połknąć – powiedziałam patrząc na Alec'a.

Jego twarz była wykrzywiona z przyjemności.

- Myślałem, że mówiłaś, że jesteś dobrą dziewczyną.

Spojrzałam na niego.

- Jestem dobrą dziewczyną!

Alec uśmiechnął się i sięgnął do przodu, gdy zacisnął moje włosy w dłoni, a następnie pchnął moją głowę z powrotem do swojego fiuta.

- Dobre dziewczyny połykają, kotek.

- Nie wiem, mam na myśli, co jeśli to sprawi, że się pochoruję...

- Keela.

- I cię obrzygam...

- Keela.

- A ty się wkurzysz...

- Keela!

Podskoczyłam z przerażenia.

- Co?

- Czy możesz przestać mówić na wystarczająco długo, by ssać mojego fiuta?

*Czy on tak na poważnie?*

Mrugnęłam.

- Poważnie?

Alec skinął głową.

- Czy to możliwe w najbliższej przyszłości, a przez najbliższą przyszłość mam na myśli trzydzieści sekund, że twoje usta spełnią swoje zadanie przez owinięcie się wokół mojego kutasa? Jeśli nie, będę musiał poprosić cię byś wyszła, ponieważ przyprawiasz mnie o ból głowy.

Co. Do. Cholery?

- Żartujesz? – zapytałam wstrząśnięta.

Lepiej, żeby żartował, bo inaczej go zabiję.

Alec uniósł brwi.

- Czy wyglądam, jakbym żartował?

Jeśli go zabijesz, pójdziesz do więzienia.

- Masz szczęście, że jestem napalona, inaczej wybiłabym z ciebie to gówno.

Wydawało się, że Alec nie był w nastroju do żartów.

- Dobrze, dobrze, połknę!

Moje oczy się rozszerzyły, kiedy Alec nagle rzucił się z powrotem na moje usta i zakopał ręce w moich włosach, gdy pompował biodrami w moją twarz.

On pieprzył moją twarz.

Dosłownie.

Przeniosłam ręce, kładąc je na łóżku, od kiedy obiekt, który wcześniej trzymałam, obecnie sam pompował w i z moich ust. Alec nie zanurzał się na tyle głęboko, żeby było mi niewygodnie, ale na tyle, żeby trysnąć mi w usta.

Moje oczy się wywróciły i przeszły mnie ciarki, kiedy słony smak Alec'a rozszedł się po moim języku i spływał w dół gardła.

Pieprzyć te wszystkie gwiazdy porno, które sprawiają, że połykanie wygląda jak najsmaczniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek próbowały.

- Kurwa! – krzyknął Alec.

Dalej lekko pompował w moje usta, a kiedy się wycofał, szybko przetłknęłam i wzięłam kilka głębokich wdechów.

- O mój Boże – jęknęłam, - to nie mogło być bardziej słone.

Alec roześmiał się powoli.

- Przyzwyczaisz się do tego.

Tak?

Otarłam usta dłonią i spojrzałam na Alec'a, który leżał rozwalony na łóżku i się uśmiechnęłam.

*Dziesięć minut temu, to byłam ja.*

- Czy zrobiłam to dobrze? – zapytałam.

Alec otworzył oczy i skinął głową.

- Tak, kochanie. Będiesz nawet jeszcze lepsza następnym razem, ponieważ będziesz wiedziała jak głęboko możesz mnie wziąć.

Uśmiechnęłam się, zadowolona, że zrobiłam dobrego loda.

- Chodź tu do mnie.

Wczołgałam się na Alec'a, czując każdy twardy mięsień o który się otarłam.

- Cześć – uśmiechnął się Alec, kiedy moja twarz uniosła się nad jego.

Uśmiechnęłam się.

- Cześć.

Alec pochylił głowę i przesunął językiem po mojej dolnej wardze, potem ją zassał i zamruczał.

Gdy ją wypuścił, powiedział.

- Nie smakuje tak źle.

Kurwa.

Posmakował samego siebie z moich ust... to było gorące.

- Czy teraz możemy uprawiać seks? – odetchnęłam.

Obserwowałam jego zachwyt, kiedy schylił się i podniósł swoje szorty, wyciągając z kieszeni portfel. Wyjął z niego srebrne opakowanie, a następnie otworzył je używając zębów. Oblizwała usta, kiedy rozwijał prezerwatywę od czubka wciąż twardego fiuta, aż do nasady.

Alec się uśmiechnął.

- W jaki sposób go chcesz?

W jakikolwiek, w jaki dostanie się we mnie.

- W jakikolwiek sposób chcesz – wyszeptalam.

Alec położył mi rękę na plecach i przesunął nią aż do tyłka.

- Podoba mi się styl na kotka.

Uniosłam brwi.

- Wiem, że jesteś bardziej doświadczony ode mnie, ale co to jest styl na kotka? Słyszałam tylko o stylu na pieska.

Alec się uśmiechnął.

- Styl na kotka jest taki sam jak na pieska, tylko z drapaniem i gryzieniem.

*Och.*

- Wchodzisz w to, kotek?

Przełknęłam.

- Tak.

Alec pochylił się i pocałował mnie długo i głęboko, zanim usiadł i pociągnął mnie za sobą.

- Odwróć się – warknął.

Fala potrzeby rozbiła się o mnie, kiedy się odwróciłam i dałam Alec'owi swoje plecy.

- Co zamierzasz zrobić? – zapytałam, podczas gdy serce waliło mi w klatce piersiowej.

Zacisnął rękę w moich włosach i pociągnął, wywołując tym moje syknięcie, gdy przyłożył usta do mojego ucha i szepnął:

- Mam zamiar cię pieprzyć jakbym cię nienawidził.

*Och, kurwa!*

Zabrał jedną rękę z moich włosów i przeniósł ją pomiędzy nogi.

- Po tym, jak z tobą skończę kotek, będziesz mnie tutaj czuć – powiedział, jak jego palce krążyły wokół mojego wejścia, - przez dni.

*Och.*

- Jesteś gotowa? – zapytał Alec, jego głos był niski i ochrypty, kiedy stanął za mną.

*Byłam?*

- Tak – szepnęłam.

Zamiast się ustawić, powoli pchnął do przodu umożliwiając swojemu kutasowi pocieranie i szturchanie mojego wejścia i techtaczki.

*Och, proszę.*

Sięgnęłam dookoła i chwyciłam pierwszą poduszkę, jaką znalazłam i przyciągnęłam ją do twarzy. Nie musiałam go prosić na głos, by wszedł we mnie, ponieważ sam się ustawił, chwytając moje biodra, wbijając palce w moje ciało.

- Mój fiut pragnął tej cipki od chwili, kiedy położyłem na tobie oczy – syknął Alec, gdy powoli się we mnie wsuwał, cal po bolesnym calu.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Właśnie doszedłeś, jak możesz być znów taki twardy?

Alec prychnął.

- Mówiłem ci, że mam umiejętności, szybkie odzyskiwanie sił jest jedną z nich.

*Kurwa!*

Czułam jak mnie rozciąga i było to zarówno obce, jak i niesamowite. Sapnęłam, gdy przycisnął mnie do materaca, kładąc mi ręce na ramionach i przyszpilił mnie w ten sposób, więc nie mogłam się ruszyć.

- Twarz w poduszce, nie chcę by ktokolwiek słyszał jak krzyczysz.

*Och.*

- Teraz, Keela – warknął i ucichł.

Na jego rozkaz, na całym ciele poczułam gęsią skórkę.

Szybko umieściłam twarz w poduszce, ale nie na tyle mocno, by odciąć dopływ powietrza.

- Czuję każdą część ciebie, rozciągającą się wokół mnie, kochanie.

*Ja też.*

Zacisnęłam dłonie w pięści, gdy Alec nacisnął do przodu z odrobiną pchnięcia.

- Już prawie, kochanie.

Podskoczyłam, kiedy jego miednica dotknęła mojego tyłka.

Och, mój Boże, był zakopany we mnie po rękajeść.

- Mówiłem ci, że możesz mnie przyjąć... Ta cipka została dla mnie stworzona, kotek.

Jęknęłam w odpowiedzi, a następnie sapnęłam, kiedy Alec się wycofał i z powrotem pchnął we mnie.

Wzięłam kilka głębokich wdechów i powoli pchnęłam w tył, gdy Alec pchnął do przodu. Przez moje ciało przeszły dreszcze i jęknęłam głośno.

*Tak!*

Zacisnęłam się wokół Alec'a, kiedy kolejny dreszcz przeszył moje ciało.

Alec jęknął.



- Kurwa, zrób to jeszcze raz.

*Zrobić co?*

*Zacisnąć?*

Zrobiłam jak powiedział i zacisnęłam się wokół Alec'a, znów jęknął i tym razem pchnął z większą siłą, na co sapnęłam. Otworzyłam oczy, kiedy jego palce przeniosły się z moich ramion i wbiły się w ciało na biodrach.

- Tak – pchnięcie. – Kurwa – pchnięcie. – Dobrze! – pchnięcie.

Odwróciłam głowę w poduszkę i krzyknęłam, gdy Alec zmienił rytm z wolno i jednostajnie, w szybko i wściekle. Chwyciłam prześcieradło wokół mnie i trzymałam się go ze wszystkich sił.

- Tak, tak! – krzyknęłam w poduszkę.

Krzyknęłam, gdy lewa ręka Alec'a opuściła moje biodro i zacisnęła się na moich włosach. Pociągnął za nie, co podniosło moją głowę z poduszki i wygięło moje ciało.

*Takie gorące!*

- Keela... czucie ciebie jest niesamowite, kotek.

Alec warknął, zwiększając tylko moją przyjemność.

Pchnęłam do tyłu tak mocno, jak tylko mogłam, a on mruknął i klepnął mnie w tyłek.

Nieoczekiwane uktucie kazało mi krzyknąć, a nawet nie sekundę później moja twarz szybko z powrotem znalazła się w poduszce.

- Twoje krzyki są moje, nikogo innego.

*Jego, moje krzyki były jego.*

- Moja łechtaczka, dotknij mojej łechtaczki – jęczałam w poduszkę.

Alec zwolnił pchnięcia, gdy sięgnął wokół i przyłożył dwa palce do mojej łechtaczki i potarł. Jego twarz była przy moim uchu, gryząc je, gdy przechyliłam głowę w jego stronę.

- Szybko czy wolno?

Szybko.

*Zawsze szybko.*

- Szybko! – sapnęłam, a następnie warknęłam, gdy palce Alec'a osiągnęły tempo, którego pragnęłam.

Rzucałam się pod nim, kiedy szybciej pocierał moją łechtaczkę i zaufałam mojemu ciału, że szybciej zaprowadzi mnie na krawędź. Sapałam, kiedy zaczęłam z niej spadać, pulsowanie w mojej łechtaczce przeszło w gwałtowne doznania i moje biodra automatycznie wierzgały w stronę bioder Alec'a.

Moje oczy się wyróciły, zassałam dolną wargę i wierciłam się przy palcach Alec'a. Wstrzymałam oddech i krzyknęłam, kiedy całe moje ciało obmyło się w ekstazie.

*Tak!*

Alec zdjął palce z mojej łechtaczki i zwolnił pchnięcia, aż odzyskałam oddech.

- O mój Boże – szepnęłam.

Zamknęłam oczy i wzięłam kilka relaksujących wdechów, podczas gdy moje ciało wracało do siebie. Moja głowa była lekka, kiedy przytuliłam ją do poduszki. Wszystko było idealne. Potem Alec pchnął do przodu tak mocno jak mógł, wydobywając ze mnie zaskoczone sapnięcie.

- Wciąż tu jestem, kotek.

Kurczę, mogłabym zasnąć!

- Nie mogę się ruszyć! Jestem zbyt zmęczona, ja...

- Musimy podbudować twoją wytrzymałość, kotek.

Tak, możemy to zrobić po tym, jak się obudzę.

- Dobrze – mruknięłam.

Alec się zaśmiał i chwycił moje biodra, przyciągając mnie z powrotem do siebie. Potem położył dłoń na szycie moich pleców i przeciągnął paznokciami przez całą drogę od góry kręgosłupa, aż do tyłka i jeśli to nie zabolalo wystarczająco, pochylił się i ugryzł mnie w ramię.

*Styl na kotka.*

Krzyknęłam i podniosłam się na czworaka.

- Zostań tak, dopóki tego nie znajdę, kochanie.

Alec obracał biodrami, ruszając się w przód i w tył, a każdy ruch powodował u mnie dreszcze.

Syknięłam, kiedy Alec wyszedł ze mnie kompletnie, po czym wypełnił mnie palcami. Czułam się dobrze, ale nie miałam pojęcia, co on do cholery robi.

- Co robisz? – zapytałam.

Moje ciało drgnęło, kiedy palce Alec'a pogładziły część mnie, która sprawiła, że oczy uciekły mi w głąb czaszki.

- O mój boże!

- Znalazłem to – szepnął Alec.

- Znalazłeś co? – krzyknęłam, gdy ponownie potarł palcami po delikatnym miejscu.

- Punkt G.

Nawet nie wiedziałam, że go szukam.

- Rób tak dalej. O, Boże!

Ku mojemu niezadowoleniu, Alec wyciągnął ze mnie palce.

Położył się na plecach i poklepał po udach, kiedy na niego spojrzałam.

- Wskakuj na górę, w ten sposób lepiej poczujesz każde pchnięcie, obiecuję.

Ufałam mu, więc powoli wczołgałam się na jego ciało.

- Jesteś wspaniały – szepnęłam, patrząc w dół na mój widok.

Alec spojrzał na mnie, gdy jedną rękę położył na moim biodrze, a drugą chwycił swojego fiuta, wprowadzając go do mojego ciała. Zagryzł dolną wargę, kiedy osuwałam się w dół, na niego. Jęknęłam i odchyliłam głowę do tyłu.

*Chryste.*

- To jest to, kotek... Teraz, pieprz mnie.

Wyprostowałam głowę i spojrzałam na Alec'a, spod przymkniętych powiek. Uniostałam ciało, a następnie opuściłam je z powrotem w dół, na co jego twarde ciało drgnęło pod moim.

- Kurwa – powiedział i sięgnął obiema dłońmi do tyłu, chwytając się zagłówek.

Wpadłam w szybki rytm, gdy odbijałam się od Alec'a. Miał rację, każde pchnięcie jego fiuta we mnie, dotykało punktu G. To była niszcząca duszę przyjemność.

Byłam w niebie od doznań, ale również zagubiona w zmieszaniu.

Uzucie w moim rdzeniu było inne niż to, które czułam, kiedy pocierałam moją łechtaczkę – to było niesamowite, ale nieznanne.

- Co ty mi robisz? – jęknęłam.

Alec zaczął pompować w górę, wychodząc mi na spotkanie.

- Nie powstrzymuj się. Jestem blisko, kochanie.

Wyciągnęłam ręce i oparłam je na kłacie Alec'a, kiedy całą energię przekierowałam na szybszym i mocniejszym balansowaniu na nim.

Dużo szybciej.

- Kurwa, tak! – warknął.

Byłam zaskoczona nagłym parciem na mocz, a następnie całkowicie oderwana przez nagłe pulsowanie, przetaczające się przez moje ciało.

- Alec! – krzyknęłam.

Alec warknął, gdy przestałam się ruszać. Usiadł i chwycił mnie, następnie przerzucił nas, więc teraz byłam pod nim, a on unosił się nade mną. Pchnął między moje uda i ukrył twarz w mojej szyi, zaciskając zęby na moim ciele.

Moje plecy wygięły się w łuk, a usta otworzyły, gdy przez moje ciało przetaczało się tsunami przyjemności. Byłam ledwie świadoma wypływającego ze mnie płynu, ale nie przejmowałam się tym i Alec tak samo.

Wykonał jeszcze trzy mocne pchnięcia zanim się napiął i zadrżał. Jego biodra wciąż lekko przy mnie drżały. To trwało tylko przez kilka chwil, aż Alec całkowicie się ze mnie wycofał.

Był zrelaksowany.

Tak zrelaksowany, że mnie miażdżył.

- Nie mogę oddychać – sapnęłam.

Alec zaśmiał się i szybko zsunął ze mnie na puste miejsce obok.

Zebrałam wystarczająco dużo siły, żeby podnieść głowę i spojrzeć na siebie.

- Czego szukasz? – zapytał Alec bez tchu.

Zarumieniłam się.

- Czułam się jakbym musiała iść do toalety i poczułam... wiesz... jak coś wyciekło.

Alec spojrział na mnie i roześmiał się na widok mojego wyrazu twarzy.

- Doszłaś. Dosłownie. Wytrysnęłaś, to zupełnie normalne podczas orgazmu punktu G.

Tak było?

- Och, dobrze – szepnęłam, kładąc głowę na poduszce.

*Święty Boże.*

Próbowałam przełknąć, ale okazało się, że moje usta były zbyt suche.

- Wszystko w porządku? – zapytał Alec.

Czy to poważne pytanie?

- Nigdy, w całym swoim życiu nie czułam się tak dobrze, ale jestem taka zmęczona.

Alec się roześmiał.

- Zamknij oczy, kotek. Idź spać.

I wiesz co? Właśnie to zrobiłam.



Obudziłam się jakiś czas później, wciąż naga i zmęczona.

Alec był obok mnie, obudzony i grający na telefonie. Kiedy zobaczył, że nie śpię i patrzę na niego, odłożył telefon i uśmiechnął się do mnie.

- Cześć piękna.

Uśmiechnęłam się.

- Wciąż zmęczona?

Skinęłam głowę.

- Moje ciało jest obrazem relaksu.

Alec się uśmiechnął.

- Proszę bardzo.

Kutas.

Przewróciłam oczami, ale się uśmiechnęłam.

Alec mnie trącił.

- To było romantyczne, prawda?

Co?

- Seks.

Seks był romantyczny?

- Mówienie mi, że będziesz mnie pieprzył jakbyś mnie nienawidził jest gorące, nie romantyczne.

Alec zmarszczył brwi.

- Myślałem, że to było słodkie i romantyczne.

Naprawdę?

- Nie mógłbyś być słodki i romantyczny nawet, jeśli byś próbował – stwierdziłam.

Alec spojrzał obrażony.

- Mogę być cholernie słodki i romantyczny!

Prychnęłam.

- Udowodnij to!

Uniósł brwi i zapytał:

- Teraz?

Skinęłam głowę.

- Teraz.

Alec zagryzł dolną wargę, gdy myślał i przytapałam się na tym, że wpatruję się w jego wargi i zęby, które ją więziły. Umarłam trochę w środku, kiedy zdałam sobie sprawę, że byłam zazdrosna o te zęby.

Coś było ze mną nie tak, jeśli zęby robiły to ze mną.

Alec nagle podskoczył i pstryknął palcami, aby zwrócić moją uwagę.

- Mam wiersz, który oczaruje twoje majtki!

Majtki, to nazywa się majtki<sup>53</sup>!

Posłałam mu rozbawione spojrzenie.

- Dawaj Romeo, posłuchajmy go.

Odchrząknął i powiedział:

- Róże są czerwone, fiołki są niebieskie; Używam mojej ręki, ale myślę o tobie.<sup>54</sup>

Czułam, jak opada mi szczęka.

Nic nie mogłam zrobić, tylko się na niego gapić w totalnym szoku na to co powiedział i jego logikę, że to co powiedział było słodkie i romantyczne. Alec odebrał mój wyraz twarzy w niewłaściwy sposób i to podbudowało jego ego. Wstał i przeciągnął się patrząc na mnie.

- Mówiłem ci, że mogę być słodki i romantyczny – powiedział z zadowoleniem, po czym dumnie udał się do łazienki, jakby był modelem na wybiegu.

Patrzyłam jak idzie, a po tym jak zniknął mi z oczu, pozwoliłam sobie na uśmiech, prawdziwy uśmiech. Zachichotałam i potrząsnęłam głową, jeśli jest jedyną osobą, która może

---

<sup>53</sup> Alec mówi „panties”, a Keela „knickers”. To to samo, ale jak się mówi „co kraj to obyczaj”.

<sup>54</sup> Oryginalnie: „Roses are red, violets are blue; I'm using my hand, but I'm thinking of you.”

---

wydobyć ze mnie prawdziwy uśmiech i śmiech, wtedy będę miała dobrze i prawdziwie przejebane.

Minęło pięć minut, zanim Alec wyszedł z łazienki z ręcznikiem owiniętym wokół bioder. Krople wody były na całym jego ciele, ale bardziej był zainteresowany suszeniem włosów ręcznikiem.

Alec przyłapał mnie na patrzeniu na niego i mrugnął.

- Nadal jesteś w romantycznym oszołomieniu po moim wierszu.

*Och, proszzzzę.*

- Ten „wiersz” nie był romantyczny. Szczerze mówiąc kochanie, jesteś prawie tak romantyczny jak pingwin.

Alec rzucił we mnie ręcznikiem, którego używał do suszenia włosów, ale go złapałam.

- Gdybym był tak romantyczny jak pingwin, to byłabyś we mnie zakochana po uszy.

Uniosłam brwi.

- O czym ty mówisz?

- Porównałaś mnie do pingwina, mówiąc że nie jestem romantyczny, ale pingwiny to bardzo romantyczne zwierzęta.

Gapiałam się na Alec'a, zastanawiając się czy nie uderzył się w głowę, gdy był pod prysznicem.

- Jesteś takim dziwakiem.

Alec pokręcił głową, jego włosy kołysały się z boku na bok, kiedy to robił.

- Nie, mówię poważnie. Pingwiny to romantyczne zwierzęta.

Założyłam ramiona na piersi i uniosłam brwi.

- Wyjaśnij.

Odchrząknął i powiedział:

- Pingwiny zakochują się tylko raz, a kiedy już to zrobią, zostają ze sobą na całe życie. Nie ma zdrad czy rozwodów dla tych zwierząt. Kiedy samiec pingwina zakochuje się w samicy, przeszukuje całą plażę, na której żyją, aby znaleźć idealny kamyczek, by jej go zaprezentować. Da jej tylko najlepszy, ponieważ ona zasługuje na najlepsze i on o tym wie. Jeśli ludzie byłiby jak pingwiny, świat byłby zupełnie innym miejscem. Lepszym miejscem.

Patrzyłam na niego z szeroko otwartymi oczami.

- Gdzie się tego nauczyłeś?

Wzruszył ramionami.

- National Geographic Channel.

Przełknęłam.

- Lubisz ten kanał?

Skinął głową.

- Tak i Discovery Channel, i History Channel... Lubię filmy dokumentalne.

*Jasna cholera.*

Nagle ogarnęła mnie potrzeba pocałowania go i musiałam wepchnąć się plecami w wezłowie łóżka.

- Jesteś pełen niespodzianek, wiesz o tym? – szepnęłam.

Alec się uśmiechnął.

- Tak.

Odwróciłam od niego wzrok i przekręciłam się na bok, żeby móc wstać z łóżka. Nie wiem dlaczego, ale złapałam mały ręcznik Alec'a, którym we mnie rzucił i zakryłam się nim. Zakrywał moje piersi i miejsca intymne, ale reszta mojej skóry była na widoku.

Alec przechylił głowę i skrzyżował ramiona na piersi.

- Poważnie?

Wzruszyłam ramionami.

- Mniej niż godzinę temu byłem w tobie, jak możesz być nieśmiała?

Znów wzruszyłam ramionami.

Alec się zaśmiał, podniósł rękę i zasłonił nią oczy.

- Uciekaj pod prysznic, nie będę patrzeć.

Wątpię.

Ruszyłam do przodu i odwróciłam się bokiem, by go minąć; kiedy się odwróciłam, aby wejść do łazienki krzyknęłam, gdyż dostałam piekącego klapsa w tyłek. Odwróciłam się w stronę Alec'a i patrzyłam.

On tylko się uśmiechnął.

- Powiedziałem, że nie będę patrzeć, nigdy nie powiedziałem, że nie będę bić.

Pokręciłam głową i ukryłam uśmiech, kiedy się odwróciłam i weszłam do łazienki.

- Widziałem ten uśmiech, co oznacza, że nie możesz być na mnie zła.

Przewróciłam oczami.

Męska logika.

Sięgnęłam pod prysznic i go włączyłam. Był już rozgrzany po prysznicu Alec'a, więc weszłam pod natrysk i zostałam tak, dopóki każdy centymetr mnie nie był nasiąknięty wodą.

Umyłam włosy dwa razy, zanim nałożyłam odżywkę. Umyłam twarz i ciało żelem pod prysznic Alec'a, ponieważ pachniał niesamowicie, potem nadal stałam pod natryskiem tylko dlatego, że czułam się dobrze. Po kilku minutach stania wyłączyłam prysznic, wycisnęłam rękami nadmiar wody z włosów i wyszłam na płytki w łazience.

Podniosłam jeden pozostały ręcznik z wieszaka i owinęłam wokół siebie. Przez chwilę się do niego przytulałam, a następnie użyłam go, by się wysuszyć. Osuszyłam nim włosy i ponownie owinęłam wokół siebie, kiedy z powrotem weszłam do sypialni.

Zatrzymałam się i spojrzałam na Alec'a, który był ubrany w niebieską koszulkę bez rękawów i niebieskie szorty do kolan. Właśnie skończył suszyć włosy suszarką.

Tak, miał swoją własną suszarkę.

- Dlaczego jesteś ubrany? – zapytałam, podchodząc do szafy i szukając koszulki i szortów, które mogłabym założyć do łóżka.

- Ponieważ idziemy na przyjęcie powitalne.

*Słucham?*

Odwróciłam się twarzą do Alec'a, który teraz wiązał włosy w kitkę.

- Byliśmy już na przyjęciu powitalnym.

- Nie, byliśmy na powitalnej kolacji.

Zmarszczyłam brwi.

- Myślałam, że nie chcesz być bliska Marco lub mojego wujka.

Alec przetłknął.

- Nie chcę.

- Więc, możemy zostać tutaj...

- Nie – rzucił Alec.

Podskoczyłam przerażona.

Alec westchnął i podszedł do mnie, kładąc mi ręce na ramionach.

- Przepraszam, nie chciałem... Nie chcę iść na przyjęcie, ale nie chcę, żebyś była ze wszystkiego wyłączona.

Uśmiechnęłam się.

- Alec, ledwie lubię swoją rodzinę, naprawdę jest w porządku.

- Nie, będziemy się dobrze bawić. Obiecuję.

*Dlaczego tak bardzo naciska?*

- Jesteś pewien? – zapytałam.

Alec się zrelaksował i powiedział:

- Tak, oczywiście.

Coś w tym było nie tak.

- W porządku, daj mi się ubrać – mruknęłam.

Odwrociłam się i zaczęłam patrzeć na szafę. Złapałam turkusową sukienkę, którą przymierzałam wcześniej i polubiłam. Złapałam biustonosz i majtki, a następnie udałam się do łazienki. Westchnęłam, gdy zdałam sobie sprawę, że muszę wysuszyć włosy. Naprawdę nie chciałam przechodzić przez to jeszcze raz, po tym jak zajęło mi wieki, aby przygotować się do kolacji.

Jęknęłam z irytacją.

- Co się stało?

Spojrzałam w lewo, gdy otworzyły się drzwi do łazienki.

- Nie chcę suszyć włosów... jestem zmęczona.

Alec się zaśmiał.

- Więc je zapleć.

Przewróciłam oczami.

- Nie mogę sobie sama zrobić francuskiego warkocza, tylko innym ludziom.

Alec wzruszył ramionami.

- Więc ja zaplotę go dla ciebie.

Spojrzałam na niego z podniesionymi brwiami.

- Wiesz jak?

Uśmiechnąłem się.

- Kiedy jesteś w pobliżu Bronagh i Branny wystarczająco długo, uczysz się takich rzeczy...

Poza tym, lubię się bawić włosami innych ludzi.

- Tak, ale tylko wtedy, kiedy jesteś zmęczony.

Alec poruszał brwiami.

- Jestem zmęczony.

Odwrociłam się i uśmiechnęłam.

- Wiem, że się uśmiechasz, kiedy się tak odwracasz, przestań próbować to ukryć – roześmiał się Alec.

Nadal się uśmiechałam, kiedy szczotkowałam włosy, nakładałam truskawkowy balsam do ciała i się ubierałam. Suszyłam włosy ręcznikiem, aż były tylko wilgotne, następnie spryskałam je odrobiną owocowym sprayem, aby nadać im przyjemny zapach.

Udałam się z powrotem do pokoju z cienką, białą szpulką w ręku i usiadłam na podłodze przed Alec'iem, który siedział na brzegu łóżka.

- Masz grzebień? – zapytał.

Pokręciłam głową.

- Spoko, użyję mojego.

Pochylił się i chwycił swój grzebień, a następnie ostrożnie przeczesał nim włosy.

- Jeden splot czy dwa?

- Jeden, poproszę.

Wtedy zabrał się do pracy nad zaplataniem francuskiego warkocza z moich włosów i przez większość pracy szło mu dość gładko, aż dotarł do włosów na karku.

- Ał, Alec!



- Przepraszam, ale musi być ściśnięty.

Pociągnął mnie za włosy i znów krzyknęłam.

- Ał!

Westchnął.

- Prawie skończone, ty duże dziecko.

Założyłam ramiona na piersi.

*Będę twoim dużym dzieckiem, ty wielki draniu.*

- Voila. Zrobione.

Sięgnęłam i położyłam rękę na głowie, włosy były bardzo ciasno zaplecione, ani jeden pojedynczy włos nie zwisał luźno. Wstałam i poszłam do łazienki, aby to sprawdzić.

- Wow, dobra robota.

- Proszę bardzo – zawołał Alec z sypialni.

Uśmiechnęłam się i zabrałam do pracy nad makijażem. Nie chciałam nakładać podkładu, bo chciałam pozwolić skórze oddychać, odkąd mam lekkie poparzenia słonecznie przez ostatnie dni przebywania na słońcu.

Po prostu nałożyłam trochę tuszu, odrobinę cienia do powiek i trochę błyszczyka. Zastanawiałam się czy nie nałożyć więcej na twarz, kiedy pochyliłam się do lustra.

Miałam pełno piegów rozsypanych na nosie i pod oczami.

Powinnam je zakryć?

- Cholera – mruknięłam i wróciłam do sypialni.

Alec leżąc na łóżku, grał na telefonie.

- Czy powinnam nałożyć podkład lub puder? – zapytałam go.

Spojrzał na mnie i pokręcił głową.

- Nie, wyglądasz pięknie.

W moim brzuchu pojawiło się stado motyli, na ten jego nieoczekiwany komplement.

- Och, dziękuję.

Alec się uśmiechnął.

- Dlaczego w ogóle pytałaś?

Pochyliłam się i wskazałam na nos.

- Mam piegi na nosie i pod oczami przez to cholerne słońce.

Alec odłożył telefon i wziął moją twarz w dłoń, a następnie pocałował mnie w nos i zamknięte teraz oczy.

- Lubię je, nie zakrywaj ich.

- Dobrze – mruknięłam, kiedy moja twarz się zaczerwieniła.

- Jesteś gotowa, by iść?

Westchnęłam, odsunęłam i wsunęłam stopy w parę czarnych butów na obcasie.

- Tak, możemy iść.

Alec wstał i spojrzał na mnie w dół, pokazując tym, że nadal był wyższy ode mnie.

- Możesz chodzić w tych rzeczach? – zapytał.

Spojrzałam w dół na swoje stopy, a następnie z powrotem na twarz Alec'a.

- Zobaczymy.



- Nie mogę chodzić w tych cholernych butach! – rzuciłam i złapałam ramię Alec’a, by się ustabilizować, po raz trzeci, od kiedy opuściliśmy hotelowy pokój.  
Alec się roześmiał podczas, gdy zwolnił kroku, aby dopasować się do mojego.
- Chcesz wrócić na górę i założyć płaskie buty? – zapytał.  
Nigdy nie przyznam się do porażki!  
Pokręciłam głową.
- Nie, nic mi nie będzie.  
Alec prychnął.
- Po prostu się mnie trzymaj.  
Problemem będzie puszczenie go.
- Alec i ja weszliśmy do sali balowej, gdzie wcześniej podano obiad i natychmiast przy barze dostrzegłam moją rodzinę.
- Typowe – mruknęłam.  
- Co jest typowe? – zapytał Alec, gdy chwycił mnie za ramię i poprowadził do baru.  
- To jest miejsce, gdzie moja rodzina zawsze kończy przyjęcia.  
Alec się roześmiał.
- Wszyscy jesteście Irlandczykami, nie spodziewałem się niczego innego.  
Przewróciłam oczami, ale nic nie powiedziałam.
- Keela!  
Przykleiłam do twarzy uśmiech, kiedy plastikowa twarz Everly znalazła się w moim polu widzenia.
- Zostań przy mnie, w przeciwnym razie Everly będzie gadać o sobie, aż ci uszy odpadną.  
Alec nic nie powiedział, ale skinął głową.
- Kochanie, wyglądasz uroczo.  
Wyglądałam uroczo?  
Też się pierdol, paniusiu.  
- Dziękuję Everly, wyglądasz słodko.

Everly rzuciła mi lodowate spojrzenie, zanim skierowała swoje spojrzenie na Alec'a i się uśmiechnęła.

Ona rzeczywiście się uśmiechnęła.

- A kim jest ten przystojny diabeł?

No to jedziemy.

- To jest Alec Slater, mój chłopak. Alec, to moja ciocia Everly.

Zła przyrodnia ciotka.

Everly wyciągnęła rękę do Alec'a, a on wziął jej dłoń w swoje, podniósł do swoich ust i pocałował.

*Co to do cholery było?*

- Everly – mruknął. – Miło cię poznać.

- Ciebie również, panie Slater – powiedziała, utrzymując z nim kontakt wzrokowy – ona nawet raz nie mrugnęła.

Alec opuścił jej rękę i uwolnił ją.

- Proszę, mów do mnie Alec.

Everly się uśmiechnęła.

- Alec.

Patrzyłam między Alec'iem a Everly i czułam się, jakby wiedzieli o czymś, o czym ja nie miałam pojęcia.

- Czy mogę zamówić dla was drinka? – zapytała nas Everly, kończąc pojedynek na spojrzenia z Alec'iem.

Z pociągnięciem zdjęłam rękę z ramienia Alec'a.

Nagle byłam na niego zła i nie miałam pojęcia dlaczego.

- Nie, mogę sama zamówić sobie drinka, ale możesz zamówić dla Alec'a. Może się tym cieszyć.

Podeszłam do baru i ściągnęłam na siebie uwagę barmana.

- Wódkę z colą, poproszę.

Poczułam rękę na dolnej części pleców, a kilka chwil później oddech za uchem.

- Co to było?

Odwróciłam się do Alec'a, który był bardzo blisko mnie.

- Ty mi powiedz.

Alec zmarszczył brwi.

- Nie rozumiem.

Ja tak, właśnie mnie to uderzyło.

- Flirtowałeś z moją ciocią, tuż przede mną.

Alec zamrugał, a następnie się roześmiał.

Jego śmiech mnie wkurzył.

- Pierdol się! – warknęłam i odwróciłam się do niego plecami.

*Gdzie do diabła jest mój drink?*

Alec wciąż się śmieje, kiedy oplata mnie ramionami w talii i pochyla głowę, by oprzeć brodę na moim ramieniu.

- Byłem uprzejmy, nie flirtowałem.

*Cokolwiek.*

- Pocałowałeś ją w rękę i spojrzawsz na nią, jakbyś ją uwielbiał czy coś.

Alec zamilkł na chwilę, po czym pocałował mnie w policzek.

- Uwielbiam ciebie, nikogo innego.

Prychnęłam.

- Tak, racja.

Alec przycisnął krocze do mojej pupy i syknęłam.

Byłam wrażliwa i drań o tym wiedział.

- Uwielbiam cię kotek, zaufaj mi w tym.

Nie odpowiedziałam, ale ożywiłam się, kiedy nagle pojawił się przede mną barman. Szczęśliwa, wzięłam drinka i zamówiłam kolejnego – w końcu to był otwarty bar.<sup>55</sup>

- Keela – mruknął Alec.

Odwróciłam się do niego i spojrzałam w górę.

- Tak.

- Nie upijaj się na złość; jeśli jesteś na mnie zła, to porozmawiajmy o tym.

Roześmiałam się.

- To bardzo zarozumiałe, jeśli myślisz, że chciałabym się upić tylko dlatego, że mnie denerwujesz.

Alec uśmiechnął się do mnie.

- Denerwujesz samą siebie myśląc, że flirtowałam z twoją ciotką, kiedy tego nie robiłam.

*Palant.*

- Może nie jestem ekspertem tak jak ty, jeśli chodzi o seks, ale rozpoznam flirt, kiedy go widzę.

Alec westchnął.

- Jesteśmy tu zaledwie od pięciu minut, a ty już się ze mną kłócisz.

- Ponieważ jesteś palantem.

- Ja nic nie zrobiłam.

- Powtarzaj to sobie kolego.

- Ok dobrze, przepraszam za cokolwiek co zrobiłam, żeby cię zdenerwować.

Zmrużyłam oczy.

- Tak więc przyznajesz, że coś zrobiłaś?

- Keela! Czego ty ode mnie chcesz? Powiem coś, a ty się wkurzasz. Staram się to naprawić, a ty wkurzasz się nawet jeszcze bardziej. Jesteś tak cholernie myśląca – powinnaś przyjść z pieprzoną instrukcją obsługi! – krzyknął Alec.

Prychnęłam.

- W którym momencie kiedykolwiek przeczytałaś instrukcję obsługi?

Wyglądał jakby chciał mnie udusić. Wziął głęboki wdech i odwrócił ode mnie wzrok, a następnie skierował go na sufit.

- Boże, daj mi siłę.

Odwróciłam głowę i zrobiłam krok, by zwać, ale Alec mi na to nie pozwolił.

- Dokąd idziesz?

- Pogratulować Panu Młodemu.

Alec zmrużył oczy, a jego twarz skamieniała.

Dlaczego to powiedziałam?

- Keela, nie groź mi, to nie zadziała na twoją korzyść. Rozumiesz mnie?

Spojrzałam w dół.

To co powiedziałam, było gównianym posunięciem i wiedziałam o tym.

- Powiedz, że rozumiesz... albo rzeczy między nami szybko pójdą źle.

*Cholera.*

- Rozumiem.

---

<sup>55</sup> Dla tych co nie wiedzą, oznacza to, że drinki są za darmo.

- Dobrze, nie jestem pieprzonym narzędziem. Nigdy nie staraj się wywołać we mnie zazdrości innym facetem, bo na koniec to skrzywdzi tylko ciebie.

Co to do cholery miało znaczyć?

- Jak to mogłoby mnie skrzywdzić?

Alec spojrzał na mnie poważnie.

- Ponieważ nie będę trzymał się w pobliżu dla rzucania mi w twarz bzdurami takimi jak ta.

- Rozumiem – wymamrotałam.

Alec pochylił do mnie głowę i pocałował w usta.

- Przestań. Mieliśmy dziś niesamowity dzień, proszę nie niszc go kłótniami.

Spojrzałam w górę i skinęłam głową.

Miał rację.

Alec uśmiechnął się i jeszcze raz pocałował moje usta.

Oboje się odwróciliśmy, gdy podszedł do nas wujek Brandon, Everly była obok niego.

- Mówiłam ci, że ona tu jest.

Wujek się uśmiechnął.

- Nie byłem pewien czy wrócisz na dół.

Wzruszyłam ramionami.

- Nie chciałam, ale Alec mnie przekonał.

- Naprawdę?

Rzeczy zrobiły się trochę napięte, kiedy wujek i Alec spojrzeli na siebie.

Nie podobało mi się to napięcie, więc rzuciłam:

- Oboje musicie skończyć z tym gównem i udawać, że jesteście dla siebie mili. To sprawi, że to cholerne spotkanie będzie o dużo łatwiejsze.

- Keela! – rzuciła Everly.

- Co?

- Jesteś damą, nie powinnaś przeklinać – powiedziała zadzierającym nosa tonem.

Uśmiechnęłam się.

- Jesteś pruderyjna i powinnaś się zająć swoimi sprawami.

Everly spojrzała na mnie.

- Nie jestem pruderyjna i tylko dlatego, że nie podoba mi się przeklinanie w każdym zdaniu, nie czyni ze mnie jednej!

- Jesteś pruderyjna, jeśli jakiegokolwiek przekleństwo ci przeszkadza i chcesz wiedzieć dlaczego? Ponieważ one są dokładnie tym, tylko słowami. Na przykład „cholera” nie jest złym słowem, a jedynym powodem, dlaczego uważa się je za złe słowo, jest to, że społeczeństwo je za takie uważa. Mogę nazwać się „kwiatkiem”, a mieć na myśli najbardziej obrzydliwą rzecz i będzie mieć ten sam skutek jak „złe słowo”, ponieważ będą się kryć za nim emocje.

- Jesteś głupia.

Wzruszyłam ramionami.

- A ty jesteś pizdą.

Alec zakrył twarz ręką, podczas gdy wujek zacisnął zęby.

- Keela Daley – warknął.

- Nie mów mojego imienia w taki sposób, mam dwadzieścia trzy lata. Nie jestem cholernym dzieckiem i nie jestem jej dzieckiem, więc powiedz jej, żeby mnie nie ganiła.

- Wasza dwójka i Micah będziecie moją cholerną śmiercią.

Westchnęłam, ale nie przeprosiłam.

- Chodźmy przywitać więcej ludzi, wciąż mamy wielu do przywitania.

Wujek Brandon zmrużył na mnie oczy.

- Będziemy to kontynuować innym razem.

- Nie mogę się doczekać.

Westchnął, gdy Everly go odciągnęła.

- Pieprzona suka, nie mogę jej znieść.

Alec nie powiedział ani słowa, kiedy wziął mnie za rękę i poprowadził na parkiet. Kiedy zdałam sobie sprawę z tego, co planował, rozszerzyłam oczy i próbowałam się wycofać.

- Nie umiem tańczyć.

- Każdy umie tańczyć – uśmiechnął się Alec.

Pokręciłam głową.

- To znaczy, nie umiem tańczyć z inną osobą. Nigdy nie tańczyłam z kimś innym...

Nadepnę na ciebie, czy coś.

Alec odwrócił się do mnie i uśmiechnął, wyciągając rękę.

- Daj mi swój pierwszy taniec, kotek.

Spojrzałam na niego, niezdecydowana czy podać mu dłoń.

Uśmiechnął się do mnie.

- Obiecuję, że będę z tobą delikatny.

Och, cholera.

*Jak mogłam odmówić?*

- Zrobię z siebie pośmiewisko.

Alec się zaśmiał.

- Nie zrobisz, mam cię.

Grała szybka piosenka, ale jak tylko weszliśmy na parkiet zaczęła grać „Rude – Magic!”<sup>56</sup>

i Alec się uśmiechnął.

- Regge. Miło. Możemy się wolno ocierać.

Co to do cholery miało znaczyć?

- Nie wiem, jak powoli się ocierać.

Alec się uśmiechnął.

- To będzie dla mnie przyjemność, by ci to pokazać, panno Daley.

Nic nie mogłam na to poradzić, ale prychnęłam, brzmiał ja Pan, o których czytałam w książkach.

Przysunęłam się do Alec’a i uniosłam brwi, kiedy odwrócił mnie plecami do siebie i przyciągnął moje ciało z powrotem do siebie. Przyłożył usta do mojego ucha i powiedział:

- Spójrz na tę parę.

Spojrzałam na parę, o której mówił i moje oczy się rozszerzyły na widok dziewczyny, która ocierała swoim tyłkiem o krocze faceta, ale robiła to tańcząc przed nim.

- Myślisz, że mogę poruszać się w ten sposób?

- Wiem, że możesz.

Miał we mnie więcej wiary niż ja sama.

- Dobra, pewnie.

Alec się zaśmiał, położył ręce na moich biodrach i nieznacznie pokręcił swoją miednicą o mój tyłek. Położyłam ręce na jego i skopiowałam to, co robiła dziewczyna przede mną. Nikt się nie zatrzymał i nie patrzył, ponieważ każdy robił swoje rzeczy na parkiecie i szybko wpadłam w wygodny rytm.

Uśmiechnęłam się, kiedy Alec zaśpiewał mi do ucha refren utworu.

---

<sup>56</sup> [Rude - Magic!](#)

- Dlaczego jest Pan tak nieuprzejmy, nie wiesz, że też jestem człowiekiem? Dlaczego jest Pan tak nieuprzejmy? I tak się z tobą ożenię.

Roześmiałam się, kiedy zmienił słowo „nią” na „ciebie”.

Zamknęłam oczy i z powrotem oparłam głowę na piersi Alec’a, gdy śpiewał mi do ucha. Jego głos był tak relaksujący, że jeśli nie będzie ostrożny, zasnę na stojąco.

Wydawało się, że to wyczuł, ponieważ chwycił moją prawą rękę i obrócił mnie dookoła, z dala od swojego ciała, a następnie z powrotem do siebie przyciągnął, tak że przód mojego ciała był przyciśnięty do jego piersi, gdy tańczyliśmy kołysząc się na boki.

Złapał mnie za rękę, by ponownie mnie obrócić, ale tym razem nie poszło tak gładko, ponieważ lekko się potknęłam na moich szpilkach i uderzyłam w plecy mężczyzny.

*Kurwa.*

- Tak mi przykro! – pisnęłam i złapałam za ramię mężczyzny, na wypadek gdybym go przewróciła.

Na szczęście mężczyzna nie upadł, w rzeczywistości się obrócił i roześmiał.

Powstrzymałam swoją szczękę, przed otwarciem jej szeroko, ten człowiek nie tylko był wyższy ode mnie, ale również był wspaniały... niesamowicie wspaniały.

- Nic mi nie jest ślicznotko, wszystko w porządku? – zapytał.

Był kolejnym Amerykaninem, ale zamiast skupić się na jego akcencie, skupiłam się na tym, co właśnie powiedział.

*Ślicznotka?*

Czułam jak moje policzki robią się czerwone.

- Tak, w porządku. Dziękuję.

Mężczyzna uśmiechnął się i wyciągnął rękę.

- Jestem Dante Evans.

Przełknęłam i powoli podałam rękę Dantemu.

- Keela Daley.

Jego oczy rozbłyły.

- Ach, jesteś tą niesławną Keelą Daley.

*Niesławną?*

- Dlaczego niesławną? – zapytałam.

Mężczyzna podniósł moją dłoń do ust i pocałował moje kostki, zanim odpowiedział.

- Najwyraźniej jesteś przyczyną, dlaczego moi chłopcy nie są już w grze.

O czym on mówi?

Wyciągnęłam rękę z uścisku Dantego i zrobiłam krok w tył, tylko po to by wpaść na kogoś innego. Już miałam powiedzieć „przepraszam”, kiedy poczułam ręce przesuwające się na moje biodra, trzymające mnie w miejscu.

Dante spojrzał na ręce, następnie w górę nad moją głowę i się uśmiechnął.

- O wilku mowa.

Co się tu dzieje?

Przechyliłam głowę do tyłu i spojrzałam na Alec’a.

- Znasz tego człowieka? – zapytałam.

Skinął głową i nie odwracając wzroku od Dantego powiedział:

- Jest starym... kolegą.

Z czasów towarzyszenia?

Spojrzałam z powrotem na Dantego, kiedy zachichotał.

- Stary kolega... to jest wszystko czym dla ciebie jestem?

Palce Alec’a wbiły się w moje ciało, gdy warknął.



- Nie.

Widziałam na twarzy Dantego pojawia się zły uśmieszek.

- Och, to jest ciekawe... ona nie wie?

Zmarszczyłam brwi.

- Wie co? – zapytałam Dantego.

Nagle Alec się poruszył i pociągnął mnie za siebie.

- Zabiję cię.

Dante się roześmiał.

- Za powiedzenie twojej dziewczynie kim naprawdę jesteś? Dlaczego jej nie powiedziałeś? Wstydzisz się?

Mogłam poczuć gniew emanujący z Alec'a.

- Nie wstydzę się.

- Więc dlaczego jej nie powiesz?

- Ponieważ dopiero kilka dni temu ją poznałem i zaskoczyło między nami naprawdę cholernie dobrze. To nie jest coś, co zrzucaś na partnera.

*O czym oni do cholery mówią?*

Wyszłam zaa Alec'a i stanęłam przed nim. Zacisnęłam pięści na jego koszulce i pociągnęłam, by zyskać jego uwagę.

- Co się dzieje? Co przede mną ukrywasz?

Alec wyglądał na zdenerwowanego, bardzo zdenerwowanego.

Dante roześmiał się zaa nas.

- Śmiało Alec, powiedz jej i kiedy już przy tym jesteśmy powiedz jej, kim dla ciebie jestem.

- Byłeś – warknął Alec.

- Dobrze, powiedz jej kim dla ciebie byłem.

- Niech ktoś lepiej mi powie, bo dostaję szału.

Alec spojrział w dół na mnie i westchnął.

- Przepraszam, że robię to tutaj, próbowałem powiedzieć ci wcześniej – powiedział i zniżył głos. – Zanim uprawialiśmy seks, ale nie chciałaś mnie słuchać.

Przełknęłam.

- Nie masz STD<sup>57</sup>, prawda?

Użyliśmy prezerwatywy, ale miałam go w ustach bez żadnej!

Alec zmarszczył na mnie brwi, podczas gdy Dante roześmiał się zaa mną.

- Nie, nie mam.

*Dzięki Bogu.*

- Więc co masz mi do powiedzenia? Kim jest Dante?

Alec oblizał usta i powiedział:

- Dante był moim partnerem w pracy.

- Jak to?

Alec westchnął.

- Czy możemy pójść na górę i pogadać?

- Nie, chcę rozmawiać tutaj.

- Ok, dobrze – mruknął, ale wziął mnie za rękę i poprowadził mnie z parkietu na bok sali.

- Dante i ja... byliśmy kiedyś zaangażowani.

- Nie rozumiem, jak byliście zaangażo...

---

<sup>57</sup> Choroby przenoszone drogą płciową.

## L.A Casey - Alec

---

Przerwałam i moje oczy się rozszerzyły, kiedy uderzyła mnie odpowiedź i cofnęłam się o krok. Alec zaczął wyglądać na zrozpaczonego, więc zrobił krok do przodu i trzymał mnie blisko siebie.

- Proszę, nie myśl o mnie inaczej. Proszę Keela.

Byłam tak zdezorientowana.

- Alec, jesteś gejem?



- Co? Nie, nie jestem gejem, dlaczego miałbym być z tobą, gdybym był gejem?

Zmarszczyłam brwi.

- Nie wiem, możesz udawać.

- Keela, nie udaję z tobą. Przysięgam, że nie.

Skinęłam głową.

- Więc, jeśli nie jesteś gejem, to kim jesteś?

Alec spojrział na mnie i powiedział:

- Jestem biseksualny.

*Och, Boże.*

Lubił V i D.<sup>58</sup>

Teraz, te wszystkie wypowiedzi jego braci, o nim będącym męską prostytutką, jego różnorodnej pracy i wiedzy o obciążaniu, ma sens!

- To po prostu chciwe – mruknęłam.

Alec gapił się na mnie przez chwilę, po czym się roześmiał, w pełni roześmiał. Mocno.

- Masz dar, możesz przekształcić najbardziej napiętą rozmowę na najzabawniejszą.

Uśmiechnęłam się lekko.

- Jestem błogosławiona.

Alec zachichotał i pocałował mnie w czoło.

- Więc nie jesteś mną zdegustowana?

Sapnęłam.

- Zdegustowana, że lubisz mężczyzn i kobiety? Nie, oczywiście, że nie. To dlatego mi nie powiedziałeś, bo obawiałeś się, że spojrzę na ciebie inaczej?

Alec wzruszył ramionami.

- Kiedy się spotkaliśmy, nie powiedziałaś mi, że jesteś hetero, więc nie wrywałem się z informacją, że jestem biseksualny. To nie powinno mieć znaczenia.

- To nie ma znaczenia.

---

<sup>58</sup> V- vagina, D – dick.

Alec się uśmiechnął.

- Cieszę się, że czujesz w ten sposób... Większość ludzi nie jest tak tolerancyjna, ale jeżeli mam być krytykowany za cokolwiek robię czy z kimkolwiek robię, to dlaczego powinienem znosić to gówna? Jestem zadowolony i szczęśliwy z tego kim jestem. Opinia nikogo innego się nie liczy.

Miał cholerną rację.

- Nie obchodzi mnie to, że jesteś bi... ale jestem zmartwiona.

Alec zmarszczył brwi.

- Dlaczego?

Zawahałam się.

- Kotek, dlaczego jesteś zmartwiona?

*Po prostu to powiedz!*

- Przeszedłeś przez etap, z którą płcią wolisz być bardziej? Co jeśli teraz jesteś na scenie pochwy, ale scenie fiutów jutro i będziesz chciał faceta zamiast mnie?

Alec wybuchnął śmiechem, co uważałam za niegrzeczne.

- Mówię poważnie.

Alec zaśmiał się mocniej.

- Alec! – warknęłam i uderzyłam go w ramię.

Alec nie cofnął się przed moim uderzeniem, ale udało mu się uspokoić na tyle, aby mówić.

- Kochanie, jestem z tobą, bo cię lubię. Pewnie myślę, że inni mężczyźni i kobiety są atrakcyjni, ale to nie znaczy, że mam zamiar cię dla nich zostawić. To znaczy, jeśli uważasz jakiegoś innego faceta za atrakcyjnego, to zostawisz mnie dla niego?

Pokręciłam głową.

- Nie.

- Dokładnie, to działa w obie strony. Nawet z biseksualistami.

Skinęłam głową, a następnie popchnęłam go, kiedy się uśmiechnął.

- Przestań mnie drażnić, nie wiedziałam.

Alec pochylił głowę w dół i mnie pocałował.

- Jesteś uro....

- Złamię cię, jeśli skończysz to zdanie.

Alec się zaśmiał i mocno pocałował moje usta.

Odsunęłam się od niego i zapytałam przypadkowo:

- Jak decydujesz, którą płć lubisz w danym momencie? Rzucasz monetą czy coś?

Alec prychnął.

- Nie, po prostu idę do kogoś, kto pociąga mnie najbardziej.

- Mimo wszystko, jak o tym decydujesz?

- Robię to, co mówią mi głosy w bieliźnie.

*Czekaj, co?*

- Masz na myśli głosy w głowie?

Alec się uśmiechnął.

- Tak, głosy w mojej głowie.

Zmarszczyłam brwi i spojrzałam na niego.

*Dlaczego się do mnie uśmiecha?*

Dezorientował mnie.

*Czekaj.*

Głosy w bieliźnie.

W jego głowie.

W głowie w jego bieliźnie.

Sapnęłam.

- Ty brudny draniu!

Alec wybuchnął śmiechem i ponownie próbował mnie pocałować, ale się odchyliłam.

- Dlaczego tak często mnie całujesz, zboczeńcu?

- Bo jesteś doskonała.

Przewróciłam oczami.

Jego standardy doskonałości były szokująco niskie.

- Dobra, teraz jak już wiem, że twoja seksualność jest różnorodna, powiedz mi o swojej różnorodności, a konkretnie o Dante Evansie.

Alec warknął.

- Nie chcę o nim rozmawiać.

Och, będzie rozmawiać.

- On jest tutaj i wydaje się myśleć, że nie jesteś już dłużej towarzyszem z mojego powodu, więc mów.

Alec chrząknął.

- Kiedyś, z pewnymi klientami tworzyliśmy z Dante'm zespół... i czasami, kiedy byliśmy sami, pieprzyłem go.

Przełknęłam.

- Był twoim chłopakiem?

Alec pokręcił głową.

- Nie, mówiłem ci, że jesteś moją pierwszą....

- Pierwszą dziewczyną, nie partnerem.

Alec się uśmiechnął.

- Jesteś małą zaradną osóbką, ale tak czy inaczej, ty jesteś moim pierwszym partnerem. Dante był – i mam to na myśli – tylko sposobem na zabicie czasu, gdy mój kutas był twardy.

Sapnęłam.

- Alec! To nie jest miłe.

Alec się zaśmiał.

- Przepraszam, mamie.

Popchnęłam go.

- Mówię poważnie, nie możesz tak wykorzystywać ludzi.

- On wykorzystał mnie tak bardzo, jak ja jego, kochanie.

Moje oczy się rozszerzyły, gdy coś przyszło mi do głowy.

- Czy on... umm...

- Czy on co? – zapytał Alec z ciekawością.

Zarumieniłam się.

- Nic, nieważne.

Twarz Alec'a była obrazem rozbawienia.

- Nie, powiedz mi.

- Dobrze – mruknęłam. – Czy on kiedykolwiek cię pieprzył?

Alec uniósł brwi.

- Nie, tylko ja go kiedykolwiek pieprzyłem. Jestem pałkarzem, nie łapaczem.

- Och, rozumiem.

Przełknęłam nerwowo.

- Czy to oznacza, że będziesz chciał to zrobić ze mną? Ponieważ nigdy wcześniej tego nie robiłam, ale spróbuję dla ciebie, jeśli chcesz.

Twarz Alec'a zmiękła.

- Wiesz, większość dziewczyn by zwariowała albo byłaby zazdrosna, kiedy ich chłopak wyjawiałby, że jest biseksualny. Ty martwisz się tym czy chcę pieprzyć cię w tyłek czy nie i mówisz mi, że spróbujesz, jeśli będę chciał.

Przyglądał się każdemu centymetrowi mojej twarzy.

- Boże, jestem szczęśliwym draniem.

Wziął moją twarz w ręce i przykrył usta swoimi. Położyłam ręce na jego bicepsach, ścisnęłam lekko i oddałam pocałunek. Zagubiłam się w jego pocałunku, umysł zamglił się przez potrzebę niego.

Mogłabym całować go zawsze.

- Znajdźcie sobie pokój.

Podskoczyłam i oderwałam się od Alec'a, tylko po to by dostrzec uśmiechniętego Dantego, stojącego obok nas.

Może trochę prywatności?

- Odejdź, Dante.

Dante uśmiechnął się do Alec'a.

- To nie jest sposób na traktowanie starego przyjaciela.

- Przyjaciel? – warknął Alec. – Nigdy nie byliśmy przyjaciółmi.

Dante westchnął.

- Jesteś zły, ponieważ jestem tu w pracy czy dlatego, że nie jesteś w pracy ze mną?

Przepraszam, co?

- Daję ci dziesięć sekund, aby odejść – warknął Alec.

- On daje ci dziesięć, ale ja daję ci pięć. Spadaj albo wsadzę ci buta w tyłek.

Zajął mi chwilę, aby sobie uświadomić, co powiedziałam i do kogo to powiedziałam.

- A będą to wysadzane buty, więc nie będzie to dobre uczucie – wyjaśniłam.

Dante wybuchnął śmiechem i nawet Alec próbował ukryć uśmiech, ale mu się nie udało.

- Rozumiem dlaczego ją lubisz. Długie nogi, inteligentne usta, musisz być w niebie.

Alec objął mnie ramieniem.

- Jestem, teraz odejdź.

Dante się uśmiechnął.

- Do jutra.

Do jutra?

Odwrócił się i odszedł, więc odwróciłam się twarzą do Alec'a i zapytałam:

- Co jest jutro?

Alec przetknął i wzruszył ramionami.

- Prawdopodobnie kolejny obiad lub impreza, na której będzie nas nękał.

Zaśmiałam się.

- Założę wysadzane buty, żeby trzymać go w ryzach.

Alec zaśmiał się i spojrział w lewo, kiedy ktoś nas zawołał.

To była Everly, machająca do nas z dużego stołu.

- Cholera – mruknęłam.

Alec popchnął mnie do przodu, aż zaczęłam iść.

- Nie będzie tak źle.

Nie masz pojęcia.

Przy stole była Everly, Micah, Krista, Koda, siostry Brennan i ich matka, Pani Bane i kilka innych dziewczyn, których nigdy nie spotkałam.

Alec był jedynym mężczyzną.

Wiem, że wszyscy go poznali, ale nie wiedziałam co powiedzieć, więc przedstawiłam go ponownie.

- Wszyscy to jest Alec, Alec to są wszyscy.

- Hej – uśmiechnął się.

- Heeeej Alec – powiedzieli wszyscy chórem, uśmiechając się do niego szeroko.

Byłam niewidzialna?

Westchnęłam i trąciłam Alec'a, by usiadł na jednym wolnym siedzeniu, ja usiadłam na jego kolanach i chciałam się uśmiechnąć, kiedy wszystkie kobiety przy stole się spojrzały.

Nawet te zameżne.

- Więc, Alec masz jakichś braci? – zapytała Kerry Brennan.

Alec spojrział na nią i skinął głową.

- Czterech.

- Czy wyglądają tak jak ty? – zapytała Clare Brennan.

Alec zachichotał.

- Bliźniacy prawdopodobnie najbardziej wyglądają jak ja.

- Bliźniacy? – zapytały liczne głosy.

Alec skinął głową, wtedy wyciągnął telefon, postukał kilka razy po ekranie i obrócił.

- To jesteśmy wszyscy razem jakieś dwa i pół roku temu.

Szczęki opadły.

Mruknęłam do Alec'a.

- Po sposobie, w jaki nawijają można by pomyśleć, że wszyscy jesteście przystojni.

Alec szczypnął mnie w udo.

- Suka.

Zaśmiałam się i spojrzałam na Micah, która oglądała swoje paznokcie.

- Czy na jutro są zaplanowane jakieś przyjęcia czy coś?

Micah spojrzała na mnie i skinęła głową.

- Tylko kolejna impreza jutro wieczorem.

Skinęłam głową i spojrzałam na bar, chciałam kolejnego drinka, więc wstałam.

- Chcesz drinka? – zapytałam Alec'a.

Pokręcił głową.

Wzruszyłam ramionami, po prostu wezmę dwa drinki dla siebie.

Odwróciłam się i ruszyłam w stronę baru. Kiedy tam dotarłam, musiałam czekać, aż barman skończy obsługiwać innych ludzi. Zdobywając uwagę barmana, dostałam swoje dwie wódki z colą.

Z drinkami w rękach, odwróciłam się i ruszyłam z powrotem do stołu, przy którym siedział Alec. Uniosłam brwi, gdy dotarłam do stołu i usłyszałam babską rozmowę.

- Chcę dobrego faceta, masz jakieś sugestie jak takiego zdobyć? – Krista zmarszczyła brwi.

O czym oni do cholery rozmawiają?

- Jeśli chcesz faceta, a nie tego idealnego obrazu mężczyzny w swojej głowie, to musisz obniżyć standardy – Alec wzruszył ramionami.

Krista zmarszczyła brwi.

- W jaki sposób mogę obniżyć moje standardy?

Alec się uśmiechnął.



- Tequila.

Roześmiałam się, gdy wszystkie wzięły porady Alec'a dosłownie i uciekły ze stołu, prosto do baru, by zamówić szoty Tequili.

Spojrzałam na Alec'a, kiedy siadałam obok niego.

- Prawdopodobnie właśnie załatwiłeś seks połowie mężczyzn, którzy tu są.

Alec się uśmiechnął.

- Po prostu wykonuję swoją część, by pomóc bliźniemu.

Zaśmiałam się i przysunęłam swoje krzesło bliżej niego, a on przerzucił ramię na jego oparcie i uśmiechnął się, kiedy odwróciłam się twarzą do niego.

- Dlaczego jesteś podekscytowana?

Uśmiechnęłam się.

- Bo chcę zadać ci pytanie.

- Strzelaj.

- Jeśli mógłbyś przespać się z jakimkolwiek mężczyzną na świecie, kto by to był?

Alec gapił się na mnie, zanim ogromny uśmiech pojawił się na jego twarzy.

- Dlaczego jesteś tak podekscytowana pytając mnie o to?

Wzruszyłam ramionami.

- Aby sprawdzić czy mamy ten sam gust jeśli chodzi o mężczyzn.

Alec się roześmiał, pokręcił głową, a następnie przygryzł dolną wargę, myśląc nad pytaniem.

- Jamie Dornan.

Sapnęłam i uderzyłam go w ramię.

- O mój Boże. Też chciałabym go przelecieć! Niezły cholerny wybór.

Alec wyglądał jakby chciał wybuchnąć śmiechem, ale trzymał to pod kontrolą.

- Co z tobą? – zapytał.

Myśląc, położyłam łokieć na stole i oparłam brodę na rękę.

- Trudne pytanie? – Alec się uśmiechnął.

- Jest po prostu zbyt wielu nadających się, sławnych mężczyzn, których chciałabym przelecieć.

Alec się zaśmiał.

Pstryknęłam palcami.

- Matt Bomber<sup>59</sup>, ale to jest trochę dziwne, bo Ryder jest jego odbiciem.

Alec wykrzywił twarz w obrzydzeniu.

- Co do diabła, Keela? Właśnie zniszczyłaś dla mnie Matta Bombera!

Dostałam napadu śmiechu.

- Mój błąd.

Alec pokręcił głową, po czym się uśmiechnął.

- Gdybyś mogła uprawiać seks z jakąkolwiek kobietą na świecie, kto by to był?

Przechyliłam głowę i się uśmiechnęłam.

- Mylisz się, jeśli myślisz, że mnie wystraszysz. Ja i Aideen mamy listę sławnych kobiet, z którymi chciałybyśmy się przespać, jeśli miałybyśmy szansę.

Oczy Alec'a się rozszerzyły.

- Listę „do zrobienia”?

Uśmiechnęłam się.

- Wymień kilka – mruknął Alec.

---

<sup>59</sup> Tak jest w oryginale. /coromandel

Odchrząknęłam.

- Emma Watson, Mila Kunis, Jennifer Aniston, Jessica Alba, Miranda Kerr, Emma Stone, Alyssa Milano, Jennifer Lawrence, Scarlett Johnson, Keely Cuoco, Sophia Bush...

- Powiedziałem, wymień kilka! – Alec się zaśmiał.

Wzruszyłam ramionami.

- Jesteś pewna, że jesteś hetero? Ponieważ to jest cholerna lista pieprzenia.

Roześmiałam się na tajemniczy wyraz twarzy Alec'a, a następnie zapiszczałam, kiedy sięgnął do mnie i wciągnął mnie na swoje kolana.

- Tak bardzo chcę cię teraz pieprzyć – warknął mi do ucha.

Odsunęłam się od niego.

- Ponieważ wymieniłam kilka sławnych ludzi, z którymi chciałabym się przespać?

- Mam w głowie obraz ciebie, przewracającą się w pościeli z inną kobietą i to sprawia, że jestem twardy jak cholera.

Poruszyłam tyłkiem przy wypukłości Alec'a powodując, że ścisnął moje biodra, aż do punktu bólu.

Śmiejąc się, podniosłam jedną z moich wódek z colą i wypitałam ją kilkoma łykami.

Odwróciłam się z powrotem do Alec'a i powiedziałam:

- Jeśli upiję się dziś wystarczająco, to może się wydarzyć.

- Naprawdę? – zapytał Alec z szeroko otwartymi oczami.

Skinęłam głową.

- Jeśli to cię uszczęśliwi, to tak, może.

Alec przetłknął, gdy pochylił się do przodu i potarł swoim nosem o mój.

- Dzięki kochanie, ale nie będę się tobą dzielił z innym mężczyzną czy kobietą. Jesteś moja, a ja się nie dzielę. Nigdy.

Mój puls przyśpieszył.

- Podoba mi się to – mruknęłam, następnie pochyliłam głowę do niego i pocałowałam lekko.

Podskoczyłam, gdy zobaczyłam flesz po prawej.

Spojrzałam na przepaszającego fotografa, który wzruszył ramionami.

- Przepraszam.

Odwrócił się i ruszył robiąc zdjęcia innym ludziom po drodze.

- Z kim mam rozmawiać, aby dostać kopię tego?

Prychnęłam.

- Prawdopodobnie z moją ciotką... Tak czy inaczej, gdzie ona jest?

Alec wzruszył ramionami.

- Poszła gdzieś z matką Jasona i inną kobietą, kiedy poszłaś do baru.

Sięgnęłam po trzeciego drinka, albo to był czwarty?

Wzruszyłam ramionami do siebie i tak go podnosząc, wzięłam łyk pysznego płynu, rozkoszując się nim.

- Myślę, że powinnaś zrobić sobie przerwę w picciu.

Roześmiałam się.

- Mówię poważnie.

Znow się roześmiałam.

- Czy kiedykolwiek robisz to, co ci mówią? – rzucił Alec.

Śmiałam się tak mocno, że prawie puściłam bąka.

- Nie jestem posłuszna, więc... nie – zachichotałam.

- To jest złe.

Spojrzałam na zrozpaczonego Alec'a i powiedziałam:

- Co jest złe?

- Bóg obiecał mężczyźnie, że w każdym zakątku ziemi znajdzie posłuszne kobiety. Byłam w wielu miejscach na ziemi i mówię, że to bzdury! – rzucił Alec, patrząc mi prosto w oczy.

Prychnęłam.

- Nienawidzę przebijać twojej bańki, ale Bóg uczynił również Ziemię okrągłą, robił sobie żarty.

Alec się zatrzymał i patrzył na mnie, a następnie na niebo.

- Dobrze rozegranie człowieku, dobrze rozegrane.

Znów się roześmiałam i czknęłam.

Pisnęłam, kiedy rozległy się tony piosenki "The Best" - Tina Turner.

- O mój Boże! Kocham tę piosenkę!

Wstałam i w linii prostej ruszyłam na parkiet bez Alec'a i w tym procesie prawie złamałam sobie kark dzięki moim szpilkom.

- Jesteś po prostu najlepszy! – krzyczałam i chygotałam się w swój sposób wokół parkietu.

Spojrzałam na Alec'a, który uśmiechał się szeroko, wskazując swój telefon, skierowany w moim kierunku. Nie obchodziło mnie to i nadal tańczyłam na własną rękę. Pisnęłam kiedy twarz Micah pojawiła się tuż przed moją. Ona też śpiewała piosenkę i skakała, więc dołączyłam do niej i okazało się to zabawne. Zapomniałam, że nie mogę jej znieść i chwyciłam ją za rękę, kiedy kręciliśmy się dookoła i wpadałyśmy na ludzi.

Spojrzałam w lewo, kiedy zauważyłam flesz i zauważyłam, że wujek Brandon instruuwał fotografa, wskazując na mnie i Micah.

Wyglądał na tak szczęśliwego.

Przyciągnęłam Micah do siebie i przez zawroty głowy, skupiłam się na jej twarzy.

- Nie lubię Jasona i nie lubię tego, że wychodzisz za niego za mąż, ale jesteśmy rodziną, musimy się poprawić Mi.

Oczy Micah się zaszkliły, kiedy pociągnęła mnie w uścisk.

- Kocham cię.

Oddałam jej uścisk.

- Też cię kocham, Mi. Doprowadzasz mnie do szaleństwa, ale cię kocham.

Obie otarłyśmy oczy i roześmiałyśmy się, kiedy kontynuowałyśmy tańczenie. Obie śpiewałyśmy z serca i tańczyłyśmy jak głupie, gdy "Gangnam Style" rozległo się głośno w całej sali balowej. W połowie piosenki musiałam przestać, bo byłam zmęczona. Rozglądałam się za Alec'iem, ale nie było go przy naszym stole.

Nigdzie go nie widziałam.

- Pójdę znaleźć Alec'a! – krzyknęłam do Micah, która skinęła głową i nadal tańczyła.

Manewrowałam wokół tańczących ludzi, aż wydostałam się z parkietu. Potknęłam się odrobinę w drodze do stolika, przy którym siedziałam zanim poszłam potańczyć. Kiedy usiadłam i chichotałam, doszłam do wniosku, że jestem pijana.

Nie wiem, jak długo siedziałam sama, ale wypięłam cztery drinki, które stały na stole i to tylko sprawiło, że w głowie kręciło mi się bardziej niż wcześniej. W końcu położyłam ręce na stole i oparłam na nich głowę.

- Keela, chodź ze mną.

Otworzyłam oczy i zmarszczyłam brwi.

Znałam ten głos i wiedziałam, że go nie lubię.

Zamknęłam oczy.

- Odejdź.
- Chodź, ślicznotko....
- Co do kurwy ci mówiłem? Zostaw ją w spokoju ty kawałku gówna. Próbujesz wyrwać dziewczynę na swoim własnym ślubie? Nie masz wstydu?  
Usłyszałam chichot.
- Jestem w wolnym związku z moją wkrótce żoną, ona nie ma nic przeciwko... Nie wiem co to wstyd, człowieku.  
Usłyszałam chrząknięcie, a następnie sapiące dźwięki.
- Ty d-drani.
- Zrobiłem to dyskretnie, ale jeśli chcesz bardziej publiczne skopanie tyłka, tylko daj mi znać.  
Więcej sapania.
- Dobra, z-zatrzymaj ją.
- Tak kurwa zamierzam.
- Cisza.
- Kotek, masz słabą głowę.
- Uśmiechnęłam się.
- Alec.
- Jestem tutaj.
- Czułam jak się poruszam, a potem nagle leżałam na twardym ciele.
- Chcę się z tobą kochać... ponownie – zachichotałam.
- Cało Alec'a zawibrowało lekko, kiedy się zaśmiał.
- Lepiej zabiorę cię na górę, do łóżka.
- Zamruczałam.
- Tak, proszę.
- Alec się zaśmiał, wstał i uniósł mnie w powietrze. Przez następne kilka minut było dużo hałasu, po czym nagła cisza.
- Czy ja umarłam? – zapytałam.
- Nie, jesteś w windzie.
- Boisz się wind.
- Alec westchnął.
- Wiem, ale nie będę cię niósł przez cztery kondygnacje schodów.
- Roześmiałam się i nie wiem dlaczego.
- Usłyszałam piknięcie i znów byliśmy w ruchu.
- Mogę chodzić... zobacz.
- Zmusiłam nogi do chodzenia.
- Co robisz?
- Pionowe chodzenie.
- Alec się zaśmiał.
- Pitch Perfect?
- Niesamowity film.
- Alec mamrotał coś do siebie, usiłując otworzyć drzwi naszego pokoju, ale w końcu udało mu się je otworzyć. Wszedł do środka i położył mnie na łóżku, kiedy był na tyle blisko, aby to zrobić. Poczułam jak ściąga mi obcasy z nóg i to spowodowało, że jęknęłam z rozkoszy.
- Wrzuć te diabelskie rzeczy do kosza!
- Nie, możesz mnie jutro zranić.
- Kosz powiedziałam. Zrób co ci powiedziano, chłopie.

Powiedziałam to wszystko z zamkniętymi oczami, gdy leżałam na łóżku.

- Tak, Królowo Keela.

Zachichotałam.

Moja górna część ciała została wyprostowana, następnie sukienka została z niego ściągnięta.

- Ściągnij mój stanik.

- Tak, Wasza Wysokość.

Mój stanik został ściągnięty i pod własnym ciężarem, z powrotem poleciałam na poduszkę i jęknęłam z zachwytu.

- Masz swój sposób na mnie, chłopcze stajenny.

- O mój Boże.

Rozłożyłam się na łóżku.

- To twoja szczęśliwa noc.

- Tak proszę pani, jest... ale jesteś pewna, że chcesz znosić niewygodę z chłopcem stajennym?

*Czy to śmiech słyszałam?*

- Tak, jestem pewna.

To zdecydowanie był śmiech.

Usłyszałam ruch, następnie łóżko, na którym leżałam na środku, zapadło się.

Przewróciłam się i przycisnęłam się do twardego ciała, otworzyłam oczy i uśmiechnęłam się do pięknej postaci obok mnie.

- Cześć – uśmiechnął się do mnie.

Uśmiechnęłam się.

- Hej.

Odsunął włosy z mojej twarzy.

- Często tu przychodzisz? – zapytałam, a on się roześmiał.

- Idź spać, kotek.

*Kotek?*

Piękną postacią był Alec.

Mój Alec.

- Alec – mruknięłam, zamykając oczy.

- Tak, piękna pani?

Westchnęłam.

- Kocham cię.

Cisza.

Czułam jak zaczynam odpywać w sen, gdy głos wyszeptał:

- Proszę, wybac mi.

Mruknięłam, wpadając w głąb ciemności.

- Nie nienawidź mnie... zmusił mnie do zrobienia tego.

Szepczący głos ucichł i wyblakł wraz ze wszystkim innym.



- Alec?

Moje wołanie spotkało się z milczeniem.

- Moja głowa – jęknęłam.

Co do cholery stało się ostatniej nocy?

Nie pamiętam nic co stało się po tym, jak wzięłam drinki od barmana i przyniosłam je do stołu, gdzie siedziałam obok Alec'a.

*Co do cholery piłam, żeby mieć aż taki ból głowy?*

- O Jezus, proszę zabierz ode mnie ból, a nigdy więcej nie będę piła.

Więcej ciszy.

- Alec! – rzuciłam.

Proszę, odpowiedz mi, potrzebuję środków przeciwbólowych.

Leniwie wyciągnęłam rękę, by wymacać Alec'a, ale go nie było.

Otworzyłam oczy i zamiast ładnego uśmiechu z dołeczkami, skierowanego do mnie, zauważyłam kawałek papieru leżący na poduszce Alec'a. Jęknęłam i chwyciłam papier, następnie obróciłam się na bok i otworzyłam go.

*Dzień dobry, piękna, wciąż byłaś nieprzytomna, kiedy się obudziłem, więc postanowiłem pójść na kilka godzin do siłowni. Zostawiłem ci wodę i środki przeciwbólowe na szafce obok ciebie. Weź dwie tabletki i wypij dużo wody, jestem pewien, że będziesz miała kaca. Zejdź na dół do bufetu i zjedz jakieś śniadanie - kiedy będziesz już mogła, do zobaczenia później.*

*P.S. Ślinisz się przez sen.*

*- Alec xx*

Był na siłowni jak jakiś palant.

Jęknęłam i zamknęłam oczy, kiedy się przetoczyłam i powoli usiadłam. Kiedy byłam pewna, że nie upadnę, otworzyłam oczy i sięgnęłam po środki przeciwbólowe i wodę. Połknęłam dwie tabletki i wypiałam trzy czwarte litrowego dzbanka.

- Hmmmm. Tak lepiej – mruknęłam.

Spojrzałam w dół na siebie i przewróciłam oczami, kiedy zauważyłam, że jedyną odzieżą jaką miałam na sobie, były majtki.

- Proszę Boże, nie mów mi, że wprawiłam się w zakłopotanie wczoraj w nocy – mruknęłam.

Wstałam powoli i idąc jak zombie, udałam się do łazienki.

Byłam zmęczona, śmierdząca i miałam zabójczy ból głowy. Potrzebowałam prysznica. Okropnie.

Włączyłam wodę, po chwili ściągnęłam majtki i weszłam pod prysznic. Spędziłam sporo czasu szorując ciało i włosy, potem spędziłam nawet więcej czasu stojąc pod strumieniem ciepłej wody. Nie byłam pewna jak dużo czasu spędziłam pod prysznicem, ale kiedy wyszłam i owinęłam się ręcznikiem, czułam się o wiele lepiej.

Schyliłam się, aby podnieść brudną bieliznę, następnie rozejrzałam się po łazience, była o cholere bardziej czysta, niż kiedy wczoraj opuszczaliśmy pokój i nawet na wieszaku wisiły świeże ręczniki.

Z powrotem poszłam do pokoju i wrzuciłam brudną bieliznę do plastikowego worka. Zauważyłam, że sypialnia też wygląda na czystsza.

*Czy w czasie, kiedy spałam ktoś przyszedł i posprzątał?*

To nie było fajne!

Byłabym upokorzona, gdyby personel sprzątający przyszedł i posprzątał, podczas gdy ja byłam nieprzytomna i ślinałam się na łóżko. Poszukałam telefonu i znalazłam go na podłodze obok szafy. Podniosłam go i zignorowałam skrzynkę e-mail, wchodząc w kontakty. Znalazłam Alec'a i nacisnęłam *połącz*.

Telefon zadzwonił dwa razy, zanim odebrał.

- Halo?

Nikt nie odpowiedział, ale słyszałam rozmowę w tle.

- Halo, Alec? – zawołałam głośniej.

Żadnej odpowiedzi.

Idiota musiał odebrać, gdy miał telefon w kieszeni czy coś. Już miałam się rozłączyć i zadzwonić ponownie, gdy usłyszałam znajomy głos... znajomy kobiecy głos.

- Jesteś pewien, że ona będzie na śniadaniu?

Everly?

- Nie jestem pewien – odpowiedział Alec.

- Cóż, zadzwoń do niej i się dowiedz, nie fantazjuję o wysadzonym bucie w moim tyłku.

Dante?

Co się do cholery dzieje?

- Zadzwoń do niej teraz....

Wpadłam w panikę i się rozłączyłam.

Mój żołądek się skręcał.

*Dlaczego Alec był z Everly i Dante'm, i dlaczego pytali czy jestem na śniadaniu?*

Zrobiło mi się niedobrze.

Podskoczyłam, gdy zadzwonił mój telefon i twarz Alec'a pojawiła się na ekranie.

Odebrałam i miałam nadzieję, że nie zapyta gdzie jestem.

- Halo?

- Hej kochanie, gdzie jesteś?

Przełknęłam i postanowiłam skłamać, tylko po to, żeby zobaczyć, co powie.

- W drodze na dół, by zdobyć jakieś śniadanie... gdzie jesteś?



*Proszę, nie skłam.*

- Wciąż na siłowni, wkrótce tu skończę i wrócę do pokoju, wezmę prysznic i dołączę do ciebie. Będę za około godzinę... w porządku?

O mój Boże.

- Dobrze – szepnęłam.

Cisza.

Alec milczał przez dłuższą chwilę, zanim powiedział.

- Do zobaczenia później, kotek.

- Tak, pa.

Rozłączyłam się i przykryłam dłonią usta.

Wstałam szybko i podbiegłam do szafy, chwyciłam majtki i biustonosz, koszulkę bez rękawów i szorty. Założyłam je bez wycierania ciała ręcznikiem. Drżałam, gdy chwyciłam spinkę i związałam włosy w mokry, niechlujny kok.

*Co się dzieje?*

Mój umysł doszedł do pewnego wniosku, ale nie chciałam w to uwierzyć.

Usiadłam na łóżku i czekałam.

Jeśli Alec przyjdzie tu z Everly i Dante’em, nie wiedziałam co zrobić.

Miałam nadzieję, że jestem paranoiczką i rozmowa, którą usłyszałam oznaczała coś innego, ale moja nadzieja i żołądek opadły, gdy usłyszałam głosy tuż za drzwiami pokoju!

- O Jezu! – wyszeptałam i skoczyłam na nogi.

Odwróciłam się dookoła, szukając miejsca, żeby się ukryć w chwili gdy usłyszałam otwieranie drzwi. Szafa była jedyną wystarczająco dużą rzeczą w pokoju, która mogłaby mnie ukryć, więc rzuciłam się do przodu, otworzyłam drzwi, weszłam do środka i delikatnie je za sobą zamknęłam.

Instynktownie przykucnęłam i zakryłam oczy rękami. Nie wiem dlaczego to zrobiłam, wiedziałam, że jeśli ktoś otworzy drzwi to wyraźnie mnie zobaczy, ale w mojej głowie była myśl, że nie zobaczą mnie, jeśli zakryję oczy – więc zakrycie oczu, było tym co zrobiłam.

- Nie ma jej tutaj.

Skrzywiłam się na głos Alec’a.

- To ekscytujące, że w każdej chwili może wrócić... prawda?

Zacisnęłam dłonie w pięści przy oczach na głos Everly.

- Ekscytujące? Mogłaby zabić mnie i ciebie Everly. To jest ryzykowne, nie ekscytujące.

Jeśli mieli zamiar zrobić to, co myślałam, to Dante miał rację, mogłabym ich wszystkich zabić.

Już miałam wyjść z szafy i skonfrontować się z nimi, gdy przez szczelinę w szafie zobaczyłam Alec’a chwytającego koszulkę Dantego i ściągającego mu ją przez głowę, a następnie pozbywającego się własnej koszulki.

- Miejmy to już za sobą.

Zamarłam i przez chwilę patrzyłam na Alec’a, następnie skierowałam wzrok na Dantego, który również gapił się na Alec’a i mam na myśli, że naprawdę się w niego wpatrywał. Alec uniósł brwi na Dantego, który podszedł do niego i wyciągnął rękę, palcem wskazującym śledząc jego linię V. Moje oczy się rozszerzyły i zakryłam dłonią usta, tłumiąc westchnienie, które chciało uciec z moich ust.

- Będziesz na dole? – zapytał Dante.

Alec chwycił palec Dantego i podniósł go do swoich ust, by przeciągnąć po nim językiem, zanim zassał go w usta. Kiedy Alec uwolnił go z mlaśnięciem, Dante był pochylony w jego kierunku, głową na przód, prawie jakby się kołysał.

- Nigdy nie jestem na dole. Nigdy. Wiesz o tym – powiedział Alec, jego ton był twardy.

Dante jęknął.

- Chcę twojego tyłka.

Alec się uśmiechnął, ujawniając swoje dołeczki.

- Jedyny tyłek, który będzie tu pieprzony, należy do ciebie i Everly. Jeśli tego nie chcesz, to wyjdź. Bez urazy.

Co?

*Kurwa, co?*

Moja głowa pulsowała i nie jestem pewna czy to z tego, co usłyszałam, czy też z kaca.

- Nie, nie chcę iść... Ja będę na dole.

Wykrzywiłam wargę w obrzydzeniu na Dantego, dyszał i brzmiał prawie na zdesperowanego dla Alec'a, a Alec się tym cieszył, jego twarz była zadowolona, a język ciała wskazywał, że kochał uwagę jaką Dante mu dawał. Wiedziałam to, ponieważ mogłam zobaczyć erekcję Alec'a napierającą na jego szorty.

To spowodowało, że mój żołądek się przekręcił.

- Dobry chłopak, a teraz się rozbieraj – powiedział Alec.

Oczy Alec'a skierowały się na Everly i uniósł brew.

- Ty też, proszę pani.

O, Boże.

Chciałam wyjść, wydostać się z tego pokoju, ale nie mogłam.

Nie mogłam ruszyć nawet jednym mięśnieniem.

Rozwarłam ręce i zablokowałam to co widziałam, ale szybko musiałam wsadzić palce do uszu, kiedy usłyszałam bardzo zadowolony, męski jęk. To nie Alec jęczał, tyle mogłam powiedzieć.

*Och, proszę nie!*

Chciałabym trzymać oczy zamknięte, ponieważ kiedy je otworzyłam i zobaczyłam Alec'a na kolanach z fiutem Dantego w ustach, mogłam wymiotować na wszystko dookoła. Skierowałam oczy ku górze, z daleka od tego co robił Alec i zobaczyłam na łóżku nagą Everly na kolanach, przyciskając się do górnej części ciała Dantego, kiedy go całowała.

Odwróciłam wzrok, kompletnie zdegustowana.

Zamknęłam oczy i dalej zatykałam uszy palcami. Po kilku minutach ponownie otworzyłam oczy i ciche łkanie wstrząsnęło moim ciałem.

Everly była na plecach, jej nogi były rozchylone z twarzą Dantego zakopaną między nimi, podczas gdy Alec był za Dante'm, pchając i wysuwając się z jego ciała. Zmusiłam się, by nie patrzeć tam, gdzie Alec łączył się z Dante'm – nawet nie mogłam znieść Dantego i Everly – więc ponownie zamknęłam oczy.

Dlaczego on to robi?

Alec mnie zdradzał... on naprawdę mnie zdradzał, z moją ciotką i swoim eks-kumplem.

Nie wiem ile czasu minęło, zanim ponownie otworzyłam oczy. Ten widok jeszcze bardziej skręcił mój żołądek, ponieważ teraz Alec był między nogami Everly, podczas gdy Dante unosił się nad jej twarzą, wbijając się w jej usta.

Zmusiłam powieki do zamknięcia i przełknęłam żółć, która podchodziła mi do gardła.

Zagryzłam dolną wargę, kiedy zaczęłam się trząść, a łzy zaczęły spływać z oczu. Trzymałam zamknięte oczy i zatkałam uszy przez dłuższy czas. Otworzyłam je ponownie, kiedy poczułam wibracje.

Otworzyłam oczy i przez łzy mogłam zobaczyć tylko Alec'a na łóżku, Dante i Everly zniknęli. Alec wciąż był bez koszulki, ale teraz miał założone szorty.

## L.A Casey - Alec

---

Siedział na brzegu łóżka ze spuszczoną głową, ale się odezwał i to sprawiło, że moje oczy otworzyły się szeroko.

- Możesz wyjść Keela... Wiem, że tam jesteś.



Wiedział, że byłam w szafie.

*Wiedział?*

Kopnięciem mojej drżącej stopy, otworzyłam drzwi i usiłowałam wstać, kiedy mrowienie zaatakowało moje nogi przez zbyt długie siedzenie w skulonej pozycji.

- Przez cały czas wiedziałeś, że tu byłam, a jednak...

Nawet nie mogłam tego powiedzieć.

- Przepraszam.

Przepraszają?

Ruszyłam do przodu, zacisnęłam dłoń w pięść i uderzyłam. Moja pięść spotkała się z policzkiem Alec'a i jego głowa z głośnym trzaskiem obróciła się w lewo.

Odciągnęłam rękę do tyłu, a Alec znów spojrzał przed siebie, ale nie poruszył się, żeby mnie zatrzymać.

Uderzyłam go w twarz z lewej ręki, a następnie ponownie z prawej.

On wciąż się nie poruszył, żeby mnie zatrzymać i żałowałam, że tego nie zrobił.

Użyłam obu rąk, żeby popchnąć go w klatkę piersiową tak mocno, jak tylko mogłam.

- Nienawidzę cię! – krzyczałam, gdy uderzyłam go w pierś. – Nienawidzę cię! Nienawidzę cię! Nienawidzę cię!

Czułam łzy spływające po mojej twarzy.

- Co ja zrobiłam? – płakałam. – Co ja kurwa zrobiłam?

Alec przetknął, ale się nie odezwał.

- Dlaczego Alec? Dlaczego?

Nie poruszył się.

- Dlaczego mi to zrobiłeś?

Nadal milczał.

- Ja w ogóle cię nie znam – wyszeptalam.

Patrzyłam na niego przez dłuższy czas, zanim się odwróciłam.

- Keela?

Nie mogłam na niego spojrzeć, kiedy chwiejnie podeszłam do swojej szafki i podniosłam torebkę, która leżała na podłodze.

- Keela, tak bardzo mi przykro.

Byłam zaskoczona, kiedy z moich ust wydostał się śmiech.

- Nie, nie jest.

Słyszałam jak się porusza i kiedy poczułam go za mną, mój puls się nie podniósł, a oddech nie przyśpieszył... mój żołądek skręcił się z obrzydzenia.

- Sprawiasz, że jest mi niedobrze.

Słyszałam jego gwałtowny wdech.

- Proszę – wyszeptał.

- Nie chcę być blisko ciebie. Nie chcę być w tej samej odległości jak ty... przyprawiasz mnie o ciarki – splunęłam.

Słyszałam jak zrobił kilka kroków do tyłu.

- Keela proszę.

Przełknęłam i nie pozwoliłam sobie na odczuwanie dla niego współczucia, on był tutaj tym złym, nie ja.

- Chcę, żebyś wyszedł.

Cisza.

- Co?

*Był głuchy?*

- Chcę, żebyś wyszedł. Zejdź na dół do baru, wróć do Irlandii, idź gdziekolwiek kurwa chcesz iść, po prostu trzymaj się z dala ode mnie.

Nie ruszył się.

Ścisnęłam pasek torebki.

- Alec, proszę zostaw mnie.

Wciąż się nie ruszał.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego, nie czując nic oprócz gniewu i zdrady.

- Co ty jeszcze tu robisz? Wypierdalaj!

Alec zamrugał i powoli skinął głową.

Na ślepo podszedł do walizki i złapał za koszulkę, założył ją przez głowę i wsadził stopy w jakieś klapki. Tępo patrzyłam na jego działania, nawet nie mrugając.

- Będziesz tutaj, kiedy wrócę?

Zależy jak długo zajmie mi spakowanie.

- Nie chcę, żebyś wracał. Nigdy więcej nie chcę cię widzieć.

Alec przełknął.

- Ale...

- Ale? Nie ma żadnego cholernego „ale”! Nic nie ma, słyszysz mnie? Nic!

Alec wzdrygnął się, jakbym ponownie go uderzyła.

Odwróciłam się od niego, bo wiedziałam, że będę płakać, a nie chciałam, żeby to widział.

Słyszałam jego powolne kroki, następnie drzwi się otworzyły i zamknęły, ale zamiast pozwolić popłynąć łzom, odwróciłam się w lewo i dostrzegłam jego walizkę. Podbiegłam do niej w przypięty gniewu i chwytając garść ubrań Alec’a, rozrzuciłam je gniewnie po pokoju.

Potknęłam się o własne nogi i upadłam na podłogę. Mój telefon wylądował na ziemi obok mnie, więc podniosłam go i wykręciłam numer Aideen. Próbowałam sześć razy, ale nie odebrała. Rzuciłam telefon na łóżko i zostałam na podłodze, gdy fala za falą, szloch rozrywał moje ciało. Leżałam na podłodze i płakałam, aż w moim organizmie nie było już więcej łez.

Nienawidziłam Alec’a Slatera.

*Nienawidziłam go.*



Nie zareagowałam, gdy godzinę później drzwi do pokoju się otworzyły i zamknęły.

Usłyszałam powolne kroki, a następnie głęboki wdech.

- Keela proszę, czy możemy porozmawiać? Muszę wyjaśnić. Musisz wiedzieć... Czekaj, co ty robisz?

Uśmiechnęłam się, gdy kontynuowałam pakowanie.

*To powinno być dobre.*

- Jak możesz wyjaśnić pieprzenie macochy mojej kuzynki i swojego eks-kumpla od pieprzenia, czy może powinnam powiedzieć aktualnego kumpla od pieprzenia?

Wepchnęłam ubrania do walizki, nagle nie dbając o to, żeby wszystko było schludne i czyste.

- Keela, co ty robisz? – Alec zapytał zza mnie.

Roześmiałam się.

- Czekam, aż wyjaśnisz co przeżyłam dziś rano?

Podskoczyłam z przerażenia, gdy nagle zostałam podniesiona od tyłu i odwrócona w kierunku drzwi do pokoju. Alec puścił mnie, kiedy paznokciami podrapałam tył jego rąk.

Odwróciłam się dookoła i wskazałam go palcem.

- Nie waż się mnie dotykać. Słyszysz mnie? Przez ciebie robi mi się niedobrze!

Alec w żadnym razie nie wyglądał na wściekłego... w rzeczywistości wyglądał na bardzo spokojnego.

Dobrze, przynajmniej jedno z nas było.

- Przepraszam, ale potrzebuję abyś się na mnie skupiła, żebyśmy mogli porozmawiać.

Wyrzuciłam ręce w powietrze i krzyknęłam:

- Czy kiedykolwiek przyszło ci do głowy, że być może ja nie chcę z tobą rozmawiać, Alec? Czy kiedykolwiek przyszło ci do głowy, że nie chcę z tobą robić ani jednej cholernej rzeczy?

Alec przetłknął.

- Rozumiem, że jesteś zdenerwowana i masz prawo być, ale...



- Zdenerwowana? Myślisz, że jestem zdenerwowana? Nie, nie jestem zdenerwowana, ponieważ bycie zdenerwowaną oznaczałoby, że naprawdę o to dbam, a tak nie jest! Nie dbam kurwa o ciebie czy o to w kogo wsadzasz swojego fiuta!

Alec zacisnął szczękę.

- Nie robisz sobie żadnej przysługi denerwując się, Keela. Powiesz tylko rzeczy, których będziesz później żałować.

Roześmiałam się bez humoru.

- Dzięki za to Doktorze pieprzony Philu, ale uwierz mi myślę, że wyrzucenie kilku rzeczy, które zalega mi w piersi sprawi, że poczuję się dziesięć razy lepiej!

Alec zrobił krok do przodu.

- Keela, mówię ci, abyś to kontrolowała. Teraz.

Jak on kurwa śmie mówić mi co mam robić!

Rzuciłam się do przodu i pchnęłam go obiema rękami w pierś, tak mocno, jak tylko mogłam.

- Nie waż się mi mówić co mam robić, ty zdradzająca kanalio! – krzyknęłam.

Byłam taka wściekła na Alec'a. Byłam wściekła, ale to co wkurzyło mnie jeszcze bardziej to to, że odsunął się ledwie o cal, a ja pchnęłam go tak mocno, jak mogłam.

Cholerny człowiek-czołg!

- Nie zdradziłem cię z własnej woli, Keela! Czy możesz mnie po prostu kurwa wysłuchać?

Nie zdradził mnie z własnej woli?

- Przepraszam, czy moja ciocia lub twój chłopiec zabawka fizycznie zmusili twojego kutasa do wejścia w ich ciała? Sądzę, że trudno w to uwierzyć, odkąd to ty pieprzyłeś ich oboje!

Obrazy ich trójki w łóżku zalały mój umysł.

Alec podniósł ręce i przesunął nimi przez włosy.

- Nie to miałem na myśli, chodziło o to...

- Nie, nie, pozwól mi skończyć. Uważam, że to bardzo interesujące. Mówisz, że nie zdradziłeś mnie z własnej woli, ale byłeś na górze kiedy penetrowałeś moją ciotkę i twojego chłopaka zabawkę. Nie mogę dostrzec w tym niczego, co zostałoby zrobione wbrew twojej woli, chyba że grawitacja jakoś cię zawiodła i jakoś tak się stało, że twój kutas wpadł w ich ciała. W rzeczywistości myślę, że widziałam coś takiego na Discovery Channel...

- Nie uważam, że jesteś zabawna! – Alec przerwał mi z warknięciem.

Roześmiałam się.

- Naprawdę? Ja uważam, że jestem całkiem zabawna. To nie jest zaskoczeniem, że nie uważasz mnie za zabawną, odkąd wydaje się, że dla zabawy pieprzysz ludzi przez pieprzenie innych.

Alec potarł twarz.

- Nie mogę z tobą rozmawiać, gdy taka jesteś.

- Więc wyjdź, wypierdalaj! Tak czy inaczej mówiłam ci, żebyś tu nie wracał.

Alec westchnął i pokręcił głową.

- W porządku, ale wrócę za kilka godzin, kiedy ochłoniesz. Naprawdę musimy porozmawiać, nie znasz całej historii.

- Jestem pewna, że nie – powiedziałam i przepchnęłam się obok Alec'a, by wrócić do pakowania walizki.

Alec w milczeniu zwlekał za mną przez całą minutę, zanim westchnął i wyszedł, zamykając za sobą delikatnie drzwi. Myślę, że wytrzymałam całe dwie minuty, zanim łzy ponownie wypełniły moje oczy i spłynęły w dół po policzkach.

Ze złością otarłam policzki, ale łzy ciągle płynęły.

- Przestań płakać – odetchnęłam i zakryłam oczy obiema dłońmi.

On nie zastępuje na twoje łzy.

Przetarłam oczy, wzięłam duży wdech i skupiłam się na pakowaniu rzeczy do walizki. Co jakiś czas, gdy jakaś łza spływała mi z oka, upewniałam się, że wytarłam ją tak szybko, jak tylko się pojawiła.

To była moja wina.

Wiedziałam doskonale w co się pakuję, gdy poprosiłam Alec'a, by poszedł ze mną na ślub i byłam w pełni świadoma, że umawianie się z nim na serio, było głupim pomysłem. Ta sytuacja po prostu udowodniła jak poprawna i idiotyczna byłam.

To znaczy, spotykaliśmy się od dwóch dni, zanim wsunął i zanurzył swojego fiuta w pochwie innej kobiety... tak samo jak w tyłku faceta. Wzdrygnęłam się z obrzydzeniem na samą myśl o Alec'u z Dante'm. Nie byłam homofobem, wiem, że nie byłam, widzenie go z Everly sprawiło, że czułam się tak samo chora, jak widzenie go z Dante'm.

- Znałeś go tylko kilka pieprzonych dni, czego się spodziewałaś? Nie znasz go – rzuciłam do siebie.

Nienawidziłam tego, że mówienie tego na głos na nowo mnie zdenerwowało, bo choć było to tylko kilka dni bycia z nim, myślałam, że znam Alec'a... albo znam na tyle, żeby mu zaufać.

Tak czy inaczej się myliłam.

Bardzo myliłam.

Przyjechałam na wesele faceta, który mnie wydymał, tylko po to, by zostać wydymaną przez - można powiedzieć - moją randkę na wesele, który miał sprawić, że facet który mnie wydymał, będzie zazdrosny. To nie poszło zgodnie z moim planem. Wielki sukces.

Minęło dwadzieścia minut lub coś koło tego, gdy w końcu miałam wszystkie rzeczy w walizce.

- Dzięki Bogu – mruknęłam.

Zmarszczyłam brwi, gdy usłyszałam pukanie do drzwi.

Myślałam, że Alec powiedział, iż da mi kilka godzin na ochłonięcie?

- Odejdź Alec! Nie chcę rozmawiać...

- To nie Alec.

Moje oczy się rozszerzyły.

*Wujek Brandon?*

Podeszłam do drzwi, spojrzałam przez wizjer i gdy zobaczyłam, że był to wujek Brandon, otworzyłam drzwi.

- Hej – powiedziałam, zmuszając się do uśmiechu.

Uśmiechnął się do mnie.

- Hej kochanie... Mogę wejść? Muszę z tobą porozmawiać.

Tak?

- Jasne, chodź. Przepraszam za bałagan, rzeczy Alec'a są wszędzie.

Tak, ponieważ rozrzuciłam je po całym pokoju jak wariatka.

- Nie martw się o to.

Zamknęłam drzwi po tym jak wujek Brandon wszedł do środka. Usiadłam na łóżku, podczas gdy on usiadł na wygodnym fotelu w rogu pokoju.

- Więc, o co chodzi? – zapytałam i nerwowo bawiłam się palcami.

- Co twoja walizka robi na łóżku.... I zapakowana rzeczami?

Spojrzałam na walizkę obok mnie i czułam jak moje ramiona opadły.

- Jadę dzisiaj do domu.  
Spojrzałam na wujka i oczekiwałam, że będzie w szoku, że przegapię ślub Micah albo przynajmniej, że będzie zły, ale nie był. Wyglądał jakby... rozumiał.

- Nie winię cię.  
Co... Ja... Po prostu... Co?  
- Słucham?  
Wujek Brandon się uśmiechnął.  
- Powiedziałem, że cię nie winię. Gdybym był tobą, teraz planowałbym powrót do domu.  
*Co. Do. Diabła?*  
- Wujku... o czym ty mówisz?  
Wujek Brandon zmarszczył brwi.  
- Everly powiedziała mi co stało się dziś rano.  
Wybrałam ten moment i czas, by poczuć się upokorzoną.  
- Powiedziała? – mruknęłam.  
- Tak, a ponieważ nie miała mojego pozwolenia, będzie za to poważnie ukarana. Masz w tej sprawie moje słowo.  
Moje oczy się rozszerzyły na uszczypnięcie bólu.  
- Pozwolenie?  
Wujek Brandon westchnął.  
- To dlatego chciałem, żeby ten chłopak wrócił do domu, zanim mógł spowodować jakiegokolwiek szkody. Powodem, przez który znam Alec'a Slatera jest to, że płaciłem za czas jego i Dantego, by zabawiali Everly, kiedy byłem zbyt zajęty, gdy wyjeżdżaliśmy w interesach.  
- Co? – szepnęłam.  
- Obawiam się, że to prawda.  
Byli ze sobą więcej niż raz?  
- To dlatego dziwnie się zachowywali, kiedy ich sobie przedstawiłam. Oni już się znali... bardzo dobrze. Niedobrze mi.  
- Przepraszam kochanie, jak mówiłem wcześniej, ona zostanie za to ukarana...  
- Będzie?  
- Tak, osobiście dopilnuję, żeby było jej bardzo przykro za skrzywdzenie ciebie.  
Wow.  
- Co zamierzasz z nią zrobić? – zapytałam.  
Wujek Brandon się uśmiechnął i to przyprawiło mnie o dreszcze.  
- Pozwól mi się tym martwić, kochanie.  
*Och, Chryste.*  
- Nie zamierzasz jej zabić, prawda? Nie znoszę tej kobiety, ale nie chcę jej śmierci!  
Wujek Brandon patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, zanim wybuchnął śmiechem.  
Opadłam do tyłu z ulgą i chwyciłam poduszkę, rzucając ją w wujka, który ją złapał.  
- Powinnaś widzieć swoją twarz!  
Warknęłam.  
- To nie jest śmieszne! Wiem, że siedzisz w jakimś podejrzanym gównie, więc morderstwo oczywiście przyszło mi do głowy.  
Wujek Brandon rzucił poduszkę z powrotem do mnie i przechylił głowę na bok.  
- Co robisz dla biznesu, Keela?  
Wzruszyłam ramionami.  
- Nie wiem, ale jeśli jesteś zaangażowany z Marco Milesem, to nie może być dobre.  
Wujek Brandon wyglądał na zaintrygowanego.

- Alec powiedział ci o Marco?  
Przygryzłam dolną wargę i pokręciłam głową.
- Tak, ale nie wchodził w szczegóły. Powiedział mi w jakim rodzaju „biznesie” działa Marco i niektóre rzeczy, które jego bracia kiedyś robili.  
Wujek Brandon westchnął.
- Będziesz szczęśliwa słysząc, że nie maczam swoich rąk w żadnym seks biznesie, czy kartelu broni.  
To mnie uszczęśliwiło, ale tylko trochę.
- A narkotyki?  
Wujek Brandon się uśmiechnął.
- Biorę w nich udział.  
Sapnęłam.
- Wujku Brandonie, to niezgodne z prawem! Co jeśli pójdziesz do więzienia?  
Wujek się roześmiał.
- Kochanie, robiłem to jeszcze zanim się urodziłaś. Jestem potężnym człowiekiem, więzienie nie jest w mojej karcie. Wierz mi.  
Mój wujek był handlarzem narkotyków!
- O mój Boże – szepnęłam.  
- Rozumiesz, dlaczego trzymałem ciebie i Micah z dala od tej części mojego życia, prawda?  
Skinęłam głową.
- Tak, rozumiem, ale nadal... czuję jakbym cię już nie znała.  
Wujek Brandon zmarszczył brwi i pochylił się na krześle.
- Nadal jestem twoim wujkiem Keela i cię kocham. Jesteś dla mnie bardzo ważna, jak córka.  
Czułam jak do oczu napływają mi łzy, więc szybko spojrzałam w dół.
- Ja też cię kocham.  
- A ponieważ jesteś dla mnie tak ważna i aby utrzymać niebezpieczeństwo z dala od ciebie, musisz coś dla mnie zrobić. Dobrze?  
Spojrzałam w górę i otarłam łzy, które spływały mi z oczu.
- Co chcesz, abym zrobiła? – zapytałam.  
Wujek Brandon spojrzał mi w oczy i powiedział:  
- Trzymaj się z dala od Alec’a Slatera i jego braci, w porządku?  
Zmarszczyłam brwi w zmieszaniu.
- Nie planuję kiedykolwiek ponownie rozmawiać z Alec’iem, ale dlaczego muszę się trzymać z daleka od jego braci? Są mili, bliska przyjaciółka Aideen umawia się z najstarszym z braci, więc w końcu wpadnę na jednego z nich...  
- Keela – przerwał mi wujek. – Trzymaj się z dala od braci Slater, rozumiesz mnie?  
*Co do cholery?*  
Zmrużyłam oczy.
- Co zrobisz, jeśli tak się nie stanie?  
Wujek Brandon wyprostował się na fotelu i zmrużył oczy.  
- Zabiję ich.



Czułam się, jakby kopnął mnie w brzuch, ponieważ nagle uszło ze mnie powietrze.

- Nie testuj mnie Keela, trzymaj się z dala od tej rodziny. Stawiasz siebie i ich w niebezpieczeństwie, ponieważ jeśli coś ci się stanie, zabiję wielu z nich.

Było mi niedobrze.

- Nie mogę uwierzyć, że właśnie to mówisz – powiedziałam, a następnie chwyciłam się za brzuch, kiedy zaczęłam się podnosić.

- Kurwa – powiedział wujek Brandon, kiedy wstał i złapał mnie za ramię.

Podniósł mnie na nogi i zaprowadził do łazienki, gdzie wymiotowałam do toalety przez solidną minutę. Wciąż miałam torsje, ale już nic nie wyszło, więc chwyciłam jakieś chusteczki i otarłam usta.

- Czy jest jeszcze coś, co powinnam wiedzieć o tej rodzinie? Nie mam sekretnego rodzeństwa, które zabija ludzi, żeby zarobić na życie, prawda?

Wujek Brandon się roześmiał, kiedy pomagał mi stanąć na nogi.

- Jestem takim przestępcą, jakiego chcesz dostać, kochanie.

Pokręciłam głową.

- Jak mogłam nie mieć pojęcia, że jesteś w czymś tak... nielegalnym?

Wujek Brandon odgarnął mi włosy z twarzy.

- Bo trzymałem to z dala od ciebie. Nie jestem znany jako Brandon Daley, chyba że przez rodzinę lub innych bossów. Wszyscy inni zaangażowani w biznes znają mnie jako Brandy'ego.

Prychnęłam, ponieważ do głowy wpadł mi piosenkarz Brandy.

- Co cię tak śmieszy?

Roześmiałam się.

- Uważam to za cholernie zabawne, mam na myśli, że mój wujek jest gangsterem.

Wujek Brandon się skulił.

- Wolę pojęcie biznesmen.

Znów się roześmiałam, mocno.

Wujek Brandon potarł głowę i wyprowadził mnie z łazienki.

- Jak sądzę, chcesz lecieć do domu kolejnym lotem?

Spojrzałam w górę i skinęłam głową.

- Tak, muszę się stąd wydostać.

Wujek Brandon skinął głową, a następnie wyjął telefon, postukał po ekranie i przyłożył do ucha.

- Dzień dobry Andrea, potrzebuję bilet na następny lot z Bahamów do Dublina... Trzy godziny? Doskonale. Zrób rezerwację dla Keela Daley i umieść ją w klasie biznes. Przefaksuj bilet do mojego hotelu.

Kiedy wujek Brandon się rozłączył, zwrócił się do mnie i uśmiechnął.

- Wszystko gotowe.

Gapiałam się na niego.

- Tak po prostu?

Skinął głową.

- Tak po prostu.

Spojrzałam na niego.

- Czy Andrea jest zmuszona do pracy dla ciebie? Jest jakimś rodzaju więźniem?

Wujek Brandon patrzył na mnie, kiedy błyski rozbawienia migotały w jego szarych oczach.

- Andrea jest tylko moją asystentką, Keela.

Uniosłam brwi.

- W ciemnym biznesie czy w tym legalnym?

Wujek Brandon zachichotał.

- W obu.

Pieprz mnie.

- Lubię Andreę! Jak ktoś tak słodki może chętnie pracować dla przestępcy?

- Ponieważ jestem miłym przestępcą... i dobrze jej płacę.

Gah!

- Nie mogę w to uwierzyć.

Wujek Brandon nic nie powiedział, a ja znikąd zaczęłam płakać.

- Dziecinko.

- Przepraszam – zawodziłam, - ale mój c-chłopak zdradził mnie z moją cicią i jego partnerem t-towarzyszem. Potem mówisz mi, że siedzisz w jakimś c-ciemnym gównie, a Aideen nie odbiera t-telefonu i naprawdę t-tęsknię za Stormem. To najgorszy dzień w całym moim ż-życiu.

Wujek milczał, a ja nie mogłam przestać mówić.

- Dlaczego on m-mi to zrobił? Co zrobiłam źle?

Podniosłam brudną koszulkę i wytarłam ciekący nos.

- Myślałam, że dbał o m-mnie.

Płakałam tak bardzo, że prawie znów zwymiotowałam i to naprawdę zmartwiło wujka.

- Kochanie, proszę.

Czułam jak otacza mnie ramieniem i szybko owinęłam swoje wokół niego i płakałam w jego pierś.

- Mam zamiar to naprawić, przysięgam.

Pokręciłam głową.

- Nie krzywdź go, proszę.

Wujek westchnął, ale poczułam jak skinął głową.

- Muszę iść, muszę wrócić do domu.

Wujek pocałował mnie w głowę i wstał.

- Dobrze, pomogę ci znieść rzeczy na dół.

Kiwnęłam głową, chwyciłam walizkę i dźwignęłam ją z łóżka. Wstałam i chwyciłam torebkę upewniając się, że mam paszport, pieniądze i telefon. Rozejrzałam się po pokoju i wszystko co zostało to rzeczy Alec'a, moje zostały spakowane.

Złapałam długopis i notes, które dostarczył hotel i napisałam wiadomość dla Alec'a.

*Nie wiem dlaczego mi to zrobisz, ale nienawidzę cię za to. Trzymaj się ode mnie z daleka.*

Położyłam notes na poduszce, a następnie jeszcze raz rozejrzałam się po pokoju, zanim to przebolełam i wyszłam z pokoju. Wujek był na zewnątrz, czekając na mnie i zesłiśmy do lobby w milczeniu. Odebrał mój bilet w recepcji, podczas gdy czekałam na niego na zewnątrz. Westchnął, kiedy wsadził mnie do taksówki przed hotelem.

- Chciałabym powiedzieć Micah, że przepraszam za przegapienie jej ślubu, ale nie mogę znieść Jasona.

Wujek zachichotał.

- On będzie moim zięciem, jak myślisz, jak ja się czuję?

Zachichotałam lekko.

- Zobaczymy się w ciągu tygodnia, kiedy wrócę do domu, dobrze?

Skinęłam głową.

- Ok.

- Zadzwoń, jeśli będziesz mnie potrzebowała.

Uśmiechnęłam się.

- Zadzwonię, pa.

- Pa, dziecinko.

Całą drogę na lotnisko płakałam i miałam twarz jak sprany tyłek podczas odprawy, a później przy kontroli bezpieczeństwa. Czułam jakby wszystko wokół mnie działało się z super prędkością, gdy czekałam w poczekalni lotniska na mój lot. Nie zdawałam sobie sprawy, że byłam zmęczona, ale zasnęłam i obudziłam się, kiedy kobiecy głos zapowiedział, że zaczyna się wejście na pokład dla mojego lotu.

Kurwa!

Szybko chwyciłam swoją torebkę i dołączyłam do kolejki. Umierałam, aby dostać się do domu, kiedy zostałam usadzona w samolocie udało mi się uspokoić wiedząc, że to nie potrwa długo, zanim tam dotrę i będę mogła zobaczyć mojego Storma.





- Keela?  
Zignorowałam zasmucony wyraz twarzy Aideen, gdy otworzyła dla mnie drzwi.  
- Cześć – mruknęłam.  
Patrzyła na mnie.  
- Jak minął lot?  
Ściągnęłam sweter.  
- Długi.  
Aideen przetknęła.  
- Jesteś głodna?  
Pokręciłam głową.  
Aideen przygryzła dolną wargę.  
- Spragniona?  
Pokręciłam głową.  
Przetknęła.  
- Twój wujek do mnie dzwonił... powiedział mi co się stało. Alec też dzwonił...  
Podniosłam rękę, przerywając Aideen.  
- Nie wspominaj go lub nawet nie wypowiadaj jego imienia.  
Aideen pokiwała głową.  
- W porządku, kochanie.  
Przeszłam przez kuchnię i się zatrzymałam, kiedy spojrzałam na salon. Byłam tylko lekko zaskoczona widząc braci Slater i obie siostry Murphy, gapiących się na mnie.  
Spojrzałam na Aideen.  
- Spraw, by wyszli.  
Twarz Aideen opadła.  
- Są tutaj, aby się upewnić czy z tobą w porządku...  
- Ze mną w porządku, całkowicie w porządku. Powiedz im, żeby wyszli.  
Aideen podeszła do mnie.  
- Keela.

Zrobiłam krok do tyłu.

- Gdzie jest Storm?

Aideen potarła kark.

- Musiałam zaprowadzić go do schroniska na dzień. Tak, żebyśmy mogli to rozpracować bez niego na drodze.

Byłam wściekła, Storm był jedynym, którego nie mogłam się doczekać, by go zobaczyć!

- Które schronisko? Pójdę po niego.

- Keela, przestań. Storm jest w porządku, możemy iść po niego później. Po prostu porozmawiajmy...

- Teraz chcesz rozmawiać? Chciałam porozmawiać czternaście godzin temu, kiedy dzwoniłam do ciebie milion razy, po tym jak ich – wskazałam na braci Slater, - główniany brat pieprzył Everly i jakąś inną kanalię w moim łóżku. Już nie chcę rozmawiać. Chcę Storma.

- Kay, przepraszam. Zostawiłam mój telefon tutaj, kiedy wyszłam z Kanem.

- Byłaś z jednym z nich? – warknęłam. – Mała rada kochanie, oni nie są miłymi ludźmi za jakich ich uważasz. Zaufaj mi.

- Hej, to nie fair Keela. Bracia nie zmusili Alec'a, żeby cię zdradził.

Skierowałam wzrok na Bronagh Murphy i rzuciłam:

- Powiedz jedno słowo więcej, cholernie cię wyzywam. W przeciwieństwie do twojej siostry czy Nico, wykopię cię kurwa na zewnątrz.

Dominic wstał i objął Bronagh co sprawiło, że się roześmiałam.

- Zastanawiam się czy ona pozwoli ci się dotknąć, kiedy się dowie, kto był na Bahamach ze mną i Alec'iem.

Wszyscy bracia wstali.

- Keela, jesteś zła, nie mów nic w gniewie.

- Nie jestem zła Ryder, jestem wściekła. Jestem zniesmaczona, że wasz obrzydliwy brat wykorzystał mnie i upokorzył w taki sposób. Sądzę, że nic nie możecie na to poradzić, praca z Marco uczyniła was kamienno-kurwa-zimnych. W rzeczywistości uważam, że on jest miłszy od was wszystkich.

Bronagh patrzyła na mnie przez dłuższą chwilę, a potem powiedziała:

- Co ty właśnie powiedziałaś?

Wzruszyłam ramionami.

Bronagh odsunęła się od Dominic'a i podeszła do mnie.

- Co ty właśnie powiedziałaś?

Uniosłam brwi.

- Czy mam się czuć przez ciebie zastraszoną?

Wzrok Bronagh nawet się nie zachwiał.

- Keela proszę... wypowiedziałaś imię Marco.

Zmarszczyłam brwi.

Jej ton nie zawierał gniewu, zawierał desperację.

- Alec powiedział mi wszystko o tym, co się wydarzyło w jego przeszłości, w przeszłości jego braci i co stało się w Darkness trzy lata temu. Tylko powiedział mi prawdę, że zostałaś okłamana. Marco nie jest martwy, żyje i ma się dobrze.

Oczy Bronagh się zaszkliły.

- Nie – przetłknęła. – On nie żyje.

Pokręciłam głową.

- Rozmawiałam z nim. On żyje.

Bronagh spojrzała mi w oczy i sapnęła.

Zobaczyła prawdę w moich oczach.

- Nie rozumiem.

Usłyszałam słaby szloch.

- Okłamałeś mnie!

- Branna, proszę...

- Nie dotykaj mnie!

Bronagh wyciągnęła swoją rękę, gdy Dominic do niej podszedł.

- Nie rób tego.

- Kochanie...

- Nie, Dominic. Proszę.

Pokręciłam głową i spojrzałam na Kane'a, który wyglądał jak gównio i patrzył na mnie.

- Wszyscy jesteście kłamcami.

Kane zmarszczył brwi.

- Skłamałiśmy, żeby ocalić dziewczyny przed utratą zmysłów ze zmartwienia, Keela.

- Obie stracą zmysły ze zmartwienia, a także z radzenia sobie z wiedzą, że ich faceci skłamali im z czymś tak ważnym.

- Mogłaś pozwolić nam samym im o tym powiedzieć! – krzyknął Nico w moją stronę.

Warknęłam.

- Mielicie dwa i pół pieprzonych lat na to i tego nie zrobiliście, więc spierdalaj!

Nico spojrzał na mnie i atmosfera w pokoju się zmieniła.

Spojrzałam na Aideen i wskazałam na braci.

- Prawda sprawia, że kłamcy są niespokojni.

Nico pokręcił głową, a potem zwrócił się do Bronagh.

- Nie nienawidź mnie.

Bronagh zaczęła płakać.

- Nie nienawidzę cię, ale jak mogłeś to przede mną ukrywać? Jak mogłeś kłamać na ten temat?

Nico nie wiedział co powiedzieć albo nie chciał rozmawiać przed publicznością.

- Chodźmy do domu, powiem ci wszystko o tej nocy... Obiecuję.

Bronagh skinęła głową i minęła mnie ze spuszczoną głową. Nico też mnie minął, ale zatrzymał się na moment i spojrzał na mnie, jego szczęka była zaciśnięta.

- Alec się o ciebie troszczy.

Roześmiałam się bez humoru.

- To dlatego mnie zdradził?

Nico spojrzał.

- Nie miał wyboru.

*Co jest kurwa?*

- Oczywiście, że miał wybór, zawsze jest wybór.

Nico pokręcił głową.

- Nie tym razem.

*Co to kurwa miało znaczyć?*

Nico wyszedł z Bronagh, a wkrótce po nich wyszła płacząca Branna i zrozpaczony Ryder.

Spojrzałam na Kane'a i uniosłam brwi, gdy usiadł na kanapie.

- To twoja wskazówka by wyjść, kiedy twoi bracia wyszli za drzwi.

Kane skrzyżował ramiona na piersi.

- Nigdzie nie idę.

Spojrzałam przez ramię na Aideen, która patrzyła na mnie zdenerwowanymi oczami.

- Aideen też wychodzi, więc nie ma potrzeby, żebyś został.

Odwrociłam wzrok od zranionej twarzy Aideen i skupiłam się na nieruchomej Kane'a.

- Wypierdalaj z mojego mieszkania Kane, nie żartuję.

Kane wstał i podszedł do mnie.

- Ja. Nie. Wyjdę.

Pękłam i popchnęłam go w klatkę piersiową tak mocno, jak tylko mogłam.

- Wynoś się! Nie chcę żadnej jego części blisko mnie, wyjdź!

Nie zdawałam sobie sprawy, że płaczę, dopóki nie pociągnęłam nosem.

Szybko otarłam twarz, ale tama już puściła i nie mogłam zatrzymać potoku łez.

Odwrociłam się do Aideen i rzuciłam się na nią, owijając ramiona wokół niej.

- Dlaczego ludzie mi to robią? – płakałam.

Aideen płakała, owijając swoje ramiona wokół mnie, miała miękkie serce i płakała, kiedy widziała jak inni płaczą.

- Będzie dobrze – szepnęła.

Pokręciłam głową.

- Nie będzie... on mnie wykorzystał Aideen. Powiedział, że się o mnie troszczy i kłamał.

Wszyscy kłamali!

Byłam zaskoczona czując ciało przyciskające się do moich pleców i większe ramiona owijające się wokół mnie i Aideen.

- Przykro mi, że cię skrzywdził Keela.

Rozpłakałam się mocniej.

Aideen trzymała mnie, a Kane trzymał nas obie.

Nie wiem jak długo płakałam, ale płakałam tak bardzo, że zrobiłam się senna na ramieniu Aideen i w końcu poczułam jak zostałam podniesiona w powietrze.

- Jej pokój jest tutaj – szepnęła Aideen.

Czułam jakbym się unosiła, a następnie zostałam ułożona na chmurce.

- Ona jest dobrą dziewczyną. Nienawidzę tego, że tak cierpi przez mojego brata.

- Ona ma serce ze złota, ale jest chronione przez serce ze stali... Nie wiem komu zaufa, po tym jak przez to przejdzie.

Cisza.

- Wygląda na taką małą – Aideen pociągnęła nosem.

- Będzie z nią dobrze, on jej wszystko wytłumaczy. On już jest w samolocie do domu...

- Nie Kane. Jeśli będzie chciała się z nim zobaczyć, to będzie to na jej warunkach. Ona jest teraz załamana, nie możesz go teraz na nią rzucić, kiedy jest w dołku.

Cisza.

- Dobrze, to będzie piekło, żeby zatrzymać go z dala od niej, ale tak się stanie.

- Dziękuję.

- Chodźmy, musi się przespać.

Usłyszałam zamykanie się drzwi, a wtedy pochłonęła mnie ciemność.



- Keela?

Udawałam, że nadal śpię, żeby zostawiła mnie w spokoju.

- Wiem, że nie śpisz... już nie chrapiesz, ani się nie ślinisz.

Suka.

- Zostaw mnie w spokoju.

- Wstań.

Nie.

- Tylko dlatego, że nie śpię, nie oznacza, że jestem gotowa coś robić.

Aideen westchnęła.

- Jak się masz?

- Chcę nową wątrobę, która zastąpi moje serce.

- Hmm, dlaczego?

- Bo wtedy mogłabym więcej pić i mniej się przejmować.

Usłyszałam ruch i jęknęłam, gdy światło zalało pokój, kiedy odstąpiła zasłony.

- Co do kurwy, Aideen?

Podeszła do łóżka i pociągnęła za kołdrę.

- To już dwa dni. Rozumiem, że masz złamane serce, ale musisz coś zjeść!

Trzymałam za kołdrę jakbym trzymała się życia, ale po prostu nie miałam już siły, więc puściłam.

- Nie jestem głodna... i nie mam złamanego serca.

Słyszałam jak Aideen westchnęła i mogłam sobie wyobrazić jak jej nos marszczy się z irytacji.

- Jeśli nie masz złamanego serca, to dlaczego zamknęłaś się tu na ostatnie dwa dni?

- Ponieważ źle się czuję z powodu różnicy czasowej.

Aideen się roześmiała.

- Kupiłam tę wymówkę wczoraj, ale w sumie spałaś dwadzieścia sześć godzin odkąd wróciłaś do domu, więc nadszedł czas, aby wymyślić nową wymówkę.

Wtuliłam się w poduszkę.

- Dobra, mam skurcze żołądka i nie mogę się ruszyć. Jak z tą wymówką? Teraz spierdalaj i zostaw mnie w spokoju.

Słyszałam jak Aideen prychnęła.

- Mam już tego dość, wystarczy już wymówek! Wymówki brzmią dobrze dla osoby, która je wymyśla, przestań sobie współczuć!

Zachichotałam bez humoru.

- Nie, jeszcze nie skończyłam z tą litującą częścią... Dlaczego wciąż tu jesteś?

- Kurwa, Keela! Wiem, że cierpisz i chcę ci pomóc. Nie jestem tutaj tą złą, kochanie, jestem twoją przyjaciółką.

Przygryzłam wnętrze policzka, aby powstrzymać się od płaczu.

Skończyłam z płaczem.

- Ja po prostu chcę być sama Ado... proszę.

Czułam jak łóżko się zapada, a następnie ciało owinęło się wokół mnie, przytulając.

- Nie ma szans na to, jesteśmy w tym razem. Przysięgałam jako siostra krwi, że będę przechodzić przez to samo co ty. Wzięłam to gównie poważnie, więc się mnie nie pozbędziesz.

Nieoczekiwanie wybuchłam śmiechem.

- Kocham tę naszą przyjaźń, opiera się na naprawdę nieodpowiednim poczuciu humoru.

- Ja też.

Boże, kocham tę dziewczynę.

- Kocham cię.

Aideen pocałował tył mojej głowy.

- Też cię kocham.

- Przepraszam, że byłam taka straszna. Wiem, że nie zrobiłaś nic złego.

Milczaliśmy przez chwilę, aż zdecydowałam, że chcę rozmawiać.

- Widziałam to wszystko.

Aideen mnie uścisnęła, ale nadal milczała.

- Jego, Everly i Dantego, czuli się ze sobą komfortowo... Robili to wiele razy wcześniej. Lubili pewnego rodzaju rzeczy.

Aideen sapnęła.

- Czy twój wujek o tym wiedział?

Skinęłam głową.

- Wujek Brandon powiedział, że płacił za jej czas z Alec'iem i Dante'm przez lata, by była szczęśliwa, kiedy był zbyt zajęty pracą, która jest podejrzana i nielegalna jak cholera, ale tym razem nie dał jej swojego pozwolenia, więc jest o to wkurzony. Nie wiem jak się z tym czuć, ponieważ ich związek jest ich sprawą, ale nic nie mogę na to poradzić i winię Alec'a. Mógł powiedzieć nie Aideen, on naprawdę mógł.

Aideen gładziła moje plecy.

- A jeśli zdrada nie jest wystarczająco zła, on zrobił to z nimi na łóżku, które dzieliliśmy. W łóżku, w którym po raz pierwszy uprawialiśmy seks. To sprawia, że robi mi się niedobrze.

Aideen trzymała mnie mocno, kiedy głos mi się załamał.

Zamknęłam oczy i zachichotałam.

- Micah i Jason dzisiaj się pobrali.

- Wiem... głupia suka.

Roześmiałam się, tak samo jak Aideen.

I przez chwilę nie czułam się tak złamana.



- Wstałaś.  
Uśmiechnęłam się do Aideen, kiedy wyszłam z sypialni cztery dni później.  
- Wstałam.  
Położyła ręce na biodrach.  
- Wzięłaś prysznic.  
Spojrzałam w dół na siebie, a następnie z powrotem w górę.  
- Wzięłam prysznic.  
Aideen się uśmiechnęła.  
- Dzięki Bogu, zaczęłaś śmierdzieć.  
Roześmiałam się.  
- Suka.  
Aideen promieniała.  
- Idziesz wysuszyć włosy?  
Pokręciłam głową.  
- Za cholerę mi się nie chce.  
Aideen wskazała na krzesło najbliżej mnie.  
- Usiądź, zaplotę je.  
Z radością zrobiłam tak jak poprosiła i usiadłam, podczas gdy Aideen zaplatała mi warkocz.  
- Jadłaś coś?  
Skinęłam głową.  
- Kilka tostów.  
Aideen wypuściła powietrze z ulgą.  
- Jestem taka szczęśliwa, myślałam, że będę musiała cię dzisiaj zmusić do jedzenia.  
Zaśmiałam się.  
- Ze mną jest dobrze Ado... jestem umyta, najedzona i w pełni ubrana.  
- Tak, ale jak się ma twoja głowa?  
Uśmiechnęłam się lekko.  
- Głowa nie jest tym, co mnie boli.  
- Wiem, kochanie – Aideen skończyła mój warkocz i przytuliła mnie do siebie.  
- Odkąd wstałaś i się ubrałaś, znoszę zakaz Storma.  
Yay!  
- To złe, że trzymałaś go w schronisku z dala ode mnie.  
Aideen odsunęła się ode mnie i wzruszyła ramionami.  
- Musiałam wziąć sprawy w swoje ręce, kiedy nie wychodziłaś z pokoju. Wiedziałam, że zakaz Storma prędzej czy później wyciągnie cię z pokoju.  
*Wredna krowa.*  
- Cóż, teraz wyszłam, więc idź i przyprawdź moje dziecko.  
Aideen zasalutowała.



## L.A Casey - Alec

---

- Już się robi szefowo!

Zaśmiałam się, gdy chwyciła swoje klucze i dosłownie wyszła z mieszkania w podskokach.

- Cholernie dziwne – powiedziałam, kiedy wyszła.

Aby utrzymać się zajęta, spędziłam kilka minut sprzątając kuchnię i gdy nie miałam już nic do zrobienia, usiadłam. Siedziałam przy kuchennym stole tylko kilka sekund, gdy rozległo się pukanie do drzwi i przewróciłam oczami.

Prawdopodobnie Aideen o czymś zapomniała.

Podeszłam do drzwi i otworzyłam je.

- Co tym razem zapomniałaś...

Przerwałam, gdy osoba na którą patrzyłam nie była Aideen.

- Cześć kotek.

To był Alec.



Gapiałam się na Alec'a przez dłuższą chwilę i zauważyłam, że wyglądał jak gównon, miał worki pod oczami i wyglądał jakby stracił na wadze.

Wyglądał tak, jak ja się czułam.

Pokręciłam głową i próbowałam zatrzaskać drzwi, ale Alec wsunął nogę pomiędzy drzwi a framugę, nie dając mi ich zamknąć.

- Proszę, kotek...

- Nie! Nie nazywaj mnie tak!

Popchnęłam drzwi tak mocno jak mogłam, próbując zmusić je do zamknięcia, ale Alec przysunął się do drzwi. Był silniejszy ode mnie, a gdy drzwi się otworzyły przepchnął się do mieszkania.

- Wynoś się! – krzyknęłam.

Alec zamknął za sobą drzwi i przekręcił zamek.

Tyłem weszłam do kuchni i rozejrzałam się za bronią. Alec zauważył jak moje oczy przeszukują pokój i zmarszczył brwi, ściągając marynarkę.

- Nie zamierzam cię skrzywdzić Keela, wiesz to.

Roześmiałam się.

- Nie znam cię, więc nie mam cholernego pojęcia, do czego jesteś zdolny.

Alec wyglądał na bezbronny, kiedy patrzył na mnie.

Nie mogłam spojrzeć mu w oczy, więc zamiast tego skupiałam się na jego brodzie.

- Co ty tu robisz? Nie uważasz, że już wystarczająco mnie wydymałeś?

Alec spojrzał na mnie, jego wzrok był niepewny.

- Przepraszam... musiałem się z tobą zobaczyć.

- Dlaczego?

Wzięłam głęboki oddech i powiedziałam:

- Bo za tobą tęskniłem.

Tęsknił za mną?

Och, to było bezcenne.

Roześmiałam się bez humoru.

- Tęskniłeś za mną? Czy tęskniłeś za mną, kiedy pieprzyłeś Everly i Dantego.

Alec drgnął.

- Zasłużyłem na to.

- Nie Alec, zasłużyłeś na to, żeby zostać uderzonym przez piętrowy autobus, to jest to na co zasłużyłeś.

Alec skinął głową.

- Zgadza się.

Spojrzałam na niego.

- Nie zgadzaj się ze mną.

- Dobrze.

Warknęłam.

- Nie rób tego co mówię, żeby mnie uspokoić.

Alec otworzył usta, by coś powiedzieć, ale się rozmyślił i je zamknął.

Milczał przez chwilę, po czym powiedział:

- Więc nie wiem co zrobić.

Wskazałam na drzwi.

- Ja wiem, możesz wyjść.

Alec pokręcił głową.

- Nigdzie nie pójdę.

Przeklełam.

- Co do cholery jest z tobą i Kane'm? Kiedy mówię wyjdź, mam na myśli, żebyś kurwa wyszedł!

Alec się nie ruszył ani nie odpowiedział, co mnie rozwścieczyło.

- Cieszy cię to? – rzuciłam. – Przyszedłeś tylko po to, żeby zobaczyć jak przez ciebie płacze? Czy uspokaja cię wiedza, jak chorym i pokręconym kawałkiem brudu jesteś?

Alec wyglądał na przygnębionego, ale nie wpadłam w jego smutne, szczenięce oczy.

*Nie ma kurwa mowy.*

- Jestem tu, bo musiałem cię zobaczyć. Mówiłem ci... tęskniłem za tobą.

- Nie wierzę ci.

Alec przetknął.

- Przepraszam.

Wszystko, ból, złość i smutek, które miałam zamknięte przez ostatnie kilka dni, eksplodowały ze mnie.

- Za co przepraszasz? Powiedz mi dokładnie?

Alec się nie odezwał, tylko na mnie patrzył.

- Wyobrażam sobie, że przepraszasz za przelecenie mojej ciotki i tego kawałka gówna, twojego chłopca zabawkę. Ale masz dużo więcej do przeproszenia niż tylko to i masz dużo więcej do odpowiedzi.

Zaczęłam chodzić w tę i z powrotem.

- Wiem, że to było ustawione, a nie coś spontanicznego, planowałeś to od trzech dni, kiedy sobie uświadomiłeś, że wasza cała trójka jest w tym samym miejscu. Myślałam o tym odkąd wróciłam do domu i to wszystko ma sens. Na przyjęciu powitalnym, kiedy Everly spojrzała na ciebie porozumiewawczo i Dante mówiący „do jutra”, to wszystko było dlatego, że wasza trójka wiedziała co się wydarzy. To dlatego tak bardzo chciałeś, żebym poszła na tę imprezę, prawda? Chciałeś sprawdzić, gdzie wasza trójka się spotka czy coś?

Alec spojrział w dół i skinął głową.

- Tak, nie byłem pewien szczegółów spotkania, więc kiedy tańczyłaś z Micah, poszukałem Everly i się dowiedziałem.

Zamknęłam oczy.

- A wcześniej tego dnia, po obiedzie powitalnym, dlaczego pozwoliłaś zajść temu tak daleko między nami, kiedy wiedziałaś, że będziesz z nimi?

Alec spojrział w górę i zamrugał.

- To między nami to nie był tylko seks Keela. Chciałem cię mieć... nawet jeśli tylko raz.

Sapnęłam.

- Chciałaś mojego ciała przynajmniej raz, ponieważ wiedziałaś, że po tym jak dowiem się co zrobisz, nigdy więcej nie będę chciała, żebyś mnie dotknął?

Alec oblizał wargi i spojrział w dół.

- Tak i nie.

- Co masz na myśli mówić tak i nie? – rzuciłam.

- Tak, chciałem być z tobą, ponieważ wiedziałem, że to moja jedyna szansa i nie dlatego, że ja nie tylko „po prostu chciałem twojego ciała”... potrzebowałem go.

Skrzywiłam się z niesmakiem, a Alec pokręcił głową.

- Nie chodzi mi o to, jak to brzmi.

- Więc o co ci chodzi?

Alec wzruszył ramionami.

- Nie wiem jak to ująć w słowa.

Zazgrzytałam zębami.

- Spróbuj.

- Nie wiem co powiedzieć Keela, tylko przepraszam przychodzi mi do głowy.

Zacisnęłam dłoń w pięści.

- Jesteś okropnym człowiekiem, Alec Slater.

- Proszę Keela, nie jestem złą osobą, przysięgam, że nie jestem.

Rzuciłam Alec'owi ostre spojrzenie.

- Twoje czyny mówią coś innego.

Alec pokręcił głową.

- To nie były moje dobrowolne działania. Musiałem połknąć pieprzoną tabletkę, po to, żeby go podnieść... Sprzeciwiałem się temu przed, w trakcie i po.

*Musiał wziąć tabletkę?*

- Nie rozumiem.

Alec spojrział w górę.

- Więc pozwól mi wyjaśnić.

- Nie, nie chcę tego słuchać, powiedziałaś już dość.

Twarz Alec'a stwardniała.

- Nawet nie jestem blisko.

Odwróciłam od niego wzrok.

- Mam w dupie to, co masz do powiedzenia, tak jak ty miałeś mnie w dupie, kiedy pieprzyłeś innych ludzi.

Alec skierował wzrok w dół.

- Nie waż się zachowywać jak ofiara, nawet się kurwa nie waż!

Alec spojrział na mnie i jego oczy były smutne.

- Nie robię tego, Keela, nie zachowuję się jak cokolwiek. Jestem chory na samego siebie... Bardzo przepraszam za wszystko co ci zrobiłem. Przysięgam na swoje życie, że nie chciałem, żeby to się stało, naprawdę nie byłem chętnym uczestnikiem.

Moje serce zaczynało boleć.

- Więc dlaczego to się stało, Alec? Dlaczego do cholery zbłądziłeś po zaledwie kilku dniach?

Alec wyglądał na przestraszonego.

- Obawiam się, że mi nie uwierzysz, jeśli powiem ci prawdę.

Wzruszyłam ramionami.

- To jest ryzyko które musisz podjąć, ponieważ dzieli mnie minuta od zadzwonienia do mojego wujka.

Alec wygiął wargi w obrzydzeniu.

- To wszystko przez niego.

*Słucham?*

- Czy ty sugerujesz, że zdradziłeś mnie z powodu mojego wujka?

Alec spojrzał mi prosto w oczy i powiedział:

- Ja nie sugeruję, ja stwierdzam fakt. Twój wujek sprawił, że to się stało.

Mrugnęłam i potrząsnęłam głową nie będąc pewna, czy dobrze go usłyszałam.

- Kłamiesz.

Alec pokręcił głową.

- Nie, nie kłamię.

- Kłamiesz! – krzyknęłam.

Alec rzucił się na mnie.

- Nie, nie kłamię!

Podniosłam ręce do twarzy, by zablokować nadchodzące ciosy.

Żaden cios nie nadszedł, ponieważ Alec powstrzymał się od dotknięcia mnie, kiedy zobaczył moją reakcję na niego. Odwrócił się i uderzył jedną z kuchennych szafek tak mocno, że jego pięść przeszła przez drewno.

- O mój boże! – krzyknęłam i zakryłam uszy.

Alec wyciągnął pięść z drewna i chwycił za kuchenny blat, podczas gdy wziął kilka głębokich oddechów.

- To mnie wkurza, że myślisz, iż mógłbym cię fizycznie skrzywdzić.

- Skrzywdziłeś mnie emocjonalnie, co było tak samo złe jak fizyczny cios... nie widzę różnicy.

Alec odwrócił się w moją stronę, jego twarz się napięła.

- Wszystko w porządku? – zapytał.

- Jest po prostu odjazdowo, dzięki.

Alec się skrzywił.

- Nie bądź sarkastyczna.

- Jeśli nie chcesz sarkastycznej odpowiedzi, nie zadawaj głupiego pytania.

Alec westchnął.

- Masz rację, to było głupie pytanie.

*Nie pieprz Sherlocku.*

- Żadnych więcej głupich pytań, ale wysłuchasz mnie, Keela. Możesz zdecydować co chcesz zrobić, kiedy już wszystko wyjaśnię, rozumiesz?

Przełknęłam ślinę i spojrzałam na dziurę w kuchennej szafce.

- Dobrze – odpowiedziałam.

- Pamiętasz obiad powitalny i jak twój wujek chciał ze mną porozmawiać w sali konferencyjnej, bez twojej obecności?

Założyłam ramiona na piersi.

- Tak.

- Kiedy wyszłaś z pokoju, powiedział mi, że nikt z nim powiązany, nigdy nie będzie zaangażowany w związek z dziwką.

Mrugnęłam.

- Cóż, pieprzyłeś jego żonę wiele razy, jestem pewna, że nie chciał zatrzymać tej cechy ciebie biegnącą po rodzinie.

Alec zmrużył na mnie oczy, więc spojrzałam w dół.

- Powiedziałem twojemu wujkowi, że już nie pracuję dla Marco, a Marco potwierdził to, że już nie byłem jego pracownikiem, ale twojego wujka nic z tego nie obchodziło. Nie chce, żebym cię splamił.

- Nie rozumiem, jak mój wujek chciał mnie chronić przed tobą, zmuszając cię do zdradzenia mnie.

Alec pokręcił głową.

- Czy naprawdę nie widzisz, dokąd zmierzam?

Wzruszyłam ramionami.

- Powinnam?

Alec potarł twarz dłońmi.

- Keela, twój wujek powiedział mi, że mam sprawi, abyś mnie znienawidziła. Powiedział, że muszę zrobić coś co cię ode mnie odepchnie... Powiedział mi, że muszę się przespać z Everly i Dante'm i upewnić się, że będziesz o tym wiedziała.

Zamrugłam, gdy dotarły do mnie słowa Alec'a.

Próbowałam je przetworzyć, naprawdę próbowałam, ale to wywoływało ból w głowie i piersi.

- Dlaczego to mówisz? – szepnęłam.

- Ponieważ to prawda. Powiedział mi, że muszę sprawić, abyś mnie znienawidziła... i tak zrobiłem.

Przełknęłam.

- Jeśli to prawda, to dlaczego po prostu nie powiedziałeś mu nie?

Alec zmarszczył brwi.

- Powiedział, że zabije moją rodzinę, jeśli tego nie zrobię. Powiedział, że zdrada ciebie sprawi, że mnie znienawidzisz i nigdy więcej nie będziesz chciała mnie widzieć. Sądząc po tym jak wszystko wygląda, miał rację.

Nie odpowiedziałam.

Wujek Brandon zmusił Alec'a do zrobienia tego?

Chciał, żebym została skrzywdzona?

- Trzymał mnie, gdy płakałam – wyszeptalam.

- Przepraszam, Keela. Naprawdę.

Wyszłam z kuchni i poszłam do sypialni, gdzie był mój telefon.

- Co robisz?

- Dzwonię do wujka, muszę to usłyszeć od niego.

Zamknęłam drzwi, by zatrzymać Alec'a na zewnątrz.

Kiedy już miałam telefon w ręku, wybrałam numer wujka i chwycił mnie strach.

Jeśli Alec mówi prawdę to nie mogłam już ufać wujkowi, mojemu najbardziej ukochanemu członkowi rodziny... Ale jeśli Alec kłamał, wtedy nadal będę pozostawiona nieszczęśliwa i załamana, ze względu na jego zdradę.

To nie był dobry wynik.

- Keela? Witaj dziecinko...

- Czy to prawda? Zmusiłeś Alec'a do zrobienia tego? - przerwałam wujkowi.

Cisza.

- Co ci powiedział?

Zaszlochałam.

- To, że kazałeś mi mnie zdradzić albo zabijesz jego rodzinę.

Wujek zaklął, ale nie zaprzeczył.

- Wujku, czy on kłamie? Proszę bądź ze mną szczery, muszę znać prawdę.

Wujek westchnął i po dłuższej przerwie powiedział:

- Nie, dziecinko, on mówi prawdę.

Załamalam się z płaczem.

- Dlaczego? Dlaczego chciałeś mnie tak zranić?

- Ponieważ zasługujesz na coś lepszego niż kurwę!

- On nie jest kurwą! Został zmuszony do pracy dla Marco, bo ten drań trzymał mu nad głową groźbę skrzywdzenia jego rodziny, tak jak ty to zrobiłeś! On nigdy by tego nie zrobił, gdybyś nie zagonił go do rogu!

Cisza.

- Mogę nigdy więcej ci nie zaufać, rozumiesz? Straciłeś możliwość nazywania mnie swoją siostrzenicą. Kurwą, skończyłam z tobą!

Słyszałam jak wujek wciąga ostro powietrze.

- Staralem się ochronić cię przed zranieniem, Keela.

- Ty kazałeś mnie skrzywdzić, wujku!

- Zasługujesz na kogoś lepszego niż on!

- Zasługuję na decydowanie samej, kto jest dla mnie wystarczająco dobry! Zasługuję by być szczęśliwą, a ty mi to zniszczyłeś. Nienawidzę cię za to! Okłamałeś mnie prosto w twarz! Siedziałeś w tym pokoju hotelowym na Bahamach, dobrze wiedząc co zrobiłeś i pozwalając mi go nienawidzić!

Wujek nie wiedział co powiedzieć, więc się rozłączyłam.

Trzymałam telefon w ręku, kiedy otworzyłam drzwi sypialni i ruszyłam korytarzem do kuchni, gdzie Alec wciąż pochylał się nad kuchennym blatem.

- Miałeś rację.

Alec zmarszczył brwi.

- Przykro mi Keela... Musiałem powiedzieć ci prawdę, to mnie zabijało.

Kiwnęłam głową.

Alec odepchnął się od lady i myślałam, że szedł mnie przytulić, ale cofnęłam się, dając mu znać, że to nie było to czego chciałam.

- Powiedziałem ci prawdę. Dlaczego nie mogę cię dotknąć?

Odwróciłam wzrok.

- Bo wciąż mogę zobaczyć jak ich dotykasz.

Alec wyglądał na napiętego, kiedy wyszeptał:

- Ale powiedziałem ci prawdę.

To bolało.

- Wiem, że tak. Wiem, że nie miałeś wyboru...



- Jedyny wybór jaki miałem, było bycie z tobą po obiedzie powitalnym i musiałem być z tobą Keela. Nie było w tym złych zamiarów czy ukrytych motywów, po prostu chciałem się poczuć jakbyś była moja. Nie masz pojęcia, jak wiele do ciebie czuję.

Przełknęłam.

- To nic nie mienia, Alec. Wciąż mogę cię zobaczyć z nimi, a to sprawia, że cierpię mi skóra.

Alec przez dłuższą chwilę patrzył na mnie bez słowa i to właśnie podczas tego milczenia, wiedziałam co muszę zrobić. Wujek Brandon z całą pewnością nadal będzie chciał, żebym trzymała się z daleka od Alec'a i może dotrzymać swojego słowa o skrzywdzeniu jego rodziny, jeśli tego nie zrobię.

Musiałam zrobić to, co on mi zrobił, żeby trzymał się z dala ode mnie... Musiałam sprawić, że mnie znieawidzi.

- Proszę, nie zostawiaj mnie znów... to prawie mnie zabiło, kiedy przeczytałem twoją notatkę i uświadomiłem sobie, że wyjechałaś z Bahamów.

Zmusiłam się do znudzonego westchnienia.

- Alec, skrzywdziłeś mnie i jedynym powodem tego bólu było to, że zaczęłam się do ciebie przywiązywać. Ale to lepiej jeśli pójdziemy teraz swoimi drogami, uczucia wszystko skomplikują.

Wyglądał na zakłopotanego.

- Nie rozumiem, powiedziałaś mi...

- Nie byłam sobą na Bahamach, pozwoliłam myślom o nas dostać się do mojej głowy, ale to było kłamstwo.

Alec był zagubiony.

- Kłamstwo?

- Tak, nie chcę cię Alec. Wszystko było po prostu fortelem dla mojej rodziny... nic między nami nie było prawdziwe. To była po prostu przysługa, pamiętasz? Wszystko udawane. Ja udawałam, że mam do ciebie jakieś uczucia, by mieć pewność, że naprawdę wyglądamy na parę, ponieważ chciałam odegrać się na Jasonie. Naprawdę myślałeś, że mogłabym pokochać kogoś, kto zarabiając na życie pieprzy ludzi? – powiedziałam, a mój głos był zimny.

- Keela – wyszeptał.

- Daj spokój Alec...

- Ale ja cię kocham.

Prawie upadłam na podłogę na jego deklarację, ale udało mi się utrzymać w pozycji pionowej i nieruchomo, jak posąg.

- Kochasz mnie? Ty nawet mnie nie znasz!

- Tak, znam cię i cię kocham.

Chciało mi się płakać, ale zamiast tego się zaśmiałam.

- Nie przestrzegasz swoich własnych warunków? Co się stało z numerem jeden – nie zakochiwać się?

Alec oparł się o kuchenny blat i powoli osunął w dół, aż jego tyłek uderzył w podłogę.

- Jesteś jedyną osobą, o którą kiedykolwiek tak bardzo się troszczyłem w całym swoim życiu – wyszeptał.

Moje serce złamało się na nowo, a żołądek w każdej chwili groził opróżnieniem, ale musiałam sobie przypomnieć, dlaczego to robię, dlaczego go ranię. Trzymałam go przy życiu.

- To była przysługa, praca dla ciebie...

- Nie byłaś pracą, Keela. Zaczęło się jako przysługa, ale to się zmieniło... Wiesz, że to się zmieniło.

Pokręciłam głową.

- Nigdy się nie zmieniło. To zawsze było udawane. Zostałam wydymana przez Jasona, naprawdę myślisz, że mogłabym poczuć coś do ciebie tak szybko? Daj spokój, pomyśl o tym.

Alec milczał.

- Jeśli to było udawane, to dlaczego byłaś taka zdenerwowana?

- Bo nie mogłam uwierzyć, że spałeś z moją ciotką, nie cierpię tej suki.

- To jedyny powód?

- Tak.

Starłam się zachować spokój, kiedy Alec podniósł się na nogi i skierował we mnie nienawistne spojrzenie. Zaczęłam ciężko oddychać, kiedy podszedł do mnie. Stanął naprzeciwko mnie i spojrzał w dół.

- Nic do mnie nie czujesz?

Wzruszyłam ramionami.

- Wstręt. To znaczy, pieprzyłeś Everly i Dantego w tym samym czasie. Fúj.

Alec zacisnął szczękę.

- Jesteś cholerną aktorką, kotek. Naprawdę sprawiłaś, że uwierzyłem w to, że ci na mnie zależy.

Zmarszczyłam brwi.

- Cholera, przepraszam. Myślałam, że grasz ze mną. Nie sądziłam, że kiedykolwiek mnie pokochasz.

Alec warknął.

- Nie mogę uwierzyć w żadne cholerne słowo wychodzące z twoich ust.

Odchrząknęłam.

- Nie wiem, dlaczego jesteś taki wściekły, miałeś z tego darmowe wakacje, uprawiałeś ze mną seks i miałeś trójkącik. Powinieneś być szczęśliwy.

Alec spojrzał na mnie z gniewem i obrzydzeniem, i wiedziałam, że moja praca została wykonana.

- Możemy mieć jeszcze jeden numerek, jeśli ....

- Kurwa, nie dotykaj mnie, ty suko bez serca.

Położyłam ręce na biodrach.

- To jest po prostu niegrzeczne i niestosowne. Chciałabym, żebyś teraz wyszedł.

Alec spojrzał na mnie z góry na dół.

- Nie znam cię.

Użył moich słów przeciwko mnie i to złamało mi serce.

- Nigdy więcej nie chcę cię widzieć. Nigdy.

Zrobiło mi się niedobrze.

Wzruszyłam ramionami.

- Dla mnie w porządku.

Alec się odwrócił i ruszył do przedpokoju, ale zanim tam dotarł, ktoś zapukał do drzwi. Zastanawiałam się czy to była Aideen. Już miałam zapytać kto to, kiedy zadzwonił mój telefon i twarz mojego wujka wyświetliła się na ekranie.

Spojrzałam w górę, gdy Alec otworzył drzwi, ale to nie była Aideen, to była Bronagh Murphy.

Westchnęła, kiedy zobaczyła Alec'a.

- Wiedziałaś, że tu będziesz, twoi bracia cię szukają.

Bronagh weszła i zamknęła za sobą drzwi.

Alec położył rękę na jej ramieniu.

- Nie rozgaszczaj się, wychodzimy.

Bronagh zmarszczyła brwi.

- Dlaczego, co się stało? Nie uwierzyła ci?

*Bronagh wiedziała?*

- Powiedzmy, że Keela nie jest tym, kim myślałam, że była.

Bronagh zmarszczyła brwi na Alec'a, ale gdy spojrzała na mnie jej oczy się zmrużyły.

- Co zrobiłaś?

Wzruszyłam ramionami.

Bronagh otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, gdy nagle drzwi się otworzyły i weszła Aideen z podekscytowanym Stormem.

- Storm – uśmiechnęłam się.

Podszedł do mnie i prawie powalił mnie na ziemię, kiedy na mnie skoczył.

Lizał mnie piekielnie.

- Też za tobą tęskniłam, duży chłopcze!

Storm przytulił do mnie głowę, a następnie podszedł do Alec'a.

- Hej kolego – Alec się uśmiechnął i pogłaskał go po głowie.

- Co tu się dzieje? – zapytała Aideen.

- Nic, tylko właśnie sobie uświadomiłem, jak bardzo się myliłem.

Zarówno Aideen i Bronagh zmarszczyły brwi na Alec'a.

- O czym się myliłeś? – zapytała Aideen.

Alec spojrzał na mnie i powiedział:

- Keela.

Otworzyłam usta, żeby się bronić, kiedy głośnie pukanie do drzwi zwróciło uwagę wszystkich.

Kto to do cholery jest?

Alec ponownie otworzył drzwi, ale tym razem za nimi stało dwóch mężczyzn, dwóch wysokich mężczyzn.

- Kim jesteście? – zapytał Alec.

Za jednego z wysokich mężczyzn wychyliła się uśmiechnięta twarz.

- Pracują dla mnie.

- Marco – sapnęła Bronagh i cofnęła się o krok.

Marco się roześmiał, kiedy ją zobaczył.

- Och, to jest idealne. Trzy w cenie dwóch.

Zmarszczyłam brwi.

- Co ty tu do cholery robisz?

Marco Miles odwrócił swój wzrok od Bronagh, spojrzał na mnie, potem na Alec'a i westchnął.

- Musiałeś przyjść zobaczyć pyską sukę Daley, pierwszy raz wychodząc z domu od czterech dni, prawda? Będę teraz w głębokim gównie w Irlandii, jeśli Brandon się dowie, że stała się jej krzywda.

Nie wiedziałam o czym mówi, ale wiedziałam, że to coś złego, więc odebrałam mój wciąż dzwoniący telefon.

- Keela, nie rozłączaj się. Przepraszam, dobra? Nie chciałem...

- Wujku, Marco Miles jest w moim mieszkaniu. Powiedział, że zamierza mnie skrzywdzić.

Twój Marco stała się czerwona, gdy krzyknął:

- Brać ją!

Alec ciałem zablokował drzwi i krzyknął:

- Uciekaj!

- Storm! – krzyknęłam i pobiegłam do sypialni, spojrzałam w tył na Bronagh i Aideen, ale mężczyźni minęli Alec'a i podczas gdy obaj go trzymali, Marco trzymał Bronagh i Aideen za włosy. Zatrzasnęłam drzwi do sypialni i podeszłam do okna, chciałam je otworzyć, ale zablokowało się w połowie drogi.

- Nie, nie, nie!

Spojrzałam na telefon i przyłożyłam go do ucha.

- Wujku pomóż mi!

- Keela , wynoś się stamtąd! Jestem w drodze....

Krzyknęłam, kiedy drzwi zostały wywarzone.

- Chodź tu dziwko – warknął jeden z mężczyzn, który walczył z Alec'iem.

- Nie, proszę nie!

Starłam się ukryć telefon, więc wsunęłam go do kieszeni sukienki, kiedy odwróciłam się do okna. Kiedy był bezpieczny w mojej kieszeni, próbowałam się wydostać przez okno, ale zostałam podniesiona, zanim mogłam się precyzyjnie przez otwarte okno.

Krzyknęłam.

Wtedy usłyszałam głośne warczenie i szczekanie Storma.

Człowiek, który trzymał mnie za włosy krzyknął z bólu i wiedziałam, że Storm go trzymał.

*Bierz go, Storm!*

- Złaź! – krzyknął mężczyzna.

Storm nagle pisnął i myślę, że facet go kopnął. To mnie rozwścieczyło.

- Nie krzywdź go, ty draniu!

Mężczyzna krzyknął z bólu i puścił mnie. Upadłam do przodu i uderzyłam w okno. Nie przeleciałam przez szybę, ale pękła, kiedy uderzyłam w nią głową.

Chwytiłam parapet i złapałam równowagę. Podniosłam rękę do czoła i jęknęłam, gdy ból zaczął rozchodzić się z pulsowaniem.

Odwróciłam się słaniając i moje oczy się rozszerzyły, kiedy zobaczyłam scenę przed sobą. Człowiek, który mnie chwycił leżał na podłodze, a Storm go atakował, z tego co mogłam zobaczyć, Storm trzymał go za ramię.

Mężczyzna użył drugiej ręki, by walnąć Storma w głowę i spróbować uwolnić się z jego chwytu. Rzuciłam się do przodu i zaczęłam kopać mężczyznę w brzuch, aby powstrzymać go przed biciem mojego dziecka. Mężczyzna machnął nogą i uderzył w tył moich.

Wyleciałam w powietrze i sekundę później uderzyłam w ziemię plecami.

Bolało jak cholera, a ja zawyłam z bólu.

- Keela! – krzyknęła Aideen.

- Zamknij się, kurwa! – ryknął głos Marco, wtedy usłyszałam donośny klaps, co spowodowało wybuch chaosu w drugim pokoju, w postaci krzyków Bronagh i Alec'a.

Ponownie skupiłam się na Stormie i bandycie, który z powrotem uderzał go wolną ręką w głowę. Przetoczyłam się na brzuch, wstałam na czworaka i zaczęłam się czołgać.

Zanim sięgnęłam ciała mężczyzny, patrzyłam z przerażeniem jak udało mu się wyswobodzić z uchwytu Storma i kopnąć go do tyłu. Wtedy zauważyłam broń, która była w ręku tego ramienia, które wcześniej trzymał Storm.

Na całym mężczyźnie była krew i nawet gdy musiało go bardzo boleć, uniósł broń i skierował ją w Storma, który ponownie szykował się do ataku.

- Nie!

Storm rzucił się na mężczyznę, a wtedy rozległ się głośny huk. W uszach mi zadzwoniło, a w głowie się zakręciło.

- KEELA!

Słyszałam jak Bronagh i Alec krzyczą, ale zignorowałam ich i patrzyłam, jak mężczyzna pchnął teraz nieruchome ciało Storma na podłogę obok niego.

Leżał na boku, jego oddech był szybki, a noga drgała.

Strzelił do Storma.

- Storm! – płakałam.

Podczołgałam się do niego i położyłam mu rękę na głowie.

- Jest w porządku, jest w porządku. Nic ci nie będzie...

Przerwał mi głośny pisk Storma.

*O Boże.*

- Pomocy! Niech ktoś mi pomoże!

Chciałam, żeby nawet Pan Zboczeniec usłyszał moje wołanie i przyszedł pomóc, ale nikt nie przyszedł mi z pomocą. Nikt.

Przyłożyłam głowę do Storma.

- Nic ci nie będzie, obiecuję... jestem tu.

Spojrzałam w górę, by zobaczyć jak zła była jego rana, gdy zauważyłam rosnącą plamę krwi zaczynającą moczyć podłogę pod Stormem.

*O Boże.*

*Proszę, nie!*

- Chodź tu suko!

Walczyłam z ręką, która nagle złapała mnie za włosy i krzyknęłam po pomoc. To była ostatnia rzecz jaką powiedziałam, zanim pulsujący ból wybuchł z tyłu mojej głowy i odpłynęłam w ciemność.



- Keela?

Jęknęłam.

- Obudź się.

Ponownie jęknęłam, ale otworzyłam oczy. To trwało minutę, aby moje oczy przystosowały się do słabego oświetlenia w pokoju, ale to nie miało znaczenia, bo nagle syknęłam z bólu. W głowie mi waliło i czułam jakby mój żołądek miał eksplodować.

- Co się stało? – mruknęłam.

- Zostaliśmy porwani.

Szukałam źródła mówiącego do mnie głosu i kiedy moje oczy wylądowały na Alec'u, prawie rozpfakałam się z ulgi.

- Nic ci nie jest.

Siedział pod ścianą, a jego ręce były związane nad głową jakąś liną i przyćpione do ściany.

- Zależy, co masz na myśli mówiąc nic.

- Żyjesz.

Alec się zaśmiał.

- Tak, żyję.

Roześmiał się, ale brzmiało to na dalekie od zadowolenia.

- Storm – szepnęłam.

- Nie wiem Keela, nie wyszedł z twojego pokoju.

Pociągnęłam nosem.

*Proszę, nie.*

- Gdzie jest Aideen? – zapytałam, wycierając oczy.

- Zostawili ją w mieszkaniu, Marco uderzył ją i pozbawił przytomności, więc zostawili ją na podłodze.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Oddychała?

- Tak – powiedział Alec. – Po prostu straciła przytomność po uderzeniu.

Kiwnęłam głową.

*Proszę, niech będzie z nią w porządku.*

- Gdzie Bronagh?

- Obok ciebie.

Spojrzałam w lewo, a następnie w prawo i sapnęłam, kiedy zobaczyłam Bronagh zawieszoną w tej samej pozycji co Alec, ale była nieprzytomna. Nie rozumiem, ja nie byłam przywiązana do ściany lub jakkolwiek związana, po prostu siedziałam pod ścianą.

Dlaczego?

- On cię nie dotknie, jest teraz po szyję w gównie, kiedy Brandy wie, że cię zabrał.

Spojrzałam na Alec'a.

- Skąd to wiesz?

Alec wzruszył ramionami.

- Udawałem, że jestem nieprzytomny, kiedy nas tu wieźli, więc usłyszałem kilka rzeczy.

Rozejrzałam się po ciemnym pokoju, w którym byliśmy i przełknęłam.

- Czy udało ci się usłyszeć gdzie jesteśmy?

Alec się uśmiechnął.

- Wiem dokładnie, gdzie jesteśmy.

- Dlaczego się uśmiechasz?

Alec się zaśmiał.

- Ponieważ nienawidzę ironii, a bycie w Darkness jest tak ironiczne, jak tylko kurwa może być.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Darkness? Klub w którym Bronagh, Damien i Alannah byli przetrzymywani przez Marco, kilka lat temu?

Alec mrugnął.

- Dobra pamięć.

Zmarszczyłam brwi.

- Dlaczego taki jesteś?

- Jaki?

- Zimny.

- Zimny? Ja? Jestem ledwo letni w porównaniu do ciebie, kochanie.

Spojrzałam w dół.

- Nie jestem zimna, Alec.

- Jesteś królową lodu, suką bez serca.

Wzdrygnęłam się, a Alec się roześmiał.

- Nie waż się udawać zranionej, małej dziewczynki, wiem kim naprawdę jesteś.

*Nie, nie wiesz.*

Nie odpowiedziałam Alec'owi, powiedziałem mu, że udawałam te wszystkie podłe rzeczy, które powiedziałam mu w mieszkaniu, w tej chwili prawdopodobnie nic nie da, ponieważ był wściekły. Jęknęłam, gdy podniosłam się na nogi. Położyłam dłoń na zimnej ścianie, aby złapać równowagę, kiedy wirowało mi w głowie.

Dupek, który mnie chwycił mocno uderzył.

- Musimy znaleźć jakieś wyjście.

Alec się zaśmiał.

- Nie pozwól mi się zatrzymać przed szukaniem drogi ucieczki, jak widzisz jestem tu trochę skrępowany.



Zignorowałam go i rozejrzałam się po pokoju, powoli podeszłam do drzwi i nacisnęłam klamkę.

Były zamknięte.

- Cholera.

- Nie będą ci ułatwiać rzeczy, księżniczko.

Odwróciłam się do Alec'a.

- Przestań, nienawidzenie mnie nie wydobędzie nas stąd. Załóż na chwilę blokadę na swoje uczucia i się skup.

Alec się uśmiechnął.

- Powiedz mi znów co mam robić. Uwielbiam kiedy dajesz mi rozkazy.

Niech go szlag.

Podeszłam do Alec'a i pochyliłam się, aż byliśmy twarzą w twarz.

- Nienawidź mnie jak tylko chcesz, ale musisz się skupić, żebyśmy mogli się stąd wydostać. Pomyśl o Bronagh.

Alec spojrział na nieprzytomną Bronagh i zacisnął zęby.

- To wszystko twoja wina.

*Moja wina?*

- Co? Jak?

Alec warknął.

- Gdybyś nigdy nie przyszła do mojego domu szukając pomocy, to kurwa byśmy tu nie byli.

Czułam zbierające się w moich oczach łzy, ale odgoniłam je.

- Nie miałam pojęcia o istnieniu Marco albo o biznesie mojego wujka, kiedy cię poznałam. Nie miałam pojęcia, że cokolwiek z tego się wydarzy! Jak śmiesz zrzucać na mnie winę, nie umieściłam nas tutaj... Marco to zrobił.

Alec syknął na mnie i to mnie przeraziło, więc odsunęłam się i z powrotem upadłam na tyłek, wyjąc z bólu.

To naprawdę bolało.

- Przynajmniej wiesz, że możesz coś poczuć.

Odwróciłam twarz od Alec'a, kiedy zaczęłam płakać.

- Twoje krokodyle łzy, nie wzbudzą we mnie współczucia.

Przykryłam twarz rękoma i szlochałam.

*Jak do cholery zaczął się ten bałagan?*

Alec westchnął.

- Wystarczy Keela.

Płakałam mocniej.

On był taki okrutny. To nie był Alec, którego znałam, to była jego ciemna strona.

- Na miłość boską, dlaczego płaczesz?

- Przez ciebie!

- Mnie?

- Tak, ciebie. Byłeś dla mnie okropny.

Alec się zaśmiał.

- Nie bez powodu.

*Nie, nie bez powodu!*

- Słuchaj, okłamałam cię, kiedy powiedziałam te wszystkie rzeczy w mieszkaniu. Zrobiłam to samo, co ty próbowałeś zrobić - sprawić, że mnie znienawidzisz, abyś był bezpieczny. Wujek powiedział mi, że jeśli nie będę trzymała się z daleka od ciebie czy twojej rodziny, to

on zabije was wszystkich. Nie chciałam, żeby tak się stało, więc powiedziałam te wszystkie straszne rzeczy o byciu fałszywym, żebyś się wściekł i mnie znienawidził... tak, żebyś nigdy więcej nie chciał mnie widzieć... żebyś był bezpieczny.

Przycisnęłam twarz do kolan, płacząc.

- Jak mam ci uwierzyć? Jak mogę być pewien, że nie mówisz tego dla jakiegoś podstępku?

Rozpłakałam się mocniej.

- Ponieważ nie jestem okropna, jestem dobrym człowiekiem! Zrobiłam to co musiałam, żebyś był bezpieczny i nienawidzisz mnie za to!

Cisza.

- Keela.

Zignorowałam go.

- Keela! – zawołał, tym razem głośniej.

- Co? – rzuciłam.

- Udowodnij, że to co mówiłaś w mieszkaniu to kłamstwo, udowodnij, że ci na mnie zależy.

Co?

- Jak mogę to zrobić? Nie wierzysz w moje słowa.

- Pokaż mi.

*Pokazać mu?*

Otarłam twarz i smarki, a potem odwróciłam się do Alec'a.

- Pokazać ci? – zapytałam.

Skinął głową.

- Pokaż mi... czy może jesteś zbyt obrzydzona, by mnie dotknąć?

Przełknęłam.

Wcześniej w głowie mogłam widzieć tylko jego, chętnie dotykającego Dantego i Everly, ale teraz mogłam tylko zobaczyć jego, zmuszonego do zrobienia czegoś, na co nie miał wpływu.

Nie obrzydzał mnie. Nie w najmniejszym stopniu.

Ostrożnie się do niego podczołgałam, a następnie usiadłam na nim okrakiem i położyłam ręce na jego ciepłych policzkach, pochylając do niego głowę. Spojrzałam w jego niebieskie oczy i oparłam swoje czoło o jego, wdychając jego zapach.

- Jesteśmy prawdziwi – wyszeptalam, po czym przykryłam jego usta swoimi. Całowałam go każdym włóknem mojego ciała, by pokazać mu jak bardzo miałam to na myśli.

Czułam łzy, gdy całowałam Alec'a, które spływały do moich ust i mieszały się z pocałunkiem. Alec namiętnie oddał pocałunek i gdyby mógł ruszyć rękoma wiedziałam, że trzymałby mnie mocno przy sobie.

Powoli odsunęłam się od pocałunku i oparłam się czołem o jego, łapiąc oddech.

Otworzyłam oczy i znalazłam niebieskie kule Alec'a, patrzące na mnie.

- Cześć – wyszeptał.

Zapłakałam.

- Cześć.

- Bardzo za tobą tęskniłem, kotek.

*Uwierzył w mój pocałunek.*

*Uwierzył mi.*

Załkałam.

- Też za tobą tęskniłam, playboyu. Przepraszam za zostawienie ciebie. Powinłam dać ci szansę na wyjaśnienie, kiedy chciałeś...

- Ciiii. Jest w porządku, to już teraz przeszłość.

Objęłam Alec'a i płakałam.

Płakałam, aż już więcej łez nie spływało z moich oczu.

- Wyglądasz jak gówno – powiedział Alec, kiedy się uspokołam.

Nieoczekiwanie z mojego gardła wyrwał się śmiech.

- Sam nie wyglądasz gorąco.

Potał swoim nosem o mój.

- Mogę zadać ci pytanie?

Uśmiechnęłam się lekko.

- Właśnie to zrobisz.

Alec się uśmiechnął.

- Wiesz, co mam na myśli.

Cmoknęłam go w usta.

- Tak, możesz zapytać mnie o co chcesz.

- Dobra, wyjdiesz za mnie?

Na chwilę zapomniałam jak się oddycha i zaczęłam kaszleć, kiedy moje płuca zaprotestowały.

Kiedy doszłam do siebie, spojrzałam na Alec'a szeroko otwartymi oczami.

- Co właśnie powiedziałaś?

Alec się uśmiechnął.

- Wyjdiesz za mnie?

Sapnęłam.

- Żartujesz?

Alec wyglądał śmiertelnie poważnie.

- Zostałem porwany, pobity, a teraz jestem przywiązany do ściany – wyglądam jakbym żartował?

Zamrugłam.

Nie, wyglądał na śmiertelnie poważnego.

- Znamy się od zaledwie dwóch tygodni.

Alec wzruszył ramionami.

- Więc? Będziemy parą, która wszystko robi w pośpiechu.

Roześmiałam się.

- Nie mogę uwierzyć, że mnie o to pytasz – i że jesteś poważny.

- Kiedy usłyszałem ten strzał w twoim mieszkaniu, nie mogę ci opisać bólu, który mnie przeszył nie wiedząc czy to ty byłaś tą, do której strzelono. Życie jest krótkie, kotek. Chcę być z tobą każdego dnia przez resztę mojego życia.

*O mój Boże.*

- Alec – wyszeptałam.

- Chciałem również zapytać w przypadku, gdybyś niespodziewanie mnie uderzyła. Nadal jestem wkurzony, że pierwsza powiedziałaś mi, że mnie kochasz.

Zapomniałam jak się mówi.

Alec zaśmiał się z wyrazu mojej twarzy.

- Tak, powiedziałaś to i dlatego tak bardzo walczyłem, kiedy krzyczałaś na mnie w mieszkaniu.

Zamrugłam.

- Kiedy powiedziałam ci, że cię kocham?

*Kocham go?*

Alec zagryzł dolną wargę.

- Nigdy więcej kłamstw, nie mogę ich już więcej znieść. Jeśli wiesz coś, co twoim zdaniem powinnam wiedzieć, powiedz mi... proszę.

Alec spojrział mi prosto w oczy i powiedział:

- W tę noc zanim rzeczy poszły w cholerę na Bahamach, powiedziałaś mi, że mnie kochasz, kiedy zasypiałaś. Nie powiedziałem ci, bo chciałem być tym, który powie to pierwszy.

*Och, mój.*

Uderzyło mnie to jak kula prosto w serce, ja go kocham.

Kocham go tak bardzo, że to aż boli.

- Tak – wyszeptałam.

- Co?

- Tak, wyjdę za ciebie.

- Keela – tchnął Alec.

- Kocham cię, kocham cię tak bardzo.

Pocałowałam go mocno, a on zrewanżował się z całego serca.

- Będziesz moją żoną – Alec szepnął w moje usta.

- A ty będziesz moim mężem.

Alec westchnął.

- Storm nie przyjmie tego dobrze.

Roześmiałam się i znów pocałowałam Alec'a.

- Nie chcę rujnować chwili, mimo iż jest piękna, ale nikt nie weźmie ślubu, ponieważ wciąż jesteśmy uwięzieni w pokoju... i możemy umrzeć.

Alec jęknął, kiedy się od niego odsunęłam.

- Sposób na zdołowanie rzeczy, Murphy.

Spojrzałam na Bronagh i zobaczyłam, że się do nas uśmiecha.

- Gratulacje.

Uśmiechnęłam się.

- Dziękuję.

Alec trącił moją szyję.

- Dobra żono, uwolnij nas.

Uniosłam brwi, kiedy spojrzałam na niego.

Uśmiechnął się.

- Tylko się wczuwam.

Żartobliwie przewróciłam na niego oczami, po czym wstałam, chwyciłam za linę, którą był związany i pociągnęłam tak mocno, jak mogłam, ale nie drgnęła. Podeszłam do Bronagh i próbowałam zrobić to samo z jej liną, ale też były solidne.

- Cholera, co teraz?

Wszyscy milczeliśmy, myśląc, ale kiedy włożyłam rękę do kieszeni sukienki, pisnęłam.

- Co? – zapytał Alec.

Wyciągnęłam telefon i im pokazałam.

- Sukienka nie wygląda jakby miała kieszenie, więc mnie nie przeszukali!

Alec zmarszczył brwi.

- Jesteśmy pod ziemią, nie będzie działać.

Pod ziemią.

Co?

Postukałam po ekranie i podskoczyłam, kiedy zauważyłam, że była jedna kreska zasięgu.

- Mam jedną kreskę, do kogo zadzwonić?
  - Moi bracia, pomogą – powiedział Alec.
  - Podaj numer.
- Alec podał numer komórki i wybrałam numer.  
Wstrzymałam oddech, kiedy nacisnęłam wybieranie.  
Zapisałam.
- Dzwoni!
- Zadzwonił raz.  
Drugi.
- Kim jesteś i dlaczego nie rozpoznaje twojego numeru?
  - Nico? To ja Keela...
  - Suka, która złamała serce mojego brata, wiem kim jesteś. Czego chcesz?
- Niegrzecznie!
- Chcę twojej pomocy! Ja, Bronagh i Alec potrzebujemy jej!
- Nico ryknął do swoich braci i skupił się na mnie.
- Co się stało?
  - Marco tu jest, porwał mnie, Alec'a i Bronagh. Alec mówi, że jesteśmy w Darkness, proszę przyjdźcie nam pomóc.
  - Czy z Bronagh wszystko w porządku? – zapytał Nico szorstkim głosem.
  - Tak, wszystko z nią dobrze, ale jest związana, tak samo jak Alec. Nie mogę ich uwolnić.
  - Kurwa! – ryknął Nico. – Dobra, Keela, zachowaj spokój i posłuchaj mnie. Czy wiesz jak wielu ludzi tam jest?
  - Marco miał ze sobą dwóch w moim mieszkaniu, nie jestem pewna ilu jeszcze może tu być. Jesteśmy zamknięci w pokoju.
- Słyszałam jak Nico wprowadza swoich braci, w to co się dzieje i zareagowali tak samo jak on.
- Byli wkurzeni.
- Keela? Tu Kane, świetnie sobie radzisz, Ruda! Słyszysz coś z pokoju, w którym jesteś?
- Podeszłam do drzwi i przycisnęłam do nich ucho. Słyszałam głosy.
- Tak, słyszę – powiedziałam do Kane'a i z powrotem skupiłam się na drzwiach.
- Słyszałam jak dwie osoby rozmawiają.
- Jeśli to gówno tu wybuchnie, ja wypierdalam. Brandy się nie pieprzy kiedy pomijamy płatności. Możesz sobie wyobrazić co zrobi, kiedy się dowie, że Marco ma jego pieprzoną siostrzenicę? To wyrok śmierci dla nas wszystkich.
- Usłyszałam jęk.
- Jeśli odejdziemy będziemy martwi, Marco nas zabije.
  - Więc odejdziemy jak zacznie się chaos, a zaufaj mi, będzie chaos. On nie wyjdzie stąd żywy, ale my możemy.
- Cisza.
- Co jeśli bracia Slater dotrą tu przed Brandym i jego ludźmi?
  - Nie wiem, są tak samo niebezpieczni. Słyszałeś jak Carter opowiadał nam o nich i co zrobili jego bratu Trentowi. On ich nienawidzi i tak samo Marco, ale obaj są zaślepieni przez wściekłość i to może spowodować naszą śmierć.
  - Carter jest tylko dzieckiem. Wrócił do USA, więc opinia tego gówniarza nie ma znaczenia.
  - To tylko kwestia czasu, zanim tu wróci.
- Odsunęłam się od drzwi i przyłożyłam telefon do ucha.
-

- Na zewnątrz jest dwóch mężczyzn, rozmawiają o tym, aby się stąd wydostać zanim mój wujek i wy się tu zjawicie.

Cisza.

- Kane?

Spojrzałam na telefon i okazało się, że połączenie zostało przerwane i nie ma już sygnału.

- Kurwa – syknęłam i spojrzałam na Alec'a i Bronagh. – Nie ma sygnału.

- W porządku, dobrze zrobiłaś. Wiedzą gdzie jesteśmy. Nadchodzą.

Kiwnęłam głową i podeszłam do Alec'a, przytulając się do niego.

Było lodowato.

- Co jeszcze słyszałaś? – zapytał Alec.

- Rozmawiali o odejściu zanim przyjdą twoi bracia lub mój wujek. Nie chcą umierać.

Bronagh się roześmiała.

- Marco z pewnością ma lojalnych zwolenników.

Uśmiechnęłam się i już chciałam coś powiedzieć, gdy drzwi do pokoju nagle się otworzyły.

- Panno Daley, chodź ze mną.

- Nie ma kurwa mowy – warknął Alec.

Mężczyzna, który wszedł do pokoju roześmiał się do Alec'a.

- Zamierzasz wstać i powstrzymać mnie przed zabranie jej?

- Dotknij jej, a cię zabiję.

Mężczyzna się roześmiał i chwycił mnie za włosy, ciągnąc mnie na nogi.

- Zostaw ją w spokoju, ty kutasie!

Mężczyzna roześmiał się do Bronagh i wyszedł z pokoju, ciągnąc mnie za włosy za sobą.

- Keela! – ryknął Alec.

Słyszałam jak krzyczy za mną, nawet jak drzwi zostały zamknięte, ponownie więząc go w pokoju. Głos był przytłumiony, ale nadal go słyszałam.

Walczyłam z człowiekiem, który mnie trzymał i jako kara za mój opór, obrócił mnie do siebie przodem i uderzył w twarz. Krzyknęłam, gdy piekący ból rozszedł się po całym moim policzku.

Natychmiast zaczął pulsować.

- Bądź grzeczną dziewczynką i bądź cicho, szef chce cię na słowo.



- Sprawiaś mi wiele problemów, Panno Daley.  
Nie chciałam patrzeć na Marco, kiedy mówił, trzymałam głowę w dole i przyłożyłam rękę do pięknego policzka.
- Słuchasz mnie? – zapytał Marco.  
Skinęłam głową.
- Więc spójrz na mnie.  
Przełknęłam, powoli podnosząc głowę i patrząc na Marco.  
Gwizdnął.
- Co zrobiłaś, żeby zasłużyć na ten ślad?  
Wzruszyłam ramionami.
- Opierałam się przed pójściem gdzieś z tą szują.  
Marco się roześmiał.
- Zdecydowanie jesteś siostrzenicą swojego wujka, nie da się tego ukryć.  
Mówiąc o wujku.
- On cię zabije, mam nadzieję, że zdajesz sobie z tego sprawę.  
Marco stracił swój uśmiech.
- Jak powiedziałem wcześniej, sprawiaś mi wiele problemów.  
Pokręciłam moją obolałą głową.
- Jak sprawiałam ci problemy? Ty jesteś tym, który mnie porwał.  
Marco westchnął.
- Chciałem tylko Alec'a. Ten sukinsyn przekonał jakoś Dantego, że gdzieś tam jest lepsze życie. Takie, które nie będzie od niego wymagało bycia towarzyszem. Dante był dla mnie maszynką do robienia pieniędzy i teraz, kiedy porzucił siatkę, jest dla mnie pokaźną stratą. Lubię moje pieniądze i jeśli z nimi zadrzesz, ja udupię ciebie.  
Uniosłam brwi.
- Chcesz się pieprzyć z Alec'iem?  
- Co? Nie, nie o to mi chodziło.  
- Ale powiedziałeś, że...



- Wiem co powiedziałem mądralo, ale nie chodziło mi o to, o czym pomyślałaś.  
Przechyliłam głowę na bok.  
- Więc co miałaś na myśli?  
Marco zmrużył na mnie oczy.  
- Nie jesteś na pozycji do zadawania pytań, panno Daley.  
Przewróciłam oczami.  
- Znasz moje imię, więc go używaj.  
Marco się uśmiechnął.  
- Rozumiem, że plan twojego wujka, by usunąć Alec'a z twojego życia nie zadziałał, mam rację Keela?  
Zacisnęłam szczękę.  
- Masz rację.  
Marco się roześmiał.  
- Brandonowi się to nie spodoba.  
Wzruszyłam ramionami.  
- Pogodzi się z tym.  
- Rządzisz się prawda?  
Rozejrzałam się dookoła dużego pomieszczenia w którym byłam, zauważając loże, bar i duży, otwarty parkiet do tańca jak również zaciemnioną sekcję klubu.  
- Jestem jego siostrzenicą – powiedziałam, gdy z powrotem spojrzałam na Marco, - nie ma wiele, czego wujek by mi nie dał. On mnie kocha.  
Odwróciłam się i ponownie rozejrzałam.  
- Czego szukasz?  
Wzruszyłam ramionami.  
- Zastanawiam się, gdzie był twój bratanek, kiedy umarł.  
Cisza.  
Spojrzałam na Marco z sercem w gardle.  
- Jesteś dzielną sztuką, muszę ci to oddać.  
Uśmiechnęłam się.  
- To ty powiedziałaś, że bardzo przypominam wujka.  
Marco prychnął i rozejrzał się po podłodze, wskazując na jej centrum.  
- Umarł tam.  
Spojrzałam tam gdzie wskazał, spodziewając się tam coś zobaczyć, plamę krwi czy coś, ale nie było nic.  
- Dlaczego tu wróciłeś, jeśli on tu umarł?  
Marco zachichotał.  
- Darkness jest jedynym miejscem w Irlandii, którego jestem właścicielem, nie posiadam żadnych innych nieruchomości, więc przyjechanie tu miało sens.  
Byłam zaskoczona.  
- Jesteś właścicielem tego miejsca?  
Marco wzruszył ramionami.  
- Kupiłem je, kiedy ostatnio tu byłem, to miejsce ma charakter.  
- Twój siostrzeniec tu umarł, kto wygłasza pierdoły o charakterze?  
Marco się roześmiał.  
- Masz rację o Trencie umierającym tu, ale jesteś w błędzie jeśli myślisz, że jego śmierć coś dla mnie oznaczała. Nic dla mnie nie znaczył za życia, jeszcze mniej po śmierci.  
To było odrażające.

- Jesteś okropny.

Marco odchylił się i spojrzał na mnie z radosnym wyrazem twarzy.

- W moim świecie nigdzie nie dojdiesz, jeśli masz osoby o które się troszczysz. Dla przykładu weź swojego wujka; ma swoją żonę, córkę, siostrę i ciebie. Każde z was może być użyte przeciwko niemu, jeśli odpowiedni ludzie by o tobie wiedzieli.

Próbował mnie przestraszyć.

I to działało.

Nie pozwolę mu tego zobaczyć.

- To dobrze, że będziesz martwy, zanim zdążysz o tym donieść.

Twarz Marco pociemniała, gdy sięgnął nad stołem i walnął mnie w twarz twardym przedmiotem.

Zawyłam z bólu.

- Mam już dość twoich mądrych, pieprzonych ust, ty mała dziwko. Jeszcze jedno słowo i użyję podstawowej funkcji tego pistoletu na twojej ładnej twarzy. Rozumiesz?

Załkałam, kiedy odsunęłam rękę od pieczącej brwi i zauważyłam krew. Potem spojrzałam na dłoń Marco i zobaczyłam broń, którą mnie uderzył.

- Czy. Mnie. Rozumiesz? – warknął Marco.

Kiwnęłam głową i przycisnęłam rękę do brwi.

Boże, to bolało.

Nie wiedziałam, na którym bólu się skoncentrować, na tym z brwi czy tym z policzka.

- Dobra dziewczynka, a teraz powiedz mi, wiesz gdzie jest Dante?

Pokręciłam głową.

- Nie kłam.

Zaskomlałam.

- Nie kłamię, kiedy ostatni raz widziałam Dantego to było jeszcze na Bahamach.

- Alec nigdy ci nie wspominał o jego miejscu pobytu?

Pociągnęłam nosem.

- Nie, dzisiaj pierwszy raz rozmawiałam z Alec'iem odkąd wróciłam do domu. Nie mam pojęcia gdzie jest Dante lub gdzie może być. Nic nie wiem.

Marco obserwował mnie z zainteresowaniem.

- Jesteś albo bardzo dobrym kłamcą, albo mówisz prawdę.

Załkałam, gdy krew wyciekła ze skaleczenia w brwi, chociaż je uciskałam.

- Mówię prawdę.

Marco wycelował do mnie z broni i krzyknęłam z przerażenia.

- Mówię prawdę, przysięgam. Proszę, nie strzelaj do mnie.

Marco westchnął i opuścił broń.

Spojrzał ponad mną.

- Przeprowadź tu pozostałą dwójkę.

Usłyszałam kroki, a kilka minut później usłyszałam Alec'a i Bronagh.

- Keela?

- Jestem tutaj – odwróciłam się i spojrzałam na Alec'a, kiedy biegł w moim kierunku.

Marco wycelował broń w Alec'a.

- Nie tak szybko Romeo, usiądź na środku podłogi razem z suką twojego brata.

Alec zrobił tak jak mu kazano, ale cały czas patrzył na mnie. Jego usta utworzyły cienką linię, kiedy zobaczył jak zakrywam twarz.

- Wszystko w porządku?

Odwróciłam się do niego w pełni i jego oczy się rozszerzyły, kiedy zobaczył krew.

- To zależy co masz na myśli mówiąc w porządku.  
Moja próba rozjaśnienia sytuacji użyciem jego słów nie działała.  
Alec patrzył na mnie.
- Nic ci nie jest?  
Staralam się być silna, ale załamalam się i pokręciłam głową.  
Czułam zawroty głowy, a moja twarz była cała obolała.  
Alec skierował swoje spojrzenie na Marco.
- Ona jest bezbronna ty dupku.  
Marco prychnął.
- Ona nie była bezbronna. Jej usta były jej bronią, zaufaj mi.  
Alec był wkurzony, gdy spojrzał na mnie, a następnie na Marco. Mogłam wyczuć, że chciał do mnie podejść, ale nie mógł i nienawidził tego.
- Dlaczego to robisz?  
Marco warknął.
- Ponieważ przekonałeś Dantego do odejścia i rozpoczęcia nowego życia. Zarabiał dla mnie najwięcej od kiedy ty odszedłeś. Wszystkie interesy straciły znaczne zyski, kiedy ty i twoi pieprzeni bracia wyskoczyliście ze statku. Stale wszystko odbudowywałem i teraz Dante zniknął. Gdzie on jest?  
Alec wyglądał pesymistycznie i to mnie zmartwiło.
- Zapytał mnie jakie było moje życie odkąd odszedłem i powiedziałem mu prawdę, było i jest pieprzenie świetne. Do niczego go nie przekonywałem. Jeśli odszedł, zrobił to z własnej woli.
- Marco nie był zadowolony, w ogóle nie był zadowolony.
- Nie masz wolnej woli, kiedy pracujesz dla mnie – warknął Marco.  
Alec utrzymywał kontakt wzrokowy z Marco.
- Więc gdzie jest Dante?  
Marco warknął.
- Powiedz mi, że tu jest! Nie zapytam cię znów, chłopcze!  
Moje już walące serce jeszcze przyspieszyło.
- Mówię ci prawdę, nie wiem gdzie on jest.  
Marco uniósł pistolet i wycelował w Alec'a.
- Nie mam czasu na bzdury.  
- Nie, proszę nie! – krzyknęłam.  
- Powiedz mi gdzie on jest albo zabiję twojego chłopaka.  
O Boże!
- Proszę – krzyknęłam.  
- Ty draniu, nie mieszaj jej do tego, ona tylko raz spotkała Dantego!  
Patrzyłam w zwolnionym tempie jak Marco zacisnął rękę na pistolecie i go odbezpieczył.  
Chciał zastrzelić Alec'a.
- Lista lotu! – krzyknęłam.  
Marco się zatrzymał i spojrzał na mnie.
- Co?  
- Możesz sprawdzić odloty z Bahamów sprzed dwóch dni. Dante musiał użyć paszportu, więc jego prawdziwe nazwisko będzie na liście lotu.  
Marco patrzył na mnie przez chwilę, po czym się uśmiechnął.
- Dlaczego o tym nie pomyślałem?  
Może dlatego, że jesteś pieprzonym psychopata?

- Toby, wyszukaj wszystkie loty wychodzące z Bahamów od czwartku zeszłego tygodnia.

- Robi się, szefie.

Znałam ten głos.

Toby był mężczyzną, który mnie uderzył i ciągnął za włosy.

Zapisałam sobie tę informację i wyraźnie się rozluźniłam, kiedy Marco opuścił broń, ale moja panika zaczęła się od nowa, gdy Marco skupił swoją uwagę na Bronagh. Zauważyłam, że Bronagh miała ciemny czerwony ślad na policzku, wyglądał bardzo podobnie do mojego.

- Miło znów cię zobaczyć.

- I ciebie Marco, to przyjemność jak zawsze.

Marco zarechotał.

Nie wiem jaka była ich historia, więc milczałam. Moja głowa bardzo bolała, więc obniżyłam ją, aż spoczęła na stole.

- Keela?

Potrząsnęłam lekko głową.

- Boli mnie głowa – powiedziałam odsuwając rękę z dala od brwi, a następnie przykładając ją z powrotem, - i nie przestaje krwawić.

Alec zbladł i spojrzał na Marco.

- Marco, pozwól mi obejrzeć jej rozcięcie. Ona krwawi.

Marco spojrzał na mnie i machnął na Alec'a, kiedy odwrócił się z powrotem do Bronagh.

- Nadal jesteś z Nico?

Bronagh skinęła głową.

- Tak, nadal jesteśmy razem.

- Cieszę się z wami.

Bronagh prychnęła.

- Tak, założę się, że tak.

- Czy mój chłopak nadal walczy?

- Tak, ale nie dla pieniędzy, tylko dla zabawy.

Starłam się skupić na rozmowie, ale moja uwaga przesunęła się na Alec'a, kiedy wsunął się do łóż obok mnie i podniósł moją głowę ze stołu.

- Cześć – powiedział Alec, posyłając mi mały uśmiech.

Myślę, że się uśmiechnęłam.

- Hej.

- Wszystko będzie dobrze, obiecuję.

Kiwnęłam głową i oparłam się o niego, ale zmusił mnie do siedzenia prosto. Patrzyłam leniwie jak odrywał spory kawałek materiału z koszulki, a potem zrobił to samo z moją sukienką.

Złożył kawałek ze swojej koszuli, następnie odsunął moją rękę i przycisnął go do mojej brwi, bardzo mocno.

- Ał – pisnęłam.

- Przepraszam kochanie, im mocniej przycisnę, tym skuteczniej pomoże to zatrzymać krwawienie.

Skinęłam głową.

- Trzymaj ten kawałek na rozcięciu. Mam zamiar umieścić ten pasek na kawałki i związać go za głowę, dobrze?

- Ok. – powiedziałam.

Alec zrobił jak powiedział i może to wyglądało śmiesznie, ale działało jak gaza i bandaż, co sprawdziło się w tym wypadku. Oparłam się o Alec'a, a następnie podskoczyłam ze strachu, kiedy usłyszałam głośny huk.

- Co to było?

- Toby, drzwi frontowe! – ryknął Marco.

- Drzwi frontowe są kryte, to nie dochodzi z wejścia.

- Gdzie do cholery jest wyjście?

Kupił budynek i nie wie gdzie było wyjście?

- Idiota – mruknęłam.

- Jest za tobą – powiedział Alec i z brzmienia jego głosu wiedziałam, że się uśmiecha.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego, on rzeczywiście się uśmiechał.

- Dlaczego się uśmiechasz?

- Ponieważ moi bracia tu są.

*Sq?*

- Gdzie?

- Tam.

Spojrzałam w dół na Bronagh i podążyłam za jej wzrokiem.

Dominic Slater był pierwszym bratem, którego zauważyłam, następnie Ryder i Kane.

Pozwoliłam głowie opaść na oparcie łoża i się zrelaksować.

Wszystko będzie w porządku.

- Odłóżcie swoją broń – warknął Marco.

- Nie mamy żadnej – odpowiedział Kane.

Przekreście to co powiedziałam wcześniej, umrzemy.

- Nie macie broni? Co ty pieprzysz? – rzuciła Bronagh.

- Przepraszam pszczołko, nie zajmuję się już tym biznesem – powiedział Ryder i z jakiegoś powodu, uważałam to za zabawne.

- Nóż do masła byłby czymś chłopaki, nie niczym!

Zgadzałam się z Bronagh, byłam po prostu zbyt zmęczona by się odezwać.

- Więc przyszliście tutaj nieuzbrojeni... dlaczego? – zapytał Marco.

- Ponieważ twój problem nie jest z nami, jest z nim.

*Nim?*

- Kim jest on? – zapytał Marco.

- Dam ci dwa domysły, ale będziesz potrzebował tylko jednego.

*Wujek Brandon!*

- O, kurwa! – powiedział Toby gdzieś za mną.

Tak, Toby wiedział co się działo.

- Staralem się wymyślić logiczny powód, dlaczego wciągnęłaś moją siostrzenicę we wrogą sytuację Marco, ale ja po prostu nie mogę zobaczyć twojej dawnej głupoty.

Prychnęłam wewnętrznie.

- Była w niewłaściwym miejscu, w niewłaściwym czasie, zdarza się.

- To nie dotyczy tego co moje, a ona jest moja.

Cisza.

- Więc weź ją, weź ją i wyjdź.

Otworzyłam oczy i mogłam zobaczyć tylko uniesione ramiona Marco.

- Już na to za późno.

Marco pokręcił głową.

- Nie jest, ona wciąż jest żywa. Zobacz.

Marco przesunął się w lewo i dał wujkowi dobry widok na mnie.  
Moja wizja była trochę rozmyta, ale mogłam zobaczyć jak bardzo wkurzony był wujek.  
On nie był miły, kiedy był wkurzony.  
- Co. Ty. Jej. Zrobisz? – warknął wujek.  
- Ja nic jej nie zrobiłem, to był jeden z moich ludzi...  
- Który? Masz na myśli tych dwóch kutasów, którzy z zawrotną prędkością pognali na schody wejściowe mniej niż minutę temu?  
Marco się rozejrzał.  
- Toby? Thomas?  
Toby i Thomas nie odpowiedzieli na wezwanie Marco.  
Przez chwilę wszystko było cicho, a następnie rozbrzmiał głośny huk.  
Podskoczyłam ze strachu.  
- Toby lub Thomas, jeden z nich już nikomu nie odpowie – powiedział wujek do Marco.  
Marco zwrócił swoją uwagę i broń z powrotem na wujka.  
- Weź ją i wyjdź, mój problem jest z braćmi.  
- Nie, twój problem jest ze mną. Widzisz, chłopak mojej siostrzenicy jest jednym z tych braci Slater i nie powiem jej ponownie, że nie może go mieć. Pierwszy raz udzielam ostrej reprimendy, więc oszczędzam sobie bólu głowy i pozwalam im być. On jest jej, a ona jest moja i już wiemy, że nic się nie dzieje z tym co jest moje.  
Myślę, że to był dziwny sposób mojego wujka na danie nam swojego błogosławieństwa.  
Uśmiechnęłam się tak samo jak bracia Alec'a.  
- Nie sądzę, że rozumiesz pojęcie broni skierowanej w swoją głowę, Brandon.  
- A ja nie sądzę, że rozumiesz pojęcie dziesięciu broni skierowanych w twoją głowę, Marco.  
Wtedy usłyszałam wiele kliknięć.  
Przesunęłam głowę, aby spojrzeć za wujka i zobaczyłam jego ludzi.  
Naliczyłam sześć, ale wujek powiedział dziesięć broni, więc wiedziałam, że pozostała czwórka była gdzieś w pomieszczeniu.  
Próbowałam z powrotem odchylić się na oparcie łóżka, ale osunęłam się do przodu. Uderzyłabym w stół, ale Alec chwycił mnie za ramiona nie dopuszczając do tego.  
- Slater, nic jej nie jest?  
- Myślę, że ma wstrząs mózgu.  
- Nie daj jej zasnąć – nakazał wujek.  
Zamknęłam oczy.  
- Hej, słyszałaś swojego wujka, nie zasypiaj.  
Jęknęłam.  
- Jestem zmęczona... i boli mnie głowa.  
- Wiem, ale wkrótce wrócimy do domu i wtedy będziesz mogła się wyspać.  
Dom.  
Zaszlochałam.  
- Aideen... Storm.  
- Nic im nie jest. Aideen jest przytomna i ze Stormem jest dobrze, to była powierzchowna rana. Aideen i Branna są z nim teraz w szpitalu dla zwierząt.  
Zaczęłam płakać, gdy ulga załała moje ciało.  
Z Aideen było dobrze, tak samo jak ze Stormem. Naprawdę nic mu nie będzie.  
Dzięki Bogu!  
- Postrzełiłeś psa mojej siostrzenicy?

- Ty chory draniu – powiedziała nagle Bronagh i to sprawiło, że mój wujek się roześmiał.
- Dziewczyna to powiedziała.
- Nie strzelałem do niego, ale zaatakował mojego człowieka – powiedział Marco obronnym tonem.
- Warknęłam.
- On mnie bronił, ty chory, pokręcony pojebie.
- W ubiegłym roku słyszałem, że szalejesz. Zastanawiałem się czy to był powód przez który straciłeś tak wielu partnerów biznesowych, a potem usłyszałem o twojej obsesji na punkcie tej rodziny. Nie wierzyłem w to w pełni, aż do teraz, mam na myśli, strzelanie do psa? Naprawdę jesteś cholernie szalony?
- Marco roześmiał się jak szaleniec.
- Zniszczyli mnie, wszystko się rozpadło kiedy oni wyskoczyli.
- Zaczniemy od tego, że twoje imperium nigdy nie było takie silne, jeśli grupa braci prowadziła dla ciebie show.
- Nie wiesz, co mówisz.
- Mój wujek się roześmiał.
- Nie, właściwie wiem. Straciłeś wszystko. Sprawdziłem historię twoich finansów i one nie istnieją. Przyjechałeś na Bahamy, aby sprzedać mi ten śmietnik do kurwy nędzy, nawet zaakceptowałeś cenę połowy wartości.
- Wujek był teraz właścicielem Darkness?
- Myślałeś, że Dante może zarobić ci szybką kasę, tak poza tym to gdzie on jest?
- Wszystko ucichło.
- Bardzo ucichło.
- Wiesz gdzie on jest?
- Wiem, przyszedł do mnie szukając wyjścia, więc dałem mu jedno.
- Co to oznaczało?
- Chcę go z powrotem.
- Obawiam się, że to nie może być ustawione. Biorę poufność pracowników bardzo poważnie.
- O Boże.
- Ty skurwysynu, ściągnąłeś go?
- Wujek wzruszył ramionami.
- Zainteresowanie moje siostrzenicy Alec’iem zmusiło mnie do myślenia o tej gałęzi biznesu. Pomyślałem, że spróbuję swoich sił w tym, odkąd mam Dantego na liście moich płac.
- Sapnęłam.
- Wujku!
- Mój wujek roześmiał się ze mnie, tak samo zrobili jego ludzie.
- Przepraszam dziecinko, to tylko biznes.
- Wewnętrznie przewróciłam oczami.
- Gangsterzy.
- Usłyszałam zamieszanie za mną, a następnie krzyki, co przyciągnęło uwagę wszystkich.
- Zabieraj te pieprzone łapy ode mnie!
- Głos nie należał do Toby’ego, więc domyśliłam się, że to drugi bandyta Marco.
- Thomas.
- Usłyszałam śmiech Bronagh, gdy przemówiła do Thomasa.
- Nie jest miłe być popychanym przez kogoś większego od siebie, prawda?



Oh, on musiał być tym, który ją uderzył.

- Pieprz się! – warknął na nią Thomas, po czym wrzasnął z bólu.

Odwróciłam się do wujka, który podszedł do przodu i wyrwał Marco broń z ręki, gdy ten był rozproszony przez Thomasa. Marco nie zareagował, tylko westchnął.

- Śmiało, zastrzel mnie! Nic mi nie zostało.

Wujek się uśmiechnął.

- To byłoby zbyt czyste, Marco. Porwałeś moją siostrzenicę, to nie pozostanie bez kary.

Whoa, wujek Brandon wyglądał dziko.

Wujek spojrzął za siebie.

- Włączyć światła na tyłach klubu.

Usłyszałam kroki, a po chwili zaciemniony obszar klubu został rozświetlony.

- Chłopcy, pomóżcie Thomasowi wejść na platformę.

*O, Jezu Chryste.*

- Rodzina Slater, ten dobry człowiek na platformie zostawił tej pięknej ślicznotce na podłodze, dość nieprzyjemny znak na twarzy. Kto chce mu powiedzieć, że nie ładnie jest bić kobiety? – zapytał wujek, uśmiechając się.

Nico Slater natychmiast podszedł do przodu, zatrzymał się przy Bronagh i spojrzął na nią. Spojrzała w górę na niego, jej włosy opadły z twarzy, pokazując jak spuchnięty i czerwony naprawdę był jej policzek.

Kurwa, Thomas mocno ją uderzył.

- Wróć za dwie minuty, śliczna dziewczyno – powiedział Nico do Bronagh, potem spojrzął w kierunku platformy, zacisnął szczękę i ruszył do przodu.

Bronagh jęknęła.

- Znowu to samo.

Patrzyłam jak Nico sięga rękami do platformy i podciągnął swoje ciało jednym, szybkim ruchem.

Przełknęłam, kiedy Nico pozbył się koszuli i skopał buty. Stał naprzeciwko patrząc złośliwie na Thomasa w zaledwie parze ciemnych dżinsów.

Młodszy brat Alec'a był cholernie gorący.

- Cholera – mruknęłam.

- Żartujesz sobie ze mnie?

Podsłoczyłam i spojrzałam na Alec'a.

Uśmiechnęłam się i skrzywiłam.

- Cholera, boli mnie głowa.

Alec przewrócił na mnie oczami i spojrzął z powrotem na platformę. Czekałam na jakieś szybkie ciosy, ale żaden z chłopaków nie czekał, aż drugi uderzy. W każdym razie nie Thomas, który wystrzelił do przodu i przyszpilił Nico do ziemi.

- O kurwa! – krzyknęłam.

Jego biedne plecy.

Myślę, że czułam ból Nico, ponieważ on wcale nie krzyknął, nie wzdrygnął się czy nawet nie sięgnął do pleców, on po prostu owinął swoje nogi wokół bioder Thomasa, użył swojej siły i przrzucił Thomasa pod siebie.

Sapnęłam i zakryłam usta ręką, kiedy patrzyłam jak Nico szybko wymierza cios za ciosem na niechronioną głowę Thomasa.

- Zakryj głowę! – krzyknęłam.

Poczułam, że wszyscy na mnie patrzą.

- Po czyjej jesteś stronie? – zapytała Bronagh.

Zarumieniłam się.

- Przepraszam, tak jakby zaplątałam się w chwili.

Wujek się roześmiał na mnie i potrząsnął głową. Spojrzałam na platformę i skrzywiłam się, kiedy Nico wstał i dostarczył potężnego kopa w żołądek Thomasa.

Nico poruszał się przed nim tam i z powrotem, jak lew podchodzący swoją ofiarę i to wywołało u mnie gęsią skórę, był wprost zwierzęcy na tej platformie. Mogę dokładnie powiedzieć, dlaczego wygrał tak wiele walk. Był niesamowity.

Choć nie musiał chodzić, ponieważ Thomas nie wstawał; był zbyt zajęty zwijaniem się z bólu na ziemi.

- Dominic! – krzyknęła Bronagh.

Nico spojrzał na nią, a ona powiedziała:

- Wygrałeś, kochanie.

Nico spojrzał na Thomasa i kopnął go jeszcze raz, potem zeskoczył z platformy i pobiegł do Bronagh. Podniósł ją z niemi i przytulił do siebie.

Uśmiechnęłam się i oparłam głowę o Alec'a, zanim zamknęłam oczy.

- Keela!

Podskoczyłam.

- Co?

Spojrzałam na wujka, który krzyknął moje imię.

- Nie rób tego.

Położyłam rękę na walącym sercu i potrząsnęłam głową na wujka.

Skinął na Marco.

- Myślałem, że spodoba ci się bycie świadkiem debiutu Marco na platformie.

Co?

- Co? – powiedzieli wszyscy bracia jednocześnie.

Wujek Brandon skinął głową i nagle dwóch jego ludzi chwyciło Marco i pociągnęli go do platformy. Wsadzili go na nią, a następnie skopali z niej Thomasa. Wylądował z hukiem na ziemi.

Jęknął z bólu i przez chwilę było mi go żal, ale potem spojrzałam na twarz Bronagh i sympatia odeszła.

- Kto walczy z Marco? – zapytała Bronagh.

- Ja – warknął Nico.

To wydawało się logicznym wyborem odkąd był wojownikiem, ale kiedy mój wujek spojrzał na Alec'a z uniesionymi brwiami, zaczęłam się pocić.

- Nie – powiedziałam.

Nie ma mowy, nie będzie walczył z Marco.

Alec westchnął obok mnie.

- Keela, mam wiele nienawiści do tego człowieka w tej chwili, on niszczył moją rodzinę zbyt długo, zakłócał życie sióstr Murphy zbyt długo i to on zrobił to twojej twarzy. Nie waż się kurwa odmawiać mi dania temu kutasowi lekcji.

Święty kurwa Boże.

- Nie chcę, żebyś został zraniony – wyszeptalam.

- Nic mi nie będzie.

- Ale Nico jest wojownikiem, nie ty.

Zaczęłam płakać.

- Nie ruszaj się i patrz, zobaczysz co mężczyzna jest w stanie zrobić, kiedy jest zepchnięty na krawędź.

Alec, proszę.

Alec wstał i podszedł do platformy. Potknęłam się wychodząc za nim z łoży, ale jakieś ramiona owinięły się wokół mnie i zatrzymały moje ruchy.

- Pozwól mu to zrobić, ruda.

Kane.

Oparłam głowę o pierś Kane'a, bo czułam zawroty głowy i bałam się, że polecę do przodu. Zmusiłam się do otwarcia oczu, gdy Alec wszedł na platformę.

- Jak długo chcesz mnie stawiać w takiej sytuacji chłopcze?

Alec zacisnął dłonie w pięści.

- Przez długi czas.

Marco się uśmiechnął i strzelił karkiem, a następnie przetoczył głowę dookoła.

- Trzymaj się z dala od mojej dupy, nie skłaniam się w tę stronę.

To kutas!

Alec się zaśmiał, a potem podciągnął rękawy koszuli do łokci.

- Jedyną rzeczą, która znajdzie się w twojej dupie staruszku, będzie moja stopa.

Mój wujek, jego ludzi i bracia Alec'a albo zachichotali, albo parsknęli śmiechem.

Również się uśmiechnęłam.

Marco spojrział na Alec'a, a wtedy znikąd rzucił się na niego. Moje oczy się rozszerzyły, spodziewając się zobaczyć Alec'a powalonego na ziemi jak Nico, ale kiedy Alec uniósł ramię i machnął na Marco, zdarzyła się najbardziej obrzydliwa rzecz.

Łokiec Alec'a rozbił się na twarzy Marco i usłyszałam chrzęst z drugiego końca pokoju.

- O mój Boże! – krzyknęłam.

Marco upadł na ziemię i krzyknął z bólu. Alec sięgnął w dół i pociągnął go z powrotem na kolana, zanim uderzył go w twarz posyłając go z powrotem na ziemię.

Marco odwrócił się w naszą stronę i jego twarz była pokryta krwią. Nie wiedziałam skąd płynęła, ponieważ była na całej jego twarzy.

Próbował zejść z platformy, ale Alec chwycił go za nogi i pociągnął go z powrotem.

- Przestań! – krzyknął Marco.

Alec nie przestał.

Alec usiadł okrakiem na piersi Marco, chwycił go za włosy lewą ręką, a prawą zacisnął w pięść.

- To za moich rodziców – warknął Alec i uderzył go w twarz. – To za Nale – kolejny cios. – To za Bronagh i Brannę – kolejny cios. – To za Aideen i Storma – kolejny cios. – To za mojego kotka – kolejny cios. – A to za mnie i moich braci, skurwysynu. Zniszczyłeś nasze życie – niezliczone ciosy.

Czułam, że moje oczy są pełne łez, kiedy głos Alec'a się załamał.

Odwróciłam wzrok, kiedy Alec nadal bił Marco, długo po tym jak przestał się ruszać.

Odsunęłam się od uścisku Kane'a i potykając się podeszłam do wujka. Objęłam go ramionami w pasie i przyłożyłam twarz do jego piersi, zamykając oczy.

- Mam cię, dziecinko.

Uścisnęłam go.

- Przepraszam za to co zrobiłem, dokonałem biznesowego wyboru i pozwoliłem cię skrzywdzić. Bardzo tego żałuję. Chciałbym zabrać to z powrotem, gdybym mógł, przysięgam.

Nic nie mówiłam, gdy wujek do mnie szeptał.

- Nienawidzisz mnie?

Otworzyłam oczy i spojrzałam w górę, na wujka.

- Nie, kocham cię. Po prostu podjąłeś złą decyzję, będzie dobrze. Jesteś tylko człowiekiem.

Wujek ostrożnie pocałował mnie w bolącą głowę.

- Jesteś dobrą dziewczyną, Keela.

Uśmiechnęłam się i z powrotem położyłam głowę na jego piersi.

- Sir.

Zamarłam, kiedy Alec się odezwał.

- Czy muszę marnować kulkę na pana Milesa? – zapytał wujek.

Przełknęłam.

Nie podobało mi się jak swobodnie mówił o zakończeniu czyjogoś życia od tak, nawet jeśli osoba o której była mowa, była straszna.

Chociaż wiedziałam, że muszę dać temu spokój, po tym jak ta noc się skończy wiedziałam, że prawdopodobnie nigdy więcej nie usłyszę o kolejnym zajściu takie jak to. To nadal trudno było pojąć fakt, że mój wujek był gangsterem. Nie tylko gangsterem, on był bossem.

- Nie Sir, choć musisz zmarnować jedną na Thomasa. On wciąż oddycha.

*Jezu.*

Usłyszałam kroki.

- Nie, proszę... Nie – jęknął głos Thomasa.

Bang.

Krzyknęłam w pierś wujka i chwyciłam się go kurczowo.

- Dziecinko? – mruknął wujek.

Czułam łzy spływające mi z oczu, podążające w dół szyi do klatki piersiowej.

- Tak? – zapytałam.

- Twój chłopak chciałby zamienić z tobą słowo.

Przełknęłam.

- Krew... nie mogę.

- Wytarł ją.

Wzięłam głęboki oddech i odsunęłam się, odwracając powoli.

Spojrzałam w górę, na teraz półnagiego Alec'a z bałaganem we włosach i zmarszczoną twarzą.

Wyglądał tak młodo.

Spojrzałam w dół, na jego ręce i mogłam zobaczyć trochę krwi, ale nie na tyle, żeby zrobiło mi się niedobrze.

Alec przyglądał mi się z nerwowym spojrzeniem i mogłam powiedzieć, że bał się, że byłam nim zdegustowana i by udowodnić, że tak nie było podeszłam do przodu i go objęłam.

Owinął swoje ramiona ciasno wokół mnie i pocałował w czubek głowy kilka razy, po czym westchnął z ulgą.

Odchyliłam głowę do tyłu i spojrzałam na jego zmęczoną twarz.

- Cześć – wyszeptał.

Uśmiechnęłam się.

- Hej.

- Kocham cię – mruknął.

- Ja też cię kocham.

- Ach, gównu, oni są zakochani.

Roześmiałam się z wujka, tak samo jak wszyscy. Przesunęłam się do boku Alec'a i objęłam go w talii, kiedy zwróciliśmy się do wujka.

- Nie sądzę, żebym musiał ci mówić, że masz się nią zaopiekować.

- Nie Sir, ostaniam jej plecy.

Wujek skinął na Alec'a i mrugnął do mnie.

- Idźcie i wracajcie do domu, mam trochę pracy tutaj na zakończenie.

Jęknęłam.

- Nie chcę wiedzieć.

Wujek się uśmiechnął.

Odwróciłam się z Alec'iem i uśmiechnęłam na widok Nico, który całował Bronagh. Odsunęłam się od Alec'a i chwyciłam ją za rękę, mijając ją. Odciągnęłam ją z dala od Nico i zarzuciłam rękę na jej ramiona.

- Możesz pomóc mi wejść po schodach, gdy bracia rozmawiają.

Bronagh się roześmiała i objęła mnie ramieniem w talii.

Spojrzałam przez ramię, kiedy Alec obejmował braci. Uśmiechnęłam się i tak samo zrobiła Bronagh, kiedy się obejrzała. Odwróciłyśmy się i ruszyłyśmy do przodu, gdy bracia na nas patrzyli.

- Przyłapali nas – mruknęłam.

Bronagh śmiała się, a następnie zawołała po pomoc, kiedy ugięła się trochę pod moim ciężarem. Otworzyłam oczy, gdy objęło mnie inne ramię.

Spojrzałam na Alec'a i uśmiechnęłam się, gdy przyciągnął mnie bliżej siebie. Bronagh wciąż trzymała moje ramię, które było owinięte wokół jej ramion, pomagając Alec'owi poprowadzić mnie po schodach.

- Możesz mnie ponieść? – zapytałam Alec'a.

- Nie, nie możesz zasnąć.

- Nie zasnę, obiecuję, twój głos będzie trzymał mnie przytomną.

Alec był oniemiały.

- Jesteś taka słodka – zostawiasz małe ślady na moim sercu.

Spojrzałam na niego pomimo zawrotów głowy.

- Zachowaj ten sarkazm, a zostawię małe ślady na twojej twarzy.

Alec spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

- Jesteś idealna.

- A ty jesteś dupkiem.

Alec się roześmiał.

- Jestem Slater, oczywiście, że jestem dupkiem.

- Prawdziwe słowa, które nigdy nie zostały wypowiedziane – zaśmiała się Bronagh. Byliśmy cicho, aż wyszliśmy z Darkness i weszliśmy w noc.

Wpatrywałam się w miasto i wszystkie światła, a potem spojrzałam na ciemne niebo i wzięłam głęboki wdech.

- Cieszę się, że to koniec.

- Cieszę się, że Marco jest martwy – mruknęła Bronagh.

Spojrzałam na nią szeroko otwartymi oczami.

Westchnęłam.

- Nie jestem zła, świat po prostu jest lepszym miejscem bez tego człowieka.

Po moich krótkich spotkaniach z Marco, mogłam się tylko z nią zgodzić.

- Mam nadzieję, że z Aideen i Stormem wszystko w porządku.

- Słyszałaś Kane'a, z Aideen i szczeniakiem jest wszystko dobrze. Aideen i Branna są z nim teraz.

Lekko potrząsnęłam głową.

---

- To o to się martwię, Storm nienawidzi Aideen.



- Branna mówiła, że o której mamy być tam na obiad? – zapytała mnie Aideen.  
- Piąta – odpowiedziałam.  
- Jest w pół do piątej, bracia nas zabiją. Branna nie pozwoli nikomu jeść, dopóki tam nie dotrzemy.

Spojrzałam na zestresowaną Aideen i się uśmiechnęłam. Siniak na jej twarzy nadal był widoczny, ale ładnie się goił. Nic nie mogłam na to poradzić, ale czułam się przez to strasznie, siniaki i rozcięcie, które otrzymała w noc, kiedy poznałam Alec'a były już prawie zagojone i teraz druga strona jej twarzy została zraniona.

Biedna dziewczyna.

- Zrozumieją, byliśmy ze Stormem.

- Byliśmy ze Stormem od dziesiątej rano.

Wzruszyłam ramionami.

- Więc? Został postrzelony dziesięć dni temu, daj mu spokój. On nie wróci do pełni sił przez jakiś czas, to dlatego nadal jest w szpitalu.

Aideen chrząknęła.

- On to wykorzystuje, mówię ci, że cholernie tak robi. Widziałam wcześniej jak usiadł, a kiedy na niego spojrzałaś szybko się położył i zaczął skomleć, cholernie szukając smakołyków współczucia. On z łatwością przytył dziesięć funtów w tym szpitalu.

Roześmiałam się.

- Tracisz rozum, człowieku.

Aideen narzekała na Storma i to sprawiło, że się uśmiechnęłam.

Rzeczy nareszcie wracały do normy.

Dziesięć dni temu zostałam porwana i nawet byś o tym nie wiedział, przez sposób w jaki się zachowywałam.

Wujek Brandon powiedział mi „nie martw się” i że on „posprząta wszystko” w Darkness. Nie mam pojęcia co zrobił z ciałami Marco, Toby'ego i Thomasa, ale nie chciałam wiedzieć, więc pasowało mi bycie trzymaną w niewiedzy.

Przez pierwsze kilka dni po tym incydencie byłam bardzo nerwowa i miałam problem ze snem w nocy, ale radą braci i wujka było „zacząć żyć”, więc to było to, co starałam się robić.



- Co robisz? – nagle krzyknęła Aideen i gapiła się na samochód, który właśnie nas mijał.-  
Co. Kurwa. Robisz?

Prychnęłam i pociągnęłam w dół osłonkę przede mną, żeby zobaczyć swoją twarz. Wzdrygnęłam się, kiedy ją zobaczyłam. Musiałam mieć założone pięć szwów na brwi, ale to było nic w porównaniu z siniakiem i opuchlizną. Na szczęście ból był minimalny i teraz wszystko wyglądało o wiele bardziej źle, niż było w rzeczywistości.

- Jadę dziesięć mil ponad dozwoloną prędkość, czy to ci nie wystarczy? – wrzasnęła.

Zachichotałam lekko z Aideen i zamknęłam osłonkę.

- Gdzie do cholery ten idiota otrzymał prawo jazdy? – warknęła Aideen do siebie.

Zagryzłam wargę, gdy samochód przed nami zmienił pas ruchu nie włączając kierunkowskazu informując, że zamierza to zrobić. Twarz Aideen zrobiła się tak czerwona, że myślałam iż zaraz eksploduje. Patrzyłam z rozbawieniem, jak opuściła szybę i ryknęła:

- Niezły kierunkowskaz, dupku!

Straciłam to – dosłownie przewracałam się na siedzeniu, zanosząc się śmiechem.

- Czy to Garda za nami? – mruknęła Aideen i spojrzała w lusterka, następnie sapnęła. –  
Kurwa, to jest Garda!

Usłyszałam odgłos syren i roześmiałam się mocniej.

Miałyśmy zjechać na pobocze!

- Keela, podciągaj sukienkę! – syknęła Aideen, gdy ciągnęła w dół pas bezpieczeństwa.

Spojrzałam na nią.

- Słucham?

Zaglądała w lusterko wsteczne, odpinając kilka górnych guzików w bluzce.

- To dwóch męskich policjantów, użyję swoich cycków, a ty swoich nóg. Podciągaj.  
Swoją. Sukienkę!

- Musisz sobie ze mnie żartować!

Aideen odwróciła swoją twarz w moją stronę.

- Czy wyglądam, jakbym żartowała?

Nie, nie wyglądała i to jest to, czego się bałam.

- O mój Boże! – rzuciłam, kiedy ona się obnażała.

Jezu, przebacz mi.

Podciągnęłam do góry sukienkę, pokazując nogi.

Spojrzałam przed siebie i podskoczyłam trochę, policjant postukał w szybę od strony Aideen.

- Dobry wieczór Sir, mogę w czymś pomóc?

- Umm... cóż, tak. Wiesz jak szybko jechałaś?

- Nie proszę Pana.

Spojrzałam w prawo i zauważyłam jak Aideen wypycha piersi.

Pieprzona szmata.

- Dziewięć mil ponad dozwoloną prędkość.

Dziesięć.

- Och, przepraszam. Nie zdawałam sobie sprawy.

Spojrzałam przez okno, kiedy drugi policjant przeszedł, by sprawdzić dyski Tax'u i ubezpieczenie na oknie<sup>60</sup>. Zaczął wracać po mojej stronie, następnie zwolnił i spojrzął na moje nogi.

---

<sup>60</sup> [Tax disc](#) – tak w Irlandii wygląda podatek drogowy i ubezpieczenie. Każdy samochód ma naklejone na przednią szybę kieszonki, w których znajdują się aktualne dyski.

---

Spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam.

Odwzajemnił uśmiech i skinął głową.

Cholera, też byłam szmatą.

- Tym razem dam wam upomnienie.

- Och, dziękuję panu.

- Życzę paniom miłego wieczoru.

Policjanci wrócili do swojego samochodu, więc Aideen ruszyła, przestrzegając prędkości.

- Czuję się brudna! – rzuciłam.

Aideen wybuchła śmiechem.

- Nie mogę uwierzyć, że to zadziało!

Pokręciłam głową i skrzyżowałam ramiona na piersi, zachowując ciszę, aż dotarliśmy do domu Slaterów i Branny. Wyskoczyliśmy z Aideen z samochodu i szybko przeszliśmy przez ogród.

Drzwi się otworzyły.

- W samą kurwa porę! – ryknął Nico. – Jestem głodny!

Przewróciłam oczami, minęłam go i ruszyłam korytarzem.

- Nie obwiniaj mnie, obwiniaj Keelę.

Sapnęłam wchodząc do kuchni.

- Obwiniać mnie? A to dobre. Kto został zatrzymany za przekroczenie prędkości? Zgadza się suko, ty!

Aideen przewróciła oczami.

- Wyszliśmy z tej sytuacji w mniej niż pięć minut.

Spojrzałam na nią.

- Tak, ale za cenę utraty poczucia własnej wartości!

- Jak straciłyście szacunek do samej siebie? – zapytał Ryder.

Wycelowałam w niego palcem.

- Powiem ci jak, Aideen wykorzystwała nasze ciała, by wywinąć się od mandatu za przekroczenie prędkości.

- Nie zrobiłaś tego! – powiedziała Bronagh, a potem wybuchła śmiechem.

To nie było śmieszne!

- To nie było tak złe, jak ona to przedstawia....

- Moja sukienka była podciągnięta tak wysoko, że można było zobaczyć moje majtki, a twoje cycki były wystawione na widok świata.

- Nie sądzę, żeby ktoś zrobił zdjęcie...

- Cholera, Dominic zamknij się – Bronagh warknęła na uśmiechniętego Nico.

- Nie było tak źle... poza tym puścił mnie z upomnieniem, to sukces.

Przewróciłam oczami i podskoczyłam, kiedy poczułam otaczające mnie od tyłu ramiona.

- Cześć – szepnął mi do ucha Alec.

Uśmiechnęłam się.

- Hej.

- Jak szczeniak?

Uśmiechnęłam się.

- Ma się świetnie. Lekarz powiedział, że za trzy, cztery dni będziemy mogli zabrać go do domu.

- Mówię ci, ten pies wszystko udaje.

- Został postrzelony Aideen, daj mu spokój.

Podeszłam i przybiłam Kane'owi piątkę.

- Dziękuję.  
Aideen spojrzała na Kane'a.
- Nie mieszaj się do tego, germinator.  
Uśmiechnęłam się, gdy Kane warknął z irytacją.  
Przez ostatnie dwa tygodnie był chory, więc Aideen nazwała go „Germinator”<sup>61</sup> i nienawidził tego.
- Zostaw go w spokoju – Branna zmarszczyła czoło i przytuliła Kane'a.  
Kane uśmiechnął się i przytulił mocno Brannę.
- Tak, zostaw mnie w spokoju.  
Ryder spojrzał na Kane'a i pokręcił głową.
- Skoro wszyscy już są to podam teraz obiad – powiedziała Branna.  
- Chwała Jezusowi! – krzyknął Nico.  
- Możesz przestać? Jesz co pięć minut, nie jesteś głodny.  
Nico jęknął.  
- Przestań obserwować co jem i jak często, to doprowadza mnie do szaleństwa, kobieto.  
- Jak szaleństwo Marco? – zapytałam.  
Alec wybuchnął śmiechem.  
- Nie takie szaleństwo – Nico uśmiechnął się do mnie.  
- Keela.  
Spojrzałam na Alec'a i podeszłam do niego, kiedy skinął na mnie.  
- Co?  
- Cześć – uśmiechnął się.  
Zachichotałam.  
- Hej.  
- Mam coś dla ciebie.  
Uśmiechnęłam się.  
- Naprawdę?  
Alec skinął głową i sięgnął do kieszeni, wyjmując małe, czarne pudełeczko.  
- O mój Boże!  
Ukląkł na jedno kolano.  
- O mój Boże!  
Otworzył małe pudełeczko i ujawnił się piękny, diamentowy pierścionek.  
- O mój Boże!  
Uśmiechnął się.  
- Nie zapytałam cię właściwie za pierwszym razem, więc tym razem chciałem to zrobić właściwie.  
- O mój Boże!  
Cisza.  
- Keela Daley, kocham cię i spędzę resztę mojego życia udowadniając ci jak bardzo cię kocham. Tylko ciebie. Nawet twoja dziewczęca lista do zaliczenia może się tam dostać. Wyjdiesz za mnie, kotek?  
Roześmiałam się.  
Chciałam wyjść za Alec'a?  
- Cholera tak! – odpowiedziałam.

---

<sup>61</sup> Pewnie chodzi o Terminatora, mała zmiana jak np. w przypadku wcześniej opisanego Matta Brombera. / coromandel

---

Za nami wybuchły gratulacje, gdy Alec wsunął mi na palec pierścioneł zaręczynowy. Wstał, wziął moją twarz w dłonie i wycałował.

Kiedy się rozdzieliliśmy, dziewczyny mnie zaatakowały, podczas gdy bracia Alec'a przybijali z nim ręce i go przytulali.

- Gratulacje!

Przytuliłam wszystkie dziewczyny, a potem braci.

- Mogę mówić do ciebie siostra, odkąd masz zamiar być moją bratową? – zapytał mnie Nico.

- Możesz mnie nazywać jak tylko chcesz.

Nico się uśmiechnął i jak tylko otworzył usta, Bronagh uderzyła go w tył głowy.

- Nie miałem zamiaru nic mówić!

Bronagh się uśmiechnęła.

- Dobrze.

Nico mruknął pod nosem, po czym chwycił Bronagh za tyłek i pociągnął w dół na krzesło z wraz z nim.

Roześmiałam się i spojrzałam na mój pierścioneł.

Był piękny.

- Podoba ci się? – zapytała Aideen, kiedy pojawiła się obok mnie.

- Kocham go.

- Dobrze, bo pomagałam go wybrać.

Popchnęłam ją.

- Jesteś taka podstępna.

Uśmiechnęła się i mnie przytuliła.

- Wiesz, że będziesz moją druhną honorową, prawda?

Aideen zaczęła podskakiwać z podniecenia, tak samo jak Branna i Bronagh, kiedy powiedziałam im, że chcę ich jako drużny.

- Ty masz łatwiej – powiedział do mnie Alec, kiedy kilka minut później znalazłam go w domowej siłowni.

- Jak?

- Ja muszę wybrać drużbę spośród czterech braci. Bez względu na to kogo wybiorę, drań będzie wycierał tym twarz pozostałej trójce.

Zachichotałam.

- To twoi bracia, tego należy się spodziewać.

Alec westchnął i pocałował mnie w głowę, kiedy objąłem go ramionami.

- Denerwuję się zobaczeniem dziś twojej mamy, jak myślisz, jak zareaguje na wieści o zaręczynach?

Wzruszyłam ramionami.

- Nie obchodzi mnie jak ona to przyjmie, jesteśmy szczęśliwi i tylko to się liczy.

Pochyliłam się, żeby pocałować Alec'a, kiedy nagle Aideen zaszczyciła nas swoją obecnością.

- Musze ci dać rozmowę, Slater.

Alec spojrzał na Aideen i się uśmiechnął.

- Jakiego rodzaju rozmowę?

- Tę nie-skrzywdź-mojej-przyjaciółki-albo-cię-zabiję rozmowę.

Alec skinął głową.

- Ach, tę rozmowę.

Prychnęłam.

- Lubię cię Alec, jesteś dobrym facetem, ale jeśli kiedykolwiek zrobisz krzywdę mojej przyjaciółce, skopię cię tak mocno między nogami, że będziesz zbierał swoje jaja z zębów przez tydzień. Mamy jasność?

Alec przez chwilę patrzył szeroko otwartymi oczami na Aideen, potem jego wzrok skierował się na mnie i wyszeptał:

- Czy mi właśnie groził leprechaun<sup>62</sup>?

Skinęłam głową.

Tak, tak było.

Alec odwrócił się z powrotem do Aideen, uśmiechając się niepewnie.

- Krystaliczną jasność, piękna.

Aideen się uśmiechnęła.

- Pochlebstwa na mnie nie działają, niebieskie oczy. Zapamiętaj to.

- Co z czekoladą... to działa? – zapytał Alec.

Aideen zamarła i wymamrotała:

- Dairy Milk<sup>63</sup>, karmelowa.

Roześmiałam się.

- Więc, to będzie w porządku jeśli mnie zrani, gdy dostaniesz od niego czekoladę?

- Ale to Dairy Milk, karmelowa... ta czekolada jest niesamowita. Wojny światowe mogą zostać przebaczone dla tej czekolady.

Pokręciłam głową i się roześmiałam.

Aideen zmarszczyła brwi.

- Jestem okropną przyjaciółką.

- Idź pomóc Brannie przy obiedzie, szalona.

Aideen uśmiechnęła się i w podskokach wróciła do kuchni.

- Ona doprowadza Kane'a do szału.

- Tylko dlatego, że on jej chce i nie może mieć.

Alec się zaśmiał.

- Prawda.

Uśmiechnęłam się, a Alec westchnął.

- Wiesz co?

- Co?

- Kocham cię jak do Neptuna i z powrotem.

Moje serce się ogrzało i się roześmiałam.

- Masz na myśli, że kochasz mnie jak na księżyc i z powrotem.

Alec pokręcił głową.

- Nie, Neptun jest najbardziej oddaloną od Ziemi planetą w naszym Układzie Słonecznym, więc większa odległość, większa miłość.

Och, wow.

- Myślałam, że Pluton był najbardziej oddaloną planetą od słońca? – dokuczałam mu.

Alec znów pokręcił głową.

- Pluton nie jest już znany jako planeta; to planeta karłowata, czyli ani planeta, ani też księżyc.

- Skąd to wiesz? – mruknęłam.

Alec owinął mnie ramionami i spojrzął w moje teraz wypełnione łzami oczy.

---

<sup>62</sup> Leprechaun (skrząta z folkloru irlandzkiego)

<sup>63</sup> Chodzi o markę czekolady.

- Mówiłem ci, oglądam Discovery Channel.
- Jestem teraz tak gorąca dla ciebie – oświadczyłam, na co Alec się roześmiał. Nie żartowałam.
- Pochyliłam się i go pocałowałam.
- Boże, miałam szczęście.
- Kiedy nasz pocałunek się skończył, powiedziałam:
  - Kocham cię jak do Neptuna i z powrotem.Alec uśmiechnął się szeroko i powiedział:
  - Dobrze, niczego mniej nie oczekuję od mojej przyszłej żony.Żona.
  - Jasna cholera, bierzemy ślub.
  - Tak, a ponieważ jest to poważny pośpiech, mówię, że robimy wszystko od tyłu. Jak się czujesz odnośnie zajścia w ciążę dzisiaj?Wybuchłam śmiechem.
  - Zwolnij Romeo, może najpierw przywyknijmy do świadomości, że bierzemy ślub. Dzieci przyjdą później... dużo później.Alec wzruszył ramionami.
  - Dla mnie może być, będę miał cię dłużej dla siebie.
  - Alec, Keela... obiad!Alec uderzył mój tyłek.
  - Chodź, ona daje sekundę, kiedy jest w dobrym nastroju.Zaśmiałam się i poszłam za Alec'iem do kuchni. Usiadłam obok niego i mrugnęłam do Kane'a, który był po drugiej stronie mnie. Wszyscy byli cicho i nieruchomi jak posągi, wszyscy oprócz Aideen, która jako pierwsza sięgnęła po puree.
  - Pierwsza! – krzyknęli wszyscy, przez co ja i Aideen podskoczyliśmy ze strachu.
  - Co? – zapytałam.
  - Aideen pierwsza sięgnęła po obiad, więc musi zmówić modlitwę.Och, miło.
- Aideen jęknęła.
  - To nie fair, nie wiedziałam, że tak robicie!
  - Zmów modlitwę, proszę – błagał Nico i spojrzał na jedzenie na stole.Prychnęłam na niego.
  - Dobra, w porządku.Wszyscy złapali się za ręce i pochylili głowy.
  - Hej Boże, to ja... Aideen Collins. Wiem, że nie rozmawialiśmy od dłuższego czasu, od kiedy zabrałeś moją mamę z dala ode mnie, kiedy byłam małą dziewczynką. Slaterowie zmusili mnie do modlitwy, żeby mogli zacząć jeść. Nie chcę być niegrzeczna, więc robię jak prosili, mam nadzieję, że to jest wystarczająco dobre, bo nie mam pojęcia, co innego mogę ci powiedzieć... Och, wiem, pobłogosław ten dom i wszystkich w nim. Dzięki. Amen.
    - Amen – powtórzyli wszyscy.Zaśloniłam usta ręką, a moje ramiona zaczęły się trząść.
  - Alec i Kane byli pierwszymi, którzy roześmiali się głośno, a wszyscy szybko do nich dołączyli.
    - Mam nadzieję, że nie prowadzisz porannej modlitwy w swojej klasie, Aideen – zaśmiał się Alec.Przewróciła oczami.
    - Każdego dnia wybieram inne dziecko, by zrobić to właściwie.

- Dzięki Bogu – mruknął Kane.  
Aideen spojrzała na niego i warknęła.  
- To jest dokładnie to, dlaczego jestem dla ciebie taką suką!  
- Co to jest? Masz listę powodów czy coś? – zapytał Kane rozbawiony.  
Oko Aideen drgnęło.  
- Tak, mam dwa powody, dlaczego jestem suką dla ciebie. Numer jeden, jesteś cholernie głupi. Numer dwa, patrz numer jeden!  
Wybuchłam śmiechem.  
- To było po prostu niegrzeczne – powiedział Kane i potrząsnął głową.  
Wszyscy zachichotali i rzucili na jedzenie, które zrobiła dla nas Branna i niech ci powiem, było takie dobre. Rozmawialiśmy o przypadkowych rzeczach przez cały obiad, nie było wzmianki o wydarzeniach z zeszłego tygodnia i nie mogłam być szczęśliwsza.  
- To było niesamowite, Bran. Dzięki – uśmiechnął się promiennie Nico i odchylił się na krześle, bardziej niż najedzony, biorąc pod uwagę jak wyglądały rzeczy.  
Nico przyłapał mnie na patrzeniu na niego, więc mrugnął i posłał pocałunek, który wywołał mój śmiech.  
- Zostaw dziewczynę w spokoju, ona nie chce twojego paskudnego tyłka robiącego całuśną twarz do niej.  
Nico spojrzał na Bronagh i się uśmiechnął.  
- Każda dziewczyna chce mojego seksownego tyłka robiącego całuśną twarz do niej.  
Bronagh przewróciła oczami.  
- Czy tak?  
- Tak.  
- Szkoda, że wszystkie te dziewczyny nie mają do czynienia z twoim dzieciennym tyłkiem.  
Nico prychnął.  
- One byłyby szczęśliwe radząc sobie ze mną, gdyby wiedziały to, że mam do czynienia z twoim wielkim tyłkiem sam.  
Och nie, nie zrobił tego.  
- Nico, ty draniu, nigdy nie mów dziewczynie, że ma gruby tyłek. Jesteś cholernie poważny? – rzuciłam.  
Wszyscy mężczyźni spojrzeli na mnie i jęknęli.  
- Wielki tyłek jest dobrą rzeczą! – oświadczyli jednocześnie.  
- Na to, co wszechświat mówi komuś, że ma gruby tyłek na dobre...  
- Alec! Rozwiąż problem ze swoją kobietą i wyjaśnij jej to. Nie mogę ponownie przez to przechodzić, zajęło mi lata, aby przekonać Bronagh, że jej nie obrażam. Będę kurwa płakać, jeśli będę musiał przez to ponownie przechodzić.  
- Wyjaśnię później – mruknął Alec, gdy obserwował parę naprzeciwko nas.  
Bronagh odwróciła się do Nico i posłała mu gniewne spojrzenie.  
- Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć....  
- Dominic wyjdź z pokoju – mruknął Ryder.  
Nico już był na nogach i wybiegał z pokoju.  
- ... dziewięć, dziesięć – Bronagh skończyła liczyć i otworzyła oczy.  
Wypuściła duży oddech i powiedziała:  
- Idę pobiegać na bieżni.  
Kiedy Bronagh wyszła z kuchni, spojrzałam na Alec'a, aby zobaczyć, że pociera twarz.  
- Co to do cholery było.  
Alec odsunął ręce i westchnął.



- To był Dominic i Bronagh, kotek.
- Uniosłam brwi.
- Mają krótkie bezpieczniki.
- Nie wiesz nawet połowy z tego.
- Czy kiedykolwiek myśleli o technikach panowania nad gniewem...
- Bronagh zaczyna zajęcia w przyszłym tygodniu – przerwała mi Branna.
- Kiwnęłam głową.
- Dobrze dla niej.
- Tak, ale niech Bóg dopomoże klasie, kiedy huragan Bronagh przejdzie przez nią – mruknął Ryder.
- Słyszałam to!
- Ryderowi rozszerzyły się oczy i krzyknął:
- Żartowałam.
- Zachichotałam i spojrzałam na Kane'a i zauważyłam, że nie zjadł dużo.
- Jak się czujesz?
- Kane spojrzał mi w oczy i uśmiechnął się zmęczony.
- Dobrze.
- Posłałam mu grymas, na który zachichotał.
- To tylko grypa, nic mi nie będzie.
- Branna prychnęła.
- To już prawie trzy tygodnie, to nie jest pieprzona grypa. Musisz iść do szpitala.
- Wow.
- Był aż tak chory?
- Bran, to przejdzie...
- Nie jesteś lekarzem, więc nie próbuj mnie uspokajać Kane.
- Kane westchnął.
- Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, pójdę do lekarza w ciągu tygodnia, dobrze?
- Branna patrzyła na Kane'a.
- Idę z tobą.
- Och, na miłość Boską – mruknął Kane. – Dobra, w porządku.
- Wszyscy lekko zachichotali, ale miałam chore uczucie w brzuchu, kiedy patrzyłam na Kane'a.
- Mam nadzieję, że wszystko było w porządku i że to tylko grypa.
- Alec objął moje ramiona i uśmiechnął, przyciągając całą moją uwagę.
- Witaj w rodzinie, kotek.



- Musimy znaleźć większe miejsce – mruknął Alec, gdy wycierałam kuchenny stół. Oboje byliśmy w kuchni i objaliśmy się o siebie jakieś dziesięć razy, gdy sprzątałiliśmy. Westchnęłam.

- To jest irytujące, wiem, ale możemy zacząć szukać zaraz po tym jak dostanę nową pracę, wciąż nie mogę uwierzyć, że mnie kurwa zwolnili za jeden dodatkowy dzień nieobecności. Dlaczego oni w ogóle chcą mnie na kasie? Będę tylko straszyć klientów moją poobijaną twarzą.

Alec zmarszczył brwi.

- Dlaczego po prostu nie skupisz się na pisaniu i nie zrobisz z tego swojej pracy?

Roześmiałam się.

- Bo naprawdę potrzebuję dochodów, żeby nas utrzymać. Dlatego.

- Keela, wiesz, że mam dużo pieniędzy... prawda?

Spojrzałam na Alec'a.

- Naprawdę?

Skinął głową.

- Możemy kupić własne miejsce nawet jutro, jeśli chcesz.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Tak dużo pieniędzy?

- Dużo zarobiłem pracując dla Marco i nie jestem rozrzutnikiem. Mam prawie cztery miliony Euro, siedzące teraz na moim koncie bankowym.

Moje palce obejmujące spray do czyszczenia, gdy Alec mówił o tak dużej licznie, automatycznie wypuściły spray ze swoich objęć.

*Jasna cholera!*

- Dlaczego mieszkasz z braćmi, jeśli masz tyle pieniędzy?

Alec wzruszył ramionami.

- Każdy z nas ma dużo pieniędzy... i nikt z nas nigdy wcześniej nie mieszkał sam. Nie widzieliśmy powodu, dopóki Bronagh, Branna i ty nie zjawiłyście się. Ja i moi bracia, jesteśmy bardzo blisko, dorastając mieliśmy tylko siebie.

Zmarszczyłam brwi.

- Wiem, kochanie.
- Alec uśmiechnął się do mnie.
- Więc ustalone, możemy kupić dom wcześniej, najlepiej w Upton, a ty możesz skupić się na pisaniu jako swojej pracy.
- Tylko się uśmiechnęłam, ponieważ nie ufałam sobie, żeby coś powiedzieć.
- Co się stało? – zapytał Alec.
- Wzruszyłam ramionami.
- Powiedz mi.
- Przez całe życie sama się sobą opiekowałam. Na każdym kroku odmawiałam pomocy wujka i zakazałam matce. Nie czuję się doprze pozwalając ci po prostu kupić dla nas dom...
- Moje pieniądze są twoimi. Jesteśmy zaręczeni Keela, co moje jest twoje, a co twoje, to moje.
- Westchnęłam.
- Tak myślę... ale nadal czuję się dziwnie.
- Czujesz się dziwnie, ponieważ wskoczyliśmy w to bardzo szybko. Nadal musimy się do tego przyzwyczaić, po prostu daj temu czas.
- Skinęłam głową.
- Alec się uśmiechnął.
- Więc twoja książka... kiedy będę mógł ją przeczytać?
- Sapnęłam.
- Nie będziesz jej czytał.
- Dlaczego nie? – zapytał Alec zranionym głosem.
- Zarumieniłam się.
- Ponieważ nie chcę, żebyś czytał... brudne sceny.
- Alec uśmiechnął się złośliwie.
- Kotek, jestem pewien, że twoje sceny są rzeczami, które ci zrobiłem....
- Dokładnie, więc ich nie przeczytasz.
- Alec parsknął śmiechem.
- Niech twoje majtki nie skręcają się z tego powodu.
- Nie jestem brutalną osobą Alec. Bóg wie, że nie jestem, ale przysięgam, że jeśli jeszcze jeden cholerny raz nazwiesz majtki „majteczkami”<sup>64</sup>, uduszę cię stringami.
- Alec pokręcił głową z uśmiechem.
- Daj spokój, lubię czytać. Nie będę tego czytał jako twój facet, przeczytam to jako bete reader.
- Roześmiałam się.
- Miałeś na myśli beta reader?
- Jeśli to jest to co zrobiłaś dla swoich przyjaciółek Yessi i Mary z ich książkami, to tak, to.
- Jęknęłam.
- Właśnie skończyłam pierwszy szkic, nawet nie wiem czy pójdę z tym do samo-publikacji...
- Dlaczego nie? – przerwał mi Alec.
- Bo co, jeśli nikt tego nie poprze?
- Alec uniósł brew.
- Masz na myśli czytelników czy osoby, które znasz, takie jak twoja mama?

---

<sup>64</sup> Paula ładnie wybrnęła z sytuacji ☺, by jakoś odróżnić majtki od majtek. Była już mowa o tym wcześniej tzn. Alec mówi panties (American English), Keela - knickers (British English). /coromandel

---

Kiwnęłam głową.

- Ostro mnie skrytykuje, kiedy się o tym dowie, nie lubi brudnych książek.

- Co to są brudne książki?

Wzruszyłam ramionami.

- Książki, które zawierają w sobie erotykę. Seks.

- Ale twoja książka ma też romans, seks jest częścią romansu.

Roześmiałam się.

- Nie dla mojej matki.

- Kochanie, mam to na myśli w najbardziej jak to możliwe miły sposób, ale pieprzyć twoją mamę. Jeśli chcesz wydać książkę o seksie i miłości, to kurwa wydaj książkę o seksie i miłości. Pieprzyć każdego, kto ma o tym negatywną opinię. Oni nie znoszą twoich pomysłów i marzeń, ponieważ nie mają pomysłów i marzeń. Zrób to dla siebie, nikogo innego. Rozumiesz?

Czułam jak serce waliło mi w piersi. Kochałam go za to, że miał tak wiele wiary we mnie.

- Słyszę cię, naprawdę, ale co jeśli nie jestem wystarczająco dobra? Co jeśli to niemożliwe? Samo napisanie książki nie wystarczy. Pieprzona linia, którą muszę przekroczyć, by rzeczywiście ją wydać, równie dobrze może być niewidoczna. Widzę ją, ale nie mogę się do niej dostać. To jest tak cholernie trudne.

Alec chwycił mnie za ramiona.

- Ci którzy widzą niewidzialne, mogą zrobić to, co wydaje się niemożliwe.

Pochyliłam głowę do przodu i oparłam ją o jego podbródek.

- Jesteś niesamowity.

- Wiem.

Mądrała.

Odsunęłam się i spojrzałam mu w oczy.

- Siedzisz bardzo głęboko we mnie.

Ręce Alec'a chwyciły mnie za tyłek.

- Będę bardzo głęboko w tobie, jeśli nadal będziesz tak na mnie patrzeć.

Nic nie mogłam na to poradzić i zachichotałam.

- Jedyną osobą, która może stać ci na drodze, jesteś ty sama kotek, nikt inny – Alec potarł swoim nosem o mój – A to nie jest opcją, prawda?

Kiwnęłam głową.

- Racja.

Alec się uśmiechnął.

- Więc, mogę być beta readerem dla twoich książek?

Westchnęłam.

- Pewnie, dlaczego nie?

Alec w zachwycie machnął pięścią w powietrze i to sprawiło, że się roześmiałam, ale mój śmiech zamarł, kiedy usłyszałam trzy głośne puknięcia w drzwi wejściowe.

- Opasaj swoje łądźwie, diabeł jest tutaj – mruknęłam.

Podeszłam do drzwi, spojrzałam przez wizjer i westchnęłam, kiedy po drugiej stronie zobaczyłam mniej niż rozbawioną twarz mojej matki. Otworzyłam drzwi i wpuściłam ją do środka.

- Witaj matko.

Mama weszła do mieszkania.

- Keela, Alec – skinęła głową.

Zamknęłam drzwi już życząc sobie, żeby przez nie wyszła.

- Przegapiłaś ślub swojej kuzynki Keela.

Westchnęłam i się obróciłam.

- Tak, matko, przegapiłam.

Mama była wściekła.

- Nie mogę uwierzyć, że jesteś taka egoistyczna.

*Egoistyczna?*

- Nie wiesz o czym mówisz, matko.

Mama zaczęła chodzić w tę i z powrotem.

- Twój wujek próbował cię usprawiedliwiać. Nawet Micah nie przeszkadzało, że cię tam nie było, ale mi tak. Powinnaś tam być.

- Cóż, nie byłam i wiesz co? Nie obchodzi mnie, że mnie tam nie było. Ja i Micah nie jesteśmy tak blisko, nie sądzę, żebyśmy kiedykolwiek byli. Nie mogę znieść Jasona, jest obrzydliwą osobą, więc kiedy nadarzyła się okazja do wyjazdu, wykorzystałam ją. Więc pozwij mnie.

Matka warknęła.

- Zawsze myślisz o sobie.

Roześmiałam się.

- Nie, mamo, za mało myślę o sobie.

- Nie mogę uwierzyć, że urodziłam taką złą krowę.

Jej słowa zabolaty, a nie mogłam zrobić nic, tylko się roześmiać.

- To wszystko co kiedykolwiek zrobiłaś. Urodziłaś mnie, bycie matką jest tak daleko od ciebie.

- Ty niewdzięczna mała suko! Dałam ci wszystko, kiedy dorastałaś!

Nie wytrzymałam.

- Dałaś mi zabawki i inne materialistyczne rzeczy! Nigdy nie dałaś mi miłości. Przez ciebie czułam się jak obciążenie, nadal sprawiasz, że czuję się jak obciążenie i cholernie z tym skończyłam. Skończyłam z tobą!

Moja matka cofnęła się jakbym ją uderzyła.

- Co zrobisz beze mnie?

Spojrzałam na Alec'a i się uśmiechnęłam.

- Będę szczęśliwa.

Matka spojrzała na Alec'a i z powrotem na mnie.

- Dobrze, ciesz się swoim małym romansem, ale kiedy wszystko pójdzie w diabły i ten tutaj cię zostawi dla lepiej wyglądającej kobiety, nie przychodź do mnie z płaczem.

A to pieprzona czelność!

- Mogę cię zapewnić, że będziesz ostatnią osobą do której przyjdę po pomoc czy pocieszenie.

Matka przybliżyła się do mnie.

- Jesteś jak twój szujowaty ojciec, niemożliwa do kochania.

Chciało mi się płakać, ale odmówiłam tego.

- Wiesz co, mamo? Nie ma znaczenia co mówisz lub myślisz o mnie. Liczy się to, co czuję sama do siebie i ja się cholernie kocham! – powiedziałam z wypchniętą do przodu pierśią i uniesioną głową.

- Ja również ją kocham, tak tylko informuję.

Stałam nieco prościej, kiedy Alec podszedł do mnie i objął mnie w talii.

- To nie przetrwa – syknęła mama.

- Wyjdź z mojego domu i nigdy nie wracaj.

Moja matka się nie ruszyła.

Alec odchrząknął.

- Wierzę, że moja narzeczona poprosiła, aby Pani wyszła.

Moja matka była tak zszokowana deklaracją Alec'a, że po prostu patrzyła na nas oboje.

Odsunęłam się od Alec'a i podeszłam do drzwi, otwierając je szeroko.

- Żegnaj matko.

Matka się opanowała i uniosła podbródek. Wyszła z mieszkania i odwróciła się do mnie, zanim poszła w dół korytarza.

- Nie będę za tobą tęsknić.

Przełknęłam.

- Żal mi Ciebie. Jesteś zgorzkniałą kobietą, która nie ma nikogo. Ja mam narzeczonego i nową rodzinę, która znaczy dla mnie milion razy więcej, niż ty kiedykolwiek znaczyłaś. Miłego życia, matko, ponieważ jestem pewna jak diabli, że ja będę je miała.

Zamknęłam jej drzwi przed nosem i zamarłam.

*Czy to się właśnie stało?*

- Kotek?

Wzięłam głęboki wdech.

- Nic mi nie jest, wszystko w porządku.

Odwróciłam się do Alec'a i uśmiechnęłam, ale w tym samym czasie łza spłynęła mi po policzku.

- Kochanie – szepnął Alec.

Przysunęłam się do niego i owinęłam go ramionami.

- Nie jest mi smutno, ulżyło mi.

Alec pocałował mnie w czubek głowy.

- Jestem z Ciebie dumny.

Przytuliłam go mocniej.

- Jestem dumna z siebie.

Byliśmy cicho przez chwilę, zanim Alec powiedział:

- Wiesz co myślę, że powinnaś teraz zrobić?

- Co?

- Wybacz Micah i Jasonowi?

Słucham?

Odsunęłam się od Alec'a.

- Co?

- Wiem, że to wydaje się szalone, ale właśnie zawarłaś pokój ze sobą i uwolniłaś się od swojej matki. Nadszedł czas, aby to samo zrobić z Micah i Jasonem. Nie musisz ich lubić czy włączać ich do twojego życia, ale powinnaś im wybaczyć.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Chcesz, żebym mu wybaczyła wprowadzenie mnie a błąd, a jej traktowanie mnie jak śmiecia przez całe moje życie?

Alec skinął głową.

- Tak, chcę. Bardzo mi na Tobie zależy Keela i odmawiam obserwowania jak z ich powodu stajesz się pełną nienawiści osobą. Nie musisz ich lubić, ale wybacz im.

Czułam jak oczy wypełniają mi się łzami.

- Ale dlaczego? Dlaczego po prostu nie mogę ich nienawidzić.

Alec podszedł i wziął mnie w ramiona.

- Chowanie urazy jest jak picie trucizny i oczekiwanie, że inna osoba umrze. To cię zżera, aż pochłonie całkowicie.

Zmarszczyłam brwi.

- Słabi ludzie szukają zemsty, silni ludzie wybaczą, a inteligentni ludzie ignorują. Którym z nich jesteś? – zapytał Alec.

Myślałam o tym przez chwilę.

- Jestem wszystkimi trzema. Jestem silną, inteligentną osobą, która czasem ma słabszy moment.

- Wiesz czym cię to czyni?

Pokręciłam głowę.

Alec się uśmiechnął.

- To czyni cię człowiekiem, kotek.

Przetwarzałam to co powiedział; zajęło mi to kilka minut, ale w końcu skinęłam głową.

Miał rację.

Zamknęłam oczy i pomyślałam o Micah i Jasonie. Myślałam o tym jak straszna Micah była dla mnie przez całe życie i jak okrutny był Jason. Nawet jeśli nic nie zmieni przeszłości, myślałam tylko o tych dwóch prostych słowach, które zmienią to jak ukształtuję przyszłość.

*Wybaczam ci.*

Nie pozwolę już Micah się zasmucać.

*Wybaczam ci.*

Nie pozwolę już Jasonowi mieć kontroli nade mną.

*Wybaczam ci.*

Nie pozwolę już żadnemu z nich wpływać na moje życie, w ogóle nikomu.

*Wybaczam ci.*

Otworzyłam oczy i uśmiechnęłam się do Alec'a.

- Myślę, że to zajmie trochę czasu, bym była obojętna jeśli chodzi o nich, ale im wybaczam... Poza tym, Micah powiedziała na weselu, że popracuje nad nie zachowywaniem się jak suka przez cały czas. Więc, może jeszcze będzie dla niej nadzieja.

Alec pocałował mnie w czoło.

- Jesteś wolna, kotek.

Odetchnęłam.

- Czuję to.

- Cóż, jesteś na wpół wolna. W końcu włożyłem ci na palec pierścionek.

Spojrzałam na mój zaręczynowy pierścionek i się roześmiałam.

Alec potarł swoim nosem o mój.

- Kocham cię od Neptuna i z powrotem.

Pochyliłam się i pocałowałam usta Alec'a.

- Też cię kocham.





- Chodź do łóżka – głos Alec’a, przerwał nagle nocną ciszę.
- Tak się przestraszyłam, że prawie spadłam z kanapy.
- Włączył światło w kuchni, przez co zmrużyłam oczy, zanim się przyzwyczyliły.
- Nie podoba mi się, że jesteś z innym mężczyzną, więc chodź do łóżka. Teraz.
- Inny mężczyzna?
- On był naćpany?
- O czym ty mówisz? – zapytałam ciekawa.
- Alec chrząknął.
- Facet, o którym piszesz i spędzasz cały swój czas ostatecznie może być fikcyjny, ale liczy się jako spędzanie czasu z innym mężczyzną, więc teraz chodź do łóżka.
- Wielki uśmiech rozprzestrzenił się na mojej twarzy. To była najbardziej urocza rzecz, jaką kiedykolwiek do mnie powiedział.
- Oczywiście oprócz opowiadania o pingwinach.
- Pracuję jako beta reader przy „*Something Sweet - MJ Morphis*”.
- MJ... Czy to Mary, blondynka z twojego Facebooka? – zapytał Alec i skinęłam głową.
- Czy to ona napisała tę książkę, która miała scenę z masłem na sutkach? – zaśmiał się Alec.
- Parsknęłam śmiechem.
- Nie, to była książka Yessi „*Love, Always*”.
- Alec zanucił.
- Co dzieje się z twoją książką?
- Wzruszyłam ramionami.
- Jest czytana przez dział fabularny i takie tam. Wrzucę ją jutro na mojego Kindle’a, więc będziesz mógł przeczytać, dobrze?
- Alec skinął głową, a następnie przeniósł wzrok na mój laptop.
- Co to jest?
- Wzruszył ramionami.
- Za każdym razem, kiedy robisz tę babską rzecz, z „twoimi postaciami”... to mnie gryzie.
- Jesteś zazdrosny o moich bohaterów? - zapytałam, kiedy zapisałam swoją pracę i zamknęłam laptopa.
- Oni mają twoją uwagę.
- Uśmiechnęłam się podchodząc do Alec’a.
- Chcesz całą moją uwagę?
- Alec się uśmiechnął.
- Przez cały dzień, każdego dnia.
- Dopóki Storm nie wróci do domu możesz mieć moją niepodzielną uwagę, playboyu.
- Alec poruszał na mnie brwiami, potem spowaźniał.
- Co masz na myśli mówiąc, że dopóki Storm nie wróci do domu? Co po tym, jak wróci do domu?
- Uśmiechnęłam się, gdy go mijałam.
- Będę dzielić rzeczy pół na pół.
- Alec podążył za mną do sypialni.
- Ale bierzemy ślub!
- Roześmiałam się.
- Dokładnie.
- Alec jęknął i zamknął drzwi.

- Dobra, wezmę to, co mogę dostać.

Uśmiechnęłam się złośliwie i odwróciłam twarzą do niego, kładąc ręce na biodrach.

- Więc... co chcesz robić?

- Chcę zagrać w grę - Alec uśmiechnął się i zrobił krok w moim kierunku.

- Jaką grę? – zapytałam, uśmiechając się szeroko.

Alec zamruczał.

- Zagrajmy, że nasze ubrania są w ogniu.

Roześmiałam się, gdy Alec ruszył do przodu i zablokował mnie na naszym łóżku.

Wisiął nade mną i się uśmiechał.

- Cześć.

Uśmiechnęłam się promiennie.

- Hej.

Wzięłam ten moment, by być wdzięczną. Wdzięczną za śmiech, wdzięczną za rodzinę, wdzięczną za Alec'a i wdzięczną za życie, które z powrotem tchnął we mnie. On był moim smakiem, moją opoką, moim przyszłym mężem... i był zabójczo wspaniały.

Cholera, byłam szczęśliwą suką.

## *The End*

### Parę słów od coromandel ☺

I jak Wam się podobała ta opowieść? Dla mnie lepsza od Dominica. Keela bardziej zabawna i do tego pyskata. Alec – facet niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju... a jak sobie przypominę scenę z rekinem, to od razu na twarzy robi mi się banan.

Paula dziękuję Ci za możliwość czytania i betowania kolejnej książki u Ciebie, dziękuję za miłe słowa, zgadzanie i nie zgadzanie się ze mną. Dziękuję za wszystkie wymienione między nami wiadomości – te bardziej istotne i te mniej.

Coro